



**R O C Z N I K
K O L B U S Z O W S K I**



NR 9 • ROK 2006-2009

REGIONALNE TOWARZYSTWO KULTURY
IM. J. M. GOSLARA W KOLBUSZOWEJ

ROCZNIK
KOLBUSZOWSKI

Nr 9
ROK 2006-2009

KOLBUSZOWA 2009

REDAKCJA
Zarząd Regionalnego Towarzystwa Kultury
im. J. M. Gosłara

RECENZJA WYDAWNICZA
Dr hab. Maria Dębowska, dr Bartosz Walicki

REDAKTOR WYDANIA
mgr Marian Piórek

PROJEKT OKŁADKI
Marta Kośmider

WYDAWCA
Regionalne Towarzystwo Kultury
im. J. M. Gosłara

ISSN 0860-4585

Nakład: 250 egz.

SKŁAD I DRUK
Zakład Poligraficzny Zbigniew Gajek
39-300 Mielec, ul. Korczaka 23
tel. 17 581 03 11
www.drukarnia.mielec.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
ARTYKUŁY	9
MGR MARIA DZIÓBA	
Parafia Lipnica w latach 1978-2002	11
I. POWSTANIE I ROZWÓJ PARAFII	12
1. Kościelne dzieje wsi	12
2. Erygowanie parafii	18
3. Budynki kościelne	21
II. TERYTORIUM I LUDNOŚĆ PARAFII	24
1. Przynależność do struktur terytorialnych państwowych i kościelnych	24
2. Obszar parafii	30
3. Ludność	32
III. MIEJSCA KULTU	34
1. Kościół parafialny i służba kościelna.	34
2. Cmentarz	39
3. Kapliczki i krzyże przydrożne	40
IV. DUSZPASTERZE I DUSZPASTERSTWO	46
1. Proboszczowie	46
2. Niedzielną i świąteczną służbą Bożą	49
3. Szafarstwo sakramentów	50
4. Katechizacja	54
V. ŻYCIE RELIGIJNO-MORALNE	56
1. Udział w liturgii i nabożeństwach	56
2. Stowarzyszenia wiernych	58
3. Powołania kapłańskie i zakonne	60
4. Moralność i tradycje religijne	66
KS. MGR WIESŁAW DOPART	
Dzieje parafii Mazury w latach 1938-1998	71
I. UTWORZENIE PARAFII	72
1. Przynależność parafialna do 1938 r.	72
2. Starania mieszkańców o utworzenie parafii	78
3. Erygowanie parafii	81
II. MIEJSCA KULTU	84
1. Kaplica mszalna	84

2. Kościół parafialny – budowa	86
3. Inne kościoły na terenie parafii	93
4. Cmentarz parafialny	96
III. DUSZPASTERZE I DUSZPASTERSTWO	100
1. Proboszczowie	100
2. Inni księża w parafii	106
3. Posługa duszpasterska	114
a) niedzielna i świąteczna służba Boża	114
b) przepowiadanie Słowa Bożego	117
c) posługa sakramentalna	122

KS. MGR WOJCIECH ZYGO

Parafia pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe w Weryni w latach 1978-2000	131
I. POWSTANIE I ROZWÓJ PARAFII	132
1. Działania zmierzające do erekcji parafii	132
a) utworzenie rektoratu	133
b) erygowanie parafii	136
II. MIEJSCA KULTU BOŻEGO	139
1. Budowa kościoła i domu parafialnego	139
a) zabiegi i formalności związane z uzyskaniem i wydaniem pozwolenia na budowę kościoła	139
b) budowa kościoła	143
c) opis świątyni	144
d) budowa domu parafialnego	144
2. Kaplice	145
a) kaplica dworska	146
b) kaplica mszalna w punkcie katechetycznym	150
3. Cmentarz parafialny	151
4. Kapliczki, figury i krzyże przydrożne	153
a) kapliczki	154
b) kapliczki szafkowe i skrzynkowe	156
c) figury	158
d) krzyże	158
krzyże drewniane	158
krzyże żeliwne	160
III. DUSZPASTERZE I ICH WSPÓŁPRACOWNICY	161
1. Proboszcz	162
2. Wikariusze	165
3. Współpracownicy świeccy	173
a) katecheci	173
b) organista	174
c) kościelni	175

IV. DUSZPASTERSTWO	176
1. Służba Boża	177
2. Szafarstwo sakramentów	183
3. Nauczanie	190
a) kaznodziejstwo	190
b) katechizacja	193
4. Grupy i stowarzyszenia katolickie	198
MATERIAŁY	205
MGR HALINA DUDZIŃSKA	
Galicyjskie przygotowania do partyzantki	
płk. Józefa Zaliwskiego	207
I. PRZYGOTOWANIE	207
II. PRZEBIEG POWSTANIA	
PŁK JÓZEFA ZALIWSKIEGO	217
III. ODDZIAŁY	218
1. Próba zorganizowania oddziału Eismonta.	
Oddziały zaliwszczyków w Galicji Wschodniej	218
2. Oddział płk. Józefa Zaliwskiego	220
3. Powstańcza wędrówka kpt. Antoniego Winnickiego	226
4. Oddział poruczników Kaliksta Borzewskiego i Artura Zawiszy	235
5. Oddział kpt. Michała Wołowicza	246
6. Oddział poruczników Edwarda Szpeka i Stefana Giecołda	250
7. Oddziały por. Leopolda Białkowskiego i pchor. Feliksa Łubieńskiego	255
8. Oddział mjr. Kaspra Dziewickiego	260
9. Oddział poruczników:	
braci Sulimierskich i Potockich	263
10. Kpt. Adam Piszczatowski	265
IV. WINCENTY HR. TYSZKIEWICZ	
WSPÓŁORGANIZATOR PARTYZANTKI	
PŁK. JÓZEFA ZALIWSKIEGO W GALICJI	
(jego ród, rodzina i dzieje do 1832 r.)	267
MGR HALINA DUDZIŃSKA	
Początki Służby Zdrowia w powiecie kolbuszowskim	285
DR KAZIMIERZ SKOWROŃSKI	
Kolbuszowa i Kolbuszowskie w latach II RP	311

KS. DR JAN CEBULAK Regionalizm gospodarczy i jego uwarunkowania w województwie podkarpackim	317
BIOGRAMY	343
MGR WOJCIECH MROCZKA Stanisław Ignacy Ochorok	345
ANEKS	349

WSTĘP

Oddajemy do rąk Czytelników nowy, dziewiąty numer „Rocznika Kolbuszowskiego” (2006-2009 r.) wydawanego od wielu lat przez Zarząd Regionalnego Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Goslara w Kolbuszowej. Jest to kontynuacja wcześniejszego naszego wydawnictwa publikowanego pod nazwą „Biuletyn” (opublikowane zostało 11 numerów). Było to możliwe dzięki wsparciu finansowemu kolbuszowskiego samorządu oraz datkom członków naszego Towarzystwa przekazywanym w formie dobrowolnych odpisów od podatku dochodowego osób fizycznych i prawnych.

Z informacji napływających do naszego Towarzystwa wynika, że publikacje zawarte w tych periodykach cieszą się dużym zainteresowaniem, nie tylko u ludzi starszych, ale także i u młodzieży, szczególnie studiującej oraz u naszych rodaków zamieszkałych na stałe za granicą. Cieszymy się bardzo!

W dziale „Artykuły” prezentujemy tutaj – za wsparciem naukowym ks. dr. Sławomira Zycha z KUL w Lublinie – prace magisterskie dotyczące dziejów parafii Lipnica, Mazury i Werynia autorstwa księży: ks. mgr. W. Doparta – administratora parafii w Mazurach i ks. mgr. W. Zygo – weryńskiego rodaka oraz mgr M. Dzióba – rodaczki z Lipnicy. Trzeba stwierdzić, że historia Kościoła katolickiego jest bardzo mocno związana z dziejami naszej Ojczyzny. Pomaga także w obiektywnym przedstawieniu dziejów historycznych naszego regionu kolbuszowskiego zarówno w okresie ciągłego osadnictwa, jak i w obecnej rzeczywistości.

Następnie prezentujemy dwa artykuły autorstwa mgr H. Dudzińskiej – wieloletniej działaczki naszego Towarzystwa zmarłej w 2008 roku. Pierwszy przedstawia problematykę związaną z przygotowaniem i podejmowaniem prób wzniesienia nowego – po powstaniu listopadowym – kolejnego powstania przeciwko Rosji carskiej o niepodległość naszego kraju. Ten mało znany epizod związany jest z Werynią, Kolbuszową i okolicami dawnej Puszczy Sandomierskiej. Drugi tekst dotyczy wycinka dziejów kolbuszowskiej służby zdrowia na przełomie kilku wieków, połączonego ze wspomnieniami z okresu życia autorki.

Ponadto M. Piórek ze swoich zbiorów prywatnych przekazał

(przygotowany do druku do „Biuletynu” nr 11; nie przeszedł wówczas cenzury w Rzeszowie) artykuł dr. K. Skowrońskiego pt. *Kolbuszowskie w okresie II RP*. Autor w sposób subiektywny, ale bardzo interesujący przedstawił dwa momenty historyczne z dziejów miasta: moment odzyskania niepodległości w Kolbuszowej i okres sanacyjny w powiecie kolbuszowskim.

Kolejnym artykułem jest publikacja autorstwa ks. dr. Jana Cebulaka pt. „Regionalizm gospodarczy i jego uwarunkowania w województwie podkarpackim”.

W końcowej części prezentowane są biogramy naszych działaczy (W. Mrocza, *Stanisław Ignacy Ochorok*), którzy przed ponad pół wieku – w okresie przemian październikowych 1956 r. – wykorzystali „klimat okresu PRL” i założyli Towarzystwo Opieki nad Zabytkami im. J. M. Gosłara w Kolbuszowej, tak potrzebne mieszkańcom Kolbuszowej i okolicy. W aneksie przypominamy o tym m. in. poprzez zacytowanie wypisu wyciągniętego z dokumentów o pierwszych latach działalności naszego Towarzystwa i o kolbuszowskiej synagodze.

Zarząd
Regionalnego Towarzystwa Kultury

Kolbuszowa, luty 2009 r.

ARTYKUŁY

MGR MARIA DZIÓBA

Parafia Lipnica w latach 1978-2002

Niniejszy artykuł poświęcony jest dziejom parafii Lipnica od jej powstania w 1978 r. do 2002 r. Stawia sobie za cel ukazanie dziejów przy uwzględnieniu różnych aspektów funkcjonowania tej kościelnej jednostki administracyjnej. Praca została przygotowana w oparciu o metodę analityczną, analizie poddano różne elementy istnienia i funkcjonowania parafii. Dużą rolę odegrała także metoda historyczna, gdyż opierano się na źródłach historycznych. Stosowano także metodę socjologiczną poprzez zastosowanie tabel.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że opisywana parafia należy do najmłodszych parafii w dekanacie raniżowskim i nie doczekała się jeszcze opracowania swych dziejów. Kościelne dzieje wsi ujmuje częściowo monografia wsi Lipnica, którą przygotował miejscowy nauczyciel historii, dyrektor Szkoły Podstawowej w Lipnicy, Wojciech Mroczka. Praca ta nosi tytuł *Lipnica wieś królewska, lasowiacka, moja ziemia rodzinna*, a ukazała się w 1997 r. Opracowanie to jest pierwszym odrębnym i całościowym ujęciem dziejów wsi Lipnica. Zawiera obszerne informacje dotyczące przeszłości wsi, historii szkolnictwa, a także charakteryzuje społeczność wsi w latach 1802-1860 w oparciu o dane z metryk parafialnych. Wcześniej, w 1994 r., ukazał się w „Przeglądzie Kolbuszowskim” artykuł *Początki dziejów wsi Lipnica i jej nazwa*, podpisany nazwiskiem W. Mroczki, jest to szkic dziejów wsi. W tym samym roku ukazał się kolejny już artykuł dotyczący Lipnicy tego autora *Z dziejów wsi Lipnica w dobie autonomii galicyjskiej*.

W pisaniu niniejszego tekstu wykorzystano źródła rękopiśmienne oraz drukowane, a także opracowania. Przebadano zasoby kilku archiwów kościelnych i państwowych. Najwięcej wykorzystanych źródeł pochodzi z Archiwum Parafialnego w Lipnicy. Tam znajduje się najważniejsze źródło, *Kronika Parafii Lipnica*, prowadzona od 1979 r. Jest ona cennym materiałem do poznania dziejów lipnickiej parafii. Są tam również *Księgi Chrztów*,

Ślubów, Bierzmowanych, Różańca Rodzinnego i Żywego oraz *Księga Ogłoszeń*. Stanowią one najistotniejsze źródła znajdujące się w Archiwum Parafialnym w Lipnicy, które wykorzystano w niniejszym opracowaniu.

Wielu niezbędnych informacji dostarczyło Archiwum Parafii Dzikowiec, przez 400 lat macierzystej parafii Lipnicy. Na szczególną uwagę zasługuje kalendarium noszące nazwę *Księga Znamienitych Wydarzeń Parafii Dzikowiec*, jak również *Kronika Parafii Dzikowiec*. Bogaty obraz kościelnych dziejów Lipnicy dały akta poświęcone parafii Dzikowiec znajdujące się w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu. W zasobie tego archiwum znajduje sięteczka poświęcona parafii Lipnica. Można w niej znaleźć wiele pozycji dotyczących interesującego nas tematu. Miejscem kwerendy było też Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Rzeszowie i Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Rzeszowie. W pierwszym z nich do szczególnie wartościowych należą materiały na temat sztuki sakralnej w Lipnicy. Równie cenna jest praca *Gmina Dzikowiec. Studium wartości kulturowych do studium kierunków zagospodarowywania przestrzennego gmin*, opracowana przez B. Łyżkę, B. Miturę, B. Stopyrę. Dostarcza ona wielu danych o interesującej nas miejscowości.

Sporo światła do historii tworzenia się parafii w Lipnicy wnosi biografia poświęcona ks. Stanisławowi Sudołowi, napisana przez prof. dr. hab. Jana Konefała *Bogu i ludziom bezgranicznie oddany. Życie i posługa duszpasterska księdza Stanisława Sudoła (1895-1981)*. Dzięki niej możemy uzyskać wiele informacji o Lipnicy w latach 70. XX w. Wykorzystano także dane ze schematyzmów diecezji przemyskiej i sandomierskiej. Wielu informacji dostarczają także *Roczniki diecezji przemyskiej*.

Do najważniejszych źródeł drukowanych należą: *Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w Królestwie Galicji i Lodomerii, Skorowidz dóbr tabularnych* oraz *Przewodnik statystyczno-topograficzny i skorowidz*. Dzięki nim możemy uzyskać wiele informacji na temat Lipnicy w okresie zaborów. W ukazaniu dziejów miejscowości pomocą były wspomnienia Jana Sudoła z lat 1890-1945 oraz wspomnienia ks. Adama Sudoła *Polska, ojczyzna moja*.

I. POWSTANIE I ROZWÓJ PARAFII

1. Kościelne dzieje wsi

Od początku swoich dziejów Lipnica należała do parafii Raniżów. Pierwsza historyczna wzmianka o Raniżowie znalazła się w przywileju wydanym przez Kazimierza Wielkiego z 1366 r., a dotyczyła ona lokacji królewskiej wsi Dłotowa (późniejsza nazwa

Wola Raniżowska)¹. Początki działalności kościoła w Raniżowie mogły sięgać czasów biskupa krakowskiego Jana Grota (tj. końcowy okres panowania Władysława Łokietka i pierwsze lata panowania Kazimierza Wielkiego), ale parafia mogła zostać założona dopiero po 1366 r., a więc dopiero po lokacji sąsiedniej wioski Woli Raniżowskiej. Wtedy to biskup mógł zatwierdzić fundację, określić prawa i dziesięciny, przydzielić kapłana do pełnienia duszpasterstwa. Aby powstała parafia, musiał być wyznaczony jej fundator, który ją uposażył. To mogło nastąpić po 1366 r., ponieważ wcześniej nie było dla kogo tutaj tworzyć parafii².

Dokładna data erygowania parafii w Raniżowie pozostaje nieznana³. Wiadomo natomiast, że istniała już w 1409 r., bowiem z tego roku pochodzi dokument uposażenia parafii w Łące k. Rzeszowa, na którym podpisał się Szetesław, pleban Raniżowa⁴. W wykazie parafii położonych w archidiaconacie sandomierskim z 1350 r., Raniżów nie występuje. Stąd można przypuszczać, że parafia ta powstała w 2. połowie XIV w.⁵

W 1409 r. wybudowano w Raniżowie modrzewiowy kościół, na miejsce dotychczasowej kaplicy myśliwskiej⁶. Po inkorporacji Rusi Halickiej do Polski, co nastąpiło w 1366 r., odpadła kwestia obrony granic. Wtedy to Raniżów był bazą dla królewskich polowań w Puszczy Sandomierskiej, nosił obok Przyszowa miano drugiego stanu myśliwieckiego⁷. Stąd też na jego obszarze usytuowana była kaplica myśliwska. Raniżów leżał w dobrach królewskich i dlatego parafia została uposażona przez króla⁸.

Źródło historyczne z XV w., jakim jest *Liber beneficiorum* Jana Długosza, podaje obszerną informację o parafii Raniżów. Mówi ono, że wieś Raniżów-Ramyzow, ostatnia w diecezji krakowskiej i bezpośrednio granicząca z diecezją przemyską, ma u siebie

¹ W. Puzio, Raniżów – rys historyczny, „Ziemia Kolbuszowska”, nr 4 (1995), s. 23.

² W. Mroczka, Lipnica wieś królewska, lasowiacka, moja ziemia rodzinna (Varia Kolb. nr 8), Kolbuszowa 1977, s. 133-134; por. J. Rawski, Studium nad osadnictwem południowej części Ziemi Sandomierskiej w połowie XIV wieku, Tarnobrzeg 1996, mapa „Zaludnienie południowej części Ziemi Sandomierskiej”.

³ W. Mroczka, Najstarsze parafie na Ziemi Kolbuszowskiej, „Ziemia Kolbuszowska”, nr 3 (1995), s. 17.

⁴ Tamże, s. 17.

⁵ Tamże, por. J. Rawski, Studium nad osadnictwem ..., op. cit., s. 50.

⁶ W. Puzio, Raniżów – rys ..., op. cit., s. 23.

⁷ M. Piórek, Raniżów – historyczna osada myśliwska i bartnicza z XVI wieku, „Ziemia Kolbuszowska”, nr 4 (1995), s. 26.

⁸ W. Mroczka, Najstarsze parafie ..., op. cit., s. 17.

kościół pod wezwaniem Błogosławionej Marii Dziewicy. Do parafii tej należała wtedy również sąsiadująca wieś Wola Raniżowska⁹. Od 2. połowy XVI w. zaczęły do niej należeć nowo lokowane wsie na królewszczyznach tj. Lipnica i Dzikowiec¹⁰.

Od 1572 r. kościelne dzieje Lipnicy należy wiązać z utworzeniem parafii w Dzikowcu. Kościół w tej miejscowości został wybudowany przez ówczesnego sołtysa wsi Lipnica, Andrzeja Kornarzewskiego, wraz z włościanami Lipnicy i Dzikowca. W aktach oficjałatu krakowskiego znajduje się dokument z dnia 25 sierpnia 1578 r., w którym zapisano m.in.: „(...) mieszkańcy Dzikowca i Lipnicy wybudowali kościół i zobowiązali się, że każdy z kmieci uiści na rzecz plebana z gospodarstwa łanowego dwa korce pszenicy i 6 groszy polskich, a młynarze, karczmarze, zagrodnicy, rzemieślnicy i obcy zamieszkujący te wsie każdego roku złożą na ręce plebana po 2 grosze”¹¹. Król Stefan Batory jako patron zgodził się na utworzenie parafii *sui iuris*, a biskup krakowski, Franciszek Krasieński, dekretem z dnia 7 stycznia 1577 r. erygował w Dzikowcu parafię¹². W początkowym okresie, ze względu na małą liczbę wiernych, przynależała do parafii Raniżów jako filia, a pod koniec XVI w. usamodzielniała się¹³.

Pierwszy kościół w Dzikowcu, zbudowany za panowania ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta, uległ spaleniowi w 1657 r. na skutek najazdu wojsk księcia Siedmiogrodu, Jerzego Rakoczego¹⁴. Podczas tego najazdu zaginęły również dokumenty parafialne. Dwa lata później król Jan Kazimierz wydał osobny przywilej potwierdzający erygowanie parafii w Dzikowcu¹⁵. Dokumenty lustracyjne z 1660 r. stwierdzają, że kościół w Dzikowcu był pod wezwaniem św. Mikołaja¹⁶. W akcie erekcyjnym parafia otrzymała 4 łany, które w XVII w. były przedmiotem sporów ze starostą sandomierskim¹⁷. Oprócz tego były tu jeszcze 2 łany,

⁹ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 2, Cracovia 1864 s. 369-370.

¹⁰ A. Pawiński, *Źródła dziejowe*, t. 15, Małopolska t. 3, Warszawa 1886, s. 202.

¹¹ Cyt. za: B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 4, Kraków 2002, s. 430.

¹² Tamże, s. 430.

¹³ M. Piórek, *Szkice do dziejów Dzikowca i okolic* (V. Kolb. Nr 6), Kolbuszowa 1995, s. 38.

¹⁴ Tamże, s. 37-38.

¹⁵ J. Rąb, *Zarys dziejów parafii diecezji przemyskiej*, mps, Przemysł 1973, s. 288.

¹⁶ M. Piórek, *Szkice do dziejów ...*, op. cit., s. 38.

¹⁷ Tamże, s. 38.

które przywłaszczyli sobie wtedy poddani z Dzikowca i Lipnicy oraz lasy zwane Podgrądzie i Zabrzezie. Sprawę tę przedstawił przed urząd lustratorski ówczesny proboszcz ks. Krzysztof Wydzka¹⁸. Parafianie z Lipnicy i Dzikowca przez długie lata w XVII w. toczyli proces z ks. K. Wydzką o dziesięcinę, meszne i inne świadczenia na rzecz Kościoła. Proboszcz oszacował powstałe straty na 800 zł, co stanowiło wtedy dosyć pokaźną kwotę¹⁹. W początkowym okresie parafia Dzikowiec obejmowała dwie wsie: Lipnicę i Dzikowiec, w późniejszym czasie należały do niej również: Kopcie, Płazówka i Nowy Dzikowiec²⁰.

Pod panowaniem austriackim podjęto próbę regulacji sieci parafialnej. W 1787 r. Gubernium we Lwowie, przy współpracy Kancelarii Nadwornej w Wiedniu i Konsystorza Przemyskiego oraz urzędów cyrkularnych, opracowało plan regulacji sieci parafialnej²¹. Planowano utworzenie nowych parafii m.in. w dekanacie głogowskim, a mianowicie w Lipnicy, Woli Raniżowskiej i Wieleńce²². Zakrojone na szeroką skalę plany rozbudowy sieci parafialnej i budowy kościołów nie zostały w pełni zrealizowane. Trudności w tym zakresie wynikły ze strony Konsystorza Biskupiego w Przemysłu, a także władz austriackich, które zaangażowane w liczne wojny zaniechały realizacji projektu. Chłopi, którzy najbardziej byli zainteresowani budową kościoła i utworzeniem parafii, byli na to zbyt biedni²³. Tak więc plan utworzenia parafii w Lipnicy nie został zrealizowany, a wraz z nim zniweczone zostały nadzieje mieszkańców wsi na budowę kościoła parafialnego.

Tradycja mówi, że oprócz świątyni spalonej przez wojska Rakoczego, w Dzikowcu były jeszcze inne świątynie drewniane, które prawdopodobnie spłonęły²⁴. Dopiero kiedy proboszczem został Niemiec, ks. Józef Hauptman, koloniści niemieccy, których osiedlił rząd austriacki w części Dzikowca zwanej odtąd Wildental (dzisiaj Nowy Dzikowiec), wspólnie z miejscową ludnością rozpoczę-

¹⁸ Lustracja województwa sandomierskiego 1660-1664, cz. I, pod red. Oprawki H. i Schuster K., Kraków 1971, s. 140.

¹⁹ J. Muszyńska, Gospodarstwo chłopskie w starostwie sandomierskim 1510 – 1663, Kraków 1991, s. 91.

²⁰ M. Piórek, Szkice do dziejów ..., op. cit., s. 38.

²¹ B. Kumor, Organizacja terytorialna diecezji przemyskiej 1772-1850, „Nasza Przeszłość”, t. 43, s. 161-166.

²² Tamże, s. 163-164.

²³ Tamże, s. 167-168.

²⁴ AP Dzikowiec, Księga Znamienitych Wydarzeń Parafii Dzikowiec, b. s.

li w 1814 r. budowę murowanego kościoła²⁵. Świątynia ta została poświęcona dopiero w 1859 r. przez biskupa F. Wierzchlejewskiego. Jest ona utrzymana w stylu barokowym niemieckim, trzynawowa, z wieżą i sygnaturką²⁶.

Początkowo planowano, że kościół stanie na polach pomiędzy Dzikowcem, Płazówką i Kopciami a Lipnicą od strony Zagród k/Lipnicy. Taka lokalizacja powodowałaby, że droga do kościoła byłaby jednakowa prawie dla wszystkich parafian. Nastąpiła jednak zmiana decyzji i nową świątynię zbudowano kilkanaście metrów od poprzedniej²⁷. Korekta planowanej lokalizacji kościoła była prawdopodobnie spowodowana rozporządzeniem cesarskim z 1784 r. Zakazywało ono grzebania zmarłych w kościele lub na cmentarzu obok kościoła²⁸. Zgodnie z tym rozporządzeniem, kościół wybudowano na byłym cmentarzu, a nowy cmentarz założono w odległości 1 km przy drodze Kolbuszowa – Raniżów²⁹.

Kaplica w Lipnicy została zbudowana przez społeczeństwo wsi oraz ze składek parafialnych jako wotum dziękczynne Panu Bogu za oddalenie zarazy cholery, która tu panowała w 1873 r. Budowano ją w latach 1873-1874³⁰. Poświęcenia obiektu dokonał 7 sierpnia 1874 r. ks. Tadeusz Kielbusiewicz, proboszcz parafii Dzikowiec, na mocy pozwolenia biskupa ordynariusza z Przemyśla³¹. Kaplicę poświęcono pod wezwaniem Matki Bożej Pocieszenia z obowiązkiem odprawienia w niej trzech Mszy św. każdego roku w dniach: 8 maja, 2 sierpnia i 1 września³². Od tego momentu zaraza już się nie pojawiła, nawet w pojedynczym przypadku³³.

Kaplica przez dziesiątki lat była dla mieszkańców Lipnicy namiastką kościoła. Położona w centralnym punkcie wsi, gromadziła mieszkańców na licznych nabożeństwach i mszach niedzielnych. W maju śpiewano *Litanie Loretańską* i pieśni maryjne, a w październiku odmawiano różaniec. W niej też odbywały się sporadycznie chrzty i śluby. Z ofiar mieszkańców Lipnicy zakupiono do kaplicy sprzęt liturgiczny oraz ufundowano ołtarz. Z czasem

²⁵ AP Dzikowiec, Księga Znamienitych Wydarzeń Parafii Dzikowiec, b. s.; M. Dzióba, Życie religijno-moralne parafii Stary Dzikowiec w latach 1945-1995, mps, Kraków 2000, s. 37.

²⁶ Tamże, s. 37.

²⁷ M. Piórek, Szkice do dziejów ..., op. cit., s. 47.

²⁸ B. Kumor, Dzieje polityczno-geograficzne diecezji tarnowskiej, Lublin 1985, s. 51.

²⁹ W. Mrocza, Lipnica wieś królewska ..., op. cit., s. 135.

³⁰ AP Dzikowiec, KPD, b. s.

³¹ Tamże, por. AP Lipnica, KPL, s. 2.

³² Tamże, s. 2.

³³ Tamże, s. 2.

liczba sprawowanych mszy św. wzrosła. Były okresy, że pochodzący z Lipnicy księża sprawowali w kaplicy codziennie ofiarną mszę świętą, tak jak ks. Adam Sudoł w 1945 r.³⁴

Gruntowny remont kaplicy został przeprowadzony w maju i czerwcu 1964 r. Przeprowadzono go z inicjatywy proboszcza z Dzikowca, ks. Stanisława Sudoła³⁵. Na nowo kaplicę w Lipnicy poświęcił tenże dzikowiecki pleban 12 lipca 1964 r. Nie miał on wówczas najmniejszej wątpliwości, że kaplica jest kolebką przyszełego kościoła³⁶.

Kościelne dzieje Lipnicy były związane z dwiema parafiami. Początkowo należała ona do parafii w Raniżowie, a przez 400 lat była związana z parafią w Dzikowcu. Dopiero w r. 1978 stała się samodzielną parafią³⁷.

³⁴ A. Sudoł, *Polska ojczyzna.moja*, (cz. 1.), Sanok 1999, s. 61-62.

³⁵ Zmarli kapłani, ks. Stanisław Sudoł, KDP, R. 67 (1981), z. 3-4, s.139. Ks. Stanisław Sudoł, ur. 16.03.1895 w Raniżowie, uczęszczał do gimnazjum kolejno w Rzeszowie, Samborze i Przemyślu, gdzie po uzyskaniu matury wstąpił do Seminarium Duchownego. Wyświęcony na kapłana 1.06.1919 r. w Przemyślu, skierowany został jako wikariusz do Rakuszawy. Przeniesiony następnie do Wiązownicy był przez dziesięć lat (1.03.1922 – 1.05.1932) wikariuszem, potem proboszczem przez lat 12, aż do lipca 1943 r., kiedy to musiał uchodzić wobec grożącego mu śmiercią wyroku, jaki wydały bandy ukraińskie. Przebywał odtąd w rodzinnych stronach, pomagając w pracy duszpasterskiej proboszczowi w Dzikowcu ks. dr J. Puzio. Tu też został proboszczem niestrudzenie pełniącym kapłańskie obowiązki aż po sędziwą starość. Wyróżniały go: życie modlitwy, umartwienie, bezinteresowność, ubóstwo i umiłowanie konfesjonału. Stał się budowniczym czterech kościołów: parafialnego w Wiązownicy i filialnego w Manasterzu, potem dwóch filii: w Kopciach i Lipnicy (w tym ostatnim miejscu budowę prowadził już wikariusz, ks. M. Józefczyk). Był wicedziekanem jarosławskim, potem wicedziekanem i dziekanem raniżowskim. Odznaczony został godnością kapelana, potem prałata domowego Ojca św. Pawła VI. Zmarł w Dzikowcu 19.03.1981 r. Uroczystościom pogrzebowym dnia 22.03.1981 r. na cmentarzu dzikowieckim przewodniczył bp I. Tokarczuk. Od dnia 2.09.2001 r. jest patronem Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Dzikowcu. Przed budynkiem szkolnym stoi poświęcony mu pomnik. W przekonaniu wiernych jego świątobliwe życie zasługuje na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego.

³⁶ J. Konefał, *Bogu i ludziom bezgranicznie oddany. Życie i posługa duszpasterska księdza Stanisława Sudoła*, Sandomierz-Dzikowiec 2001, s. 224.

³⁷ *Jubileuszowy Rocznik diecezji sandomierskiej 2000*, Sandomierz 2001, s. 314.

2. Erygowanie parafii

Zanim została utworzona samodzielna parafia w Lipnicy, tutejsi mieszkańcy, a także władze kościelne przez długie lata prowadziły starania o jej utworzenie. Najpierw zabiegano u władz państwowych o wydanie pozwolenia na budowę kościoła, z nadzieją, że w późniejszym czasie powstanie tu samodzielna parafia. Lipniczanie tęsknili za własną świątynią, kapliczka była zbyt mała, aby pomieścić wszystkich mieszkańców zgromadzonych na niedzielnej czy świątecznej mszy św. Ludzie stali pod gołym niebem, rozproszeni po swoich obejściach i trudno było ich skupić wokół kaplicy³⁸. Lipnica, największa i najliczniejsza wioska należąca do parafii w Dzikowcu, znacznie przyczyniała się do jej gospodarczego funkcjonowania. Nadzieję mieszkańców wsi na własną parafię i świątynię były tym większe, że w 1966 r. biskupem przemyskim został ks. Ignacy Tokarczuk, niestrudzony orędownik budownictwa sakralnego w diecezji.

Nadszedł czas na ostateczne skryształowanie się zamysłów o utworzeniu nowej parafii. Plan ten nie był rzeczą nową. W 1973 r. ks. S. Sudół zwrócił się z prośbą do Kurii Biskupiej w Przemyślu o pełnomocnictwo na podjęcie starań o budowę kościoła w Lipnicy. Wikariusz generalny, bp S. Jakiel, pozytywnie odpowiedział na tę prośbę. W tym samym roku Kuria Biskupia w Przemyślu przesłała do Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie plan budownictwa, w którym przedstawiła potrzebę budowy kościoła w Lipnicy³⁹. Sędziwy już ks. Prałat S. Sudół rozpoczął starania u władz wojewódzkich w Rzeszowie o udzielenie zezwolenia na budowę świątyni. Jak się później okazało, bezskutecznie.

Po odmowie udzielenia stosownego zezwolenia przez władze, z inicjatywą wystąpili emigranci przebywający w Stanach Zjednoczonych. Byli mieszkańcy Lipnicy przebywający w Nowym Jorku zobowiązali się pokryć wszystkie koszty materiałów budowlanych. Do pisma dołączono wyciąg bankowy potwierdzony notarialnie, że Komitet Budowy Kościoła Matki Bożej Pocieszenia w Lipnicy posiada w Stanach Zjednoczonych konto pieniężne przeznaczone na ten cel. Władze wojewódzkie nie wykazały jednak najmniejszego zainteresowania, a prośba Polonii lipnickiej o fundację kościoła w kraju zawisła w próżni⁴⁰. Mieszkańcom nie pozostawało nic innego, jak trwać na modlitwie i czekać cierpliwie. Księża dzikowieccy

³⁸ AP Lipnica, KPL, s. 2.

³⁹ J. Konefał, Bogu i ludziom bezgranicznie oddany. Życie i posługa duszpasterska księdza Stanisława Sudoła (1895-1981), Sandomierz-Dzikowiec 2002, s. 224, 306, 307.

⁴⁰ Tamże, s. 226-227, 308.

od tego czasu częściej przyjeżdżali do Lipnicy w niedzielę i święta, by odprawić msze św. „w kolebce tworzącej się parafii”. Wśród mieszkańców ożywił się natomiast ruch pielgrzymkowy, głównie do Leżajska, w intencji budowy kościoła⁴¹.

W 1975 r. wikariuszem w parafii Dzikowiec został ks. Józef Węgrzyniak⁴². Bardzo często przyjeżdżał odprawić msze św. niedzielne do Lipnicy, zastępując podeszłego w latach proboszcza dzikowieckiego. Widząc ogromne zaangażowanie mieszkańców tutejszej parafii i chęć wybudowania własnej świątyni oraz stałego odprawiania w tutejszej miejscowości niedzielnej Eucharystii, powiedział, aby mieszkańcy Lipnicy wystarali się o tabernakulum. Wykonał je jeden ze stolarzy w Kopciach. Wspomniany kapłan, jako były proboszcz, dobrze rozumiał pragnienia ludzi starających się o własny kościół i zainicjował także zakupienie nagłośnienia, które pozwoliło na lepsze uczestnictwo w jedynej niedzielnej mszy św. licznie zgromadzonym wiernym prawie półtoratysięcznej wioski. W czasie jego pracy jako wikariusza dzikowieckiego i katechety w Lipnicy tutejsi mieszkańcy po zorganizowaniu składki zakupili dzwon, który został przez niego uroczystie poświęcony⁴³. W 1975 r. ks. S. Sudoł otrzymał pozwolenie na przechowywanie Najświętszego Sakramentu w lipnickiej kaplicy⁴⁴. Mieszkańcy nadal ponawiali prośby do ówczesnej władzy z nadzieją, że w końcu uda się uzyskać pozwolenie i rozpocząć budowę. Mimo tego Wydział do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie nadal odsyłał negatywne odpowiedzi. Od chwili złożenia pierwszej prośby, skierowanej do nieprzychylniej władzy, ks. S. Sudoł cały czas ufał, że i na Lipnicę

⁴¹ Tamże, s. 226-228.

⁴² Zmarli kapłani. Ks. Józef Węgrzyniak, KDP R. 67 (1981), s. 140. Ks. Józef Węgrzyniak, ur. 30.08.1930 r. w Wojkówce, po uzyskaniu matury w gimnazjum w Strzyżowie wstąpił w 1950 r. do Seminarium Duchownego w Przemyślu i otrzymał święcenia kapłańskie 10.05.1956 r. Był wikariuszem w Nowym Żmigrodzie od 13.07.1958, w Pysznicy do 31.07.1959, potem trzy miesiące w Mazurach. Z kolei przez 14 lat administrował ekspozyturą w Jabłonce (do 5.09.1973), w końcu jednak wolał pełnić rolę pomocniczej siły duszpasterskiej i odtąd pracował kolejno: we Wróbliku do 10.05.1974, w Słocinie do 1.07.1975, w Dzikowcu do 1.09.1976 i w Ranizowie. Miał talent kaznodziejski. Po dłuższej chorobie zmarł 27.3.1981 r. w szpitalu w Rzeszowie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się najpierw 29.03.1981 r. w Ranizowie, potem na następny dzień w Łączkach Jagiellońskich, gdzie spoczął na cmentarzu w swojej rodzinnej parafii. W pogrzebie wziął udział bp B. Taborski.

⁴³ Wywiad z Marią Tęcza (ur. 1925) z dnia 23.03.2003 r.

⁴⁴ AP Lipnica, KPL, s. 2; J. Konefał, Bogu i ludziom bezgranicznie..., op. cit., s. 314.

przyjdzie kolejka⁴⁵. Wobec nieustępliwości władzy raniżowski dziekan, ks. Wojciech Szpytma, proponował Kurii Biskupiej w 1976 r.:

„1) Przedstawić urzędowi wojewódzkim rozbudowę kaplicy na rok 1977. Konto jest, uboczne rozmowy w Rzeszowie przychylają się do próśb delegacji, tylko oczekują zgłoszenia z Kurii Biskupiej. Na budowę nowego kościoła nie dają nadziei. Ludzie są zapaleni.

2) W najbliższym czasie, np. do lipca br., przydzielić osobnego kapłana do obsługi Lipnicy z zamieszkaniem i utrzymaniem w Lipnicy (mieszkanie jest z wszystkimi prawami proboszcza, służąc tymczasem przy obecnej kaplicy). Ten kapłan weźmie wszystkie sprawy rozbudowy kaplicy. Gra na czasie.

3) Ks. Prałata Sudoła zostawić dalej jako proboszcza, ale już tylko w Dzikowcu i dodać mu wikariusza ze względu na lata życia i ku zmodernizowaniu nauki religii i pracy parafialnej⁴⁶.

Kuria Biskupia, kierując się sugestiami dziekana, skierowała prośbę o rozbudowę kaplicy w Lipnicy w 1976 r., na co władze wojewódzkie wyraziły zgodę 28 lipca 1976 r.⁴⁷ Bp Bolesław Taborski prosił urząd parafii Dzikowiec o przedstawienie Kurii do wglądu projektu technicznego rozbudowy⁴⁸.

Lipniczanie dali wyraz temu, jak bardzo chcieli mieć u siebie własną świątynię oraz duszpasterza, gremialnym uczestnictwem we mszy rezurekcyjnej w Niedzielę Wielkanocną 1976 r., która odbyła się w kaplicy. Była to pierwsza msza rezurekcyjna odprawiona w Lipnicy⁴⁹.

W czerwcu 1976 r. do parafii Dzikowiec został delegowany przez bpa Ignacego Tokarczuka ks. Michał Józefczyk z przeznaczeniem do rozbudowy kaplicy w Lipnicy⁵⁰. Nowo przybyły ksiądz przystąpił do działania. Na samym początku pokierował pracami przy dostawianiu do kaplicy dwu konstrukcji drewnianych z podłogą i otoczonych folią plastikową, tworzących pomieszczenia pozwalające na to, aby ludzie mogli się pomieścić w nich,

⁴⁵ Tamże, s. 310; AAP, 54/4-5, Parafia Dzikowiec, Roczne sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1973, 1975.

⁴⁶ Cyt. za: AAP, 54/4-5, Parafia Dzikowiec, Ocena pracy duszpasterskiej przez ks. Dziekana Raniżowskiego W. Szpytmy.

⁴⁷ Kongregacja Księża Dziekanów Diecezji Przemyskiej, KDP, R. 62 (1976) z. 5 i 6, s. 139; Budownictwo kościelne w Diecezji Przemyskiej, KDP, R. 63 (1977) z. 1, s. 6.

⁴⁸ J. Konefał, Bogu i ludziom bezgranicznie..., op. cit, s. 229, 314.

⁴⁹ Tamże, s. 230.

⁵⁰ Tamże, s. 313.

zwłaszcza na czas deszczu i zimna. Następnie zainstalowano nagłośnienie w kaplicy oraz w prowizorycznych przybudówkach, aby umożliwić kontakt wszystkim wiernym zgromadzonym na mszy świętej. Społeczność wsi tylko czekała na odpowiedni moment, aby zacząć prace przy budowie kościoła. Rozpoczęto je na wiosnę 1977 r., tworząc najpierw znajdującą się na lekkim podniesieniu tymczasową drewnianą kaplicę polową i drewnianą konstrukcję pomieszczenia dla wiernych. W lipcu 1977 r. rozpoczęto właściwe prace przy budowie kościoła, które po czterech miesiącach, mimo różnych trudności, zostały ukończone⁵¹.

Biskup ordynariusz dostrzegł wielką radość i entuzjazm wśród lipniczan, którzy cieszyli się z nowo wybudowanej świątyni. Porównał ją do tej, która towarzyszyła mieszkańcom Izraela, kiedy odzyskali niepodległość⁵². Wszystkie starania i zabiegi mieszkańców wsi, a także głównego inicjatora budowy kościoła w Lipnicy ks. prał. S. Sudoła zaowocowały utworzeniem administracyjnej oddzielnej parafii. Parafia w Lipnicy została erygowana 24 czerwca 1978 r. po wydzieleniu jej z parafii Dzikowiec⁵³. Pomimo że parafia istnieje ponad dwadzieścia lat, dokument erekcyjny nie zachował się i brak go w Archiwum Parafialnym.

3. Budynki kościelne

Bardzo ważnym budynkiem dla funkcjonowania parafii jest plebania. W Lipnicy usytuowano ją kilka metrów za południową ścianą kościoła. Jej budowę rozpoczęto w 1980 r. Wcześniej proboszczowie mieszkali w domach prywatnych, korzystając z gościnności gospodarzy. Przez prawie trzy lata ks. M. Józefczyk mieszkał u Jana Grądzkiego, a ks. E. Ożóg półtora roku wynajmował mieszkanie u Jana Gerlaka. Parafia istniała już dwa lata, a nie było odpowiedniego budynku do pracy duszpasterskiej i urządzania biura parafialnego⁵⁴.

Inicjatywa budowy budynku parafialnego wyszła od proboszcza, ks. E. Ożoga, który miał na uwadze doprowadzenie parafii do prawidłowego funkcjonowania. Na początku maja 1980 r. Rada Parafialna w Lipnicy zdecydowała o rozpoczęciu budowy plebanii⁵⁵.

Proboszcz nie mógł się starać o zezwolenie na budowę,

⁵¹ Informacje na temat rozbudowy kaplicy oraz budowy kościoła w Lipnicy pochodzą z wywiadu przeprowadzonego z ks. M. Józefczykiem (ur. 1946) w dniu 13.05.2003.

⁵² A. Szypuła, *Historia nowych kościołów w Diecezji Przemyskiej*, Rzeszów 1997, t. 2, s. 184.

⁵³ Tamże, s. 184.

⁵⁴ AP Lipnica, KPL, s.3-4,13-20.

⁵⁵ AP Lipnica, KPL, s. 3.

gdyż władze nie uznawały samodzielnej parafii w Lipnicy, traktowały ją jako kaplicę dojazdową parafii Dzikowiec⁵⁶. Chcąc obejść przepisy prawne ówczesnego systemu władzy, ksiądz próbował zakupić działkę pod budowę przyszłej plebanii przez podstawionego mieszkańca wioski. Działania te nie przyniosły rezultatu. Próbując zachować pozory legalnego budownictwa, planowano usytuowanie za kościołem kotłowni, której celem byłoby osuszenie zawilgoconej świątyni. Również i ten plan zawiódł. Sąsiadujący bezpośrednio z placem przykościelnym Jan Paluszek przedstawił w gminie w Starym Dzikowcu plan budynku gospodarczego, który w rzeczywistości miał być plebanią. Niestety projekt o tak dużej powierzchni (100 m²) wzbudził podejrzenia. Gmina w Starym Dzikowcu powiadomiła Urząd Wojewódzki o zamiarach wybudowania plebanii, więc nie było żadnych szans na legalizację któregośkolwiek planu⁵⁷. Nie udzielając zezwolenia na budowę plebanii, władze nie tylko utrudniały pracę duszpasterską, lecz również dezorganizowały podstawowe funkcje parafii⁵⁸.

Budowę plebanii rozpoczęto 4 lipca 1980 r. Wykorzystano przy tym materiały, które wcześniej zgromadził proboszcz. Wobec braku pozwolenia zaczęto budować ją nielegalnie. W *Kronice Parafialnej* znajduje się zapis, który bardzo szczegółowo przedstawia działania władz, mające na celu wstrzymanie wszelkich prac związanych z tą budową:

„7 lipca 1980 roku-poniedziałek:

1. Około godz. 9⁰⁰ dwoje urzędników z Gminy spisało protokół z księdzem i oplombowano mury.
2. Wizyta u księdza i na placu budowy kapitana MO z Rzeszowa z komendantem posterunku z Dzikowca.
3. W porze obiadowej wizyta oficera SB i przestrogi, co będzie, jeśli nie przestaniemy budować.
4. Decyzja Naczelnika Gminy natychmiastowego zaprzestania budowy. Prace kontynuowaliśmy.
5. Dyrektor Wydziału ds. Wyznań przyjeżdża do Dzikowca i w składzie kilkuosobowym przeprowadza się burzliwą naradę z oskarżaniem się wzajemnym za nieprzeciwdziałanie i niepołożenie kresu budowy.
6. Wezwanie na Kolegium karno-orzekające ks. Edwarda Ożoga, proboszcza i Jana Paluszka, sąsiada plebanii. Zapłaciliśmy po 5.000 zł.
7. Sankcje dotknęły murarza prowadzącego budowę.

⁵⁶ Tamże, s. 14.

⁵⁷ Tamże, s. 15-16.

⁵⁸ I. Tokarczuk, *Z przemyskiej twierdzy*, b. m. 1999, t. 2, s. 178.

Nęcano go podatkami, wzywano i przesłuchiowano. Nałożono pod jakimś pretekstem wysokie kary pieniężne (sam nie wiedział za co). Wkrótce wycofał się z budowy, tym bardziej że ukazał się o nim w „Nowinach” szkalujący go artykuł pt. „Łapówkarz”. Praktycznie wszystkie urzędy wojewódzkie i organa ścigana zaangażowano, by nie dopuścić do powstania parafii⁵⁹.

Ta wyraźna złośliwość władzy nie mogła wpłynąć na zwiększenie jej autorytetu, przeciwnie, budziła sprzeciw i opór⁶⁰. Determinacja oraz solidarność zaangażowanych w budowę plebanii pozwoliła na jej szybkie ukończenie, pomimo wymierzonych kar grzywny i decyzji o wstrzymaniu budowy⁶¹. W dwa miesiące od rozpoczęcia budowy, na nowej plebanii odbyło się przyjęcie odpustowe, a 13 listopada 1980 r. proboszcz wprowadził się do nowego budynku parafialnego⁶². Warto w tym miejscu zauważyć, iż budynek plebanii został w całości zaprojektowany przez proboszcza, ks. E. Ożoga. Nad przebiegiem prac budowlanych czuwał również on i z całą pewnością można stwierdzić, że to dzięki jego energii i doskonałej organizacji udało się szybko i skutecznie ukończyć to przedsięwzięcie.

W dwa lata po zakończeniu budowy ks. E. Ożóg zwrócił się do Zakładu Energetycznego w Mielcu celem dopełnienia formalności związanych z instalacją energii elektrycznej na plebanii. Otrzymał odmowny wniosek, gdyż władze nie uznawały Lipnicy jako samodzielnie funkcjonującej parafii. Malowanie dachu na plebanii miało miejsce w 1987 r., wtedy pomalowano również dach na budynku katechetycznym i garażu⁶³. W 2001 r. dokonano wymiany kilku okien na plebanii, a także wyremontowano jadalnię. Dodatkowo zamontowano bramkę wejściową na plebanie od strony północnej. Wymiana dotychczasowego systemu grzewczego na plebanii nastąpiła w 2002 r. Wtedy to został kupiony piec gazowy i na plebanie podłączono gaz⁶⁴.

Tuż za plebanią od południowej strony znajduje się niewielki budynek gospodarczy. Został on wybudowany pod koniec 1982 r. Drogę do tego budynku od plebanii ułożono z betonowych płyt⁶⁵. W 1983 r. od strony zachodniej został wybudowany garaż, który

⁵⁹ Cyt. za: AP Lipnica, KPL, s. 5-6.

⁶⁰ I. Tokarczuk, *Z przemyskiej twierdzy*, op. cit., s. 177.

⁶¹ AP Lipnica, KPL, s. 3.

⁶² AAP, Parafia Lipnica k. Dzikowca, *Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1980*.

⁶³ AP Lipnica, KPL, s. 8-9.

⁶⁴ Tamże, KPL, s. 12.

⁶⁵ Tamże, KPL, s. 6.

połączono dachem i murami z plebanią. W taki sposób powstała sala katechetyczna. Budowa salki katechetycznej nie odbyła się bez ingerencji, zresztą już po raz kolejny, ówczesnych władz. Nie mogąc pogodzić się z faktem istnienia i funkcjonowania parafii Lipnica, nie zalegalizowały one budowy. Dzięki poświęceniu proboszcza oraz budowniczych udało się zakończyć wznoszenie sali katechetycznej, którą poświęcił bp T. Błaszkiwicz 2 września 1984 r.⁶⁶ W niej to uczyła się religii młodzież szkolna przez szereg lat, aż do powrotu religii do szkół.

II. TERYTORIUM I LUDNOŚĆ PARAFII

1. Przynależność do struktur terytorialnych państwowych i kościelnych

Obszar, na którym później założono Lipnicę, zamieszkanym był w IX w. przez polską grupę etniczną⁶⁷. Górne dorzecze obubrzeżonej Wisły na północny wschód od tej głównej rzeki Polski zamieszkiwało plemię, którego ośrodek mieścił się w Sandomierzu, jednak jego nazwa nie zachowała się⁶⁸. Obszar ten w 2. połowie IX w. znalazł się pod wpływem Państwa Wielkomorawskiego, aż do jego upadku w 906 r. Później tereny te przeszły pod wpływ książąt czeskich⁶⁹. Omawiane ziemie zaczęły należeć do państwa Piastów od 988 lub 989 r., kiedy to Mieszko I zajął ziemię Wiślan, powiększając swoje państwo o główne grody: Kraków i Sandomierz⁷⁰. Po podziale Polski piastowskiej na dzielnice w 1138 r., obszary te znalazły się w obrębie Ziemi Sandomierskiej⁷¹.

⁶⁶ Tamże, KPL, s. 6.

⁶⁷ Atlas historyczny Polski, red. W. Czaplinski, T. Ładogórski, Warszawa 1977, Słowiańszczyzna zachodnia w latach około 800-950, s. 3. Tereny w widłach Wisły i Sanu zamieszkiwała ludność, którą zaliczano do grupy językowo polskiej.

⁶⁸ J. Natanson-Leski, Rozwój terytorialny Polski od czasów najdawniejszych do okresu przebudowy państwa w latach 1569-1572, Warszawa 1964, s. 2; mapa pomiędzy s. 40 i 41.

⁶⁹ Zob. J. Wyrozumski, Historia Polski do 1505, Warszawa 1987, s. 76-77; Atlas historyczny świata, red. J. Wolski, Warszawa-Wrocław 1986, Europa w okresie Państwa Wielkomorawskiego, s. 38-39; Historyczny atlas Polski, red. J. C. Pogonowski, Kraków 1996, Państwo Wielkomorawskie, 822-907, s. 43.

⁷⁰ Zob. G. Labuda, Pierwsze państwo polskie, z. 1-2 z serii „Dzieje narodu i państwa polskiego”, Kraków 1989, s. 20, 22; J. Natanson-Leski, Rozwój terytorialny..., op. cit., s. 23; J. Wyrozumski, Historia Polski..., op. cit., s. 77; Historyczny atlas Polski, 989-990... – Mieszko I jednoczy ziemie Polskie, s. 44.

⁷¹ Por. J. Wyrozumski, Historia Polski ..., op. cit., s. 105.

Lipnica lokowana była w 1559 r. na królewskich ziemiach, nad którymi zarząd pełnił starosta sandomierski⁷². Należała do województwa i powiatu sandomierskiego. Ten stan przynależności przetrwał aż do czasów rozbiorowych⁷³. Dla lepszego funkcjonowania i zarządzania królewskimi ziemiemi starostwo podzielono na klucze. Do XVII w. Lipnica wchodziła w skład klucza przyszwowskiego⁷⁴. Następnie znalazła się w kluczu raniżowskim i należała do niego do 1772 r.⁷⁵ Szlachta z Lipnicy i okolicznych miejscowości brała udział w wyprawach wojennych (pospolite ruszenie) pod dowództwem kasztelana sandomierskiego, tak jak cały stan szlachecki tegoż powiatu⁷⁶.

W wyniku układu rozbiorowego pomiędzy Rosją, Prusami i Austrią w 1772 r., wieś znalazła na obszarze, który włączono do Austrii. Rozbiory Polski zmieniły strukturę administracyjną kraju, również Lipnica kilka razy zmieniała swoją przynależność. W 1773 r. przeprowadzono podział administracyjny Galicji. Wówczas Lipnica znalazła się w cyrkułe pilźnieńskim, którego siedzibą był Rzeszów. Gdy cyrkuły z kolei podzielono na okręgi, Lipnica znajdowała się w strukturach okręgu kolbuszowskiego⁷⁷. Na skutek nowego podziału administracyjnego w 1775 r. weszła w skład okręgu leżajskiego, pozostając nadal w cyrkułe pilźnieńskim⁷⁸.

Również w 1775 r. zaborca powołał Administrację Dóbr; był to zarząd nad byłymi królewskimi ziemiemi. Urząd ten kilka razy zmieniał nazwę, a w 1830 r. nosił miano Administracji Dochodów Skarbowych⁷⁹. Zarząd centralny nad byłymi królewskimi ziemiemi przedstawiał się następująco: niższym szczeblem zarządu były Dyrekcje Okręgowe, inaczej zwane Ekonomiami. Również i ten urząd kilkakrotnie zmieniał nazwę, a w 1833 r. przyjął nazwę Kameralnego Zarządu Okręgowego⁸⁰. Urząd Gospodarczy to odpowiednik

⁷² Atlas Województwo Sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku, oprac. zbiorowe pod red. W. Pałucki, Warszawa 1993, cz. 1. Mapy, red. S. Trawkowski, Rozmieszczenie własności ziemskiej, mapa nr 4.

⁷³ Tamże, Część południowa, mapa główna.

⁷⁴ W. Mrocza, Lipnica wieś królewska..., op. cit., s. 32; AWKZRz, Gmina Dzikowiec..., s. 24.

⁷⁵ Lustracja województwa sandomierskiego 1660–1664, s. 137–141. W skład klucza raniżowskiego oprócz Lipnicy wchodziły następujące wsie: Raniżów, Wola Raniżowska, Mazury, Zielonka, Staniszewskie, Dzikowiec; por. W. Mrocza, Lipnica wieś królewska..., op. cit., s. 32.

⁷⁶ Tamże, s. 33.

⁷⁷ AWKZRz, Gmina Dzikowiec..., s. 25.

⁷⁸ Tamże, s. 25.

⁷⁹ W. Mrocza, Lipnica wieś królewska..., op. cit., s. 34.

⁸⁰ AWKZRz, Gmina Dzikowiec..., s. 25.

dominium w dobrach prywatnych; był to już najniższy szczebel zarządzania w Administracji Domen Skarbowych⁸¹. Lipnica do 1833 r. należała do dominium w Raniżowie, później przeszła pod zarząd dominium w Dzikowcu⁸².

W połowie XIX w. zaborca przeprowadził kolejną reorganizację władz administracyjnych i sądowych w Galicji. Na miejsce dotychczasowych cyrkulów powołano okręgi, dzieląc je na powiaty. Wszystkie urzędy podporządkowane były Namiestnictwu we Lwowie. Od 1855 r. Lipnica znajdowała się w obrębie powiatu sokołowskiego w okręgu rzeszowskim⁸³. Ostatnia reorganizacja administracyjna pod panowaniem austriackim nastąpiła w 1867 r. Zlikwidowano okręgi, a w ich miejsce powstały powiaty większe od dotychczasowych. Lipnica weszła w skład powiatu, którego siedzibą była Kolbuszowa⁸⁴. Samodzielna gmina samorządowa w Lipnicy funkcjonowała od 1866 r.⁸⁵ Na mocy ustawy o gminach zbiorowych z dnia 23 marca 1933 r. w miejsce dotychczasowych 64 gmin w powiecie kolbuszowskim, powołano 7 nowych⁸⁶. Lipnica weszła w skład gminy zbiorowej, której siedzibą został Dzikowiec. Obydwie wsie znajdowały się w województwie lwowskim⁸⁷.

Nowy podział administracyjny w okupowanej Polsce wprowadzili Niemcy. Gdy utworzyli 26 stycznia 1939 r. Generalne Gubernatorstwo, w jego skład włączono Lipnicę. Należała ona do dystryktu krakowskiego⁸⁸. Od 1944 r. wieś znalazła się w granicach nowo utworzonego województwa rzeszowskiego, a do gminy Dzikowiec należała do 1954 r.⁸⁹ Gromadzka Rada Narodowa funk-

⁸¹ W. Mrocza, *Lipnica wieś królewska...*, op. cit., s. 34.

⁸² Tamże, s. 34.

⁸³ Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w Królestwie Galicji i Lodomerii jako też w Wielkim Ks. Krakowskim i Ks. Bukowińskim, pod względem politycznej i sądowej organizacji kraju, Lwów 1855, s. 115.

⁸⁴ Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji z Wielkim Ks. Krakowskim, ułożył T. Piłat, Lwów 1890, s. 106-107.

⁸⁵ AWKZRz, *Gmina Dzikowiec...*, op. cit., s. 27. Gmina jednostkowa obejmowała zazwyczaj jedną miejscowość wraz z przysiółkami. Zob. J. Sudoł, *Moje wspomnienia z lat 1890 – 1945* (V. Kolb. Nr 4), Kolbuszowa 1994, s. 110.

⁸⁶ Tamże, s. 122-123.

⁸⁷ Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Ludność i budynki oraz powierzchnia ogólna, cz. 3a, Województwa południowe, Warszawa 1935, s. 8.

⁸⁸ W. Mrocza, *Lipnica wieś królewska...*, op. cit., s. 122.

⁸⁹ Tamże, s. 122.

cjonowała w Lipnicy w latach 1955-1959⁹⁰. Następnie od 1960 wieś należała do Rady Narodowej w Dzikowcu⁹¹.

Kolejne zmiany administracyjne z 1973 r. polegały na przywróceniu gmin, natomiast w 1975 r. zlikwidowano powiaty. W ten sposób Lipnica ponownie weszła w skład gminy Stary Dzikowiec⁹². Reorganizacja dotychczasowych struktur terytorialnych Polski nastąpiła w 1999 r. W jej wyniku przynależność administracyjna Lipnicy wygląda następująco: gmina Stary Dzikowiec, powiat kolbuszowski, województwo podkarpackie⁹³.

Jednym z kryteriów, według którego można określić położenie parafii, jest przynależność do struktur administracji państwowej. Drugim natomiast jest funkcjonowanie parafii w ramach organizacji kościelnej. Chrześcijaństwo na tereny Sandomierszczyzny docierało najprawdopodobniej już w X w., gdyż ten obszar był pod wpływem czeskim. Można przypuszczać, iż znalazł się w obrębie działalności misjonarzy z Czech⁹⁴. Jednakże ziemie objęte panowaniem czeskim nie należały do ich struktur kościelnych⁹⁵.

Po przyjęciu chrześcijaństwa w 966 r. Mieszko I utworzył jedno biskupstwo w Poznaniu dla całego państwa⁹⁶. Zapewne w jego zasięgu znalazły się też ziemie przyłączone w 988/989 r. do Polski. Ważnym wydarzeniem dla rozwoju chrześcijaństwa w Polsce było utworzenie w 1000 r. metropolii kościelnej ze stolicą w Gnieźnie⁹⁷. Na zjeździe gnieźnieńskim utworzono diecezję krakowską i od tej pory tereny, na których później założono Lipnicę, należały do tejże diecezji i metropolii w Gnieźnie⁹⁸.

Najstarszą parafią ziemi kolbuszowskiej był Raniżów i do niej to od chwili lokacji należała Lipnica⁹⁹. W 1577 r. w pobliskim Dzikowcu została erygowana parafia, wtedy też Lipnica została

⁹⁰ WAPRz, zespół 235, sygn. 10, Prezydium GRN w Lipnicy 1955.

⁹¹ W. Mroczka, Lipnica wieś królewska..., op. cit., s. 122.

⁹² Tamże, s. 122.

⁹³ B. Romaniuk, Reforma ustrojowa państwa, „Ziemia Kolbuszowska”, nr 1 (1999), s. 4-5; Nowy Atlas Polski po reformie administracyjnej, Warszawa 1998, wydanie II. Mapy nowych województw i powiatów, s. 20-21, 25; Atlas Polski. Encyklopedia geograficzna świata, red. Z. Otałęga, Kraków 2000, Organizacja Państwa w 1999 r., s. 68-69.

⁹⁴ G. Labuda, Pierwsze państwo polskie, z. 1-2 z serii „Dzieje narodu i państwa polskiego, Kraków 1989, s. 17.

⁹⁵ Zob. Atlas historyczny Polski, op. cit., s. 30.

⁹⁶ Tamże, s. 30.

⁹⁷ J. Kłoczowski, Dzieje chrześcijaństwa polskiego, Warszawa 2000, s. 20.

⁹⁸ Atlas historyczny Polski, op. cit., s. 4.

⁹⁹ W. Mroczka, Najstarsze parafie na Ziemi Kolbuszowskiej, „Ziemia Kolbuszowska”, nr 3 (1995), s. 17.

do niej przyłączona¹⁰⁰. W tym czasie pod względem administracji kościelnej Lipnica należała do archidiaconatu sandomierskiego w diecezji krakowskiej w metropolii gnieźnieńskiej¹⁰¹.

Rozległa diecezja krakowska została podzielona na archidiaconaty i oficjałaty w celu lepszego jej duszpasterzowania. Wszystko świadczy o tym, iż archidiaconat sandomierski, do którego należała parafia w Raniżowie i Dzikowcu, powstał przed rokiem 1191¹⁰². Do zadań archidiacona należało między innymi wizytowanie kościołów i ich rektorów, ze zwróceniem uwagi na liturgię parafialną, czystość obyczajów duchownych i ewentualne nadużycia. Spoczywała na nim także powinność zbadania tego, czy lud zna podstawowe modlitwy i prawdy wiary¹⁰³. Wszelkie sporne sprawy dotyczące spraw kościelnych rozstrzygał wyznaczony przez biskupa oficjał. Przez cały czas przynależności parafii Dzikowiec do diecezji krakowskiej, należała ona do oficjałatu sandomierskiego utworzonego ok. 1392 r.¹⁰⁴

Od początku XVII w. wieś znajdowała się w strukturach dekanatu miechocińskiego powstałego na początku XVII w.¹⁰⁵ Zmiany w organizacji kościelnej nastąpiły po 1772 r., kiedy Austria zajęła południową część diecezji krakowskiej. Na zajętych terenach utworzono tzw. Królestwo Galicji i Lodomerii. Realizując politykę józefinizmu, cesarz Józef II 20 września 1783 r. z zawiślańskiej części diecezji krakowskiej utworzył diecezję tarnowską, która kanonicznie została erygowana w 1786 r.¹⁰⁶ Do niej to wszedł Dzikowiec razem z nowo utworzonym dekanatem głogowskim, do którego odtąd należał¹⁰⁷. Przynależność ta nie trwała długo. W 1786 r. została podpisana umowa cesyjna pomiędzy biskupem przemyskim a biskupem tarnowskim, na mocy której trzy

¹⁰⁰ Tamże, s. 17.

¹⁰¹ Atlas historyczny Polski, Województwo Sandomierskie, cz. 1. Podziały administracji kościelnej, mapa nr 3; S. Litak, Struktura terytorialna Kościoła łacińskiego w Polsce w 1772 roku. Lublin 1979, mapa: Kościół łaciński w Rzeczypospolitej 1772 r., arkusz XVI.

¹⁰² B. Kumor, Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795, t. 4, Kraków 2002, s. 45.

¹⁰³ Tamże, s. 48-49; zob. M. Buliński, Monografia miasta Sandomierza, Warszawa 1879, s. 158-159.

¹⁰⁴ B. Kumor, Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795, t. 4, Kraków 2002, s. 105-107.

¹⁰⁵ A. Dunin-Wąsowicz, Granice administracji kościelnej [w:] Atlas historyczny Polski, Województwo Sandomierskie, cz. 2, red. W. Pałucki, Warszawa 1993, s. 54.

¹⁰⁶ B. Kumor, Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786-1985, Kraków 1985, s. 45, 50-51.

¹⁰⁷ Tamże, s. 56-57.

dekanaty, w tym głogowski, włączono do diecezji przemyskiej¹⁰⁸. Od tego czasu parafia Dzikowiec, a wraz z nią Lipnica, należała do diecezji przemyskiej i metropolii lwowskiej¹⁰⁹. Od 1949 r. Dzikowiec wchodził w skład dekanatu raniżowskiego, który został wydzielony z dekanatu głogowskiego¹¹⁰.

Biskup przemyski, Ignacy Tokarczuk, mając na celu podniesienie poziomu pracy duszpasterskiej i jej efektywności, dekretem z dnia 27 stycznia 1978 r. podzielił diecezję przemyską na 10 archidiecezji. W skład każdego z nich wchodziło pierwotnie od dwóch do sześciu dekanatów. Dekanat raniżowski wraz z dekanatami tarnobrzeskim i gorzyckim wchodził w skład archidiecezji tarnobrzeskiej¹¹¹. Pierwszym jego archidiecezjalnym został mianowany ks. Bolesław Pilek, proboszcz z Grębowa¹¹². Zajmował ten urząd w latach 1978-1987¹¹³. Kolejnym archidiecezjalnym tarnobrzeskim był ks. Machał Józefczyk. Pełnił tę funkcję w latach 1987-1992¹¹⁴, czyli do włączenia tego terenu do diecezji sandomierskiej, gdzie nie występują tego rodzaju jednostki administracyjno-duszpasterskie. Archidiecezjaliści nie posiadali prerogatyw administracyjnych, lecz pełnili zadania duszpasterskie, które nie naruszały kompetencji i uprawnień dziekanów. Wszyscy archidiecezjaliści wchodziłi z urzędu w skład Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Do ich zadań należało wizytowanie parafii dziekanalnych na terenie archidiecezji oraz tworzenie ponaddekanalnych struktur duszpasterstwa młodzieży, ministrantów, duszpasterstwa rodzin i innych. W ramach każdego archidiecezjalnego postulowano utworzenie domu rekolekcyjnego z myślą o rekolekcjach zamkniętych dla różnego rodzaju grup duszpasterskich i wspieranie finansowe parafii budujących obiekty sakralne¹¹⁵.

Parafię w Lipnicy erygowano w 1978 r. po wydzieleniu jej z parafii Dzikowiec. Tym samym weszła w skład dekanatu

¹⁰⁸ Tamże, s. 53.

¹⁰⁹ Tamże, s. 73; *Historia Kościoła w Polsce*, pod red. B. Kumora, Z. Obertyńskiego, t. 2, 1764-1945, Poznań-Warszawa 1974, mapa: Metropolie i diecezje na ziemiach polskich w 1807 r.

¹¹⁰ *Rocznik Diecezji Sandomierskiej* z lat 1994, 1997, s. 61.

¹¹¹ *Archidiecezjalny dekret erekcyjny*, KDP, R. 64 (1978) z. 1, s. 23.

¹¹² *Rocznik Diecezji Przemyskiej*, Przemysł 1979, s. 207.

¹¹³ *Schematyzm Diecezji Przemyskiej* 1990, Przemysł 1991, s. 186.

¹¹⁴ Tamże, s. 50.

¹¹⁵ *Archidiecezjalny dekret erekcyjny* w Diecezji Przemyskiej głównym tematem Kongregacji Księży Dziekanów- 03.02. 1978 r. w Przemysłu, KDP, R. 64 (1978) z. 2, s. 41-43.

raniżowskiego¹¹⁶. Od chwili utworzenia parafii w Lipnicy funkcję dziekana w dekanacie raniżowskim pełnił ks. Wojciech Szpytma (1974-1981), a następnie od 1981r. ks. Władysław Włodarczyk. Obaj byli proboszczami w Majdanie Królewskim. Wicedziekanami zaś byli: proboszcz z Przewrotnego, ks. Tadeusz Bukala do 1981 r., proboszcz z Kopci, Eugeniusz Gilarski (1981-1991), proboszcz z Woli Raniżowskiej, Eugeniusz Worsa (1991-2001). Obecnie wicediekanem raniżowskim od 2001 r. jest ks. Mieczysław Jagustyn, proboszcz z Krzątki¹¹⁷.

2. Obszar parafii

Na przestrzeni dziejów Lipnicy zmieniała się jej wielkość, tak jak i jej przynależność do struktur administracji państwowej i kościelnej. W chwili lokacji w XVI w. obszar wsi był największy w stosunku do późniejszych stu lat. Poniższa tabela przedstawia liczbę łąnów, które uprawiano w XVI i XVII w.¹¹⁸

Tab. 1. Obszar Lipnicy w XVI i XVII w. według uprawianych łąnów.

Rok	1565	1578	1589	1602	1611	1623	1663
Liczba łąnów	38,5	15,25	30,5	23,5	32,75	14,25	12,75

Zmniejszający się stopniowo obszar nie zmieniał faktu, że w tym czasie wieś była jedną z największych w starostwie sandomierskim¹¹⁹. Rozwój terytorialny Lipnicy nastąpił ma przełomie XVII i XVIII wieku¹²⁰. Wtedy to w północno-zachodniej części wsi powstała osada leśna o nazwie Kopcie¹²¹. Jeszcze w 1740 r. Kopcie wchodziły w skład Lipnicy jako jej przysiółek¹²². W 1. połowie XVIII w. do wsi należały przysiółki: Zagrody, Widełka, a od początku XIX w. również Osia Góra¹²³.

W okresie zaborów w ramach organizacji struktury wiejskiej do Lipnicy zostały przyłączone dwa przysiółki: Jeziorko (powstałe w 1. połowie XVIII w.) i Pniaki¹²⁴. Po zakupie od skarbu austriackiego lasów w pobliżu Lipnicy i Kopci, Błotnicy założyli tam folwark

¹¹⁶ Rocznik Diecezji Przemyskiej, Przemyśl 1979, s. 165.

¹¹⁷ Tamże, s.164; Schematyzm Diecezji Przemyskiej 1990, s.238; AP Lipnica, KPL, s. 10, 12a,29.

¹¹⁸ Tabela opracowana na podstawie J. Muszyńska, Gospodarstwo chłopskie..., op. cit, s. 39.

¹¹⁹ W. Mroczka, Lipnica wieś królewska..., op. cit., s. 34.

¹²⁰ Tamże, s. 35.

¹²¹ Kopcie, „Korso”, nr 42 (1999), s. 12.

¹²² AWKZRz, Gmina Dzikowiec..., op. cit., s. 21.

¹²³ W. Mroczka, Lipnica wieś królewska..., op. cit., s. 36.

¹²⁴ Tamże, s. 36.

Józefów. W jego pobliżu, na części pól zwanych Brzycholina, osadzono 4 rodziny. Tak powstał kolejny przysiółek¹²⁵. Z obszaru Lipnicy w połowie XVII w. wyodrębniła się część miejscowości Płazówka¹²⁶. Najpóźniej, bo w 2. połowie XIX w., powstał przysiółek Góry.

Część gruntów ornych, łąk, pastwisk oraz lasów, znajdujących się na obszarze Lipnicy, należała do właścicieli ziemskich z rodziny Błotnickich. Pierwszy z nich, Józef Błotnicki, zmarł w 1857 r. Jego posiadłości odziedziczył syn Teodor, którego spadkobiercą został Jan Pasek Błotnicki¹²⁷. Strukturę gruntów we wsiach włościańskich (własność mniejsza) i dworskich (własność większa) ilustruje poniższa tabela, która jednocześnie ujmuje całkowity obszar wsi Lipnica.

Tab. 2. Obszar ziemski własności większej i mniejszej Lipnicy w latach siedemdziesiątych XIX w.

Grunty orne w morgach		Łąki i ogrody w morgach	Pastwiska w morgach	Lasy w morgach
Własność większa	175	42	94	2713
Własność mniejsza	2515	566	331	84
Łącznie	2690	680	425	2797

Tabela przedstawia rozdział ziem pomiędzy własnością większą i mniejszą. Majątek własności większej obejmował 3.024 morgi, natomiast własność mniejsza posiadała 3.496 mórg obszaru Lipnicy. Łącznie teren wsi wynosił 6.520 mórg¹²⁸. W latach 80. XIX w. wielkość wsi nie uległa zmianie, utrzymał się również taki sam stan posiadania własności większej i mniejszej¹²⁹. W 1891 r. wielkość wsi nieznacznie się zwiększyła i wyniosła 6.585 mórg i 1.282 sążnie, w tym do dworu należały 3.023 morgi¹³⁰. Lipnica

¹²⁵ Tamże, s. 36.

¹²⁶ M. Skowroński, Powiat kolbuszowski, Krosno 2000, s. 86.

¹²⁷ W. Mrocza, Z dziejów wsi Lipnica w dobie autonomii galicyjskiej, „Rocznik Kolbuszowski”, R. (1988-1993), nr 3, s. 248.

¹²⁸ Tabela opracowana na podstawie *Przewodnika statystyczno-topograficznego i skorowidza obejmującego wszystkie miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicyi*, ułożył K. Oksza-Orzechowski, Kraków 1872 r., s. 44. Obszar podany w morgach austriackich.

¹²⁹ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. 5, s. 271. 1 morga austriacka = 57,5464 arów, 1 sążeń austriacki = 1,896484 m. Miary wg. Słownika geograficznego, t. 1, s. 17.

¹³⁰ W. Mrocza, Lipnica wieś królewska..., op. cit., s. 81; por. Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji, op. cit., s. 106-107.

posiadała las i pastwiska, które nadał jej dziedzic Józef Błotnicki w ramach uprawnień serwitutowych¹³¹. W 1900 r. całkowity obszar Lipnicy wynosił 3787 ha¹³².

Obecnie obszar parafii Lipnica wynosi 3885 ha, z tego lasy zajmują 1.885 ha, grunty orne, łąki i pastwiska – 1873 ha, natomiast zabudowania, drogi i zbiorniki wodne – 125 ha¹³³. Do Lipnicy należą następujące przysiółki: Brzycholina, Józefów (zwany też Wątokiem), Góry, Zagrody, Podlas¹³⁴. Natomiast Lipnica jako parafia graniczy od wschodu z parafią w Woli Ranizowskiej, od północy z parafią Kopcice i parafią Spie, a od południowego zachodu z parafią Dzikowiec.

3. Ludność

Obszar, gdzie później powstała Lipnica, długo pozostawał nie skolonizowany. Tereny te znajdowały się na pograniczu dwóch odrębnych krajów: Polski i Rusi. W połowie XIV w. ziemie te, oddzielone pasmem puszczy granicznych od wschodu, a także zlokalizowane na skraju Puszczy Sandomierskiej, były słabo zamieszkałe¹³⁵. Dopiero intensywna działalność osadnicza regionu kolbuszowskiego w XV i XVI w. doprowadziła do zaludnienia obszarów puszczańskich¹³⁶.

Od XVI do XVII w. Lipnicę zamieszkiwali głównie kmiecie. Ich liczba ustaliła się na poziomie 52 gospodarstw¹³⁷. Dokładną liczbę mieszkańców wsi znamy z 1787 r.; było ich wówczas 1.137¹³⁸. Natomiast według spisu ludności z 1870 r. Lipnicę zamieszkiwało 2.246 osób¹³⁹. *Słownik Geograficzny...* z 1884 r. podawał, że we wsi mieszkały 2.152 osoby obrządku rzymskokatolickiego¹⁴⁰.

¹³¹ W. Mrocza, Lipnica wieś królewska, op. cit., s. 81.

¹³² Gemeindelexicon der in Reichstrathe vertretenem Konigreiche und Lander. Bearbeitungauf Grund der Ergebnisse der Vokszählung von 31. Dezember 1900, Bol Galitzien, Wien 1907, s. 264

¹³³ W. Mrocza, Lipnica wieś królewska, op. cit., s. 5.

¹³⁴ Tamże, s. 5.

¹³⁵ Zob. J. Rawski, Studium nad osadnictwem południowej części Ziemi Sandomierskiej w połowie XIV w., mapa: Zaludnienie południowej części Ziemi Sandomierskiej.

¹³⁶ M. Skowroński, Powiat kolbuszowski ..., op. cit., s. 25.

¹³⁷ W. Mrocza, Lipnica wieś królewska..., op. cit., s.35; J. Muszyńska, Gospodarstwo chłopskie..., op. cit., s. 10.

¹³⁸ B. Kumor, Organizacja terytorialna diecezji przemyskiej 1772-1850, „Nasza Przeszłość”, t. 43, s. 164.

¹³⁹ Przewodnik statystyczno- topograficzno-topograficzny i skorowidz obejmujący wszystkie miejscowości z przysiółkami w Król. Galicyi i W. X. Krakowskim i X Bukowinie, ułożył K. Oksa – Orzechowski, Kraków 1972, , s. 44.

¹⁴⁰ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. 5, s. 271.

W Lipnicy zdecydowaną większość stanowiła ludność polska. Nie brakowało również przedstawicieli innych narodowości: Niemców i Żydów. W 1852 r. w Lipnicy mieszkało 35 Izraelitów, w 1856 r. było ich 30, a w 1858 r. – 46¹⁴¹. Wieś zamieszkiwali wyznawcy protestantyzmu. W 1852 r. były tu 2 osoby religii ewangelickiej, w 1852 r. – 12 osób i wreszcie w 1859 r. było ich 13¹⁴². W 1900 r. Lipnicę zamieszkiwało 55 osób, które zaliczono do wyznawców religii mojżeszowej. Pozostali mieszkańcy, a było ich 2.450, to ludność wyznania rzymskokatolickiego. Łącznie w tym czasie we wsi mieszkało 2.505 osób w 474 domach¹⁴³.

Liczbę mieszkańców Lipnicy, którzy należeli do parafii rzymskokatolickiej w Dzikowcu na początku XX w., przedstawia poniższa tabela. Wskazuje ona, że na początku XX wieku liczba ludności systematycznie rosła¹⁴⁴. Natomiast gwałtowny spadek w 1930 r. spowodowany był najprawdopodobniej emigracją i skutkami I wojny światowej. W 1958 r. Lipnicę wraz z przysiółkiem Osia Góra zamieszkiwało 1.840 osób należących do parafii Dzikowiec¹⁴⁵. 8 lat później miejscowości zamieszkiwało 40 osób mniej¹⁴⁶.

Tab. 3. Liczba ludności z Lipnicy należących do parafii Dzikowiec.

Rok	Liczba mieszkańców
1903	2816
1907	3018
1911	3123
1930	1998

Zapoczątkowana w latach 30. XX w. tendencja spadkowa liczby ludności wsi utrzymywała się przez kolejne lata. Było to spowodowane głównie emigracją zagraniczną, na którą udawali się mieszkańcy Lipnicy w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Od momentu powstania parafii liczba osób zamieszkujących Lipnicę utrzymywała się na poziomie 1.500. Natomiast od lat 90. XX w. następował systematyczny spadek liczby mieszkańców. Powodem tego stanu rzeczy była ciągle trwająca emigracja, jak również migracja ze wsi do miast. Porównując stan liczebności wsi

¹⁴¹ W. Mroczka, Lipnica wieś królewska..., op. cit., s. 52.

¹⁴² Tamże, s. 52.

¹⁴³ Gemeindelexicon der in Reichstrathe..., op. cit., s.264.

¹⁴⁴ Tabela 3 opracowana na podstawie A. Szypuła, Historia nowych kościołów w diecezji przemyskiej 1966-1993, t. 2, Rzeszów 1997, s. 183. Schematyzm diecezji przemyskiej z lat 1907, s. 102, 1911, s. 98, 1930, s. 61.

¹⁴⁵ Rocznik Diecezji Przemyskiej na rok 1958, s. 100.

¹⁴⁶ Rocznik Diecezji Przemyskiej na rok 1966, s. 108.

z XIX stulecia i z 1. połowy XX w. oraz z 2. połowy XX w. zauważyć można widoczny proces wyludnienia wsi.

Poniższa tabela obrazuje liczbę parafian w Lipnicy w ostatnich dziesięcioleciach, od chwili powstanie parafii. Zaznaczony jest tu wyraźnie systematyczny spadek liczby mieszkańców¹⁴⁷. Przyczyn tego zjawiska należy upatrywać w niemalże nieustannej emigracji, głównie do Stanów Zjednoczonych oraz migracji do miast, a także w malejącym przyroście naturalnym.

Tab. 4. Liczba ludności parafii Lipnica.

Rok	Liczba mieszkańców
1978	ok. 1500
1979	1350
1980	1350
1982	1485
1990	1354
1994	1345
1995	1297
1996	1230
1997	1270
2000	1260

III. MIEJSCA KULTU

1. Kościół parafialny i służba kościelna.

Najważniejszym budynkiem w parafii jest świątynia. Jest ona wzniesiona dla stałych potrzeb kultu publicznego. Sam budynek kościelny przez swoje usytuowanie, rozmiary i swoisty kształt, z daleka zwraca na siebie uwagę. Świadczy, że okoliczni mieszkańcy są ludźmi wierzącymi w Boga i tu gromadzą się dla sprawowania Eucharystii pod przewodnictwem kapłana, a także przyjmowania sakramentów, słuchania Słowa Bożego i wspólnej modlitwy¹⁴⁸.

Kościół w parafii Lipnica zlokalizowany został w centrum wsi, po lewej stronie szlaku biegnącego z Raniżowa do Majdanu Królewskiego. Stoi na miejscu dawnej kaplicy, nieco odsunięty od drogi. Zabytkowa kaplica z 1874 r. została całkowicie zburzona,

¹⁴⁷ Tabela 4 opracowana na podstawie: AAP, 136a, Parafia Lipnica k. Dzikowca, Roczne sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1978, 1979, 1980. 1982; Schematyzm Diecezji Przemyskiej 1990, Przemyśl 1991, s. 241; Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1994, s. 324; W. Mroczka Lipnica wieś królewska, op. cit., s. 127; Wykaz parafii w Polsce 1996, Warszawa 1997, s. 235; Rocznik diecezji sandomierskiej 1997, Sandomierz 1998, s. 357; Jubileuszowy rocznik diecezji sandomierskiej 2000, Sandomierz 2001, s. 314.

¹⁴⁸ T. Sinka, Symbole liturgiczne, Kraków, 1991, s. 45.

w ten sposób uzyskano plac pod budowę świątyni¹⁴⁹. Po uzyskaniu zgody od władz na rozbudowę kaplicy w 1976 r., do Lipnicy przybył ks. M. Józefczyk. Trud mieszkańców włożony w starania mające na celu budowę nowego kościoła zaowocował w 1977 r. Wczesną wiosną tego roku zostały rozpoczęte pierwsze prace, zmierzające do wzniesienia w Lipnicy tak bardzo wyczekiwanej świątyni. Po odprawieniu mszy św. 27 lipca 1977 r., poświęcono zebrany materiał budowlany oraz narzędzia pracy.

Nad przebiegiem prac budowlanych czuwał człowiek o niespożytej energii ks. M. Józefczyk. Jednocześnie prowadził on prace związane z remontem kościoła w Dzikowcu, a także nadzorował budowę plebanii w tejże miejscowości. Budowie patronował proboszcz ks. prał. Stanisław Sudół. Poświęcenia kamienia węgielnego 16 sierpnia 1977 r. dokonał bp Ignacy Tokarczuk, przebywający w parafii dzikowieckiej z okazji lokalnych obchodów 600-lecia Diecezji Przemyskiej¹⁵⁰. „Przybył wtedy do Lipnicy Ks. biskup w asyście 12 kapłanów, prowadziła ich banderia konna, kawalkada aut i motorów, tak tryumfalnie przybyli do Lipnicy”¹⁵¹.

W czasie wznoszenia świątyni, księdza i część parafian spotkały dotkliwe kary ze strony władz państwowych. Dopatrzyły się one przekroczenia ram wydanego pozwolenia. Chodziło o przesunięcie ściany kościoła, dzięki czemu uzyskano znaczne

¹⁴⁹ AP Lipnica, KPL, s. 1-2.

¹⁵⁰ G. Polak, *Kto jest kim w kościele*, Warszawa 1999, s. 379-380. Ignacy Marcin Tokarczuk ur. 1.02.1918r. w Zbarażu koło Tarnopola, w rodzinie rolniczej. W latach 1937-1942 studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Świecenią kapłańskie przyjął 21.06.1942 we Lwowie z rąk abp. Eugeniusza Baziaka. Jako wikariusz w latach 1942-1944 pracował w parafii Złotnik koło Podhajec (archidiecezja lwowska), w latach 1944-1945 był wikariuszem w parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie, następnie w latach 1945-1946 wikariuszem w parafii Chrystusa Króla w Katowicach. W latach 1947-1950 r. proboszcz parafii Łabunia koło Lęborka, 1952-1962 – wykładowca przedmiotów filozoficznych i katolickiej nauki społecznej w Warmińskim Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie, 1953-1956 – proboszcz parafii Gutkowa koło Olsztyna, 1957-1960 – duszpasterz akademicki w Olsztynie, 1962-1965 – adiunkt na Wydziale Teologii KUL. Nominacją na biskupa przemyskiego przyjął 3.12.1965. W latach 1966-1993 był członkiem Rady Głównej Episkopatu Polski, Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ogólnego, Komisji ds. Budowy Kościołów. Mianowany 25.03.1992 pierwszym arcybiskupem metropolitą nowo utworzonej metropolii przemyskiej, od 14.04.1993 na emeryturze, z racji osiągnięcia 75. roku życia. Jego dewiza biskupia: „Bóg jest Miłością”.

¹⁵¹ J. Konefał, *Bogu i ludziom...*, op. cit., s. 231; AP Lipnica, KPL, s. 2.

powiększenie przestrzeni użytkowej, zresztą wciąż wyraźnie za małej. W listopadzie miał miejsce generalny „najazd” władz wojewódzkich (Wydział ds. Wyznań) i przedstawicieli gminy. Wydano decyzję wstrzymującą prowadzenie dalszych prac budowlanych, wymierzono karę grzywny dla ks. M. Józefczyka i kierownika budowy. Mimo zakazu prace prowadzono dalej. Wobec tego ponownie nałożono na księdza karę grzywny przez Kolegium Karno-Administracyjne przy Urzędzie Gminy w Starym Dzikowcu, w wysokości 5.000 zł. Podtrzymano zakaz prowadzenia prac wykonawczych i wstrzymano pobór energii elektrycznej do kościoła. Pomimo różnych szykan, dzięki ofiarności mieszkańców Lipnicy oraz pracy ks. M. Józefczyka, udało się ukończyć budowę¹⁵². W święto Chrystusa Króla 20 listopada 1977 r. poświęcono kościelny krzyż. Uroczyste poświęcenie nowego kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Pocieszenia odbyło się tydzień później¹⁵³. Dokonał tego bp Tadeusz Błaszczewicz¹⁵⁴.

¹⁵² AP Lipnica, KPL, s. 2-3.

¹⁵³ Tamże, s. 3.

¹⁵⁴ K.R. Prokop, Biskupi Kościoła Katolickiego w II Rzeczypospolitej. Leksykon biograficzny, Kraków 1998, s. 20-21. Bp Tadeusz Bogusław Błaszczewicz urodził się 21.09.1916 w Przemyślu, w rodzinie nauczycielskiej. Szkołę podstawową ukończył w Husowie koło Łańcuta, następnie w latach 1927-1935 kształcił się w gimnazjum oo. Jezuitów w Chyrowie, gdzie też uzyskał świadectwo dojrzałości. W latach 1935-1936 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych przy 24 Dywizji Piechoty w Jarosławiu. Po jej zakończeniu rozpoczął w 1936 r. studia w zakresie filologii klasycznej na Wydziale Filozofii UJ, przerwane przez wybuch II wojny światowej. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany. Walczył w szeregach I Batalionu 17 Pułku Piechoty Armii „Karpaty” na linii Dunajec-Lwów. Po rozwiązaniu pułku 19.09.1939 powrócił do Husowa. W 1944 r. wstąpił do przemyskiego WSD z siedzibą w Brzozowie, gdzie odbył w latach 1944-1949 studia filozoficzno-teologiczne. Świecenia kapłańskie przyjął 19.06.1949 z rąk biskupa przemyskiego F. Bardy. Od 4.07.1942 do 09.1949 pracował jako wikariusz w parafii Podwyższenia Krzyża Św. w Rakszawie, po czym skierowany został na dalsze studia na Wydział Filozofii Chrześcijańskiej KUL (1950-1952). Mianowany został drugim, a następnie pierwszym prefektem oraz wykładowcą psychologii i pedagogiki, lektorem języka łacińskiego i greckiego w WSD w Przemyślu. Sakrę biskupią przyjął 29.06.1970 w bazylice katedralnej pw. św. Jana Chrzciciela i Wniebowzięcia NMP w Przemyślu z rąk bpa Ignacego Tokarczuka. W Kurii Biskupiej przewodniczył Wydziałowi Nauki Chrześcijańskiej (Katolickiej). Był członkiem Komisji Liturgicznej. Od 1970 kanonik gremialny (następnie dziekan i od 1983 r. prepozyt) przemyskiej Kapituły Katedralnej. Członek Komisji Episkopatu Polski ds. Liturgii i ds. Powołań Duchowych. Delegat Episkopatu ds. Duszpasterstwa Służby Liturgicznej i opiekun Ruchu

Budowa kościoła była wielkim przedsięwzięciem, które zjednoczyło wspólnotę parafialną pod przewodnictwem ks. proboszcza, jak również wiernych świeckich, którym świątynia ma służyć jako miejsce spotkania z Bogiem. Uwarunkowania dziejów, zamożność i ofiarność parafian, talent architekta i budowniczych wpłynął na ostateczny kształt dzieła. Projekt świątyni wykonał mgr inż. arch. Roman Orlewski z Rzeszowa. I tak, w ciągu zaledwie czterech miesięcy, powstał dwupoziomowy, nowoczesnej architektury kościół, zbudowany z cegły i betonu. Posiada on długość 20,5 m i szerokość 14,5 m.

Kościół jest otynkowany, pokryty wielospadowym dachem z blachy. Wieńczy go krzyż. Dach na kościele jest widoczny praktycznie tylko od strony wschodniej. Wejście główne do świątyni znajduje się od strony południowej, są również jeszcze trzy wejścia boczne. Dwa prowadzą od wschodu, z tym że jedno z nich wiedzie do kościoła dolnego. Od strony zachodniej znajduje się natomiast wejście do zakrystii.

Miejsce kultu, jako wnętrze, w obrębie swoich ścian żyje życiem przedmiotów, to jest wyposażenia, dekoracji i urzędzenia, dzięki którym w świątyni panuje nastrój świętości¹⁵⁵. W dolnej kondygnacji kościoła znajduje się kaplica Św. Krzyża, jest tam również droga krzyżowa umieszczona na ścianach bocznych. Została wykonana przez mgr R. Rybę z Rzeszowa, a jest to drzeworyt w lipie. Od strony wschodniej w dolnym kościele znajduje się salka, w której dawniej odbywały się lekcje religii oraz spotkania oazowe, a także zakrystia.

Gdy proboszczem został ks. Edward Ożóg, przystąpił do prac wykończeniowych przy kościele. Najpierw zajął się urządzeniem wnętrza kościoła. W górnym kościele znajduje się ołtarz główny, który przedstawia Chrystusa ukrzyżowanego, pod krzyżem dwie postacie i Matka Boża. Ołtarz został wykonany jesienią 1982 r. i wiosną 1983 r. przez R. Rybę. Wcześniej projekt został zatwierdzony przez Komisję Artystyczną przy Kurii Biskupiej w Przemyślu¹⁵⁶. W ołtarzu głównym umieszczony został obraz Matki Bożej Pocieszenia, który poświęcił bp T. Błaszkiwicz 2 września 1984 r. podczas uroczystości odpustowej. Wcześniej, na sumie w Święto Macierzyństwa MB 1 stycznia 1984 r., specjalnym Aktem Zawierzenia proboszcz oddał parafię w opiekę Matce Bożej. Obraz w ołtarzu głównym jest autorstwa p. Mendychowskiego

„Światło-Życie”. Zmarł w Przemyślu 07.06.1993, został pochowany w grobowcu przemyskiej kapituły katedralnej.

¹⁵⁵ C. Zieliński, *Sztuka sakralna*, Poznań 1960, s. 29.

¹⁵⁶ AP Lipnica, KPL, s.6.

z Przemyśla, ozdoby wykonał p. Stelczyk z Jarosławia, a pozłocił go p. Zagólał z Przemyśla¹⁵⁷.

Kościół posiada jedną nawę, w której umieszczony został ołtarz boczny z zabytkowej kaplicy. Widniejący w nim obraz Matki Bożej Szkaplerznej został poddany konserwacji w 1980 r., a dokonał tego ks. Tadeusz Stawiarski. Renowację i pozłocenie ołtarza wykonał natomiast p. Maciołek z Gnojnicy k. Sędziszowa. Odrestaurowany ołtarz wraz z obrazem został umieszczony w bocznej nawie kościoła w 1983 r.¹⁵⁸ Należy dodać, iż dzięki staraniom proboszcza ks. E. Ożoga ołtarz boczny został odnowiony i do dzisiejszego dnia stanowi dziedzictwo wiary oraz historii dla całej społeczności Lipnicy. Obok ołtarza bocznego znajduje się ołtarzyk Matki Boskiej Częstochowskiej, który został wykonany na przełomie lat 1987 i 1988. Wstawiono go do kościoła 2 lutego 1988 r.

Do innych sprzętów kościoła parafialnego w Lipnicy należą: chrzcielnicę wykonaną w 1985 r. oraz namalowane na płótnie stacje Drogi Krzyżowej. Zarówno chrzcielnicę, jak i Drogę Krzyżową wykonał p. Lenar, nauczyciel w Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. Na ścianie zakrystii, prostopadłej do ołtarza głównego, jest zawieszony obraz „Ostatnia Wieczerza”, wierna kopia obrazu Leonardo da Vinci; namalował go kopista Mendychowski. Kolejne malowidła przedstawiają MB z Dzieciątkiem i Ukrzyżowanie Pana Jezusa. Oba obrazy wykonał p. Kwaśniewski ze Stalowej Woli. Na ścianie nawy bocznej, tuż nad chrzcielnicą, umieszczony jest portret papieża Jana Pawła II. W kościele znajduje się 7 witraży figuralnych, które pełnią funkcje okien. Na oknach umieszczone są nazwiska fundatorów. Nad schodami prowadzącymi na chór zamontowano okno wykonane z kolorowego szkła¹⁵⁹.

Sufit w świątyni w całości pokryty jest boazerią, umieszczono na nim również dekoracje i obrazy wykonane przez p. Urbana z Krakowa¹⁶⁰. Ławki oraz boazerię do kościoła wykonał miejscowy stolarz, Józef Wilk, w 1981 r. On również zrobił stopnie pod chrzcielnicę, ołtarz boczny i ołtarzyk MB Częstochowskiej¹⁶¹. Po lewej stronie od wejścia głównego usytuowana została dzwonnica. Zbudowana jest z cegły; znajdują się na niej trzy dzwony. Dzwonnica zwieńczona jest krzyżem. W 2002 r. zmieniono dach na dzwonnicy, pokrywając ją miedzianą blachą¹⁶². Wokół kościoła

¹⁵⁷ Tamże, s. 7-8.

¹⁵⁸ Tamże, s. 6.

¹⁵⁹ Tamże, s. 7.

¹⁶⁰ Wywiad z ks. Michałem Józefczykiem (ur. 1946) w dniu 13.05.2003.

¹⁶¹ AP Lipnica, KPL, s. 7-8.

¹⁶² Tamże, s. 28.

zasadzone są kwiaty i krzewy ozdobne, ułożony jest również chodnik wykonany z kostki brukowej. Plac, na którym stoi świątynia oraz budynki parafialne, jest ogrodzony w całości metalowym płotem¹⁶³. Tuż za kościołem, obok sali katechetycznej, znajduje się posąg papieża Jana Pawła II, wykonany w 1984 r. przez panią Matwój nauczycielkę Liceum Sztuk Pięknych w Jarosławiu¹⁶⁴.

Remontu przeciekającego dachu na kościele dokonano w 1987 r. Następnie pomalowano dach oraz ogrodzenie. Nowoczesne ogrzewanie gazowe w świątyni zainstalowano w 1997 r. Prace związane z remontem zewnętrznej elewacji na kościele zostały przeprowadzone wiosną 2001 r. Kolejne malowanie dachu świątyni miało miejsce jesienią 2002 r.¹⁶⁵

Od chwili powstania parafii Lipnica istniała w nim służba kościelna. Należą do niej kościelny i organista. Pierwszym kościelnym był Jan Grądzki. Pełnił on tę funkcję w latach 1977-1978. Po nim posadę kościelnego pełnił Bronisław Drapała, który solidnie wypełniał obowiązki przez 18 lat, aż do śmierci w 1997 r. Po nim służbę w kościele przejął jego najmłodszy syn, Marek Drapała. Od samego początku istnienia parafii funkcję organisty sprawuje Antoni Grądzki. Rozpoczął grać na kościelnych organach jako 19-latek. Jest on samoukiem, który dobrze opanował znajomość muzyki¹⁶⁶.

2. Cmentarz

W nowo powstałej parafii rozpoczęto prace mające na celu założenie cmentarza. Dotychczas zmarłych grzebano na cmentarzu w macierzystej parafii w Dzikowcu¹⁶⁷. Nową nekropolię zlokalizowano w odległości 800 m od kościoła¹⁶⁸, na tzw. „klinie”, po lewej stronie drogi do Dzikowca, obok pól zwanych „sadzawczyny”¹⁶⁹. Prace przy budowie cmentarza rozpoczęto w miesiącach letnich 1979 r. Parafianie podnieśli poziom działki poprzez nawożenie ziemi. Parcela ta została wcześniej zakupiona u Jana Golisa¹⁷⁰. Po podwyższeniu terenu przeznaczzonego na cmentarz został on

¹⁶³ AAP, 136a, Parafia Lipnica k. Dzikowca. Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1982.

¹⁶⁴ AP Lipnica, KPL, s. 6.

¹⁶⁵ Tamże, KPL, s. 11-12, 28.

¹⁶⁶ AAP, 136a, Parafia Lipnica k. Dzikowca. Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1979.

¹⁶⁷ Tamże, 136a, Parafia Lipnica k. Dzikowca. Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1979.

¹⁶⁸ Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1997, s.358.

¹⁶⁹ W. Mrocza. Lipnica, wieś królewska, op. cit., s. 138.

¹⁷⁰ AP Lipnica, KPL, s. 3.

ogrodzony drewnianym płotem na cementowych fundamentach¹⁷¹. Pracami związanymi z grodzieniem kierował nowy proboszcz ks. Edward Ożóg. Pierwszą osobą pochowaną na lipnickim cmentarzu 26 sierpnia 1979 r. była Ewa Konefał.

Wejście na cmentarz usytuowane jest od strony drogi do Dzikowca. Od wejścia biegnie alejka, wzdłuż której rosną krzewy ozdobne. W połowie cmentarza alejka skręca w prawo, dzieląc tym samym cmentarz na dwa sektory. Po prawej stronie od wejścia głównego znajduje się miejsce, gdzie mieszczą się grobowce. W lewym sektorze są same nagrobki. Groby dzieci znajdują się po lewej stronie od wejścia. Cmentarz jest uporządkowany. Poszczególne zmarli są chowani kolejno, co przyczynia się do zachowania porządku. W samym środku usytuowany jest dębowy krzyż cmentarny.

W 1995 r. Jan Golis przekazał na rozbudowę cmentarza działkę graniczącą z nim bezpośrednio od strony północnej¹⁷². W 2002 r. proboszcz zainicjował ogrodzenie całego cmentarza oraz zmianę dotychczasowego ogrodzenia. W tym celu został powołany Komitet Budowy Ogrodzenia Cmentarza, który zbierał na ten cel dobrowolne datki pieniężne parafian¹⁷³. Prace przy grodzieniu trwały od września do listopada 2002 r.¹⁷⁴. Wcześniej ks. E. Ożóg przeprowadził notarialnie przekazaną działkę na własność parafii. Obecnie na nekropolię są dwa wejścia: od strony drogi do Dzikowca oraz nowe od strony północnej.

Dotychczas w Uroczystość Wszystkich Świętych po głównej mszy św. o godz. 11⁰⁰ z kościoła parafialnego wyruszała procesja na cmentarz. Następnie odbywały się modlitwy za zmarłych i procesja po cmentarzu, z licznym udziałem wiernych. Wśród nich było bardzo dużo wiernych pochodzących z Lipnicy i w tym dniu odwiedzających groby najbliższych¹⁷⁵. Pierwsza msza św. w dzień Wszystkich Świętych odprawiona została na cmentarzu w 2002 r. Ponieważ gromadzi ona dużą liczbę wiernych, planowana jest budowa kaplicy cmentarnej, która pozwoliłaby na sprawowanie liturgii w niesprzyjających warunkach atmosferycznych.

3. Kapliczki i krzyże przydrożne

Kult krzyża w Polsce zaistniał w chwili przyjęcia chrześcijaństwa i rozwijał się przez wieki. Znak ten stawiano przy drogach, na polach, w miastach i wioskach. Polska sztuka ludowa mocno

¹⁷¹ AAP, 136a, Parafia Lipnica k. Dzikowca. Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1982.

¹⁷² AP Lipnica, Księga Ogłoszeń, b. s.

¹⁷³ Tamże, b. s.

¹⁷⁴ Tamże, b. s.; KPL, s. 28-29.

¹⁷⁵ AP Lipnica, Księga Ogłoszeń, b. s.

powiązana jest z religijnymi wierzeniami czy też wyobrażeniami i motywami sztuki sakralnej. Ukazuje ona światopogląd religijny ludu polskiego. Z niego wynika cały dorobek figuralnej sztuki ludowej o tematyce religijnej. Służyła ona celom kultowym, upamiętniała miejsca bitew, była ludowym wyrazem wiary, nadziei i miłości. Stanowiła też dobitny wyraz narodowej więzi i tradycji, a jednocześnie sztukę religijną i sakralną¹⁷⁶.

Swoją wiarę w Zbawiciela i Jego świętych chrześcijanie wyrażali poprzez dedykowanie im obiektów kultu. Dzięki temu na trwałe w polski krajobraz weszły kapliczki i krzyże przydrożne będące nie tylko świadkami pobożności, ale i religijności i wspólnej modlitwy¹⁷⁷. Urzekają one swoim pięknem i jednocześnie zmuszają do refleksji i kontemplacji. Ich charakterystyczne rysy architektoniczne decydują o przynależności do danego regionu kulturowego kraju¹⁷⁸.

Na terenie parafii Lipnica znajdują się liczne krzyże i kapliczki przydrożne. Pochodzą one z XIX i XX w. Jedną z największych kapliczek, która przez dziesiątki lat pełniła najważniejszą rolę w życiu religijnym wsi, była kaplica MB Pocieszenia wzniesiona w latach 1873-1874 jako wotum za odwrócenie zarazy¹⁷⁹. Kaplica ta była usytuowana po lewej stronie drogi z Raniszowa do Majdanu Królewskiego, zwrócona na północ. Zbudowana była na planie prostokąta, ze zbliżonym do kwadratu węższym przedsionkiem, a całkowita jej powierzchnia użytkowa wynosiła 38 m². Wymiary kaplicy były następujące: długość z przedsionkiem – 6, 80 m, długość samej kaplicy – 4, 60 m, zaś szerokość – 3, 50 m¹⁸⁰.

Kaplica zbudowana była z cegły, pokryta dachem siodłowym, dwuspadowym. Całość zwieńczono ośmioboczną sygnaturką ustawioną na cokole. Narożniki kaplicy zaakcentowane były pilastrami. Na zewnątrz ściany boczne wraz z frontową obiegał gzyms profilowany, tylna ściana była natomiast gładka. Szczyty obwiedziono listwą, a nad prostokątnym otworem w szczycie usytuowano pomalowany żółtą farbą krzyż z datą 1874. Wnętrze kaplicy sklepione było kolebkowo. Okna były bliźniacze, prostokątne, zamknięte u góry łukiem dwuspadowym, od wewnątrz umieszczone

¹⁷⁶ J. Marlewska, *Inspiracja religijna w polskiej sztuce ludowej*, „Życie i myśl”, nr 3, 1977 s. 91-94.

¹⁷⁷ Por. T. Seweryn, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 1958, s. 25.

¹⁷⁸ M. Dzioba, *Kapliczki i krzyże przydrożne w parafii Dzikowiec jako wyraz kultu*, mps BKUL, Lublin 1995, s. 1-2.

¹⁷⁹ AP Lipnica, KPL, s. 1-2.

¹⁸⁰ APL, KPL, s. 1.

w prostokątnej wnęce, zamkniętej od góry segmentowo¹⁸¹. Kaplica została doszczętnie rozebrana w 1977 r., aby w ten sposób uzyskać miejsce pod budowę kościoła¹⁸².

Przy drodze z Lipnicy do Dzikowca usytuowana jest kapliczka graniczna zwana „Świętym Janem”. Została zbudowana w 2. połowie XIX w. Położona jest po zachodniej stronie drogi, na pagórku oddalonym o 5 m od traktu. Jest czworoboczna, ze ściętymi narożnikami od zachodu, wykonana z cegły i otynkowana. Otwór wejściowy ma kształt prostokąta, jest zamknięty u góry zaostrzonym łukiem trójlistnym. Kapliczka posiada dwuspadowy dach pokryty blachą. Szczyt ma trójkątny, ozdobiony gzymsem oraz ornamentem kostnym, uproszczonym. Ściany zwieńczono gzymsem o profilu uproszczonym, który ma przerwę nad wnęką wejściową. Wnętrze kapliczki jest proste, strop natomiast płaski. We wnękę wejściowej znajduje się niska furtka dwuskrzydłowa¹⁸³. Do lat 60. w środku kapliczki znajdowała się drewniana rzeźba św. Jana Nepomucena z XIX w.. Została ona jednak skradziona¹⁸⁴. Obecnie w środku kaplicy, na niewielkim ołtarzyku, umieszczony jest obraz Świętej Rodziny.

W przysiółku Zagrody stoi drewniana kapliczka zbudowana na początku XX w. Znajduje się poza zabudowaniami, na skraju lasu, przy skrzyżowaniu dróg leśnych z polną drogą do Dzikowca. Ustawiona jest na wzgórku między trzema lipami, rosnącymi w trzech rogach czworoboku. Kapliczkę wzniesiono na ceglanej podmurówce o konstrukcji słupowej. Pokryta została dwuspadowym dachem. Drzwi do kapliczki są drewniane, nad szczytem frontowym znajduje się wycięty z blachy krzyżyk, natomiast na środku kalenicy umieszczony jest krzyżyk żeliwny¹⁸⁵.

Na lipnickich polach w części wsi zwanej Koniec pod Osią Górą stoi kapliczka wzniesiona na polu, którego właścicielem jest Edward Drapała¹⁸⁶. Znajduje się ona przy cudownej studzience, gdzie miały miejsce objawienia Matki Bożej w latach 1849 i 1949¹⁸⁷. Jesienią 1995 r. zawiązał się w Lipnicy Komitet Budowy Kaplicy przy „studzience” pod patronatem proboszcza ks. Edwarda Ożoga,

¹⁸¹ AWKZRz, Karta Lipnica – Kaplica p w. Matki Boskiej.

¹⁸² AP Lipnica, KPL, s. 1.

¹⁸³ AWKZRz, Karta Lipnica – Kapliczka graniczna.

¹⁸⁴ W. Mrocza, Lipnica, wieś królewska, s.138.

¹⁸⁵ AWKZRz, Karta Lipnica – Kapliczka w przysiółku Zagrody.

¹⁸⁶ W. Mrocza, Lipnica, wieś królewska, s.139.

¹⁸⁷ Tenże, „Cudowna studzienka” na lipnickich polach, „Ziemia Kolbuszowska”, nr 5, 2000, s.19-20.

z Mieczysławem Tęczą na czele¹⁸⁸. W budowę kaplicy zaangażowali się mieszkańcy Lipnicy, którzy na ten cel złożyli dobrowolne ofiary pieniężne. Latem 1996 r. wybudowano kaplicę z cegły, która jest repliką Kaplicy Matki Bożej Pocieszenia z Lipnicy, wybudowanej w 1874 r., a zburzonej w 1977 r. Tak powstała kaplica na polach lipnickich o wymiarach: długość – 5 m, szerokość – 4 m, długość przedsionka – 2, 5 m.

W obiekcie znajduje się ołtarz, który jest wierną repliką ołtarza z lipnickiej kaplicy, są także dwie figury Matki Bożej Fatimskiej oraz Matki Bożej z Lourdes¹⁸⁹. W latach 70. i 80. „miejscem objawień” zainteresował się Klub Inteligencji Katolickiej z Mielca z lekarzem Edwardem Rusinem na czele. To z ich inicjatywy wyremontowano obudowę studni, a także zbudowano z drewnianych desek kaplicę-szałas, w której umieszczono prowizoryczny ołtarz i zawieszono obraz Matki Bożej. Na drzewach wokół kaplicy pozawieszano stacje Drogi Krzyżowej¹⁹⁰. Nieopodal studni znajduje się granitowa figura Matki Bożej. Na obiekcie tym widnieje następujący napis:

*Ku pamięci
Kazior Puk
Błogosławieni smutni
albowiem będą pocieszeni.
Fundacja
Kaziora Puka
i braci z Brooklynu
USA 17.10.1985*

W sierpniu 1997r. lipnicki proboszcz, ks. Edward Ożóg, dokonał uroczystego poświęcenia kaplicy. Na tej uroczystości licznie zgromadzili się mieszkańcy Lipnicy, Osiej Góry, jak również pobliskich miejscowości¹⁹¹.

Kolejną kaplicą na terenie parafii Lipnica jest stojąca na placu kościelnym, pomiędzy kościołem a plebanią, Polowa Kaplica Matki Bożej Fatimskiej. Została ona wzniesiona w 1996 r. na pamiątkę peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej w Polsce na przełomie 1995 i 1996 r. Kopię tej figury umieszczono w ołtarzu połowym. Figurę wraz z kaplicą uroczystie poświęcono w sierpniu 1996 r. podczas uroczystości odpustowej¹⁹².

¹⁸⁸ AP Lipnica, Księga Ogłoszeń, b. s.; W. Mrocza, Oaza ciszy i spokoju, „Ziemia Kolbuszowska”, nr 10, 2000, s. 16.

¹⁸⁹ AP Lipnica, KPL, s. 22-23.

¹⁹⁰ W. Mrocza, Lipnica, wieś królewska, op. cit., s.139.

¹⁹¹ Tenże, „Cudowna studzienka”, s. 20.

¹⁹² AP Lipnica, Księga Ogłoszeń, b. s.

Tuż obok Kaplicy Fatimskiej, po jej lewej stronie, stoi Grota Matki Bożej z Lourdes. Wybudowano ją w 1982 r. z racji Jubileuszu 600-lecia obecności Matki Bożej w Jasnogórskim Obrazie jako wotum wdzięczności parafian za łaski otrzymane za pośrednictwem Matki Bożej Częstochowskiej. Grotę poświęcił bp T. Błaszczewicz podczas wizytacji parafii w 1982 r.¹⁹³

Na terenie lasu państwowego na obszarze parafii Lipnica, przy drodze leśnej wiodącej z zachodu na wschód, usytuowana jest od strony leśniczówki kapliczka św. Huberta. Stoi ona na niewielkim wzniesieniu po prawej stronie drogi. Podstawę obiektu stanowi betonowy postument wykonany w kształcie stożka. Na nim usytuowany jest pień z drzewa sosnowego. W nim wykonane zostało wgłębienie, w którym umieszczono płaskorzeźbę przedstawiającą stojącą postać św. Huberta i leżącego obok jelenia mającego pomiędzy rogami krzyż. Poniżej umieszczona jest tabliczka z napisem: „*W 35-tą rocznicę powstania koła łowieckiego Sokół w Sokolowie Małopolskim. Boże błogostaw tym łowiskom. Lipnica 1987.05.09. Darz Bór*”. Całość przykryta jest czterospadowym daszkiem krytym gontem, który zwieńczony jest krzyżem z plastikową pasyjką.

Na terenie parafii Lipnica znajduje się zawieszona na drzewie na wysokości 6 m kapliczka. Usytuowana jest w odległości 10 m od leśniczówki. Kapliczka wykonana jest w formie oszklonej szafki. Znajduje się w niej obraz św. Antoniego Padewskiego. Kapliczka zwieńczona została dwuspadowym daszkiem, który chroni ją przed opadami atmosferycznymi. Jest to jedyny obiekt poświęcony św. Antoniemu na terenie parafii. Jego staranne utrzymanie świadczy o czci oddawanej temu świętemu przez miejscową ludność¹⁹⁴.

Przy drodze z Majdanu Królewskiego do Raniżowa rośnie dąb, na którym umieszczona jest skrzynka drewniana. Znajduje się w niej krzyż z pasyjką. Skrzynka przybita jest do drzewa na wysokości 5 m. Od strony frontowej skrzynka jest oszklona, pokrywa ją blaszany dwuspadowy daszek, zwieńczony krzyżem. U dołu skrzynki wyryty jest napis: „S. J 1975 r”. Wewnątrz znajduje się rzeźbiona pasyjka. Obiekt oddalony jest od drogi 1 m. Drzewo, na którym znajduje się skrzynka z krzyżem, rośnie na terenie lasu państwowego¹⁹⁵.

W części wsi zwanej Zagrody, obok drogi asfaltowej z Raniżowa do Majdanu Królewskiego, po jej lewej stronie, rośnie dąb. Na nim umieszczono drewnianą skrzynkę. Na samym szczycie blaszanego daszku znajduje się krzyż wielkości 20 cm. Wewnątrz

¹⁹³ Tamże, KPL, s.6.

¹⁹⁴ M. Dzióba, Kapliczki i krzyże w parafii Dzikowiec, s. 86.

¹⁹⁵ Tamże, s. 33-34.

niej umieszczona jest metalowa pasyjka na drewnianym krzyżu. W czasie burzy, jaka miała miejsc w 1988 r., piorun uderzył w to drzewo, jednak samo miejsce nie uległo zniszczeniu, a jedynie kora drzewa poniżej¹⁹⁶.

Pobożność ludzka wyrażała się także w stawianiu krzyży. Na terenie Lipnicy stawiano ich wiele: Wszystkie krzyże metalowe otoczone są ogrodzeniem również wykonanym z metalu. Dokładne daty powstania wielu krzyży nie są znane. Duża ich liczba świadczy o pobożności miejscowego ludu.

Tab. 5. Krzyże na terenie parafii Lipnica¹⁹⁷.

Lp.	Krzyże powstałe przed 1853 r.
1.	Krzyż w centrum wsi na skrzyżowaniu drogi wiejskiej z drogą do Dzikowca, którego fundatorami byli Franciszka i Grzegorz Nowakowie
2.	Drewniany krzyż sosnowy stojący na parceli należącej do W. Mroczki, ufundowany przez Annę i Tomasza Pyciorów
3.	Drewniany krzyż w przysiółku Zagrody, obok którego zbudowano później drewnianą kapliczkę
4.	Drewniany krzyż przy drodze do Dzikowca, obok „skotni”, zwany niekiedy „Winogrodzkiego figurą”
5.	Krzyż w pobliżu granicy z Osią Górą, stojący na parceli Józefa Nowaka, ufundowany przez Jakuba i Wiktorię Nowaków
6.	Krzyż obok stawu przed parcelą Anieli Tęcza
7.	Krzyż przed parcelą Józefy Wyskiel
Krzyże powstałe po 1853 r.	
8.	Drewniany krzyż dębowy na polu Antoniego Konefała, przy drodze do Dzikowca
9.	Drewniany krzyż przy drodze do Dzikowca na polu Józefa Grądzkiego, zwany też „Rusinową figurą”
10.	Krzyż przy drodze do Dzikowca stojący na polu będącym własnością Antoniego Rusina
11.	Drewniany krzyż przy drodze do Wilczej Woli
12.	Krzyż obok polnej drogi pod lasem, w części wsi zwanej „Brzycholina”
13.	Krzyż znajdujący się na parceli Stefanii Siębor
14.	Metalowy krzyż osadzony na kamieniu przed parcelą Antoniego Konefała
15.	Krzyż-kapliczka obok parceli Mieczysława Gerlaka

¹⁹⁶ Tamże, s. 34-35.

¹⁹⁷ Tabela 5 opracowana na podstawie, W. Mroczka, Lipnica, wieś królewska, op. cit., s.138-139, 151-152; M. Dzióba, Kapliczki i krzyże w parafii Dzikowiec, op. cit., s. 35-36, 39, 41-42.

16.	Krzyż murowany obok parceli Anny Kobylarz
17.	Metalowy krzyż osadzony na kamieniu przed Domem Strażaka
18.	Murowany krzyż na parceli należącej do Józefa Nowaka, ufundowany podczas II wojny światowej przez zarządcę gospodarstwa niemieckiego w Lipnicy
19.	Drewniany krzyż stojący na parceli Marii Gerlak, zwany też „Czerwoną figurą”
20.	Metalowy krzyż osadzony na polnym kamieniu przed gospodarstwem Andrzeja Węglarza
21.	Krzyż w lesie przy drodze do Kopci
22.	Metalowy krzyż osadzony na podmurówce przed parcelą Ludwika Borkowskiego
23.	Krzyż wykonany z metalu osadzony na słupie z kamienia polnego przed parcelą Małgorzaty Pater
24.	Metalowy krzyż osadzony na kamieniu przed gospodarstwem Antoniego Rusina
25.	Krzyż wykonany z metalu przed posesją Bronisława Siębora
26.	Metalowy krzyż osadzony na kamieniu przed parcelą Józefa Grądzkiego
27.	Murowany krzyż przed posesją Józefa Brzuszka
28.	Drewniany krzyż przy studzience, na lipnickich polach, sąsiadujących z Osią Górą
29.	Murowany krzyż przed posesją Katarzyny Golis1

IV. DUSZPASTERZE I DUSZPASTERSTWO

1. Proboszczowie

Tym, co w dużej mierze kształtuje życie religijne parafian, jest posługa kapłanów. Jak wykazują dokumenty soborowe, ich zadania to przede wszystkim: głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów i troska o powierzona im wspólnotę. Szczególna rola przypada proboszczom, którzy oprócz wyżej wymienionych obowiązków winni troszczyć się o biednych i chorych w swojej parafii, chowanie zmarłych, utrzymanie kościoła i cmentarza oraz zarządzanie parafią. Z tego powodu Sobór Watykański II nazwał proboszczów prawdziwymi pasterzami¹⁹⁸.

Na czele parafii (*parochia*) stał i stoi do dziś proboszcz (*parochus*). Pierwszym proboszczem w parafii Lipnica był **ks. Michał Józefczyk**. Urodził się 29 czerwca 1946 r. w Krościenku Wyżnym. Tam ukończył szkołę podstawową. Następnie kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Krośnie, które ukończył w 1966 r. Po zdaniu matury wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego

¹⁹⁸ DK 9.

w Przemyślu. Po skończeniu studiów seminaryjnych (1966-1972), w dniu 17 czerwca 1977 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa S. Jakiela. Przez pierwsze lata kapłaństwa był wikariuszem w parafii w Górno (1972-1973). Następnie pełnił tę funkcję w parafii Pstragowa (1973-1975), a w latach 1975-1976 pracował jako wikariusz w parafii Dubiecko¹⁹⁹. W 1976 r. został skierowany do parafii Dzikowiec jako wikariusz, z przeznaczeniem koordynowania prac związanych z rozbudową kaplicy w Lipnicy²⁰⁰. W latach 1978-1979 r. pełnił funkcję proboszcza lipnickiego²⁰¹.

Do Lipnicy przybył w czerwcu 1976 r. Zamieszkał tu u Jana Grądzkiego. Na samym początku zajął się rozbudową kaplicy. Z jego inicjatywy dostawiono do niej dwie prowizoryczne przybudówki z desek, które otoczono folią plastikową. Przez rok przygotowywał się do prac związanych z budową kościoła w Lipnicy. Zajął się gromadzeniem materiałów budowlanych pod przyszłą świątynię, w czym pomagała mu ludność wsi, która tak bardzo chciała mieć u siebie świątynię oraz kapłana.

Od lipca do listopada 1977 r. kierował pracami związanymi z budową kościoła. Nadzorował także prace przy remoncie dzikowieckiego kościoła i wykończeniu nowej plebanii w tej miejscowości, ponieważ tamtejszy proboszcz, ks. Stanisław Sudoł, był już człowiekiem w podeszłym wieku. Jak bardzo był oddany tym wszystkim przedsięwzięciom, świadczy uznanie ze strony ks. S. Sudoła, który pisał o nim: „Wprost cudowny pracownik i wykonawca prac remontowych i budowlanych”²⁰². Po wybudowaniu kościoła w Lipnicy zajął się urządzeniem jego wnętrza. W czasie jego probostwa oddano do użytku świątynię i przygotowano działkę pod cmentarz parafialny: zmeliorowano ją i uporządkowano. Podczas budowy kościoła w Lipnicy, ks. M. Józefczyk spotkały dotkliwe kary ze strony władz państwowych m.in. za budowanie niezgodne z planem i prowadzenie prac budowlanych mimo zakazu²⁰³.

W dniu 28 maja 1979 r. ks. M. Józefczyk został przeniesiony do Tarnobrzega, by tam zacząć budowę kolejnego już w swoim życiu kościoła²⁰⁴. Tam pełni funkcję proboszcza w parafii Tarnobrzeg-Serbinów od 1980 r. Pełnił też funkcję dziekana deka-

¹⁹⁹ Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1997, s. 529-530.

²⁰⁰ Wywiad z ks. Michałem Józefczykiem (ur. 1946 r.), z dnia 13.05. 2003 r.

²⁰¹ Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1997, s. 529- 530.

²⁰² AAP, 54/4-5, Parafia Dzikowiec, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1978.

²⁰³ AP Lipnica, KPL, s. 3.

²⁰⁴ Zmiany w diecezji, KDP, R. 65 (1979), z. 4-5, s. 112.

natu Tarnobrzeg-Północ (1984-1999)²⁰⁵. Ponadto w 1991 r. został mianowany kapelanem honorowym ojca świętego, a rok później prałatem Kapituły Kolegiackiej w Opatowie²⁰⁶.

Następcą ks. M. Józefczyka został **ks. Edward Ożóg**. Urodził się 25 czerwca 1941 r. w Nienadówce. W rodzinnej wsi ukończył Szkołę Podstawową. Następnie uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Sokołowie Małopolskim, które ukończył w 1959 r. Po zdaniu matury wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. W dniu 20 czerwca 1965 r. został wyświęcony przez bpa Stanisława Jakiela. Jako wikariusz pracował w kilku parafiach: w latach 1965-1968 w parafii Pysznica, w latach 1968-1969 w Ustrzykach Dolnych, w latach 1969-1971 w Jedliczu, a następnie w latach 1971-1979 w Jarosławiu²⁰⁷. Dnia 28 maja 1979 r. został mianowany proboszczem w Lipnicy. Instalacja nowego proboszcza odbyła się 3 czerwca tegoż roku, a dokonał jej ówczesny dziekan raniżowski, ks. Wojciech Szpytma²⁰⁸.

Nowy proboszcz kontynuował dzieło tworzenia parafii. Na początku zajął się urządzaniem wnętrza kościoła oraz jego obejścia. Ponieważ w Lipnicy nie było plebanii, zamieszkał u Jana Gerlaka. Wcześniej przez kilka dni mieszkał u Jana Grądzkiego. Nowy proboszcz energicznie przystąpił do organizowania podstawowych funkcji, jakie pełni parafia. W r. 1980 zajął się budową plebanii oraz załatwianiem wszelkich formalności z tym związanych. Nie ominęły go szyskany i utrudnienia ze strony władz cywilnych, które nie uznawały parafii w Lipnicy²⁰⁹. Nieugięta postawa ks. E. Ożoga oraz jego determinacja w dążeniu do stworzenia w nowopowstałej parafii warunków do prowadzenia pracy duszpasterskiej, pozwoliły na ukończenie budowy plebanii. Dzięki jego staraniom i zabiegom wzniesione również zostały salka katechetyczna i budynek gospodarczy. Proboszcz zajął się także pracami związanymi z założeniem cmentarza grzebalnego w 1980 r. Później był inicjatorem wykonania jego nowego ogrodzenia w 2002 r.²¹⁰

Gorliwość ks. E. Ożoga o miejsca kultu przejawia się m.in. w patronowaniu budowie Groty Matki Bożej z Lourdes, Polowej Kaplicy Matki Bożej Fatimskiej, a także kaplicy przy studzience przy Osiej Górze²¹¹. Dzięki staraniom proboszcza został odrestaurowany i wstawiony do kościoła ołtarz z byłej Kaplicy Matki

²⁰⁵ Zmiany w diecezji, KDP, R.70 (1984), z. 1-2, s. 50.

²⁰⁶ Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1997, s. 529-530.

²⁰⁷ Tamże, s. 357.

²⁰⁸ AP Lipnica, KPL, s. 3.

²⁰⁹ Tamże, KPL, s.3-5,13-22.

²¹⁰ Tamże, Księga Ogłoszeń, b. s.

²¹¹ Tamże, s. 6, 11, 22-25.

Bożej Pocieszenia. Jest on wyrazem religijności społeczności Lipnicy sprzed ponad stu lat, a dla potomnych stanowi bezcenne dziedzictwo wiary, które proboszcz uchronił przed zniszczeniem i zapomnieniem²¹². Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, iż to dzięki ks. E. Ożogowi świątynia lipnicka zyskała na wyglądzie wewnętrznym, podobnie jak cały plac przykościelny, który swoim ładem i walorami estetycznymi przyciąga uwagę przechodniów.

W 1997 r. ks. E. Ożóg został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej w Stalowej Woli. Pełni również funkcję dekanalnego ojca duchowego Kapłanów w dekanacie raniżowskim²¹³. Pracuje bardzo ofiarnie, troszcząc się o powierzona mu wspólnotę religijną, czego dowodem są liczne powołania kapłańskie i zakonne²¹⁴.

2. Niedzielną i świąteczną służbą Bożą

Od 1874 r. w Kaplicy Matki Bożej Pocieszenia były odprawiane trzy msze św. rocznie (8 maja, 2 sierpnia i 1 września)²¹⁵. Obchodzono wtedy dwa odpusty: w maju i we wrześniu. Uroczystościom tym przewodniczył proboszcz z Dzikowca. Z czasem liczba sprawowanych tu mszy św. wzrosła. W 1945 r., od czerwca przez 5 miesięcy, codziennie odprawiał w niej msze św. ks. Adam Sudoł²¹⁶. Odkąd powstała parafia w Lipnicy, obchodzi się tu jeden odpust Matki Bożej Pocieszenia, zawsze w ostatnią niedzielę sierpnia²¹⁷.

Msze św. w niedziele i święta są odprawiane o godz.: 7⁰⁰, 10⁰⁰ i 15⁰⁰. Natomiast w święta, będące dniami pracującymi, sprawowane są dwie msze św. o godz.: 9⁰⁰ i 17⁰⁰. W dni powszednie odprawia się w Lipnicy mszę św. według porządku zmiennego pomiędzy godzinami 16⁰⁰ a 19⁰⁰, w zależności od pory roku i długości dnia²¹⁸. Dwie msze św. o godz.: 7⁰⁰ i 11⁰⁰ odprawiane są w niedziele w miesiącach wakacyjnych²¹⁹. Jak wynika z rocznych sprawozdań proboszczów, frekwencja na Mszach św. w niedziele i święta jest zadawalająca²²⁰.

²¹² Tamże, s. 6.

²¹³ Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1997, s. 96, 166, 357.

²¹⁴ M. Dzioba, Życie religijno-moralne parafii Stary Dzikowiec w latach 1945-1995, mps BPAT, Kraków 2000, s.40.

²¹⁵ AP Lipnica, KPL, s.1-2.

²¹⁶ A. Sudoł, Polska, ojczyzna moja, cz. 2, s. 152.

²¹⁷ AP Lipnica, Księga Ogłoszeń, b. s.

²¹⁸ Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1997, s. 357; AP Lipnica, Księga Ogłoszeń, b. s.

²¹⁹ Tamże, Księga Ogłoszeń, b. s.

²²⁰ AAP, 136a Parafia Lipnica k. Dzikowca, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1978, 1979, 1980, 1982.

W dni powszednie odprawiane są w Lipnicy nabożeństwa pierwszopiatkowe oraz nabożeństwa maryjne: majówki i różaniec; różaniec nie tylko w październiku, ale również przed mszą św., a także w ramach modlitw za zmarłych w listopadzie (tzw. wypominki)²²¹. Od 1996 r. w Lipnicy odprawiane są nabożeństwa fatimskie w Polowej Kaplicy Matki Bożej Fatimskiej, która została wzniesiona m.in. w tym celu. Mają one miejsce w rocznicę objawień, zawsze 13 dnia miesiąca od maja do października²²².

W Lipnicy urządza się też uroczyste procesje. W święto Bożego Ciała procesja wiedzie do czterech ołtarzy ustawionych w obrębie obejścia kościelnego. Następnie przez cały tydzień procesja jest ponawiana. W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego procesja udaje się dookoła kościoła, podobnie jest w kolejne niedziele Wielkanocy. W Nowy Rok trwa Adoracja Najświętszego Sakramentu i nabożeństwo na rozpoczęcie Nowego Roku Pańskiego²²³.

3. Szafarstwo sakramentów

Do głównych zadań kapłana należy szafarstwo sakramentów. Jednym z najważniejszych sakramentów sprawowanych w parafii Lipnica jest **chrzest św.** Parafia posiada księgi metrykalne chrztów od 1820 r. Są to księgi, które były sporządzane w kancelarii parafialnej w Dzikowcu, oddzielnie dla wsi Lipnica. Do 1977 r. chrzest dzieci odbywał się w pobliskim Dzikowcu. Po powstaniu samodzielnej parafii obrzędy te były sprawowane w Lipnicy, przeważnie na niedzielnej mszy św. Najstarszą księgą znajdującą się na plebanii w Lipnicy jest właśnie *Liber Baptisatorum*. Liczbę ochrzczonych dzieci w parafii Lipnica w latach 1978-2002 obrazuje poniższa tabela²²⁴.

²²¹ Tamże, 136a Parafia Lipnica k. Dzikowca, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1980.

²²² AP Lipnica, KPL, s. 23.

²²³ Tamże, Księga Ogłoszeń, b. s.; Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1997, s. 357

²²⁴ Tabela 6 opracowana na podstawie: AP Lipnica, Księgi Chrztów 1978-2002.

Tab. 6. Liczba ochrzczonych w parafii Lipnica w latach 1978-2002.

Rok	Liczba ochrzczonych dzieci
1978	23
1979	24
1980	23
1981	20
1982	25
1983	30
1984	25
1985	23
1986	18
1987	19
1988	19
1989	19
1990	19
1991	25
1992	21
1993	25
1994	19
1995	15
1996	17
1997	19
1998	22
1999	18
2000	18
2001	10
2002	11

Kolejnym sakramentem sprawowanym w Lipnicy jest **bierzmowanie**. Do 1977 r. odbywało się ono w Dzikowcu, jako że w tym czasie Lipnica należała do tamtejszej parafii. Bierzmowanie wiązało się z wizytacją biskupią i odbywało się z reguły co pięć lat.

Zdarzało się jednak, że było ono udzielane częściej. Sytuacja taka miała miejsce w parafii Lipnica w ostatnich latach²²⁵.

Tab. 7. Liczba bierzmowanych w latach 1960-1998.

Rok	Liczba bierzmowanych	Miejsce	Szafarz sakramentu
1960	232	Dzikowiec	bp Stanisław Jakiel
1965	212	Dzikowiec	bp Bolesław Taborski
1972	176	Dzikowiec	bp Ignacy Tokarczuk
1977	105	Lipnica	bp Tadeusz Błaszkiwicz
1982	113	Lipnica	bp Tadeusz Błaszkiwicz
1988	163	Lipnica	bp Bolesław Taborski
1993	23	Raniżów	bp Edward Frankowski
1994	37	Lipnica	bp Marian Zimałek
1996	69	Lipnica	bp Edward Frankowski
1998	65	Lipnica	bp Jan Ozga

Od 1975 r. w Kaplicy Matki Bożej Pocieszenia przechowywano **Najświętszy Sakrament**. W nowo wybudowanym kościele przechowywano go od chwili odprawienia pierwszej mszy św.²²⁶ Znajduje się on w tabernakulum umieszczonym w ścianie ołtarza głównego. Komunia św. jest przyjmowana licznie, zwłaszcza w okresie Wielkanocy²²⁷. W ciągu całego roku liczba rozdanych Komunii św. sięga 35.000 tys.²²⁸ Przyczyn tego zjawiska należy upatrywać we wzroście świadomości religijnej wynikłej z gorliwej pracy duszpasterzy. Udziela się także chorym wiatyku. W kościele lipnickim znajduje się bursa służąca do przenoszenia Najświętszego Sakramentu. Są tu także naczynia zawierające krzyżmo święte i święte oleje. Tak wygląda opieka sakramentalna nad chorymi i starcami²²⁹.

Kolejnym sakramentem sprawowanym w parafii Lipnica jest **małżeństwo**. W tym celu przeprowadzane są specjalne katechezy przedmałżeńskie. Pierwsze tego typu nauki miały miejsce

²²⁵ Tabela 7 opracowana na podstawie; AP Lipnica, Księga Bierzmowanych.

²²⁶ AP Lipnica, KPL, s. 2.

²²⁷ Tamże, Księga Ogłoszeń, b. s.

²²⁸ AAP, 136a Parafia Lipnica k. Dzikowca, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1980, 1981 i 1982.

²²⁹ Tamże, 136a Parafia Lipnica k. Dzikowca, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1980.

na przełomie lat 1976 i 1977²³⁰. W 1979 r. był przeprowadzony tzw. „kurs przedmałżeński” dla młodzieży, który obejmował 22 nauki. Wzięły w nich udział 72 osoby. W tym samym roku w ramach kursu przedmałżeńskiego zorganizowane zostało spotkanie z lekarzem oraz z panią z poradnictwa rodzinnego²³¹. Kolejne cykle katechez przedmałżeńskich były prowadzone przez ks. E. Ożoga w latach: 1982, 1986, 1994, 1998²³². W latach 1983-1985 odbyły się również spotkania z młodymi małżeństwami, które prowadziła Helena Czachor, instruktorka Poradnictwa Rodzinnego z Rzeszowa²³³. Przeprowadzane są także nauki przedmałżeńskie z okazji protokołu przedślubnego. W kancelarii parafialnej znajdują się Księgi Zaślubin od 1890 r., przekazane przez parafię Dzikowiec²³⁴. Poniższa tabela ukazuje liczbę małżeństw zawartych w Lipnicy w latach 1978-2002²³⁵.

Tab. 8. Liczba małżeństw zawartych w parafii Lipnica w latach 1978-2002.

Rok	Liczba zawartych małżeństw	Rok	Liczba zawartych małżeństw
1978	9	1991	11
1979	16	1992	8
1980	5	1993	5
1981	11	1994	3
1982	10	1995	13
1983	6	1996	9
1984	11	1997	5
1985	5	1998	9
1986	7	1999	7
1987	3	2000	3
1988	14	2001	1

²³⁰ Wywiad z ks. Michałem Józefczykiem (ur. 1946 r.) , z dnia 13.05. 2003 r.

²³¹ Tamże, 136a Parafia Lipnica k. Dzikowca, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1979.

²³² AP Lipnica, Księga Ogłoszeń, b. s.

²³³ ADRDR, Sprawozdanie z pracy Diecezjalnej Instruktorki Poradnictwa Rodzinnego w Diecezji Przemyskiej - Rejon zachodni za rok 1983.

²³⁴ AP Lipnica, Księgi Ślubów.

²³⁵ Tabela 8 opracowana na podstawie: AP Lipnica, Księga Ślubów 1978-2002.

1989	15	2002	5
1990	13		

4. Katechizacja

Religia od wieków była przedmiotem nauczania w polskich i europejskich szkołach²³⁶. W czasie zaborów, pod panowaniem austriackim, religia była wymieniana na pierwszym miejscu wśród przedmiotów szkolnych. Tak stawiała sprawę m.in. ustawa państwowa z 14 maja 1869 r.²³⁷ Katechezę mieli prowadzić księża we współpracy z rodzicami i gronem nauczycielskim²³⁸. Również w II Rzeczypospolitej status religii w systemie oświatowo-wychowawczym był uregulowany. Kwestię tę objaśniał konkordat między Rzeczpospolitą Polską i Stolicą Apostolską zawarty 10 lutego 1925 r. Potwierdzał on zasadę obowiązkowego nauczania religii w szkole z rozszerzeniem obowiązku nauki religii także na szkoły prywatne²³⁹. Był to wyraz wysokiej rangi Kościoła katolickiego w państwie i społeczeństwie polskim²⁴⁰.

Przemiany ustrojowe po II wojnie światowej spowodowały głębokie przeobrażenia w szkolnictwie. Zmierzały one w kierunku laicyzacji i ateizacji społeczeństwa²⁴¹. Problem „szkolnego nauczania religii” władze komunistyczne rozwiązały w 1961 r. Ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowaniu z 15 lipca 1961 r. zamknęła ważny okres w dziejach polskiego szkolnictwa. Od 1 września 1961 r. religia przestała być przedmiotem nauczania szkolnego. Od tego dnia katechizacja dzieci i młodzieży odbywała się wyłącznie poza szkołą²⁴². Usuwając religię ze szkół, władze państwowe pragnęły rozciągnąć całkowitą kontrolę nad punktami katechetycznymi, nauczycielami religii, młodzieżą i wreszcie nad samym nauczaniem. Władza chciała udzielać zezwoleń na naukę religii w punktach katechetycznych. Mimo zastraszania,

²³⁶ H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej*, Białystok 1997, s. 7.

²³⁷ *Przewodnik dla katechetów*, t. 2, Przemyśl 1907, s. 136-140; *Przewodnik dla katechetów*, t. 1, Przemyśl 1914, s. 35, 53.

²³⁸ B. Kumor, *Odrodzenie religijne w zaborze austriackim*, [w] : HKP, t. 2, 1764-1945, cz. 1, 1764-1918, Poznań-Warszawa 1979, s.455-458.

²³⁹ J. Podlaszczak, *Nauczanie religii w Polskiej szkole (1918-1999)*. Podstawowe akty prawne, „Zwiastowanie”, nr 2-3, R 8, 1999, s. 172.

²⁴⁰ H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej*, Białystok 1997, s. 7.

²⁴¹ Tamże, s. 7.

²⁴² Tamże, s. 292, 281-288, 292.

grzywn, wyroków sądowych i inwigilacji przez milicję, kapłani i wierni zaczęli organizować punkty katechetyczne w kościołach, zakryściach, plebaniach, a po wioskach w domach prywatnych²⁴³.

Tak samo jak w całej Polsce Ludowej, lekcje religii w Lipnicy odbywały się poza szkołą. Najczęściej katechizacja była prowadzona w domach prywatnych. Latem dzieci i młodzież ze szkoły podstawowej uczęszczały na lekcje religii do Kaplicy Matki Bożej Pocieszenia. Kiedy wybudowano kościół, można było uczyć w salkach katechetycznych, które znajdują się w dolnej kondygnacji kościoła. Znajdujące się tam dwie kaplice zostały przystosowane do nauki religii jako salki katechetyczne. W większej odbywały się wywiadówki, była tam również biblioteka parafialna i czytelnia z aktualną prasą katolicką. Druga, mniejsza salka, ze względów praktycznych wykorzystywana była do katechizacji w zimie. Sale katechetyczne były wyposażone w 3 magnetofony, 2 rzutniki, ekran, śpiewniki, slajdy z tekstami pieśni, 2 szafy, wieszak, tablicę, stół oraz ławki²⁴⁴. Ze względu na zawilgocenie dolnej kondygnacji kościoła ks. E. Ożóg przedsięwziął zadanie budowy oddzielnej salki katechetycznej. Ze względów zdrowotnych, tak dla księdza katechety, jak i uczniów, budowa salki była koniecznością. Wczesną wiosną 1984 r. rozpoczęto prace budowlane. Poświęcenia salki katechetycznej dokonał bp T. Błaszkievicz 2 września 1984 r.²⁴⁵

Rozpoczęty w 1961 r. czas powszechnej katechizacji pozaszkolnej trwał przez trzydzieści lat²⁴⁶. Punktem zwrotnym w historii szkolnictwa powojennego w Polsce był rok 1990. Wtedy to, w wyniku decyzji Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu Polski, Minister Edukacji Narodowej wydał instrukcję dotyczącą powrotu religii do szkoły w roku szkolnym 1990/1991. I tak, począwszy od września 1990 r., lekcje religii odbywały się w szkole²⁴⁷. Zgodę na uczęszczanie na lekcje religii dzieci w szkołach podstawowych mieli wyrazić rodzice, a w szkołach średnich uczniowie lub rodzice²⁴⁸.

Ustalono, że nauka religii w przedszkolach i szkołach publicznych będzie się odbywać w wymiarze dwóch zajęć przedszkolnych (właściwych dla danego poziomu nauczania) lub dwóch

²⁴³ B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 8, *Czasy współczesne 1914-1992*, Lublin 1998, s. 510-511.

²⁴⁴ AAP, 136a Parafia Lipnica k. Dzikowca, *Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1979, 1982*.

²⁴⁵ AP Lipnica, KPL, s. 6.

²⁴⁶ H. Konopka, *Religia w szkołach...*, op. cit., s. 288.

²⁴⁷ J. Podlaszczak, *Nauczanie religii w Polskiej szkole (1918-1999)*, *Podstawowe akty prawne*, „Zwiastowanie”, nr 2-3, R. 8, 1999, s. 173.

²⁴⁸ B. Kumor, *Historia Kościoła...*, op. cit., s. 534.

godzin lekcyjnych tygodniowo²⁴⁹. Ramowy plan przewidujący dwie godziny religii tygodniowo nie czyni z katechezy elementu hermetycznego, funkcjonującego samodzielnie. W myśl zadań określonych w Dyrektorium Ogólnym Katechizacji, nauczanie religii w szkole stanowi miejsce koniecznego dialogu interdyscyplinarnego. Zadaniem nauki religii jest włączenie jej w realizację założeń szkoły przez integrowanie treści kształcenia religijnego z treściami pozostałych przedmiotów. Sama katechizacja szkolna ma za zadanie pomagać uczniom wierzącym w lepszym zrozumieniu i przeżywaniu orędzia chrześcijańskiego w relacji do problemów egzystencjalnych i moralnych, charakterystycznych dla każdej istoty ludzkiej i wspólnych wszystkim religiom²⁵⁰.

Od 1990 r. nauka religii w parafii Lipnica odbywa się w miejscowej szkole podstawowej. Początkowo katechizację prowadził proboszcz ks. E. Ożóg. Od 1992 r. lekcje religii w kilku klasach prowadziła katechetka Elżbieta Rusin. Następnie wraz z proboszczem obowiązek katechizowania spełniał Bogdan Romaniuk. Kolejnym nauczycielem, uczącym religii w Szkole Podstawowej w Lipnicy od września 2002 r., jest katechetka Katarzyna Kołodziej²⁵¹.

V. ŻYCIE RELIGIJNO-MORALNE

1. Udział w liturgii i nabożeństwach

Życie wiernych biegnie rytmem wyznaczanym przez święta kościelne. Od początku mieszkańcy Lipnicy uczestniczyli we mszach św. co niedziela oraz w uroczystości, mimo że niektórzy mieli do pokonania nawet ponad 7 km. W kaplicy odprawiano msze św. w niedziele. Od chwili wybudowania świątyni, tutejsi mieszkańcy uczęszczają na nabożeństwa do kościoła.

Jak wynika z rocznych sprawozdań proboszczów, frekwencja na mszach św. w niedzielę i święta jest duża²⁵². Szczególnie wiele osób przychodzi na nabożeństwa w niedziele o godz. 10⁰⁰. Nieco mniej uczęszcza na poranną i popołudniową Eucharystię. W dni powszednie frekwencja jest mniejsza i uzależniona od pory

²⁴⁹ J. Podlaszczak, *Nauczanie religii w polskiej szkole...*, op. cit, s. 176.

²⁵⁰ J. Szpet, D. Jackowska, *Podstawa programowa i program kształcenia religijnego dzieci i młodzieży*, Poznań 2001, s. 5-8.

²⁵¹ Wywiad z ks. Edwardem Ożogiem (ur. 1941 r.) z dnia 14.10.2002 r.

²⁵² Tamże. Corocznie liczona frekwencja na mszach św. w jedną z niedziel października wynosi ok. 70%.

roku. Obecnie na msze św. wieczorne w dni powszednie uczęszcza od kilkunastu do kilkudziesięciu wiernych²⁵³.

Sakrament chrztu św. udzielany jest najczęściej w niedzielę na sumie. Poprzedza go katecheza dla rodziców i chrzestnych oraz przygotowanie duchowe poprzez skorzystanie ze spowiedzi. Śluby zawierane są w soboty. W kościele orszak ślubny ustawia się przed głównym ołtarzem. Na przedzie stoją państwo młodzi, dalej starostowie wesela, potem druhny z družbami. Często młode pary proszą, aby proboszcz udzielał im ślubu w Polowej Kaplicy Matki Bożej Fatimskiej. Ze względów atmosferycznych odbywa się to tylko latem²⁵⁴.

Pogrzeby mają skromną formę. Zmarłemu daje się do ręki książeczkę do nabożeństw oraz owija się ręce różańcem. Istnieje pobożny zwyczaj modlitwy za zmarłych (rózańiec) i śpiewania pieśni przy trumnie zmarłego w jego rodzinnym domu wieczorem w dni poprzedzające pogrzeb. Trumna z ciałem osoby zmarłej najczęściej jest wyprowadzana z domu rodzinnego. Następnie wnoszona jest do kościoła parafialnego, gdzie sprawowana jest msza św. pogrzebowa. Przed Eucharystią śpiewane są pieśni żałobne. W tym czasie proboszcz służy spowiedzią, głównie dla uczestników pogrzebu z innych miejscowości. Rodzina i parafianie korzystają z sakramentu pokuty w dni poprzedzające pogrzeb. Potem w procesji zanoszą się ciało zmarłego na cmentarz śpiewając psalmy z *Obrzędów Pogrzebu*, pieśni żałobne lub tajemnice Różańca św.

Wykorzystując kult obrazu Matki Bożej Szkaplerznej, w 1980 r. ks. E. Ożóg rozbudził nabożeństwa maryjne, wprowadzając Nieustającą Nowennę. Śpiewano wówczas pieśni maryjne, a proboszcz nawiązywał w homiliach do opiekuńczej roli Matki Bożej w Lipnicy przez ponad sto lat, powracając do historii budowy Kaplicy Matki Bożej Pocieszenia²⁵⁵. Wielu wiernych gromadzi się na Nabożeństwach Fatimskich, które odbywają się systematycznie od 1996 r. Frekwencja na tych nabożeństwach jest bardzo wysoka (200 osób). Równie chętnie wierni uczestniczą w nabożeństwach majowych oraz październikowym nabożeństwie różańcowym²⁵⁶.

W dzień wigilii Bożego Narodzenia duża liczba lipnickich parafian bierze udział w pasterce. Ogromna większość jej uczestników jeszcze raz bierze udział w jednej z kolejnych mszy św.

²⁵³ AAP, 136a Parafia Lipnica k. Dzikowca, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1977, 1978, 1979, 1980, 1981.

²⁵⁴ AP Lipnica, KPL, s. 23.

²⁵⁵ AAP, 136a Parafia Lipnica k. Dzikowca, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1980.

²⁵⁶ AP Lipnica, KPL, s. 23

dnia Narodzenia Pańskiego. W święto św. Szczepana, gdy ksiądz święci owies, młodzi chłopcy rzucają tym owsem w kościele po nabożeństwie. W czasie Świąt Bożego narodzenia w nawie bocznej kościoła, ustawiana jest szopka ze sceną Bożego Narodzenia. Do niej po mszach św. udają się wierni, zwłaszcza rodzice z małymi dziećmi, na krótką modlitwę²⁵⁷.

W Wielkim Tygodniu, również w nawie bocznej tutejszej świątyni, buduje się Grób Pański, nad nim umieszcza się Obraz Ukrzyżowania. W kaplicy-ciemnicy, która znajduje się w dolnym kościele i przy Grobie Pańskim śpiewa się wiele pieśni pasyjnych i Gorzkie Żale. W okresie Wielkiego Postu parafianie lipniccy licznie uczestniczą w obu tych nabożeństwach. Straż przy Bożym Grobie pełnią druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej. W procesji rezurekcyjnej i mszy św. w Wielkanoc biorą oni udział w komplecie wraz ze swym sztandarem²⁵⁸.

Ważną rolę w życiu religijnym parafii odgrywały i nadal odgrywają misje parafialne. Pierwsze misje odbyły się tu w czerwcu 1982 r. Przez cały miesiąc ofiarowano nabożeństwa majowe w intencji tych pierwszych misji. Przeprowadził je o. Szymski, redemptorysta ze Skarżyska-Kamiennej²⁵⁹. Drugie misje odbyły się w dniach 17-23 października 1992 r. Przeprowadzili je proboszcz z Krzemienicy k. Łańcuta, ks. Bolesław Pilek oraz proboszcz z Woli Zarczyckiej, ks. Jan Butryn²⁶⁰. Ostatnie misje w parafii Lipnica były przeprowadzone w dniach 4-12 października 2002 r. Przewodniczyli im saletyni z Dębowca. W latach 1983 i 1994 odbyła się renowacja misji parafialnych.

W każdym roku, oprócz roku misyjnego, w okresie Wielkiego Postu urządzone są w parafii rekolekcje, na których wierni licznie się gromadzą. Ich zasadniczym celem jest przygotowanie do godnego przeżycia wspomnienia męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Służą one także pogłębianiu wiary oraz zasad życia chrześcijańskiego. Rekolekcje wielkopostne trwają cztery dni i prowadzone są przez kapłanów lub zakonników zaproszonych w tym celu. Spotkania rekolekcyjne przeznaczone są dla ogółu wiernych, z uwzględnieniem nauk stanowych dla matek, ojców, dzieci i młodzieży²⁶¹.

2. Stowarzyszenia wiernych

Dla umocnienia wiary i życia chrześcijańskiego oraz dla pełnienia czynów miłosierdzia powstawały w Lipnicy stowarzyszenia

²⁵⁷ Tamże, Księga Ogłoszeń, b. s.

²⁵⁸ AP Lipnica, Księga Ogłoszeń, b. s.

²⁵⁹ Tamże, KPL, s. 9.

²⁶⁰ Tamże, KPL, s. 19.

²⁶¹ Tamże, Księga Ogłoszeń, b. s.

wiernych. Dosyć dobrze rozwijają się w parafii Róże Różańcowe. W 1977 r. założono Różę Ojców, 8 Róż Matek, Różę Dziewcząt oraz 8 Róż Dzieci Szkolnych. Rok później założona została jeszcze jedna Róża Matek. W czasie ostatnich misji św. w dniach 6-8 października 2002 r. powstały nowe róże Różańca Żywego. Mężczyźni założyli drugą Różę Ojców, młodzież skupiła się w 7 Różach, a 6 Róż Niewiast odnowiło swoje zobowiązania²⁶².

W 1978 r. założono w parafii Małą Grupę Oazową. Młodzież oazowa odwiedzała wszystkich chorych, niosąc im słowo młodzięcej radości, a także pomoc duchową. Ludzie chorzy mogli uczestniczyć we mszy św. z homilią za pośrednictwem nagrania magnetofonowego, które odtwarzano w ich domach. Młodzież oazowa wraz z proboszczem organizowała św. Mikołaja dla dzieci, opłatek dla dzieci, a także święcone na Wielkanoc dla młodzieży. W okresie Bożego Narodzenia wystawiano Jasełka, a także przedstawienie na motywach powieści Zofii Kossak-Szczuckiej *Gość oczekiwany*. Spektakl organizował i przedstawiał parafialny zespół teatralny, który działał pod przewodnictwem proboszcza. Dwie grupy oazowe spotykały się pod kierownictwem proboszcza raz w tygodniu. Spotkania te odbywały się w dwu salkach katechetycznych w dolnej kondygnacji kościoła²⁶³. Spotkania tych grup miały na celu m.in. rozważanie Pisma św., a także śpiewanie i nauka pieśni religijnych.

Od listopada 1992 r. istnieje Grupa Misyjna. Jej zadaniem jest rozbudzanie świadomości misyjnej i dzielenie się wiarą oraz środkami materialnymi z ludźmi z krajów ewangelizowanych. Ważnym aspektem działalności takich grup jest również modlitwa w intencji misjonarzy i misji oraz wzbudzanie powołań misyjnych²⁶⁴. W 1992 r. powstała Grupa Charytatywna dla opieki nad ludźmi chorymi, samotnymi i biednymi²⁶⁵. Istnieje również Służba Liturgiczna Ołtarza, którą tworzy młodzież ucząca się²⁶⁶. Dla pogłębiania wiary oraz życia religijnego bierze ona udział w nabożeństwach, a swym udziałem uświetnia uroczystości. Młodzież z tej grupy służy do mszy św., czyta modlitwę wiernych i śpiewa pieśni, nie tylko w niedzielę, ale także w dni powszednie.

Kolejnym stowarzyszeniem jest Koło Przyjaciół Seminarium Duchownego w Sandomierzu powstałe w 1990 r.²⁶⁷ Jego zadaniem

²⁶² Tamże, Złota Księga Różańca Rodzinnego i Żywego, b. s.

²⁶³ AAP, 136a, Parafia Lipnica. Dzikowca, Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej za rok 1977, 1978, 1980, 1981, 1982.

²⁶⁴ AP Lipnica, KPL, s. 11.

²⁶⁵ Tamże, KPL, s. 11.

²⁶⁶ Tamże, Księga Ogłoszeń, b. s.

²⁶⁷ Tamże, Księga Ogłoszeń, b. s.

jest modlitwa w intencji powołań kapłańskich, jak również wypełnianie zobowiązań modlitewnych w różnych intencjach oraz wspieranie seminarium dobrowolnymi ofiarami. W parafii są również ministranci, lektorzy, schola. Spotkania formacyjne odbywają się co dwa tygodnie²⁶⁸. Wszystkie te grupy duszpasterskie, szczególnie dzieci i młodzieży, chętnie biorą udział w liturgii. Duża w tym zasługa duszpasterza parafii lipnickiej.

3. Powołania kapłańskie i zakonne

Wyrazem żywotności, a zarazem oznaką poziomu religijnego każdej parafii są powołania kapłańskie i zakonne. W parafii Lipnica odnotowano wiele powołań. Wielkie zaangażowanie parafian przy budowie kościoła i plebanii, a także organizowaniu jej struktur oraz gorliwość pierwszych duszpasterzy nowo powstałej zaowocowały kolejnymi licznymi powołaniami kapłańskimi. Pierwsza msza św. prymicyjna rodaka lipnickiego została odprawiona w tutejszym kościele w 1985 r.

Pierwszym kapłanem, który pochodził z Lipnicy, był Jan Tyburczy-Sołtys. Urodził się on 25 stycznia 1871 r. Był synem Józefa i Marii z Tyburczych. Wiadomo jest tylko, iż był kapłanem diecezji lwowskiej i pracował w okresie międzywojennym w powiecie Zaleszczyki jako wikariusz w parafii Turlycze i jako proboszcz w parafii Szczytowce. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na te tereny ślad po ks. J. Tyburczym-Sołtysie zaginął. Są dwie hipotezy jego śmierci. Pierwsza z nich mówi, że został zamordowany przez Ukraińców, druga, że zmarł w łagrze sowieckim²⁶⁹. Aktualnie żyje 11 kapłanów wywodzących się z Lipnicy.

Ks. Adam Sudół, syn Jana i Teresy Straub, urodził się w Lipnicy 7 kwietnia 1920 r. Po skończeniu V klasy szkoły powszechnej w rodzinnej miejscowości, w 1931 r. został przyjęty do Gimnazjum im. ks. S. Konarskiego w Rzeszowie. W 1939 r. wstąpił do Małego Seminarium w Przemyślu, uczęszczając jednocześnie do Gimnazjum im. Morawskiego w Przemyślu-Zasaniu. Tu w maju 1939 r. zdał maturę i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Studia teologiczne odbył w przeniesionym w czasie wojny do Brzozowa Seminarium Duchownym Diecezji Przemyskiej. Świecenia kapłańskie przyjął w Brzozowie 30 grudnia 1944 r. Po święceniach przez trzy miesiące przebywał w seminarium w lesie brzozowskim, a następnie przez 6 miesięcy w domu rodzinnym

²⁶⁸ Wywiad z ks. proboszczem Edwardem Ożogiem (ur. 1941 r.) z dnia 14.10.2002 r.

²⁶⁹ Informacje na temat ks. J. Tyburczego-Sołtysa por. W. Mrocza, Lipnica wieś królewska, s. 141; Tenże, Pierwsi wykształceni Lipniczanie, „Ziemia Kolbuszowska” nr 2, 2000, s. 18-19.

w Lipnicy. Jako kapłan pracował na placówkach: Miechocin, Majdan Królewski, Rzeszów-Fara, Krosno-Fara, Hyżne, Stalowa Wola, Przeworsk-Fara. W 1964 r. został proboszczem w Muninie, a w latach 1967-1995 pracował jako proboszcz i dziekan w Sanoku-Farze. Pełnił także funkcję archiprezbitera sanockiego w latach 1979-1984. Od 1979 r. jest kanonikiem Kapituły Brzozowskiej. Został wyróżniony tytułem honorowego członka „Solidarności”. Obecnie mieszka jako emeryt w parafii Sanok-Fara²⁷⁰.

O. Jan Sykstus Koniarz, syn Stanisława i Marii Wilk, urodził się 5 stycznia 1934 r. w Lipnicy. Po skończeniu siedmioklasowej szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości, został w 1948 r. przyjęty do postulatu Zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka – Konwentualnych i kontynuował naukę w gimnazjum w Głogówku Śląskim. Tam w 1950 r. zdał tzw. „małą maturę”. Następnie rozpoczął nowicjat w Krakowie, gdzie 12 września 1951 r. złożył pierwsze śluby. Dalszą formację zakonną, jak również naukę w szkole licealnej, kontynuował w latach 1951-1953 w Niepokalanowie. Tam też złożył egzamin maturalny. Studia filozoficzno-teologiczne i przygotowanie do kapłaństwa odbył w Krakowie. W tym mieście złożył śluby wieczyste 4 października 1955 r. Święcenia kapłańskie przyjął w tym samym mieście 25 stycznia 1959 r. z rąk bpa Karola Wojtyły. Po kilku miesiącach przygotowań do pracy duszpasterskiej w Krakowie, w 1960 r. rozpoczął pracę jako wikariusz w nowo organizowanej placówce oo. Franciszkanów Konwentualnych w Krośnie w diecezji przemyskiej²⁷¹. Następnie pracował jako katecheta lub wikariusz w parafiach: Wrocław (parafia pw. św. Karola Boromeusza) – 1962, Wleń koło Jeleniej Góry – 1965, Krosno n/Wisłokiem (parafia pw. Nawiedzenia NMP) – 1966, Kalwaria Pałacowska – 1977, Przemyśl (parafia pw. św. Marii Magdaleny) – 1983. W latach 1989-1992 był proboszczem w parafii franciszkańskiej w Dąbrowie Górniczej. Następnie od 1992 r. pracował w klasztorze w Radomsku, a od 1998 r. w Horyńcu jako wikariusz. Tam przebywa do chwili obecnej²⁷².

O. Jan Tymoteusz Siębor, syn Michała i Anny Ungeheier, urodził się 8 stycznia 1934 r. w Lipnicy. Po skończeniu siedmioklasowej szkoły lipnickiej, w 1948 r. został przyjęty do postulatu Zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka – Konwentualnych

²⁷⁰ A. Sudoł, *Polska Ojczyzna moja*, cz. 1-2, Sanok 1999.

²⁷¹ KDP, R. 59 (1973), z. 3, *Zmiany w diecezji*, s. 80.

²⁷² Relacja O. Sykstusa Koniarza (ur. 1934 r.) z dnia 3.03.2003 r.; *Album Generale Ordinis Fratrum Minorum Conventualium*, Roma 1985, s. 210; *Duchowieństwo Diecezjalne oraz członkowie Męskich Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego*, Zabki 2002, s. 723.

i kontynuował naukę w gimnazjum w Głogówku Śląskim. Tam w 1950 r. zdał tzw. „małą maturę”. W tymże roku rozpoczął nowicjat w Krakowie, gdzie złożył pierwsze śluby 12 września 1951 r. Dalszą formację zakonną, jak i naukę w szkole licealnej, kontynuował w Niepokalanowie w latach 1951-1953, składając na koniec egzamin maturalny. Studia filozoficzno-teologiczne i przygotowanie do kapłaństwa odbył w Krakowie w latach 1953-1955. Następnie w latach 1955-1958 studiował teologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. Śluby wieczyste złożył 4 października 1955 r. Święcenia Kapłańskie przyjął 20 grudnia 1958 r. w Lublinie²⁷³. Pracował na kilku placówkach w Polsce, m.in. w Legnicy. W pierwszej połowie lat 60. wyjechał do USA. Pracował w parafiach diecezjalnych w Nowym Jorku, m.in. w parafii pw. św. Jadwigi i przy kościele pw. św. Jacka (dzielnica Floral Park)²⁷⁴. Obecnie pracuje jako wikariusz przy kościele St. Ladislaus w Nowym Jorku, w dzielnicy Hempstead²⁷⁵.

O. Mieczysław Gustaw Tyburczy, syn Józefa i Zofii Puk, urodził się 21 sierpnia 1934 r. w Lipnicy. W 1948 r. ukończył w rodzinnej miejscowości szkołę podstawową i rozpoczął formację oraz dalszą naukę w Zakonie Braci Mniejszych św. Franciszka – Ojców Kapucynów w Rozwadowie. Tam zdał tzw. „małą maturę”. Nowicjat rozpoczął 20 lipca 1950 r.. Pierwszą profesję zakonną złożył 21 sierpnia 1951 r., a śluby wieczyste 8 grudnia 1955 r. Święcenia kapłańskie przyjął 17 czerwca 1958 r. w Krakowie²⁷⁶. W tym też roku został skierowany przez władze zakonne na studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W późniejszym czasie uwieńczył je obroną pracy magisterskiej. Od 1959 r. pracował w nowicjacie w Sędziszowie Małopolskim. Ponownie został delegowany na studia specjalistyczne na KUL z zakresu biblistyki. Ukończył je otrzymaniem stopnia licencjata nauk biblijnych. Następnie w latach 1971-1973 pracował w parafii kapucyńskiej w Bytomiu. Od 1973 r. pracował we Wrocławiu w parafii pw. św. Augustyna, gdzie w okresie 1979-1988 był gwardianem

²⁷³ Album Generale Ordinis Fratrum Minorum Conventualium, Roma 2000, s. 345; Relacja O. Sykstusa Koniarza (ur. 1934 r.) z dnia 3.03.2003 r.; AP Lipnica, Liber baptisatorum 1908-1944, s. 167.

²⁷⁴ Relacja ks. Michała Dzióby (ur. 1950 r.), proboszcza z Majdanu Łętawskiego, z dnia 2.06.2003 r., który kilkakrotnie przebywał w USA w latach 1984-1998 i spotykał się z o. J. T. Sięborem.

²⁷⁵ Internet; http://www.mychurchandtown.com/rovillecentre/stladislaus_hempstead/parishinfo.html wydruk z dnia 30.05.2003 r. w posiadaniu autora.

²⁷⁶ Katalog Prowincji Krakowskiej Braci Mniejszych Kapucynów, Kraków 2000, s. 53.

i proboszczem. W dziejach tej placówki zapisał się jako gorliwy duszpasterz „Solidarności”. Następnie w latach 1988-1991 był proboszczem i gwardianem w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Krośnie. W latach 1991-1999 pracował ponownie w Sędziszowie Małopolskim jako wikariusz domu. Pełnił też funkcję wychowawcy i wykładowcy w tamtejszym nowicjacie kapucyńskim. Od 1999 r. do dnia dzisiejszego pracuje w klasztorze w Rozwadowie jako rezydent-rekolekcjonista²⁷⁷.

Ks. Antoni Drapała, syn Jana i Stefanii Kubiś, urodził się w 1947 r. w Lipnicy. Po skończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości, od 1961 r. kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Kolbuszowej. Uwieńczył ją egzaminem maturalnym w 1965 r.²⁷⁸ Wtedy to wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Studia teologiczno-pastoralne zakończył, przyjmując święcenia kapłańskie, 6 czerwca 1971 r. Pracował kolejno jako wikariusz w parafiach: Łętownia – 1971, Żurawica – 1972, Medynia Głogowska – 1973, Świlcza – 1974, Tyrawa Wołoska – 1977, Osobnica – 1978, Rudnik – 1980, Straszdyde – 1982, Kamień – 1983. Później, po kilkumiesięcznym urlopie, został w 1984 r. skierowany jako wikariusz do parafii Białobrzegi²⁷⁹. W czerwcu 1986 r. wikariusz generalny bp Stefan Moskwa pismem skierowanym do niego, jak również do proboszcza parafii Lipnica, polecił mu podjęcie leczenia i przejście na czasowy urlop zdrowotny z zamieszkaniem w swojej rodzinnej parafii. Ks. Antoni Drapała nie podjął tego polecenia i porzucił kapłaństwo²⁸⁰.

Ks. Edward Rusin, syn Józefa i Zofii Grądzkiej, urodził się 21 listopada 1960 r. w Lipnicy. Szkołę podstawową w 1975 r. ukończył w rodzinnej miejscowości. Egzamin maturalny złożył

²⁷⁷ Relacja ustna O. Ksawerego Knutza – wiceprowincjała (ur. 1965 r.) z dnia 29.05.2003 r. na podstawie akt osobowych, Tyburczy Gustaw OFM Cap., Prowincja Krakowska Braci Mniejszych Kapucynów, Kraków, ul. Loretańska 11; Jubileuszowy Rocznik Diecezji Sandomierskiej 2000, Sandomierz 2001, s. 271.

²⁷⁸ J. Sudoł, Ku dobru i mądrości... Z dziejów historii Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Janka Bytnara w Kolbuszowej, Kolbuszowa 1998, s. 156.

²⁷⁹ Pracę ks. A. Drapały w poszczególnych parafiach odtworzono na podstawie adnotacji pt. „Zmiany w diecezji” znajdującej się Kronice Diecezji Przemyskiej: KDP, R. 57 (1971), z. 4, s. 164, 166; KDP, R. 60 (1974), z. 1, s. 28; KDP, R. 60 (1974), z. 4, s. 86; KDP, R. 63 (1977), z. 4, s. 91; KDP, R. 64 (1978), z. 1, s. 24; KDP, R. 66 (1980), z. 3-4, s. 137; KDP, R. 68 (1982), z. 5-6, s. 138; KDP, R. 69 (1983), z. 3-4, s. 90; KDP, R. 70 (1984), z. 3-4, s. 104; KDP, R. 70 (1984), z. 5-6, s. 172; KDP, R. 72 (1986), z. 3-4, s. 104.

²⁸⁰ AP Lipnica, Aplikata z dnia 21.06.1986 r.

w 1979 r., wieńcząc nim naukę w Liceum Zawodowym w Kolbuszowej. W tym też roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Kończąc studia filozoficzno-teologiczne, w 1985 r. obronił pracę magisterską na KUL *Zwyczaj i obrzędy adwentowo-bożonarodzeniowe w dekanacie raniżowskim*. Świecenia kapłańskie z rąk bpa I. Tokarczuka przyjął w Przemyślu 24 czerwca 1985 r. Pracował jako wikariusz w parafiach: Ulanów – 1985, Sanok-Fara – 1987, Przeworsk-Fara – 1989, Rzeszów-Fara – 1990-1995. Na przełomie 1995 i 1996 r. pracował jako kapelan w Szpitalu Wojewódzkim Nr 2 w Rzeszowie i jednocześnie był redaktorem programowym Katolickiego Radia „Via” w Rzeszowie. W 1996 r. wyjechał na roczne stypendium językowe do Wielkiej Brytanii. Po powrocie ze stypendium pracował przez rok w Radiu „Via”. W sierpniu 1998 r. został mianowany proboszczem parafii Miłocin koło Rzeszowa, gdzie wraz z parafianami wybudował nową świątynię poświęconą w 2000 r. W trakcie pracy duszpasterskiej dokształcał się i ukończył w 1995 r. Podyplomowe Studium Dziennikarskie przy PAT w Krakowie, zaś 14 grudnia 1998 r. ukończył studia doktoranckie w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych tej uczelni obronił pracę doktorską *Poglądy i działalność społeczna księdza Stanisława Bełcha na emigracji*. Obecnie jest również diecezjalnym duszpasterzem służby zdrowia i kapelanem myśliwych w rejonie Rzeszowa. Prowadzi wykłady w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz w Instytucie Teologicznym im. św. J. S. Pelczara w Rzeszowie²⁸¹.

Ks. Stanisław Węglarz, syn Józefa i Marii Skórskiej, przyszedł na świat 25 lipca 1962 r. w Lipnicy. Po ukończeniu lipnickiej szkoły podstawowej, od 1977 r. kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Kolbuszowej. Tam w 1981 r. zdał egzamin maturalny. W tym samym roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Świecenia kapłańskie przyjął w Przemyślu 21 czerwca 1987 r. Pracował jako wikariusz w parafiach: Krościenko Wyżne – 1987, Pawłosiów – 1989, Przemyśl-Kazanów – 1992. Następnie od 1994 r. był wikariuszem parafii Lutowiska i Dyrektorem Domu Rekolekcyjnego w Ustrzykach Górnych. W 1997 r. został mianowany administratorem, a następnie proboszczem nowopowstałej parafii w Cieszacinie koło Przeworska. W tej miejscowości wraz z wiernymi przyczynił się do wybudowania nowej

²⁸¹ E. Rusin, *Poglądy i działalność społeczna księdza Stanisława Bełcha na emigracji*, Rzeszów 2002, s. 247-248.

świątyni i organizacji struktur parafialnych. Od 2001 r. pracuje jako wikariusz w parafii pw. Chrystusa Króla w Sanoku²⁸².

Ks. Adam Dzióba, syn Bolesława i Anny Tęcza, urodził się 28 stycznia 1966 r. w Lipnicy. Po skończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości, w 1981 r. wstąpił do Liceum Ogólnokształcącego w Kolbuszowej, gdzie w 1985 r. zdał egzamin maturalny. Później został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. W maju 1991 r. obronił pracę magisterską na KUL *Przepowiadanie do młodzieży w świetle współczesnej homiletyki polskiej*. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk abpa I. Tokarczuka 15 czerwca 1991 r. w Przemyślu. Od 25 marca 1992 jest kapłanem diecezji rzeszowskiej. W latach 1991-1994 pracował w parafii pw. św. Rocha w Rzeszowie-Słocinie. W latach 1994-1996 studiował teologię pastoralną (specjalizacja – duszpasterstwo rodzin) na KUL, uzyskując w czerwcu 1996 r. stopień licencjata teologii. Kontynuował te studia na poziomie doktoranckim w latach 1996-1998. Od sierpnia 1996 roku kieruje Wydziałem Duszpasterstwa Rodzin Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie, jest także odpowiedzialnym za Studium Życia Rodzinnego Diecezji Rzeszowskiej. Na przełomie lat 1996 i 1997 mieszkał i pomagał w duszpasterstwie w parafii Mogielnica. Od sierpnia 1997 jest katechetą w parafii Rzeszów-Załęże i równocześnie kontynuuje pracę w duszpasterstwie rodzin²⁸³.

Ks. Adam Węglarz, syn Józefa i Marii Skórskiej, przyszedł na świat 11 grudnia 1966 r. w Lipnicy. W 1981 r. ukończył Szkołę Podstawową w rodzinnej miejscowości. Następnie kontynuował naukę w Liceum Zawodowym w Kolbuszowej, składając w 1985 r. egzamin dojrzałości. W tym też roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. W maju 1991 r. obronił pracę magisterską na KUL *Formacja eucharystyczna młodzieży licealnej do czynnego udziału we Mszy św. w wypowiedzi katechizowanych maturzystów liceów ogólnokształcącego i zawodowego w Kolbuszowej*. Sakramentu kapłaństwa udzielił mu abp I. Tokarczuk 15 czerwca 1991 r. w Przemyślu. Od 25 marca 1992 r. pozostaje kapłanem diecezji sandomierskiej. Pracował jako wikariusz w parafiach: Tarnobrzeg-Serbinów – 1991, Nowa Dęba (parafia pw.

²⁸² Spis duchowieństwa Diecezjalnego w Polsce 1997, Poznań 1998, s. 495; Duchowieństwo Polskie 1994, Poznań 1995, s. 449; Rocznik Archidiecezji Przemyskiej, Przemyśl 2002, s. 526.

²⁸³ Schematyzm Diecezji Przemyskiej 1990. Przemyśl 1991, s. 519; Schematyzm Diecezji Rzeszowskiej, Rzeszów 2001, s. 35, 47, 112; Pedagogika rodziny w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Informator 1997/98, Lublin 1980, s. 15.

MB Królowej Polski) – 1994, Stalowa Wola-Konkatedra – 1998. Od 2002 r. jest wikariuszem w parafii Grębów²⁸⁴.

Ks. Wojciech Szpara, syn Stanisława i Marii Mrocza, urodził się 6 grudnia 1969 r. w Kolbuszowej. W tej miejscowości rozpoczął szkołę podstawową, którą po śmierci matki, a kilka lat później i ojca, kontynuował w Lipnicy. Od 1984 r. kształcił się w Technikum Elektryczno-Mechanicznym w Rzeszowie, gdzie pięć lat później złożył egzamin maturalny. Po odbyciu studiów seminaryjnych w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu i Sandomierzu, 20 maja 1995 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa W. Świerzawskiego. Jako wikariusz pracował w parafiach: Skopań – 1995, Ostrowiec Świętokrzyski (parafia pw. Miłosierdzia Bożego) – 1999. Od roku 2001 pracuje w parafii Zarzecze k/Niska²⁸⁵.

Ks. Tomasz Kwaśnik, syn Jana i Józefy Selwa, przyszedł na świat 4 czerwca 1970 r. w Kolbuszowej. Szkołę podstawową ukończył w 1985 r. w Lipnicy. Następnie uczył się w Liceum Zawodowym w Kolbuszowej, gdzie zdał egzamin maturalny w 1989 r. Po odbyciu studiów seminaryjnych w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu i Sandomierzu, 20 maja 1995 r. otrzymał sakrament kapłaństwa z rąk bpa W. Świerzawskiego. Jako wikariusz pracował w parafiach: Stany – 1995, Tarnobrzeg-Serbinów – 1997. Od 2001 r. pracuje w parafii Samborzec²⁸⁶.

Z parafii Lipnica pochodzi również 8 sióstr zakonnych. Jeszcze w czasie jej przynależności do parafii Dzikowiec do Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny wstąpiła s. Anna Priscilla Kurpisz. Od czasu powstania parafii lipnickiej do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej wstąpiły: s. Krystyna Maria Rusin, s. Helena Kurdziel, s. Zofia Grądzka, s. Danuta Róża Kwaśnik. Do Zgromadzenia Sióstr Duszy Chrystusowej wstąpiła s. Teresa Aurelia Nowak i najmłodsza z sióstr zakonnych z Lipnicy, s. Aneta Drapała. Do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Bolesnej Trzeciego Zakonu św. Franciszka (siostry serafitki) wstąpiła s. Lucyna Diana Gerlak²⁸⁷.

4. Moralność i tradycje religijne

Na przestrzeni wieków ludność Lipnicy starała się żyć

²⁸⁴ Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1997, Sandomierz 1998, s. 507; Jubileuszowy Rocznik Diecezji Sandomierskiej 2000, s. 363.

²⁸⁵ Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1997, s. 177; Jubileuszowy Rocznik Diecezji Sandomierskiej 2000, s. 271.

²⁸⁶ Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1997, Sandomierz 1998, s. 531; Jubileuszowy Rocznik Diecezji Sandomierskiej 200, s. 339.

²⁸⁷ Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1994, s. 324; W. Mrocza, Lipnica wieś królewska, s. 154.

według zasad moralności. Zasadniczo respektowano jej nakazy, jednak niekiedy zdarzały się zachowania jej przeciwne. Wspomnieć tu można o problemie dzieci nieślubnych. Ich liczbę ilustruje poniższa tabela²⁸⁸. Na podstawie tych danych można wyciągnąć wnioski, że liczba dzieci nieślubnych w XIX w. była znacząca. Obecnie liczba dzieci urodzonych w związkach pozamałżeńskich sprowadza się do wyjątkowych przypadków²⁸⁹.

Tab. 9. Liczba dzieci urodzonych w Lipnicy w latach 1850-1861.

Rok	Liczba urodzeń	Liczba dzieci nieślubnych
1850	91	7
1851	102	9
1852	66	2
1853	80	3
1854	53	5
1855	55	-
1856	86	4
1857	105	5
1858	91	8
1859	103	7
1860	93	8
1861	91	6

Do negatywnych zjawisk w życiu religijno-moralnym parafii należy przede wszystkim pijaństwo, handel w niedzielę, kłótnie sąsiedzkie²⁹⁰. Pod względem moralnym na podkreślenie zasługuje trwałość związków małżeńskich w parafii. Do pogłębiania roli i znaczenia sakramentu małżeństwa przyczyniają się różnego rodzaju spotkania. Są to katechezy przedmałżeńskie, funkcjonuje poradnia przedmałżeńska w Kolbuszowej, gdzie narzeczeni są kierowani na spotkania. Poza tym proboszcz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa specjalnymi pogadankami. Również w czasie misji i rekolekcji zawsze są poruszane sprawy małżeństwa

²⁸⁸ Tab. 9 opracowana na podstawie: W. Mrocza, Lipnica, wieś królewska, s. 62-64.

²⁸⁹ Por. AP Lipnica, Księga Chrztów 1978-2002.

²⁹⁰ Wywiad z ks. E. Ożogiem (ur. 1941 r.) z dnia 14.10.2002 r.

i rodziny²⁹¹. Te wszystkie przedsięwzięcia duszpasterskie, mające na celu dobre przygotowanie narzeczonych do małżeństwa, przynoszą efekty. Zasadniczo w parafii Lipnica, z wyjątkiem dwóch rodzin, nie ma małżeństw rozbitych. Funkcjonuje także tylko jeden związek niesakramentalny²⁹². Sytuacja pod tym względem jest więc bardzo dobra.

Wśród wielu form religijności należy wymienić także pielgrzymki. Z parafii lipnickiej co roku 6 sierpnia wyrusza piesza pielgrzymka do Sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolesie. Biorą w niej udział zarówno starsi, jak i młodzież. Są również organizowane pielgrzymki autokarowe do sanktuarium maryjnego w Leżajsku²⁹³.

Wymiar religijny ma też kultywowanie różnych tradycji oraz przekazywanie ich z pokolenia na pokolenie. W wieczór wigilijny przed Bożym Narodzeniem gospodarz przynosił do izby snop zboża oraz wiązkę siana. Siano rozścielano na stole, a słomę na ziemi; miało to symbolizować stajenkę betlejemską. Po ukazaniu się pierwszej gwiazdy zasiadano do wieczerzy. Rozpoczął ją ojciec modlitwą. Po modlitwie łamano się opłatkiem i zwyczajowo składano sobie życzenia. W dzień Bożego Narodzenia słoma nadal zostawała w izbie, bowiem w święto jej nie sprzątano. W dzień św. Szczepana wczesnym rankiem zaczęli chodzić po domach kołędnicy. W Nowy Rok chodzili kołędnicy po tzw. „scodrakach”; były to małe bułki, często formowane jak rogale, które dawano chodzącym po kołędzie dzieciom²⁹⁴.

Znana też była kołęda z Herodem. Uczestniczył w niej Herod, Hetman, dwaj Żołnierze, Żyd, Diabeł oraz Śmierć. Punktem kulminacyjnym przedstawienia była śmierć Heroda ukaranego za niewinnie przelaną śmierć dzieci. Po zakończeniu przedstawienia wszyscy śpiewali kołędy i składali życzenia domownikom. Najczęściej przy odejściu śpiewali:

„Wiwat, wiwat już idziemy, za kołędę dziękujemy,
daj Wam Boże szczęście, zdrowie i bogactwo
w Waszym domu.
Hej, hej kołęda”²⁹⁵.

Znany był także zwyczaj chodzenia z gwiazdą i kołędą w „Trzech Króli”. Zespół kołędników składał się z 4-5 osób.

²⁹¹ AP Lipnica, Księga Ogłoszeń, b. s.

²⁹² Wywiad z ks. E. Ożogiem (ur. 1941 r.) z dnia 14.10.2002 r.

²⁹³ AP Lipnica, Księga Ogłoszeń, b. s.

²⁹⁴ K. Ruszel, Lasowiacy, Rzeszów 1994, s.123-133.

²⁹⁵ E. Rusin, Zwyczaje, obrzędy i wierzenia okresu Adwentu i Bożego Narodzenia w dekanacie raniżowskim, mps BKUL, Lublin 1985, s. 67-68.

Przedstawiał wędrówkę królów do Betlejem. Wszyscy biorący udział w odgrywaniu sceny otrzymywali różne dary²⁹⁶.

Środa Popielcowa rozpoczynała okres Wielkiego Postu. W tym dniu obowiązywał zakaz jedzenia potraw mięsnych oraz tłuszczów zwierzęcych. W czasie Wielkiego Postu nie wolno było jeść nabiału i jaj. Spożywano je dopiero w okresie Wielkanocy. Od XX w. rygory obowiązujące w czasie postu uległy złagodzeniu²⁹⁷.

Bardzo ciekawą tradycją, charakterystyczną dla Dzikowca, jest pełnienie straży przy Grobie Chrystusa. W Dzikowcu tradycja ta sięga XIX w. Obecnie jedynie w Wielką Niedzielę straż grobowa ubiera się w stare lasowiackie sukmany i występuje w nich w czasie rezurekcji. Przed 1977 r. lipniczanie wchodzili w skład straży grobowej w Dzikowcu. Straż ta ubiera się w mundury Ochotniczej Straży Pożarnej, zachował się jednak ten sam zwyczaj wygłaszania mowy przed grobem w Wielki Piątek i przed procesją rezurekcyjną w Wielką Niedzielę²⁹⁸.

W dzień przesilenia letniego, w święto św. Jana obchodzono sobótki; palono na wzgórzach ogniska²⁹⁹. Po żniwach urządzano dożynki. Odbываły się one zawsze 15 sierpnia, w święto Matki Bożej Zielnej. Świącono wówczas wieńce dożynkowe. W ten dzień podczas mszy św. święci się też bukiety, w skład których wchodzi różnego rodzaju zioła i kwiaty. Wśród obrzędów popularne jest też poświęcanie owsa w święto św. Szczepana, ziarna siewnego w dniu 8 września oraz wianków z ziół i kwiatów na zakończenie Oktawy Bożego Ciała³⁰⁰.

* * *

Zamiarem niniejszego artykułu było przedstawienie historii parafii Lipnica w latach 1978-2002. Parafia ta powstała w 1978 r. po wydzieleniu jej z parafii Dzikowiec, do której należała przez ponad 400 lat. Przez stulecia Lipnica była jedną z największych wsi w powiecie sandomierskim. Niewątpliwie wpływało to na jej rozwój i dobre funkcjonowanie. Miejscowa ludność utrzymywała się głównie z rolnictwa i handlu. Mieszkańcy Lipnicy byli doświadczani przez liczne epidemie. W 1874 r. została wybudowana kaplica jako wotum ludu za oddalenie zarazy, która pochłonęła ponad sto osób. Kaplica pw. Matki Bożej Pocieszenia była najważniejszym

²⁹⁶ Tamże, s. 68.

²⁹⁷ K. Ruszel, op. cit., s. 136.

²⁹⁸ W. Mroczka, Lipnica, wieś królewska, op. cit, s. 140

²⁹⁹ K. Ruszel, Lasowiacy, op. cit., s. 147.

³⁰⁰ Tamże, s. 148; AP Lipnica, Księga Ogłoszeń, b. s.

miejszem kultu religijnego dla społeczności wsi. W czasie I i II wojny światowej wieś zbytnio nie ucierpiała.

Obecnie życie parafian skupia się wokół kościoła parafialnego, który został wybudowany w 1977 r. i nosi wezwanie Matki Bożej Pocieszenia. Pierwszym proboszczem w Lipnicy był ks. Michał Józefczyk, który ofiarnie zajął się budową kościoła. Jego następcą został ks. Edward Ożóg, który dokończył dzieło poprzednika. Zajął się też budową plebanii oraz wszelkimi pracami związanymi z doprowadzeniem parafii do właściwego funkcjonowania; tę funkcję sprawuje do chwili obecnej. Życie miejscowej ludności przeniknięte jest religijnością. Oprócz uczestnictwa w nabożeństwach parafianie tworzą rozmaite stowarzyszenia. Tu wzrastają powołania kapłańskie i zakonne.

Istnienie i działalność parafii posiadają wiele aspektów. W miarę możliwości starano się je ukazać w tej pracy. Nie udało się odnaleźć dokumentu erekcyjnego parafii, który stanowiłby cenne źródło informacji o jej powstaniu. Wydaje się, że autorka zdołała dokonać zamierzonego celu – ukazania parafii Lipnica na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza, z uwzględnieniem różnych aspektów jej istnienia i funkcjonowania. Nagromadzony materiał może w przyszłości posłużyć do prowadzenia dalszych szczegółowych badań na temat omawianej jednostki duszpasterskiej.

Wykaz skrótów: AAP – Arch. Archidiec. w Przemyślu; AD-RDR – Arch. Duszp. Rodzin Diec. Rzeszowskiej; AWKZRz – Arch. Woj. Konserw. Zabytków w Rzeszowie; b. m. w. – bez miejsca wydania; b. s. – bez stron; HKP – Historia Kościoła w Polsce pod red. B. Kumor, Z. Obertyński; KDP, KPD, KPL – Kronika Diec. Przem., parafii Dzikowiec i Lipnica; WAPRz – Woj. Arch. Państw. w Rzeszowie.

Dzieje parafii Mazury w latach 1938-1998

Tematem artykułu są dzieje parafii w Mazurach od chwili jej powstania w roku 1938 aż do 60. rocznicy tego wydarzenia w roku 1998. Do tej pory omawiana jednostka duszpasterska nie doczekała się żadnego opracowania monograficznego. Przeżywany jubileusz stworzył bodziec dopingujący do podjęcia próby ukazania całokształtu dziejów parafii. Zapełni to panującą lukę i uchroni od zapomnienia to, co można jeszcze spotkać w archiwach oraz co zachowało się w pamięci żyjących obecnie ludzi.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie dziejów parafii w omawianym okresie i próba odpowiedzi na szereg pytań: o terytorium, przynależność administracyjną, granice, ludność. Poruszone zostanie także zagadnienie dotyczące duchowieństwa pracującego w parafii i jego materialnego zabezpieczenia, jak też ilości osób konsekrowanych, które wydała parafia. Niezwykle ważne są kwestie związane z budową kościoła w czasie II wojny światowej i cicha pomoc oraz współpraca okupanta z okupowanymi. Na odrębne potraktowanie zasługuje problem związany z organizacją kultu i życia religijnego. To z kolei obejmuje: historię kościoła filialnego, cmentarza, szafarstwo sakramentów, katechizację, działalność charytatywną oraz problem zaangażowania wiernych w życie religijne parafii.

Z powodu braku opracowań na temat dziejów parafii, artykuł został oparty głównie na źródłach archiwalnych zgromadzonych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu, Archiwach Parafialnych w Raniżowie i w Mazurach oraz Archiwum Urzędu Gminy w Raniżowie. Nieocenionym źródłem wiedzy były „Książki ogłoszeń parafialnych” oraz relacje ustne mieszkańców Mazurów i Korczowisk. Wykorzystane zostały też informacje zawarte w magazynie społeczno-kulturalnym „Łan Mazurski”, wydanym z okazji 60-lecia parafii.

Miejscowość Mazury jest malowniczo położona pośród

fragmentów dawnej Puszczy Sandomierskiej. Od samego początku istnienia wsi jej mieszkańcy chcieli mieć własny kościół. Pragnienie własnego kościoła i własnej parafii było przekazywane z pokolenia na pokolenie. Marzenie o kościele zaczęło nabierać coraz bardziej realnych kształtów w 1880 r., wraz z przybyciem tu z Raniżowa Ludwika Belzy, który w Mazurach pojął za żonę Zofię Dec. Do celu zmierzał wszelkimi siłami. Przekonywał, namawiał i rozbudzał pragnienie, a następnie dopingował wszelkich mądrych i wpływowych ludzi. Zwracał się w pierwszej kolejności do wójtów, członków zwierzchności gminnych i radnych kolejnych kadencji, a także różnych działaczy społecznych, nauczycieli, księży rodaków.

Ramy czasowe niniejszego tekstu obejmują okres, kiedy Polska znajdowała się pod okupacją niemiecką, a po odzyskaniu niepodległości dostała się w drugą niewolę – sowiecką. Następnie mieszkańcy naszego kraju doczekali się Polski wolnej i niepodległej. Warto zauważyć, że wybuch wojny 1 września 1939 r. zmienił całkowicie sytuację Rzeczypospolitej, w tym również Mazurów i okolicy. W pobliskim Górnieniu Niemcy zlokalizowali poligon dla Luftwaffe, a w Mazurach z ramienia komendy poligonu utworzono nadleśnictwo „Luftwaffen Forstamt”. W ramach tej akcji wysiedlono szereg wsi położonych na terenie poligonu. Wysiedleni mieszkańcy Korczowisk i innych miejscowości byli solidarnie przyjmowani przez krewnych, przyjaciół i znajomych w Mazurach. Sama wieś Mazury nie była wysiedlona, za to pomagała wszystkim w przeżyciu tego dramatu, wspierając ich współczuciem i żywnością. W jednej izbie mieszkało 9-10 osób.

Niemcy masowo zatrudniali do pracy przy rozbudowie infrastruktury poligonu oraz w warsztatach wojskowych przede wszystkim ludność z Górna, Łowiska, Kamienia, Mazurów i pobliskich miejscowości. Pomimo tego praca przy budowie kościoła trwała nieprzerwanie, wpływając na umocnienie życia religijnego i patriotycznego. Okres powojenny też nie był łatwy dla tej młodej parafii. Pierwszy proboszcz i budowniczy kościoła brał udział w antykomunistycznej organizacji zbrojnej Wolność i Niezawisłość. Został za to skazany na 10 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata oraz przepadek całego mienia.

I. UTWORZENIE PARAFII

1. Przynależność parafialna do 1938 r.

Podjęwając próbę prezentacji dziejów parafii w Mazurach, przedstawić należy najpierw jej przynależność parafialną do 1938 roku. Następnie wskazać trzeba starania mieszkańców wsi

o utworzenie samodzielnej jednostki duszpasterskiej. Na końcu opisanego domaga się sam proces erygowania, czyli urzędowego ustanowienia parafii rzymskokatolickiej w Mazurach.

Na wstępie należy zwrócić uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze, osadnictwo zorganizowane wkroczyło na teren regionu kolbuszowskiego dopiero w XIV i XV w. W ślad za powstającymi wówczas osadami, pojawiły się tu pierwsze parafie. Stąd podejmowane przy różnych okazjach próby przenoszenia czasu powstania niektórych osad i parafii na okres wcześniejszy (jak w przypadku Kolbuszowej i Raniżowa) nie mają żadnego uzasadnienia źródłowego.

Po drugie, sama parafia i okręgi parafialne tworzyły na dawnym terenie właściwą sieć parafialną. Wiodącą rolę w utworzeniu parafii odgrywał w dobrach prywatnych sam dziedzic, natomiast w królewskich król albo występujący w jego imieniu starosta lub sołtys osadzca (Dzikowiec, Przewrotne). Oni też decydowali o wyborze miejsca pod kościół i stanowili zazwyczaj pewien ośrodek gospodarczy. Zawsze jednak chodziło o to, aby teren należący do jednego właściciela, zgodnie z panującą wówczas tendencją, zamknąć w ramach odrębnej parafii. Dobrym tego przykładem jest Cmolasy, Kolbuszowa, Majdan, Przewrotne, Raniżów. Jedyne parafia w Górnie obejmowała wieś Ulińskich i dwie należące do króla. Parafia i przynależne do niej osady stanowiły najmniejszy okręg administracji kościelnej. Organizacja parafialna spełniała także pewne funkcje w organizacji państwowej. W rejestrach poborowych z XVI w. spis podatków oparto właśnie na organizacji parafialnej, która, aż do czasu wprowadzenia organizacji gminnej, stanowiła najmniejszą jednostkę terytorialną państwowego ustroju administracyjno-skarbowego¹.

Najstarszą parafią w regionie kolbuszowskim jest Raniżów. Jej początki są niezbyt jasne. Bez popełniania większego błędu można jednak przyjąć, że pierwszy kościół parafialny, prawdopodobnie fundacji Władysława Jagiełły, wystawiono w latach 90. XIV w. Istnienie parafii w Raniżowie potwierdza dokument erekcyjny diecezji przemyskiej z dnia 13 lutego 1409 r. Jest to zapis dotyczący uposażenia kościoła w Łące k/Rzeszowa, według którego proboszczem raniżowskim był podówczas ks. Szetesław (*Szeteslao plebano de Raniszów*)². Jan Długosz w *Liber beneficiorum*, to jest

¹ M. Dobrowolska, *Osadnictwo puszczy sandomierskiej między Sanem a Wisłą*. Kraków 1931, s. 7-11.

² Zbiór dokumentów Małopolskich cz. V 1404-1440, sygn. 1221, s. 89-90; Jan Feliks Rzeszowski uposaża kościół parafialny w Łące, Archiwum Diecezjalne w Przemyślu, Akta parafii w Łące, sygn. 160, s. 55-56.

w dziesięcioleciu 1470-1480 podał, że parafia Raniżów należała do archidiaconatu sandomierskiego w diecezji krakowskiej, a w jej okręgu były dwie wsie należące do króla: Raniżów i Wola Raniżowska. Mimo wielu poszukiwań nie znaleziono dokumentu erekcyjnego parafii Raniżów. Fundacja kościoła musiała nastąpić najprawdopodobniej na początku XV w. Przyjmuje się też, że fundacji dokonała rodzina Ramsch (Ramisch), która w XV stuleciu posiadała swoje ogromne dobra w ziemi przemyskiej³.

Wieś Raniżów jako osada wymieniona została już w XIV w., kiedy nastąpił wzmożony proces kolonizacji pogranicza ziemi sandomierskiej i przemyskiej. Proces kolonizacji często łączony był z rozbudową i ustaleniem się nowego porządku parafialnego, opartego na prawodawstwie kazimierzowskim, a także na prawie niemieckim. W królewskich okręgach parafialnych, bardzo często jednowioskowe lub mające dwie wsie, w wielu przypadkach wyrosły *in cruda radice*. Już w samym momencie fundacji powiązane były z lokacją nowej osady na prawie magdeburskim⁴. W świetle powyższego stwierdzenia czas fundacji parafii rodziny rycerskiej Ramsch⁵ możemy umiejscowić w drugiej połowie XIV w.

Szerszą informację o parafii w Raniżowie podał sam Jan Długosz. W *Liber Beneficiorum*⁶ pisał on, że wieś Raniżów, na końcu diecezji krakowskiej i bezpośrednio granicząca z diecezją przemyską, ma u siebie kościół parafialny pod wezwaniem Błogosławionej Maryi Dziewicy. Kapłan Mikołaj, pleban w Raniżowie, miał dwie wsie królewskie pod opieką duszpasterską — Raniżów i Wolę Raniżowską.

Lustracja województwa sandomierskiego przeprowadzona w latach 1564-1565 wymieniła 182 rodziny chłopskie, zamieszkałe w trzech wioskach: Raniżowie, Woli Raniżowskiej i Woli Lipniczej. W Woli Raniżowskiej na sołtysostwie Andrzeja Konarzewskiego pozostawali komornicy (ich ilość nie została bliżej określona), 1 zagrodnik oraz 4 łowców osiadłych na gruncie królewskim. Lustracja uposażenia kościoła parafialnego wymieniła jeszcze we wsi Raniżów zagrodników bez podanej liczby⁷. Do r. 1577 parafia

³ Schematismus universi venerabilis cleri saecularis et regularis dioeceseos rit. lat. Premisliensis 1850, s. 64, 1865 i następne.

⁴ B. Kumor, Powstanie i rozwój sieci parafialnej w Małopolsce południowej do końca XVI w., „Prawo kanoniczne”, 6 (1963), nr 1-2, s. 490.

⁵ K. Nieniecki, Herbarz Polski, t. VIII. Lipsk 1841 r., s. 90.

⁶ J. Długosz, Liber Beneficiorum dioecesis Cracoviensis. Ecclesiae parochiales. Tamus II, s. 370.

⁷ W. Ochmański, Lustracja województwa sandomierskiego 1564-1656, Wrocław 1963, s. 140.

ranizowska obejmowała wsie: Lipnicę, Wolę i Dzikowiec *de nova radice*⁸, które po wybudowaniu kościoła staraniem dziedzica Andrzeja Konarzewskiego i kmieci⁹ zostały przyłączone do nowo powstałej parafii w Dzikowcu¹⁰.

Pierwsza wizytacja kanoniczna, będąca kontynuacją szeregu kontroli zorganizowanych z polecenia kardynała Jerzego Radziwiłła (1591-1600), została przeprowadzona w archidiaconacie sandomierskim w 1604 r. i dekanacie miechocińskim, już za nowego biskupa kardynała Bernarda Maciejowskiego (1600-1606). W parafii Ranizów wizytacja wymienia 3 wsie: Ranizów, Wolę Ranizowską i Zielonkę¹¹. Wizytacja przeprowadzona przez Alberta Wróblewskiego, archidiacona sandomierskiego, wykazała, że wieś królewska Ranizów, będąca pod patronatem królewskim, miała kościół drewniany, konsekrowany pod wezwaniem Wniebowzięcia Błogosławionej Maryi Dziewicy. Rocznice poświęcenia kościoła należało obchodzić w pierwszą niedzielę po święcie św. Franciszka (4 X). Zostały także nadane przez kard. Jerzego Radziwiłła (1591-1600), biskupa krakowskiego, odpusty na dzień Wniebowzięcia NMP (15 VIII)¹². Sprawozdania z następnych wizytacji, poczynając od r. 1646, podawały już liczbę wiernych, w tym przystępujących do komunii wielkanocnej oraz inne wyznania. Z trzech wsi podległych parafii w r. 1646 pod opieką duszpasterską pozostało 1.800 wiernych¹³.

Kościelne duszpasterstwo potrydenckie zwróciło większą uwagę na jednostkę i rodzinę. Wobec małżeństw i rodzin katolickich nałożono obowiązek prowadzenia ksiąg metrykalnych, obejmujących ochrzczonych i zaślubionych. Obowiązek ten dotyczył wszystkich proboszczów i rządców kościołów parafialnych. Księgi rodzin, zwane *status animarum*, znane były już pod koniec XVI w. (1597). Wprowadziła je powszechnie w diecezji krakowskiej *Epistola Pastoralis* (1601) kardynała Bernarda Maciejowskiego. Polskie ustawodawstwo synodalne dość wcześnie, obok ksiąg metrykalnych i ksiąg rodzin, zaleciło wprowadzić również księgi

⁸ A. Pawiński, Źródła dziejowe. Małopolska t. III. Warszawa 1886, s. 202.

⁹ AKMK, AWKap., sygn. 23 (1604), s. 21; AKMP, AWKap., sygn. 65 (1604), s. 523 „ab annis 30 aedificat”.

¹⁰ AKMK, Abp., sygn. 30, Decrethus Erectionis Ecclesiae Parochialis in Dzikowiec 7 I 1577, s. 654, dekretem bpa Franciszka Krasieńskiego (1572-1577); AKMK, AW, sygn. 7 (1646), s. 31-32.

¹¹ AKMK, AWKap., sygn. 23 (1604), s. 19-21.

¹² AKMK, AWKap., sygn. 23 (1604), s. 19-21; AWKap., sygn. 65 (1604), s. 523

¹³ AKMK, AW, sygn. 7 (1646), s. 32.

komunikowanych na Wielkanoc, a także prowadzić spisy ludności innych wyznań¹⁴. W przeprowadzonych wizytacjach zwracano uwagę szczególnie na prowadzenie tych ksiąg oraz na przepisy kościelne dotyczące liturgii, kaznodziejstwa i nauczania katechetycznego w parafii.

Z chwilą objęcia beneficjum przez ks. Kazimierza Kaczerskiego, kanonika kolegiaty sandomierskiej¹⁵, sytuacja duszpasterska w parafii uległa poprawie. Jak zaznaczyła ordynacja z 1738 r., dochody z beneficjum (rocznie 1.700 fl.p.) przeznaczał on na odbudowę i wyposażenie kościoła. W ten sposób troszczył się o rozpowszechnianie kultu Bożego. W 1725 r. odbudował własnym kosztem będący w ruinie kościół. W celu pogłębiania wiary u parafian wprowadził wystawienie Najświętszego Sakramentu w święto Wniebowzięcia NMP, w rocznicę poświęcenia kościoła, która przypadała w niedzielę po święcie Szymona i Judy Tadeusza (28 X), w święto Różańca Świętego i w każde święto Bractwa ku czci Matki Bożej. W 1727 r. do komunii św. przystąpiło 2.000 osób; byli to mieszkańcy Raniżowa, Woli Raniżowskiej, Ossówki-Zielonki, Wilczej Woli. W r. 1738 z tych samych wiosek do spowiedzi wielkanocnej i komunii św. przystąpiło 3.220 osób¹⁶, natomiast w r. 1748 z Raniżowa, Woli Raniżowskiej, Wilczej Woli, Zielonki, Nartu i Rusinowa przystąpiło do komunii św. 3.797 mieszkańców¹⁷.

Przy kościele parafialnym 8 października 1739 r. została utworzona prebenda Bractwa Różańcowego. Współtwórcą prebendy był proboszcz Kaczerski, zaś patronat sprawował Gaspar Makowski, właściciel gruntów dworskich w Zielonce. Bractwo zostało uroczyście wprowadzone 15 sierpnia 1741 r. Jego zasłużonym opiekunem, rozwijającym i powiększającym beneficjum prebendy, był Bartłomiej Łukaszewicz¹⁸, od r. 1759 proboszcz parafii raniżowskiej. Dla zwiększenia kultu Bożego postarał się o nowy wygląd kościoła, wymalował jego nawę i zakrystię. Własnym staraniem wybudował nową wikarówkę.

Proboszcz, mając na uwadze dobro duchowe swoich parafian i chcąc umożliwić im łatwy dostęp do sakramentów świętych, ufundował drugi wikariat przy kościele raniżowskim. Na posadę drugiego wikariusza instytuował się ks. Karol Zarzecki w 1763 r.¹⁹

¹⁴ B. Kumor, Księgi status animarum w diecezjach polskich (do roku 1918), „Przeszłość Demograficzna Polski”, 1 (1967), s. 90-97.

¹⁵ AKMK, Abp., sygn. 74, Institutio... (16 I 1719), s. 921.

¹⁶ AKMK, AW, sygn. 25 (1738), s. 315-316.

¹⁷ AKMK, AW, sygn. 42 (1748), s. 50.

¹⁸ AKMK, AU, sygn. 176, Institutio od Praebendam. (23 XII 1740), s. 286.

¹⁹ AKMK, AW, sygn. 51(1764), s. 127.

Dla biednych, żyjących z jałmużny parafian, własnym kosztem odbudował istniejący szpital z fundacji królewskiej. Wcześniej, jako prebendarz Bractwa, wiele wysiłku poświęcił dla uporządkowania spraw uposażenia tej prebendy. Starał się o należyte dziesięciny. Później, jako proboszcz, zabiegał o uposażenie beneficjum parafialnego, o należne dziesięciny, zarówno z Woli Raniżowskiej, Wilczej Woli i Nartu, jak i z nowo powstałych osad Gonianowa i Bojanowa²⁰.

Dla mieszkańców Wilczej Woli, Maziarni, Nałęgów, Wysosza, Karbów, Spi, Kaleniska, Nartu, Rusinowa, Bojanowa i Gonianowa wybudował kościół w wiosce Spie. Dał także uposażenie dla wikariusza, mającego stałe rezydować przy kościele filialnym. Erekcja nowej placówki duszpasterskiej, filii kościoła parafialnego, nastąpiła 1773 r.²¹

Przed utworzeniem filii w Spiach, w 1764 r. na terenie parafii raniżowskiej pracowało czterech kapłanów. Wizytacja wymieniła w tym roku: ks. Łukasiewicza, wikariusza ks. Karola Zarzeckiego, ks. Kazimierza Kaczerskiego i o. Stanisława Zimorowicza, dominikanina z konwentu dzikowskiego. O. Zimorowicz zatrudniony był na okres 6 miesięcy. Z wiosek należących do parafii: Raniżowa, Woli Raniżowskiej, Nartu, Wilczej Woli, Rusinowa, Ossówki-Zielonki, obejmującej Mazury i Staniszewskie – w tymże roku w okresie wielkanocnym skorzystało z sakramentów 4.499 osób²².

Po śmierci ks. Bartłomieja Łukasiewicza w 1783 r. beneficjum parafialne objął ks. Szymon Kolasiński, dotychczasowy proboszcz w Brzeźnicy. Po przeprowadzeniu w roku 1784 reorganizacji sieci dekanalnej, został on dziekanem nowopowstałego dekanatu głogowskiego²³. Jego okres duszpasterzowania w parafii raniżowskiej (lata 1783-1819) przypadł na trudne czasy, zarówno dla Kościoła, jak i narodu polskiego. Rząd austriacki w ramach systemu józefinizmu, w jego początkowym stadium, przeprowadzał na własną rękę zmiany terytorialne diecezji polskich i ich struktury organizacyjnej.

W 1820 r. parafię raniżowską tworzyły miejscowości: Raniżów, Staniszewskie, Zielonka, Mazury, Wola Raniżowska, Wilcza Wola i Spie z przysiółkami: Bojanów z Goniatowem, Laski i Korabina, należące do kościoła filialnego w Spiach. Do parafii w Raniżowie należało 5.785 mieszkańców, natomiast w filii opieka

²⁰ ADP, Akta Parafii Raniżów 1725-1771. Teczka 1501 Copia compositionis Communitate Bojanów 8 XI 1773, s. 65.

²¹ Ereptionis Ecclesiae filialis in loco Śpie dieto (25 I 1775). ADP, Parafii Raniżów. Teczka 1503, s. 91-100.

²² AKMKAV51(1764), s. 127hil -31 n.

²³ ADP. Akta Parafii Raniżów teczka 1503 Copia tabularis 13 V 1784, s. 61.

duszpasterską otoczonych było 4.875 wiernych²⁴. Mazury, jako jedna z wiosek wchodząca w skład parafii Raniżów, oddalona od swojego kościoła parafialnego o 7 km, zawsze starała się przodować w okolicy. Była to wioska całkowicie rolnicza. Pewna ilość osób wyemigrowała do Ameryki i zarabiając tam, pomagała krewnym. Żyło tu wielu zacnych ludzi, ambitnych i pracowitych. Dopełnieniem ich pobożności było zawsze pragnienie oddzielenia się od Raniżowa, utworzenie własnej parafii i ewentualna budowa kościoła.

2. Starania mieszkańców o utworzenie parafii

Podjmując problem początków mazurskiej parafii, wspomnieć trzeba o Ludwiku Belzie, ojcu dwóch wójtów i sióstr zakonnych, budowniczym dwóch kaplic i kościoła. Był on zwany przez ks. Stanisława Bąka, pierwszego proboszcza, mazurskim „Symeonem”. Urodził się w Raniżowie, tam się też wychował. W styczniu 1880 r., poślubiwszy dwudziestoletnią Zofię Dec, przeniósł się do Mazurów do teściów, gdzie mieszkał aż do śmierci. Ten człowiek część swego życia poświęcił na to, aby w Mazurach został wzniesiony kościół i była parafia.

Starania o budowę kościoła w Mazurach trwały od lat. Podejmowały je m.in. Zwierzchności Gminne, wykorzystując każdą okazję, aby gromadzić środki na ten cel. W latach 1926-1927, uchwałą Rady Gminy zakupiony został grunt i zabudowania od Jana Deca (na Mikowym) już z myślą o przekazaniu go na rzecz parafii. Stan ten trwał do 1937 r. Jednocześnie kaplicę wyposażano w sprzęty liturgiczne, ornaty, kapy, kielichy, monstrancje, baldachim, chorągiewki itp. Było wielu indywidualnych ofiarodawców, a sporo paramentów zakupili uczestnicy pielgrzymek do Leżajska. W każdą niedzielę i święta Ludwik Belza, prowadził we wspomnianej kaplicy nabożeństwa paraliturgiczne.

Podczas wizytacji duszpasterskiej w Raniżowie bpa Franciszka Bardy z Przemyśla w dniu 14 maja 1935 r. Ludwik Belza wraz z innymi mieszkańcami – Marcinem Matułą, sołtysem Wawrzyńcem Suskim i Marcinem Pitakiem – przedstawił biskupowi prośbę o zgodę na budowę kościoła i utworzenie parafii. Wizytator był zaskoczony inicjatywą mazurzan, podobnie jak i dziekan ks. Wojciech Parysz. Świadczyły o tym słowa biskupa: „To wy, 200 numerów, chcecie utrzymać księdza i budować kościół, w tych czasach? Nie widzę możliwości. Przedstawcie czarne na białym, co macie na ten cel i zostańcie z Bogiem!”²⁵.

Wiadomość o tej rozmowie ta szybko rozeszła się po wio-

²⁴ Archiwum Parafialne w Raniżowie. Inwentarz 1820, s. 17-18.

²⁵ J. Matuła, Jak powstała parafia, „Łan Mazurski”, Magazyn Społeczno-Kulturalny, 2 (1998), s. 13.

sce i okolicy. Starzy marzyciele mówili: „Nareszcie coś naprawdę ruszyło”. Byli i tacy, co pokpiwali z tego, ale sołtys Wawrzyniec Suski i Jakub Bełza czynili starania o realizację zamierzonego celu. Rada Gromadzka uchwaliła oddać na rzecz parafii pole (Mikówkę) – 6 morgów z budynkami na tymczasową plebanię. Była to część majątku gromadzkiego, z 2 ha ziemi, 2 ha pastwisk i 20 morgami lasu serwitutowego „Gadka”.

Jesienią 1935 r. delegacja pojechała z tymi uchwałami do Przemysła. W miejsce Marcina Pitaka wybrał się radny gminy Jakub Suski. Biskup przywitał ich słowami: „No i po cóście przyjechali?”. Okazywał przy tym wielką obojętność wobec przedstawionej prośby o księdza i wobec okazywanych uchwał. Delegaci długo przekonywali biskupa o swojej racji. Ostatecznie Kuria Biskupia obiecała przysłać do Mazurów swojego delegata, aby zbadał na miejscu warunki, tj. kaplicę, budynki itd. Uchwały Rady Gromadzkiej polecił zatwierdzić przez Radę Gminną. Delegacja wracała nocą na piechotę, ze stacji w Leżajsku, po deszczu, tą drogą, którą chodziły kompanie – pielgrzymki.

Po powrocie delegacji swoją działalność ożywili przeciwnicy. Szerzyły się plotki zniesławiające inicjatorów tworzenia parafii i delegatów. Dużo przychylności okazywał im dziekan ks. Wojciech Parysz, proboszcz Raniżowa. Rada Gromadzka z sołtysem Wawrzyncem Suskim, podsołtysem Marcinem Sondejem i radnymi gminnymi Jakubem Suskim i Jakubem Balem rozpoczęła starania o zatwierdzenie uchwały Rady Gromadzkiej. Gdy to osiągnięto, sprowadzono inżyniera geodetę z Kolbuszowej w celu dokonania urzędowych pomiarów gruntu, łąk, lasu i sporządzenia odpowiedniej dokumentacji. Po żniwach 1936 r. przysłała wiadomość od jednego z księży rodaków, że biskup wrócił z urlopu i można podjąć kolejne starania.

Delegacja mazurzan drugi raz pojechała do Przemysła. Jadąc furmanką do stacji kolejowej w Leżajsku, wstąpili po drodze do ks. Czesława Brody, budowniczego kościoła w Woli Raniżowskiej. Jechali do Przemysła nocą, aby po rannych nabożeństwach w katedrze udać się do biskupa. Ten, czy to ułagodzony trochę przez rodaków, czy znając upór delegatów i ich wiarę w słuszność sprawy, przyjął ich nieco przychylniej. Rozmowy toczyły się w miłej atmosferze. Delegaci prosili o kapłana i przedstawili zatwierdzoną przez Radę Gminy uchwałę i dokumentację geodety. Biskup zażądał jednak, aby cały majątek został zatwierdzony hipotecznie na rzecz parafii rzymskokatolickiej. „Jak możemy zainstabulować na coś takiego, czego jeszcze nie ma?” – pytali delegaci. „Dobrze” – powiedział biskup – „niezwłocznie przysyłę przedstawiciela Kurii.

Jeżeli jego raport potwierdzi to, co mówicie, dostaniecie jeszcze przed zimą księdza. Pracujcie dalej. Szczęść Boże!”²⁶.

Po powrocie tej delegacji nastąpiła we wsi wielka radość. W dniu 20 lutego 1936 r. bp F. Barda wydał dokument, w którym zapisał „Na mocy kanonu 100 Kodeksu Prawa Kanonicznego i artykułu XVI konkordatu, ustanawiamy niniejszym osobę prawną pod nazwą „kościół rz. kat. w Mazurach”.²⁷ Rozpoczęto remont domu po Decu, przeznaczonego na tymczasową plebanię. Zaorano „Wygon” na pole. Wiara mieszkańców w utworzenie parafii była tak wielka, że wiosną 1937 r. zasiano zboże i zasadzono ziemniaki na plebańskim polu, dla księdza na zimę. Później, gdy ksiądz przybył do Mazurów, kobiety robiły mu wykopki. Latem tegoż roku rozpoczął naukę u organisty w Górnicy przyszedł organista Marian Popek. Zimą przywieziono drzewo z „Gadki” na nową plebanię, a także na Dom Ludowy. Ponadto saniami zwożono z pól kamienie na fundamenty.

Rozpoczęły się żarliwe dyskusje, gdzie ma stanąć kościół. Część mieszkańców z ks. Andrzejem Mikołajczykiem, mazurskim rodakiem i Decem „Pisarzem” na czele optowała, aby wykupić pole i plac od Wolfa Fledra i na pagórku, gdzie stała karczma, budować kościół, a obok plebanię. Z perspektywy 60 lat okazało się, że gdyby tam wybudowano kościół, byłaby to najrozsądniejsza lokalizacja. Właściciel pola dowiedział się jednak o tym zamiarze i zażądał potrójnej ceny. Na to Mazurów jeszcze nie było stać. Rozstrzygnięcie problemu pozostawiono zatem przyszłemu duszpasterzowi.

Delegat biskupa przybył w końcu sierpnia 1937 r. Był nim wicedziekan z Majdanu Królewskiego. Gdy zobaczył, co zostało zgromadzone w kaplicy, wpadł w zachwyt. „Toć nie w każdym kościele mają to, co wy tu macie już, ho, ho – powiedział. – To bardzo ładnie. Myślę, że biskup nie powinien zwlekać z przysłaniem księdza”.²⁸ Podobnie nie mógł wyjść z podziwu, gdy zobaczył zgromadzony budulec.

Przyszła nareszcie chwila oczekiwana przez wiele pokoleń mieszkańców Mazurów. Aplikatą z dnia 9 października 1937 r. biskup przydzielił do Mazurów administratora, wikarego z Dzikowca, ks. Stanisława Bąka. Kapłan przyjechał furmanką 13 października, odprowadzany przez parafian z Dzikowca, którzy odwozili go z wielką paradą, w otoczeniu Straży Pożarnej na koniach i cyklistów. Pod Raniżów, na Porąbki, wyjechała też banderia mazurska – około 30 koni z komendantem Wojciechem Drelichem.

²⁶ Tamże, s. 13.

²⁷ APM, Dekret biskupa z dnia 20 II 1936 r., L. 816/36.

²⁸ J. Matuła, Jak powstała..., dz. cyt., s. 14.

Na granicy Mazurów stała brama powitalna, drugą bramę wzniesiono na zakręcie drogi do kaplicy. Tam sołtys Wawrzyniec Suski witał przybyłego księdza chlebem i solą. Straż Pożarna wystąpiła w mundurach, a nauczyciele z dziatwą szkolną, która recytowała wierszyki. Śpiewał też chór szkolny. Mimo iż odbywało się to w czasie intensywnych prac polowych, frekwencja była ogromna. Jak zanotowano w kronice parafialnej, „Pięknie wystrojony wstęgami o barwach kościelnych i narodowych, w strojach ludowych, na kilkudziesięciu koniach przedstawiali się Mazurzanie imponująco”²⁹. Wprowadzenie księdza oraz krótkie nabożeństwo odbyło się przy biciu dzwonu z wieżyczki kaplicy. Odśpiewano *Magnificat*. Ludwik Bełza ze łzami w oczach przekazywał wszystko, co przez wiele lat zgromadził: szaty liturgiczne, naczynia itp., a nawet ostatnią składkę z nieszpórów.

Ks. S. Bąk był młodym kapłanem, może jeszcze niedoświadczonym, ale pełnym zapału młodzieńczego, inicjatywy i – co więcej – posiadał niezwykle zmysł organizacyjny. Niezwłocznie rozpoczął pracę na nowej placówce, zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców. Założył Komitet Budowy Kościoła. Trzon komitetu stanowili: ks. Stanisław Bąk – skarbnik, sołtys Wawrzyniec Suski, Jakub Suski, Jan Dec, Marcin Pitak, Marcin Matuła, Jakub Bełza, Ludwik Bełza, Marcin Popek, Jan Zimny, Marcin Rosół, Józef Popek, Jan Popek. Wojciech Dec i Wojciech Sudoł. Członkowie komitetu zajmowali się podejmowaniem decyzji w sprawie budowy, szukaniem odpowiednich wykonawców, pozyskiwaniem środków i materiałów, a także organizowaniem bieżących prac budowlanych.

3. Erygowanie parafii

W dniu 4 lutego 1938 r. biskup przemyski Franciszek Bar-da wydał dekret, którym ustanowił parafię Mazury. Za kościół parafialny miała służyć tymczasowo wybudowana kaplica. Parafianie zobowiązani zostali do wybudowania w najbliższym czasie odpowiedniego kościoła, jak również mieszkania dla księdza – plebanii wraz z niezbędnymi budynkami gospodarczymi. Gromada Mazury przeznaczyła na utrzymanie duszpasterzy grunt – 20 mórg roli i 20 mórg lasu. Wszystko to zainstalowane zostało decyzją sądu grodzkiego w Sokołowie. Dekret niniejszy wszedł w życie 15 lutego 1938 r. Należało jego treść ogłosić w macierzystej parafii Raniżów, jak również w nowopowstałej parafii Mazury i przechowywać go w archiwach parafialnych.

Tego samego roku, w dniu 18 października, bp F. Hanki wydał drugi dekret, którym przyłączył do parafii Mazury wieś Korczowiska, należąca częściowo do Górna i Raniżowa. Powołał

²⁹ APM, Kronika parafialna..., dz. cyt., s. 2

się przy tym na dobro duchowe mieszkańców Korczowisk oraz na bliższą odległość od nich do Mazurów niż Górna czy Raniżowa. W omawianym dokumencie biskup określił granice nowej parafii. Treść tego zarządzenia polecił ogłosić zainteresowanym stronom i zachęcić je, aby uszanowały wolę władzy duchownej, choćby zarządzenie to nie podobało się pewnej części parafian.

Cześć mieszkańców Korczowisk nie chciała zaakceptować nowego podziału administracyjnego parafii. Grupa ludzi, kierowana przez Stanisława Mendyka z Korczowisk, zebrała podpisy i skierowała pismo do Kurii Biskupiej w Przemyślu z prośbą o pozostawienie ich w parafii Górno. Kuria nie przychyliła się do ich prośby, a zarazem udowodniła, iż podpisy były podrobione. W jaki sposób „kurialniki” (tak określali ludzie pracowników Kurii) do tego doszli, pozostanie tajemnicą. Dokumenty źródłowe nic na ten temat nie mówią. Całą akcję protestacyjną uznano za daleką od dbałości o dobro dusz. Argumentem przeważającym okazała się opinia, iż podział jednej wsi między dwie parafie nie jest wskazany. Biskup uznał również, że obawy mieszkańców Korczowisk o zbytne obciążenia na rzecz kościoła w Mazurach są płonne, gdyż fundusze zbiera się z dobrowolnych składek. Proboszczowi w Mazurach polecono zabiegać o pozyskanie tej zbuntowanej części parafii w Mazurach.

Powstały konflikt Kuria starała się łagodzić różnymi sposobami, aby stosunki między mieszkańcami nowej parafii układały się ku lepszemu budowaniu wspólnoty parafialnej. Pismem z dnia 20 marca 1939 r. Kuria wyraziła zgodę na pochówek zmarłych przez obu proboszczów przy zachowaniu norm podanych w kanonach 1223-1229. Ci parafianie z Korczowisk, którzy chcieliby być pogrzebani w Górnie, mogli to uczynić po uzyskaniu zgody proboszcza w Mazurach i po zapłaceniu choćby minimalnej stawki *iurae stolae*. Ustalono zarazem, że proboszcz Mazurów nie powinien im robić trudności.

Podczas tworzenia i organizowania parafii Mazury z bliskości kościoła skorzystał niewielki liczebnie przysiółek, zwany Turką. Liczył on 20 numerów i terytorialnie wchodził w skład wioski Zielonka, która należała do macierzystej parafii Raniżów. Najbardziej wysuniętą na północny wschód część parafii raniżowskiej bp F. Barda przyłączył do Mazurów. Motywem było ułatwienie jej mieszkańcom korzystania z posług duchowych. Wydał w tej sprawie dekret dnia 8 października 1948 r. Kierował się też łatwiejszym i bliższym dostępem do kościoła w Mazurach niż do Raniżowa.

Do południowo-wschodniej granicy parafii Mazury przylegał bezpośrednio mały przysiółek „Turza za Lasem”. Liczył 10 numerów, a terytorialnie należał do parafii Sokolów Małopolski.

Duża odległość od macierzystej parafii, brak dobrego połączenia oraz odgradzający ją od Sokolowa duży las, skłoniły mieszkańców tegoż przysiółka do prośby o przyłączenie go do parafii Mazury. Biskup przemyski wyraził na to zgodę specjalnym pismem z dnia 17 lutego 1958 r. Wyzaczył on nową granicę, którą stanowił rów melioracyjny między lasem a polem uprawnym. W skład tych dziesięciu numerów weszła gajówka zbudowana w lesie. Zarządzenie biskupie weszło w życie 1 marca 1958 r. Wierni, po ogłoszeniu tego zarządzenia z ambon, przyjęli je do wiadomości z zadowoleniem.

Ostatecznie parafia Mazury objęła terytorialnie 4 wioski. Największą były Mazury, liczące 218 numerów. Drugą pod względem wielkości wsią były Korczowiska z 67 numerami. Znacznie mniejszymi miejscowościami były przysiółki: Turka, licząca 20 numerów oraz „Turza za lasem” z 10 numerami. Razem parafia w Mazurach liczyła 1.200 osób.

Pragnienie własnego kościoła i własnej parafii przez mieszkańców wsi Mazury było przekazywane z pokolenia na pokolenie. Podejmowane co pewien czas działania w tym kierunku okazywały się nieskuteczne. Do dziś zachował się przekaz, jak Mazury zaprzepaściły kupno drewnianego kościoła w Raniszowie. W 1808 r., gdy rozbierano stary i rozpoczynano budowę nowego kościoła, starą świątynię chcieli kupić Mazury i Górno. W dniu, w którym miała się dokonać transakcja, proboszcz raniszowski wcześniej zaprosił przedstawicieli gromady Mazury i tak ich ugościł, że w momencie zawierania umowy nie byli w stanie niczego zdziałać. Wówczas kościół kupili przedstawiciele Górna. Proboszczowie raniszowscy nie widzieli potrzeby wnoszenia drugiego (po Spiach) kościoła filialnego, a tym bardziej tworzenia nowej parafii poprzez uszczuplenie istniejącej. Tak było w przypadku Woli Raniszowskiej w 1862 r. i Mazurów w 1906 r.

Zmiany personalne, jakie nastąpiły w gminie po powrocie z wojny młodych, doświadczonych mężczyzn, wyszły na dobre. Odmłodzona Rada Gminy zabrała się energicznie do pracy. Przełom nastąpił z chwilą objęcia urzędu podwójciego, a potem wójta gminy Mazury przez Józefa Bełzę. Odtąd sprawa wyposażenia parafii i kościoła, którego jeszcze nie było, stała się oficjalnie podstawowym celem tutejszego Urzędu Gminy. Dowodził tego protokół z posiedzenia Rady Gminy z dnia 13 sierpnia 1922 r. Wówczas to przedmiotem posiedzenia Rady było uposażenie księdza z majątku gromadzkiego. Rada wyraźnie stwierdziła iż „stara się o ile to możliwe o założenie własnej parafii”. Niestety, na skutek przeciwnych działań proboszczów raniszowskich, gmina Mazury nie zrealizowała wówczas swego celu.

Ważną rolę w procesie tworzenia parafii odegrały

pielgrzymki, które dwukrotnie w roku wyruszały do Leżajska. Główną organizatorką tych pątniczych wędrówek była Rozalia Popek, córka Mateusza. Każda kompania, wracając z Leżajska, robiła składkę i kupowała sprzęt do przyszłego kościoła. Kiedy w 1937 r. do Mazurów przybył ksiądz, wyposażenie liturgiczne obejmowało m.in.: dwie chorągwie, baldachim, monstrancję oraz wszystkie naczynia i szaty liturgiczne.

II. MIEJSCA KULTU

1. Kaplica mszalna

Przez długi czas ośrodkiem kultu religijnego wiernych z Mazurów była kaplica pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Zbudowana została w 1906 r. na gruncie Ludwika Bełzy, za kadencji wójta Józefa Sondeja. Dużego wsparcia udzielił hrabia Jerzy Tyszkiewicz z Weryni³⁰. Stała ona w środku wsi, naprzeciw szkoły, oddalona trzy metry na południe od gościńca.

Kaplica została wzniesiona w stylu „pseudogotyckim”. Była długa na ok. 8 m i szeroka na 6 m. Materiałem budowlanym była cegła. Kaplica była otynkowana, posiadała trzyspadowy dach kryty czerwoną dachówką. W środkowej części dachu znajdowała się kryta blachą stylowa wieżyczka z dzwonem. Dzwon ten obecnie znajduje się na sygnaturce kościoła³¹. Obiekt posiadał siedem okien: dwa od strony południowej blisko ołtarza, dwa od strony północnej obok drzwi, po jednym od wschodu i zachodu oraz okrągłe okienko nad drzwiami, oświetlające strych. Górne części okien zdobione były kolorowymi szybami (ciemna zieleń, chaber, czerwień). Drzwi do kaplicy były dwudzielne, z filunkami. Posadzka została ułożona z płytek ceramicznych w odcieniach brązu³².

Wewnątrz kaplicy znajdował się ołtarz. Na jednostopniowym podwyższeniu stał stół ofiarny z tabernakulum, a po bokach 6 mosiężnych lichtarzy. Tabernakulum wieńczył misternie zdobiony drewniany krzyż z postacią Ukrzyżowanego. W centralnej części ołtarza znajdował się obraz MB Nieustającej Pomocy o wymiarach nieco mniejszych niż obecny w kościele. Powyżej, w elipsowatej ramie, umieszczono obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa o wymiarach około 50 cm x 30 cm. Po obu stronach tabernakulum stały na cokolikach dwie drewniane rzeźby o wysokości

³⁰ Akta Parafii Raniżów, Kronika 1906, s. 10.

³¹ J. Matula, Kaplica, „Łan Mazurski. Magazyn Społeczno-Kulturalny”, 2 (1998), s. 12.

³² Tamże, s. 12.

około metra, przedstawiające postacie świętych. Z prawej stronie ustawiony był św. Piotr z kluczami, z lewej zaś św. Józef z lilią³³.

Po prawej stronie, między oknem a ołtarzem, wisiał na ścianie obraz św. Teresy, do której Ludwik Belza miał szczególne nabożeństwo. Niedaleko ołtarza wisiała „wieczna lampka”. Był to zdobiony, posrebrzany pojemniczek, zawieszony na trzech łańcuszkach. Na ołtarzu i na oknach stało zawsze dużo kaganków. Były to szklanki, często kolorowe, napełnione przez gospodynie niesolonym, przetopionym masłem, z knotem w środku. Na ścianach kaplicy wisiało 14 obrazów w ciemnych ramach – stacje Drogi Krzyżowej. Z sufitu zwisał pasek do dzwonu umieszczonego na wieżycze³⁴.

Na początku lat 20. XX w., gdy miejscowa Rada Gminna rozpoczęła działania na rzecz utworzenia parafii Mazury, dotychczasowa kaplica okazała się za ciasna. Podjęto uchwałę o jej rozbudowaniu³⁵. Wtedy do murowanej kaplicy dostawione zostały drewniane przybudówki z desek, zwane „szopami”. Od strony północnej kaplica została wydłużona o 3 m, skutkiem czego jej frontowa ściana stała tuż przy drodze i miała około 12 m szerokości. Na środku były duże dwudzielne drzwi z filunkami, w górze nad nimi małe okienko. Od wschodniej i zachodniej strony bieging ściany na długości około 9 m. W ścianach były po trzy, symetrycznie rozmieszczone okna, zwykle, cztero kwatrowe. Dach na przybudówkach kryty był czerwoną dachówką, dopasowaną do dachu kaplicy. Stanowił on jego przedłużenie. Przy wejściu ze środkowej części przybudówki do kaplicy umieszczono dwa stopnie.

Boczne części przybudówek tworzyły jakby boczne nawy. W tych nawach były ołtarzyki. Ołtarz z prawej strony posiadał obraz Matki Bożej Leżajskiej, a z lewej – obraz Matki Bożej Ostrobramskiej. Oba ołtarzyki wykonał miejscowy stolarz, Jakub Dec. Cześć przybudówki z prawej strony przeznaczono na zakrystię³⁶. Na przejściu od ołtarza do zakrystii zrobiono drzwi. Przy wejściu do zakrystii, po prawej stronie, znajdowała się mała ambona. Z lewej strony, tuż przy ołtarzu, stał pleciony z wikliny konfesjonał. Po bokach znajdowały się przyścienne ławki ze zdobionymi oparciami, pomalowane na ciemny orzech. Sufit był płaski, z lekkim zaokrągleniem w kącie podsufitowym. W przybudówce przy jednym z okien, na podwyższeniu, stała fisharmonia, na której

³³ Tamże, s. 12.

³⁴ Tamże, s. 12

³⁵ Akta PGRN w Raniżowie. Uchwała Rady Gminy. Rok 1921.

³⁶ Akta Parafii Raniżów, Kronika, dz. cyt., s. 342.

w czasie nabożeństw grywał organista Marian Bąk³⁷. W tej kaplicy Ludwik Belza, zwany „kanonikiem”, w niedzielę i święta odprawiał nieszpory, a ponadto wszystkie nabożeństwa majowe i różańcowe oraz Drogę Krzyżową i Gorzkie Żale w Wielkim Poście³⁸.

W 1926 r., dzięki staraniom mieszkańców, a szczególnie wspomnianego Ludwika Belzy, proboszcz w Raniżowie zgodził się, aby w każdą drugą niedzielę miesiąca, a także drugie dni Świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świąt była odprawiana w kaplicy msza św. Oprócz tego w niedzielę po św. Janie Chrzcicielu urządowany był odpust. Funkcję kościelnego i dzwonnika sprawował mieszkający w sąsiedztwie Antoni Smolak. On to codziennie dzwonił na „Anioł Pański”³⁹. W wypadku śmierci kogoś z mieszkańców, o godz. 9⁰⁰ i 15⁰⁰ ogłaszał „podzwonne”. Słyszając głos dzwonu, ludzie nauczyli się nawet rozpoznawać, kto dzwoni w kapliczce. Jeśli dzwon bił wolno i jednostajnie, to dzwonił „Smo-lak Jan-tek..., Smo-lak Jan-tek...”; a gdy dzwonił szybko, to dzwonił jego syn: „Smolak Józef, Smolak Józef, Smolak Józef...” Ofiary zbierał Jan Sondej z Żydowskiej Górki, który także „prowadził światło”, tzn. opiekował się skrzynią ze świecami. Wypożyczał je na czas uroczystych nabożeństw⁴⁰.

22 maja 1938 r. obok kaplicy stanęła drewniana dzwonnica z pięknym dzwonem, zakupionym w Zakładzie Felczyńskich w Przemyślu przez Józefa Stója z małżonką. Dzwon otrzymał imię „Józef”⁴¹. Poświęcenia dokonał ks. Wojciech Parysz, dziekan i proboszcz raniżowski⁴². Na rodziców chrzestnych dzwonu zaproszono wiele ważnych osobistości z okolicy i samych Mazurów. Rodzice chrzestni ufundowali prezenty, tj. pieniądze w kopertach z przeznaczeniem na kościół. Warto dodać, że letnią porą kazania głoszono na polu. Polowa ambona stała po drugiej stronie drogi, tuż przy szkolnym płocie, pod starym, wysokim dębem. Dąb ten w późniejszych latach został ścięty. Jako że należał do Ludwika Belzy, przeznaczono go na ołtarz do kościoła⁴³.

2. Kościół parafialny – budowa

Projekt kościoła w Mazurach wykonał architekt dr inż. Marian Osiński, profesor Politechniki Lwowskiej. Uczynił to na zlecenie pierwszego proboszcza, ks. Stanisława Bąka⁴⁴. Nowo

³⁷ Tamże, s. 45.

³⁸ Relacje ustne Agnieszki Wietieszka.

³⁹ APR, Kronika..., dz. cyt., s. 46.

⁴⁰ Relacje ustne Agnieszki Wietieszka.

⁴¹ Napis na dzwonie.

⁴² APR, Kronika..., dz. cyt., s. 7.

⁴³ J. Matuła, Jak powstała parafia ..., dz. cyt., s. 13.

⁴⁴ APM, Plan Kościoła w Mazurach.

założony Komitet zdecydował, że kościół zostanie wzniesiony w miejscu tymczasowej plebanii, a nowe budynki plebańskie staną za kościołem. Plac pod kościół ofiarowali: Ludwik i Jakub Belza oraz Agnieszka Popek. Zamiany parceli dokonała Maria Mikołajczyk. Te cztery posesje utworzyły w sumie jedną działkę budowlaną, położoną między szkołą a plotem Józefa Smolaka⁴⁵.

Rok 1938 był bardzo pracowity. Budowano nowe budynki parafialne i Dom Ludowy – obecny Klub Rolnika. Zwożono cement i wapno z Rzeszowa. Przy gaszeniu wapna wody dostarczała motopompa Ochotniczej Straży Pożarnej z Ranizowa (p. Wagner). Na rzecz budowy kościoła członkowie Komitetu kwestowali w okolicznych wioskach. Zakupiono w cegielni w Trzebusce 100.000 sztuk cegły, którą parafianie chętnie zwieźli za darmo⁴⁶.

Na polach Mazurów, Korczowisk, Kamieńskich Morgów „rozstrzeliwano” duże kamienie. Prace te prowadzili Marcin Zimny i Andrzej Mikołajczyk – członkowie Koła Łowieckiego. Gdy architekt przedstawił projekty wstępne kościoła, rozpoczęła się dyskusja. Wśród nich był projekt przypominający nowo wybudowany kościół w Trzebowniku. Jednak większość tego projektu nie przyjęła. „Ma to być kościół duży i z wieżą. Stać nas na konia, to i na uzdę” – argumentowano. Po jarmarkach i odpustach najczęściej mówiono z podziwem: „Mazury kościół budują!” A Żydzi w Sokołowie ironizowali: „Podobno ksiądz Bąk kupił mały kościółek w Sokołowie i będzie toczył go po grochu na Mazury, bo ma za ciasno w tej kaplicy”⁴⁷.

W r. 1938 Ochotnicza Straż Pożarna z okazji odpustu zorganizowała wielki festyn w ogrodach Pitaka i Sondeja. Była tam zabawa taneczna, bufet bezalkoholowy, loteria fantowa. „słup szczęścia”; a „krakowianki” przypinały okolicznościowe manetki, zbierając datki do puszek na kościół⁴⁸. Na mieszkańców wioski nie nakładano żadnej kontrybucji. Zasadą były dobrowolne ofiary i równa praca. Ludzie na ogół byli bardzo ofiarni. Przez cały rok zebrano ponad 11.000 zł⁴⁹.

Gdy dokumenty i projekty z kosztorysem zostały zatwierdzone przez władzę, wczesną wiosną, 18 kwietnia 1939 r., ruszyła budowa. Ks. Bąk w kronice parafialnej pod tą datą tak zapisał: „W imię Boże i dla chwały Matki Bożej Nieustającej Pomocy roz-

⁴⁵ APM. Akt notarialny, repertorium 519/38. Umowa zmiany, darowizny i działu, notariusz Jan Zarosły w Sokołowie Małopolskim.

⁴⁶ APM, Kronika, dz. cyt., s. 6.

⁴⁷ J. Matuła, Jak powstała parafia, dz. cyt., s. 14.

⁴⁸ Tamże, s. 14.

⁴⁹ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 8.

poczęliśmy budowę kościoła. Komitet Budowy Kościoła powierzył tę pracę budowniczemu Kazimierzowi Piesowiczowi z Rzeszowa. Budowa idzie z wielkim zapalem. Ludzie robią za darmo i z radością. Codziennie pracuje 30 ludzi⁵⁰.

Nad całością budowy czuwał kierownik, mistrz budowlany Piotr Nitka z Głogowa wraz z zespołem murarzy głogowskich. Nivelacja terenu, wykopy, przygotowanie materiałów pomocniczych (np. zaprawy murarskiej) – oto niektóre prace wykonane w czynie społecznym. Zatrudniono na umowę i opłacano jedynie dwóch pomocników murarzy i jednego cieślę. Majstrowie zakwaterowani byli u Jakuba Korzennego. Na śniadanie i kolacje chodzili kolejno do gospodarzy, obiady zaś przynoszono na plac budowy.

Gdy fundamenty zostały już ukończone, nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego. Dokonał tego bp Wojciech Tomaka w dniu 13 czerwca 1939 r. Frekwencja na poświęceniu była bardzo duża. Kronika parafialna określa ilość obecnych na około 5.000 osób⁵¹. Była to okazja, aby zasilić poważnie uszczuploną kasę parafialną. Komitet budowy zebrał wówczas na składkę 4.000 zł. Sam biskup F. Barda okazał się bardzo hojnym ofiarodawcą, przeznaczając na ten cel 1.000 zł⁵². We wrześniu 1939 r. ściany kościoła były już wyciągnięte aż pod sklepienie. Przed zimą roboty przerwano, a mury ścian i częściowo sklepienia przykryto daszkami.

Pierwszy rok okupacji był szokiem dla całego narodu, również i dla mieszkańców Mazurów. Niedługo w sąsiednim Górnice zakwaterowała się Komendantura „Luftwaffe”. W związku z tym nastąpiły wysiedlenia wiosek na północ od Mazurów. Mazury – wyrokiem Bożej Opatrzności – stały się jakby granicą. Oto pod auspicjami komendy poligonu w Górnice, utworzono w Mazurach nadleśnictwo „Luftwaffen Forstamt”, na które zajęto Dom Ludowy, a następnie dom Żyda Fledla, w którym kiedyś planowano budowę kościoła.

Niemcy rozpoczęli tu budowę budynków gospodarczych i administracyjnych na wielką skalę. Jan Matuła tak o tym wspominał: „Pracowałem wtedy w brygadzie budowlanej Jakuba Kleisa, volksdeutscha z Raniżowa, a kierownikiem budów był „bauleiter” z Górna, Niemiec na emeryturze, który za wódkę i polską kielbasę oddałby swoją ojczyznę. Otrzymałem upoważnienie od sołtysa Suskiego, że mam dostarczyć Szwabom tyle wódki i kielbasy, ile

⁵⁰ Tamże, s. 11 i 12.

⁵¹ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 12.

⁵² Tamże, s. 12.

chcą, ale za cement i wapno w workach⁵³. Materiały te Niemcy przywozili samochodami w dzień na plac budowy „forstamtu”, a nocą z kolei chłopci przewozili je furmankami pod kościół.

W zimie 1940 r. zakupiono dalsze 50.000 cegły w Trzebuse i u Jana Fili na Stecach. Cegły te miejscowi gospodarze przetransportowali saniami na plac budowy. Wiosną tegoż roku wrócili murarze z Głogowa i pod przewodnictwem samego Piotra Nitki, człowieka uczciwego i godnego uznania, wykonywali sklepienie i część wieży⁵⁴. Widząc, jak budowa szybko postępuje, parafianie ogromnie pragnęli, aby budowlę zabezpieczyć przed nadchodzącą zimą. Podjęli się więc przygotowania więźby dachowej. Na ten cel dali drzewo ze swoich lasów – ile kto mógł⁵⁵. Pod koniec sierpnia 1940 r. spółka Stefana Kotuli oraz miejscowi cieśle budowlani: Jan Popek, Jan Kwiecień, Józef Popek i inni przystąpili do wykonania konstrukcji dachu na kościele⁵⁶.

Dach położono w niezwykle szybkim tempie, ale brakowało blachy na jego pełne pokrycie. Ks. Bąk dowiedział się, że Przybyśzówka, która miała budować kościół, ma na ten cel zakupioną jeszcze przed 1939 r. blachę, którą przechowywano w piwnicach. Po długich staraniach i zgodzie Kurii Biskupiej pożyczono 4.500 kg blachy ocynkowanej, obciążając tym długiem parafię Mazury. Ponadto przeznaczono na ten cel 2 morgi gruntu, położonego w przysiółku Olszowe, które śp. Zofia Olszowa ofiarowała na budowę kościoła albo ołtarza. Ponadto dziesięciu komitetowych zagwarantowało swoim majątkiem zwrot tej blachy⁵⁷. Blachę przywoził nocą niemieckim samochodem mazurski kierowca Antoni Dec, zatrudniony w Górnem, a gdy on nie mógł, pojechały tam furmanki. Krycie dachu kościelnego rozpoczął blacharz z Górna Adam Piersiak z synem w dniu 2 października 1940 r. Ze swojego zadania wywiązał się przed końcem tego roku.

Zima r. 1941 upłynęła na szukaniu i gromadzeniu środków finansowych potrzebnych na wykonanie okien do kościoła. Znaleźli się ofiarodawcy okien kościelnych, których imiona i nazwiska wypisane są w ich dolnej części. Wykonanie zlecono Krakowskiemu Zakładowi Witraży S.G. Zeleńskiego⁵⁸. Projekt okien wykonał J. Śliwiński⁵⁹. Okna przywiózł z Krakowa samochodem ciężarowym sołtys Wawrzyniec Suski. Ich wprawianie odbywało się

⁵³ Relacje ustne Jana Matuły.

⁵⁴ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 18.

⁵⁵ Tamże, s. 18.

⁵⁶ Relacje ustne Józefa Niemca.

⁵⁷ APM, Kronika..., dz. cyt., s.19.

⁵⁸ Podpis Firmy na oknie w prezbiterium.

⁵⁹ Podpis projektanta w dolnej części prawego okna w zakrystii.

w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. Mróz dochodził do -17°C ⁶⁰. Mimo to społeczność mazurska pracowała z wielkim zaangażowaniem. Przyświecał jej jeden cel – zrobić jak najwięcej przed poświęceniem kościoła, które wyznaczono na 21 listopada 1941 r.

W oczekiwanym przez wiernych dniu pociągami z Przemyśla do Rzeszowa przyjechał bp Wojciech Tomaka. Na stacji w Rzeszowie czekała na niego furmanka, którą przyjechał do Mazurów, gdzie witali go wszyscy parafianie. Na drugi dzień, w niedzielę 22 listopada, biskup uroczystie poświęcił nowy kościół i odprawił w nim pierwszą pontyfikalną sumę. Kazanie wygłosił miejscowy rodak, ks. Andrzej Mikołajczyk⁶¹. Po poświęceniu kościoła odbył się uroczysty obiad, w którym uczestniczyło 20 księży i 7 członków Komitetu Budowy Kościoła. Wygłoszono wówczas liczne przemówienia. Różnymi gośćmi, ofiarodawcom, wykonawcom i innym, którzy przyczynili się do tej uroczystości, wieńczącej tęsknotę i pragnienie wszystkich parafian, składano podziękowania.

Zapomniano o jednym tylko człowieku, który w dziele budowy kościoła bez wątpienia był osobą najważniejszą, owym *spiritus movens* całego przedsięwzięcia. Nikt jednak nie zauważył ks. Stanisława Bąka, proboszcza mazurskiego. Nikt nie docenił jego zasług i pracy, które w niedługim czasie przypłacił pięcioletnim więzieniem. Nikt też ani słowem nie podziękował mu za to, że cały swój majątek, nieprzespane noce, wszystkie swoje siły i energię poświęcił temu szlachetnemu celowi – budowie kościoła i tworzeniu parafii⁶². On to bowiem zaczynał od „szczerego pola”, załatwiał działki, gromadził pieniądze i materiały budowlane. Od rana do nocy biegał po wsi i rozładowywał napięcia. Z każdym potrafił znaleźć wspólny język. W tych trudnych wojennych warunkach umiał zmobilizować ludzi do intensywnej i pełnej oddania pracy. Był młody i energiczny; robota „paliła mu się w rękach”. Zaznaczyć warto, że w czasie poświęcenia kościoła zebrano kwotę 8.000 zł, którą pokryto wszystkie zaległe długi, a nadto pozostało jeszcze 1.000 zł.

W przykrytym i poświęconym kościele odbywały się już nabożeństwa, ale do zrobienia pozostało jeszcze dużo. Krzyż na wieżyczce sygnaturki wykonał mistrz kowalski Wojciech Adamczyk, a krzyż na dużej wieży również on, przy współpracy Jana Matuły. Dach na wieży, zwany „helmem”, był w projekcie podobny do hełmu na wieży kościoła w Raniżowie. Wykonanie go nastęrczało jednak wiele trudności, a poza tym nie było odpowiedniego wykonawcy.

⁶⁰ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 23.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże, s. 24.

Uproszczone go więc do tej formy, jaka jest obecnie. Bańka pod krzyżem odlana została z dwóch połówek ze zbieranego we wsi złomu mosiężnego. Wykonała ją firma z Rzeszowa. Bańkę i krzyż na szczycie wieży założyli Jan Matula i Józef Białas w październiku 1946 r.⁶³

Warto zaznaczyć, że podczas całej budowy prace wykonywano tradycyjnym sposobem – ręcznie. Mieszanie zaprawy murarskiej, transport cegły na rusztowanie odbywał się na ramionach, w „kozach” po trepach. W trakcie budowy był jeden wypadek. Oto pod ciężarem zgromadzonych ponad miarę cegieł runęło rusztowanie. Na szczęście nikomu nic się nie stało, tylko niektórzy robotnicy mieli podrapane ręce⁶⁴. Pokonując wszelkie trudności, niedostatki i niebezpieczeństwa okresu okupacji, mazurzanie zbudowali kościół. Jest to zapewne ewenement w skali kraju. Tu należy podkreślić, że w czasie budowy nie wystąpiły najmniejsze nawet przejawy kolaboracji. Na wyróżnienie zasługują przede wszystkim: proboszcz ks. Stanisław Bąk, sołtys Wawrzyniec Suski, Ludwik Bełza oraz inż. Kazimierz Kaniewski, szef Luftwaffen Forstamt Forstmeister Dobernicker (nadleśniczy). Sukces ten mógł powstać dzięki heroizmowi parafian, jedności, pracowitości, odwadze i głębokiej wierze tych prostych ludzi.

Chociaż kościół w Mazurach jest piękny, to jak większość kościołów wzniesiony w latach 40. XX w. nie posiada jednolitego, czystego stylu. Jest dziełem eklektycznym, czyli mieszaniną różnych stylów, zapożyczeń z wielu epok, głównie stylu romańskiego. Posiada zwartą bryłę, ciężkie grube mury ścian i masywną wieżę, nakrytą hełmem w kształcie ostrosłupa. Jego okna są zamknięte półokrągłymi łukami. Łuki arkad krużganków oraz inne elementy nawiązują do świątyń romańskich z wieków X-XIII.

Wnętrze kościoła składa się z trzech naw – środkowej i dwóch bocznych. Oś pionową z południa na północ stanowi nawa główna, która przechodzi w miejsce ołtarzowe, zwane prezbiterium i kończy się półkolistym wgłębieniem, czyli absydą. Do nawy głównej z obu stron przylegają, oddzielone rzędami filarów, dwie nawy boczne. Na długości każdej z naw znajdują się trzy półkoleścienne zakończone okna. Sklepienia są krzyżowe, wsparte na silnych filarach o przekroju kwadratu. Przednią, górną część nawy głównej zajmuje chór muzyczny. Z boków nawy znajdują się kaplice (pomieszczenia pełniące funkcję kruchty oraz podręcznego magazynu). Z lewej strony prezbiterium jest zakrystia, z prawej zaś kaplica (ciemnica), pełniąca do niedawna rolę sali katechetycznej.

⁶³ J. Matula, Jak powstała parafia, dz. cyt., s.15.

⁶⁴ APM. Kronika..., dz. cyt., s. 15.

Zasadniczą część wystroju wnętrza mazurskiego kościoła stanowią: ołtarz główny, dwa ołtarze boczne, ambona, stalle, balaski, chrzcielnica, żyrandole i polichromia, którą wykonał w latach 50. i 60. XX w. znany rzeszowski artysta rzeźbiarz i malarz Zbigniew Krygowski oraz współpracujący z nim stolarze: Roman Magoń, Adolf Chęć i Jakub Matuła. W latach późniejszych kilka prac stolarskich takich, jak wahadłowe drzwi oraz boazerie, wykonał mazurski stolarz Jan Stępień. Te wszystkie dzieła sztuki przypominają prawdy wiary świętej, pobudzają do pobożności i zachęcają do jeszcze lepszego, piękniejszego w sensie religijnym ludzkiego życia, człowieczego bytowania na ziemi.

Centralnym punktem kościoła jest wykonany z drewna dębowego ołtarz główny. Znajduje się w nim tabernakulum z Najświętszym Sakramentem. W górnej części nastawy umieszczony jest obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy – patronki parafii. Według zapewnień prowincjała oo. Redemptorystów, o. Ludwika Frąsia, jest to wierna kopia cudownego obrazu MB Nieustającej Pomocy, czczonej w kościele pw. św. Alfonsa Liguoriego w Rzymie⁶⁵. Kopię tej przepięknej ikony namalował na desce artysta malarz Kazimierz Waluk z Torunia. Raz w roku obraz Matki Bożej zasłaniany jest obrazem św. Stanisława Kostki, namalowanym na płótnie przez Stefanię Jaszczyszyn. W nastawie, po obu stronach obrazu, znajdują się dwie pionowe płaskorzeźby przedstawiające postacie aniołów, zajętych czytaniem, graniem, modlitwą itp. Po obu stronach nastawy ołtarza, na wysokich cokołach, stoją okazałych rozmiarów figury sześciu polskich świętych. Po stronie prawej znajdują się: św. Stanisław Biskup, św. Królowa Jadwiga i św. Kazimierz, zaś po lewej: św. Wojciech, św. Jan Kanty i bł. Bronisława. Masywne, formistyczne rzeźby Krygowskiego, dopasowane do stylu kościoła, znakomicie współgrają z jego architekturą. Podobnie prezentuje się jego oszczędne w formie malarstwo ścienne.

W oknach absydy rzucają się w oczy dwa duże witraże: Najświętsze Serce Pana Jezusa po stronie prawej oraz Najśladsze Serce Maryi po stronie lewej. Wykonane zostały w Krakowskim Zakładzie Witraży S. G. Żeleńskiego. Okna w nawach bocznych są witrażowe tylko w górnej ich części. W pozostałej części są wypełnione białym szkłem. U dołu wypisane zostały nazwiska fundatorów. Ściany prezbiterium ozdobiono malowidłami, które przedstawiają sceny z życia Pana Jezusa. Jedną z nich jest nauczanie Pana Jezusa w świątyni. Po stronie wschodniej, nad tym malowidłem, znajduje się skromny obrazek przedstawiający ofiarowanie Chrystusa w świątyni. Na zachodniej ścianie namalowane jest Wniebowzięcie

⁶⁵ APM, Dokument wydany przez Prowincjała dnia 22 X 1951 r.

Matki Bożej, a nad nim symetrycznie ustawiony skromny fresk Ukoronowanie Matki Bożej. Na ścianach bocznych naw namalowane są stacje Drogi Krzyżowej. Nad oknami nawy wschodniej, począwszy od tyłu ku ołtarzowi, na sklepieniu, widoczne są sceny z części radosnej Różańca Świętego: Zwiastowanie, Nawiedzenie i Narodzenie. Nad oknami nawy zachodniej symetrycznie umieszczono sceny z części chwalebnej Różańca: Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Świętego.

Ambona wykonana została w kształcie kielicha. Na jej bokach wyrzeźbione są symbole czterech Ewangelistów. U góry umieszczony jest kopulasty baldachim w kształcie przykrywki do kielicha. Ciekawym przykładem połączenia rzeźbiarstwa figuralnego i ornamentowego ze stolarstwem artystycznym są ołtarze boczne. Widać tu wyraźnie, jak duży wpływ na twórczość Krygowskiego wywarła zakopiańska Szkoła Sztuk Zdobniczych Przemysłu Drzewnego (późniejsza szkoła im. Kenara). W lewej nawie, po tak zwanej „kobiecej” stronie kościoła, w polu głównym ołtarza umieszczona jest figura św. Józefa trzymającego Dzieciątka z lilią. Po prawej, „męskiej” stronie, w ołtarzu znajduje się figura Najświętszego Sercu Pana Jezusa. Nastawy obu ołtarzy są bogato rzeźbione, ażurowe w półkuliście sklepionych wnękach.

3. Inne kościoły na terenie parafii

Korczowiska to niewielka wioska należąca do parafii Mazury. Jest to najbardziej wysunięta na północ część parafii. Liczy 63 domy, w których żyje 281 mieszkańców. Oddalona jest o 4 km od kościoła parafialnego. Z racji dużej odległości mieszkańcy Korczowisk od dawna myśleli o tym, by w ich miejscowości mogła być odprawiana msza św., szczególnie dla chorych, starszych i dzieci. W tym też celu w r. 1973 został zakupiony położony w centrum wioski drewniany dom należący do mieszkanki Korczowisk Julii Jańczak. Początkowo w tym domu odbywały się katechezy dla dzieci ze szkoły podstawowej. Prowadził je ksiądz Stanisław Kopeć. Dom został wyremontowany przez mieszkańców Korczowisk ze składanych przez nich ofiar. Ściany wewnątrz domu zostały wyłożone boazerią, a na zewnątrz obite deskami. Dach pokryto nową blachą⁶⁶. Następnie kaplica została rozbudowana i powiększona przez tzw. przybudówkę. W r. 1977 biskup przemyski, Ignacy Tokarczuk, dokonał jej poświęcenia. Kaplicę nazwano imieniem bł. Marii Teresy Ledóchowskiej – misjonarki. Z chwilą powstania nowego kościoła kaplicę rozebrano i sprzedano⁶⁷.

Budowa kościoła filialnego w Korczowiskach przypadła na

⁶⁶ Relacje ustne Józefa Kozaka.

⁶⁷ Relacje ustne Władysława Sączawy.

trudne czasy socjalizmu w Polsce. Panował nieprzychylny stosunek władz państwowych do Kościoła. Obowiązywał zakaz wydawania zezwoleń na budowanie nowych świątyń, a przede wszystkim dotkliwy brak podstawowych materiałów budowlanych. Budowę rozpoczął ks. kan. Józef Kowal, proboszcz parafii Mazury. Borykał się przy tym z ogromnymi problemami. Miał zarówno zwolenników, jak i przeciwników, którzy przeszkadzali w budowie i byli wrogo nastawieni do księdza⁶⁸. Pierwsze wykopy wykonano latem 1986 r. Fundamenty zostały jednak zaplombowane przez Urząd Spraw Wewnętrznych. Ksiądz Kowal był nachodzony i nękaný przez różnych urzędników. Niektórzy mieszkańcy Korczowisk byli inwigilowani przez USW. Ponadto pojawiły się trudności ze zdobyciem potrzebnych do budowy materiałów⁶⁹.

Kościół zaprojektował i kosztorys wykonał inż. Henryk Sobolewski z Rzeszowa⁷⁰. Obiekt usytuowany został na lekkim wzniesieniu. Sprawia to, iż góruje on nad zabudowaniami wioski. Jest prawdziwą ozdobą Korczowisk i świadectwem wiary, jedności, poświęcenia oraz ogromnej pracowitości i ofiarności mieszkańców tej malowniczo położonej wśród lasów, pól i łąk małej wioski. Kościół jest jednonawowy. W rzucie poziomym ma kształt trapezu równoramiennego, rozszerzającego się od ołtarza ku chórowi. Sam dach, widziany od zewnątrz i sufit od wewnątrz wykonane zostały w kształcie wypukłej gwiazdy.

Mury kościoła budował Józef Szot ze swoją brygadą z Jezowego. Tynki wewnętrzne i zewnętrzne, jak również ocieplenie i podprzybitkę, wykonała ekipa Zbigniewa Orszaka z Podlesia⁷¹. Ogromną pracę wykonał ks. Andrzej Parylak – katecheta, który nie tylko służył poradą i czytał projekt budowy, ale własnymi rękami wykonywał ciężkie prace na budowie wraz z mieszkańcami wioski odrabiającymi tzw. „dniówki”. Okna wielokwaterowe zostały wykonane w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Kolbuszowej przez uczniów tej szkoły. Ksiądz Kowal dał deski, cement i pieniądze na cegłę. Stolarkę wewnętrzną (balustrady) wykonał Zbigniew Sączawa⁷². Ławki do kościoła zostały ofiarowane przez proboszcza z Woli Raniżowskiej, ks. Eugeniusza Worsę⁷³.

W dniu 20 maja 1991 r. zmarł ks. Józef Kowal. Obowiązki proboszczowskie przejął po nim dotychczasowy wikariusz, ks.

⁶⁸ Relacje ustne Jana Skoro.

⁶⁹ Relacje ustne Józefa Koca.

⁷⁰ APM, Projekt budowlany.

⁷¹ Relacje ustne Józefa Kozaka.

⁷² Relacje ustne Zbigniewa Sączawy.

⁷³ Relacje ustne ks. Eugeniusza Worsy, proboszcza z Woli Raniżowskiej.

Józef Pólchłopek⁷⁴. On to kontynuował prace wykończeniowe przy budowie kościoła. Został zakupiony duży żyrandol, zwany pajakiem. Drewniany ołtarz soborowy przywieziono z kościoła z Mazurów. Metalowe tabernakulum wykonał we własnym zakresie Roman Sudol, pracownik Huty Stalowa Wola. Wiszące na ścianach kościoła 14 stacji Drogi Krzyżowej oraz figurę w ceramice szklawionej na ścianie ołtarzowej, przedstawiającą Chrystusa Króla – patrona kościoła, zaprojektował i wykonał artysta plastyk Jerzy Tarnawski z Rzeszowa⁷⁵. Stacje Drogi Krzyżowej finansował bp Kazimierz Górny. Metalowe przesła ogrodzenia wokół kościoła zostały wykonane przez uczniów wymienionej wyżej Szkoły Zawodowej w Kolbuszowej⁷⁶. Warto wspomnieć, że w świątyni znajduje się obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, pochodzący jeszcze ze starej kaplicy w Mazurach.

Z całą pewnością kościół nie mógłby powstać bez ogromnego wkładu finansowego mieszkańców Korczowisk oraz ich pracy fizycznej, a także bez znacznej pomocy finansowej darczyńców z kraju i z zagranicy. Mieszkańcy dokonywali comiesięcznych składek na budowę. Należy wymienić tu darczyńców z zagranicy. Maria Popek przekazała blachę na pokrycie kościoła oraz udzieliła pomocy finansowej. Rodziny Wojciecha Słomy i Sondejów oraz Rozalia Brzuszek (wszyscy z USA) udzielili pomocy pieniężnej⁷⁷. Wsparciem takim służył również ks. Stefan Niemczyk ze Stanów Zjednoczonych. Urząd Gminy Ranizów przeznaczył pieniądze na posadzkę. Rodzina Jana i Stefanii Bałutów przekazała dar pieniężny⁷⁸. Plac pod budowę kościoła ofiarowali: Władysław Sączawa, Józef Koc z Korczowisk i Władysława Bździkot z Krzywej Wsi⁷⁹. Organizacją pracy na budowie i zaopatrzeniem w niezbędne materiały budowlane zajmował się Józef Kozak. Bardzo duży wkład w prace budowlane miał Władysław Sączawa, jako bezpośredni sąsiad budowanego kościoła. Przed poświęceniem kościoła Zakład Elektroniki w Krośnie zainstalował nagłośnienie w świątyni⁸⁰.

Wmurowania kamienia węgielnego i poświęcenia kościoła pod wezwaniem Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata dokonał bp Kazimierz Górny. Nastąpiło to w piękny słoneczny dzień 23 maja 1993 r. o godz. 17⁰⁰, podczas mszy św. W tej doniosłej uroczystości uczestniczyli: kanclerz Kurii Biskupiej w Rzeszowie

⁷⁴ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 56.

⁷⁵ APM, Kronika ..., dz. cyt., s. 71.

⁷⁶ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 77.

⁷⁷ Relacje ustne Stanisława Hartfeldera.

⁷⁸ Relacje ustne Władysławy Fila.

⁷⁹ Relacje ustne tych osób.

⁸⁰ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 67.

ks. dr Jerzy Buczek, dziekan ks. Mieczysław Wajda z Sokolowa, księży z dekanatu oraz księży rodacy: ks. inf. Józef Sondej i ks. kan. Franciszek Kołodziej. Obecni też byli: przedstawiciele władzy gminnej z Raniszowa, reprezentanci „Solidarności”, poczty sztandarowe ze Stalowej Woli, straż pożarna i mieszkańcy okolicznych miejscowości. Na Akcie Erekcyjnym podpisy złożyli: bp Kazimierz Górny, ks. Józef Sondej, ks. Franciszek Kołodziej, ks. Władysław Kołodziej, ks. Zbigniew Kołodziej, Józef Kozak, Władysław Sączawa, pielęgniarka Elżbieta Hartfelder i proboszcz, ks. Józef Połchłopek⁸¹.

4. Cmentarz parafialny

Do roku 1938, czyli do powstania parafii, zmarłych z terenu Mazurów grzebano na cmentarzu macierzystej parafii w Raniszowie. Społeczność mazurska postarała się jednak o własny teren pod przyszły cmentarz grzebalny. Świadczy o tym akt notarialny z dnia 7 października 1937 r. Zgodnie z tym aktem kościół rzymskokatolicki w Mazurach otrzymał na wieczną własność parcelę gruntową, oznaczoną liczbą katastralną 2819/4⁸². Pierwszą parafianką, której doczesne szczątki zostały pogrzebane na nowo utworzonym cmentarzu, była Jadwiga Dec, panna mająca 23 lata. Przyczyną zgonu było przeziębienie grypy⁸³.

Wiosną 1938 r. przystąpiono do ogrodzenia nowego cmentarza. Front robót ustalił proboszcz, ks. Stanisław Bąk. Za prace odpowiedzialni byli: Józef Popek, Jan Frącz oraz trzeci, nieznanymi imienia i nazwiska pracownik⁸⁴. Teren cmentarny ogrodzono drewnianym płotem. Były to żerdzie ustawione poziomo, końcami przybite do słupów. Do nich z kolei pionowo przybito sztachety. Po zakończeniu II wojny światowej cały teren wzdłuż ogrodzenia obsadzono srebrnymi świerkami, pochodzącymi ze szkółki leśnej. Sadzonki z tych przyjęły się i wyrosły z nich duże okazałe drzewa, które przyciągały oczy odwiedzających to miejsce⁸⁵. Były wspaniałą ozdobą tego cichego, poważnego i pełnego zadumy skrawka ziemi. Mały plac cmentarny szybko zapełnił się grobami. Pojawiła się wówczas potrzeba jego powiększenia. Dzięki staraniom ks. Ludwika Sieradzkiego plac ten przedłużono w kierunku południowym, a na środku została wybudowana drewniana kostnica⁸⁶.

Nowy cmentarz wraz ze starą częścią ogrodzono siatką

⁸¹ Tamże, s. 66-67.

⁸² APM, Teczka: Akta majątkowe. Akt notarialny Numer repertorium 515/37.

⁸³ APM, Liber mortuorum 1938, nr 5.

⁸⁴ Relacje ustne Józefa Niemca.

⁸⁵ Relacje ustne Bronisławy Kaczor.

⁸⁶ Tamże.

drucianą na betonowej podmurówce z żelaznymi słupkami⁸⁷. Prace ogrodzeniowe zlecono Wojciechowi Smolakowi, a do pomocy byli wyznaczeni za kolejnością ludzie⁸⁸. W niedzielę Zielonych Świąt, 17 maja 1964 r., odbyło się uroczyste poświęcenie nowego cmentarza przez miejscowego proboszcza, ks. Ludwika Sieradzkiego. Poświęcenie to przeprowadzono za zgodą Kurii Biskupiej w Przemysłu (pismo z dnia 22 kwietnia 1964 r.). Od tej pory rozpoczęto grzebanie zmarłych. Stary cmentarz został zamknięty. Zapełniły go groby: 305 mogił ludzi dorosłych i 105 mogił dzieci⁸⁹.

Po dwudziestu latach na tym powiększonym cmentarzu ponownie zaczęło brakować wolnych miejsc na pochówki, dlatego zaistniała uzasadniona potrzeba rozbudowy istniejącego cmentarza⁹⁰. Na wniosek mieszkańców wsi Mazury i Korczowiska powołano Komitet Rozbudowy Cmentarza. Pracował on w składzie: przewodniczący – Józef Niemiec oraz członkowie: Jan Kuś i Franciszek Sądej. Komitet został zatwierdzony przez wojewodę rzeszowskiego⁹¹. Parafianie ci, działając wraz z ks. Józefem Kowalem, wystąpili z wnioskiem o wyrażenie zgody na rozszerzenie cmentarza, zgodnie z prawem budowlanym oraz ustawą o cmentarzach i chowaniu zmarłych⁹².

W dniu 28 lutego 1983 r. wojewoda rzeszowski wyraził zgodę na rozbudowę w miejscowości Mazury cmentarza wyznaczonego rzymskokatolickiego (pismo GAM VI - 8081-5/83 Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Rzeszowie). Po otrzymaniu zgody Komitet Rozbudowy Cmentarza dokonał uzgodnień wymiany działek z następującymi właścicielami: Rozalią Kustra (działka nr 710/1), Agnieszką Popek (działka nr 711/1) i Janem Mikołajczykiem (działki nr 712/1 i 713/1) na działki nr 92/16, 92/17 i 92/18, stanowiące własność „mienia wiejskiego” (uchwała Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Raniżowie Nr XXIII/4/83 z dnia 8 kwietnia 1983 r. oraz uchwała PGRN w Raniżowie Nr XXIII/5/83 z dnia 8 kwietnia 1983 r.)⁹³.

Na podstawie odrysu z mapy uzupełniającej sporządzonej przez Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych w Rzeszowie, Rejonowy Oddział w Kolbuszowej z dnia 21 kwietnia 1983 r.

⁸⁷ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 30.

⁸⁸ Relacje ustne Marii Niemiec.

⁸⁹ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 30.

⁹⁰ Relacje ustne Józefa Niemca.

⁹¹ APM, Plan rozszerzenia i zagospodarowania cmentarza rzymskokatolickiego wsi Mazury i Korczowiska, Urząd Gminy Raniżów, s. 2.

⁹² Tamże, s. 2.

⁹³ Teczka XXIII/4/83, Akta Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Raniżowie.

i z wymiany działek wynika, że cmentarz został poszerzony, granicząc ze starą częścią od strony wschodniej. Od strony północnej w przedłużeniu granicy cmentarza starego i drogi leśnej nadal był otoczony lasem. Granicę starego cmentarza wraz z działką stanowiły rosnące szeregowo srebrne świerki. Wymiary poszerzonego cmentarza wynosiły: od strony północnej w przedłużeniu ogrodzenia starego cmentarza – szerokość 52,50 m, od strony południowej – szerokość 28 m, od strony wschodniej długość 189 m. Ogólna powierzchnia zagospodarowania nowej działki cmentarnej wynosiła około 5.400 m².

W dniu 20 maja 1988 r. bp Stefan Moskwa dokonał poświęcenia nowego, trzeciego już cmentarza⁹⁴. Na początku lipca tegoż roku Mazury nawiedziła ogromna wichura, która prawie doszczętnie połamała lub powyrywała z korzeniami srebrne świerki stanowiące ozdobę mazurskiego cmentarza⁹⁵. Proboszcz zarządził wówczas usunięcie „wiatrołomów”. W kilka lat później przystąpiono do grodzienia cmentarza. Z trzech stron: od południa, zachodu i północy ogrodzono go płotem żelaznym na murowanym fundamencie. Ogrodzeniem cmentarza zajął się organista, Bolesław Rembisz, człowiek wszechstronnie utalentowany. Pomagali mu ludzie kolejno wyznaczani z domów przez Komitet Parafialny⁹⁶. Ks. Józef Kowal nie doczekał ukończenia grodzienia cmentarza. Zmarł na raka w dniu 20 maja 1991 r. Jego dzieło kontynuował ks. Józef Polchłopek. W roku 1993 żelazny plot został pomalowany farbą olejną, co zabezpieczyło go przed korozją i zniszczeniem.

Z okazji Wielkiego Jubileuszu 2000-lecia narodzin Chrystusa, bp Kazimierz Górny w dniu 19 stycznia 2000 r. przesłał list do wiernych diecezji rzeszowskiej, w którym zachęcił do różnych jubileuszowych czynów, aby upamiętnić to wielkie wydarzenie:

„Korzystając z okazji pragnę wyrazić wielką wdzięczność kapłanom i wiernym świeckim za stałą troskę o nasze świątynie i kaplice, a także za odnowienie tak licznych kapliczek i przydrożnych Krzyży Pana Jezusa, co daje się zauważyć w wielu parafiach. Wdzięczny jestem za piękny Krzyż wzniesiony z platformą widokową na Górze Grzywackiej w Kątach k. Żmigrodu, gdzie pielgrzymując, również możemy zyskać odpust jubileuszowy. Wobec zbliżającego się Jubileuszu w wielu wspólnotach parafialnych nie

⁹⁴ B. Popek, Kalendarium parafii Mazury, „Łan Mazurski. Magazyn Społeczno-Kulturalny”, 2 (1998), s. 8.

⁹⁵ Relacje ustne dyrektora Szkoły Podstawowej w Mazurach mgra Marka Wiacka.

⁹⁶ Relacje ustne żony zmarłego organisty Zofii Rembisz.

szczędzono trudu i wielkich ofiar, aby budować świątynie, gdzie indziej, aby przeprowadzić kosztowny remont czy odnowienie i konserwację (...). Serdecznie życzę, niech ten Rok będzie dla każdego z nas czasem radosnego dziękczynienia za tajemnicę Wcielenia i Odkupienia⁹⁷.

W odpowiedzi na apel biskupa społeczność parafialna postanowiła wybudować na cmentarzu kaplicę – pomnik 2000-lecia chrześcijaństwa. W połowie lipca 2000 r. przystąpiono do budowy cmentarnej kaplicy, systemem gospodarczym, według projektu mgr inż. arch. Jana Miłka. Projekt budowlany został wykonany w Przedsiębiorstwie Projektowo-Geodezyjnym „PROGEZ” Sp. z o.o., którego dyrektorem był inż. Sławomir Wojtyś z Rzeszowa⁹⁸. Nie był on mazurzaninem, ale miał żonę pochodzącą z Mazurów. Z tego powodu, z sympatii do mazurskiej parafii, projekt wykonał za darmo. W budynku zaprojektowano dwa pomieszczenia: dolne i górne, nieskomunikowane ze sobą. Dostęp do nich jest zapewniony od zewnątrz. Budynek jest wykonany w technologii tradycyjnej, z bloczków ceramicznych, z drewnianą więźbą dachową.

Murowaniem kaplicy zajęli się: Bogdan Wietieszka z Turzy i Stanisław Skiba z Korczowisk. Więźbę dachową wykonali cieśle: Franciszek Wietieszka z Turzy, Henryk Sondej z Mazurów i Stanisław Skiba z Korczowisk. Dach kaplicy pokryty został czerwoną blachą dachówkopodobną przez blacharzy z Turzy: braci Jana i Wacława Sondejów oraz Adama Kołodzieja. Tynkowaniem zajęli się mazurscy tynkarze: Kazimierz Kwiecień i Bogdan Sondej. Powierzchnia pomieszczenia dolnego wynosi 23,1 m², pomieszczenia górnego – 23,1 m², ogólna powierzchnia zabudowy – 26,9 m², zaś kubatura – 198,5 m³.

Warto podkreślić, że przy budowie kaplicy dużym zaangażowaniem i wręcz w żywiołowym tempie pracy wyróżniali się mieszkańcy parafii. Na dwa dni przed uroczystością Wszystkich Świętych kaplica była gotowa do poświęcenia. 1 listopada 2000 r. odbyła się pierwsza msza św. w tym budynku, a w koncelebrę włączyło się czterech księży rodaków i miejscowy proboszcz. Okolicznościowe kazanie wygłosił rodak, ks. prał. Józef Kania, proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla w Dzierżoniowie. Jemu też przypadł miły obowiązek poświęcenia nowo wybudowanej kaplicy. Koncelebransami byli: ks. inf. Józef Sondej z Rzeszowa, 86-letni emeryt, ks. prał. Stanisław Belza, proboszcz rzeszowskiej Fary, ks. kan. Franciszek Kołodziej, proboszcz parafii pw. Podwyższenia

⁹⁷ List Biskupa Rzeszowskiego z okazji Roku Jubileuszowego, „Zwiastowanie”, R 9 (2000), nr 1, s. 70-71.

⁹⁸ APM, Projekt Budowlany.

Krzyża Św. w Rzeszowie oraz ks. Wiesław Dopart, obecny proboszcz parafii Mazury. Uroczystościom poświęcenia towarzyszyła pochmurna, ale bardzo ciepła pogoda. Wzięła w nich udział duża liczba wiernych. Swoją udział zaznaczyły również dzieci w strojach pierwszokomunijnych. Ciekawe jest to, że dzieci te zostały ustawione na schodach przed ołtarzem, jako tzw. „żywe kwiaty”. W czasie mszy św. grał i śpiewał zespół wokalnie-instrumentalny składający się z członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Ponadto splendoru dodawali strażacy w strojach galowych, którzy świetnie upiększali liturgię paradną musztrą. Na końcu tradycyjnie odbyła się żałobna procesja po cmentarzu, która zakończyła tę niezwykłą uroczystość.

III. DUSZPASTERZE I DUSZPASTERSTWO

1. Proboszczowie

Ksiądz Stanisław Bąk urodził się 17 listopada 1908 r. w Czelatycach, w powiecie jarosławskim. Był synem Wincentego i Antoniny z domu Łajko. Jego rodzice byli średniozamożni. Mieli sześćohektarowe gospodarstwo, na które składała się orna ziemia i hektar łąki. Stanisław miał dwóch starszych braci: Ksawerego i Władysława. Gdy miał trzy lata, na świat przyszedł jego trzeci brat, Franciszek. Po kolejnych trzech latach urodziła się siostra Józefa, zaś pięć lat później druga siostra, Joanna⁹⁹. Stanisław uczęszczał do szkoły wydziałowej w Przemyślu. Następnie zdał egzamin do drugiej klasy II Państwowego Gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu na Zasaniu i został przyjęty¹⁰⁰. Po wakacjach zamieszkał u starszego brata ojca, który pracował na kolei.

Stanisław był chłopcem zdolnym, zdyscyplinowanym, wychowanym przez rodziców, a szczególnie przez matkę, w wielkiej pobożności i odpowiedzialności za swoje słowa, czyny oraz zachowanie. Matka Stanisława pochodziła z sąsiedniej wsi, z Bystrowic, z rodziny bardzo zamożnej. Babcia odznaczała się dużą mądrością życiową, dlatego usilnie nalegała, aby rodzice Stanisława kształcili swoje dzieci. Stanisław dobrze się uczył. Warto przy tym podkreślić, że był jednak „niespokojnym duchem”. Wszędzie go było pełno. Organizował różne imprezy, występował i recytował, urządzał jaśółka i przedstawienia¹⁰¹.

⁹⁹ J. Zając, Życie brata Stanisława, „Łan Mazurski. Magazyn Społeczno-Kulturalny”, 2 (1998), s. 21.

¹⁰⁰ Z. Wójcik, Ksiądz Stanisław Bąk przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie (10-11 maja 1949 r.), „Zwiastowanie”, R 8 (1999), nr 4, s. 169.

¹⁰¹ J. Zając, Życie brata Stanisława, dz. cyt., s. 21.

Stanisław wcześniej myślał o tym, by wybrać drogę życia kapłańskiego. Ukończył przemyskie Małe Seminarium, a po zdaniu matury w r. 1929 wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu¹⁰². Według wspomnień siostry Joanny, gdy zapytał rodziców, czy nie będą przeciwni jego woli, mama przytuliła go i rozplakała się, a ojciec powiedział: „Synu, czy wytrzymasz?” W Seminarium Duchownym studiował 5 lat. Do domu przyjeżdżał tylko na wakacje, zawsze przywożąc ze sobą jakiegoś kolegę, czasem nawet dwóch. W czerwcu 1934 r. otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze przemyskiej z rąk bpa Franciszka Bardy. W tej uroczystości uczestniczyła cała rodzina. Po zakończeniu studiów teologicznych Stanisławowi przysługiwał miesiąc urlopu, który spędził w domu. Później, decyzją biskupa skierowany został do pracy duszpasterskiej w charakterze wikariusza do parafii Niewodna¹⁰³. Tamtejszy proboszcz był bardzo dobrym kapłanem i człowiekiem. Utrwalił w młodym księdzu to, co wyniósł z domu rodzinnego, a więc miłość do Boga i do ludzi oraz uczciwość.

Po dwóch latach pobytu w pierwszej placówce, w r. 1936 ks. Stanisław został przeniesiony do parafii Dzikowiec, gdzie też pracował około dwu lat. W dniu 9 października 1937 r. otrzymał aplikację podpisaną przez bpa Franciszka Bardę, jednakże zobowiązany został do zamieszkania na stałe w Mazurach¹⁰⁴. Z ogromnym zapałem i młodzieńczą energią zabrał się do pracy. Odprawiał msze św. i wykonywał wszystkie inne obowiązki duszpasterskie. W szkole uczył dzieci religii. Jednocześnie od podstaw tworzył strukturę nowej parafii. Nie tylko oddał całą swą duszę budowie kościoła, ale też z wielkim zaangażowaniem rozpoczął działalność kulturalno-oświatową. W ramach Akcji Katolickiej założył Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Brał udział w każdym jego zebraniu jako asystent.

Wraz z przyjściem ks. S. Bąka do Mazurów w ich mieszkańców wstąpił nowy duch – duch twórczy, duch postępu. Założone przez niego organizacje działały prężnie i były przykładem dla ludzi z okolicznych terenów. Kobiety i dziewczęta organizowały różne kursy gotowania i szycia. W organizacjach młodzieżowych działały zespoły przysposobienia rolniczego. Przetwórcy zespołów brali udział w specjalnych kursach w gminie, a nawet w powiecie. Sprowadzano nowe odmiany zbóż i ziemniaków. Z inspiracji ks. S. Bąka organizacje młodzieżowe odgrywały różne sztuki, przedstawienia, uczestniczyły w wieczornicach, akademiach, opłatkach itp.

¹⁰² Z. Wójcik, *Ksiądz Stanisław Bąk...*, dz. cyt., s. 169.

¹⁰³ Tamże, s. 21.

¹⁰⁴ APM, *Kronika...*, dz. cyt., s. 1.

Kapłan szybko znalazł wspólny język z nauczycielami, a zwłaszcza z kierownikiem szkoły Konradem Manastyrskim, który bardzo chętnie angażował się w każdą akcję kulturalną. Brał też udział w zabawach młodzieży z rodzicami¹⁰⁵.

Podczas pobytu w Mazurach ks. S. Bąk przeżył bolesne chwile związane z bliskimi. W dniu 12 kwietnia 1942 r., po krótkiej chorobie zmarła mu matka. Stratę tę odczuł boleśnie. 8 marca 1943 r. Niemcy okrążyli jego rodzinne Czelatycy i przeprowadzili pacyfikację. Do podziemnych organizacji należeli wszyscy członkowie jego rodziny. Podczas pacyfikacji każdy z domu uciekał, tylko 74-letni ojciec uparł się i pozostał z szesnastomiesięcznym wnuczkim, Rysiem Stecem, synkiem siostry Józefy. Gdy Niemcy wpadli do ich domu, wszystko przeszukali. Później wyprowadzili ojca przed dom i rozstrzelali pod ścianą¹⁰⁶.

Aktywność proboszcza mazurskiego nie ograniczała się do działalności duszpasterskiej. W r. 1941, za pośrednictwem ks. Alfonsa Chmielowca, katechety w Sokołowie i kapelana obwodu ZWZ-AK Kolbuszowa, ks. Bąk wstąpił do ZWZ, obejmując funkcję kapelana placówki „Sosna I” (Górno, Trzeboś, Wólka Niedźwiedzka i Wólka Sokołowska). Wkrótce został też skarbnikiem Obwodu AK Kolbuszowa. W styczniu 1942 r. wziął udział w odprawie kapelanów wojskowych, zorganizowanej u ks. Józefa Pelca na wikarówce sokołowskiej, a prowadzonej przez ks. Ludwika Niemczyckiego. Jednym z omawianych wówczas tematów był wpływ kapelanów na moralność żołnierzy podziemia. Na polecenie komendanta placówki „Sosna I”, ppor. Franciszka Tupaja, ksiądz S. Bąk przeprowadził w Górnie odprawy duszpasterskie z żołnierzami placówki. Ich tematem był obowiązek względem Ojczyzny oraz sprawy nadużywania alkoholu i wynikających z tego negatywnych skutków. W r. 1943 przeprowadził rekolekcje dla żołnierzy placówki. W okresie zimy 1943/1944 ksiądz Stanisław Bąk w gronie sześciu żołnierzy przeszedł kurs podchorążych rezerwy.

Wkroczenie Armii Czerwonej na Rzeszowszczyznę przyniosło aresztowania, wyroki śmierci i wywózki do łagrów w ZSRR. Wywieziono wtedy dwa tysiące żołnierzy AK. W marcu 1945 r. Romuald Heilman, komendant obwodu AK Kolbuszowa, dokonał rozwiązania owego obwodu. Na przełomie kwietnia i maja 1945 r., z polecenia Romualda Heilmana, ksiądz S. Bąk spotkał się w Rzeszowie z kpt. Adamem Lazarowiczem, który powierzył mu funkcję komendanta obwodu AK Kolbuszowa. Jednym z jego zadań była

¹⁰⁵ J. Matuła, Jak powstała parafia, „Łan Mazurski. Magazyn Społeczno-Kulturalny”, 2 (1998), s. 14.

¹⁰⁶ J. Zając, Życie brata Stanisława, dz. cyt., s. 21.

pomoc organizacyjna i finansowa dla rodzin zabitych lub wywiezionych do ZSRR żołnierzy AK.

Po utworzeniu Zrzeszenia „WiN” we wrześniu 1945 r., ksiądz S. Bąk został kierownikiem Rady „WiN” w Kolbuszowej. W październiku 1945 r. zastąpił go Józef Frankiewicz, a kapłan został jego zastępcą. Funkcję kierowników kół objęli: Jakub Bal z Mazurów w gminie Raniżów, Franciszek Płaza z Dzikowca w gminie Dzikowiec, Stanisław Matuła z Sokołowa w gminie Sokołów, NN, ps. „Stolnicki” w Kolbuszowej, za pośrednictwem katechety gimnazjalnego w Kolbuszowej ks. Wargackiego. Ponadto z kierownikiem Rady współpracowali: Jan Ożóg z Nienadówki i Wojciech Smolak, zaś łącznikiem był ks. Paweł Komborski, wikariusz z Raniżowa. Skrzynka kontaktowa łączności z Adamem Lazarowiczem znajdowała się u ks. Józefa Pelca. Działalność Rady polegała głównie na kolportowaniu prasy konspiracyjnej „Ku Wolności” i czasopisma „Orzeł Biały”. Ponadto rozprowadzono broszurę *W jaki sposób dąży komunizm do podboju świata?*, a także zbierano informacje o działalności partii politycznych i poczynaniach funkcjonariuszy MO i UB.

Po wyjeździe Józefa Frankiewicza z Sokołowa w sierpniu 1946 r. działalność Rady zanikła. W lipcu 1946 r. ks. St. Bąk wraz z ks. Józefem Pelcem wyjechał na urlop do Gdyni, gdzie po wyzwoleniu mieszkała jego siostra Joanna Zając. Ks. S. Bąk żalił się do niej, że jest pod ścisłą obserwacją Urzędu Bezpieczeństwa, któremu donosy składał jeden z parafian¹⁰⁷. Siostra Joanna wspominała: „Ja osobiście pamiętam go jako chłopca, który przychodził na naukę razem z innymi. Byłam w czasie okupacji gościem brata. Nie przypuszczałam wówczas, że będzie czarną owcą w parafii, a katem brata, że zniszczy jego życie i przez niespełna 5 lat zgotuje mu prawdziwe piekło na ziemi”¹⁰⁸.

W dniu 14 stycznia 1949 r. funkcjonariusze WUBP w Rzeszowie dokonali rewizji na plebanii w Mazurach. Ks. Stanisław Bąk został aresztowany i przewieziony na przesłuchanie do WUBP w Rzeszowie. Trzy dni później mjr Filip Barski, prokurator Wojskowy Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie, wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu kapłana. Do marca 1949 r. ksiądz Bąk był poddany śledztwu w WUBP w Rzeszowie i w PUBP w Kolbuszowej. Na podstawie postanowienia wydanego w Kolbuszowej w dniu 29 marca 1949 r. śledztwo zostało zamknięte; sporządzono też akt oskarżenia. W dniu 6 kwietnia tegoż roku prokurator Barski skierował sprawę do Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie.

¹⁰⁷ Relacje ustne Agnieszki Wietieszka.

¹⁰⁸ J. Zając, Życie brata Stanisława, dz. cyt., s. 22.

Przewód sądowy rozpoczął się 10 maja 1949 r., a rozprawa prowadzona była rutynowo. Sąd nie podjął próby wyjaśnienia rozbieżności między wyjaśnieniami oskarżonego złożonymi w śledztwie. Ks. S. Bąk był bity, katowany, miał połamane kości, wybite zęby, odbite wnętrzności. Był przetrzymywany w karczerze o wymiarach 90 cm x 90 cm. W błocie i w wodzie stał po trzy tygodnie. Był zalany krwią i nieprzytomny. Kiedy wrócił do przytomności, wiara dodawała mu sił na dalszą serię tortur. Do oprawcy powiedział: „Pan wstąpił do UB, jest pan oficerem. Ja uczyłem się na kapłana, jestem księdzem, a to, co krewna zapisała na kościół, nie biorę dla siebie”. To były słowa, które nieraz powtarzał, zapamiętane przez siostrę Joannę¹⁰⁹. W sądzie, w trakcie śledztwa, wobec sprzeczności zeznań, odczytano jego wyjaśnienia. Po ich odczytaniu oskarżony wyjaśnił, że do odmiennych zeznań w toku śledztwa był zmuszany. Fakty te nic spowodowały reakcji sądu. Sędziowie nie interesowali się metodami prowadzenia śledztwa przez funkcjonariuszy UB.

Wyrok ogłoszono już 11 maja 1949 r. Po rozpatrzeniu sprawy karnej przeciwko ks. Stanisławowi Bąkowi WSR w Rzeszowie uznał, iż winien jest on, że od kwietnia 1945 r. do października 1946 r. na terenie powiatu kolbuszowskiego był członkiem związku przestępczego „WiN” usiłującego przemocą zmienić ustrój państwa polskiego. Zarzucano mu, że występując pod pseudonimem „Wicek” pełnił do września 1945 r. funkcję kierownika „Rady WiN”, a następnie do końca swej działalności funkcję organizacyjnej – skrzynki pocztowej. Było to przestępstwo przewidziane przez art. 86 § 2 KKWP. Ponadto sąd stwierdził, że od września 1945 r. do początku lipca 1946 r. na terenie powiatu kolbuszowskiego kapłan zbierał od kierowników kół terenowych, Płazy Franciszka i Bala Jakuba, wiadomości z dziedziny społeczno-gospodarczej, stanowiące w swej treści tajemnicę państwową. Było to przestępstwo zgodnie z art. 8 Dekretu z 16 X 1945 r.

Uznając księdza S. Bąka winnym zarzucanych czynów, Sąd skazał go na karę 10 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata oraz przepadek całego mienia na rzecz skarbu państwa. W uzasadnieniu wyroku napisano m.in.: „Przy wymiarze kary wziął Sąd pod uwagę (...) jako okoliczność obciążającą fakt, iż skazany, jako człowiek inteligentny, zdawał sobie w pełni sprawę ze zbrodniczości swego działania i wiedział, że swym działaniem w ramach organizacji zmierza do obalenia ustroju demokratycznego w Polsce. Poza tym w dużej mierze Sąd przyjął jako okoliczność obciążającą i to, że skazany jako

¹⁰⁹ Tamże, s. 22.

ksiądz, zamiast stać na straży porządku i wpływać na ludność, aby przestępstw nie popełniała – nakłaniał podległych mu parafian do popełnienia zbrodni przeciwko Państwu”. obrońca księdza, mecenas Jan Bienkowski z Przemyśla, złożył do Najwyższego Sądu Wojakowego w Warszawie skargę rewizyjną, wnosząc o uchylenie wyroku bądź jego zmianę przez złagodzenie kary. 21 września 1949 r. NSW postanowił skargę pozostawić bez uwzględnienia, a wyrok WSR w Rzeszowie utrzymać w mocy.

Karę więzienia ksiądz S. Bąk odbywał najpierw w Rzeszowie, później w Przemyślu i Raciborzu. Z dniem 23 lutego 1950 r. znalazł się w więzieniu w Rawiczu¹¹⁰. Z Rawicza powiadomił rodzinę o tym, gdzie się znajduje. Siostra Joanna, która go odwiedziła, wspominała później: „Do Rawicza przyjechałam przed 7-mą rano. Cały dzień czekałam na zimnie, tylko pod daszkiem u góry, a pozwolenie na widzenie, po usilnych staraniach dostałam po 18⁰⁰ godzinie. Zostałam wezwana do budynku za kraty. Zobaczyłam człowieka czolgającego się na rękach i siedzeniu do krat. Nie poznałam go, ale on na mnie zawołał. Poznałam go po głosie. Jego sylwetka budziła uczucie nieprawdopodobnej litości – wszak był to już tylko wrak człowieka. Nie miał wtedy przyjaciół. Nawet wśród kapłanów nikt nie myślał o udzieleniu mu pomocy – każdy się bał”¹¹¹. Znaleźli się jednak odważni parafianie, którzy pragnęli go ratować, ponosząc największą ofiarę – ofiarę własnego życia. Ks. S. Bąka starał się bronić Wawrzyniec Suski, ówczesny sołtys. Został jednak aresztowany i nigdy już nie wrócił. Do dziś nie wiadomo, w jakich okolicznościach zginął i gdzie został pogrzebany. Przypuszcza się, że zginął z rąk funkcjonariuszy UB¹¹².

Paczki wysyłane do więzienia w Rawiczu dochodziły, ale nie wszystkie księdzu dostarczano. Był jednak powiadamiany, że paczka przysłała, ale jej nie dostanie. Rodzeństwo kapłana na własną rękę podjęło starania o jego uwolnienie. Próby te pozostawały bez odpowiedzi albo były przez WSR w Rzeszowie odrzucone, m.in. na podstawie opinii władz więzienia w Rawiczu. I tak w opinii z lutego 1953 r. napisano: „Jak wynika z dotychczasowej obserwacji w/w więzień nie zrozumiał dotychczas swego błędu i nadal tkwi w ideologii burżuazyjnej”¹¹³.

Ostatni raz próbę ratowania księdza rodzeństwo podjęło za pośrednictwem adwokata i prokuratury w Gdyni. Konieczne było stawienie się 10 świadków, parafian z Mazurów, którzy by

¹¹⁰ Z. Wójcik, Ksiądz Stanisław Bąk..., dz. cyt., s. 172.

¹¹¹ J. Zając, Życie brata Stanisława, dz. cyt., s. 22

¹¹² Relacje ustne Józefa Belzy.

¹¹³ Z. Wójcik, Ksiądz Stanisław Bąk..., dz. cyt., s. 172.

swe zeznania składali pod przysięgą, broniąc ks. S. Bąka. Do nich należeli m.in.: Jakub Belza, Jan Dec, Jakub Frącz, Marcin Matuła, Jan Matuła, Marcin Pitak, Jakub Bał, Marcin Sondej¹¹⁴. Wreszcie nastąpił ciekawy splot okoliczności. Po śmierci Józefa Stalina nastąpiła już pewna odwilż. W tej sytuacji niedługo już trzeba było czekać na zmianę dotychczasowego losu ks. S. Bąka. 10 października 1953 r. WSR w Rzeszowie postanowił udzielić skazanemu przerwy w odbywaniu kary – do 22 października 1955 r. W dniu 23 października 1953 r., po odsiedzeniu 4 lat, 9 miesięcy, 1 tygodnia i 2 dni kary więzienia, ksiądz S. Bąk opuścił Rawicz, dokąd już więcej nie wrócił¹¹⁵. Przed opuszczeniem więzienia wysłał dwa listy, a raczej mało czytelne „hieroglify”. Jeden z owych listów przesłał do Czelatyc, a drugi do Kurii. Przy pomocy dobrych ludzi dotarł do rodzinnych Czelatyc, w których mieszkała siostra.

Po krótkiej kwarantannie zawieziono bohaterskiego księdza do Kurii w Przemyślu na spotkanie z biskupem ordynariuszem. Spędził on tam dwa tygodnie, mieszkając w Seminarium Duchownym. Z Przemyśla ksiądz S. Bąk udał się do Gdyni, na kurację do swojej siostry. Kapłan wyglądał jak szkielet człowieka i tylko świecące się oczy świadczyły o tłących się w nim jeszcze resztkach życia. Bez zębów, bez dziąseł, był podobny bardziej do szkieletu aniżeli do człowieka. Święta Bożego Narodzenia spędził w gronie rodzeństwa. Wszyscy karmili go jak dziecko, żeby nie przedawkować jedzenia: po odrobinie, co godzinę lub co półtorej godziny. Powoli, bardzo powoli wracał do zdrowia i sił. Wreszcie zdecydował się wyjechać do sanatorium.

Po powrocie, w maju 1954 r., został wikariuszem w Hyżnem. Stamtąd jeździł do Krakowa na zabiegi stomatologiczne i leczenie. W przydzielonej mu parafii nie pracował długo. W r. 1956 przeniesiono go do Samokłesk, gdzie objął urząd proboszcza. Następnie w 1960 r. został proboszczem w Tyczynie, gdzie bardzo ofiarnie, nie oszczędzając siebie mimo utraconego zdrowia, pracował 23 lata. Zmarł nagle, przygotowując się do mszy św. wieczornej 30 października 1983 r. Pochowano go na cmentarzu parafialnym w Tyczynie. W testamencie tego niezwykle i bohaterskiego księdza zapisano wspaniałe i wzruszające słowa: „Ukochałem Boga, Ojczyznę i Ludzi”. Stanowiły one pełną głębi treść oraz emanującą moralnym pięknem dewizę całego jego pracowitego i heroicznego życia.

2. Inni księża w parafii

Po aresztowaniu ks. S. Bąka parafię Mazury obsługiwał

¹¹⁴ Relacje ustne Józefa Belzy.

¹¹⁵ Z. Wójcik, Ksiądz Stanisław Bąk..., dz. cyt., s. 172.

z dojazdu ks. kanonik Gołdasz z Raniżowa. Raz w tygodniu, w niedzielę, była odprawiana msza św.¹¹⁶ W sierpniu 1949 r. zarząd nad parafią Mazury przekazano ks. Stanisławowi Wielgoszowi, wikariuszowi z Raniżowa. Był to jednak człowiek nerwowo chory i po dwóch miesiącach opuścił tę placówkę. Wówczas parafię mazurską ponownie obsługiwali duszpasterze z Raniżowa¹¹⁷.

W dniu 29 marca 1950 r. decyzją ordynariusza przemyskiego, bpa Franciszka Bardy, drugim proboszczem Mazurów został ks. Michał Dobrzański. Mimo iż urząd ten sprawował stosunkowo krótko, bo 11 lat, to jego zasługi były znaczne. Najważniejsze prace wykonane przez niego w parafii miały charakter gospodarczy. W czerwcu 1950 r. zakupił dla kościoła fisharmonię, a w okna na wieży kościoła wstawił metalowe żaluzje. W czerwcu następnego roku urządził pierwsze misje parafialne, których przeprowadzenie powierzył oo. Redemptorystom. W lecie przeprowadzono tynkowanie kościoła. W czerwcu 1952 r. oo. Redemptoryści odnowili misje święte. Wtedy też, 21 czerwca, bp Wojciech Tomaka dokonał konsekracji kościoła i głównego ołtarza. W ołtarzu zostały umieszczone relikwie św. Stanisława Biskupa i św. Floriana Męczennika. Kuria Przemyska wydała specjalny dokument zredagowany w języku łacińskim¹¹⁸.

Na drugi dzień, w niedzielę 22 czerwca 1952 r., nastąpiła uroczysta intronizacja kopii obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Obraz namalował Kazimierz Wolak, artysta malarz i konserwator z Torunia. Prowincjał oo. Redemptorystów w Krakowie specjalnym pismem potwierdził wierność kopii cudownego obrazu¹¹⁹. W tymże roku zostały wykonane balaski, stalle, a w grudniu zrobiona i poświęcona ambona¹²⁰. Przez dwa lata proboszcz Michał spłacał długi parafii w Przybyszówce, zaciągnięte na pokrycie blachą kościoła i plebanii¹²¹. Dodać tu należy, że w trakcie aresztowania ks. Stanisława Bąka i przeprowadzonej na plebanii

¹¹⁶ APM, Pamiątka poświęcenia organów, s. 11.

¹¹⁷ Tamże, s. 8.

¹¹⁸ „Ja Wojciech Tomaka Biskup Pomocniczy Ordynariusza Przemyskiego dnia 21 czerwca 1952 konsekrowałem kościół parafialny w Mazurach pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, a w ołtarzu wielkim umieściłem relikwie świętych: Stanisława biskupa i Floriana męczennika. Dokument ten należy przechowywać w archiwum parafialnym na wieczną rzecz pamiątkę”.

¹¹⁹ „Prowincjał OO. Redemptorystów O. Ludwik Fraś potwierdza, że obraz ten jest wierną kopią cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, czczonego w kościele św. Alfonsa Liguorego w Rzymie”.

¹²⁰ APM, Pamiątka..., dz. cyt., s. 9.

¹²¹ Tamże, s. 9.

rewizji kolbuszowscy ubowcy zarekwirowali pieniądze parafialne, przeznaczone do zapłacenia parafii Przybyszówka za 4500 kg blachy ocynkowanej. Pieniądze te do dnia dzisiejszego nie zostały parafii zwrócone¹²². Nie wiadomo, jaką kwotą ubowcy się podzielili, a jaką oddali do skarbu państwa. Nie można wykluczyć, że całość zabrali dla siebie. Za sprawowania rządów przez ks. Michała Dobrzańskiego został również zakupiony i zamontowany zegar na wieży kościelnej. Wykonano go w Zakładzie Zegarmistrzowskim Michała Mięsowicza w Krośnie¹²³.

Teren, na którym znajduje się kościół, jest pochyły, ze spadem od północy. Z tego powodu silny napływ wód opadowych powodował podtapianie świątyni. Mając na uwadze ochronę budynku przed szkodliwymi wpływami wód, ks. Michał postanowił odwodnić ten teren. Projekt odwodnienia wgłębnego i powierzchniowego opracowano na podstawie zdjęć mierniczych, planów sytuacyjno-wysokościowych oraz rysunków przedstawiających badania gruntów. Projekt wykonał inżynier geolog Stanisław Kowski z Krakowa. Całość prac zakończono w 1956 r.¹²⁴

W 1958 r. proboszcz mazurski przeprowadził elektryfikację kościoła. Bez przesady można powiedzieć, że dziełem życia, wieńczącym jego pracę w Mazurach, było wybudowanie organów w kościele. Budowę organów piszczałkowych rozpoczął w 1959 r. organmistrz Marian Pączek¹²⁵. W budowie organów pomagali mu solidni miejscowi stolarze: Jan Kuś i Jakub Matuła. Uroczyste poświęcenie miało miejsce w niedzielę 21 lutego 1960 r. Dokonał tego bp Wojciech Tomaka przy współudziale wszystkich księży z dekanatu sokołowskiego i innych księży. Cała uroczystość została szeroko opisana w specjalnej kronice *Pamiętka poświęcenia organów*, w której własnoręcznie podpisali się wszyscy księża i zaproszeni goście. Podany tam został również spis wszystkich ofiarodawców.

Ks. Michał Dobrzański przebywał w Mazurach do 25 maja 1961 r. Na własną prośbę został przeniesiony do parafii w Zaczeraniu, gdzie zmarł 25 września 1967 r.¹²⁶ Po nim proboszczem parafii mazurskiej został na ks. Ludwik Sieradzki. Jego administrowanie trwało od 25 maja 1961 r. do czerwca 1975 r.¹²⁷ Przez 14 lat starał

¹²² B. Popek, Sto lat opieki nieustającej, dz. cyt., s. 15.

¹²³ Napis wytłoczony na ramie zegarowej.

¹²⁴ APM, Opis techniczny do projektu odwodnienia budynku kościoła parafii rzym.-kat. w Mazurach.

¹²⁵ APM. Pamiętka poświęcenia organów s. 13. Relacje ustne Jana Kusa, Józefa Niemca, Agnieszki Wietieszka i wielu innych.

¹²⁶ B. Popek, Kalendarium parafii Mazury, dz. cyt., s. 67.

¹²⁷ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 25.

się kontynuować prace rozpoczęte przez poprzednika i upiększać kościół. Tempo prac przy kościele trzeba było jednak zwolnić, gdyż parafianie byli mocno zmęczeni i wykosztowani pracami. Ks. Ludwik zlecił wykonanie dwóch bocznych ołtarzy stolarzowi Adolfowi Chęciowi z Bliznego, według projektu artysty plastyka Zbigniewa Krygowskiego z Rzeszowa. Ołtarze zostały poświęcone 21 października 1962 r. przez bpa Stanisława Jakiela. Łączyło się to z jubileuszem 25-lecia istnienia parafii.¹²⁸

Na przełomie sierpnia i września tegoż roku kościół wyposażono w chrzcielnicę, wykonaną z drewna dębowego przez A. Chęcia, a zaprojektowaną przez Z. Krygowskiego¹²⁹. W 1964 r. ks. Ludwik Sieradzki powiększył stary cmentarz, przedłużając go na południe¹³⁰. Dzięki staraniom proboszcza 19 lutego 1965 r. oddana została do użytku komoda w zakrystii, zamówiona u wspomnianego A. Chęcia¹³¹. Ksiądz proboszcz – szczerzy, gorliwy i ludzki – cieszył się dobrą opinią wśród parafian. Dbał zarówno o stan duchowy swoich parafian, jak i o piękno wnętrza domu Bożego. Jednym z jego dokonań było pokrycie ścian kościoła polichromią. Dzieło to powierzył Zbigniewowi Krygowskiemu, z którym współpracowali Roman Magoń, Adolf Chęć i Jakub Matuła. Prace te zostały wykonane w czasie od czerwca do połowy września 1969 r.¹³² Ostatnią zasługą kapłana było ogrodzenie kościoła siatką drucianą na podmurówce oraz położenie chodnika. Prace te wykonali od wiosny do końca lata 1970 r. organista Bolesław Rembisz oraz Stanisław Krudysz¹³³.

Z biegiem czasu stan zdrowia ks. Ludwika Sieradzkiego stawał się coraz gorszy. Dlatego prosił bpa Ignacego Tokarczuka, który dokonywał kanonicznej wizytacji parafii, o drugiego kapłana do pomocy oraz o włączenie parafii Mazury z dekanatu raniżowskiego do sokołowskiego. Na obie te prośby biskup odpowiedział pozytywnie. Dnia 20 września 1972 r. mianował wikariuszem ks. Stanisława Kopcia, a 7 listopada tegoż roku dekretem przeniósł parafię Mazury do dekanatu sokołowskiego. Ks. Ludwik zrezygnował z dalszego kierowania parafią ze względu na coraz gorszy stan zdrowia. W czerwcu 1975 r. przeszedł na emeryturę. Zamieszkał w wynajętym drewnianym domku niedaleko od kościoła. Zmarł

¹²⁸ Tamże, s. 26.

¹²⁹ Tamże, s. 30.

¹³⁰ Tamże, s. 29.

¹³¹ Tamże, s. 31.

¹³² Tamże, s. 38.

¹³³ Tamże, s. 38.

w wieku 82 lat, 8 lutego 1985 r. Jego ciało zostało pogrzebane na miejscowym cmentarzu¹³⁴.

Prawdziwy rozmach inwestycyjny w parafii mazurskiej nastąpił z chwilą objęcia funkcji proboszcza przez ks. Józefa Kowala w dniu 1 lipca 1975 r. Wówczas to wybudowana została kaplica w Korczowiskach i utworzono tam kościół filialny. Wtedy również, 15 grudnia 1976 r., zakupione zostały do świątyni parafialnej żyrandole zaprojektowane przez Krygowskiego¹³⁵.

Czasy, w których przyszło pracować ks. Józefowi Kowalowi, były bardzo trudne dla budownictwa kościelnego. Władze komunistyczne utrudniały budowę i rozbudowę obiektów sakralnych na wszelkie możliwe sposoby. Większość inwestycji budowlanych, prowadzonych przez księży, wymagała ukrywania i maskowania działań. Z tego powodu budowa nowej plebanii w Mazurach, której podjął się ks. Kowal, była prowadzona jako budowa punktu katechetycznego. Autorem projektu była mgr inż. arch. K. Nowaczyńska-Degórska z Rzeszowa¹³⁶. Budynek został zaprojektowany jako wolnostojący, dwukondygnacyjny, częściowo podpiwniczony. Posiadał czterospadowy dach, z konstrukcją drewnianą i pokryciem z blachy ocynkowanej. Jego wymiary wynosiły 13,66 m x 11,86 m w rzucie poziomym.

Materiały na budowę przywozili parafianie pracujący jako kierowcy. Jeżdżąc w długie trasy po Polsce, z różnych części kraju, najczęściej ze Śląska, przywozili wszystko, co było potrzebne do budowy¹³⁷. Samą budowę rozpoczęto 11 maja 1981 r. Prowadzili ją miejscowi murarze: Józef Szeliga i Jan Fila. Roboty ciesielskie wykonywali: Jan Dec i Franciszek Wieteszka, a pomagali im ludzie wyznaczani z poszczególnych domów¹³⁸. Kiedy budynek był już wykończony, w lutym 1985 r., ks. J. Kowal przeniósł się do nowej plebanii, a starą przeznaczył na punkt katechetyczny. Tam też, aż do śmierci proboszcza, mieszkał wikary¹³⁹.

Do czasów probostwa ks. J. Kowala na wieży kościelnej wisiał mały dzwon, który ufundował Józef Stój z małżonką. Z jednej strony dzwonu odlana została płaskorzeźba św. Józefa otoczona napisem: „Św. Józefie miej nas w swojej opiece”, a z drugiej strony: „Ten dzwon odlano dla kościoła w Mazurach za pontyfikatu Ojca św. Piusa XI, za rządu diecezją bpa dra Franciszka Bardy,

¹³⁴ Księga zmarłych parafii Mazury, R. 1985, nr 2.

¹³⁵ B. Popek, Kalendarium parafii Mazury, dz. cyt., s. 7.

¹³⁶ APM, Projekt techniczny budynku katechetycznego.

¹³⁷ Relacje ustne Józefa Popka.

¹³⁸ Relacje ustne Józefa Szeligi i Franciszka Wieteszki.

¹³⁹ Relacje ustne ks. Józefa Pólchłopka.

pasterzowania parafią ks. proboszcza Stanisława Bąka. Ufundowany przez Józefa Stoja z małżonką z Mazurów R.P. 1937”. Dzwon ten ważył 125 kg i odpowiadał dźwiękowi F, a wykonany był w Odlewni Dzwonów L. Felczyńskich w Przemyślu¹⁴⁰. Ks. Józef Kowal postanowił kupić dwa większe dzwony, aby w całości wydzwaniały jeden akord. Pierwszy, średni, ważył 390 kg i odpowiadał dźwiękowi C. Otrzymał imię: Jan Paweł II. Imię zapisano na jednej stronie dzwonu, na drugiej zaś stronie wytłoczono napis: „Odlany został jako wotum wdzięczności za pontyfikat Jana Pawła II, pierwszego Polaka na Stolicy Piotrowej, aby głosić przychodzącym na świat pokój, pracującym sprawiedliwość, błądzącym drogę do Boga, smutnym radość, zmarłym wieczny odpoczynek. Parafia Mazury 1981 r.”¹⁴¹. Trzeci duży dzwon nosi imię Maryja. Świadczy o tym napis: „Imię moje Maryja”, który widnieje na jednej stronie dzwonu. Na jego drugiej stronie został umieszczony napis: „Odlano ten dzwon jako wotum wdzięczności Królowej Polski za 600-lecie pobytu jej Cudownego Obrazu na Jasnej Górze, nieustającą opiekę Maryi nad parafią Mazury”. Dzwon ufundowany został z ofiar parafian Mazury, staraniem Proboszcza i Rady Parafialnej w 1981 r. Waży 500 kg i odpowiada dźwiękowi A. Wszystkie trzy tworzą akord muzyczny F-dur. Oba nowe dzwony zostały odlane w Odlewni Dzwonów L. Felczyńskiego w Przemyślu, a przetransportowane przez Józefa Deca¹⁴².

W rok po rozpoczęciu budowy plebanii, 24 maja 1982 r., rozpoczęto budowę dzwonnicy¹⁴³. Potrzeba taka zaistniała, ponieważ nowe dzwony nie mogły zostać zawieszane na wieży kościoła z uwagi na małą wytrzymałość konstrukcji wieży. Drugi powód, który zdecydował o budowie dzwonnicy wynikał stąd, iż dostęp do dzwonów był bardzo trudny. Aby nimi zadzwonić, trzeba było zaangażować trzy osoby i pokonać dużą ilość schodów. Dzwonnica została usytuowana na terenie działki kościelnej, w jej południowo-zachodniej części, przy głównym wejściu. Budowlę zaprojektowała mgr inż. arch. K. Nowaczyńska-Degórska na rzucie kwadratu o wymiarach 4,50 m x 4,50 m w przyziemiu. Przyjęta została forma czterech ścian narożnikowych, zwężających się ku górze. Na ścianach tych wsparły się dwie żelbetonowe belki, będące konstrukcją do zawieszenia dzwonów. Dzwonnice wykonano z materiału żelbetowego oraz cegieł¹⁴⁴. Zaopatrzone ją w czterospadowy dach

¹⁴⁰ Napis na dzwonie.

¹⁴¹ Tamże.

¹⁴² Relacja ustna Józefa Niemca.

¹⁴³ B. Popek, *Kalendarium parafii Mazury*, op. cit., s. 8.

¹⁴⁴ APM. Projekt techniczny dzwonnicy przy kościele w Mazurach.

o konstrukcji drewnianej, kryty ocynkowaną blachą. Głównymi budowniczymi byli: Jan Fila i organista Bolesław Rembisz, a ich pomocnikami: Józef Niemiec i Franciszek Wieteszka, który wykonywał roboty ciesielskie. Całość budowy wspomagała swoją pracą i pieniędzmi społeczność parafialna. Tempo budowy było szybkie. Pierwsze bicie dzwonów na nowo wybudowanej dzwonnicy parafianie usłyszeli 30 października 1982 r.¹⁴⁵

Po zakończeniu tej inwestycji przyszedł czas na wykonanie nowej elewacji kościoła. Stara była mocno zniszczona i odpadała z murów świątyni. Prace przygotowawcze przy wieży, czyli stawianie rusztowania, a później obijanie tynków, rozpoczęły się 19 czerwca 1989 r. Wykonali je we własnym zakresie parafianie. Po przygotowaniu stanowiska pracy do tynkowania przystąpiła firma S. Koguta z Rzeszowa, która swoje działania zakończyła przed zimą tegoż roku. Wiosną, 5 marca 1990 r., wznowiono prace przy tynkowaniu świątyni. Na odpust parafialny Matki Bożej Nieustającej Pomocy, obchodzony 27 czerwca, kościół był już wytynkowany¹⁴⁶.

Ponieważ w międzyczasie ks. J. Kowal poważnie zachorował na raka wątroby, biskup przysłał mu do pomocy wikariusza, ks. Józefa Póchlópka. Rozpoczął on swoją pracę 4 lipca 1990 r.¹⁴⁷ W dniu 20 maja 1991 r., po długiej i ciężkiej chorobie, ks. J. Kowal zmarł w szpitalu w Kolbuszowej. Po nabożeństwie żałobnym, odprawionym w mazurskim kościele 22 maja, ciało zmarłego zostało przewiezione do rodzinnego Czudca i tam pogrzebane przy rodzicach. Było to zgodnie z jego wolą zawartą w testamencie. Pogrzebowi przewodniczył wychowanek zmarłego proboszcza z Rozborza Okrągłego, bp Edward Białogłowski¹⁴⁸.

Ks. J. Kowal pracował w parafii Mazury przez 16 lat. Był człowiekiem niezwykle przedsiębiorczym. Miał wiele pomysłów, które pragnął zrealizować. Jednym z nich była budowa kaplicy na cmentarzu, choć zamysłu tego nie zdążył już urzeczywistnić. Jak każdy człowiek, ks. Józef Kowal miał jednak pewne wady. Jedną z nich było to, że nie odsyłał „*Ne tenerè*” i nie prowadził kroniki parafialnej. To było przyczyną, że wszystkie wykonane przez niego prace nie zostały nigdzie odnotowane. Pozostały jedynie w pamięci ludzi, którzy się z nim zetknęli. Nieco nerwowo usposobienie ks. J. Kowala mogło wynikać z groźnej i nieuleczalnej choroby, z którą odważnie walczył do końca swojej ziemskiej pielgrzymki.

Po śmierci ks. J. Kowala do bpa Ignacego Tokarczuka w

¹⁴⁵ B. Popek, Kalendarium parafii Mazury, dz. cyt., s. 8.

¹⁴⁶ Relacje ustne Józefa Niemca.

¹⁴⁷ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 52.

¹⁴⁸ Tamże, s. 55.

Przemysłu udała się delegacja parafian z Mazurów i z Korczowisk. Wyruszyła ona w składzie: Stanisław Olszowy, Bronisław Sikora, Benedykt Poppek, Józef Kozak i Roman Sondej. Przekazała ona prośbę wiernych o zamianowanie proboszczem parafii dotychczasowego wikariusza, ks. Józefa Pólchłopka. Biskup nie od razu przychylił się do prośby delegatów¹⁴⁹. Ostatecznie jednak 18 sierpnia 1991 r. mianował wskazanego kapłana piątym z kolei proboszczem w dziejach Mazurów¹⁵⁰.

Nowy rządca parafii szybko zajął się pomalowaniem nowej plebanii. Przed zbliżającą się uroczystością Wszystkich Świętych przeprowadził czyszczenie drogi dojazdowej na cmentarz, parkingu dla samochodów, obejścia cmentarza i alejki¹⁵¹. W okresie od marca do maja nastąpiło zakończenie prac przy ogrodzeniu cmentarza w Mazurach, rozpoczętych jeszcze przez ks. J. Kowala. Równoległe z pracami na cmentarzu malowano dach na kościele. Prace malarskie rozpoczęto 2 maja 1992 r., a zakończono w połowie czerwca. Ks. J. Pólchłopek dozorował ponadto prace tynkarskie w kaplicy w Korczowiskach, które rozpoczęto w drugiej połowie sierpnia 1992 r.¹⁵²

Za proboszczowania ks. Józefa Pólchłopka kaplica w Korczowiskach została oddana do użytku i poświęcona przez bpa Kazimierza Górnego 23 maja 1993 r. W maju 1995 r. proboszcz zlecił mazurskiemu parafianinowi, Czesławowi Białasowi, wstawienie drugich okien w kościele¹⁵³. Największą zasługą i widocznym znakiem działalności gospodarczej proboszcza było wstawienie do kościoła nowych, dębowych ławek. Nastąpiło to w marcu 1997 r. Meble te wykonano w Zakładzie Stolarskim Wiesława Weisa w Klimkówce k. Miejsca Piastowego. Warto dodać, że stare ławki zostały przekazane do tymczasowej kaplicy pw. Św. Brata Alberta w Kolbuszowej¹⁵⁴.

Ks. Józef Pólchłopek nie zdążył sfinansować w całości podjętej przez siebie inwestycji. Część długów pozostawił swojemu następcy. Decyzją bpa Kazimierza Górnego w dniu 11 kwietnia 1997 r. został przeniesiony na nowe probostwo do Sławęcina. Kolejnym proboszczem parafii mazurskiej mianowano ks. Wiesława Doparta, który do parafii Mazury został skierowany właśnie ze Sławęcina¹⁵⁵.

¹⁴⁹ Relacje ustne Benedykta Popka i Romana Sondej.

¹⁵⁰ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 56.

¹⁵¹ Tamże, s. 58.

¹⁵² Tamże, s. 60-61.

¹⁵³ Tamże, s. 75.

¹⁵⁴ Tamże, s. 80.

¹⁵⁵ APM, Aplikata.

3. Posługa duszpasterska

a) niedzielna i świąteczna służba Boża

Poglądy społeczne ks. Wojciecha Michny były tak radykalne, że nazywano go „komunistą”. Będąc politycznie podejrzany, w ciągu wielu lat przenoszony był z miejsca na miejsce w granicach diecezji przemyskiej, nieraz i kilka razy w roku. Gdziekolwiek los go rzucił, badał miejscowe archiwalia, wypytywał, obserwował i robił notatki, z których później powstał *Pamiętnik*. W tym czasie parokrotnie zetknął się z Lasowiakami, do których zaliczana była ludność obecnej parafii Mazury. Był jednym z pierwszych badaczy tej grupy etnicznej¹⁵⁶. Pisał o nich: „Lud sam w puszczy sandomierskiej osiadły, jest nam dowodem żywym, że jego dziadkowie stali opornie najdłużej przy starej wierze. Nigdzie nie znalazłem między ludem takiej spotęgowanej wiary w Kościoła naukę, jak tutaj. Książd porządny i do ludu przywiązany jest tu bożyszczem ludowym, ma głos na okolicę”¹⁵⁷.

Czynnikiem integrującym młodą społeczność parafialną była niedzielna służba Boża. W latach 40. XX w., za czasów duszpasterzowania ks. S. Bąka, nabożeństwa w niedzielę i święta zaczynały się o godz. 7³⁰. Mszę św. poprzedzano śpiewem Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny¹⁵⁸. Godzinki w tym czasie prowadzili Katarzyna Stój lub Jan Białas¹⁵⁹. Suma była celebrowana o godz. 10³⁰, a pół godziny przed nią Ewa Białas lub Wojciech Popek odmawiali Różaniec. Po południu zaś, o godz. 15⁰⁰, odbywały się nieszpory. W Wielkim Poście zamiast nieszpórów sprawowane były Gorzkie Żale, a poprzedzała je Droga Krzyżowa. W maju miały miejsce nabożeństwa majowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i śpiewem Litanii Loretańskiej. W czasie Dni Krzyżowych, w poniedziałek, wtorek i w środę przed Wniebowstąpieniem, urządzano procesję błagalną o urodzaje i błogosławieństwo Boże w pracy na roli. W każdym z tych dni wiodła ona do innego krzyża na terenie parafii. Wówczas to zbierano jajka po domach na ofiarę mszy św. o urodzaje.

Z nabożeństw okresowych można wymienić: Roraty o godz. 6³⁰ w Adwencie i Drogę Krzyżową w Wielkim Poście. W maju parafianie oddawali część Matce Bożej. Po zakończeniu prac polowych duża część wiernych gromadziła się pod przewodnictwem księdza

¹⁵⁶ Ks. J. Humeński, Ks. Wojciech Michna działacz i pisarz ludowy, „Caritas”, 1961, nr 5-6.

¹⁵⁷ Pamiętnik ks. W. Michny. Cyt. za F. Kotulą, *Z Sandomierskiej Puszczy*, Kraków 1962, s. 13.

¹⁵⁸ APM, Książka ogłoszeń kościelnych, 1 I 1939 r.

¹⁵⁹ Relacje ustne Katarzyny Stój.

wieczorem o godz. 18³⁰, aby wspólnie śpiewać Litanię do Matki Bożej przed wystawionym Najświętszym Sakramentem¹⁶⁰. Przed wybudowaniem kościoła niektórzy mieszkańcy wsi gromadzili się przy przydrożnych krzyżach i tam śpiewali litanię i pieśni ku czci Matki Bożej, zaś po wybudowaniu kościoła najczęściej przychodzili do świątyni¹⁶¹. Październik był miesiącem, w którym ludzie gromadzili się na wspólne odmawianie Różańca. Nabożeństwa różańcowe odprawiane były w godzinach popołudniowych ok. godz. 16³⁰. Od początku parafii praktykowane też było nabożeństwo wynagradzające Najświętszemu Sercu Pana Jezusa o godz. 7⁰⁰ w pierwsze piątki miesiąca¹⁶².

Warto zwrócić uwagę na porę odprawiania Triduum Paschalnego. Wszystkie nabożeństwa Wielkiego Tygodnia w 1939 roku były odprawiane rano: Wielki Czwartek o godz. 8³⁰, Wielki Piątek o godz. 8⁰⁰, a Wielka Sobota o godz. 6⁰⁰. Procesja rezurekcyjna w Wielką Niedzielę miała miejsce o świcie, o godz. 5⁰⁰, zaś poświęcenie pokarmów wielkanocnych w Wielką Sobotę dokonywało się pod kaplicą po południu, o godz. 13⁰⁰. Następnie ksiądz jechał furmanką do Korczowisk. Tam poświęcenie odbywało się w szkole. Potem duchowny udawał się do przysiółka Olszowe, aby poświęcić pokarmy w prywatnym domu¹⁶³.

Niewiele źródeł mówi na temat niedzielnej i świątecznej służby Bożej. Zachowała się jedna tylko Książka ogłoszeń, w której zapisano ogłoszenia obejmujące okres od 1 stycznia do 27 sierpnia 1939 r. oraz od 7 kwietnia do 25 lipca 1940 r. Treść tych ogłoszeń jest jednak bardzo skąpa. Najczęstsze informacje dotyczyły budowy kościoła. Nieco więcej światła na duszpasterstwo mazurskiej parafii daje działalność późniejszych proboszczów, gdyż kościół był już wybudowany.

W latach 60. XX w. ukształtował się na stałe porządek nabożeństw parafialnych, który trwał do lat 90. minionego wieku. Kolejni proboszczowie nie odrzucali starego porządku, lecz na nim bazowali, wzbogacając go o coraz to nowe formy. Od r. 1961 zachowała się Książka ogłoszeń parafialnych dokładnie prowadzona przez ks. Ludwika Sieradzkiego. Wynika z niej, że porządek niedzielnej służby Bożej wzbogacony został o nowe nabożeństwa. W pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 15⁰⁰, zamiast niesporów

¹⁶⁰ APM, Książka ogłoszeń kościelnych, rok 1940, V niedziela po Wielkanocy.

¹⁶¹ Relacje ustne Janiny Biały.

¹⁶² Relacje ustne Heleny Jurek.

¹⁶³ APM, Książka ogłoszeń kościelnych, rok 1939, Niedziela Palmowa – 2 IV.

urządzano Godzinę Świętą z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W drugą niedzielę o tej samej porze odmawiano Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy¹⁶⁴. W pozostałe niedziele były odprawiane nieszpory. W niedzielę 3 września 1967 r. została wprowadzona trzecia msza św. o godz. 9⁰⁰. Była ona przeznaczona głównie dla dzieci szkolnych¹⁶⁵. Ponadto w pierwszą niedzielę każdego miesiąca odbywała się zmiana tajemnic różańcowych dla mężczyzn, zaś druga niedziela zarezerwowana była na zmianę tajemnic dla kobiet. W październiku zmian tajemnic różańcowych dokonywano nie po sumie, lecz po nabożeństwie różańcowym, które odprawiano w godzinach popołudniowych¹⁶⁶. Praktyka ta kontynuowana jest po dzień dzisiejszy, z tą jednak różnicą, że zmiana tajemnic odbywa się tylko w drugą niedzielę miesiąca dla wszystkich wiernych.

Z nabożeństw lokalnych należy odnotować kult św. Floriana. W jego święto, przypadające 4 maja, strażacy w zamawiają mszę świętą w intencji żywych i zmarłych druhów. Na tę Eucharystię przychodzą w mundurach i ze swoim sztandarem. Po nabożeństwie udają się procesjonalnie na miejscowy cmentarz, gdzie przywołują do apelu swoich zmarłych kolegów, którzy służyli w szeregach Ochotniczej Straży Pożarnej. Cały obrzęd kończy się modlitwami za zmarłych. W Wielki Czwartek, po Mszy Wieczery Pańskiej, wierni z udziałem Straży Grobowej trzymając w rękach zapalone świece wyruszają od kościoła na Drogę Krzyżową po parafii. Kończą ją na placu przed kościołem. Starsi i chorzy adorują w tym czasie Pana Jezusa w Ciemnicy.

Wszystkie nabożeństwa paraliturgiczne, odprawiane w godzinach popołudniowych, od początku istnienia parafii do lat 90., cieszyły się popularnością i dużą frekwencją wiernych. Aby uczestniczyć w Gorzkich Żalach, parafianie mieszkający daleko od kościoła zatrzymywali się po sumie u krewnych bądź u ludzi mających swe domy w pobliżu kościoła. Gościnni sąsiedzi podawali ciepłą herbatę do suchego prowiantu, który goście przynieśli ze sobą.

Niestety, niedzielne nieszpory należą do tych praktyk religijnych, które stopniowo już zanikają. Wśród przyczyn tego stanu rzeczy wymienić można: atrakcyjne seriale telewizyjne emitowane w tym czasie, brak mszy św. popołudniowych, odwiedziny rodzinne, wyjazdy na wycieczki samochodowe, urządzenie widowisk

¹⁶⁴ APM, Książka ogłoszeń kościelnych, rok 1961, niedziela 15 i 16 po Zielonych Świątkach.

¹⁶⁵ APM, Tamże, 13 niedziela po Zielonych Świątkach.

¹⁶⁶ APM, Tamże, rok 1970, 21 niedziela po Zielonych Świątkach.

sportowych, wspólne grillowanie. To wszystko składa się na małą frekwencję wiernych na niedzielnych nabożeństwach. Bierze w nich udział najczęściej 5-15 osób. Biorąc pod uwagę te właśnie okoliczności, duszpasterze ustalają taki porządek nabożeństw, aby udział wiernych w niesporach był jak największy i aby nie musieli oni przychodzić do kościoła po raz drugi. Dlatego od 1997 r. do chwili obecnej nabożeństwo majowe i październikowe oraz Gorzkie Żale w Wielkim Poście odprawiane są w niedzielę i święta po sumie. W tymże roku po raz pierwszy z udziałem dużej ilości wiernych w dniu Wszystkich Świętych była sprawowana uroczysta msza św. na cmentarzu o godz. 14⁰⁰. Została ona odprawiona na specjalnie zbudowanym podium¹⁶⁷. Ogromna popularność tego nabożeństwa spowodowała wybudowanie w 2000 r. kaplicy z zadaszonym tarasem, aby co roku nie budować specjalnego polowego ołtarza.

b) przepowiadanie Słowa Bożego

Od chwili erygowania parafii Mazury proboszcz ks. S. Bąk organizował nauczanie religii. Katechizacja odbywała się w budynku szkolnym po jednej godzinie w tygodniu. Trzeba zaznaczyć, że był to czas II wojny światowej, okres trudny dla nauczania szkolnego, w tym również dla nauczania religii¹⁶⁸. Z tego okresu duszpasterzowania ks. S. Bąka nie zachowały się dzienniki lekcyjne ani plan katechizacji. Żadnej informacji na ten temat nie ma w kronice parafialnej. Pierwsze wzmianki o katechizacji, odnotowane w dzienniku lekcyjnym, pochodzą z r. 1958. Jest to końcowy etap sprawowania posługi duszpasterskiej w parafii mazurskiej przez ks. Michała Dobrzańskiego. Ze sposobu prowadzenia dziennika wynika, iż katechizacja odbywała się w budynku szkolnym i trwała jedną godzinę w tygodniu. Podczas katechizacji klasy łączono w grupy. Uczniów z klasy I z Korczowisk katechizowano osobno. Klasę II łączono z klasą III, klasę IV z klasą V, a klasę VI z klasą VII. Dla dzieci z Mazurów połączenie klas było nieco inne. Klasa I, podobnie jak klasy II i VII, była katechizowana osobno. Łączono natomiast klasę III z klasą IV, a klasę V z klasą VI¹⁶⁹.

Od roku szkolnego 1960/1961 zabroniono księżom uczyć religii w szkole. W związku z tym zorganizowany został punkt katechetyczny w kościele. Najpierw dzieci uczyły się w bocznym prawym pomieszczeniu pod chórem, w obecnym magazynie na sprzęt. Ks. Ludwik Sieradzki zaadaptował na naukę religii kaplicę obok prezbiterium. Z Książki ogłoszeń dowiadujemy się, że katechizację prowadzono w wymiarze jednej godziny tygodniowo, a klasy

¹⁶⁷ APM, Tamże, 30 niedziela zw. – 26 X 1997.

¹⁶⁸ Relacje ustne Heleny Jurek.

¹⁶⁹ APM, Dziennik lekcyjny, rok 1958/59.

były łączone. Katechizacja odbywała się najczęściej po południu, czyli po zajęciach szkolnych. Dużą trudnością dla katechizującego księdza było kończenie zajęć dydaktycznych przez kilka klas o jednakowej godzinie. Tak więc jedne klasy miały naukę religii, inne zaś musiały czekać na swoją kolejkę.

Plan katechizacji dla uczniów z Mazurów wyglądał następująco: w poniedziałek o godz. 14³⁰ katechizowana była klasa II, we wtorek po zajęciach przychodziła klasa I. Godzinę później miejsce w salce zajmowała klasa IV, a po niej naukę religii miały razem klasy: V, VI i VII. Na końcu przychodziły dzieci z klasy III. We czwartek do Mazurów przychodziły dzieci z małej szkoły w Korczowiskach i z przysiółka Turka: o godz. 8⁰⁰ klasa I, o godz. 13³⁰ klasy II i III razem, następnie o godz. 15⁰⁰ wszystkie pozostałe klasy od IV do VII. W piątek znowu przychodziły dzieci ze szkoły w Mazurach, w takim samym porządku jak we wtorek, z tą różnicą, że klasa II była łączona z klasą III¹⁷⁰.

Dzieci z Mazurów katechizowano w wymiarze dwóch godzin tygodniowo. Natomiast dzieci z Korczowisk były traktowane ulgowo ze względu na dużą odległość od kościoła parafialnego (około 4 km) i małą ilość uczniów w poszczególnych klasach. Cała szkoła, składająca się z siedmiu klas, liczyła w r. 1960 tylko 69 uczniów¹⁷¹. Warto zauważyć, że w porównaniu z obecną liczbą uczniów (43 osoby w 2001 r.) była to wówczas liczna szkoła. Pokonywanie przez dzieci dużej odległości dwa razy w tygodniu – raz na katechizację, a drugi raz na mszę św. niedzielą – budziło litość i podpowiadało bardziej racjonalne rozwiązania. Ks. L. Sieradzki zdecydował się zatem na katechizację w niedzielę, po mszach św. Zapraszał dzieci z klas V, VI i VII na Eucharystię o godz. 7⁰⁰, zwaną prymarią, a po niej przeprowadza katechizację. Klasy młodsze, od I do IV przychodziły na godz. 9¹⁵ i miały naukę religii aż do sumy¹⁷².

Takie rozwiązanie nie przyniosło jednak zbyt wielkich efektów. Zespoły uczniowskie tworzyły zbyt duże grupy, trudne do opanowania. Trudności nastęrczała ciasnota lokalowa i sam program katechetyczny. Do tego jeszcze, po przeprowadzonej reformie szkolnictwa w 1966 r., system edukacyjny w szkole podstawowej wydłużył się o jeden rok. Gdy została wprowadzona trzecia msza św. o godz. 9⁰⁰, plan katechizacji uległ zmianie. Klasy VII i VIII

¹⁷⁰ APM, Książka ogłoszeń parafialnych, rok 1961, 18 niedziela po Zielonych Świątkach.

¹⁷¹ APM, Dziennik lekcyjny, Szkoła Podstawowa w Korczowiskach 1959/60.

¹⁷² APM, Książka ogłoszeń parafialnych, rok 1963, 25 niedziela po Zielonych Świątkach.

miały religię po prymarii o godz. 8⁰⁰. Klasy V i VI po mszy św. o godz. 9⁰⁰, klasy II i IV przed sumą, o godz. 10.30. Następnie dzieci zostawały na Eucharystię, która rozpoczynała się o godz. 11.30, zaś klasy I i II zostawały na katechezę po sumie¹⁷³. Druga godzina katechezy odbywała się w czwartek od godz. 15⁰⁰ dla klas od I do IV, a od godz. 16⁰⁰ dla klas od V do VIII. Pokonywanie dużej odległości na katechezę i zdarzające się złe warunki atmosferyczne były powodem sporej absencji na katechezie. Ks. L. Sieradzki w jednym z ogłoszeń parafialnych skarżył się, a zarazem upominał rodziców, że na religię przyszło zaledwie kilka osób z całej szkoły¹⁷⁴. Opisane wyżej okoliczności oraz skargi rodziców przyczyniły się do powstania w 1970 r. punktu katechetycznego w Korczowiskach. Od tej pory dzieci miały bliżej na katechezę, choć nie zadowolilo to wszystkich wiernych¹⁷⁵.

¹⁷³ APM, Tamże, rok 1967, 13 niedziela po Zielonych Świątkach.

¹⁷⁴ „Otóż na I-szą religię w ten czwartek, tj. 12 bm. dzieci z Turki, ani z Turzy w ogóle nie przyszły. A z Korczowisk przyszło ich tyle: z kl. VIII - jedno, z VII kl. - jedno, z VI kl. - jedno i z V kl. - jedno. Natomiast z młodszych: z IV kl. - troje, z II kl. - czworo i z I kl. - czworo. Kochani Rodzice! Tak nie może być! Przecież wy macie ścisły obowiązek posyłać swe dzieci na naukę religii po 2 razy na tydzień. Już i tak my kapłani idziemy wam na rękę, że jedną religię odbywamy z waszymi dziećmi w niedzielę, ale druga godzina w tygodniu nie może przepaść. Bo co te dzieci będą umiały? Ks. bp Ordynariusz na wizytacji sam pyta dzieci za porządkiem i każde musi odpowiedzieć do mikrofonu, mówiąc najpierw jak się nazywa i skąd jest. I niech taki jeden z drugim nie odpowie nic, albo odpowie całkiem źle. Czy przyjemnie wam będzie słuchać jego „ośleję” odpowiedzi? Zrozumcie przecież, że to nie te dzisiaj czasy, jak dawniej, że dziecko nauczyło się tyle co do I Komunii i o tym było całe życie. Dzisiaj taka znajomość religii i katechizmu już absolutnie nie wystarczy. Dzisiaj trzeba wiedzieć o wiele więcej! A skąd dzieci wasze nabędą tych wszystkich wiadomości, jeżeli wy ich nie będziecie posyłać na religię! Więc posłuchajcie mnie, Moi Drodzy i nie lekceważcie sobie tego ważnego obowiązku! Niech u was nie będzie ważniejsze pasienie krów niż dusza waszego dziecka”. APM, Tamże, rok 1968, 15 niedziela po Zielonych Świątkach.

¹⁷⁵ „W sprawie nauki religii dla dzieci szkolnych w Korczowiskach, zawsze przedtem słyszałem, że dzieci z Korczowisk mają daleko chodzić na religię do Mazurów, więc żeby religia dla nich była w Korczowiskach. Teraz znów, kiedy już wystarałem się, żeby religia była w Korczowiskach, to rodzice tych dzieci w większości są z tego niezadowoleni - bo trzeba opalać izbę, postarać się o ławki, jakiś stolik i najważniejsze, że trzeba wozić księdza na tę religię i to 2 razy na tydzień. A zatem, co ja mam robić? Przecież dzieci wasze muszą się uczyć religii. Jeśli religia ma być w Korczowiskach, to musicie ponosić pewne ofiary, a jeżeli nie chcecie, to przysyłajcie regularnie dzieci na religię do

Nauka religii w Mazurach odbywała się w pomieszczeniu kościoła obok prezbiterium aż do wybudowania nowej plebanii, tj. do lutego 1985 r. Wtedy to ks. Józef Kowal zamieszkał w niej, a starą przeznaczył na punkt katechetyczny. Na mocy instrukcji z dnia 27 czerwca 1990 r., ustanowionej przez Komisję Wspólną przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Konferencji Episkopatu Polski, nauczanie religii wróciło do szkoły. Od 1 września 1990 r. nauka religii w Mazurach i Korczowiskach odbywała się w szkole w wymiarze dwóch godzin tygodniowo w każdej klasie.

Przy omawianiu katechizacji trzeba zwrócić uwagę również na kwestię misji świętych. Pierwsze takie ćwiczenia duchowe w historii parafii mazurskiej odbyły się w czerwcu 1951 r. Przeprowadzili je oo. Redemptoryści. Następne misje, które odbyły się w dniach 10-18 czerwca 1961 r. również przeprowadzili oo. Redemptoryści z Tuchowa: o. Władysław Kantor i o. Jan Grochala. Udział w nich wzięli wszyscy parafianie z wyjątkiem jednej osoby, niejaki Ziębowej. Wierni korzystali z nauk i nabożeństw misyjnych bardzo solidnie. Po odbyciu spowiedzi misyjnej, w wielu przypadkach spowiedzi generalnej, przystępowali niemal codziennie do Komunii św., której rozdano w tym czasie około 6.000¹⁷⁶. Misje zakończyły się odpustem parafialnym ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przed misjami i w ich trakcie ks. L. Sieradzki zachęcał parafian do ofiarności na utrzymanie misjonarzy i urządzenie odpustu¹⁷⁷.

Kolejne misje parafialne odbyły się w dniach 2-10 maja 1971 r., a przeprowadzili je również oo. Redemptoryści z Tuchowa. Nauki głosili: o. Bronisław Motyka i nieznanymi z nazwiska o. Konstanty¹⁷⁸. Misje te miały przygotować parafię duchowo i zewnętrznie na nawiedzenie Matki Bożej w Jej częstochowskim Obrazie. Na zakończenie misji ks. L. Sieradzki podziękował jak najserdeczniej wszystkim stanom za ofiarną pracę, za pobożne odprawianie

Mazurów i to w każdy tydzień”, APM, Tamże, rok 1970, II niedziela Adwentu.

¹⁷⁶ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 25.

¹⁷⁷ „Jeśli chodzi o utrzymanie przez cały tydzień OO. Misjonarzy wraz z okolicznymi księżmi spowiednikami, a w niedzielę na zakończenie misji o urządzenie odpustu - sami dobrze rozumiecie, że takie przyjęcia będą kosztowały niemało. Nie myślcie sobie, że będzie kto wie jak wystawnie. Nie! No, ale przecież zacierki ani polewki gościom nie dam. Trzeba podać coś innego! Tak samo, choć wódki nie będzie, ale o trochę piwa czy wina trzeba się postarać. Zatem ofiarność wasza niech i te koszta ma na uwadze i o nią też was bardzo proszę”, APM, Tamże, rok 1961, II niedziela po Zielonych Świątkach.

¹⁷⁸ APM, Tamże, rok 1971, II niedziela po Wielkanocy.

ćwiczeń duchowych, za głębokie przeżywanie tego nawiedzenia, za nocne modlitewne czuwania, za dekorację, przemówienia i wiersze. Podziękował też tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia całej uroczystości nawiedzenia Obrazu, także i tym, którzy jechali na koniach, na motorach i rowerach. Proboszcz podkreślił, że nawiedzenie Matki Bożej wypadło imponująco¹⁷⁹.

Czwarte z kolei misje, jakie przeżywała parafia, odbyły się w dniach 20-27 czerwca 1982 r. za duszpasterzowania ks. Józefa Kowala. Prowadzili je księża diecezjalni: ks. Michał Kochman, proboszcz łańcuckiej fary i ks. Józef Mucha. Były one upamiętnieniem jubileuszu 600-lecia obecności Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Na zakończenie ustawiono krzyż misyjny z napisem: „W Krzyżu Zbawienie”. Przypuszczać należy, że te misje również były owocne w liczne Boże łaski, podobnie jak poprzednio. Ugruntowana została wiara, wzmocniona miłość do Matki Bożej i do bliźniego, a życie parafian stało się lepsze i bardziej oddane Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

Ostatnie misje w parafii mazurskiej odbyły się w dniach 9-15 maja 1993 r. Prowadzili je księża Sercanie z Tarnowa: ks. Władysław Naworol, rodem z Medyni Głogowskiej oraz ks. Aleksander Wyszyński¹⁸⁰. Celem tych misji było przygotowanie wiernych do Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przeprowadzono je w duchu Sercanów. Przed rozpoczęciem misji ówczesny proboszcz, ks. Józef Półchłopek, skierował do parafian list, który przygotował ich do owocnego przeżywania „świętego czasu” spotkania człowieka z Bogiem. List ten wraz z programem ministranci roznieśli do każdej rodziny w parafii. Pismo proboszcza mieszkańcy Mazurów przyjęli z wielkim uznaniem i z wdzięcznością¹⁸¹. Jak stwierdził ks. J. Półchłopek, misje zostały zaliczone do bardzo udanych. W tym czasie każda rodzina nabyła obrazek Najświętszego Serca Pana Jezusa i w dniu 14 maja, na zakończenie misji, odbyła się uroczysta intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa w każdej rodzinie¹⁸².

Od samego początku istnienia parafii mazurskiej, w okresie Wielkiego Postu prowadzone w niej były rekolekcje parafialne. Poprzez tego rodzaju rekolekcje wierni przygotowywali się do chrześcijańskiego przeżywania męki, śmierci i zmartwychwstania. Słowo Boże kierowane do parafian zgromadzonych w kościele w dużym stopniu wpłynęło na trwałe ukształtowanie ich postaw

¹⁷⁹ APM, Tamże, rok 1971, V niedziela po Wielkanocy.

¹⁸⁰ APM, Kronika..., dz. cyt., s. 64.

¹⁸¹ Tamże, s. 63.

¹⁸² Tamże, s. 64.

moralnych i znaczne wzbogacenie wiary. Na podstawie zachowanych dokumentów łatwo zauważyć, że do udziału w rekolekcjach proboszczowie często zapraszali – obok oo. Redemptorystów – również oo. Kapucynów, Saletynów, Bernardynów, a także księży diecezjalnych.

c) posługa sakramentalna

Jak naucza Sobór Watykański II, „Celem sakramentów jest uświęcenie człowieka, budowanie Mistycznego Ciała Chrystusa, a wreszcie oddanie czci Bogu. Jako znaki mają one także pouczać. Sakramenty wiarę nie tylko zakładają, lecz za pomocą słów i rzeczy dają jej wzrost, umacniają ją i wyrażają. Słusznie więc nazywają się sakramentami wiary. Udzielają one łaski, ale ich sprawowanie również jak najlepiej usposabia wiernych do owocnego przyjęcia tej łaski, do oddania Bogu należynej czci i pełnienia miłości”¹⁸³.

Pierwszym sakramentem i fundamentem całego życia chrześcijańskiego jest chrzest. Dzięki chrzcielnemu obmyciu wodą człowiek zostaje uwolniony od skutków grzechu pierworodnego i wszystkich grzechów osobistych oraz otrzymuje dar nowego życia. W rubrykach „Księgi ochrzczonych” (*Liber baptisatorum*) zapisywano dane osobowe urodzonego: imię lub imiona, nazwisko, miejsce urodzenia, płeć, datę i miejsce chrztu oraz szafarza sakramentu. Szczegółowo spisywano informacje o rodzicach urodzonego: imię i nazwisko, nazwisko rodowe matki, datę urodzenia, miejsce zamieszkania, miejsce i datę ślubu. Umieszczono także wiadomości o rodzicach chrzestnych: imię i nazwisko oraz miejsce zamieszkania. Czasem wpisywano również stan.

W pierwszych latach istnienia parafii, chrztu dziecka nie odkładano. Rodzice przykładali na ogół do tego dużą wagę. Sakramentu udzielano na drugi, trzeci bądź czwarty dzień, do tygodnia po urodzeniu. Warto dodać, że na ogół szafowano ten sakrament w niedzielę po sumie¹⁸⁴. Po Soborze Watykańskim II zwłoka z chrztem występowała częściej. Z posoborowych założeń kościelnych wynikało, aby chrzty odbywały się zbiorowo w czasie niedzielnej mszy św., w której uczestniczy cała wspólnota parafialna. W ten sposób Kościół pragnie mocniej podkreślić, że chrzest jest sakramentem wiary oraz sakramentem włączenia nowonarodzonego do Ludu Bożego¹⁸⁵. Chrzty zbiorowe wprowadzono w parafii od początku stycznia 1982 r. Celebry te miały miejsce w czwartą niedzielę miesiąca, po uprzednim zapisie i konferencji z rodzicami dziecka.

¹⁸³ Sobór Watykański II, Konstytucja o Liturgii, nr 59.

¹⁸⁴ Relacje ustne Emilii Sondej.

¹⁸⁵ Obrzędy chrztu dzieci, Katowice 1972, s. 24.

Najwięcej chrztów przypadało na okres ważniejszych świąt, na przykład w drugi dzień Świąt Wielkanocnych, czy w dzień św. Szczepana¹⁸⁶. Dawniej dzieci otrzymywały imiona świętych: Wojciech, Jan, Józef, Zofia, Teresa, Maria. W latach 60. XX w., częściej zaczęły się pojawiać imiona: Dariusz, Mariusz, Wioletta, Beata. W latach 80. ogromny wpływ na imiona nadawane dzieciom wywarła telewizja. Nic więc dziwnego, że dzieci otrzymywały imiona bohaterów rozmaitych seriali i aktorów. Obecnie zauważa się powrót do imion świętych patronów. Popularne stają się imiona: Mateusz, Jakub, Piotr, Kinga, Katarzyna¹⁸⁷.

Tab. 1. Wykaz ochrzczonych w latach 1938-2000

Rok	Chrzty	Rok	Chrzty	Rok	Chrzty	Rok	Chrzty	Rok	Chrzty	Rok	Chrzty
1938	39	1951	26	1961	41	1971	25	1981	28	1991	29
1939	32	1952	38	1962	37	1972	35	1982	29	1992	27
1940	36	1953	33	1963	34	1973	27	1983	32	1993	23
1941	21	1954	28	1964	38	1974	31	1984	35	1994	19
1942	22	1955	31	1965	28	1975	29	1985	30	1995	18
1943	42	1956	39	1966	35	1976	21	1986	33	1996	20
1944	37	1957	40	1967	24	1977	21	1987	29	1997	15
1945	25	1958	45	1968	31	1978	27	1988	21	1998	15
1946	24	1959	39	1969	34	1979	23	1989	26	1999	14
1947	35	1960	37	1970	28	1980	30	1990	25	2000	14
1948	19										
1949	23										
1950	36										

Analizując zestawienie ochrzczonych w parafii z poszczególnych lat, można zauważyć pewne wahania. Znaczny wzrost zaistniał bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej. Stan ten utrzymywał się do 1992 r. Średnia liczba ochrzczonych wynosiła około 30 osób rocznie. Rekordowym okazał się r. 1958, gdy ochrzczono 45 dzieci. Od 1993 r. obserwuje się zmniejszenie ilości urodzin.

Sakramentu bierzmowania, należącego do sakramentów

¹⁸⁶ Relacje ustne Antoniego Szajca.

¹⁸⁷ APM, Liber baptisatorum, Mazury 1990-2000.

wtajemniczenia chrześcijańskiego i mającego ścisły związek z chrztem i Eucharystią, udzielano zwykle podczas mszy św. w czasie wizytacji kanonicznych biskupa. W dniu 26 sierpnia 1945 r. odbyła się pierwsza wizytacja kanoniczna parafii przez bpa Wojciecha Tomakę¹⁸⁸. W czasie tej wizytacji prawdopodobnie bierzmowania jednak nie udzielono. Sądząc po ilości dzieci rozpoczynających listę bierzmowanych pierwszy raz sakrament konfirmacji w nowej parafii został udzielony podczas następnej wizytacji kanonicznej, przeprowadzonej w dniu 10 maja 1950 r. przez ordynariusza bpa Franciszka Bardę. Biskup udzielił wówczas tego sakramentu 168 osobom. Po zmianie terytorium diecezji polskich w 1992 r. parafia Mazury znalazła się w diecezji rzeszowskiej. W dniu 19 kwietnia 1994 r. biskup pomocniczy Edward Białogłowski dokonał pierwszej kanonicznej wizytacji po ustanowieniu nowej diecezji i udzielił wówczas sakramentu bierzmowania 81 osobom¹⁸⁹. Na podstawie przedstawionego niżej wykazu, można powiedzieć, że najwięcej osób przystąpiło do sakramentu bierzmowania w r. 1950.

W dniu 22 września 1998 r. bp Edward Białogłowski wydał komunikat, w którym poinformował proboszczów, że do sakramentu bierzmowania przygotowywać i dopuszczać należy młodzież z II klasy szkoły średniej. Bierzmowanie miało odbywać się co roku w dwóch lub trzech parafiach dekanatu, do których młodzież z innych parafii trzeba dowieźć. Grupa bierzmowanych nie powinna przekraczać 300 osób¹⁹⁰.

Tab. 2. Wykaz bierzmowanych w latach 1950-2000.

Data bierzmowania	Ilość bierzmowanych	Szafarz sakramentu
5 maja 1950 r.	168	Bp Franciszek Barda
22 czerwca 1952 r.	86	Bp Wojciech Tomaka
24 maja 1955 r.	111	Bp Wojciech Tomaka
20 lutego 1960 r.	141	Bp Wojciech Tomaka
6 czerwca 1965 r.	212	Bp Bolesław Taborski
25 września 1972 r.	214	Bp Ignacy Tokarczuk
3 maja 1977 r.	124	Bp Bolesław Taborski
21 maja 1982 r.	129	Bp Stanisław Jakiel

¹⁸⁸ APM, Pamiątka poświęcenia..., dz. cyt., s. 12.

¹⁸⁹ APM, Kronika..., dz. cyt., s.70.

¹⁹⁰ Komunikat w sprawie bierzmowania w diecezji rzeszowskiej, „Zwiastowanie”, 1998, nr 4, s. 91-92.

19 maja 1988 r.	135	Bp Stefan Moskwa
17 kwietnia 1994 r.	81	Bp Edward Białogłowski
19 maja 1999 r.	23	Bp Edward Białogłowski
14 czerwca 2000 r.	18	Bp Edward Białogłowski

Do I Komunii św. dzieci przystępowały zwykle pod koniec II klasy szkoły podstawowej, a więc w 10. roku życia. Przygotowanie dalsze i bliższe dokonywało się przez 2 lata. Do lat 80. XX w. na miesiąc przed Komunią św. dzieci przychodziły do kościoła na nauki i praktyczne przygotowanie do spowiedzi i Komunii św. Do tego też czasu po I Komunii św. odbywał się poczęstunek na plebanii, tzw. śniadanie. Składały się na nie: bułka z masłem i kawa zbożowa z mlekiem. Od r. 1976 zrezygnowano z owego „śniadania”, ponieważ I Komunia św. odbywała się na sumie. Dodać warto, iż księga przystępujących do I Komunii świętej w parafii Mazury prowadzona jest dopiero od 1991 r.

Tab. 3. Liczba dzieci przystępujących do I Komunii św. od 1991 r.

Rok	Liczba dzieci do I Komunii św.
1991	22
1992	24
1993	24
1994	21
1995	25
1996	19
1997	19
1998	18
1999	21
2000	24

Małżeństwo powstaje przez zawarcie umowy małżeńskiej, czyli przez nieodwołalną zgodę obojga małżonków, w której oddają się oni sobie i przyjmują wzajemnie. Chrystus Pan podniósł do godności sakramentu umowę małżeńską, podobnie jak własne zaślubiny z kościołem¹⁹¹.

W dokumentacji parafii brak jakichkolwiek wzmianek

¹⁹¹ Obrzędy sakramentu małżeństwa, Katowice 1974, s. 9.

o przygotowaniu do małżeństwa. Wypowiedzi parafian wskazują jednak na to, że proboszcz przeprowadzał rozmowę z narzeczonymi. Mówiło się wtedy popularnie i z humorem: „młodzi idą na pacierze”. Ksiądz odpytywał ze znajomości 10 przykazań Bożych, 5 przykazań kościelnych, 6 prawd wiary, 7 sakramentów świętych, 7 grzechów głównych, modlitwy „Wierzę w Boga Ojca” i znajomości katechizmowych prawd wiary. Warto zaznaczyć, że narzeczona lub narzeczony, osobiście znani księdzu, byli traktowani pobłaźliwie, a czasem nawet nie byli pytani. Natomiast druga strona, pochodząca z obcej parafii, musiała się liczyć z tym, że bez pytania się nie obejdzie.

Do lat 70. XX w. ślubów udzielano w niedzielę na sumie. Akt ślubu zapisywano w osobnej księdze, zwanej „Liber copulatorum”. W odpowiednich rubrykach tej księgi wpisywano: kolejny numer, datę ślubu, imię i nazwisko zaślubionych, imię ojca, imię i panieńskie nazwisko matki, wyznanie, datę i miejsce urodzenia, zamieszkanie. Rubryki dotyczyły także informacji o świadkach, a także kapłanie błogosławiącym małżeństwo jako urzędowy świadek. Do 1975 r. odnotowywano ilość wygłoszonych zapowiedzi przedślubnych.

Od 1969 r. przygotowanie do małżeństwa odbywało się w ramach kursu przedmałżeńskiego. Prowadzili je instruktorzy dekanalni w Parafialnej Poradni Życia Rodzinnego. Narzeczeni zobowiązani byli do uczestnictwa w trzech konferencjach na tematy: miłości małżeńskiej i przekazywania życia, kultury współżycia małżeńskiego oraz etyki regulacji poczęć. Ponadto co roku w parafiach liczących ponad 3.000 wiernych prowadzona była katecheza przedmałżeńska, zaś w parafiach w mniejszych – co dwa lata¹⁹². Zapowiedzi głoszone były przez trzy kolejne niedziele podczas sumy.

Analizując dane liczbowe dotyczące małżeństw zawartych w Mazurach, można zauważyć pewne wahania. W latach 1938-1960 utrzymywała się jednak duża ilość ślubów. Średnia liczba wynosiła 12 rocznie. Rekordowym był rok 1947, kiedy zawarto 20 małżeństw. Z kolei r. 1970 okazał się najuboższym w liczbę zawartych małżeństw. Stało wtedy na ślubnym kobiercu tylko 2 pary małżeńskie. Spadek ilości zawieranych małżeństw nastąpił w r. 1961. Od tego czasu średnia roczna liczba zawartych małżeństw wynosiła około 10. Stan taki trwał do 1991 r. Od 1992 r. nastąpiła wyraźna tendencja spadkowa.

¹⁹² Instrukcja Episkopatu Polski w przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim.

Tab. 4. Wykaz małżeństw zawartych w latach 1938-2000.

Rok	Śluby	Rok	Śluby	Rok	Śluby	Rok	Śluby	Rok	Śluby	Rok	Śluby
1938	14	1951	10	1961	8	1971	9	1981	11	1991	19
1939	16	1952	13	1962	9	1972	6	1982	12	1992	10
1940	8	1953	15	1963	14	1973	8	1983	13	1993	7
1941	9	1954	10	1964	12	1974	9	1984	11	1994	7
1942	6	1955	12	1965	4	1975	7	1985	13	1995	10
1943	18	1956	15	1966	10	1976	12	1986	11	1996	8
1944	5	1957	8	1967	9	1977	11	1987	17	1997	9
1945	9	1958	13	1968	6	1978	8	1988	15	1998	7
1946	14	1959	13	1969	5	1979	11	1989	13	1999	3
1947	20	1960	15	1970	2	1980	15	1990	16	2000	8
1948	17										
1949	13										
1950	13										

Sakrament namaszczenia chorych, wyrażający troskę Kościoła o chorych, stanowi jedną z form duchowej pomocy chorym i cierpiącym. W Kronice parafialnej nie ma wzmianek o tym sakramencie. Z „Książki chorych” prowadzonej od 1977 r., dowiadujemy się, ilu chorych w danym roku przyjęło ten sakrament. Można wnioskować w sposób pośredni, że w parafii korzystano z tej bardzo dawnej i tradycyjnej praktyki.

Wierni wzywali kapłana głównie w chwili śmierci. Duchowny, ubrany w komżę i stułę, zanosił w bursie olej do chorych. Jeżeli stan danego cierpiącego pozwalał, rodzina przywoziła go do kościoła. Podczas przeprowadzanych co roku rekolekcji wielkopostnych organizowano tradycyjne msze św. z nauką dla chorych, połączone z udzieleniem sakramentu namaszczenia. Chorzy, których stan zdrowia nie pozwalał na przybycie do świątyni, otrzymywali sakrament w domu. Namaszczenie olejami niejednokrotnie przynosiło chorym ulgę w cierpieniu¹⁹³.

Na ogół więcej niż połowie zmarłym udzielano przed śmiercią sakramentu namaszczenia. Dla przykładu warto wspomnieć,

¹⁹³ Relacje ustne Zofii Nosal.

że w 1976 r. spośród 16 zmarłych 10 osób przyjęło przed śmiercią namaszczenie olejem¹⁹⁴. Gdy w 1980 r. zmarło 17 osób, 12 z nich przyjęło sakrament namaszczenia¹⁹⁵. Z zapisów w „Księgach zmarłych” wynika, że od pierwszego pogrzebu w Mazurach, który odbył się 18 lutego 1938 r., do końca 2000 r. zmarło 965 osób.

Tab. 5. Stan śmiertelności w parafii w latach 1938-2000.

Rok	Zgony	Rok	Zgony	Rok	Zgony	Rok	Zgony	Rok	Zgony	Rok	Zgony
1938	21	1951	16	1961	10	1971	13	1981	26	1991	15
1939	26	1952	17	1962	9	1972	9	1982	16	1992	18
1940	24	1953	16	1963	9	1973	15	1983	14	1993	17
1941	15	1954	7	1964	9	1974	7	1984	28	1994	11
1942	22	1955	11	1965	10	1975	10	1985	17	1995	16
1943	36	1956	12	1966	13	1976	16	1986	21	1996	16
1944	28	1957	11	1967	7	1977	16	1987	22	1997	19
1945	15	1958	7	1968	7	1978	18	1988	19	1998	12
1946	17	1959	12	1969	6	1979	18	1989	17	1999	20
1947	12	1960	6	1970	13	1980	17	1990	26	2000	13
1948	14	Ra- zem	115	Ra- zem	93	Ra- zem	139	Ra- zem	206	Ra- zem	157
1949	15										
1950	10										
Ra- zem	255										

Na podstawie powyższego wykazu zauważyć można, że przeciętna liczba zgonów w ciągu roku wynosiła około 17. Można powiedzieć, że największa śmiertelność przypadła w latach 1938-1950. Najwięcej zgonów, odnotowano w r. 1943, kiedy to zmarło 36 osób. Najmniej zgonów przypadło na lata 1961-1970. Obecnie przeciętna liczba zgonów wynosi 15 i utrzymuje się na stałym poziomie.

Wykaz skrótów: AAP – Archiwum Archidiecezjalne w Przemysłu; Abp – Akta Biskupie; AKMK – Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie; APM – Archiwum Parafialne

¹⁹⁴ APM, Liber mortuorum, rok 1976.

¹⁹⁵ APM, Księga zmarłych parafii Mazury, rok 1980.

w Mazurach; APR- Archiwum Parafialne w Raniżowie; AUG – Archiwum Urzędu Gminy w Raniżowie; AU – Akta Urzędowe; AW – Akta Wizytacji; AWKap – Akta Wizytacji Kapitulnej; bpa – biskup(a); KDP – Kronika Diecezji Przemyskiej; MBN – Matki Bożej Nieustającej; MO – Milicja Obywatelska.

Parafia pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe w Weryni w latach 1978-2000

W ostatnich latach znacznie wzrosło zainteresowanie dziejami tzw. „małej Ojczyzny”. Opisujący ją autorzy skupiają się zazwyczaj na tym, co w niej wyjątkowe pod względem historycznych wartości materialnych, nie odwołując się przy tym prawie wcale do jej przeszłości religijnej czy do wartości duchowych. O ile wiedza na temat dziejów „małej Ojczyzny” jest potrzebna i konstruktywna, to oderwanie jej od życia religijnego czyni ją niepełną, a także nie ma pozytywnego wpływu na kształtowanie tożsamości narodowej w społeczeństwie, zwłaszcza w chwili, gdy jest ono zagrożone globalizmem i tendencyjnymi trendami pochodzenia europejskiego, które są sprzeczne z wartościami chrześcijańskimi¹. Te myśli były głównym impulsem wyznaczającym charakter pracy autora, dotyczącej zaistnienia i rozwoju na ziemi kolbuszowskiej wspólnoty parafialnej w miejscowości Werynia. Podejmując kwestię dziejów tej parafii w latach 1978-2000, należy szczegółowo opisać ją jako wspólnotę wiernych, utworzoną na sposób stały w Kościele partykularnym².

Dumą społeczeństw jest ukazywanie perły dziejów i szczytowanie się dokonaniem. Tak też jest w przypadku werynian. Ich zaangażowanie się w życie kolbuszowskiej parafii, obronę katechizacji, tworzenie struktur weryńskiej parafii, funkcjonowanie kaplic, budowę kościoła i w życie wspólnotowe często jest głównym tematem wspomnień starszych mieszkańców Weryni. Niniejsza praca ma na celu usystematyzować w czasie te zaszczyty, odrzucić mity, ukazać prawdę, którą szczegółowo niewielu zna i dać potomnym przykład praktykowania miłości Boga przez wypełnianie dekalogu.

Znaczący wpływ na powstanie pracy miała również

¹ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

² KKK, nr 2179.

znajomość wielu ludzi kształtujących przez 22 lata oblicze weryńskiej parafii, a także emocjonalna więź autora z ziemią, w której tkwią jego rodowe korzenie, bowiem wywodzi się z Weryni. Autor przez pewien okres był obserwatorem wielu wydarzeń z jej życia, dlatego chce temu środowisku pozostawić to spojrzenie w postaci niniejszego artykułu. Tekst jest częścią pracy magisterskiej autora, poświęconej powstaniu i działalności omawianej parafii. Przy doborze wykorzystanej w pracy literatury rolę odgrywała ilość i wartość zawartego w niej materiału, dotyczącego wspólnoty wiernych w Weryni.

I. POWSTANIE I ROZWÓJ PARAFII

Jak naucza Sobór Watykański II, „Parafia jest określoną wspólnotą wiernych, utworzoną na sposób stały w Kościele partykularnym, nad którą pasterską pieczę pod władzą biskupa diecezjalnego, powierza się proboszczowi jako jej własnemu pasterzowi”³. Sobór ten mówi o parafii jako o określonej części diecezji⁴ przewodzonej przez jej pasterza zastępującego biskupa⁵ i w pewien sposób przedstawiającej widzialny Kościół⁶. Sobór naucza dalej, że parafia gromadzi w jedno wszelkie występujące w jej obrębie różnorakie właściwości ludzi i wszczepia je w powszechność Kościoła⁷. Powinno się doprowadzić do rozkwitu poczucie wspólnoty parafialnej⁸, która ma też dawać przykład apostołstwa⁹. Należy dzieci tak włączać w miejscową społeczność parafialną, by w niej uświadamiały sobie, że są żywymi i aktywnymi członkami Ludu Bożego¹⁰.

1. Działania zmierzające do erekcji parafii

W latach 70. XX w. na tle całej Polski znamieny był rozwój sieci parafialnej w diecezji tarnowskiej. Dokonał się on szczególnie za pasterzowania bpa Jerzego Ablewicza, który wytrwale zmierzał

³ Por. KPK, kan. 515, § 1.

⁴ Por. Sobór Watykański II, *Christus Dominus*. Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w kościele, nr 30.

⁵ Por. tamże, *Sacrosanctum Concilium*. Konstytucja o Liturgii Świętej, nr 42.

⁶ Por. tamże.

⁷ Por. tamże, *Apostolicam Actuositatem*. Dekret o apostołstwie świeckich, nr 10.

⁸ Por. tamże, *Sacrosanctum Concilium*. Konstytucja o Liturgii Świętej, nr 42.

⁹ Por. tamże, *Apostolicam Actuositatem*. Dekret o apostołstwie świeckich, nr 10.

¹⁰ Por. tamże, nr 30.

do podziału dużych i rozległych parafii¹¹. Tworzenie w tym czasie nowych placówek duszpasterskich było sprawą bardzo trudną. UW WdSW często odpowiadał negatywnie na prośby o zezwolenie na erygowanie nowej parafii, które wносиła Kuria Diecezjalna. Wtedy to biskup tworzył wikarię parafialną, do której posyłał kapłana, a ten z kolei prowadził na jej terenie duszpasterstwo. Zazwyczaj jedynym obiektem sakralnym na tym obszarze były kaplica lub sala katechetyczna¹².

Z czasem ponawiano prośbę o erygowanie parafii. Ta procedura trwała często kilka lat. Pomimo to bp J. Ablewicz był wytrwały w staraniach. Korespondował z władzami w tej sprawie, a w dorocznych rozmowach z wojewodą argumentował potrzebę tworzenia nowych parafii i domagał się zgody na ich erygowanie. Ostatecznie w latach 1970-1980 wywalczył zezwolenie na utworzenie tylko 18 parafii. W kolejnym dziesięcioleciu erygował aż 110 nowych parafii, w tym także parafię w Weryni, które wymagały budowy nowych kościołów parafialnych¹³.

a) utworzenie rektoratu

Za czasów proboszczowania ks. L. Curyło zaczął się proces intensywnego duszpasterstwa na terenie Weryni. Zostało ono zainicjowane głównie przez tworzenie i prowadzenie placówek katechetycznych w domach parafian. Coraz większa świadomość przynależności do dyskryminowanego Kościoła katolickiego pobudzała praktykujących katolików do współdziałania z księżmi na rzecz obrony wiary przed zgubnym wpływem marksistowskiej ideologii.

Przykładem na to jest wydarzenie, które dało podstawy pod pewną samodzielność duszpasterską Weryni, a w konsekwencji pod kształtowanie się struktur weryńskiej parafii. Było to powstanie punktu katechetycznego, który znajdował się w domu Katarzyny Kosiorowskiej. Maria Dzienniak i Ludwika Antos, córki Katarzyny Kosiorowskiej i prawne spadkobierczynie jej majątku¹⁴, zrzekły się nieodpłatnie rodzinnego domu i przeznaczyły go na punkt katechetyczny¹⁵. Zajęcia z katechezy odbywały się tam

¹¹ Por. J. Gućwa, *Budownictwo sakralne diecezji tarnowskiej w latach 1945-1985*, TST, 9 (1986), s. 209-213.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ Katarzyna Kosiorowska zmarła 1 II 1969.

¹⁵ APW, TTK, Akt darowizny, 5 II 1969; tamże, Umowa dzierżawy, 15 X 1969; ZPA, Relacja Zofii Starzec, 15 VIII 2003; tamże, Relacja Stanisława Błat, 21 VIII 2003. Za zgodą spadkobierców parafia Kolbuszowa wyremontowała powyższy budynek kosztem ok. 30000 zł i użytkowała go jako punkt katechetyczny na zasadzie najmu. Była to

od wiosny 1969 r. Normalny ich przebieg został zakłócony dnia 18 grudnia 1969 r. O godz. 13⁰⁰ do punktu katechetycznego przybyli pracownicy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i Gminnej Rady Narodowej w Kolbuszowej Górnej z radcą prawnym Powiatowej Rady Narodowej w Kolbuszowej. Oświadczyli zebranim mieszkańcom, że ten budynek jest własnością Skarbu Państwa i został przeznaczony na sklep przemysłowy. Oficjalną decyzję w tej sprawie dostarczono jednak sołtysowi Weryni dopiero w godzinach wieczornych¹⁶. Urzędnicy gminni wezwali funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Służbę Bezpieczeństwa do wykonania decyzji i przeciwdziałania ewentualnym protestom. W obronie obiektu stanęli mieszkańcy wsi. Kobiety zajęły ławki wewnątrz budynku i zaczęły śpiewać pieśni maryjne, a ich mężowie zgromadzili się za budynkiem. To modlitewne czuwanie trwało przez całą noc. Przyniosło ono pozytywny skutek. W ten sposób mieszkańcy Weryni obronili budynek przed zajęciem przez władze¹⁷.

Władze gminne nie ustąpiły jednak w tej sprawie. Dnia 4 lutego 1970 r. prezydium GRN w Kolbuszowej Górnej wniosło pozew do Sądu Powiatowego w Kolbuszowej przeciw mieszkańcom Weryni i parafii Kolbuszowa w sprawie bezprawnego użytkowania budynku po K. Kosiorowskiej¹⁸. Sąd w Kolbuszowej 11 lipca 1970 r. wydał wyrok na niekorzyść mieszkańców Weryni i proboszcza ks. L. Curyło¹⁹. Wówczas odwołali się oni do Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie. Ten uchylił wyrok sądu kolbuszowskiego i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Powiatowy w Kolbuszowej²⁰. Tam po raz drugi sprawę wygrało Prezydium GRN²¹. Po tym wyroku sądowym mieszkańcy Weryni zażądali zmiany sądu. Pozytywnie ich wniosek rozpatrzył Sąd Wojewódzki w Rzeszowie

dzierżawa bezterminowa, której czynsz stanowiły poniesione koszty remontowe. Odpowiedzialnym za prace remontowe przy tym budynku był Stanisław Błat, przewodniczący Komitetu Budowy Kościoła w czasie budowy nowej świątyni w Weryni.

¹⁶ APW, TKK, Prośba mieszkańców Weryni do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, 21 XII 1969.

¹⁷ APK, Liber memorabilium..., dz. cyt., s. 21, 24-25; APW, Kronika Parafii Werynia, s. 21; ZPA, Relacja Zofii Starzec, 15 VIII 2003; tamże, Relacja Franciszka Śnieżka, 24 VII 2003; tamże, Relacja Weroniki Sondej 10 XI 2003.

¹⁸ APW, TKK, Pozew, 4 II 1970.

¹⁹ Tamże, Sentencja wyroku, 11 VII 1970.

²⁰ Tamże, Sentencja wyroku, 19 I 1971.

²¹ Tamże, Sentencja wyroku, 5 XII 1972.

i przeniósł postępowanie do Mielca²². Tam został wydany wyrok korzystny dla wiernych przyszłej parafii²³.

W trakcie trwania procesu o prawa do domu Katarzyny Kosiorowskiej, 23 sierpnia 1971 r. wizytację kanoniczną na terenie parafii kolbuszowskiej przeprowadził bp J. Ablewicz. Podczas niej odwiedzał poszczególne punkty katechetyczne, w tym także punkt w Weryni. Wówczas proboszcz, kierując się wcześniejszymi prośbami wiernych z Weryni, podsunął myśl utworzenia miejscowej parafii. Wkrótce zostały podjęte odpowiednie starania w tym kierunku²⁴. Dnia 14 kwietnia 1974 r. bp J. Ablewicz utworzył wikarię parafialną w Weryni, a pieczę nad nią zlecił wikariuszowi parafii kolbuszowskiej, ks. Stanisławowi Wójcikowi²⁵. Jako rektor domu katechetycznego przez rok uczył on religii i udzielał sakramentów.

W r. 1975 ks. S. Wójcik został przeniesiony do Lubziny. Wówczas wierni z Weryni starali się wyjednać w Kurii jego powrót. Prośby swe skierowali także do prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego. Po tej interwencji mieszkańcy Weryni doczekali się powrotu swojego duszpasterza²⁶. Pismem Kurii tarnowskiej z dnia 24 czerwca 1976 r.²⁷ ustanowiono rektorat²⁸ w Weryni, a ks. S. Wójcika mianowano powtórnie wikariuszem w Kolbuszowej i rektorem kaplicy w Weryni. Oprócz zwykłych obowiązków, do których należały m.in. troska o powierzony mu kościół i sprawowanie w nim liturgii, głównym zadaniem rektora było wyszukanie miejsca pod budowę nowego kościoła i wybudowanie go. W tym

²² Tamże, Sentencja wyroku, 30 IV 1973.

²³ APK, Liber memorabilium..., dz. cyt., s. 21, 24-25; APW, TKK, Sentencja wyroku, 14 XII 1973.

²⁴ APW, Kronika parafii Werynia, s. 21; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

²⁵ Tamże; ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka I: Zmiana duszpasterzy, Decyzja 14 IV 1974.

²⁶ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka I: Zmiana duszpasterzy, List 29 XII 1976; APW, Kronika..., s. 22; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002. Po powrocie ks. Stanisława mieszkańcy Weryni napisali 29.12.1976 list dziękczynny do kard. Stefana Wyszyńskiego, w którym złożyli życzenia noworoczne od mieszkańców parafii kolbuszowskiej, podziękowali za przywrócenie ks. Stanisława z Lubziny do Kolbuszowej i prosili o darowanie im nieustepliwej walki. Odpis tego listu skierowali także do bp. J. Ablewicza.

²⁷ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka I: Zmiana duszpasterzy, Decyzja, 24 VI 1976.

²⁸ Zob. KPK, kan. 556-563.

też czasie dom katechetyczny²⁹ podniesiony został do rangi tymczasowej świątyni³⁰.

b) erygowanie parafii

Respektując narzucony Kościołowi przez państwo obowiązujący tok postępowania w przypadku ustanawiania nowych jednostek parafialnych, Kuria Diecezjalna w Tarnowie 6 kwietnia 1978 r. wystosowała pismo do Wydziału Wyznań w Rzeszowie. W dokumencie tym umieściła argumentację za powstaniem nowej parafii w Weryni. Przedstawiono w nim trudności w zaspokajaniu potrzeb religijnych parafian kolbuszowskich pochodzących z Weryni, wynikające głównie z pokonywania dużej odległości do kościoła parafialnego. Powołano się również na to, iż po utworzeniu nowej parafii bp J. Ablewicz będzie o wiele łatwiej mógł wypełniać swoje obowiązki pasterskie. Nadmieniono również, że parafia Kolbuszowa jest największą w diecezji tarnowskiej i wymaga podziału, a poprzez utworzenie parafii w Weryni zniknie szereg istniejących do tej pory trudności, nie pozwalających w pełni sprawnie prowadzić duszpasterstwa na terenie kolbuszowskiej parafii³¹.

Po otrzymaniu prośby tarnowskiej Kurii, rzeszowski Wydział Wyznań postanowił skonsultować się przed podjęciem decyzji z UW WdSW w Warszawie. W wystosowanym dokumencie napisano, że w r. 1976 przy istniejącej od roku 1900 kaplicy mszalnej w Weryni Kuria tarnowska utworzyła placówkę pomocniczą parafii Kolbuszowa i obsadziła tam duchownego, dając mu pełne uprawnienia do prowadzenia duszpasterstwa parafialnego na tym terenie³². Mając na uwadze to, że są to warunki do utworzenia parafii i że bp J. Ablewicz wykazywał właściwy stosunek do władz państwowych i przepisów prawnych PRL, zespół wojewódzki przychylił się do zamierzeń Kurii tarnowskiej w sprawie erygowania parafii w miejscowości Werynia. Prosił również o akceptację tego postanowienia przez zespół warszawski³³.

24 kwietnia 1978 r. rzeszowskie władze wyznaniowe

²⁹ Dom po Katarzynie Kosiorowskiej.

³⁰ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 22; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

³¹ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka: Zmiana duszpasterzy, Zawiadomienie, 6 IV 1978; AIPNRz, IPN – Rz – 61/153, Teczka: Urząd Wojewódzki w Rzeszowie, Wydział do spraw Wyznań, Parafia Werynia, Zawiadomienie, 6 IV 1978.

³² Mowa tu o ks. S. Wójciku, jednak mylnie została podana data powstania i miejsce kaplicy mszalnej.

³³ AIPNRz, IPN – Rz – 61/153, Teczka: Urząd Wojewódzki w Rzeszowie, Wydział do spraw Wyznań, Parafia Werynia, Zawiadomienie (Prośba), 11 IV 1978.

poinformowały Kurie tarnowską o pozytywnym rozpatrzeniu jej wniosku z 6 kwietnia 1978 r. Tym samym zezwoliły na erekcję nowej parafii, obejmującej swym zasięgiem terytorialnym granice administracyjne wsi Werynia³⁴. Cztery dni później, 28 kwietnia 1978 r., Kuria skierowała pismo do UW WdSW. Zaznaczyła w nim, że proboszczem planowanej parafii ma zostać ks. S. Wójcik, syn Jana i Elżbiety Książek, urodzony 20 marca 1937 r.³⁵ Odpowiedź przysłała niespełna miesiąc później, 26 maja 1978 r. Jak się okazało, Wydział Wyznań nie wniósł zastrzeżeń do tej decyzji³⁶. Przed formalnym objęciem nowej parafii proboszcz musiał złożyć ślubowanie w UW WdSW w Rzeszowie. Miało ono następującą treść: „Ślubuję uroczyście dochować wierności Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, przestrzegać jej porządku prawnego, nie przedsięwziąć niczego, co mogłoby zagrażać dobru Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej”. Dopiero po spełnieniu tych wszystkich wymogów według prawa państwowego mógł piastować swój urząd³⁷.

W dniu 27 maja 1978 r. bp J. Ablewicz wydał dekret erygujący parafię pw. Błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbe w Weryni. W dokumencie tym zawarte zostały motywy ustanowienia parafii. Na samym początku bp Ablewicz powołał się na dekret Soboru Watykańskiego II *O pasterskich zadaniach biskupa w Kościele*, według którego obowiązkiem biskupa jest troszczyć się o dobro duchowe wiernych, w tym wypadku wyrażające się niewątpliwe poprzez fakt powołania do życia nowej parafii. Kolejno w dokumencie tym zaznaczono, że ze względu na zamieszkanie na peryferiach kolbuszowskiej parafii, trudny dostęp do kościoła parafialnego i małą pojemność kaplicy Tyszkiewiczów, której historię i przeznaczenie jednocześnie ukazano, mieszkańcy Weryni usilnie zabiegali o własną świątynię. Wspomniano również o tym, że w r. 1974 utworzono na terenie Weryni wikarię parafialną, aby

³⁴ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka: Zmiana duszpasterzy, Zawiadomienie, 24 IV 1978; AIPNRz, IPN – Rz – 61/153, Teczka: Urząd Wojewódzki w Rzeszowie, Wydział do spraw Wyznań, Parafia Werynia, Zawiadomienie, 24 IV 1978.

³⁵ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka: Zmiana duszpasterzy, Zawiadomienie, 28 IV 1978; AIPNRz, IPN – Rz – 61/153, Teczka: Urząd Wojewódzki w Rzeszowie, Wydział do spraw Wyznań, Parafia Werynia, Zawiadomienie, 28 IV 1978.

³⁶ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka: Zmiana duszpasterzy, Zawiadomienie, 26 V 1978; AIPNRz, IPN – Rz – 61/153, Teczka: Urząd Wojewódzki w Rzeszowie, Wydział do spraw Wyznań, Parafia Werynia, Oświadczenie, 26 V 1978.

³⁷ AIPNRz, IPN – Rz – 61/153, Teczka: Urząd Wojewódzki w Rzeszowie, Wydział do spraw Wyznań, Parafia Werynia, Ślubowanie, 22 V 1978.

poprzez to móc w przyszłości na tym miejscu erygować parafię. Ów akt erekcyjny zakończono słowami: „Po wysłuchaniu kapituły katedralnej na większą chwałę Boga i duchowy pożytek wiernych erygowano parafię w Weryni”³⁸.

Zawarte w tym dokumencie szczegółowe informacje o nowej parafii określiły terytorium nowej parafii. Objęła ona całą miejscowość Werynia w jej granicach administracyjnych. Wówczas wieś ta liczyła 1.800 wiernych. Majątek kościelny i parafialny istniał według spisu inwentarza sporządzonego przez nowego proboszcza. Spis ten miał być przesłany do Kurii do 30 czerwca 1978 r. Władzę proboszcza zdefiniowano według dokumentu soborowego *Christus Dominus*³⁹.

Następnie dnia 3 czerwca 1978 r. Kuria Diecezjalna skierowała do ks. L. Curyło, dziekana dekanatu kolbuszowskiego, akt erekcyjny, w którym poinformowała go o tym, że 27 maja erygowano parafię w Weryni, a jej proboszczem mianowano dotychczasowego wikariusza kolbuszowskiego ks. S. Wójcika. Według zaleceń tego dokumentu ks. L. Curyło miał odebrać od niego wyznanie wiary, zaś po tym nowy proboszcz miał sporządzić spis inwentarza kościelnego, beneficjów i kancelarii. Ów spis potwierdzony przez dziekana powinien był dostarczyć Kurii do 30 czerwca 1978 r.⁴⁰

Data 3 czerwca 1978 roku zostało również opatrzone pismo Kurii do ks. S. Wójcika. Na mocy tego dokumentu mianowano go proboszczem nowo utworzonej parafii w Weryni. W myśl kanonu 455 CIC miał on troszczyć się o zbawienie dusz powierzonych sobie ludzi i o administrację parafii⁴¹. Po uroczystym wyznaniu wiary złożonym przez ks. S. Wójcika przed dziekanem i parafianami, 28 czerwca 1978 r. ks. L. Curyło poinformował Kurie o tym wydarzeniu i dołączył spis inwentarza wykonany przez nowo zaprzysiężonego proboszcza. Kuria przyjęła wyznanie wiary i ten spis 12 lipca 1978 r.⁴².

Tak skomplikowany przebieg wydarzeń towarzyszył powstaniu parafii w Weryni. Dopiero po tym procesie mieszkańcy miejscowości bez pokonywania dużych odległości i bez większych przeszkód mogli prowadzić życie sakramentalne i spełniać swe

³⁸ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka: Zmiana duszpasterzy, Akt Erekcyjny, 28 V 1978.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka I: Zmiana duszpasterzy, Decyzja, 3 VI 1978; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

⁴² ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka II: Zmiana duszpasterzy, Informacja, 28 VI 1978, Informacja, 12 VII 1978.

religijne obowiązki względem Boga pod przewodnictwem swego duszpasterza. Nagłącą sprawą była jednak wciąż budowa większego obiektu, potrzebnego do sprawowania kultu Bożego.

II. MIEJSCA KULTU BOŻEGO

Kultem religijnym nazywamy zewnętrzne i wewnętrzne działania człowieka zmierzające do uwielbienia i uczczenia Boga. Przybiera on zorganizowaną formę sprawowania różnych nabożeństw a zwłaszcza składania ofiary Eucharystycznej, która wiąże się z gromadzeniem w kościele⁴³.

1. Budowa kościoła i domu parafialnego

„Dla realizacji swych zadań każda parafia potrzebuje miejsca – kościoła. Budynek materializuje i jakby umożliwia pełnienie misji kościoła w świecie, to jest niesienie ludziom dobrej nowiny⁴⁴.”

Nie jest celem samym w sobie, ale nabiera znaczenia, gdy służy. Jest centralnym ośrodkiem życia religijnego i pełni wielorakie funkcje religijne⁴⁵.

W *Konstytucji o liturgii* Sobór Watykański II zwrócił uwagę na to, że pierwszą funkcją budynku kościelnego jest zgromadzenie wiernych dla uwielbienia Boga przez sprawowanie czynności liturgicznych i czynne uczestnictwo wszystkich. „Przy wznoszeniu świątyni należy troskliwie dbać o to, aby ułatwiały wykonywanie czynności liturgicznych oraz osiągnięcie czynnego uczestnictwa wiernych⁴⁶. W kościele parafialnym Chrystus buduje Kościół jako wspólnotę wiary, kultu i miłości. Sercem parafii jest kościół. Bez kościoła niemożliwe jest funkcjonowanie i życie parafii⁴⁷.”

a) zabiegi i formalności związane z uzyskaniem i wydaniem pozwolenia na budowę kościoła

W epoce socrealizmu w Polsce uznano, że kościoły są zbędne w marksistowskim modelu przestrzeni społecznej. Do lat 70. XX w. budownictwo sakralne i kościelne w całej Polsce, było jednym z największych problemów Kościoła. Wydziały do Spraw Wyznań w całej Polsce w negocjacjach z Kościołem katolickim dotyczących

⁴³ Por. Słownik nauki religii, red. J. Szpet, B. Walczak, Poznań 1994, s. 144.

⁴⁴ M. E. Rosier-Siedlecka, Posoborowa architektura sakralna, Lublin 1979, s. 25.

⁴⁵ Por. J. Majka, Socjologia parafii, Lublin 1969, s. 145-146.

⁴⁶ Por. Sobór Watykański II, Sacrosanctum Concilium. Konstytucja o Liturgii Świętej, nr 142; KPK, kan. 1214; IV SDT, Statuty 281-288.

⁴⁷ Por.: J. Majka, Socjologia..., dz. cyt., s. 144-146; M. E. Rosier-Siedlecka, Posoborowa..., s. 24-35.

wydawania zezwoleń na budowę obiektów sakralnych opierały się na „Okólniku nr 3 Urzędu do Spraw Wyznań z 23 marca 1957 roku w sprawie budownictwa obiektów sakralnych kościelnych oraz zaopatrywania tych obiektów w materiały budowlane”⁴⁸. Procedura, którą określał ten dokument, przedstawiała się następująco: Kuria biskupia miała obowiązek przysyłać do prezydium WRN roczny plan budowlany, obejmujący obiekty zgłoszone wcześniej przez parafie w Kurii, w których prace budowlane miały być podjęte w danym roku. Okólnik zarządzał, że: „Uzgodnienie wniosków podanych w planie rocznym następuje w drodze porozumienia między Kurią a prezydium WRN”⁴⁹. W rzeczywistości to „uwzględnianie” okazywało się przez całe lata fikcją wobec decyzji podejmowanych arbitralnie przez Urząd Wojewódzki⁵⁰.

Wnoszone do władz terenowych podania o zgodę budowy obiektów sakralnych (głównie kościołów), rzadko były rozpatrywane pozytywnie. Jako uzasadnienie odmowy zezwoleń, nierzadko można było usłyszeć to, że istnieje wystarczająca sieć obiektów kościelnych, a są ważniejsze potrzeby w danym rejonie. Każde udzielone zezwolenie propaganda PRL natomiast nagłaśniała i wykorzystywała w oficjalnych oświadczeniach, w których pisano i mówiono o wolności religijnej oraz o możliwości budowy kościołów w Polsce⁵¹.

Jeszcze przed powstaniem parafii w Weryni myślano o wybudowaniu przynajmniej kaplicy dojazdowej, która ułatwiałaby pracę duszpasterską. Świadczą o tym pisma ks. L. Curyło i ks. S. Wójcika skierowane do Kurii. Jako pierwszy prośbę taką skierował ks. L. Curyło. Pismo to nosi datę 11 listopada 1977 r. Kapłan prosił w nim o umieszczenie w planie inwestycji sakralnych budowy kaplicy w Weryni. Prośbę uzasadniał trudnymi warunkami zaspokajania potrzeb religijnych przez parafian z Weryni⁵². Autorem drugiego pisma z 29 listopada 1977 r. był ks. S. Wójcik, rektor kaplicy w Weryni. Prosił w nim o umieszczenie w wykazie

⁴⁸ J. Gucwa, Budownictwo sakralne diecezji tarnowskiej w latach 1962-1990, w: Świadek wierny. Dziesiąta rocznica śmierci arcybiskupa Jerzego Ablewicza, red. I. Stala, J. Królikowski, Ł. Wilczura, Tarnów 2000, s. 115-116, 118.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ J. Majka, Socjologia..., dz. cyt., s. 144-146; M. E. Rosier-Siedlecka, Posoborowa..., dz. cyt., s. 24-35.

⁵¹ I. Dudziak, Przelomowe ćwierćwiecze posługiwania bpa Jerzego Ablewicza w Kościele tarnowskim, TST, 10 (1987), cz. 2, s. 16-18.

⁵² ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka II: Zmiana duszpasterzy, Prośba, 11 XI 1977.

zamierzonych inwestycji budowlanych do UW WdSW na r. 1978 pilnej sprawy przeniesienia i rozbudowy kaplicy Tyszkiewiczów⁵³.

Sprawa budowy kaplicy bądź też rozbudowy istniejącej jednak przycichła, bowiem zaczęto starania o utworzenie parafii w Weryni, które pół roku później zaowocowały powstaniem nowej jednostki parafialnej. Dopiero wówczas nagłąca stała się potrzeba posiadania obiektu kultu stanowiącego jej własność. Wtedy też na prośbę proboszcza komisja kościelna i biskup zapoznali się z warunkami panującymi w parafii. Jako projektanta planu kościoła i domu parafialnego Kuria tarnowska zaproponowała architekta Adama Gustawa z Rzeszowa, twórcę wielu projektów kościołów i innych obiektów sakralnych. Po zapoznaniu się z otrzymanym od proboszcza programem budowy, poprzedzonym wstępną analizą socjologiczno-religijną, określeniem potrzeb duszpasterskich i funkcji liturgicznych oraz analizą ekonomiczną, przystąpił on do pracy nad planami mających powstać w przyszłości budowli⁵⁴.

Pierwotną działką z przeznaczeniem na budowę kościoła i plebanii była parcela leżąca przy posesji Władysława Czachora, którą też dzierżawił, ponieważ jej właściciel mieszkał wówczas w Stanach Zjednoczonych. Proboszcz zamierzał wykupić to miejsce, jednak Kuria tarnowska odrzuciła tę propozycję. Powodem tego była procedura, którą musiałaby przejść ta transakcja, ponieważ byłaby ona dokonywana przez pośrednictwo ambasady USA w Polsce. Wtedy proces ten trwałby bardzo długo ze względu na napiętą sytuację polityczną między Związkiem Radzieckim i państwami Układu Warszawskiego a państwami zachodnimi, w tym wypadku Stanami Zjednoczonymi⁵⁵. Alternatywą w zaistniałej sytuacji była możliwość wykupienia działek na plac pod budowę nowej świątyni od parafian, co też uczyniono. Wykupiony plac pod budowę kościoła obejmował działki: Michała Mytycha (nr 556/1 o pow. 0,39 ha), Piotra Antosa (nr 561 o pow. 0,10 ha), Jana Starca (działka nr 557/3 o pow. 0,08 ha), Janiny Kurdziel (działka nr 557/5 o pow. 0,05 ha) i UMiG w Kolbuszowej (nr 816/3 o pow. 0,21 ha, nr 1005/2 o pow. 0,05 ha i nr 562/6 o pow. 0,02 ha)⁵⁶.

Mając już projekt kościoła i plac pod budowę świątyni,

⁵³ Tamże, Prośba, 29 XI 1977.

⁵⁴ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 27; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002. Zob. także: M. E. Rosier-Siedlecka, Posoborowa..., dz. cyt., s. 17-35; M. Twarowski, Podstawowe założenia projektowania sztuki sakralnej, w: Budowa i konserwacja kościołów, Warszawa 1981, s. 19-26.

⁵⁵ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

⁵⁶ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 27; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002; AIPNRz, IPN – Rz – 61/153, Teczka: Urząd Wojewódzki

w porozumieniu z Kurią proboszcz ponawiał swe prośby dotyczące pozwolenia na budowę kościoła. Jednak UW WdSW nie chciał się zgodzić na budowę kościoła w Weryni. Odmowę orzekał tym, że na terenie parafii istnieje już obiekt sakralny (kaplica Tyszkiewiczów), w którym można sprawować kult. Innym argumentem ze strony Wydziału Wyznań przeciw budowie nowej świątyni była „niedaleka odległość” od kościoła parafialnego w Kolbuszowej, z którego wierni mogli korzystać. Innym „złotym środkiem” na nieustępliwość przedstawicieli Kościoła i wiernych z Weryni w sprawie budowy obiektu sakralnego na terenie parafii miała się okazać decyzja władz wyznaniowych z 13 października 1978 r. W dokumencie tym Wydział wyraził zgodę na przeniesienie z rozbudową na kościół parafialny zabytkowej kaplicy Tyszkiewiczów znajdującej się na terenie ZSR w Weryni. Przedsięwzięcie to miało odbyć się pod nadzorem wojewódzkiego konserwatora zabytków⁵⁷.

Reprezentanci władz przedstawili taką propozycję, bowiem jak twierdzili „budynek kaplicy dworskiej koliduje z wolną przestrzenią wokół szkoły”. Dlatego też, aby usunąć kaplicę i „zwolnić miejsce” przy ZSR bez sprzeciwu mieszkańców Weryni, zgodzili się na przeniesienie tej kaplicy na plac budowy kościoła i dobudowanie do niej świątyni. Owa kaplica miała pełnić wtedy funkcję zakrystii. Inżynier Adam Gustaw po zapoznaniu z zaistniałym problemem podjął się korekty istniejącego wcześniej już planu kościoła. Okazało się to jednak niemożliwe w praktyce do wykonania. Po przedstawieniu opracowanego projektu władzom wyznaniowym w Rzeszowie, uznały one, że rzeczywiście się nie nadaje do zrealizowania i ustąpiły⁵⁸.

Do istniejącego wcześniej projektu kościoła bp Józef Gućwa zaproponował jeszcze zmiany. Obejmowały on m.in.: wykonanie piwnic pod kościołem z osobnym wejściem, obniżenie poziomu prezbiterium, wkomponowanie w elewację wieży iglicy na dzwony, a także podwyższenie bryły kościoła, by nadać świątyni kształt nowoczesny, dynamiczny i elastyczny. W swoim piśmie biskup ostatecznie zaakceptował także usytuowanie kościoła, zaś poprawiony plan weryńskiej świątyni Kuria tarnowska zatwierdziła 15 grudnia 1980 r.⁵⁹ W tym trudnym czasie dla Kościoła, mimo

w Rzeszowie, Wydział do spraw Wyznań, Parafia Werynia, Zaświadczenie, 16 VI 1981.

⁵⁷ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka II: Zmiana duszpasterzy, Decyzja, 13 X 1978; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

⁵⁸ Tamże; APW, Kronika..., dz. cyt., s. 6.

⁵⁹ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka II: Zmiana duszpasterzy, Decyzja, 13 IX 1980; tamże, Decyzja, 15 XII 1980.

usilnych zabiegów Kurii i proboszcza, władze cywilne wyraziły zgodę na budowę świątyni dopiero w r. 1981. Termin załatwienia wszystkich formalności, związanych z wydaniem dokumentu pisemnego zezwalającego na rozpoczęcie prac budowlanych, wydłużono później do r. 1982⁶⁰.

b) budowa kościoła

W trakcie działań zmierzających do uzyskania pozwolenia na budowę kościoła i budynku parafialnego, a także podczas tworzenia projektu tych obiektów, proboszcz apelował do wiernych o powołanie Komitetu Budowy Kościoła i o ofiary na rzecz mającej powstać świątyni. Dnia 4 listopada 1979 r. zostało przeprowadzone głosowanie na członków zarządu KBK. Dwa tygodnie później, 18 listopada 1979 r., został on zatwierdzony i powołany do działania⁶¹.

Pomimo opieszałości władz rejonowych w wydawaniu decyzji, od grudnia 1979 r. do września 1981 r. parafianie wykonali pierwsze prace porządkowe. Były one związane z niwelacją terenu i gromadzeniem materiałów budowlanych pod budowę kościoła. 16 sierpnia 1981 r. ks. prał. Józef Mucha z Niechobrza dokonał wstawienia krzyża i poświęcenia działki pod budowę kościoła. Intensywne prace rozpoczęły się 8 września 1981 r., z przerwami na miesiące zimowe. Nad prawidłowym przebiegiem prac budowlanych czuwał Stanisław Mytych, a pracę przy stawianiu murów wykonywało czterech majstrów: Władysław Jamróz, Jan Strzelec, Tadeusz Reguła i Kazimierz Książek. Pomocnikami majstrów byli parafianie.

Kiedy mury kościoła miały cztery metry wysokości, 14 sierpnia 1982 r., bp J. Ablewicz dokonał poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego. Kościół w surowym stanie gotowy był na Boże Narodzenie r. 1984. Pierwszą Eucharystią sprawowaną w nowej świątyni była uroczysta Pasterka. Oto słowa proboszcza skierowane do wiernych z Weryni zgromadzonych na tej mszy św.

„Po trzech latach pracy nareszcie mogliśmy wnieść Pana Jezusa do nowej świątyni, aby stąd błogosławić wszystkim. To zasługa Waszej ofiarnej pracy, ofiar i modlitwy. Niech dalej Bóg za wstawiennictwem św. Maksymiliana wynagrodzi każdemu z Was według jego zasług”.

⁶⁰ APW, Kronika..., dz. cyt., s 27; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002. Pomimo poszukiwań autora nie znaleziono tegoż dokumentu.

⁶¹ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 27; tamże, KOP, t. 1, lata 1976-1981, 30 niedziela zwykła 1979; tamże, 32 niedziela zwykła 1979; tamże, 33 niedziela zwykła 1979.

Poświęcenia nowej świątyni i konsekracji ołtarza dokonał bp Piotr Bednarczyk 16 sierpnia 1986 r.⁶²

c) opis świątyni

Podstawą budynku kościelnego są dwa trójkąty równoboczne o długości boku 30 m, które nałożone na siebie tworzą gwiazdę syjońską. Wysokość murów wynosi 14 m. Ponad kościół wznosi się wieża o wysokości 27 m, a jej podstawą jest krzyż żelbetonowy o wymiarach 5 m x 9 m. Świątynia ta jest w stanie pomieścić około 1000 ludzi⁶³.

Choć kościół został uroczystie poświęcony, wymagał wykończenia i uzupełnienia braków. Z biegiem czasu zadania te zostały zrealizowane. Posadzkę wykonano na wiosnę 1985 r. Płaskorzeźby stacji Drogi Krzyżowej wykonał artysta plastyk Janusz Krauze z Gorlic. Zawieszono je w r. 1987. Dnia 7 listopada tegoż roku dokonano poświęcenia nowych dzwonów. W latach 1992-1994 artysta plastyk Piotr Szewciw ze Lwowa wykonał ołtarze w prezbiterium. W ołtarzu przedsoborowym znajduje się drewniana figura Chrystusa na krzyżu o wymiarach 3 m x 7,5 m, zaś ołtarz posoborowy wykonany został z syberyjskiego marmuru. Piotr Szewciw był także twórcą ambony, chrzcielnicy i obrazów. Ławki i drzwi zamontował zakład stolarski z Kolbuszowej Górnej, zaś organy zbudowała firma Nagalski z Warszawy. W r. 1995 założono centralne ogrzewanie. W latach 1998-2000 ocieplono i otynkowano kościół. Obecnie na oknach świątynnych montowane są witraże wykonane przez krakowskiego artystę plastyka Bolesława Szpechta⁶⁴.

d) budowa domu parafialnego

Oprócz istniejącej świątyni nieodzowne było wybudowanie plebanii, bowiem księża od początku istnienia parafii nie mieli własnego mieszkania. Funkcję tymczasowych plebanii pełniły domy parafian weryńskich: Piekarczów i Steców⁶⁵. Projekt domu parafialnego został wykonany wraz z projektem kościoła. Jednak plan ten został odrzucony, bowiem sale katechetyczne przy plebanii dochodziły murami do murów kościoła. W ten sposób ów budynek zabierał wolną przestrzeń, przeznaczoną na przeprowadzanie procesji i innych celebracji liturgicznych. Dlatego też

⁶² APW, Kronika..., dz. cyt., s. 27-58, 62 - 64; tamże, KOP, t. 2, lata 1981-1984, Boże Narodzenie 1984; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

⁶³ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

⁶⁴ APW, Kronika..., dz.c yt., s. 58, 61, 67-69, 77-80; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

⁶⁵ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 72; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

plebania została zbudowana w oparciu o zmieniony projekt autorstwa inżyniera Adama Gustawa. Jednak pomimo wydania przez UW WdSW pozwolenia na budowę budynku parafialnego łącznie z punktem katechetycznym, budowę tych obiektów rozpoczęto dopiero 4 lata po zakończeniu budowy kościoła. Prowadzono ją w latach 1989-1992.

Budynek parafialny został wybudowany na działkach o numerach ewidencyjnych: 557/3, 557/5, 816/3 i 1005/2⁶⁶. Jest to duży, piętrowy budynek z garażami. Na parterze znajduje się kancelaria parafialna, sala katechetyczna, gdzie prowadzone są spotkania z grupami duszpasterskimi istniejącymi w parafii, jak również zaplecze kuchenne wraz z jadalnią i mieszkaniem dla kucharki. Na piętrze zlokalizowane są trzy mieszkania dwupokojowe z łazienkami. Także poddasze zostało wykorzystane i oprócz istniejącego tam strychu zlokalizowano tam jednopokojowe mieszkanie z łazienką⁶⁷.

Kościół i plebanię wzniesiono wyłącznie z datków parafian mieszkających w Weryni. Środki pochodziły ze zbiórki na tacę z racji corocznej wizyty duszpasterskiej, z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży ofiarowanego przez mieszkańców wioski zboża, z ofiar pieniężnych składanych co roku przez miejscowych kołędników, składek okolicznościowych i ofiar złożonych przez wiernych za opłatki. Budowę i wyposażenie wewnętrzne kościoła hojnie wsparli także ludzie pochodzący z Weryni, a obecnie mieszkający w całej Polsce i poza jej granicami. Wszystkie uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczono na zakup trudno dostępnych materiałów budowlanych. Środki finansowe były, lecz istniały trudności z dostępem do tak dużej ilości budulca. Dlatego materiały budowlane zwożono z różnych miejsc Polski: wapno i cegły z Tarnobrzega, stal z różnych składnic GSSCh, cement z Ożarowa, deski i stemple z Wilczej Woli i Przedborza, a blachę ze Śląska. Transakcji związanych z kupnem artykułów potrzebnych do budowy dokonywano przez parafian, bowiem nie dało się kupić tego wszystkiego wprost na kościół i plebanię⁶⁸.

2. Kaplice

Do kaplic zaliczamy nie tylko te, które znajdują się w nawach bocznych kościołów. Należą do nich także małe budowle z ołtarzem, tworzące odrębną całość i przeznaczone na cele kultu.

⁶⁶ AIPNRz, IPN – Rz – 61/153, Teczka: Urząd Wojewódzki w Rzeszowie, Wydział do spraw Wyznań, Parafia Werynia, Pozwolenie, 20 V 1985; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

⁶⁷ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

⁶⁸ Tamże; APW, Kronika..., dz. cyt., s. 38, 80.

W czasach wczesnego chrześcijaństwa kaplice miały dwa poziomy: dolny, w którym przechowywano relikwie oraz górny, przeznaczony na modlitwę. Do najczęściej występujących kaplic należą: kościelne, klasztorne, prywatne (pałacowe, dworskie), szpitalne, szkolne i cmentarne.

a) kaplica dworska

Jednym z oryginalniejszych obiektów sakralnych na terenie Weryni jest kaplica należąca do kaplic dworskich. Poświęcona została Najświętszej Marii Pannie Niepokalanie Poczętej. Wybudował ją hr. Zdzisław Tyszkiewicz, wypełniając życzenie swojej matki hr. Felicji Tyszkiewiczowej. Życzeniem fundatora było, aby w tej kaplicy od czasu do czasu odprawić mszę św., która w niczym nie przeszkadzałaby publicznemu kultowi parafialnemu. Wobec tego prosił urząd parafialny i dekanalny w Kolbuszowej, aby wyjednał u władz duchownych zezwolenie na ufundowanie, wybudowanie i pobłogosławienie tej kaplicy⁶⁹. W kolejnym piśmie skierowanym do urzędu dekanalnego Tyszkiewicz dodał, iż jego życzeniem jest, by przynajmniej przez 3 lata nabożeństwa te były odprawiane tylko dla niego, rodziny, krewnych i domowników. Do celebracji tych nabożeństw zamierzał prosić księży z Kolbuszowej. Zobowiązał się także do pokrycia wszelkich kosztów związanych z utrzymaniem i prowadzeniem kaplicy i przysiągł, że nie obciąży nimi innych parafian⁷⁰.

W odpowiedzi na prośby Tyszkiewicza ks. L. Ruczka, ówczesny proboszcz parafii Kolbuszowa i dziekan dekanatu kolbuszowskiego, podjął się pośredniczenia pomiędzy nim a Kurią tarnowską. Napisał do niej w jego imieniu, poruszając sprawę budowy tej kaplicy z podaniem tej samej argumentacji, co Tyszkiewicz⁷¹. Zgodę na powstanie tej kaplicy Tyszkiewicz otrzymał najprawdopodobniej na przełomie lat 1872/1873. Nie znaleziono jednak dokumentu bezpośrednio świadczącego o tym, zaś hipotezę tę autor wysunął na podstawie analizy dat późniejszych, a zachowanych do dziś próśb i pozwoleń na sprawowanie kultu w tej kaplicy wydawanych Tyszkiewiczom średnio co 7 lat⁷².

Na korzyść mieszkańców dworu pozwolenia te były bez przeszkód wydawane przez Kurię tarnowską do r. 1935. Problemy

⁶⁹ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Teczka: Werynia 1872-1946, Prośba, 4 X 1872; APW, Kronika..., dz. cyt., s. 6.

⁷⁰ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Teczka: Werynia 1872-1946, Prośba, 10 XI 1872.

⁷¹ Tamże, Prośba, 28 XI 1872.

⁷² Tamże, Pozwolenie, 4 V 1901; tamże, Prośba, 16 VII 1921; tamże, Pozwolenie, 18 VII 1921; tamże, Prośba, 4 VIII 1928; tamże, Pozwolenie, 6 IX 1928.

zaczęły się po wybuchu II wojny światowej. Poprzedni dokument przywileju zaginął w r. 1939, kiedy kaplica została złupiona, dlatego proboszcz przy kolejnym odnowieniu pozwolenia nie mógł go doreczyć, jak czynił to zawsze. Grabież kaplicy i czas okupacji przyczyniły się do tego, że kaplica pozostawała zamknięta. Dopiero w maju 1941 r. hr. Jerzy Tyszkiewicz wniósł podanie o jej ponowne erygowanie. Chciał umożliwić codzienne odprawianie Eucharystii przebywającemu w Weryni ks. Michałowi Skurze. Ksiądz ten został wysiedlony z Niwisk, jednak z powodu złego stanu zdrowia nie mógł dojeżdżać do Kolbuszowej, aby tam odprawiać mszę św., a Tyszkiewicz nie zapewnił mu transportu ze względu na trudny czas wojny. Ks. M. Skura również skierował podobną prośbę do Kurii, aby umożliwiła mu w tej kaplicy celebrę mszy św.⁷³.

Kuria tarnowska zgodziła się na przemianę kaplicy z prywatnej na publiczną na przeciąg jednego roku, od maja 1941 r. do maja 1942 r. Nie wzięła jednak zobowiązania do utrzymywania księdza przy tej placówce, zostawiając to kolatorowi⁷⁴. Po upływie tego czasu, 29 maja 1942 r., hr. J. Tyszkiewicz napisał do administratury apostolskiej podanie o przedłużeniu na okres kolejnego roku prawa półpublicznej kaplicy w Weryni i możliwość odprawiania mszy św. codziennie, w niedzielę i w święta. Administratura odpowiedziała odmownie, twierdząc, że prowadzenie oddzielnego duszpasterstwa przy kaplicy będzie mieć ujemny wpływ na całość życia parafialnego. Tyszkiewicz skierował więc do administratury wyjaśnienie, w którym napisał, że przy kaplicy tej nie było duszpasterstwa w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jedynie ks. M. Skura odprawiał tam msze św. w niedziele i święta zakończone odczytaniem Ewangelii i nauką wygłoszoną od ołtarza. Z tych nabożeństw korzystało w sumie do 40 osób: rodzina Tyszkiewicza z domownikami i staruszkowie ze wsi, nie chodzący do kolbuszowskiego kościoła ze względu na słaby stan zdrowia. Poza tym, po roku katechizacji przez ks. Skurę, córka rządcy dworskiego i bezdomna dziewczynka przebywająca pod opieką Tyszkiewiczów otrzymały w maju 1942 r. Komunię świętą⁷⁵.

Zaraz po tym ks. A. Dunajcki wstawił się za ks. M. Skurą, prosząc Kurię o to, aby mógł on pozostać w Weryni. Poinformował też Kurię o tym, iż dwór jest obrażony, co do decyzji biskupa

⁷³ ADT, LrK III, Akta lokalne parafia: Kolbuszowa 1931-1946, Prośba, 18 V 1941.

⁷⁴ Tamże, Decyzja, 15 V 1941.

⁷⁵ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Teczka: Werynia 1872-1946, Prośba, 7 VII 1942.

ograniczającej prawa tej kaplicy do praw kaplicy prywatnej⁷⁶. Ks. M. Skura i Tyszkiewiczowie mylnie sądzą, iż ograniczenie celebracji nabożeństw w kaplicy dworskiej wynikało z zazdrości proboszcza kolbuszowskiego bądź też z jego złośliwości. Ostatecznie ks. M. Skura zgłosił się do ks. A. Dunajckiego i wszelkie posądzenia, rozbieżności i niedomówienia zostały usunięte. Nastąpiło porozumienie⁷⁷.

W rezultacie bp Edward Komar pozwolił ks. M. Skurze stale odprawiać mszę św. w kaplicy oprócz świąt nakazanych, zaś hr. Tyszkiewiczowi doradził, że jeśli chciałby mieć na powrót kaplicę uznaną przez Kościół jako prywatną, musiałby za pośrednictwem Kurii tarnowskiej wystosować prośbę do Kurii rzymskiej. Tymczasem pozwolił hrabiemu, rodzinie i domownikom na korzystanie z Eucharystii w niedziele i święta, jak było na mocy zapisanego indultu. Biskup dodał jeszcze, że mógłby tę kaplicę uczynić publiczną lub półpubliczną, gdyby kolatorzy zapewnili stałe utrzymanie dla duszpasterzy i rozszerzyli kaplicę, aby mogła z niej korzystać większa ilość ludzi⁷⁸.

Sytuacja skomplikowała się po upływie roku, bowiem ks. M. Skura zachorował i leżał w rzeszowskim szpitalu. Według lekarzy nie było nadziei na wyzdrowienie. W związku z tym Tyszkiewiczowie byli pozbawieni kapłana. Dlatego też ks. A. Dunajcki napisał prośbę o przywilej prywatnej kaplicy dla Tyszkiewiczów. Argumentując prośbę, powołał się na to, że kaplica ta posiadała przed wojną takie uprawnienie przedłużane co 7 lat. Prosił też o to, by Tyszkiewicz nie mniemał, że proboszcz nie chce się za nim wstawić⁷⁹.

W odpowiedzi na pismo z 18 grudnia 1943 r. Kuria tarnowska przesłała Tyszkiewiczowi przedłużenie przywileju kaplicy na pół publicznej na 3 lata wydane przez bp. E. Komara. Stało się to w myśl sprawozdania z 18 maja 1941 r., że hrabia będzie się starał o normalne funkcjonowanie kaplicy i zapewni do niej dostęp tej grupie ludzi, która tego pragnie. Uprawnienie to zostało wydane także na podstawie aktów i sprawozdań dziekańskich, po których rozpatrzeniu biskup doszedł do przekonania, że otwarcie kaplicy półpublicznej odpowiada dążeniom ujętym w statucie synodu nr 176. Potrzeba celebracji nabożeństw była nagląca, bowiem we wsi znajdowali się wysiedleni chorzy, starcy i kalecy, dla których

⁷⁶ Tamże, Prośba, 10 VII 1942.

⁷⁷ Tamże, Informacja, 17 IX 1942.

⁷⁸ Tamże, Decyzja, 18 IX 1942.

⁷⁹ Tamże, Prośba, 18 XII 1943.

celebracje były umocnieniem duchowym. W odpowiedzi na to Tyszkiewicz podziękował za nadanie tytułu kaplicy półpublicznej⁸⁰.

Zanim Tyszkiewicz otrzymał wspomniane pozwolenie, prosił Kurię o możliwość odprawienia w kaplicy mszy św. na Nowy Rok. Prośbę swą motywował tym, iż wskutek kradzieży jego majątku nie miał w co ubrać się do kościoła parafialnego. Według niego sytuacja ta usprawiedliwiała niemożność udania się do tej świątyni⁸¹. Niedługo po tych wydarzeniach Tyszkiewicz został zesłany w głąb Rosji i tam zmarł, zaś jego rodzina rozpięrzchła się po całym kraju. Po wyzwoleniu kaplica została zniszczona przez żołnierzy radzieckich. Powybijali okna, zniszczyli rzeźby i zrabowali obrazy, w tym piękny wizerunek Najświętszej Maryi Panny z pereł na aksamicie⁸².

Nie znaleziono bezpośrednich zapisów dotyczących przeznaczenia i dziejów kaplicy w latach 1945-1959. Jednak z wywiadów przeprowadzonych z mieszkańcami Weryni wynika, że po wojnie wyremontowano ją, po czym księża kolbuszowscy odprawiali tam msze św. dla wiernych z Weryni⁸³. Pewnym faktem jest natomiast to, że od czasu objęcia probostwa w Kolbuszowej w r. 1959 ks. L. Curyło sprawował w tej kaplicy w niedziele i święta Eucharystię. W każdej z tych mszy św. uczestniczyło wielu mieszkańców Weryni, nawet pomimo tego, że prawie wszyscy stali na zewnątrz, niezależnie od warunków atmosferycznych.

Sytuacja ta trwała bez zakłóceń do czasu budowy ZSR. Wówczas pewne „czynniki” starały się rozebrać kaplicę, jednak bezskutecznie. Pomimo zachowania jej od rozbiórki, proboszcz musiał zaprzestać w niej celebracji liturgicznych, gdyż zakazał tego w listopadzie 1963 r. Wydział Budownictwa i Architektury w Kolbuszowej. Decyzję swą urząd argumentował tym, że stan techniczny kaplicy jest zły, dlatego bez remontu i orzeczenia o jej sprawności nie może być używana. Interwencje wiernych kierowane do Kuratorium w Rzeszowie i do Ministerstwa Oświaty nie odniosły skutku. Następnie 31 maja 1975 r. cały zespół pałacowo-parkowy i folwarczny, w skład którego wchodziła także kaplica, został wpisany do rejestru zabytków województwa rzeszowskiego⁸⁴.

⁸⁰ Tamże, Decyzja, 31 XII 1943; tamże, Decyzja, 30 XII 1943, tamże, Podziękowanie, 18 I 1944.

⁸¹ Tamże, Prośba, 29 XII 1943.

⁸² ZPA, Relacja Franciszka Śnieżka, 24 VIII 2003.

⁸³ Tamże, Relacja Zofii Maciąg 18 VIII 2003; tamże, Relacja Franciszka Śnieżka, 24 VIII 2003.

⁸⁴ APK, Liber memorabilium..., dz. cyt., s. 18, 24; AZSRW, Decyzja w sprawie wpisania dobra kultury do rejestru zabytków województwa rzeszowskiego, 31 V 1975.

Od tego czasu rzadko odprawiano w niej Eucharystię. Czyniono to tylko z okazji rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego, a także na zjazdy absolwentów ZSR. Obecnie kaplica jest zaniedbana przez nieumiejętnie przeprowadzony remont. W wyniku tego straciła swój pierwotny wystrój, bowiem polichromię zdrapano i zamalowano na biało⁸⁵.

Kaplica jest usytuowana w parku, na zachód od pałacu Tyszkiewiczów. Jest to obiekt wykonany w stylu neogotyckim, murowany z cegły, otynkowany i kryty blachą. Budowla została wzniesiona na rzucie prostokąta, z półkolistą absydą. Jej fasadę wejściową poprzedza płytki przedsionek zwieńczony trójkątnym szczytem o krawędziach profilowanych w „zabki”, zamkniętym po bokach kamiennymi wieżyczkami. Pośrodku, w plastycznym obramieniu umieszczono „okulus” wypełniony pseudorozetą. Wewnątrz znajduje się ołtarz neogotycki z obrazem Najświętszej Panny Maryi Niepokalanie Poczętej⁸⁶.

b) kaplica mszalna w punkcie katechetycznym

Po utworzeniu rektoratu w Weryni w r. 1974 zaistniała potrzeba utworzenia kaplicy, w której przynajmniej tymczasowo sprawowano by Eucharystię i szafowano inne sakramenty. Budynkiem przeznaczonym na to był dom Katarzyny Kosiorowskiej, w którym wcześniej nauczano religii. Jednak był on zbyt mały, by pomieścić wszystkich wiernych zgromadzonych na jednym nabożeństwie. Zdecydowana większość ludzi, uczestnicząca w celebracjach liturgicznych, stała na zewnątrz kaplicy, obok której przebiegała główna droga przez wieś. Ten stan rzeczy uniemożliwiał przeżywanie w skupieniu sprawowanych misterii. W tej sytuacji ks. S. Wójcik postanowił przeprowadzić remont i rozbudowę tego budynku. Prace rozpoczęto 20 lipca 1974 r. Jednak entuzjazm pracującego duszpasterza i wiernych nie trwał długo, bowiem zaraz po wykonaniu fundamentów miejscowi działacze ORMO powiadomili funkcjonariuszy MO. Ci zaś wstrzymali dalsze prace przy rozbudowie kaplicy. Działanie to argumentowano brakiem pozwolenia na przebudowę budynku. Natomiast Urząd Miasta i Gminy w Kolbuszowej zarządził natychmiastową rozbiórkę fundamentów. Polecenia jednak nie wykonano⁸⁷.

⁸⁵ Tamże; APW, Kronika..., dz. cyt., s. 6; ZPA, Relacja Zofii Maciąg, 18 VIII 2003; tamże, Relacja Franciszka Śnieżka, 24 VIII 2003.

⁸⁶ ZPA, Relacja Franciszka Śnieżka, 24 VII 2003; Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie diecezji tarnowskiej, SDT, (1983), s. 238-239.

⁸⁷ APW, TKK, Decyzja, 24 VII 1974; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002; tamże, Relacja Zofii Starzec, 15 VIII 2003; tamże, Relacja

Pomimo tych trudności w r. 1976 dom katechetyczny został poświęcony i przeznaczony na kaplicę parafialną. Na prośbę ks. S. Wójcika, 7 września 1977 r. Kuria tarnowska nadała tej kaplicy tytuł bł. Maksymiliana Marii Kolbe z prawem do zyskiwania odpustu zupełnego 14 sierpnia⁸⁸. W kaplicy parafialnej sprawowano Eucharystię aż do świąt Bożego Narodzenia r. 1984, czyli do czasu oddania na użytek kultu nowo wybudowanej świątyni parafialnej. Następnie budynek katechetyczny do r. 2002 użytkowało KGW. Była tam kuchnia, w której przygotowywano posiłki na uroczystości weselne i inne okoliczności. W r. 2002 wyremontowano położoną nieopodal świetlicę i tam przeniosło się KGW, a dom katechetyczny przejął weryński oddział PSL. Ugrupowanie to przygotowało tam Izbę Pamięci Ludowej, która została otwarta podczas obchodów 500-lecia Weryni 20 czerwca 2004 r.⁸⁹

3. Cmentarz parafialny

Według Kodeksu Prawa Kanonicznego z r. 1917 każda parafia powinna posiadać własny cmentarz, chyba że ze względu na bliską odległość między parafiami albo ich mały rozmiar miejscowy ordynariusz utworzy wspólny cmentarz dla kilku parafii⁹⁰. KPK z roku 1983, wzorował się co prawda na tych zasadach prawnych, ale wprowadził do tej kwestii większą liberalizację. Potwierdzone zostało najpierw prawo do posiadania przez parafie własnych cmentarzy, ale użyte w kanonie 1180 §1 sformułowanie: „jeśli parafia posiada własny cmentarz” wskazuje, że nie każda parafia musi faktycznie taki cmentarz posiadać⁹¹.

Do parafii nie posiadających cmentarza należała Werynia. Było tak bynajmniej nie dlatego, że jego obecność spotkałby się ze społeczną dezaprobatą, bądź też że duszpasterze weryńscy nie zamierzali go utworzyć. Stało się tak, ponieważ warunki naturalne nie sprzyjały funkcjonowaniu nekropolii. Dowodem na to jest opinia geotechniczna pod projektowany cmentarz, którą opraco-

Franciszka Śnieżka, 24 VIII 2003; tamże, Relacja Weroniki Sondej, 10 XI 2003.

⁸⁸ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 2, Teczka: Duszpasterstwo i sprawy kościelno – parafialne, Prośba, 10 VIII 1977; tamże, Decyzja, 7 IX 1977.

⁸⁹ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002; tamże, Relacja Zofii Starzec, 15 VIII 2003; tamże, Relacja Zofii Maciąg, 18 VIII 2003; tamże, Relacja Franciszka Śnieżka, 24 VIII 2003; tamże, Relacja Weroniki Sondej, 10 XI 2003.

⁹⁰ A. Kalinowski, Cmentarze. Ewolucja przepisów w kościelnym ustawodawstwie kodeksowym XX wieku, Pelplin 2001, s. 74; CIC z 1917 r., c. 1208 §1.

⁹¹ Tamże.

wano na zlecenie Urzędu Parafialnego w Weryni. Wykonano ją na podstawie pięciu odwiertów geotechnicznych zrobionych sondą ręczną. Poprzez tą czynność zbadano i określono warunki gruntowo-wodne na rzeczonym terenie⁹².

Parcela przeznaczona pod cmentarz znajdowała się w górnej części Weryni, obok zabudowań byłej spółdzielni produkcyjnej. Opisywana działka opadała łagodnie w kierunku północnym, czyli w kierunku domostw. W badanym podłożu gruntowym w strefie przypowierzchniowej stwierdzono występowanie gruntów piaszczystych, a poniżej głębokości 2,2 m ppt, piasków przewarstwionych ilami, które przechodziły w grunty ilaste. Wodę gruntową napotkano płytko, tj. średnio na 1,3 m ppt, czyli wyżej niż wymagane przez prawo 2,5 m ppt. W okresach intensywnych opadów woda ta mogłaby podnieść się do około 0,5 m ppt, ponieważ ility opisane wyżej są warstwą nieprzepuszczalną i zatrzymują wodę pochodzącą głównie z opadów atmosferycznych. Wówczas groziłoby to zalaniem grobów, dlatego grunt na cmentarzu powinien być możliwie przepuszczalny. Przeważającymi wiatrami w okolicy były wiatry południowe i zachodnie wiejące w kierunku zabudowań wiejskich, a wymagane jest, by wiały od siedzib ludzkich w kierunku cmentarza. Biorąc pod uwagę wykonane badanie i zestawiając je z ogólnymi przepisami dotyczącymi zakładania i funkcjonowania cmentarzy, teren ten nie nadawał się na zorganizowanie na nim nekropolii⁹³.

W związku z tym, że parafia w Weryni pozostawała bez cmentarza i nie było nadziei na zmianę sytuacji, starym zwyczajem grzebano zmarłych na cmentarzu należącym do parafii farnej w Kolbuszowej. Sytuacja ta nie uległa zmianie do dziś⁹⁴. Cmentarz ten, znajdujący się dziś przy ul. Narutowicza, otwarto w r. 1800. Wówczas przeniesiono tam drewniany kościółek szpitalny pw. św. Stanisława Biskupa, który po śmierci Stanisława Tarnowskiego wybudowała jego żona Zofia Tarnowska⁹⁵.

W latach 1890-1892 na miejscu przeniesionego kościółka

⁹² APW, J. Uchman, Opinia geotechniczna pod projektowany cmentarz w Weryni, woj. rzeszowskie, Rzeszów 1984, s. 2.

⁹³ Tamże, s. 3-4; Statut cmentarny, Tarnów 1987, s. 2-3.

⁹⁴ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

⁹⁵ Przy kościółku tym istniała wówczas kapelania i przytułek dla ubogich i chorych. Podobnie i tutaj jest trudno ostatecznie ustalić dokładną datę budowy tych dwóch obiektów. Schematyzm diecezji rzeszowskiej jako datę budowy kościoła podaje rok 1557, a Maciej Skowroński w „Powiecie kolbuszowskim” podaje rok 1587. Według tego schematyzmu, przytułek wybudowano w roku 1555, a M. Skowroński trwa przy roku 1588. Przytułek ten istniał do roku 1793.

hr. Zygmunt Tyszkiewicz ufundował istniejącą po dziś dzień mурowaną neogotycką kaplicę cmentarną pw. Najświętszej Panny Maryi Niepokalanie Poczętej. Składa się ona z nawy, trójbocznie zamkniętego prezbiterium i aneksu od północy. W krypcie pod kaplicą umieszczono sarkofagi Tyszkiewiczów, o czym przypominają epitafia umieszczone we wnętrzu kaplicy na ścianach. Na uwagę także zasługują umieszczone we wnętrzu tej świątyni: późnobarokowy posąg św. Stanisława Biskupa z kościoła szpitalnego, XVIII-wieczne rzeźby świętych pochodzące z kościoła parafialnego, oraz XIX-wieczna kopia obrazu Najświętszej Panny Maryi Niepokalanie Poczętej, wykonana według tradycji przez Franciszka Smuglewicza i ofiarowana kościołowi parafialnemu w r. 1852⁹⁶.

Po II wojnie światowej kolbuszowski cmentarz przeszedł gruntowną modernizację. Do ważniejszych wykonanych prac należy zaliczyć: ogrodzenie cmentarza, wykonanie schodów i bramy wejściowej, systematyczne powiększanie cmentarza przez zasypywanie skarpy⁹⁷. W r. 1960 odrestaurowano kaplicę cmentarną. Pokryto ją nową blachą, przebudowano zniszczoną wieżyczkę, otynkowano z zewnątrz, naprawiono okna i wykonano nowe drzwi. Na cmentarzu zasadzono drzewa: topole, jesiony oraz sosnę kanadyjską⁹⁸.

Współcześnie w kaplicy tej przechowuje się ciała zmarłych do czasu pochówku, zaś celebracji liturgicznych w intencji zmarłych dokonuje się w Uroczystość Wszystkich Świętych i 9 września, w rocznicę bitwy pod Kolbuszową⁹⁹. Obecnie cmentarz ten ma 2, 54 ha powierzchni. Przy wiosennych roztopach istnieje niebezpieczeństwo podtopienia grobów przez wylewającą rzekę Nil, dlatego też rozważana jest budowa nowego cmentarza parafialnego.

4. Kapliczki, figury i krzyże przydrożne

W powszechnym mniemaniu różnorakie obiekty kultu, takie jak kapliczki, figury i krzyże przydrożne, nie posiadają wyrazistych kryteriów odróżniających je od siebie¹⁰⁰. Dlatego wszystkie obiekty wzniesione z wielu motywów, zmierzających ostatecznie ku czci Jezusa Chrystusa, Matki Bożej i świętych patronów,

⁹⁶ SDRz, (2000), s. 437-438; zob. także, H. Lawera, A. Bata, Sokołów Małopolski i okolice, Krosno 2006, s. 94-95; A. Bata, H. Lawera, Kolbuszowa w gminie i okolicy, Krosno 1997, s. 44-45; M. Skowroński, Powiat kolbuszowski, Krosno 2000, s. 37, 42, 68.

⁹⁷ APK, Liber memorabilium..., dz. cyt., s. 23-26.

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ U. Janicka-Krzywda, Kapliczki i krzyże polskiego Podkarpacia, Warszawa 1991, s. 53.

mieszkańcy naszego kraju, a w tym także wierni parafii Werynia, pospolicie nazywali i nazywają kapliczkami.

Wznoszenie kapliczek nie było przypisane tylko do dawnych czasów. Obecnie również stawia się te obiekty z różnych motywów, które treścią nie różnią się od tych z przeszłości. Do głównych powodów wznoszenia obiektów kultu należą: wdzięczność za doznaną łaskę, upamiętnienie miejsca zbrodni lub nieszczęśliwego wypadku, upamiętnienie ważnego wydarzenia w życiu fundatora, parafii, narodu lub grupy etnicznej kraju, oznaczenie grobów powstańców, oznaczenie miejsc bitew i potyczek, eksterminacji niewinnych osób, upamiętnienie patriotycznej rocznicy itp. Liczne kapliczki są wzniesione także w znanych tylko Bogu sprawach lub też bez specjalnej intencji, po prostu „na większą chwałę Boga”¹⁰¹.

a) kapliczki

W ścisłym tego słowa znaczeniu kapliczką należy nazwać mały budynek stawiany zwykle przy drogach, skrzynkę ustawioną na słupie lub powieszoną na drzewie albo sam daszek, pod którym umieszcza się figurkę lub obraz. Do kapliczek należy zaliczyć także słup murowany z wnęką zawierającą obraz lub figurę świętego. Obiekty takie spotykane są również na terenie parafii Werynia¹⁰².

Pierwszą omawianą jest kapliczka położona na mieniu gminnym w dolnej części Weryni, niedaleko domu Marii Maciąg. Obiekt został zbudowany z cegły pochodzącej z cegielni Tyszkiewiczów, na fundamencie w formie kwadratu. Jest otynkowany, pomalowany na biało, wolnostojący, przykryty czterospadowym dachem zakończonym stalowym krzyżykiem. Dach ten w r. 2000 wymieniono na nowy, bez zmiany pierwotnego kształtu i formy kapliczki. Na starym dachu była umieszczona inskrypcja po łacinie, jednak nie zachowała się ona w pamięci ludzi. W każdej ścianie kapliczki są okienka, które kolejno przedstawiają wizerunki: Jana Pawła II, Maryi Niepokalanie Poczętej, św. Antoniego i Matki Boskiej Częstochowskiej. Kapliczka ta została zbudowana w XIX w. z fundacji bezdzietnej i zamożnej rodziny, której nazwisko nie zachowało się. Mieszkali oni na działce poza rzeką, na linii kapliczki. Fundator tej kapliczki był prawdopodobnie żołnierzem biorącym udział w wielu walkach i mimo tego wracał zawsze szczęśliwie do domu. Dlatego głównym motywem wzniesienia tego obiektu było dziękczynienie za zachowanie życia podczas walki. Obecnie kapliczka jest zadbana i dekorowana przez Marię Maciąg. Dawniej

¹⁰¹ Tamże, s. 10.

¹⁰² S. Skorupska, H. Auderska, Z. Lempicka, *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 261; M. Piórek, *Szkice do dziejów Dzikowca i okolic*, (Varia Kolb.), Kolbuszowa 1995, s. 123.

młodzież śpiewała przy kapliczce nabożeństwa majowe, obecnie ten zwyczaj powoli zanika. Obiekt jest zarazem III stacją nabożeństwa Drogi Krzyżowej odprawianej w Wielki Piątek główną ulicą Weryni¹⁰³.

Kolejnym obiektem tego typu jest kapliczka położona na parceli Cecylii Ryło, w dolnej części Weryni, przy skrzyżowaniu dróg, obok drogi w kierunku Leżajska. Wzniesiono ją między r. 1870 a r. 1880 z fundacji Jana i Agaty Maczek. Jest to kapliczka z cegły, otynkowana, wolnostojąca w kształcie budynku, kryta blachą, prostokątna, nakryta stropem Kleina, na zewnątrz o podziałach ramowych, profilowanych gzymsach i z wnęką w szczycie. Wewnątrz znajduje się mensa ołtarzowa, na której jest umiejscowiona gipsowa figurka Maryi Niepokalanie Poczętej oraz barokowe rzeźby czterech Ojców Kościoła z XVIII w., pochodzące ze starego kościoła w Kolbuszowej. Obok tego znajdują się oleodruki Świętej Rodziny, Serca Jezusa i Serca Najświętszej Maryi Panny¹⁰⁴. Do lat 80. ubiegłego stulecia w miesiącach poświęconych Maryi pod kapliczką licznie gromadzili się okoliczni mieszkańcy, którzy modlili się, śpiewając litanie loretańską i odmawiając różaniec. Współcześnie te formy kultu zanikły. Obecnie o wystrój i utrzymanie kapliczki troszczy się Stanisława Micek¹⁰⁵.

Bardzo popularnym świętym na ziemi kolbuszowskiej w czasie zaborów był św. Jan Nepomucen. Zwany był on „patronem od złej wody”, bowiem za jego wstawiennictwem modlono się do Boga, kiedy doświadczano powodzi. Wierzono także, że wspomagał on tonących i opiekował się mostami, dlatego też można często spotkać kapliczki z jego figurką w sąsiedztwie rzek, stawów i mostów¹⁰⁶. Kapliczka z jego figurką znajduje się także w Weryni. Jej lokalizacja w sąsiedztwie rzeki Białki i mostu nad nią wybudowanego nie wydaje się być przypadkowa i ukazuje, iż wstawiennictwo św. Jana Nepomucena było poprawnie rozumiane. Kapliczkę tę wzniesiono pod koniec XVIII w. Jest to budowla barokowa, otynkowana, wymurowana, osadzona na rzucie kwadratu i otwarta z trzech stron. Posiada gzyms wieńczący, profilowany i dach namiotowy kryty dachówką. Wewnątrz znajduje się współczesna kapliczce kamienna rzeźba św. Jana Nepomucena¹⁰⁷.

¹⁰³ M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 318-319; ZPA, Relacja Marii Maciąg 12 VII 2005;

¹⁰⁴ Kapliczki, figury i krzyże przydrożne..., s. 238-239.

¹⁰⁵ Tamże; M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 318-319; ZPA, Relacja Stanisławy Micek, 16 VII 2005.

¹⁰⁶ U. Janicka-Krzywda, Kapliczki i krzyże..., dz. cyt., s. 64.

¹⁰⁷ Kapliczki, figury i krzyże przydrożne..., dz. cyt., s. 238 - 239; M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 318-319.

Następna i zarazem najmłodsza kapliczka w Weryni znajduje się na parceli Sobolewskich na Kolonii. Została ufundowana przez Władysława i Marię Mazan, zaś spadkobiercami zostali Janusz i Stanisława Sobolewscy. Wybudował ją Janusz Sobolewski w r. 2004. On także kupił znajdującą się wewnątrz figurę Jezusa Miłosiernego. Motywem wybudowania tej kapliczki była wdzięczność za doznana łaskę i upamiętnienie ważnego wydarzenia w życiu fundatora. Kapliczka jest położona w ogrodzie. Figura Jezusa Miłosiernego jest pomalowana, wykonana z gipsu, ulokowana na postumencie z betonu, zwieńczona daszkiem i ogrodzona drewnianym płotem. Całość kapliczki z cokołem mierzy 3 m wysokości. Sama kapliczka ma formę prostokąta, została wykonana ze szkła w kształcie skrzynkowym. Jest otwarta z jednej strony, jeszcze niewykończona i niepoświęcona¹⁰⁸.

b) kapliczki szafkowe i skrzynkowe

Kapliczkami szafkowymi nazywamy takie, które wykonane są najczęściej z drewna w formie płytkiej szafki lub skrzynki. Wypełnia je figurka lub obrazek. Zwykle kapliczki te są umieszczane na drzewach, krzyżach, słupach, belkach, postumentach i ścianach domów. Czasem są otwarte z jednej strony, o licu w formie kwadratu, prostokąta, trapezu czy podkowy¹⁰⁹. Dawniej drzewa, na których były mocowane te kapliczki, miały stanowić rodzaj łącznika ziemi z niebem, za pomocą którego trafniej i szybciej miały być przekazywane modlitwy odmawiane u ich podnóża¹¹⁰.

Najstarsza z tego typu kapliczek na terenie Weryni znajduje się na parceli Jana Gawła. Została wykonana w 2. połowie XIX wieku z fundacji rodziny Czachorów. Jest to drewniana prostokątna kapliczka stale zawieszona na dębie przy rozgałęzieniu dawnego „szlaku maziarskiego”, nazywanego „maziarskim gościńcem”. Według przekazu ustnego na przestrzeni dziejów dochodziło tu do potyczek Polaków z Tatarami, Turkami, Szwedami i Rosjanami. Kapliczka ta o wymiarach 70 cm x 40 cm pokryta jest blachą. Wewnątrz znajduje się gipsowa figurka Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Kapliczka ta jest zarazem jedną ze stacji podczas Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek. Obecnie troskę nad nią sprawuje Zofia Rozmus wspólnie z sąsiadami¹¹¹.

Następnie wymienić należy dwie mniej znaczące dla hi-

¹⁰⁸ ZPA, Relacja Stanisławy Sobolewskiej, 15 VII 2005.

¹⁰⁹ U. Janicka-Krzywda, Kapliczki i krzyże..., dz. cyt., s. 47.

¹¹⁰ Tamże, s. 47-48

¹¹¹ Kapliczki, figury i krzyże przydrożne..., dz. cyt., s. 238-239; M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 318-319; ZPA, Relacja Zofii Rozmus, 17 VII 2005.

storii kapliczki. Pierwszą z nich jest kapliczka szafkowa na słupie otoczona drewnianym płotem, umieszczona na parceli Pyrów. Jej powstanie określa się na początek XX w. Ufundowała ją rodzina Mytychów. Wykonana jest z drewna, oszklona. Znajduje się w niej gipsowa figurka Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej¹¹². Drugą jest powieszona na drzewie kapliczka szafkowa na parceli Kiwaków. Została ufundowana w r. 1904 przez Agnieszkę Mytych. Jest to drewniana, oszklona konstrukcja, w jej wnętrzu znajduje się gipsowa figurka Matki Boskiej z Dzieciątkiem¹¹³. Kolejną kapliczką szafkową, wiszącą na drzewie, jest kapliczka znajdująca się w lesie zwanym „Zwierznik”. Ufundowana została w r. 1976 przez rodzinę Rozmusów, w miejsce starszej. Jest to drewniana skrzynka z oleodrukiem Matki Boskiej Częstochowskiej wewnątrz¹¹⁴.

Stosunkową młodą jest kapliczka skrzynkowa znajdująca się na Kolonii w ogrodzie Jacka i Elżbiety Przywara. Ufundowano i wybudowano ją w r. 1995 z inicjatywy ks. Kazimierza Bukowca. Kapliczka ta, zbudowana na podobieństwo latarni, jest umieszczona na szczycie słupa i otwarta z trzech stron. Wykonana została z metalu i szkła. Znajduje się w niej figurka Matki Bożej z gipsu. Cała kapliczka z postumentem mierzy 195 cm wysokości, zaś sama część z figurką Matki Bożej ma 85 cm wysokości. O estetykę i wystrój tej kapliczki troszczy się rodzina Przywarów. Przy tej kapliczce przez cały maj modlą się mieszkańcy Koloni. W czasie pobytu ks. Marka Ryby w Weryni były tam odprawiane nabożeństwa majowe pod jego przewodnictwem¹¹⁵.

Wśród zasługujących na szczególną uwagę obiektów jest obraz tzw. Matki Boskiej Weryńskiej wykonany na desce lipowej. Umieszczony był jako kapliczka na dużym dębie przy drodze Werynia – Kolbuszowa. W połowie XIX w. powieszono go na pamiątkę spotkania młodzieży szlacheckiej, która tam zbierała się i obchodziła uroczyste rocznice ruchów narodowowyzwoleńczych. W trakcie działań wojennych został on 11 razy przeszyty przez kule strzelającego doń żołnierza radzieckiego, który zaraz po tym zginął. Po tym zdarzeniu werynianie zaopiekowali się tym wizerunkiem. Obecnie znajduje się on u ks. S. Wójcika, który ma zamiar umieścić go w świątyni parafialnej¹¹⁶.

¹¹² Kapliczki, figury i krzyże przydrożne..., dz. cyt., s. 238-239.

¹¹³ Tamże.

¹¹⁴ M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 318-319.

¹¹⁵ ZPA, Relacja Elżbiety Przywara, 16 VII 2005.

¹¹⁶ M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 318-319; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

c) figury

Terminem figury przydrożne należy określić posągi przedstawiające postać ludzką, wykonaną z różnego materiału, umieszczoną na cokole, w niszy skalnej, w murze, na słupie, na postumencie, umieszczoną w niszy domu bądź w drewnianej kapliczce szafkowej. Figury czasem zwieńczone są kopułką, wieżyczką czy też daszkiem¹¹⁷. Jedyna taka figura na terenie weryńskiej parafii znajduje się w lesie przy drodze do Kolbuszowej. Przedstawia św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus. Umieszczona jest na kamiennym, uskokowym postumencie. Osłonięto ją blaszanym zadaszaniem. Pochodzi z połowy XIX w. Ufundował ją hr. Franciszek Tyszkiewicz. Figura uległa zniszczeniu w czasie II wojny światowej. Później zastąpiono ją figurą gipsową¹¹⁸.

d) krzyże

Krzyż jako symbol chrześcijaństwa, będący znakiem męczeństwa Chrystusa i znakiem wyznania wiary, od czasów Konstantyna stał się symbolem zwycięstwa. Zawsze kojarzył i kojarzy się ze śmiercią Jezusa Chrystusa i dlatego pospolicie używano i używa się go do zaznaczania miejsc śmierci¹¹⁹. Obecne w polskim krajobrazie krzyże posiadają przeróżne formy. Spotykamy krzyże łacińskie, greckie, jerozolimskie (dwie belki poprzeczne z dolną dłuższą), karawatki (hiszpańskie, z dwoma belkami poprzecznymi o równych wymiarach), prawosławne (z dolną belką umieszczoną na ukos), krzyż z figurą Ukrzyżowanego (pasyjką), krzyż o rzeźbionym zakończeniu ramion w postaci krzyżyków lub gałek, krzyż z daszkiem ochraniającym całą górną partię, krzyż z dwuspadowym lub łukowym daszkiem, krzyż z dwoma symetrycznie ustawionymi postaciami Matki Boskiej i św. Jana Ewangelisty, krzyż ozdobiony żelaznym krzyżykiem lub sylwetką koguta i krzyż z narzędziami Męki Pańskiej na belce pionowej i poprzecznej. Najczęściej używanymi materiałami służącymi do wykonywania krzyży są: kamień, drzewo, żelazny odlew, marmur, brąz, piaskowiec, odlew betonowy. Umiejscowione są na betonowych, kamiennych, murowanych i drewnianych postumentach, czasem znajdują się nawet na rosnących drzewach¹²⁰.

krzyże drewniane

Najstarszym z drewnianych krzyżów weryńskich, zachowanych do dziś, jest krzyż z metalowym wizerunkiem Chrystusa

¹¹⁷ S. Skorupska, H. Auderska, Z. Lempicka, *Mały słownik...*, dz. cyt., s. 175.

¹¹⁸ M. Piórek, *Pięć wieków...*, dz. cyt., s. 318-319.

¹¹⁹ J. Szpet, B. Walczak, *Słownik...*, dz. cyt., s. 142.

¹²⁰ ZPA, *Relacja ks. Stanisława Wójcika*, 7 II 2002.

osłoniętym blaszanym zadaszaniem. Wzniesiony został w r. 1960 z fundacji Marii Jamróż. Budowniczym był Michał Strzelec. Obiekt znajduje się na polu Marii Jamróż¹²¹. Dużo młodszy jest krzyż z podobnym wizerunkiem Chrystusa i także z blaszanym zadaszaniem, który został postawiony w miejscu starszego, pochodzącego z r. 1918. Znajdował się na skrzyżowaniu koło szkółki leśnej. W r. 1974 został zastąpiony obecnym, wykonanym przez Piotra Konia i Stanisława Wilka. Umieszczona na nim pasyjka pochodziła z poprzedniego krzyża. Niedługo po tym została zastąpiona podobizną Chrystusa wyciętą z blachy¹²².

Zbliżony w wyglądzie do poprzedniego jest krzyż stojący przed domem Julii Michalek. Został wstawiony w miejsce starszego w r. 1970 z fundacji Jana Brudza. W to miejsce podczas oktawy Bożego Ciała jest organizowana procesja z prośbą o urodzaje¹²³. Z tego samego roku pochodzi krzyż z figurką Ukrzyżowanego, położony w górnej części Weryni, naprzeciw domu rodziny Majewskich. Ufundowany został przez Piotra Zawadzkiego. Jest on osadzony na betonowej podstawie, a wokół niego rosną krzewy. W przeszłości co roku od tego krzyża zaczynało się procesję do Kolbuszowej w drugi dzień po Uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Gdy nie było jeszcze w Weryni kościoła parafialnego, pod krzyżem odprawiano nabożeństwa majowe. Gromadzą się tam też wierni podczas nabożeństwa Drogi Krzyżowej, odprawianego w Wielki Piątek. Troskę o krzyż i wystrój otoczenia sprawują Maria Majewska i sąsiedzi¹²⁴.

Najmłodszy krzyż w Weryni należący do tej grupy znajduje się w ogrodzie rodziny Świętek. Wykonany jest z dębowego drewna pomalowanego na brązowo, na stałe osadzony na betonowym fundamencie i dodatkowo przytwierdzony śrubami. Na krzyżu jest umieszczony wizerunek Jezusa wycięty z blachy i pomalowany. Jego pierwowzorem był krzyż wzniesiony około r. 1850, prawdopodobnie z fundacji Niezgodów. Krzyż ów stał po drugiej stronie drogi na grobli stawu lub nad rowem. W r. 1977, podczas regulacji rzeki Białki, krzyż ten przeniesiono na obecne miejsce i odnowiono. Kolejnej renowacji krzyża dokonano w r. 2000, kiedy to pomalowano go, wycięto z nowej blachy postać Jezusa i ją pomalowano. Jego otoczenie zdobią tuje i inne krzewy, zaś bezpośrednio do niego przymocowane są girlandy kwiatów. Troskę o wystrój i utrzymanie

¹²¹ M. Piórek, *Pięć wieków...*, dz. cyt., s. 318-319.

¹²² *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne...*, dz. cyt., s. 238-239; M. Piórek, *Pięć wieków...*, dz. cyt., s. 318-319.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ ZPA, *Relacja Marii Majewskiej*, 15 VII 2005.

krzyża sprawuje rodzina Świątek. Krzyż ten jest pierwszą stacją Drogi Krzyżowej odprawianej w Wielki Piątek ulicą Weryni¹²⁵.

Nieznana jest data powstania krzyża położonego w dolnej Weryni w ogrodzie Genowefy Sitarz. Wykonano go z dębu, pomalowano na brązowo i osadzono na drewnianym cokole. Na krzyżu znajduje się drewniana figura Jezusa. Krzyż ten został ufundowany przez Anielę Zawadzką w celu upamiętnienia śmierci bliskich. Obecnie troskę nad nim sprawuje Anna Kabała jako dziękczynienie za zdrowie. Krzyż jest jedną ze stacji Drogi Krzyżowej odprawianej w Wielki Piątek¹²⁶.

krzyże żeliwne

Najstarsze krzyże żeliwne na terenie Weryni znajdują się w lesie „Zwierznik”. Pierwszy z nich wybudowany został około r. 1860 z fundacji hr. Franciszka Tyszkiewicza. Usytuowany jest na murowanym z cegieł, otynkowanym postumencie z wnękami i gzymsem. Drugi krzyż jest wbity w kamień. Wypisana jest na nim data 1863. Tutaj został pochowany pochodzący z Woli Raniżowskiej uczestnik powstania styczniowego, którego prochy zostały później przeniesione na cmentarz do Raniżowa¹²⁷. Nieco młodszy jest krzyż wzniesiony w r. 1872 z fundacji Jana Stelmacha. Znajduje się on na parceli rodziny Mytychów w górnej części Weryni. Przedstawia ewangeliczną scenę z udziałem Matki Bożej, św. Jana i Marii Magdaleny¹²⁸.

Kolejnym krzyżem żeliwnym z wizerunkiem Chrystusa, a osadzonym na kamiennym obelisku, jest tzw. „Krzyż Batorego” wzniesiony w 2. połowie XIX w. z fundacji Jana Batorego. Znajduje się on „u ściżki na górce”, w najwyższym punkcie przy drodze prowadzącej do Leżajska. Na początku lat 50. XX w., w czasie nawałnicy, pod wpływem wiatru złamał się u podstawy, po czym naprawiono go i dodatkowo wzmocniono. O wystrój i utrzymanie krzyża troszczy się rodzina fundatora. Motywem fundacji tego krzyża było prawdopodobnie stworzenie poczucia bezpieczeństwa dla podróżujących, którzy widząc krzyż wiedzieli, iż są zabezpiec-

¹²⁵ Kapliczki, figury i krzyże przydrożne..., dz. cyt., s. 238-239; M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 318-319; ZPA, Relacja Janiny Batory, 15 VII 2005.

¹²⁶ Tamże; ZPA, Relacja Sitarz Genowefa 16 VII 2005.

¹²⁷ Tamże.

¹²⁸ Kapliczki, figury i krzyże przydrożne..., dz. cyt., s. 238-239; M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 318-319; ZPA, Relacja Mariana Mytycha, 18 VII 2005.

czeniu od wszelkiego zła zewnętrznego, bowiem znajdowali się na ziemi poświęconej¹²⁹.

Istnieją także krzyże żeliwne z wizerunkiem Chrystusa osadzone na postumentach innych niż kamienne. Pierwszym z nich jest krzyż osadzony na murowanym z cegieł postumencie. Znajduje się na parceli rodziny Bebło, a wykonano go w pierwszej dekadzie r. 1900 z fundacji Jana Bebło. Drugim jest krzyż umieszczony na postumencie cementowym. Pochodzi z początku XX w. Ufundowała go rodzina Niezgodów. Opiekę nad nim sprawuje Janina Czachor¹³⁰. Jeszcze jeden, nieistniejący już krzyż żeliwny był ulokowany przy drodze z Kolbuszowej do Weryni. Został zniszczony przez czas. W to miejsce do r. 1939 organizowano procesje z Kolbuszowej z prośbą o pogodę. Niedawno z inicjatywy Marii Krogulec i wsparciu okolicznych mieszkańców ustawiono tam duży krzyż drewniany na pamiątkę tych wydarzeń¹³¹.

Informacje na temat przedstawionych kapliczek są ubogie, ponieważ nie zachowały się w pamięci ludzi wszystkie fakty dotyczące ich historii. Wiele z prezentowanych kapliczek jest zaniedbanych, nieprzyozdobionych, często z resztkami starych, kilkuletnich dekoracji, pozostawionych na pastwę czasu. Z najstarszych opisywanych obiektów ostały się tylko te żeliwne, które są bardziej odporne na czynniki atmosferyczne. Najdziwniejsze i niezrozumiałe jest to, że na terenie weryńskiej parafii nie powstają nowe kapliczki.

III. DUSZPASTERZE I ICH WSPÓŁPRACOWNICY

Sobór Watykański II naucza, że pomimo różnorodności posługiwania w Kościele istnieje jedność posłannictwa. Chrystus powierzył Apostołom i ich następcom urząd nauczania, uświęcania i rządzenia we wspólnocie chrześcijan. Rzeczywistość ta dotyczy i ludzi świeckich, którzy stali się uczestnikami funkcji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej Chrystusa, mają swój udział w posłannictwie całego Ludu Bożego w Kościele i w świecie¹³². Prezbiterzy przez święcenia i misję otrzymaną od biskupów zostają wyniesie-

¹²⁹ Kapliczki, figury i krzyże przydrożne..., dz. cyt., s. 238-239.; M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 318-319; ZPA, Relacja Janiny Batory, 17 VII 2005.

¹³⁰ Kapliczki, figury i krzyże przydrożne..., dz. cyt., s. 238-239.; M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 318-319; ZPA, Relacja Zofii Czachor, 22 VII 2005.

¹³¹ M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 318-319.

¹³² Por. Sobór Watykański II, Apostolicam Actuositatem. Dekret o apostołstwie świeckich, nr 2.

ni do służenia Chrystusowi Nauczycielowi, Kapłanowi i Królowi, uczestnicząc w Jego posłudze, dzięki której Kościół pielgrzymujący nieustannie rośnie jako Lud Boży, Ciało Chrystusa i Świątynia Ducha Świętego¹³³. Przed proboszczem i wspomagającymi jego działania wikariuszami stoją podobne obowiązki, jak przed ojcem rodziny i towarzyszącą mu małżonką. Od nich bowiem oczekujemy odpowiedzialności za zabezpieczenie potrzeb duchowych i materialnych, za relacje międzyosobowe i za zdrowy rozwój wspólnoty.

1. Proboszcz

Własnym pasterzem parafii zleconej mu przez biskupa jest proboszcz. Podejmuje on pasterską troskę nad powierzoną mu wspólnotą, pozostając zarazem pod władzą biskupa diecezjalnego. Stojąc na czele parafii, sprawuje w niej duszpasterstwo, udziela sakramentów i sakramentaliów, celebrowa nabożeństwa, naucza i organizuje pracę parafialną przy współpracy innych prezbiterów i diakonów oraz niosących pomoc wiernych świeckich, zgodnie z przepisami prawa¹³⁴.

Proboszczem parafii Werynia od początku jej istnienia był ks. Stanisław Wójcik, syn Jana i Elżbiety Książek. Urodził się 20 marca 1937 r. w Niedźwiadzie Górnej, w powiecie ropczyckim. Ma dwie siostry i trzech braci. W latach 1945-1951 uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Niedźwiadzie. Naukę kontynuował przez dwa lata w Liceum Ogólnokształcącym w Ropczycach, następnie przez dwa lata w analogicznej szkole w Dębicy. Po egzaminie dojrzałości w r. 1955 złożył podanie do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, gdzie też został przyjęty. Po sześciu latach formacji duchowo-intelektualnej w tarnowskim WSD, 29 czerwca 1961 r. Stanisław Wójcik przyjął sakrament święceń kapłańskich z rąk bpa Karola Pękali. Niedługo po tym został skierowany na pierwszą placówkę duszpasterską do parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Szczepanowie koło Brzeska. Następną parafią, w której duszpasterzował przez sześć lat, była parafia farna pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gorlicach, którą jako wikariusz objął w r. 1964. W latach 1970-1975 był wikariuszem parafii pw. Wszystkich Świętych w Kolbuszowej, gdzie skupiał się głównie na działalności katechetycznej w miejscowych szkołach podstawowych. Katechizował także młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych w Kolbuszowej. Oprócz nauki religii kapłan prowadził duszpasterstwo w dekanalnej poradni rodzinnej, mieszczącej się przy kolbuszowskiej parafii. Tam przygotowywał świeckich do

¹³³ Por. tamże, *Presbyterorum Ordinis*. Dekret o posłudze i życiu kapłanów, nr 1.

¹³⁴ KPK, kan. 519.

pracy w poradni, a także prowadził dni skupienia i rekolekcje dla narzeczonych i małżeństw. Funkcję odpowiedzialnego za tę formę duszpasterstwa pełni do dziś¹³⁵.

W trakcie pobytu ks. Stanisława na terenie kolbuszowskiej parafii zaczęła się jego „przygoda” z Werynią. Kiedy bp J. Ablewicz utworzył w miejscowości Werynia wikarię parafialną, 14 kwietnia 1974 r. ks. Stanisław został odpowiedzialny za duszpasterstwo na jej terenie. Następnie w r. 1975 decyzją Kurii tarnowskiej został wikarym w Lubzinie niedaleko Dębicy. Orzeczenie to zostało odebrane przez mieszkańców Weryni z wielkim niesmakiem, bowiem swoją działalnością duszpasterską ks. Stanisław przysporzył sobie wielu zwolenników i sympatyków. Wśród ludzi zaczęło krążyć przekonanie, że następcą ks. Wójcika nie jest w stanie skutecznie kontynuować jego dzieła. Przez cały 1975 r. trwały usilne zabiegi ze strony mieszkańców Weryni, zmierzające do wyproszenia powrotu tegoż kapłana. Wierni tworzyli delegacje i jeździli do Kurii tarnowskiej, lecz nie przyniosło to zadowalających rezultatów. Tymi zabiegami mieszkańcy Weryni ściągnęli na siebie gniew proboszcza parafii Kolbuszowa ks. L. Curyło. Nie akceptował on działań swoich wiernych i wytrwale im tłumaczył, że zmiana parafii przez wikarych jest naturalną kolejną rzeczą, a parafianie nie mają wpływu na to, by wybierać sobie księży. Pomimo tego werynianie nie zmienili zdania i postawili na swoim, wyjednując powrót ks. Stanisława u Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego¹³⁶.

Po ustanowieniu w Weryni rektoratu 24 czerwca 1976 r.¹³⁷, ks. S. Wójcika mianowano powtórnie wikariuszem w Kolbuszowej i rektorem kaplicy w Weryni. Po dwóch latach opieki nad Werynią, 28 maja 1978 r. ks. Stanisław został mianowany proboszczem utworzonej tam parafii. Początkowo dojeżdżał do Weryni z Kolbuszowej, jednak zaistniałe okoliczności wymagały, by proboszcz zamieszkał wśród parafian. Ponieważ nie było tam jednak plebanii, proboszcz został przygarnięty przez werynian. W latach 1976-1978 mieszkał u Andrzeja Piekarza, zaś wikariusz, ks. Jan Wąchała zamieszkiwał u Jana Byczka. W r. 1978 Michalina i Jan Skowrońscy

¹³⁵ AIPNRz, IPN – Rz – 61/153, Teczka: Urząd Wojewódzki w Rzeszowie, Wydział do spraw Wyznań, Parafia Werynia, Kwestionariusz dla osób piastujących duchowe stanowiska kościelne, 8 IV 1979; APW, Kronika..., dz. cyt., s 21-22, 66; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

¹³⁶ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka I: Zmiana duszpasterzy, List 29 XII 1976; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

¹³⁷ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka I: Zmiana duszpasterzy, Decyzja 24 VI 1976.

wyjechali do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ofiarując swój dom rodzinny dla księży. Tam duszpasterze mieszkali do r. 1983, stołując się równocześnie u Rozmusów. W latach 1983-1991 księża mieszkali u Steców, gdzie się również stołowali. Sytuacja uległa zmianie dopiero w r. 1991, gdy księża wprowadzili się na nową plebanie¹³⁸.

Przez czas probostwa w Weryni ks. S. Wójcik dał się poznać jako dobry organizator i troskliwy pasterz wspólnoty parafialnej. Jest to opinia wyrażana przez wielu ludzi, także tych spoza parafii. Księża proboszcza mile wspominają wikarzy pracujący niegdyś w Weryni, o czym świadczą kolejne wypowiedzi: „Ludzie w tym czasie byli sympatyczni i dobrzy. Na szczególną uwagę zasługuje ks. proboszcz Stanisław Wójcik, który był bardzo serdeczny i okazał mi wiele życzliwości. Trzeba podkreślić, że swoją dobroć okazywał wszystkim kapłanom dekanatu kolbuszowskiego. „Czułem się jak w rodzinie”¹³⁹; „Parafia w Weryni jest wyjątkowa na czele z samym księdzem dziekanem, obdarzonym szczególną osobowością. Jest on wielkim autorytetem w tej okolicy. To człowiek, który wiele dobra i miłości przekazuje swym wikariuszom, a także parafianom”¹⁴⁰: „Czas ten wspominam bardzo miło. Było dużo pracy, ale atmosfera, którą tworzył ks. proboszcz, była iście ojcowska. Postrzegam ks. prałata jako człowieka o wielkim sercu, który cieszył się z każdych akcji duszpasterskich i często wspierał je swoimi funduszami. Szczególnym poparciem cieszyli się ministranci i lektorzy”¹⁴¹.

Podczas budowy kościoła proboszcz nie zrażał się drobnymi niepowodzeniami, takimi jak brak materiału czy też opieszałość ze strony niektórych pracowników. Swoją zapobiegliwością, wrodzoną serdecznością i pokorą potrafił pozyskać sobie wielu urzędników, a w ten sposób uzyskać trudno dostępne wówczas materiały budowlane. Do jego największych zasług należy zaliczyć utworzenie fundamentów pod parafię w Weryni i jej umiętny rozwój, wyrażający się przez budowę kościoła, budynku parafialnego i prowadzenie duszpasterstwa. W trakcie duszpasterzowania w Weryni ks. S. Wójcik należał do Rady Kapłańskiej Diecezji Rzeszowskiej i Rady do Spraw Ekonomicznych Diecezji Rzeszowskiej. Przez długi okres pełnił funkcję dziekana dekanatu kolbuszowskiego. W r. 1993 został również mianowany prałatem¹⁴².

¹³⁸ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002.

¹³⁹ Tamże, Relacja ks. Jana Wąchały, 13 V 2003.

¹⁴⁰ Tamże, Relacja ks. Krzysztofa Tomkiewicza, 15 V 2003.

¹⁴¹ Tamże, Relacja ks. Marka Ryby, 29 XI 2003.

¹⁴² APW, Kronika..., dz. cyt., s. 88, 97; SDRz, (2000), s. 61, 66.

2. Wikariusze

Według prawa kanonicznego wikariusz parafialny z racji urzędu zobowiązany jest wspomagać proboszcza w całej posłudze parafialnej i zastępować go, jeżeli sprawa tego wymaga. Wikariusz parafialny przedstawia regularnie proboszczowi zamierzone lub podjęte poczynania pasterskie, tak żeby wspólnymi siłami mogli wypełniać pasterską posługę w parafii, za którą razem są odpowiedzialni¹⁴³. Obowiązki wikariuszy określają także statuty diecezjalne, pisma ordynariuszy oraz zalecenia proboszcza. Wynika z tego, że wikariusz współpracownik na mocy swego urzędu powinien zastępować proboszcza i pomagać mu we wszystkich obowiązkach parafialnych z wyjątkiem celebrowania mszy św. za parafian¹⁴⁴.

Na przestrzeni 22 lat istnienia parafii w Weryni posługiwało ośmiu księży wikariuszy. Pierwszym był przydzielony do pomocy proboszczowi **ks. Jan Wachała**, syn Józefa i Katarzyny Majkrzak. Urodził się 25 maja w 1950 r. w Woli Kosnowej, w powiecie łączkim. Ma brata i dwie siostry. Po ukończeniu SP uczęszczał do I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu, które ukończył egzaminem maturalnym w r. 1969. Po maturze, w latach 1969-1975 studiował i odbywał formację do kapłaństwa w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk bpa J. Ablewicza 1 kwietnia 1975 r. w Tarnowie. Pracę magisterską z teologii fundamentalnej *Istota stwórczo-zbawczego powołania w świetle dokumentów Stolicy Apostolskiej 1965-1985* napisał i obronił w r. 1991 na KUL pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Serweryna Rosika¹⁴⁵.

Pierwszą placówką parafialną ks. Jana były Wietrzychowice koło Dąbrowy Tarnowskiej, gdzie jako wikariusz pracował przez 3 lata. Następnie, 28 czerwca 1978 r., objął wikariat w Weryni. Podczas pobytu w tej parafii do jego głównych obowiązków należała nauka religii w weryńskim ZSR: Technikum Hodowlanym, 5-letnim Technikum Rolniczym i 3-letnim Technikum Rolniczym po Szkole Zawodowej, Zasadniczej Szkole Mechanizacji Rolnictwa i Studium Policealnym. Katechizacja odbywała się wówczas w sąsiedztwie szkoły, w prywatnym domu rodziny Drapałów. Liczba jednostek lekcyjnych należących do ks. Jana wynosiła około 30 godzin tygodniowo. Jedynym utrudnieniem w prowadzeniu katechizacji było to, że lekcje odbywały się zwykle po zajęciach w szkole, co

¹⁴³ KPK, kan. 548, § 2 i 3.

¹⁴⁴ F. Bączkowicz, Prawo kanoniczne-podręcznik dla duchowieństwa, t. 1, Opole 1958, s. 601.

¹⁴⁵ ZPA, Relacja ks. Jana Wachały, 13 V 2003.

dla większości młodzieży dojeżdżającej z okolicznych miejscowości było uciążliwe. Do dużej liczby godzin katechezy dochodziła także opieka nad ministrantami i lektorami. Podczas pracy w Weryni ks. Jan urządzał pielgrzymki rowerowe do Sanktuariów Matki Bożej, m.in. w Leżajsku i Zawadzie¹⁴⁶.

W Weryni ks. J. Wachała przebywał do 8 sierpnia 1981 r. Stąd został przeniesiony do parafii pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Zajmował się tam głównie katechizacją dzieci i młodzieży, opieką nad ministrantami i lektorami, a także duszpasterstwem młodzieży. Pod koniec pobytu w Nowym Sączu przeprowadził remont plebanii, w której mieszkało dwunastu księży. Po 4 latach pracy w nowosądeckiej parafii, 25 maja 1985 r. został proboszczem w Przysietnicy koło Starego Sącza. W r. 1986 rozpoczął budowę kościoła pw. św. Jana Chrzyciela, a następnie budowę plebanii i urzędzenia cmentarza. Obecnie obiekty te już funkcjonują¹⁴⁷.

Drugim z kolei wikariuszem pomagającym ks. S. Wójcikowi był nieżyjący już **ks. Kazimierz Bukowiec**, syn Jana i Zofii Król. Urodził się 23 kwietnia 1950 r. w Krośnie. Po ukończeniu szkoły średniej został przyjęty do WSD w Tarnowie. Po sześciu latach studiów i formacji 1 czerwca 1975 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa J. Ablewicza. Dwa tygodnie później został skierowany przez władzę duchowną na pierwszą placówkę parafialną do Szczucina, gdzie jako wikariusz duszpasterzował przez 6 lat. Po tym czasie, z dniem 8 sierpnia 1981 r., został skierowany do Weryni. Lata pracy duszpasterskiej ks. Kazimierza w Weryni przypadły na czas budowy świątyni parafialnej. Parafianie wspominają go jako dobrego, aktywnego, energicznego organizatora wszelkich prac budowlanych, bezpośrednio się w nich udzielającego. Jednak pomimo ciężkiej pracy przy budowie, w niczym nie zaniedbywał swoich obowiązków wynikających z przyjęcia sakramentu kapłaństwa, co szczególnie utkwilo w pamięci weryńskich parafian. W tej materii dał się poznać jako miłosierny i konsekwentny duszpasterz.

Służba ks. Kazimierza w Weryni trwała przez 4 lata, 17 czerwca 1985 r. skierowany został na placówkę do parafii Mielec-Osiedle. Następnie w latach 1988-1991 pełnił funkcję administratora, a później proboszcza parafii Borki. Zrezygnował z urzędu proboszcza, gdyż postanowił wstąpić do Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a'Paulo. W okresie załatwiania

¹⁴⁶ APW, Kronika..., dz. cyt, s. 146; ZPA, Relacja ks. Jana Wachały, 13 V 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

¹⁴⁷ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka I: Zmiana duszpasterzy, Aplikata 17 VI 1978; ZPA, Relacja ks. Jana Wachały, 13 V 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

formalności wymaganych przez prawo kanoniczne mieszkał w Weryni. Przebywał tam w charakterze rezydenta z prawami wikariusza przez pięć miesięcy, od 1 lutego do 30 czerwca 1991 r. Po wstąpieniu do zgromadzenia Misjonarzy mieszkał przy parafii pw. Świętej Rodziny w Tarnowie. Przydzielono go do Grupy Misyjnej, liczącej od kilku do kilkunastu kapłanów, którzy zajmowali się głoszeniem rekolekcji i misji po całej Polsce. Zmarł 3 września 2004 r., przeżywszy 54 lata, w tym 29 lat kapłaństwa. Pogrzeb odbył się 7 września 2004 r. Ceremoniom żałobnym przewodniczył bp Władysław Bobowski. Doczesne szczątki ks. K. Bukowca spoczęły na cmentarzu w Ujanowicach¹⁴⁸.

Trzecim wikariuszem, który duszpasterzował w Weryni, był **ks. Andrzej Bakalarz**, neoprezbiter z Poręby Spytkowskiej. Placówkę objął 26 czerwca 1985 r. Oprócz podstawowych obowiązków duszpasterskich i nauczania religii w miejscowych szkołach pracował przy budowie plebanii. W Weryni przebywał do 18 lutego 1987 r.¹⁴⁹

Jego następcą został **ks. Stefan Michalski**, syn Kazimierza i Emilii Czyżykiewicz. Urodził się 8 kwietnia 1950 r. w miejscowości Wapienne, położonej w gminie Lipinki. Ma trzy siostry i brata. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w bieckim Liceum Ogólnokształcącym. Po egzaminie dojrzałości w r. 1968 wstąpił do tarnowskiego seminarium, gdzie przebywał w latach 1968-1970 oraz 1971- 1976. Podczas rocznej przerwy w trakcie formacji w latach 1970-1971 pracował jako kreślarz w biurze projektowym Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gorlicach. W seminarium napisał pracę dyplomową z historii Kościoła u ks. dr. Adama Nowaka *Kościół parafialny w Moszczenicy w latach 1772-1970*, zaś pracę magisterską *Kościół wobec destrukcji życia ludzkiego według Encykliki Jana Pawła II Evangelium vitae* napisał i obronił 26 czerwca 1998 r. na Wydziale Teologicznym w Lublinie

¹⁴⁸ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka I: Zmiana duszpasterzy, Aplikata 8 VIII 1981; tamże, Aplikata, 17 VI 1985; ADRz, zesp. 5, sygn. 208, Teczka: Akta parafialne, Dokumenty przekazane przez Kurię Tarnowską, Aplikata, 23 I 1991; tamże, Aplikata, 21 VI 1991; APW, Kronika..., dz. cyt., s. 60, 147, 202; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004; „Currenda”, 155 (2005), nr 1, s. 59.

¹⁴⁹ ADT, LrW I, Akta lokalne parafii Werynia, Dział 1, Teczka: Zmiana duszpasterzy, Aplikata, 17 VI 1985; ADRz, zesp. 5, sygn. 208, teczka: Akta parafialne, Dokumenty przekazane przez Kurię Tarnowską, Aplikata, 18 II 1987; APW, Kronika..., dz. cyt., s. 147; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

u ks. dr. Zbigniewa Krzyszowskiego. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bpa J. Ablewicza 6 czerwca 1976 r. w katedrze tarnowskiej¹⁵⁰.

Pierwszą placówką duszpasterską, którą ks. Stefan Michalski objął po święceniach kapłańskich, był wikariat w Łękach Górnych koło Pilzna, gdzie pracował od czerwca 1976 r. do 20 grudnia 1977 r. Później, od 20 grudnia 1977 r. do 26 czerwca 1978 r., był administratorem (substytutem) w Gorzejowie koło Pilzna. Następnie został skierowany do Kamienicy koło Łącka, gdzie był wikariuszem od 28 czerwca 1978 r. do 22 sierpnia 1982 r. Kolejno pracował jako wikary w Baranowie Sandomierskim od 26 sierpnia 1982 r. do 28 czerwca 1985 r., Zasowie koło Radomyśla Wielkiego od 28 czerwca 1985 r. do 10 lutego 1987 r. i Weryni od 10 lutego 1987 r. do 28 stycznia 1991 r.¹⁵¹

Głównym zadaniem ks. S. Michalskiego jako wikariusza w Weryni były katechizacja i obowiązki duszpasterskie. Religii nauczał przez 32 godziny w tygodniu. Katechizacja dla uczniów ZSR w okresie jego pobytu w Weryni odbywała się kolejno w domu u rodziny Drapałów, w parafialnym punkcie katechetycznym w domu po Katarzynie Kosiorowskiej i w sali szkolnej w ZSR, zaś dzieci ze SP stale były nauczone w parafialnym punkcie katechetycznym¹⁵².

Ważnym wydarzeniem była wówczas budowa plebanii. W chwili przyścia kapłana wybudowany był tylko parter, natomiast pozostałe prace do momentu wprowadzenia się do plebanii ks. Stefan kontynuował razem z proboszczem. Za pobytu w Weryni ks. Stefana wzniesiono także dzwonnice i poświęcono nowe dzwony, ułożono chodnik wokół kościoła, oświetlono schody wejściowe do kościoła, wzniesiono mur oporowy przy drodze nad kościołem, zakupiono nowe organy, wybetonowano wjazd do garaży pod plebanią, dołożono ławki w kościele, przygotowano plan wystroju wewnętrznego kościoła. Według ks. Stefana, faktem godnym zaznaczenia była troska rodziców o godziwe warunki katechizacji

¹⁵⁰ ZPA, Relacja ks. Stefana Michalskiego, 18 XII 2002; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

¹⁵¹ ADRz, zesp. 5, sygn. 208, teczka: Akta parafialne, Dokumenty przekazane przez Kurię Tarnowską, Aplikata 18 II 1987; tamże, Aplikata 23 I 1991; ZPA, Relacja ks. Stefana Michalskiego, 18 XII 2002; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

¹⁵² APW, Kronika..., dz. cyt., s. 147; ZPA, Relacja ks. Stefana Michalskiego, 18 XII 2002; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

swoich dzieci w ZSR. Doprowadziła ona do wcześniejszego o pół roku niż ministerialne wprowadzenia nauki religii do szkoły¹⁵³.

Prawie po trzech latach pracy w Weryni, w styczniu 1991 r., ks. Stefan otrzymał nominację na proboszcza parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej – Różańcowej w Borkach koło Szczucina. Funkcję proboszcza, a później i kustosa Sanktuarium pełnił do 16 sierpnia 2001 r. Tam również spełniał obowiązki: dekanalnego notariusza, rejonowego duszpasterza rolników, dekanalnego duszpasterza rodzin, dekanalnego animatora Akcji Katolickiej. 17 grudnia 1991 r. bp J. Życiński przyznał mu odznaczenie *Expositorio Canonicali*, a 24 października 1994 r. *Rochetto et Mantolletto*. Dnia 18 sierpnia 2001 r., po dziesięciu latach probostwa w Borkach, ks. Stefan zrezygnował z tej funkcji i podjął obowiązki proboszcza w parafii pw. św. Michała Archanioła w Piotrkowicach koło Tuchowa, które pełni nadal¹⁵⁴.

Jak już wspomniano, po odejściu z Weryni ks. S. Michalskiego, 28 stycznia 1991 r. do Weryni powrócił ks. K. Bukowiec. Przebywał on tu w charakterze rezydenta do 21 czerwca 1991 r. Po jego wstąpieniu do Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincenego a Paulo, 2 lipca 1991 r. zaistniała piąta zmiana wikarego od powstania parafii w Weryni. Następcą ks. K. Bukowca został **ks. Michał Leśniara**, były wikariusz w Niedźwiadzie, który w Weryni duszpasterzował do r. 1993. Jego opiece zostali powierzeni ministranci i grupy duszpasterskie działające przy parafii. Po odejściu z Weryni został proboszczem w Jasionce, gdzie wybudował nowy kościół¹⁵⁵.

Szóstym wikariuszem w Weryni został **ks. Krzysztof Tomkiewicz**, syn Jerzego i Elżbiety Szczepanik. Urodził się 18 października 1962 r. w Jarosławiu. Ma dwie siostry. Po ukończeniu SP nr 1 w Jarosławiu kontynuował naukę w jarosławskim LO, które ukończył egzaminem dojrzałości w r. 1981. Bezpośrednio po maturze wstąpił do przemyskiego Seminarium Duchownego, gdzie w latach 1981-1987 przygotowywał się do kapłaństwa,

¹⁵³ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 163-166; ZPA, Relacja ks. Stefana Michalskiego, 18 XII 2002; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

¹⁵⁴ ADRz, zesp. 5, sygn. 208,teczka: Akta parafialne, Dokumenty przekazane przez Kurie Tarnowską, Aplikata, 18 II 1987; tamże, Aplikata, 23 I 1991; APW, Kronika..., dz. cyt., s. 147; ZPA, Relacja ks. Stefana Michalskiego, 18 XII 2002; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

¹⁵⁵ ADRz, Zesp. 5, sygn. 208, Teczka: Akta parafialne, Dokumenty przekazane przez Kurie Tarnowską, Aplikata 21 VI 1991; APW, Kronika..., dz. cyt., s. 148; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

studiując filozofię i teologię. Podczas studiów obronił pracę magisterską *Kult Matki Boskiej Bolesnej w Jarosławiu u OO. Dominikanów* napisaną na seminarium z liturgiki pod kierunkiem ks. dr. Władysława Głowy i ks. dr. Zbigniewa Wita (KUL). Sakrament kapłaństwa przyjął w r. 1987 z rąk bpa Ignacego Tokarczuka¹⁵⁶.

Bezpośrednio po święceniach kapłan przez 4 lata duszpasterzował w parafii pw. św. Marii Magdaleny w Samokłeskach koło Nowego Żmigrodu. Uczył religii w miejscowościach Pielgrzymka, Zawadka i Czekań. Następnie w latach 1991-1993 pracował w parafii pw. św. Doroty w Harklowej koło Jasła. Tam przygotowywał dzieci do komunii i bierzmowania, prowadził LSO, KSM, ministrantów i grupy misyjne¹⁵⁷.

Pobył ks. Krzysztofa w parafii Werynia przypadła na lata 1993-1997. Podczas pracy w tutejszej parafii katechizował młodzież i dzieci w weryńskich szkołach. Liczba jednostek lekcyjnych religii w ZSR wynosiła wówczas 15, a w SP – 9. Pod koniec swego pobytu w Weryni ks. K. Tomkiewicz miał 13 godzin katechezy w ZSR. Oprócz głównych obowiązków, wynikających z przyjęcia sakramentu kapłaństwa, takich jak głoszenie słowa Bożego i szafarstwo sakramentów świętych, ks. Krzysztof dużo pracował z młodzieżą i dorosłymi. Działalność ta nie ograniczała się tylko do spotkań formacyjnych, ale była także widoczna w życiu parafii¹⁵⁸. Z inicjatywy ks. K. Tomkiewicza i Ryszarda Skowrona w r. 1996 wśród miejscowej młodzieży powołano drużynę Straży Grobowej pod nazwą „Rzymianie”, pełniące swą funkcję w strojach przypominających umundurowanie żołnierzy z czasów rzymskich. Jej zadaniem było pełnienie służby przy Grobie Pańskim podczas Triduum Sacrum¹⁵⁹.

Po pobytku w Weryni ks. K. Tomkiewicz został skierowany do parafii pw. św. Krzyża w Rzeszowie, gdzie przebywał do r. 1998. Następnie przez rok duszpasterzował w parafii pw. św. Trójcy w Czudcu, skąd został przeniesiony do parafii pw. św. Józefa Ob-

¹⁵⁶ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 148; ZPA, Relacja ks. Krzysztofa Tomkiewicza, 15 V 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

¹⁵⁷ ZPA, Relacja ks. Krzysztofa Tomkiewicza, 15 V 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

¹⁵⁸ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 148; ZPA, Relacja ks. Krzysztofa Tomkiewicza, 15 V 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

¹⁵⁹ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 82; ZPA, Relacja ks. Krzysztofa Tomkiewicza, 15 V 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004; M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 210.

lubieńca Najświętszej Maryi Panny w Sekowej. W r. 2000 podjął pracę duszpasterską w Czechach, gdzie posługuje do dziś¹⁶⁰.

Po ks. Krzysztofie do Weryni w charakterze wikariusza trafił **ks. Marek Ryba**. Urodził się 3 kwietnia w 1966 r. w Dębicy. Jest synem Józefa i Zofii Ryba, ma sześcioro rodzeństwa. Do czasu wstąpienia do seminarium wraz z rodziną mieszkał w Jaworzu Górnym, w parafii Gorzejowa w diecezji tarnowskiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. Hanki Sawickiej w Jodłowej. 3 czerwca 1985 r. zdał maturę, po czym wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Świecenia diakonatu przyjął 21 grudnia 1990 r. Świecenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1991 r. w katedrze przemyskiej z rąk bpa Ignacego Tokarczuka. W seminarium napisał pracę magisterską z teologii dogmatycznej *Nauka o Chrystusie Królu w kazaniach na ostatnią niedzielę roku liturgicznego zamieszczonych w „Bibliotece Kaznodziejskiej” 1966-1986*. Promotorem był bp dr Edward Białogłowski i o. prof. dr hab. Stanisław Celestyn Napiórkowski. Pracę tę obronił 28 maja 1991 r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uzyskując tym samym tytuł magistra teologii.

Pierwszą parafią, do której posłano młodego kapłana, był Lutoryż, gdzie pracował do r. 1993. Katechizował w szkole podstawowej i prowadził grupy ministrantów. Następnie przez cztery lata pracował w parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gorlicach. Tam zajmował się przygotowaniem kandydatów na ministrantów, celebrował msze św. i nabożeństwa dla dzieci, jak również był odpowiedzialny za duszpasterstwo przedszkolaków¹⁶¹. Następnie w latach 1997-2000 duszpasterzował w parafii Werynia. Poza nauką religii w ZSR i SP w Weryni, ks. Marek bardzo zaangażował się w duszpasterstwo ministrantów i lektorów. Dzięki wsparciu proboszcza około 60 chłopców udało się wysłać na turnusy wakacyjne. W r. 2000 ks. Marek zorganizował osobny turnus w Niechobrzcu dla Liturgicznej Służby Ołtarza z parafii Werynia i Kolbuszowa Górna. W każdy Wielki Czwartek ministranci i lektorzy ze swoim duszpasterzem odwiedzali katedrę w Rzeszowie i Seminarium Duchowne. O kondycję fizyczną chłopców dbał na sali gimnastycznej. Zajęcia z chłopcami prowadziła Maria Krogulec, a salę wynajmował za drobną odpłatą dyrektor ZSR. Po każdej

¹⁶⁰ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 148; ZPA, Relacja ks. Krzysztofa Tomkiewicza, 15 V 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

¹⁶¹ ADRz, zesp. 5, sygn. 208, Teczka: Akta parafii Werynia, Aplikata 18 VIII 2000; ZPA, Relacja ks. Marka Ryby, 29 XI 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

kolędzie jeździł z ministrantami na wycieczki, przykładowo do kopalni soli w Bochni, Krakowa, Sandomierza i w Bieszczady¹⁶².

W czasie pobytu w Weryni ks. Marek Ryba założył parafialny oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Jesienią 1998 r. zaprosił ks. Pawła Tomonia, asystenta diecezjalnego i Krzysztofa Brodzińskiego, ówczesnego prezesa Zarządu KSM Diecezji Rzeszowskiej. Po mszy św. zorganizował spotkanie z młodzieżą, na które przyszło ponad 80 osób. Pierwszym prezesem weryńskiego KSM-u była Anna Wilk, katechetka w szkole podstawowej. W każdą sobotę ks. M. Ryba organizował także spotkania dla dzieci, na których rozważano Pismo św. i organizowano zabawy. W Roku Jubileuszowym zorganizował z parafii 12-osobową pielgrzymkę do Rzymu¹⁶³.

Na miejsce ks. M. Ryby 26 sierpnia 2000 r. przyszedł do parafii **ks. Wiesław Rafacz**. Jest on synem Stanisława i Julii Kaczmarskiej. Urodził się 11 sierpnia 1966 r. w Nowej Rudzie. Jego rodzinną parafią była parafia pw. Matki Bożej Królowej Polski w Nowej Dębie. Po ukończeniu LO w Nowej Dębie i zdaniu egzaminu dojrzałości w r. 1985 został przyjęty do przemyskiego WSD. Kończąc seminarium, napisał pracę magisterską *Problem wiary w życiu i twórczości poetyckiej Anny Kamieńskiej* na seminarium z teologii moralnej pod kierunkiem ks. doc. dr. hab. Franciszka Greniuka. Świecenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1991 r. z rąk bpa Ignacego Tokarczuka.

Tuż po święceniach przez 3 lata duszpasterzował w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rzeszowie. Tam zajmował się głównie LSO i Ruchem Światło-Życie. W latach 1994-1998 ks. Wiesław był wikariuszem w parafii pw. Chrystusa Króla w Rzeszowie. Był wówczas odpowiedzialny za wspólnotę neokatechumenalną i duszpasterstwo ludzi pracujących w rzeszowskim „Zelmerze”. Po czterech latach pracy duszpasterskiej w parafii pw. Chrystusa Króla, w r. 1998 ks. W. Rafacz został wikariuszem w kolejnej rzeszowskiej parafii pw. Św. Krzyża. Głównym jego zajęciem była wtedy posługa jako kapelan oddziału paliatywnego, mieszczącego się przy ul. Poniatowskiego w Rzeszowie.

Po 9 latach duszpasterzowania w parafiach rzeszowskich, w r. 2000 ks. Wiesław został skierowany do Weryni. W tutejszej

¹⁶² APW, Konika..., dz. cyt., s. 149; ZPA, Relacja ks. Marka Ryby, 29 XI 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

¹⁶³ ADRz, zesp. 5, sygn. 208,teczka: Akta parafii Werynia, Aplikata 18 VIII 2000; APW, Konika..., dz. cyt., s. 149; ZPA, Relacja ks. Marka Ryby, 29 XI 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004; M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 210.

wspólnocie parafialnej przebywał do r. 2005. Zajmował się w niej głównie katechizacją młodzieży w ZSR i drugoklasistów ze szkoły podstawowej. Do grup duszpasterskich będących pod jego opieką należały LSO i KSM¹⁶⁴.

3. Współpracownicy świeccy

Każda parafia jest dobrym i wyrazistym przykładem apostołstwa wspólnotowego, bowiem gromadzi w jedno wszelkie występujące w jej obrębie różnorakie właściwości ludzkie i wszczepia je w powszechność Kościoła. Według zaleceń Soboru Watykańskiego II świeccy mają przyzwyczajać się do działania w parafii w ścisłej jedności ze swoimi kapłanami. Powinni przedstawiać wspólnocie Kościoła problemy własne i świata oraz sprawy dotyczące zbawienia celem wspólnego ich omawiania i rozwiązywania. Trzeba, aby współpracowali w miarę sił we wszystkich poczynaniach apostołskich i misyjnych swojej kościelnej rodziny¹⁶⁵. Aby spełniać wyżej wymienione posługi należy spełniać pewne wymagania: być dobrym chrześcijaninem, nie siać zgorszenia swoim zachowaniem, być osobą ogólnie szanowaną, a także umieć swe posługiwanie uczynić godnym, gdyż te czynności nie są czynnościami prywatnymi, lecz należą do kultu Kościoła¹⁶⁶.

a) katecheci

Do jednego przejawów zaangażowania wiernych świeckich w życie Kościoła z pewnością można zaliczyć pracę katechety świeckiego z dziećmi i młodzieżą w szkole. Na terenie parafii w Weryni w omawianym okresie pracowało dwoje katechetów świeckich. Pierwszym z nich była **Anna Wilk**, która katechizowała dzieci w SP. Zajęcia te podjęła w r. 1993. By móc pracować jako katecheta, musiała wcześniej ukończyć Kolegium Katechetyczne w Rzeszowie. Nauczała wszystkie klasy SP z wyjątkiem II klasy, którą zawsze pod swą opieką miał wikariusz, ze względu na przygotowanie dzieci do sakramentu pokuty i Eucharystii. Na przestrzeni 12 lat zajęcia prowadziła średnio przez 10 godzin w tygodniu. Poza katechezą Anna Wilk była zaangażowana w harcerstwo działające przy SP w Weryni. Z dziećmi ze SP przygotowywała również jasełka i inne przedstawienia okolicznościowe. Oprócz katechizowania dzieci opiekowała się też dziewczętami skupionymi w Dziewczęcej

¹⁶⁴ ADRz, zesp. 5, sygn. 208,teczka: Akta parafii Werynia, Aplikata, 18 VIII 2000; APW, Kronika..., dz. cyt, s. 124; ZPA, Relacja ks. Wiesława Rafacza, 8 I 2006.

¹⁶⁵ Por. Sobór Watykański II, Apostolicam Actuositatem. Dekret o apostołstwie świeckich, nr 10.

¹⁶⁶ S. Szczepaniec, Ceremoniał posług liturgicznych, Kraków 1987, s. 11.

Służbie Maryjnej, która z biegiem czasu przekształciła się w Oazę Dzieci Bożych, również pozostająca pod jej opieką. Oprócz formacji teoretycznej dzieci włączała się wspólnie z nimi w życie parafii, co przejawiało się przez przygotowanie oprawy liturgicznej różnych nabożeństw, a także przez pomoc w przygotowaniu wystroju kościoła. Anna była także prezesem weryńskiego KSM¹⁶⁷.

Drugim stałym katechetą na terenie parafii Werynia w prezentowanym okresie był **Witold Cesarz**, syn Krystyny i Stanisława Cesarz. Urodził się 7 września 1971 r. w Rzeszowie. Po ukończeniu SP im. Mikołaja Kopernika w Ropczycach kontynuował naukę w LO im. Tadeusza Kościuszki w Ropczycach na profilu matematyczno-fizycznym. Egzamin dojrzałości zdał w r. 1990. Po maturze, w latach 1990-1996, studiował na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i 27 czerwca 1997 r. uzyskał tytuł magistra. Następnie kształcił się na studiach podyplomowych z dziennikarstwa, również w PAT w Krakowie, które ukończył 22 września 1999 r. Swoje wykształcenie dopełnił studiami podyplomowymi z wychowania fizycznego na Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, które ukończył w r. 2005¹⁶⁸.

Katechetą Zespołu Szkół Agrotechniczno-Ekonomicznych w Weryni został od 1 września 1996 r. Pracę tę podjął na prośbę ks. S. Wójcika, który poszukiwał drugiego katechety (oprócz wikariusza) do ZSR w Weryni. Uczył tygodniowo około 29 godzin. Oprócz pracy katechety, od września 2004 r. sprawował funkcję wicedyrektora w Zespole Szkół Agrotechniczno-Ekonomicznych w Weryni. Dodatkowo prowadził zajęcia z kołem teatralno-dziennikarskim, którego członkowie inscenizowali różne sztuki i brali udział w redakcji gazetki szkolnej. Katecheta Witold zawsze współpracował z weryńskimi księżmi w różnych działaniach duszpastersko-katechetycznych, jak pielgrzymki maturzystów do Częstochowy oraz rekolekcje dla młodzieży i maturzystów¹⁶⁹.

b) organista

Do typowo kościelnej służby należą organiści. Wraz z pojawieniem się możliwości celebracji Eucharystii i nabożeństw w byłym domu katechetycznym, pojawiła się konieczność zaangażowania organisty, który przez grę na organach i naukę śpiewu przewodziłby śpiewowi wspólnoty parafialnej, a zarazem uświetniałby nim liturgię. Od r. 1976, czyli od początku funkcjonowania kaplicy mszalnej, organistą w Weryni był Julian Dragan, urodzony

¹⁶⁷ APW, Kronika..., dz. cyt, s. 159-161; ZPA, Relacja Anny Wilk, 25 X 2005.

¹⁶⁸ Tamże, Relacja Witolda Cesarza, 23 X 2005.

¹⁶⁹ Tamże.

5 lutego 1959 r. Aby podjąć się wykonywanej posługi, musiał ukończyć 2-letnią szkołę organistowską w Tarnowie, a następnie Studium Organistowskie w Sandomierzu pod kierownictwem ks. Henryka Ćwieka. Organista grał na fisharmonii, a później na organach elektronicznych Eltron B2, których również używał w nowym kościele do czasu montażu organów mechanicznych, ufundowanych przez Janinę Batory. Są to czternastogłosowe organy zbudowane w r. 1974 przez firmę organową Nagalski z Warszawy¹⁷⁰.

Do obowiązków weryńskiego organisty od zawsze należy gra i śpiew podczas Eucharystii i innych nabożeństw. Pełni je: w każdą uroczystość, niedzielę i święta na wszystkich mszach św., w każdą środę na nabożeństwie do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, na nabożeństwach majowych, czerwcowych i październikowych oraz w dni powszednie, gdy tylko czas mu na to pozwala. Oprócz wykonywanej posługi organisty Julian Dragan należał także do Rady Parafialnej i do Męskiej Róży Różańcowej. Był także czynnie zaangażowany w budowę kościoła poprzez uczestnictwo w pracach budowlanych, a także transportowych¹⁷¹.

c) kościelni

Od kiedy w Weryni zaczęła funkcjonować kaplica mszalna w domu po Katarzynie Kosiorowskiej, zaistniała naturalna potrzeba zatrudnienia parafianina, który pełniłby funkcję kościelnego. Pierwszym człowiekiem na tym stanowisku była **Zofia Jagodzińska**, która jako kościelny posługiwała przez osiem lat w kaplicy. Pracę tę kontynuowała przez dziewięć lat w nowej świątyni¹⁷².

Drugim kościelnym był **Jacek Rząsa**, urodzony 7 września 1966 r. Od trzeciej klasy SP służył przy ołtarzu jako ministrant, a później jako lektor. Pomagał także przy sprzątanii i dekorowaniu kaplicy. Gdy tylko mógł, angażował się także w budowę kościoła. Nawet gdy założył rodzinę i mieszkał w Cmolasie, dojeżdżał do Weryni, aby pomagać jako lektor i ministrant. Po kilku latach tego stanu rzeczy, w r. 1993, ks. S. Wójcik złożył mu propozycję objęcia stanowiska kościelnego. Miał on zastąpić Zofię Jagodzińską, która w wyniku wypadku i postępującej choroby nie mogła już dłużej służyć w świątyni. Jacek przyjął propozycję proboszcza i przeniósł się z Cmolasu do Weryni. Oprócz wykonywanej posługi kościelnego pracował również zawodowo jako listonosz na poczcie

¹⁷⁰ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004; tamże, Relacja Juliana Dragana, 24 VII 2005.

¹⁷¹ Tamże.

¹⁷² APW, Kronika..., dz. cyt, s. 88; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

w Kolbuszowej. Był także członkiem Rady Parafialnej. Dużo czasu poświęcał weryńskiej LSO. W sezonie letnim na miejscowym stadionie organizował rozgrywki piłkarskie, zaś w sezonie zimowym, w odpowiednio zaadaptowanych podziemiach świątyni, grał z ministrantami w tenisa stołowego¹⁷³.

Zastępcą kościelnego Jacka Rząsy był jego brat, **Adam Rząsa**, urodzony 21 grudnia 1971 r. Już od dziecka był zaangażowany w życie młodej parafii. Wraz z Jackiem udzielał się jako ministrant i lektor, zaś przy budowie nowego kościoła pracował przy kopaniu rowów i wożeniu piachu pod budowę. W nowym weryńskim kościele posługiwał jako zastępca od czasu, kiedy jego brat na stałe przejął funkcję kościelnego. Było to głównie podczas uroczystości i świąt kościelnych, które wypadały w dni robocze, a także we mszach św. pogrzebowych, w których jego brat nie mógł uczestniczyć, ze względu na wykonywaną pracę zawodową¹⁷⁴.

Do obowiązków weryńskiego kościelnego należało być zawsze obecnym w kościele przed i w trakcie każdej Eucharystii, czyli trzy razy w niedzielę i raz lub dwa razy w ciągu dnia w pozostałe dni tygodnia. Ponadto w trakcie liturgii pod nieobecność ministrantów i lektorów kościelny wykonywał zadania zwyczajne dla LSO, przygotowywał wszystko potrzebne do Eucharystii, troszczył się o porządek na zewnątrz i wewnątrz kościoła i dbał o czystość bielizny liturgicznej i szat liturgicznych. Kościelny nadzorował także i brał czynny udział we wszelkich pracach porządkowych i dekoracyjnych, przykładowo w przygotowanie szopki na czas Bożego Narodzenia, Bożego Grobu czy dekoracji na Boże Ciało.

Na wynagrodzenie organisty i kościelnego składały się ofiary od parafian przy roznoszeniu opłatków przed Świętami Bożego Narodzenia, z okazji ślubów, pogrzebów¹⁷⁵. Szczera pobożność, dokładność i sumienność współpracowników duszpasterzy weryńskiej parafii zawsze stawała się dużym wkładem do należytego przebiegu celebracji liturgicznych i uwrażliwiała parafian na rzeczy święte.

IV. DUSZPASTERSTWO

Duszpasterstwo jest działaniem Kościoła urzeczywistniającym we współczesnym świecie zbawcze dzieło Jezusa. Odbywa się przez głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów,

¹⁷³ Tamże; ZPA, Relacja Adama Rząsy, 3 IX 2005; tamże, Relacja Jacka Rząsy, 20 VII 2005.

¹⁷⁴ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004; tamże, Relacja Jacka Rząsy, 20 VII 2005; tamże, Relacja Adama Rząsy, 3 IX 2005.

¹⁷⁵ Tamże.

kierownictwo duchowe, działalność charytatywną. Dokonuje się na płaszczyźnie duszpasterstwa parafialnego, wspólnot rodzinnych, dialogu w zespołach i grupach oraz w ramach rozmów indywidualnych, zarówno w parafiach miejskich, jak i wiejskich.

1. Służba Boża

Służba Boża przybiera różne formy, w zależności od wymogów i wskazań danej religii oraz kultury, w jakiej istnieje. Wiara jest podstawowym warunkiem i pierwszą formą nawiązania kontaktu z Bogiem. Bóg w Jezusie Chrystusie i mocy Ducha Świętego jest obecny w Kościele, w sprawowanej tam liturgii świętej i sakramentach świętych. O poziomie życia religijnego wiernych w dużym stopniu decyduje kult religijny, jaki sprawowany jest w miejscach sakralnych danej parafii. Stąd też dbałość o jego prawidłową celebrację, stosowny ceremoniał i różnorodność form przybliży człowiekowi uczestnictwo w wiecznym życiu miłości Bożej¹⁷⁶.

Pierwsze miejsce w sprawowaniu kultu Bożego w Weryni zawsze zajmowała msza św., która odprawiana była w niedziele i święta oraz w dni powszednie. W r. 1974, po utworzeniu wikarii parafialnej, porządek nabożeństw przedstawiał się następująco: w niedziele i święta o godz. 7⁰⁰ (6⁰⁰ w adwencie), 10³⁰, 16⁰⁰, zaś w dni powszednie o godz. 6³⁰. Rozkład ten przetrwał do 28 czerwca 1978 r., kiedy do weryńskiej parafii przybył pierwszy wikariusz ks. J. Wachała. Od tego czasu porządek Eucharystii wyglądał następująco: w niedziele i święta o godz. 7⁰⁰, 9⁰⁰, 10³⁰, 16⁰⁰, a w dni powszednie o godz. 6³⁰, 17⁰⁰ (zimą), 18⁰⁰ (latem).

Po przeprowadzeniu się do nowej świątyni, w r. 1984, msze św. sprawowane były według nieco zmienionego rozkładu, mianowicie w niedziele i święta o godz. 7⁰⁰, 9⁰⁰, 11⁰⁰, 15⁰⁰, a w dni powszednie bez zmian. W 1998 r. porządek niedzielny i świąteczny nabożeństw uległ zmianie na godz. 8⁰⁰, 10⁰⁰, 15⁰⁰, zaś rozkład mszy św. w dni powszednie pozostał taki sam. W niedziele i święta prymaria była poprzedzona Godzinkami do Najświętszej Maryi Panny, zaś przed sumą odmawiano różaniec za zmarłych polecanych w wypominkach. Po południu o godzinie 15⁰⁰ w niedziele i święta (w święta pracujące o 17⁰⁰ lub o 18⁰⁰) w weryńskim kościele odprawiane były uroczyste nieszpory polskie połączone ze mszą św. Porządek nabożeństw uwarunkowany był też dodatkowo okolicznościami roku liturgicznego. Zróznicowana pora celebracji dotyczyła mszy św. w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, w dzień odpustu parafialnego, w dzień Wszystkich Świętych czy Pasterki Bożonarodzeniowej. Na każdej Eucharystii w niedziele

¹⁷⁶ M. Rusecki, *Pojęcie religii, w: Być chrześcijaninem dziś. - Teologia dla szkół średnich*, red. M. Rusecki, Lublin 1992, s. 19.

i święta duszpasterze weryńscy głosili z ambony homilie, których treść dotyczyła rozwinięcia myśli zawartych w Ewangelii¹⁷⁷.

Najstarszym świętem chrześcijaństwa jest Wielkanoc. Uwaga Kościoła skupia się wówczas na śmierci i na zmartwychwstaniu Chrystusa. Od wieków czas ten był centrum całego okresu liturgicznego, a jego punkt szczytowy przypadał na Triduum Paschalne, którego obchód rozpoczynała Msza Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek¹⁷⁸. Eucharystia Wielkiego Czwartku obejmuje mszę św. i cały kult Najświętszego Sakramentu, przejawiający się w adoracji Ciała Pańskiego w tzw. „ciemnicy”¹⁷⁹. W weryńskiej świątyni „ciemnicą” był zawsze montowany i odpowiednio przystrojony specyficzny ołtarz po prawej stronie prezbiterium¹⁸⁰. Szczególnym symbolem tego dnia było zamilknięcie dzwonów i organów w czasie śpiewu „Chwała na wysokości Bogu”. Cisza w świątyni trwała aż do Wigilii Paschalnej. W Weryni używało się wówczas tradycyjnych kołatek zamiast dzwonów. Innym obrzędem Wielkiego Czwartku było zdjęcie obrusów z ołtarzy na znak opuszczenia Chrystusa przez najbliższych i pozbawienia Go szat przed ukrzyżowaniem. Praktykuje się jeszcze wygaszanie wiecznej lampki po przeniesieniu Najświętszego Sakramentu do „ciemnicy”, co też trwa do czasu wniesienia światła do kościoła w Wielką Sobotę¹⁸¹.

Wielki Piątek jest w Kościele katolickim dniem liturgicznego przeżywania Męki i Śmierci Zbawiciela. Tego dnia głównym przedmiotem kultu jest krzyż, który po adoracji, uroczystym wzniesieniu i śpiewie: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata” i odpowiedzi: „Pójdźmy z pokłonem”, wystawia się do publicznej adoracji¹⁸². W Weryni odbywało się to zawsze przez ucałowanie ran Pana Jezusa Ukrzyżowanego, poczynając od celebransa, służby ołtarza i wiernych, którzy docierają do miejsca położenia krzyża na kolanach. Szczególnym kultem otaczano Najświętszy Sakrament przeniesiony w procesji do uprzednio przygotowanego tzw. Bożego Grobu, który wierni w ciszy i modlitwie nawiedzali i adorowali, rozpamiętując mękę, śmierć i złożenie do grobu Jezusa Chrystusa¹⁸³. W adoracji tej brali udział ministranci, młodzież szkolna, grupy

¹⁷⁷ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 24, 81; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

¹⁷⁸ B. Nadolski, Liturgika-liturgia i czas, t. 2, Poznań 1991, s. 91.

¹⁷⁹ Z. Wit, Liturgia, w: Być chrześcijaninem dziś.-Teologia dla szkół średnich, red. M. Rusecki, Lublin 1992, s. 419-420.

¹⁸⁰ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003; tamże, Relacja Jacka Rząsy, 20 VII 2005; tamże, Relacja Adama Rząsy, 3 IX 2005.

¹⁸¹ B. Nadolski, Liturgika..., dz. cyt., s. 66-67.

¹⁸² Z. Wit, Liturgia..., dz. cyt., s. 420.

¹⁸³ Tamże, s. 421.

parafialne, róże różańcowe oraz asysta młodzieży z mundurowej straży pożarnej, występującej pod nazwą „Rzymianie”. Adoracja wielkopiątkowa trwała zazwyczaj do północy. W Wielką Sobotę trwanie przy Bożym Grobie podejmowano na nowo i kontynuowano przez cały dzień, dając dobry przykład najmłodszym parafianom przychodzącym do Grobu Pańskiego przy sposobności poświęcenia pokarmów. Gestem umartwienia się i łączności z Chrystusem był wówczas dla każdego chrześcijanina ścisły post, jaki w tym dniu praktykowano¹⁸⁴.

Wielka Sobota, zwana też Wigilią Paschalną, była zawsze dla werynian czasem oczekiwania na Zmartwychwstanie Jezusa. Liturgię tego dnia od lat rozpoczynano o zmierzchu na zewnątrz świątyni, przy ogniu rozpalonym przez kościelnego z suchych gałęzi tarniny. Wówczas zaczynała się liturgia światła, której szczególnym znakiem był paschał, symbolizujący Zmartwychwstałego Chrystusa – światłość świata. Po uroczystym wniesieniu światła do świątyni parafialnej następowała liturgia słowa, która uobecniała wielkie dzieła Boga i liturgia chrzcielna. Trwając na adoracji Najświętszego Sakramentu, wierni uwielbiali Chrystusa Pana umęczonego za nas i złożonego do grobu¹⁸⁵. Tego dnia w godzinach przedpołudniowych kapłani trzykrotnie błogosławili pokarmy przyniesione przez wiernych do świątyni. Pokarmy te służyły w Niedzielę Zmartwychwstania do przygotowania uroczystego śniadania. W Wielką Sobotę parafianie podtrzymywali tradycję powstrzymania się od pokarmów mięsnych, a niektórzy nadal trwali w ścisłym poście¹⁸⁶.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego w swej liturgii eucharystycznej zaprasza na ucztę, jaką Chrystus przygotował w Wieczerniku i dopełnił przez śmierć i zmartwychwstanie. Liturgia wychwała Boga za zmartwychwstanie Pana Jezusa, co też wyraża się w radosnym śpiewie i Komunii wielkanocnej¹⁸⁷. Liturgia mszy św. rezurekcyjnej w Weryni odbywała się rankiem, najczęściej o godzinie 6⁰⁰. Szczególnym akcentem Rezurekcji w weryńskim kościele była procesja z Najświętszym Sakramentem, która okrążyła kościół trzykrotnie przy głośnym biciu dzwonów i radosnym śpiewie wiernych¹⁸⁸.

Punkt szczytowy obchodów roku liturgicznego poprzedzał czterdziestodniowy okres przygotowania nazywany Wielkim Po-

¹⁸⁴ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 82; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

¹⁸⁵ Tamże.

¹⁸⁶ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

¹⁸⁷ Z. Wit, Liturgia..., dz. cyt., s. 420-421.

¹⁸⁸ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

stem. Rozpoczął się on w Środę Popielcową i towarzyszył mu obrzęd poświęcenia i posypania głów popiołem. Okres Wielkiego Postu był zawsze czasem pokuty i wewnętrznej przemiany. Weryńscy parafianie podejmowali wówczas wiele form pokutnych, takich jak: modlitwa, dzieła miłosierdzia, drobne wyrzeczenia się w sferze nałogów lub używek, przykładowo zaprzestanie palenia papierosów i picia alkoholu¹⁸⁹.

Okres Wielkiego Postu był także ubogaceniem kultu Bożego o nabożeństwa pasyjne: Drogi Krzyżowej w piątkowe wieczory i Gorzkich Żali w niedzielne popołudnia, na których wygłaszano kazania pasyjne. Charakterystycznymi formami nabożeństwa Drogi Krzyżowej dla Weryni były: Droga Krzyżowa śpiewana po niedzielnej sumie przez mężczyzn z parafii i Droga Krzyżowa ulicą Weryni w Wielki Piątek. Stacje były umieszczane na kolejnych kapliczkach, figurach i krzyżach położonych wzdłuż drogi. Pobożnie przeżyte nabożeństwo łączyło całą społeczność Weryni. Zapoczątkowano je w r. 1994, za pobytu ks. K. Tomkiewicza. Z upływem lat wzrastała liczba wiernych biorących udział w tym nabożeństwie. Uczestniczą w nim udział zarówno dzieci, jak i starsi, nawet z okolicznych miejscowości¹⁹⁰. Rozważanie Męki Chrystusa nabierało szczególnego wymiaru w Niedzielę Męki Pańskiej, zwaną Niedzielą Palmową, podczas czytania lub śpiewania jej opisu. Poświęcenie palm, jakie się praktykowało tej niedzieli, jest wspomnieniem uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy¹⁹¹.

Drugim pod względem hierarchii okresem roku liturgicznego jest czas Bożego Narodzenia, poświęcony świętowaniu tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Poprzedza go okres przygotowawczy zwany Adwentem, który rozpoczyna się w niedzielę najbliższą dacie 30 listopada¹⁹². To czas przygotowania na uroczystość Bożego Narodzenia, w którym wspomina się pierwsze przyjście Chrystusa. Druga myśl Adwentu koncentruje się na oczekiwaniu powtórnego przyjścia Chrystusa na końcu wieków. Te dwie racje ukazują Adwent jako czas pobożnego i radosnego oczekiwania¹⁹³. Z tym okresem liturgicznym zawsze mocno związany był kult maryjny, jako że Maryja stała, podobnie jak Chrystus, w centrum tajemnicy Bożego Narodzenia. Podczas Adwentu tradycyjnie nie urządzano zabaw, a niektórzy, podobnie jak w Wielkim Poście, odmawiali

¹⁸⁹ Tamże.

¹⁹⁰ APW, Kronika..., dz. cyt, s. 82; ZPA, Relacja Jacka Rząsy, 20 VII 2005.

¹⁹¹ Z. Wit, Liturgia..., dz. cyt, s. 421.

¹⁹² T. Sinka, Zarys liturgiki, Goniczowo-Paradyż 1988, s. 120.

¹⁹³ Tamże.

sobie zapalenia papierosa czy picia alkoholu. Wielu zaś przyciągała roratnia msza św. odprawiana o świcie, na którą wierni przychodzili ze świecami. Pod koniec adwentu odprawiano także Nowennę do Dzieciątka Jezus¹⁹⁴.

Liturgiczne obchody Bożego Narodzenia trwały osiem dni, czyli przez oktawę. Rozpoczęły się mszą św. zwaną Pasterką o północy z 24 na 25 grudnia, gromadzącą zawsze liczną rzeszę wiernych. Ulubione kolędy były śpiewane ochotnie i radośnie. Okres bożonarodzeniowy był okresem radości i obfitował w różne tradycyjne zwyczaje. W kościele weryńskim ustawiano w ramach dekoracji ustawiano choinki, a w bocznej kaplicy św. Maksymiliana szopkę. Przez ten okres w parafii trwała wizyta duszpasterska, zwana tradycyjnie „kolędą”. Dzieci, młodzież z KSM, a także miejscowi strażacy w zorganizowanych grupach i stosownie poprzebierani wędrowali od domu do domu, kolędując z gwiazdą lub czyniąc drobne psoty, przykładowo rozścielając słomę (tzw. „śmieci”) na podwórkach mieszkańców, którzy nie chcieli przyjąć kolędników wędrujących z „turonem”, „śmiercią”, „Żydem”, „Herodem” i „diabłem”¹⁹⁵.

W okresie bożonarodzeniowym szczególnego wymiaru zawsze nabierała Wigilia, kiedy odwiedzano się w rodzinach, łamano opłatkiem, spożywano wiele tradycyjnych dań, śpiewano kolędy w oczekiwaniu na Pasterkę. Kolędy w domach i kościele śpiewano zwyczajowo do 2 lutego, tj. do Święta Ofiarowania Pańskiego (Matki Bożej Gromniczej)¹⁹⁶. Zaraz po świętach Bożego Narodzenia przypadały: Święto św. Szczepana (w porządku liturgicznym nie odbiegało od niedzieli) i Święto św. Jana Ewangelisty. W „Szczepana” święcono na sumie owies, a w „Jana” wino. 6 stycznia, w Uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli), poświęcano kredę i kadzidło. Po przyjeździe do domu święconą kredą wypisywano na drzwiach litery K+M+B oraz cyfry danego roku¹⁹⁷.

W pozostałym okresie roku liturgicznego w sposób szczególny obchodzono wiele innych świąt i uroczystości liturgicznych. Pierwszą z nich była, poprzedzona nowenną do Ducha Świętego, Uroczystość Zesłania Ducha Świętego (Zielone Świątki). Wówczas wewnątrz kościoła i domy w wiosce przystrajało się gałązkami lipowymi. Zdarzało się także, iż podwórka przed domami były wy-

¹⁹⁴ APW, Kronika..., dz. cyt, s. 86; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

¹⁹⁵ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003; tamże, Relacja Anny Wilk, 25 X 2005.

¹⁹⁶ Tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

¹⁹⁷ J. Wysocki, Rytuał rodzinny, Olsztyn 1990, s. 106.

ścielane tatarakiem. Nie mniej pięknie przeżywano Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciało) z procesją do czterech ołtarzy przygotowanych i ustawionych w różnych miejscach Weryni (ołtarzami były również niektóre weryńskie kapliczki). Długie i intensywne przygotowania zawsze poprzedzały dzień odpustu parafialnego, wypadający we wspomnienie obowiązkowe św. Maksymiliana Marii Kolbe. To parafialne święto często połączone było z poświęceniem wieńców żniwnych. Dniami, które szczególnie łączyły duchowo parafian ze swoimi zmarłymi, były Uroczystość Wszystkich Świętych i Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych. W te dni msze św. odbywały się w kościele parafialnym, poza jedną odprawianą 1 listopada na cmentarzu parafialnym w Kolbuszowej¹⁹⁸.

Po r. 1990 można było w sposób nieskrępowany urządzać z uczniami w weryńskich szkołach „opłatek”, „święcone” oraz wystawić „jasełka”. Możliwe stało się też oficjalne praktykowanie rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego z uczestnictwem we mszy św. młodzieży i grona nauczycielskiego z obu szkół w Weryni¹⁹⁹. Po powstaniu diecezji rzeszowskiej zainicjowano takie nabożeństwo, jak: nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy w każdą środę o godz. 18⁰⁰ latem i godz. 17⁰⁰ zimą, comiesięczną adorację dla młodzieży w ostatni piątek miesiąca, którą prowadził weryński KSM oraz comiesięczną adorację dla wszystkich parafian w pierwszy piątek miesiąca jako wynagrodzenie za grzechy²⁰⁰. Do charakterystycznych nabożeństw parafialnych należały procesje z Najświętszym Sakramentem do kapliczek w górnej części Weryni i w Kłapówce organizowane w Dni Krzyżowe, święto św. Marka i w czasie suszy. Poprzedzała je Eucharystia w świątyni, w ich trakcie śpiewano pieśni i modlono się, zaś kończyło je błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem²⁰¹.

Mieszkańcy Weryni i okolic słynęli z wielkiej pobożności, o której świadczył także liczny udział w uroczystościach odpustowych poza swoją parafią. Podążali tam indywidualnie bądź też w zorganizowanych grupach pielgrzymkowych. Do miejsc tych pielgrzymek należały: Kolbuszowa (Uroczystość Wszystkich Świętych 1 listopada i we wspomnienie Najświętszego Imienia Maryi 12 września), Cmolas (Święto Przemienienia Pańskiego 6 sierpnia),

¹⁹⁸ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 86; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

¹⁹⁹ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

²⁰⁰ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 82; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003; Relacja Elżbiety Rozmus, 10 XII 2005.

²⁰¹ Tamże.

Dzikowiec (wspomnienia: Matki Boskiej Jagodnej 2 lipca i patrona parafii świętego Mikołaja 6 grudnia), Majdan Królewski, Wola Raniżowska (w Uroczystość św. Wojciecha), klasztor oo. Bernardynów w Leżajsku (w uroczystości: Zesłania Ducha Świętego i Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia), Raniżów (Wniebowzięcie). Z okazji tych uroczystości miejscowa ludność niezależnie od dnia tygodnia odkładała wszystkie prace polowe na dalszy plan, przybierała odświętny ubiór i uczestniczyła w celebrach. Oprócz wyżej wymienionych pielgrzymek werynianie udawali się indywidualnie, autokarami bądź też w pieszych pielgrzymkach do sanktuariów położonych w całej Polsce, takich jak: Jasna Góra, Licheń, Dębowiec, Niepokalanów i Zawada²⁰².

2. Szafarstwo sakramentów

Sakramenty, które zostały ustanowione przez Chrystusa, są widzialnym znakiem niewidzialnej łaski i miłości Boga do człowieka. Istnieje siedem sakramentów świętych: chrzest, bierzmowanie, Eucharystia, pokuta, ostatnie namaszczenie, kapłaństwo i małżeństwo. Do ważności sakramentu konieczny jest urzędowy szafarz, który w określonej formie i przy użyciu przepisanej materii wytwarza znak sakramentalny²⁰³.

Sakrament chrztu, jako pierwszy z sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, wprowadza ochrzczonego do wspólnoty Kościoła. Znak ten jest sakramentem wiary, wyciska niezatarte znamię przynależności do Jezusa Chrystusa, gładzi grzech pierworodny i wszystkie inne grzechy²⁰⁴. Obowiązek sprawowania tego sakramentu w parafii Werynia spoczywał na miejscowych duszpasterzach. Udzielano go w jedną z niedziel miesiąca, co było poprzedzane nowenną do Ducha Świętego i stosownymi naukami dla rodziców i rodziców chrzestnych. Jeśli zachodziła konieczność, sakrament ten był szafowany w każdej porze²⁰⁵. Przy chrzcie dziecko otrzymywało wybrane przez rodziców jedno lub dwa imiona. Ogółem w latach 1978-2000 w weryńskim kościele ochrzczone 710 dzieci. Niepokojącym zjawiskiem w parafii weryńskiej był stały spadek liczby narodzin. Obrazuje to tabela nr 1.

²⁰² M. Piórek, *Szkice do dziejów...*, dz. cyt., s. 123; J. Konefał, Bogu i ludziom bezgranicznie oddany. Życie i posługa duszpasterska księdza Stanisława Sudoła (1895-1981), Sandomierz-Dzikowiec 2001, s. 173; ZPA, *Relacja ks. Stanisława Wójcika*, 29 VI 2003.

²⁰³ F. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne-podręcznik dla duchowieństwa*, t. 2, Opole 1958, s. 6.

²⁰⁴ KKK, nr 1213.

²⁰⁵ APW, *Kronika...*, dz. cyt., s. 86; ZPA, *Relacja ks. Stanisława Wójcika*, 29 VI 2003.

Tab. 1. Chrzty na przestrzeni lat 1978-2000.

Rok	Chrzty
1978	25
1979	33
1980	26
1981	34
1982	45
1983	44
1984	38
1985	43
1986	50
1987	40
1988	33
1989	36
1990	37
1991	31
1992	25
1993	18
1994	28
1995	27
1996	21
1997	20
1998	14
1999	17
2000	25

Źródło: APW, Księga chrztów za lata 1978-2000.

1998 r. był pierwszym okresem, w którym liczba chrztów była mniejsza o 4 od liczby zmarłych, zaś w r. 1999 liczba chrztów, była równa liczbie zmarłych. Od r. 1993 zauważyć można spadek liczby chrztów, które powoli dorównywały liczbie zgonów. Liczba

zmarłych w latach 1978-2000 wynosiła 315 osób. Ilość pogrzebów w poszczególnych latach przedstawia tabela nr 2²⁰⁶.

Tab. 2. Pogrzeby na przestrzeni lat 1978-2000.

Rok	Pogrzeby
1978	10
1979	16
1980	14
1981	14
1982	9
1983	12
1984	18
1985	9
1986	6
1987	19
1988	19
1989	11
1990	12
1991	13
1992	18
1993	10
1994	15
1995	17
1996	13
1997	12
1998	18
1999	17
2000	13

Źródło: APW, Księga zmarłych za lata 1978-2000.

²⁰⁶ APW, Księga chrztów za lata 1978-2000.

Drugim sakramentem inicjacji chrześcijańskiej jest bierzmowanie, którego każdorazowo udzielał biskup w czasie wizytacji parafii. Stanowi ono niejako dopełnienie chrztu. Bierzmowanie jest sakramentem, przez który ochrzczony otrzymuje pełnię darów Ducha Świętego²⁰⁷. Kandydatów do bierzmowania przygotowywali miejscowi kapłani, zwłaszcza odpowiedzialny za to wikariusz. Bierzmowano przeważnie uczniów VII i VIII klas szkoły podstawowej, zaś po reformie oświaty bierzmowanie objęło uczniów klas III gimnazjum. Przyjęte w trakcie bierzmowania imię było jednym z imion świętych, które wskazywało na obranego sobie patrona. Na przestrzeni lat 1978-2000 sakrament bierzmowania otrzymało 457 osób, co ilustruje tabela nr 3²⁰⁸.

Tab. 3. Bierzmowani na przestrzeni lat 1978-2000.

Rok	Bierzmowanie
1978	24
1979	26
1980	33
1981	21
1982	18
1983	24
1984	19
1985	20
1986	32
1987	18
1988	24
1989	16
1990	32
1991	b.d.
1992	21
1993	43
1994	b.d.

²⁰⁷ F. Bączkowicz, *Prawo kanoniczne...*, t. 2, dz. cyt, s. 16.

²⁰⁸ APW, *Księga bierzmowanych za lata 1978-2000*; ZPA, *Relacja ks. Stanisława Wójcika*, 29 VI 2003.

1995	b.d.
1996	19
1997	b.d.
1998	b.d.
1999	35
2000	32

Źródło: APW, Księga bierzmowanych za lata 1978-2000.

Eucharystia, jako trzeci z sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, stanowi centrum życia chrześcijańskiego. „W Eucharystii sam Chrystus Pan jest obecny pod sakramentalnymi postaciami chleba i wina, ofiaruje się oraz służy za pokarm dusz wiernych”²⁰⁹. Prawdziwe spotkanie wiernych z Eucharystycznym Ciałem Pana Jezusa następowało po raz pierwszy przy I Komunii św., którą przyjmowały dzieci z klas drugich, z wyjątkiem tych, których dotyczyło upośledzenie umysłowe. Przykładowo do I Komunii św. w Weryni przystąpiło: w 1987 r. – 16 dzieci, w 1992 r. – 33 dzieci, w 1993 r. – 27 dzieci, a w 1997 r. – 26 dzieci²¹⁰.

Na przestrzeni lat można było zaobserwować wzrastającą ilość osób przyjmujących Ciało Chrystusa. Przykładowo do stołu eucharystycznego przystąpiło w r. 1987 – 32.000 osób, w r. 1992 – 38.000 osób, w r. 1993 – 38.000 osób, w r. 1997 – 44.000 przyjętych Komunii św. Świadczy to o rosnącej pobożności sakramentalnej wiernych z parafii Werynia²¹¹. W r. 1998 w niedzielnych Eucharystiach uczestniczyło średnio 900 wiernych na 1.650 mieszkańców. Z tego 16 rodzin uczęszczało do bliższego im położeniem kościoła w Dzikowcu²¹².

Jednym z warunków godnego przyjęcia Komunii św. był stan łaski uświęcającej. Poczuwający się do grzechu ciężkiego musieli skorzystać z sakramentu pokuty. Odpuszczenie grzechów mógł uzyskać każdy z wiernych po dopełnieniu określonych warunków. Szafarzem sakramentu była osoba posiadająca święcenia

²⁰⁹ F. Bączkowicz, *Prawo kanoniczne...*, dz. cyt., t. 2, s. 2.

²¹⁰ ADRz, zesp. 5, sygn. 208,teczka: Akta parafii Werynia, Protokół z przeglądu wizytacyjnego stanu kościoła, parafia Werynia, 10 XI 1993; tamże, Protokół z przeglądu przedwizytacyjnego diecezji rzeszowskiej, parafia Werynia, 5 III 1998; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

²¹¹ Tamże.

²¹² Tamże.

kapłańskie oraz jurysdykcje²¹³. Miejszem spowiedzi św. w Weryni była najpierw kaplica mszalna, a po niej nowy kościół. Zdarzało się także spowiadać parafianom w obejściach sanktuariów, przy rozstawionych konfesjonalach, na placach zgromadzeń z okazji pielgrzymek, przykładowo do Cmolasu, Leżajska, Szczepanowa lub nawet w czasie pielgrzymki do Częstochowy. Regułą w parafii Werynia było słuchanie spowiedzi codziennie rano przed mszą św., w niedziele przez obu kapłanów przed każdą Eucharystią, a także przez kilku kapłanów z sąsiednich parafii zaproszonych przez proboszcza w pierwsze piątki miesiąca na godzinę przed mszą św. Z racji liczego uczestnictwa w nabożeństwie pierwszopiątkowym (około 200 wiernych), czas spowiedzi popołudniowej był niekiedy stosownie wydłużony. Dzieci szkolne mogły dodatkowo korzystać ze spowiedzi św. z okazji rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego²¹⁴.

Specjalnego przygotowania organizacyjnego wymagała każdorazowo spowiedź z okazji misji parafialnych, odpustu lub rekolekcji wielkopostnych. Wtedy z sakramentu pojednania korzystało do 700 wiernych. Szczególną opieką w zaspokajaniu potrzeb sakramentalnych otoczeni byli chorzy i umierający. Do ich domów na prośbę bliskich przyjeżdżał kapłan, by oprócz sakramentu pokuty i Eucharystii, udzielić jeszcze sakramentu chorych²¹⁵.

Szafarzami sakramentu małżeństwa, w odróżnieniu od pozostałych sakramentów, byli sami narzeczeni, którzy dobrowolnie pragnęli się połączyć w wyłączną i nierozzerwalną społeczność²¹⁶. Kapłan, który asystował w zawieraniu małżeństw, był tylko świadkiem urzędowym ślubu i szafarzem błogosławieństwa, które każdorazowo odbywały się w kaplicy, a później w nowym kościele. Aby zawrzeć małżeństwo, należało zgłosić się do proboszcza parafii celem spisania protokołu przedślubnego oraz uzgodnienia zapowiedzi. Ulubionym okresem na zawieranie małżeństw był okres bożonarodzeniowy i wielkanocny, a także letnie miesiące wakacyjne. Z uwagi na niezdefiniowane przesady, do niedawna praktycznie nie zawierano małżeństw w maju. Nadal nie zawiera się małżeństw w listopadzie i Wielkim Poście²¹⁷. W okresie 1978-2000 zawarto 261 ślubów. Analizując tabelę nr 4, łatwo zauważyć, że od roku 1989 systematycznie spadała także liczba ślubów, co również było niepokojącym zjawiskiem.

²¹³ F. Bączkowiec, *Prawo kanoniczne...*, t. 2, dz. cyt., s. 37-41.

²¹⁴ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

²¹⁵ Tamże.

²¹⁶ F. Bączkowiec, *Prawo kanoniczne...*, t. 2, dz. cyt s. 142-143.

²¹⁷ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

Tab. 4. Śluby na przestrzeni lat 1978-2000.

Rok	Śluby
1978	14
1979	12
1980	13
1981	15
1982	23
1983	15
1984	15
1985	15
1986	13
1987	17
1988	14
1989	9
1990	6
1991	15
1992	4
1993	10
1994	9
1995	5
1996	5
1997	4
1998	8
1999	8
2000	12

Źródło: APW, Księga ślubów za lata 1978-2000.

Sakrament kapłaństwa, jako jedyny z siedmiu był udzielany zawsze poza parafią. Miejscem święceń była najpierw katedra tarnowska, a od chwili utworzenia diecezji rzeszowskiej, 25 marca 1992 r., sakramentu kapłaństwa udziela się w katedrze rzeszowskiej. Zadaniem parafian było wyprosić powołanie kapłańskie

czy zakonne, a później stale modlić się w intencji wytrwania w powołaniu. W opisywanym okresie odnotowano trzy powołania kapłańskie – ks. Józefa Plisa, ks. Adama Kardysia²¹⁸ i ks. Józefa Opalińskiego oraz jedno powołanie zakonne – s. Doroty Starzec²¹⁹.

Oprócz sprawowanych sakramentów, spełnianych zgodnie z funkcją Kościoła, aktywność liturgiczna dotyczyła również świętych znaków, które uświęcają różne okoliczności życia. Obecnie zalicza się do nich m.in. pogrzeb chrześcijański, poświęcenie kościoła, a także cały zestaw innych błogosławieństw²²⁰. Z poświęceń, które wraz z tradycją Kościoła przetrwały do czasów opisywanych, wciąż praktykowano poświęcenie kredy i kadzidła, gromnic, popiołu, palm, pokarmów, wody, wianków (wraz z błogosławieństwem dzieci w czwartek oktawy Bożego Ciała), wieńców żniwnych i wiązanek ziela, wina, ziarna siewnego oraz oddzielnie owsa. Godnym podkreślenia jest również poświęcanie przez kapłanów nowych domów, kapliczek, a nawet grobowców i pomników.

3. Nauczanie

Misję nauczania wszystkich narodów, ludów i języków Jezus przekazał swoim uczniom po zmartwychwstaniu słowami: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, [...]. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem” (Mt 28, 19-20)²²¹. Obowiązek ten przez pośrednictwo św. Piotra i Apostołów został powierzony przede wszystkim papieżowi w całym Kościele, a w diecezjach biskupom, którzy do pomocy w spełnianiu tego obowiązku dobierają sobie proboszczów oraz innych zdatnych duchownych²²².

a) kaznodziejstwo

Do najstarszego sposobu nauczania w Kościele katolickim, skierowanego zarówno do wierzących dorosłych, jak i do ich dzieci, należało głoszenie słowa Bożego. To sianie słowa przybierało różne formy, także i w parafii w Weryni. Należały do nich zawsze: homilie niedzielne, kazania okolicznościowe, nauki stanowe

²¹⁸ Ks. Adam Kardyś, syn Franciszka i Genowefy Wołosz, urodził się 23 grudnia 1963 r. w Kolbuszowej. Ma trzech braci i trzy siostry. Ukończył Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Ropczycach w 1983 r. W latach 1983-1989 studiował w WSD w Tarnowie. Sakrament święceń kapłańskich otrzymał od bpa J. Ablewicza dnia 4 czerwca 1989 r. Pracę magisterską z liturgiki Odnowiona liturgia sakramentu małżeństwa napisał pod kierunkiem ks. dr. Bolesława Margańskiego i obronił w Tarnowie.

²¹⁹ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

²²⁰ Słownik nauki religii, red. J. Szpet, B. Walczak, Poznań 1994, s. 232.

²²¹ A. Weiss, Starożytność chrześcijańska, w: Być chrześcijaninem..., dz. cyt., s. 496.

²²² F. Bączkiewicz, Prawo kanoniczne..., t. 2, dz. cyt., s. 472.

i ogólne na misjach i rekolekcjach parafialnych, czytania majowe i październikowe, rozważania poszczególnych stacji Drogi Krzyżowej w Wielkim Poście, adoracje Najświętszego Sakramentu, a także czytelnictwo prasy katolickiej²²³.

Homilie niedzielne wyjaśniały teksty niedzielnych czytań zawartych w liturgii słowa, zaś kazania były głoszone zazwyczaj z racji różnych uroczystości i świąt katolickich, przybliżając ich istotę. Zasady głoszenia homilii i kazań w parafii Werynia w niezmienionej formie zachowały się do czasów opisywanych. Wyjątki stanowiły pierwsza niedziela miesiąca, kiedy po każdej Eucharystii organizowana była adoracja Najświętszego Sakramentu i niedziele lub uroczystości, z okazji których było kierowane słowo pasterskie biskupa lub Konferencji Episkopatu Polski²²⁴.

Szczególnym zainteresowaniem wiernych parafii weryńskiej zawsze cieszyły się misje i coroczne rekolekcje wielkopostne i adwentowe. W ZSR w Weryni również w czasie Wielkiego Postu były prowadzone rekolekcje dla młodzieży z tej szkoły. Przewodziła im grupa ewangelizacyjna na czele z księdzem. Umiejętny dobór misjonarzy i rekolekcjonistów, stosujących różne formy przepowiadania, był zasługą ks. S. Wójcika i wikariuszy. Rekolekcjoniści tematykę nauk rekolekcyjnych nakreślali sami, uwzględniając do tego wskazania proboszcza dotyczące kwestii moralności, w których parafianie nie domagali. Treści te, przekazane przez nauczycieli wiary, często zapadały głęboko w duszach parafian i były impulsem do nawrócenia. Wśród wielu rekolekcjonistów należy wymienić: ks. Wojciecha Chochoła, ks. Stanisława Składzenia, ks. Stanisława Jagłę, ks. Stanisława Wiśnioskiego, ks. Józefa Gawora, ks. Andrzeja Klimka i ks. Ryszarda Kiwaka²²⁵.

Prawo kościelne zobowiązywało proboszczów do zorganizowania misji przynajmniej raz na dziesięć lat. Nakaz ten w parafii Werynia był dopełniony dopiero dwa razy ze względu na krótki czas istnienia parafii. Miało to miejsce w latach 1989 i 1999. Misje głosili księża oo. Redemptoryści z Tuchowa i ks. Wojciech Chochół²²⁶. Najbardziej wymiernym efektem każdych rekolekcji

²²³ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 86; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

²²⁴ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

²²⁵ ADRz, zesp. 5, sygn. 208,teczka: Akta parafii Werynia, Protokół z przeglądu wizytacyjnego stanu kościoła, parafia Werynia, 10 XI 1993; tamże, Protokół z przeglądu przedwizytacyjnego diecezji rzeszowskiej, parafia Werynia, 5 III 1998; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

²²⁶ Tamże.

była spowiedź, do której za każdym razem przystępowało około 700 osób na ogólną liczbę 1.600 parafian²²⁷.

Nabożeństwa majowe i październikowe, oprócz tradycyjnego porządku, były ubogacane krótką czytanką lub słowem na temat Najświętszej Maryi Panny. Innymi formami przepowiadania były: kazania okolicznościowe, odpustowe i pasyjne. Ukazywały one nie tylko ideały życia chrześcijańskiego, drogi wiodące ku niemu, ale i konsekwencje ludzkiego grzechu, co też mobilizowało do zastanowienia się nad swoim postępowaniem i ostatecznego nawrócenia się do Boga²²⁸. Dużą rolę w nauczaniu odegrały także pielgrzymki piesze, autokarowe, samochodowe i rowerowe do wielu sanktuariów Polski, miejsc odpustowych lub na spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Przeżycie czasu pielgrzymki w modlitewnym skupieniu i wewnętrznym wyciszeniu, a także wysłuchanie słowa Bożego w uświęconych miejscach, pokrzepiało niejednego pielgrzyma i ubogacało go wewnątrz²²⁹.

W czasach postępu cywilizacyjnego i zdominowania życia przez różnorakie media, Kościół także sięgnął po nie, aby za ich pomocą głosić Dobrą Nowinę. W parafii weryńskiej uwidoczniło się to w zachęcie do korzystania z katolickich rozgłośni radiowych, stacji telewizyjnych propagujących wartości chrześcijańskie i programów stacji ogólnopolskich emitujących programy katolickie. Ponadto parafia stwarzała możliwości nabycia wielu tytułów prasy katolickiej, wśród których należy wymienić: „Źródło” (40 egz.), „Niedzielę” (20 egz.), „Rycerza Niepokalanej” (5 egz.), „Arkę” (15 egz.), „Drogę” (20 egz.), a dla dzieci i młodzieży szkolnej: „Dominika” (10 egz.), „Jasia” (10 egz.), „Rycerzyka” (5 egz.), „Misje dzisiaj” (5 egz.) i „Świat Misji” (5 egz.)²³⁰.

Dobrym środkiem głoszenia słowa były także gabloty umieszczone w przedsionku kościoła. W nich to młodzież z KSM pod kierownictwem wikariuszy zamieszczała gazetki tematyczne, które przybliżały postacie świętych i wydarzenia historyczne dotyczące parafii. W propagowaniu dobrej chrześcijańskiej książki

²²⁷ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

²²⁸ Tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.; tamże, Relacja Jacka Rząsy, 20 VII 2005.

²²⁹ Tamże.

²³⁰ ADRz, zesp. 5, sygn. 208, teczka: Akta parafii Werynia, Protokół z przeglądu wizytacyjnego stanu kościoła, parafia Werynia, 10 XI 1993; tamże, Protokół z przeglądu przedwizytacyjnego diecezji rzeszowskiej, parafia Werynia, 5 III 1998; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

zasłużyła się biblioteka parafialna. W r. 1998 w jej zbiorach znajdowało się 534 woluminów, a korzystało z niej 64 czytelników²³¹.

b) katechizacja

Katechizacja jest głoszeniem słowa Bożego i stanowi integralną część misji profetycznej Kościoła. Działalność katechetyczna powinna rozwijać się w sprzyjających warunkach, bowiem wrażliwa jest na przemiany zachodzące w Kościele i w świecie, domaga się systematycznej odnowy oraz konfrontacji z rzeczywistością, w której ma być realizowana²³².

Nauka religii, jako jedna z form katechizacji, była oparta na programach diecezjalnych lub międzydiecezjalnych poleconych przez Episkopat Polski. W r. 1919 zatwierdzono pierwszy w Polsce program katechetyczny, zaś w r. 1935 zastąpiono go nowym, który obowiązywał do czasu wybuchu II wojny światowej. W trudnych i niebezpiecznych warunkach wojennych Kościoł w Polsce nie zaniechał katechizowania. W czasie okupacji hitlerowskiej, pomimo zakazu, nauczano religii w wymiarze 2 godzin tygodniowo we wszystkich parafiach w szkole i w kościele. Ograniczono wówczas jej treść do przekazywania podstawowych prawd wiary²³³.

Po drugiej wojnie światowej program z r. 1935 został ponownie zaakceptowany w r. 1947 i obowiązywał przez 11 lat. W r. 1958 zastąpiono go nowym²³⁴. Kolejny program nauczania przyjęto w diecezji tarnowskiej w r. 1971. Były to: pierwsza wersja programu szczegółowego w zakresie szkoły podstawowej („jezuicka”) i druga wersja programu szczegółowego dla szkół średnich („krakowska”)²³⁵.

Lata 80. XX w. były także czasem wprowadzania w praktykę instrukcji IV Synodu Diecezji Tarnowskiej w diecezji tarnowskiej, która obowiązywała od 8 września 1986 r.²³⁶. Statuty tego synodu dotyczyły m.in. treści i form katechezy, postawy katechetów i ich kompetencji oraz samych katechizowanych. Programem katechizacji objęto obowiązkowo dzieci przedszkolne. Prowadzono dla nich katechezę w każdą niedzielę o godz. 15⁰⁰. W spotkaniach tych

²³¹ Tamże.

²³² J. Doppke, *Katechizacja w Polsce 1945-1990*, Pelplin 1998, s. 11.

²³³ Tamże.

²³⁴ Tamże.

²³⁵ M. Zając, *Katechizacja w Diecezji Tarnowskiej 1962-1989*, Tarnów 2000, s. 74, 202; J. Doppke, *Katechizacja...*, s. 148; *Katechizacja*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 8, Lublin 2000, kol. 1035-1037.

²³⁶ „Pragniemy gorąco, aby statuty tego synodu były drogowskazem dla duchowieństwa i całego ludu Bożego diecezji tarnowskiej”. J. Ablewicz, *Dekret o zamknięciu IV SDT i zatwierdzeniu jego uchwał*, „Currenda”, 136 (1986), nr 7-9, s. 223.

uczestniczyli rodzice, którzy prowadzili notatki i utrwalali treści katechezy w domu²³⁷.

W zakresie katechezy obowiązkowej przygotowywano dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św., a młodzież do sakramentu bierzmowania²³⁸. W SP utrzymano obowiązek dwóch katechez tygodniowo²³⁹. Ze względu na szerzenie się laicyzacji, katechizacja parafialna dzieci i młodzieży okazała się niewystarczająca²⁴⁰. Z tego powodu podjęto katechizację poza punktami katechetycznymi, którą objęto grupy działające przy parafii, zrzeszające młodzież i osoby dorosłe²⁴¹. Biorąc pod uwagę te wytyczne, w parafii weryńskiej organizowano kursy przedmażeńskie, przygotowanie do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej przy obecności rodziców na katechizacji, nabożeństwa stanowe, dni skupienia, rekolekcje, pielgrzymki i misje²⁴².

Lata powojenne w Polsce były jednak czasem ciągłych zmian miejsc katechizacji. Wpływ na to miała polityka wyznaniowa rządów komunistycznych. Najpierw w latach 1945-1949 ośrodkiem katechizacji była szkoła. Później, od r. 1950, katechizowano przez 6 lat w ośrodkach parafialnych. W r. 1956 katecheza ponownie wróciła do szkoły na 5 lat. W dniu 15 lipca 1961 r. Sejm opowiedział się za świeckością szkoły, czego skutkiem było usunięcie nauczania religii ze szkół i innych placówek oświatowych²⁴³. Ograniczono, a czasem wręcz wykluczono prawo rodziców do religijnego wychowania dzieci. Od tego czasu nauka religii mogła odbywać się tylko w zarejestrowanych w Inspektoracie Oświaty punktach katechetycznych²⁴⁴. W związku z tą sytuacją biskupi zgromadzeni na Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski na Jasnej Górze dnia 2 września 1961 r. zwrócili się do polskiego społeczeństwa katolickiego, aby zatroszczyło się o nauczanie religii. W odpowiedzi na

²³⁷ Por. IV SDT, Instrukcja o katechizacji dzieci przedszkolnych, nr 10.

²³⁸ Por. Tamże, Instrukcja o przygotowaniu dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św., nr 2; tamże, Instrukcja o przygotowaniu do sakramentu bierzmowania, nr 2.

²³⁹ IV SDT, Statut 31, par. 1-2; Stat. 32, par. 1-3.

²⁴⁰ Tamże, Statut 39, par. 1-3.

²⁴¹ Tamże, Statut 37.

²⁴² ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002; tamże, Relacja Weroniki Sondej, 10 XI 2003.

²⁴³ J. Doppke, dz. cyt., s. 53, 71, 85, 99.

²⁴⁴ Tamże, s. 99; M. Zając, Katechizacja..., dz. cyt., s. 74-77; ZPA, Relacja Zofii Starzec, 15 VIII 2003; tamże, Relacja Zofii Maciąg, 18 VIII 2003; tamże, Relacja Franciszka Śnieżka, 24 VIII 2003; tamże, Relacja Weroniki Sondej 10 XI 2003; APK, Liber memorabilium..., dz. cyt., s. 17-18.

apel biskupów rządcy parafii wraz ze swoimi parafianami utworzyli placówki katechetyczne w kaplicach i domach prywatnych²⁴⁵.

Choć w r. 1945 religia była ujęta w ogólnym krajowym planie zajęć szkolnych, to w Weryni po zakończeniu działań wojennych podjęto katechizowanie młodzieży w placówkach katechetycznych. Stało się tak bynajmniej nie z tego powodu, iż władze utrudniały ten proces, ale dlatego, że budynki szkół weryńskich nie istniały jeszcze jako odrębne obiekty oświaty i mieściły się w kilku miejscach wioski. Głównym miejscem katechezy dla młodzieży ze SP był wówczas dom Katarzyny Kosiorowskiej, która zamieszkała w kuchni, a pokój przeznaczyla na salkę katechetyczną. W tym też czasie podobną funkcję dla uczniów SP pełniły budynki Klubu Rolnika i jeden z budynków gospodarczych byłego majątku Tyszkiewiczów. Sytuacja ta nie zmieniła się nawet pomimo krótkiego powrotu religii do szkół w r. 1956²⁴⁶.

Młodzież z ZSR do r. 1959 nauczano religii w pałacu Tyszkiewiczów²⁴⁷. Od r. 1959 do r. 1968, wiosną i jesienią, uczniowie tej szkoły na katechizację uczęszczali do kaplicy Tyszkiewiczów, zaś zimą religii nauczano w salce przy kolbuszowskiej plebanii. Katechetami w tym czasie byli wikarzy kolbuszowskiej parafii: ks. Leopold Bandurski, ks. Stanisław Jachowicz, ks. Marian Przybyło, ks. Stanisław Nowak, ks. Jan Niemiec, ks. Jan Rzepa, ks. Jan Duda, ks. Edward Bernacki, ks. Edward Norek i ks. Józef Gucwa²⁴⁸. Po usunięciu nauczania religii ze szkół w r. 1961 salkę katechetyczną urządzono w domu Marii i Stanisława Bebło. Tam katechizowano uczniów SP do r. 1967. Natomiast młodzież z ZSR aż do r. 1968 uczyła się religii w tych samych miejscach, co wcześniej. Wówczas nauczanie to prowadzili wikarzy: ks. Marian Przybyło i ks. Józef Mróz²⁴⁹.

Kolejna zmiana miejsca katechizacji dokonała się w r. 1967. Punkt katechetyczny zorganizowano wówczas w domu Bronisławy i Henryka Wrońskich. Uczyła się w nim młodzież z obu szkół weryńskich, a zajęcia prowadzili: ks. Józef Mróz i ks. Józef Kasprzak.

²⁴⁵ M. Zając, *Katechizacja...*, dz. cyt., s. 79.

²⁴⁶ ZPA, *Relacja Weroniki Sondej*, 10 XI 2003.

²⁴⁷ Tam również wykładano przedmioty szkolne do r. 1963, kiedy oddano do użytku w ZSR kompleks nowych budynków z internatem.

²⁴⁸ APK, *Liber memorabilium...*, dz. cyt., s. 17; APW, *Kronika...*, dz. cyt., s. 8-11.

²⁴⁹ APW, *Kronika...*, dz. cyt. s. 20; ZPA, *Relacja ks. Stanisława Wójcika*, 7 II 2002; tamże, *Relacja Zofii Starzec*, 15 VIII 2003; tamże, *Relacja Zofii Maciąg*, 18 VIII 2003; tamże, *Relacja Franciszka Śnieżka*, 24 VIII 2003; tamże, *Relacja S. Cecylii Dragan*, 20 XI 2005.

Punkt ten istniał do r. 1969²⁵⁰. Kolejny punkt katechetyczny znajdował się w domu Katarzyny Kosiorowskiej, gdzie nauczano religii od r. 1969 do r. 1975. Zajęcia prowadzili czterej katecheci: ks. Aleksander Stanula, ks. Kazimierz Dominiak, ks. S. Wójcik i ks. Józef Kasprzak. Swoim nauczaniem objęli młodzież zarówno ze SP, jak i z ZSR w Weryni²⁵¹. Od czasu incydentu w dniu 19 grudnia 1969 r. katechizacja odbywała się tam już bez zakłóceń do końca r. 1975²⁵².

Następnym miejscem katechizacji młodzieży, uczącej się w weryńskich szkołach na przestrzeni lat 1975-1981, był dom Marii Maciąg. Katechetami prowadzącymi naukę religii byli: ks. S. Wójcik i ks. J. Wachała²⁵³. Od r. 1978 wprowadzono tutaj katechizację dla matek z dziećmi w wieku przedszkolnym²⁵⁴. Zajęcia te odbywały się w każdą niedzielę, a prowadziła je s. Lucylla Chytróś z Kolbuszowej. Przez rok przy katechizacji dzieci wspomagały siostrę mieszkanki Weryni, tzw. matki-katechetki: Zofia Kubiś, Weronika Trojnacka i Maria Bigder. Ukończyły one kurs katechetyczny w Tarnowie. Każda z nich prowadziła zajęcia przez miesiąc na zmianę²⁵⁵.

W latach 1980-1990 jeszcze dwukrotnie zmieniano się miejsce katechizacji młodzieży ZSR. Najpierw do r. 1988 znajdowało się w domu Tomasza Drapały, a później w parafialnym punkcie katechetycznym zlokalizowanym w domu Marii Lubery. Od r. 1988 uczniowie ZSR dochodzili na zajęcia z katechezy do parafialnego punktu katechetycznego, znajdującego się w całości przeznaczonym na ten cel domu M. Lubery, a wreszcie od r. 1990 w obiekcie szkolnym²⁵⁶. Niemal jednocześnie, bowiem w latach 1981-1991, z młodzieżą ZSR na lekcje religii do domu M. Lubery uczęszczali uczniowie SP i dzieci przedszkolne. W obu placówkach

²⁵⁰ Tamże; ZPA, Relacja Weroniki Sondej 10 XI 2003.

²⁵¹ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 21; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002; tamże, Relacja Zofii Starzec, 15 VIII 2003; tamże, Relacja Zofii Maciąg, 18 VIII 2003; tamże, Relacja Franciszka Śnieżka, 24 VIII 2003; tamże, Relacja Weroniki Sondej 10 XI 2003; tamże, Relacja S. Cecylii Dragan, 20 XI 2005.

²⁵² Tamże.

²⁵³ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002; tamże, Relacja Zofii Starzec, 15 VIII 2003; tamże, Relacja Zofii Maciąg, 18 VIII 2003; tamże, Relacja Franciszka Śnieżka, 24 VIII 2003.

²⁵⁴ List pasterski biskupa tarnowskiego „O wychowaniu religijnym i katechezie dzieci przedszkolnych”, „Currenda”, 127 (1977), nr 5-8, s. 157-165.

²⁵⁵ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002; tamże, Relacja Weroniki Sondej, 10 XI 2003.

²⁵⁶ Na mocy instrukcji Ministra Edukacji Narodowej z dnia 3 sierpnia 1990 roku religia powróciła do szkoły

nauczającymi byli: proboszcz i miejscowi wikarzy: ks. K. Bukowiec, ks. A. Bakalarz i ks. S. Michalski²⁵⁷.

Wyposażenie wymienionych wyżej placówek było podobne. Składały się nań: krzyż, obrazy, ławki szkolne dla uczniów, biurko dla księdza, tablica, gazetka ścienna o treści religijnej. Lekcje religii były zwykle ostatnimi w podziale godzin. Księża z tytułu nauczania religii nie otrzymywali oficjalnie żadnego wynagrodzenia. Często formą wynagrodzenia, stosowaną indywidualnie przez wiernych, były ofiary pieniężne lub drobne upominki składane z racji zakończenia roku katechetycznego²⁵⁸.

W weryńskich szkołach w latach 1990-2000 młodzież katechizowali kapłani: ks. S. Wójcik, ks. S. Michalski, ks. M. Leśniara, ks. K. Tomkiewicz, ks. M. Ryba i ks. W. Rafacz. Aby zapewnić katechizację uczniom w wymiarze 2 godzin tygodniowo, dopuszczono do pracy katechetycznej osoby świeckie, które uzyskały misję kanoniczną wydaną przez ordynariusza diecezji. W parafii Werynia na stanowisku katechety świeckiego pracowali: A. Stępień (SP) i W. Cesarz (ZSR)²⁵⁹. W roku szkolnym 1999/2000 wprowadzono 6 klas szkoły podstawowej i 3 klasy gimnazjum. W szkole podstawowej pozostano przy dotychczasowym programie katechetycznym, zaś do gimnazjum wprowadzono nowe podręczniki: *Jezus uczy i zbawia*, *Jezus działa i zbawia* i *Jezus prowadzi i zbawia*.

Znaczny wpływ na posługę katechetyczną Kościoła wywarł Katechizm Kościoła Katolickiego przekazany całemu światu 7 grudnia 1992 r. przez Jana Pawła II²⁶⁰. Poważną rolę w dalszym kształtowaniu religii w szkole odegrało zawarcie w dniu 28 lipca 1993 r. konkordatu między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską²⁶¹. Pozycja katechezy w szkole została ostatecznie usankcjonowana przez zapis w art. 53 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej

²⁵⁷ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 7 II 2002; tamże, Relacja ks. Stefana Michalskiego, 18 XII 2002, tamże, Relacja Weroniki Sondej, 10 XI 2003.

²⁵⁸ Tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika 7 II 2002; tamże, Relacja Weroniki Sondej, 10 XI 2003.

²⁵⁹ J. Doppke, dz. cyt., s. 116; ZPA, Relacja Weroniki Sondej, 13 XI 2003.

²⁶⁰ „Proszę zatem duszpasterzy Kościoła oraz wiernych, aby przyjęli ten Katechizm w duchu jedności i gorliwie się nim posługiwali pełniąc swoją misję głoszenia wiary i wzywając do życia zgodnego z Ewangelią...”. Konstytucja Apostolska „Fidei Depositum”, w : KKK, Poznań 1994, s. 8.

²⁶¹ „Kościół katolicki ma prawo zakładać i prowadzić placówki oświatowe i wychowawcze w tym przedszkola oraz szkoły wszystkich rodzajów”. Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską, art. 14.

z dnia 2 kwietnia 1997 r., który traktuje o wolności sumienia i wyznania²⁶², zaś 15 sierpnia tegoż roku ukazało się Dyrektorium Ogólne o Katechizacji zawierające wytyczne dotyczące katechezy.

4. Grupy i stowarzyszenia katolickie

Na konieczność dynamicznej obecności wiernych wszystkich stanów, zwłaszcza świeckich, we wspólnocie Kościoła zwrócił uwagę Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji *Christifideles laici*. Mając na uwadze żniwo wielkie, Kościół i jego hierarchowie otwierają się na współpracę i zachęcają, by wszyscy „byli robotnikami”, co wynika z faktu, że „świeccy razem z kapłanami, zakonnikami i zakonnkami tworzą jeden Lud Boży i Ciało Chrystusa”²⁶³.

Wierni parafii Werynia świadomi tej współpracy od dawna wspomagali kapłanów w pracy duszpasterskiej na płaszczyźnie określonej stosownymi przepisami, regulaminami czy statutami. Pierwszą taką zorganizowaną formą, stworzoną dla oddziaływania duszpasterskiego, działającą przy parafii weryńskiej, był **Komitet Budowy Kościoła**, który powstał 18 listopada 1979 r. Złożony był z 20 osób o uznanym autorytecie, stosownej pozycji w społeczeństwie, solidnych, dokładnych, pracowitych i oddanych sprawie budowy nowej świątyni. Przewodniczącym KBK był Stanisław Błat. Do zadań komitetowych należały wszystkie sprawy organizacyjne i porządkowe przy prowadzeniu prac budowlanych nowej świątyni, zbiórka ofiar pieniężnych po domach i sama budowa kościoła. Po zakończeniu prac budowlanych i wykończeniowych przy nowej świątyni w r. 1996 KBK przeobraził się w Parafialną Radę Duszpasterską, której głównym celem była pomoc proboszczowi w wytyczaniu zadań gospodarczych, planowaniu istotnych prac i organizacji znaczniejszych przedsięwzięć. Wiele zatem zależało od zgodnej współpracy z proboszczem, jak również od roztropnego i odpowiedzialnego rozeznania problemu. Przewodniczącym tej rady był Andrzej Nowak²⁶⁴.

Kolejną formą zaangażowania wiernych w życie parafii

²⁶² „Religia Kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej może być przedmiotem nauczania w szkole, przy czym nie może być naruszona wolność sumienia i religii innych osób”. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., w: Dziennik Ustaw, (1997), nr 78, poz. 483.

²⁶³ Jan Paweł II, *Christifideles laici*, nr 28.

²⁶⁴ ADRz, zesp. 5, sygn. 208,teczka: Akta parafii Werynia, Protokół z przeglądu wizytacyjnego stanu kościoła, parafia Werynia, 10 XI 1993; tamże, Protokół z przeglądu przedwizytacyjnego diecezji rzeszowskiej, parafia Werynia, 5 III 1998; APW, Kronika..., dz. cyt, s. 167; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003; tamże, Relacja Stanisława Błata, 21 VIII 2003.

była przynależność wielu kobiet do **Koła Gospodyń Wiejskich**, prowadzącego swoją działalność jeszcze przed powstaniem parafii na terenie Weryni. Swoimi tradycjami sięgało ono do Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Na przestrzeni lat 1956-2000 w swoich szeregach KGW skupiało od 50 do 120 kobiet. Od r. 1972 przewodniczącą Koła była Janina Koza, która do tej organizacji należy od r. 1965²⁶⁵.

Głównym celem KGW było praktyczne przygotowanie kobiet do życia w rodzinie, które polegało na organizowaniu dwutygodniowych kursów w zakresie: urządzania i prowadzenia ogródków kwiatowych, gospodarstwa domowego, przyjęć weselnych, haftowania, krawiectwa, gotowania, pieczenia, nakrywania stołów i szycia. KGW prowadziło też wypożyczalnię naczyń na wszelakie imprezy, a także przygotowywało i obsługiwało wesela²⁶⁶. Poza tym kobiety z KGW pielegnowały i propagowały miejscowe tradycje i kulturę. Oryginalne stroje ludowe, w których występowały podczas wszelkich uroczystości kościelnych i okolicznościowych imprez, budziły podziw i zainteresowanie nie tylko u parafian, ale także wśród przybyłych gości. Zakładały je przede wszystkim na wszelkie procesje, m.in. rezurekcyjną i Bożego Ciała (przez całą oktawę). Ubrane w te stroje niosły feretrony.

Panie z KGW wyszywały artystycznie różne tkaniny, jak obrusy, szaty liturgiczne, chusty, suknie. Co jakiś czas przedstawiały swój dorobek artystyczny na wystawach w Weryni i po za nią²⁶⁷. Odgrywały parafianom weryńskim wyreżyserowane przez siebie sztuki teatralne oraz montaże słowno-muzyczne, które były wystawiane także na wyjazdach. Członkinie Koła były zaangażowane w obchody dożynek parafialnych i powiatowych, prezentując na nich bogaty repertuar pieśni, tańców i skeczy. W ciągu roku organizowały zaś w parafii zabawy taneczne i wieczorki²⁶⁸. Wiele z kobiet należących do KGW było czynnie zaangażowanych w budowę kościoła, czyniąc to poprzez zbiórki darów materialnych, a także poprzez bezpośrednią pracę fizyczną. Ich staraniem został wyremontowany budynek, w którym znajduje się świetlica wiejska i biblioteka. W latach 1970-1980 na działce o powierzchni 80 arów KGW miało plantację malin i innych krzewów jagodowych, a po zbiorce owoców za uzyskane pieniądze kupowało szaty liturgiczne

²⁶⁵ ZPA, Relacja Janiny Koza, 18 VIII 2003; M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 195-196.

²⁶⁶ ZPA, Relacja Janiny Koza, 18 VIII 2003.

²⁶⁷ Tamże; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003; M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt., s. 195-196.

²⁶⁸ Tamże.

i wyposażenie potrzebne do sprawowania nabożeństw w nowo wybudowanym kościele: alby, komże, ornaty, obrusy na ołtarz i pod feretrony, dywany²⁶⁹.

Trzy razy w roku panie z KGW udawały się na pielgrzymki do różnych sanktuariów w Polsce. Organizowały także spotkania modlitewne, ofiarowały msze św. za zmarłych, a także przygotowywały dni kobiet, dni seniora, dni chorego, spotkanie oplatkowe i wielkanocne. Na wielką uwagę zasługuje szczególne zaangażowanie kilku pań w wystrój kościoła. Do zasłużonych działaczek KGW należały m.in.: Ewa Wilk, Zofia Halat, Stefania Wilk, Maria Szlachetka, Krystyna Godlewska, Anna Kurdziel, Stanisława Micek, Maria Opalińska, Weronika Trojnecka, Janina Rozmus, Maria Jamróż i Weronika Sondej²⁷⁰.

W czasie duszpasterzowania w Weryni ks. S. Michalskiego istniała **Grupa Apostolska „Nazaret”**. Jednym z celów powołanej przez niego grupy była przede wszystkim ewangelizacja przez świadectwo chrześcijańskiego życia i czynne zaangażowanie w życie kościoła parafialnego. Dokonywało się to poprzez animację muzyczną nabożeństw liturgicznych, koncerty piosenek religijnych, inscenizację przedstawień o treści religijnej i patriotycznej oraz udział w pielgrzymkach. Powodem tak późnego jej powstania i krótkiej działalności był brak zainteresowania ze strony młodzieży. Do grupy należało około 10 osób, głównie śpiewających, należących do scholii parafialnej. W dalszym okresie istnienia „Nazaret” wspierany był pomocą Andrzeja Sondej, Grzegorza Starca, Anny Wilk, Agnieszki Golis, Sabiny i Sylwii Opalińskich²⁷¹.

Działalnością typowo charytatywną w parafii Werynia zajmowało się **Parafialne Koło „Caritas”**, zwane przez parafian „Zespołem Charytatywnym”. Powstało ono 10 października 1993 r., a jego przewodniczącą była Janina Koza. Liczył wówczas 9 członków, a w 1998 r. 14 członków. Należące do niego osoby zbierały dla ubogich dary materialne i pieniądze, które były przeznaczane na zakup jedzenia, odzieży i artykułów szkolnych dla dzieci z biednych rodzin. Również w czasie powodzi w r. 1997 zorganizowały pomoc w postaci darów materialnych na rzecz poszkodowanych przez żywioł. Zbierane były wtedy odzież, żywność przetworzona

²⁶⁹ ZPA, Relacja Janiny Koza, 18 VIII 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

²⁷⁰ Tamże, Relacja Janiny Koza, 18 VIII 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003; M. Piórek, Pięć wieków..., dz. cyt. s. 195-196.

²⁷¹ APW, Kronika..., dz. cyt. s. 163-166; ZPA, Relacja ks. Stefana Michalskiego, 18 XII 2002; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

i nieprzetworzona (głównie ziemniaki i zboże), artykuły pierwszej pomocy sanitarnej, słoma i siano oraz rośliny pastewne przeznaczone dla trzody. Wszystko to organizowane było w porozumieniu z proboszczem, ks. S. Wójcikiem i przy jego pomocy²⁷².

Panie z ZCh wyszły także z propozycją bezpośredniej pomocy ludziom najbardziej w wiosce poprzez zakup dla nich artykułów pierwszej potrzeby, odzieży i pomocy szkolnych dla dzieci. Mając jednak na uwadze specyficzność wiejskiego środowiska, nie wszyscy zainteresowani skorzystali z oferowanej pomocy, bowiem kierowali się obawą przed plotkami i złośliwym osądem. Niektórzy zaś, wykorzystując brak zainteresowania tą pomocą, w sposób perfidny korzystali z tego rodzaju wsparcia, wprost nadużywając dobroci innych ludzi²⁷³. W trosce o swoją duchowość kobiety z ZCh wyjeżdżały na trzydniowe rekolekcje do ośrodka „Caritas” w Myczkowcach. Organizowały też spotkania modlitewne, przygotowywały i prowadziły nabożeństwa różańcowe w październiku i za dusze zmarłych w listopadzie²⁷⁴.

Drugą grupą niosącą pomoc materialną dla potrzebujących była **Katolicka Grupa Pomocy Najuboższym „Serce”**, którą wraz z weryńskimi nauczycielami założył ks. K. Tomkiewicz. Jej głównymi sponsorami i członkami byli parafianie z Kolbuszowej i Weryni. Należeli do nich: Stanisław Nowak, Andrzej Nowak, Ewa Nowak, Jolanta Nowak, Maria Krogulec, Kazimiera Warchoł, Małgorzata Orzech, Stanisław Lenart. Wiele pomocy w działalności członkowie tej grupy doświadczyli od zamożniejszych mieszkańców Kolbuszowej i Weryni, a także od weryńskiej młodzieży²⁷⁵. W ramach działalności dobroczynnej, oprócz stałej pomocy najuboższym, grupa ta organizowała również spotkania mikołajkowe w Miejskim Domu Kultury w Kolbuszowej i zbiórki okolicznościowe darów materialnych. Podczas powodzi, która nawiedziła Polskę w r. 1997, członkowie grupy pod przewodnictwem proboszcza zajęli się pomocą dla powodzian z Czermina i Borowej koło Mielca. Wsparcie poszkodowanych przez żywioł ludzi przejawiało się

²⁷² ADRz, zesp. 5, sygn. 208, teczka: Akta parafii Werynia, Protokół z przeglądu wizytacyjnego stanu kościoła, parafia Werynia, 10 XI 1993; tamże, Protokół z przeglądu przedwizytacyjnego diecezji rzeszowskiej, parafia Werynia, 5 III 1998; APW, Kronika..., dz. cyt., s. 157; ZPA, Relacja Janiny Koza, 18 VIII 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

²⁷³ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 157; ZPA, Relacja Janiny Koza, 18 VIII 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

²⁷⁴ Tamże.

²⁷⁵ ZPA, Relacja ks. Krzysztofa Tomkiewicza, 15 V 2003; tamże, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 23 VIII 2004.

głównie w zbiorce wśród werynian wszelkich artykułów codziennego użytku domowego i pieniędzy. Grupa „Serce” organizowała także pielgrzymki i wycieczki, nie tylko dla parafian z Weryni, ale i z całego dekanatu. Największa zorganizowana wówczas pielgrzymko-wycieczka liczyła około 150 osób i odwiedziła Jasną Górę oraz zwiedziła Krynice i Zakopane²⁷⁶.

Ruchem propagującym wartości rodzinne w Weryni był **Krąg Rodzin Katolickich**. Powstał w Adwencie w r. 1987. Był on owocem uczestnictwa dwóch rodzin wraz z dziećmi w wakacyjnych rekolekcjach „Oazy Rodzin” w latach 1985-1986. Nawiązali wtedy kontakt z wieloma rodzinami, które były głęboko zaangażowane w życie religijne swoich parafii, co też było bodźcem do powstania KRK w Weryni. Do udziału w wakacjach z Bogiem zachęcił kilka rodzin proboszcz, ks. S. Wójcik. Po powołaniu do istnienia tego stowarzyszenia, tenże ksiądz został duchowym opiekunem tej wspólnoty i był obecny podczas każdego spotkania. Do stowarzyszenia należało 5 rodzin z omawianej parafii²⁷⁷. Spotkania odbywały się co miesiąc, według ustalonego porządku. Składały się na niego: lektura Pisma świętego, modlitwa spontaniczna, dyskusja na tematy bieżące i agapa. W okresie bożonarodzeniowym członkowie Kręgu organizowali spotkania opłatkowe, na które przychodzili członkowie stowarzyszenia wraz z dziećmi²⁷⁸.

Stowarzyszeniem, skupiającym w swych szeregach młodzież z weryńskiej parafii, było **Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży**. Powstało 10 listopada 1998 r. Liczyło wówczas 10 osób. Jego inicjatorem w Weryni był ks. M. Ryba, późniejszy asystent rejonowy KSM. Po trzyletniej kadencji księdza Marka opiekę nad grupą młodzieży przejął ks. W. Rafacz. Funkcję prezesa pełniły kolejno: Anna Wilk, Elżbieta Świętek, Agnieszka Kwaśniewicz, Iwona Pytlak i Elżbieta Rozmus²⁷⁹. Weryński oddział KSM posiadał odnowiony sztandar KSM z r. 1935. Prezentowano go m.in. podczas świąt patronalnych KSM, a także uroczystościach parafialnych²⁸⁰.

²⁷⁶ Tamże.

²⁷⁷ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 158; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003; Tamże, Relacja Bronisławy Kwaśniewicz, 19 VIII 2003.

²⁷⁸ Tamże.

²⁷⁹ ADRz, zesp. 5, sygn. 208, Teczka: Akta parafii Werynia, Protokół z przeglądu wizytacyjnego stanu kościoła, parafia Werynia, 10 XI 1993; tamże, Protokół z przeglądu przedwizytacyjnego diecezji rzeszowskiej, parafia Werynia, 5 III 1998; APW, Kronika..., dz. cyt. s. 109-110, 159-160; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003; tamże, Relacja Elżbiety Rozmus, 10 XII 2005.

²⁸⁰ APW, Kronika..., dz. cyt., s. 19; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003; tamże, Relacja Elżbiety Rozmus, 10 XII 2005.

KSM włączał się czynnie w święta parafialne poprzez pomoc w przystrajaniu kościoła i przygotowanie adoracji w każdy ostatni piątek miesiąca. Każdego roku w czasie świąt „chodzili po kolędzie” po całej wiosce i śpiewali kolędy, a otrzymane ofiary pieniężne przeznaczali na działalność KSM²⁸¹. Młodzi KSM-owicze wyjeżdżali na obozy wakacyjne i rekolekcje, gdzie rozwijali swoją duchowość i osobowość. Spotykali się z innymi oddziałami podczas spotkań ogólnych. Organizowali też imprezy okolicznościowe i integracyjne, jak andrzejki i choinki²⁸². Spotkania formacyjne odbywały się co tydzień, w piątki, według ułożonego planu. Tworzyły je: w 1. piątek miesiąca – prasówka, w 2. piątek – rozważanie niedzielnej Ewangelii, w 3. piątek – zamyślenie nad *Katechizmem Kościoła Katolickiego*, a w 4. piątek – adoracja Najświętszego Sakramentu²⁸³. Młodzież z KSM zajmowała się również 40 dziećmi z Oazy Dzieci Bożych, którą prowadziła katechetka A. Wilk. Często prowadząc spotkania, rozmawiając na różne tematy i bawiąc się z nimi. Prowadzili też z dziećmi różaniec, Drogę Krzyżową, a także opiekowali się małym chórkami dzieci, które śpiewały piosenki religijne²⁸⁴.

Zorganizowaną grupą, do której należeli weryńscy ministranci i lektorzy, była weryńska **Liturgiczna Służba Ołtarza**. W r. 1993 należało do niej 23 ministrantów, 14 kandydatów na ministrantów i 6 lektorów. Opiekunem wszystkich był ks. M. Leśniara. Spotkania formacyjne i porządkowe odbywały się we wtorki i w czwartki. Pięć lat później było już 32 ministrantów i 12 lektorów, którzy byli pod opieką ks. M. Ryby. Spotkania odbywały się w poniedziałki i piątki²⁸⁵.

Najliczniejszymi grupami o szerokim oddziaływaniu duszpasterskim były zawsze **Róże Różańcowe**. W r. 1998 w Weryni istniało 19 róż, w których skład wchodziły: 3 róże mężczyzn, 11 róż kobiet, 3 róże młodzieży, 2 róże dzieci. Do obowiązków wiernego,

²⁸¹ Tamże.

²⁸² Tamże.

²⁸³ Tamże.

²⁸⁴ ADRz, zesp. 5, sygn. 208, teczka: Akta parafii Werynia, Protokół z przeglądu wizytacyjnego stanu kościoła, parafia Werynia, 10 XI 1993; tamże, Protokół z przeglądu przedwizytacyjnego diecezji rzeszowskiej, parafia Werynia, 5 III 1998; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003; ZPA, Relacja Elżbiety Rozmus, 10 XII 2005.

²⁸⁵ ADRz, zesp. 5, sygn. 208, teczka: Akta parafii Werynia, Protokół z przeglądu wizytacyjnego stanu kościoła, parafia Werynia, 10 XI 1993; tamże, Protokół z przeglądu przedwizytacyjnego diecezji rzeszowskiej, parafia Werynia, 5 III 1998; APW, Kronika..., dz. cyt., s. 166 – 167; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003; tamże, Relacja ks. Marka Ryby, 29 XI 2003.

należącego do róży, należała codzienna modlitwa dziesiątkiem różańca. Intencje modlitwy podawane były raz w miesiącu po sumie, podczas zmiany tajemnic różańcowych. Wówczas kapłan kierował krótką naukę do zgromadzonych wiernych, podawał intencję na bieżący miesiąc, a po tym wspólnie odmawiano dziesiątek różańca²⁸⁶.

Bardzo potrzebne było **duszpasterstwo chorych i osób starszych**, z którego korzystało około 20 osób. Oprócz pierwszopiątkowych wizyt w domach obłożnie chorych, kapłani organizowali w świątyni specjalne nabożeństwa dla chorych z parafii. Podczas tych nabożeństw była możliwość skorzystania z sakramentów pokuty, namaszczenia chorych i Eucharystii. Uczestniczący w tych nabożeństwach i przyjmujący sakramenty nabierali duchowych sił do walki z chorobami i cierpieniem²⁸⁷.

Głównym celem zaprezentowanych grup duszpasterskich było zaangażowanie wiernych w rozwój wspólnoty parafialnej i misji Kościoła. Udzielanie się w taki sposób w życie parafii, to także stała formacja w kierunku dojrzałości chrześcijańskiej, umocnienie wiary i dawanie dobrego przykładu pociągającego innych mieszkańców Weryni.

Wykaz skrótów: APK – Archiwum Parafii Kolbuszowa; ADR – Archiwum Diecezji Rzeszów; ADT – Archiwum Diecezji Tarnów; AIPNRz – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Rzeszów; APW – Archiwum Parafii Werynia; IPN – Instytut Pamięci Narodowej.

²⁸⁶ ADRz, zesp. 5, sygn. 208,teczka: Akta parafii Werynia, Protokół z przeglądu wizytacyjnego stanu kościoła, parafia Werynia, 10 XI 1993; tamże, Protokół z przeglądu przedwizytacyjnego diecezji rzeszowskiej, parafia Werynia, 5 III 1998; ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

²⁸⁷ ZPA, Relacja ks. Stanisława Wójcika, 29 VI 2003.

MATERIAŁY

Galicyjskie przygotowania do partyzantki płk. Józefa Zaliwskiego

I. PRZYGOTOWANIE

Joachim Lelewel uważał, że należy przeprowadzić pierwsze przygotowania do partyzantki Józefa Zaliwskiego na ziemiach polskich zaboru austriackiego i pruskiego przed przybyciem tam naczelników okręgowych z Francji. Wysyłał więc emisariuszy z odpowiednimi poleceniami do znanych mu galicyjskich i poznańskich szlachciców. Jednak emisariuszy tych było niewiele, nie znali oni jeszcze dokładnej daty rozpoczęcia powstania, gdyż tę ustalił J. Zaliwski ostatecznie dopiero w listopadzie 1832 r. i dotarli zbyt późno do miejsca przeznaczenia. Tutaj zaś szlachta polska nie czuła się wcale na siłach, aby podejmować, na wezwanie płk. Józefa Zaliwskiego, wojnę z Rosją. Byłoby to też równoznaczne z wystąpieniem przeciwko innym zaborcom, którzy zwalczali, podobnie jak i carat, wszelkie myśli o odbudowaniu Polski, obawiając się utraty zagarniętych prowincji. Te fakty zdecydowanie utrudniały większe przygotowania dla wsparcia wyprawy Zaliwskiego, ale pewne działania w tym kierunku zostały podjęte.

Nie wiemy, jaki przebieg miały one w Poznańskim, gdzie czynili je mjr Antoni Krąkowski, właściciel wsi Chelmino w obwodzie łęczyckim i hr. Mielżyński. Dzięki zapisom pamiętnikarzy z Galicji posiadamy nieco wiadomości o tym, jak wyglądały przygotowania powstańcze na tym terenie.

Polecenie prowadzenia akcji galicyjskiej przekazał J. Lelewel przez Waleriana Pietkiewicza Wincentemu hr. Tyszkiewiczowi. Pietkiewicz wyjechał z Paryża we wrześniu 1832 roku. Do Galicji przyjechał w listopadzie, podróżując przez Śląsk Cieszyński. Nie zastał jednak W. Tyszkiewicza w Kolbuszowej. Odnalazł go dopiero w Nawarii koło Lwowa. Wincenty przyjął zadanie, Pietkiewicz zaś spędził jakiś czas w lwowskim mieszkaniu Seweryna

Goszczyńskiego. Napisał stamtąd optymistyczny list do J. Lewela, donoszący, że duch narodowy Galicjan jest wspaniały i robota pójdzie gładko, po czym wyjechał do Drezna. Mieszkał tam trochę w hotelu, trochę w domu Klaudyny z Działyńskich hr. Potockiej, znanej patriotki i działaczki społecznej z okresu Powstania Listopadowego oraz początków Wielkiej Emigracji. W lutym 1833 r. ułatwiał, przy jej finansowej pomocy, dalszą drogę do celu ściągającym już z Francji do Niemiec „żurawiom”. Wśród „żurawi” był także i ich wódz – Józef Zaliwski. Zatrzymał się on na kilka dni w Dreźnie, rozmawiał z Pietkiewiczem i ruszył do Galicji. Pietkiewicz udał się do Paryża i opiekował się, razem z Walentym Zwierkowskim, osamotnioną Franciszką Zaliwską i jej dziećmi.

Tymczasem Wincenty Tyszkiewicz potraktował poważnie sprawę partyzantki i przystąpił od razu do działania na jej rzecz, chociaż wcale nie miał ku temu dobrych warunków – nie był przecież obywatelem galicyjskim, lecz imigrantem na pobycie czasowym. Władze austriackie patrzyły nań podejrzliwie i wkrótce, spostrzegłszy jego aktywność, zaczęto się domagać, żeby opuścił Galicję i wyjechał na Zachód. Nie znał on też jeszcze dobrze terminu wybuchu powstania i myślał, że ma większą ilość czasu do przygotowania partyzantki. Pracę powstańczą rozpoczął W. Tyszkiewicz od tego, że informował szlachtę o nadchodzącym powstaniu i starał się wciągnąć znajome osoby do tworzonej przez siebie na początku 1833 r. konspiracyjnej organizacji wojskowej.

Henryk Bogdański tak pisał o tym w swoich wspomnieniach: „pierwszy popęd do tajnego i powszechnego u nas spisku dał W. Tyszkiewicz, któremu sam J. Zaliwski polecił przygotować Galicję do wyprawy na Moskwę. Tyszkiewicz, rzutki i czynny, rzucił się pomiędzy szlachtę dla uzyskania materialnej pomocy i porozumiewał się z młodymi ludźmi w celu łączenia się ich z mającymi przybyć z Francji partyzantami. Dla ściślejszego ujęcia w karby i zobowiązania pozyskanych, zaprowadził tajny związek, któremu nadał odpowiednią organizację. Nie dał mu jednak nazwy, więc później związek ten nazywano „Bezimiennym”. Siedliskiem jego dyrekcji był Tarnów z odnogą we Lwowie. Nowość uderzyła wszyskich i związek w krótkim czasie znacznie się rozkrzewił”.

Podobno oprócz młodych obywateli ziemskich do „Związku Bezimiennego” wciągał też jego twórca mieszczan, kupców i rzemieślników. Pamiętnikarze zanotowali jednak tylko pewną ilość nazwisk związkowców szlacheckich, nie podając miejscowości, z których pochodzili. Związkowcami byli: August Bielowski, Tomasz Bogucki, Mieczysław Darowski, Edward Dulski, Mikołaj i Seweryn Godlewscy, Bogusław i Onufry Horodyńscy, Nereusz Hoszowski, Henryk Janko, Adam Kochanowski, Emil Korytko, Benjamin

i Maciej Skarbek – Borowscy, Józef, Roman i Wincenty Rozwadowscy, Konstanty Rucki, Mieczysław Skarżyński, Kazimierz Szeliński, Eugeniusz Ulatowski, Marcin Zamoyski, Józef Żwakowski, Tadeusz Żebrowski i inni.

„Związek Bezimienny” rozwinął się wkrótce od Tarnowa do Tarnopola i Złoczowa na Podolu. Posiadał on karbonarską strukturę: pięciu członków tworzyło komórkę zwaną rotą, której przewodził wybierany zwierzchnik nazywany rotnikiem. Związkowcy mieli być ściśle zakonspirowani, przybierali sobie pseudonimy i nie wolno im było zbierać się na narady. Rotnicy mieli obowiązek zakładać nowe roty i troszczyć się o nie. Rozkazy otrzymywali w umówiony sposób i w ten sam sposób przesyłali raporty przywódcy związku. Wszyscy związkowcy składali przysięgę na wierność sprawie, kładąc rękę na odkrytym pałaszu. Nie każdy z nich musiał wziąć osobisty udział w wyprawie w granice Rosji, miał jednak pracować dla niej.

Pamiętnikarze galicyjscy zanotowali, że na przełomie lat 1832 i 1833 powstał też wśród szlachty w Galicji, prawie równocześnie ze „Związkiem Bezimiennym”, drugi związek. Skupiał się on przy Franciszku Ksawerym hr. Krasickim, prezesie nierozwiązanego jeszcze Lwowskiego Komitetu Obywatelskiego z 1831 r., który wspierał Powstanie Listopadowe. Krasicki był w kontakcie z obydwojema obozami Wielkiej Emigracji, ulegając oczywiście silniej wpływowi arystokratów. Nowy, związany przy nim związek, posiadał dwudziestu jeden członków, stąd otrzymał on nazwę „Związku Dwudziestu Jeden” albo „Związku Dwudziestu Jednych”. Do tej organizacji, uważanej za konserwatywną, należeli wśród innych ziemian: Ludwik Jabłonowski, Jerzy Henryk hr. Tyszkiewicz z Weryni, a z emigrantów Seweryn Goszczyński. „Dwudziestojedni” widzieli wzrost napięcia politycznego w Galicji, zapalenie się umysłów i wrogość wobec Rosji i obawiali się tego. Wprawdzie jako prawi Polacy uważali, że kraj ich powinien przygotować się na „mogącą zająć potrzebę”, lecz chcieli kontrolować działalność obcą i nie dopuścić do przedwczesnego, nieprzygotowanego wybuchu.

Wincenty hr. Tyszkiewicz dotarł jednak do hr. Krasickiego i innych członków „Związku Dwudziestu Jeden” i pozyskał ich dla powstańczych prac przygotowawczych, pomimo, że agitowali przeciwko nim przybyli do Galicji, też na początku 1833 r., emisariusze księcia Adama Czartoryskiego. W styczniu i w lutym tego roku Tyszkiewicz podróżował nieustannie, według H. Naglerowej, pomiędzy Tarnowem i Lwowem, informując i agitując. Najbliższym jego współpracownikiem w Galicji Zachodniej został Józef Przerwa-Tetmajer, uczestnik rewolucji listopadowej, który osiadł po jej klęsce z matką i braćmi we wsi Mikołajowice koło Tarnowa. Jego brat Karol pełnił jakąś funkcję u kolbuszowskich

hr. Tyszkiewiczów. W Galicji Wschodniej pracował ofiarnie dla Zaliwsczyzny, pozyskany przez Wincentego, Eugeniusz Ulatowski, właściciel majątku Laszki koło Lwowa.

Wincenty hr. Tyszkiewicz posiadał na pewno korespondencyjną łączność z Joachimem Lelewelem i już w styczniu wiedział o „żurawiach” zdążających ku ziemiom polskim i terminie rozpoczęcia przez nich wojny partyzanckiej. Chyba pod jego wpływem Ksawery Krasicki urządził w dniu 13 lutego 1833 r. w swoim domu we Lwowie uroczysty zjazd przyjaciół i znajomej szlachty pod pozorem uczczenia imienin cesarza austriackiego. Wystąpił na nim Wincenty hr. Tyszkiewicz i mówił z uniesieniem, że: „bracia z nad Sekwany pospieszają wstępnym bojem kraj z letargu obudzić i na pole bitew po odzyskanie niepodległości wywołać”. Zapowiadał też uwłaszczenie chłopów i powszechną walkę z zaborcą. Słowa Tyszkiewicza wzbudziły jednak raczej refleksję, a nie wielki entuzjazm wśród słuchaczy. Wprawdzie w sercach i umysłach ich paliły się, jak wspomina Franciszek Wiesiołowski, różne emocje, macąc spokój ducha i odciągając od codziennej pracy, ale myśl o wywołaniu wojny i o koniecznych dla niej ofiarach mroziła krew w wielu żyłach.

Niektórzy obywatele serdecznie pragnęli odzyskania przez Polskę wolności i byli gotowi oddać dla tej sprawy wszystko, co posiadali a nawet i życie, ale byli oni w mniejszości. Większość ziemian patrzyła realnie na świat i chciała zachować, nawet i dla ojczyzny, byt swój i swoich rodzin. Nie widziała ona możliwości dla polskiego powstania.

Konflikt egipsko-turecki przycichł i nie zanosilo się na jakąś wojnę z Rosją. Polacy i Litwini w zaborze rosyjskim żyli w atmosferze terroru i strachu, to samo mogło spotkać w każdej chwili mieszkańców dwóch pozostałych zaborów. Stąd szlachta galicyjska zebrana na zjeździe u hr. Krasickiego zobowiązała się jedynie udzielić gościny braciom przybywającym z nad Sekwany, wysłać kurierów do Paryża dla uzgodnienia działań, składać datki pieniężne wyznaczonym osobom i porozumiewać się wzajemnie w poruszanej sprawie.

Pomimo ostrożnej postawy Galicjan, Wincenty hr. Tyszkiewicz zrobił już dużo dla sprawy Józefa Zaliwskiego. Zawiadomił bowiem o projekcie tego pułkownika i jego współpracowników oraz przygotował grunt na przyjęcie „żurawi” i wyprawienie ich poza rosyjski kordon graniczny. Wnet musiał on spełniać i inne czynności, bo szybko mijały gorączkowe dla niektórych dni pozostałe do daty 19 marca 1833 r.

Galicyjski organizator partyzantki wyjechał do miejsca swojego urodzenia, by oczekiwać na dalsze wypadki. Agitował

nadal wśród sąsiadów, co odnotował Franciszek Wiesiołowski z Wojsławia: „Wincenty hr. Tyszkiewicz przesiadujący u brata w Kolbuszowej pierwszy zawiadomił mię, że ma coś ważnego w kraju nastąpić; że przybyli emisariusze mają zbierać oddziały zbrojne, z którymi chcą wpaść w rozmaitych punktach do Polski Kongresowej, tak od Galicji jak i od Prus, żeby rozpocząć wojnę partyzancką z Rosją. Liczą na emigrantów i na młodzież przeszkoloną w rzemiośle wojennym. Oddziały te, wkroczywszy w granice Polski Kongresowej, miały głównie poruszyć masy ludu, głosząc im rewolucję socjalną, zniesienie pańszczyzny, zrównanie stanów, pod warunkiem wzięcia za oręż. Głównym zadaniem naszym w Galicji było werbować ochotników, pomagać im do uzbrojenia, dostarczać pieniędzy, odzieży, obmyślać środki i punkty przeprawy przez granicę, najłatwiejsze do przebycia, a po skutecznieniu tego wszystkiego iść za drugimi. Tyszkiewicz używał mnie do rozmaitych poleceń i posyłek dostosowanych do wieku i niedoświadczenia mojego. Nie wdając się w rezonowanie i krytyczny rozbiór tego przedsięwzięcia, nie wątpiłem ani przez chwilę o najlepszych jego skutkach. Dla realizacji przedsięwzięcia zaczęli zjawiać się w Galicji i Księstwie Poznańskim prawie już od początku marca przyszli naczelnicy okręgowi. Jako pierwszy z nich przyjechał w okolice Lwowa Henryk Służalski, teraz Dąbrowski, okręgowy hrubieszowski-zamojski”.

Wspomniany w cytacji okręgowy był, podobnie jak Franciszek Wiesiołowski, pełen najlepszych myśli. W domach, w których się znalazł, opowiadał w zaufaniu, że wkrótce cała Polska, a może i cała Europa oraz Rosja powstaną do walki przeciwko despotom i tyranom w imię powszechnej równości i wolności. Inni przybysze, a w marcu 1833 r. ściągnęło ich na ziemie polskie zaboru austriackiego i pruskiego około pięćdziesięciu, nie byli tak pewni siebie. Zaraz spostrzegli, że nie czekają tu na nich partyzanckie oddziały powstańcze, a myśl o powstaniu wcale nie jest popularna wśród dojrzałych przedstawicieli galicyjskiej czy poznańskiej szlachty, a nawet i u goszczących u nich oficerów z armii Królestwa Polskiego. Nie zaobserwowali również prawie żadnych przygotowań do powstania, zaś ich wyprawa w granice Rosji stała albo pod znakiem zapytania, albo postrzegana była jako wyczyn samobójczy.

Wkrótce przekonał się o tym i samozwańczy naczelnik główny, płk Józef Zaliwski, który po dwóch miesiącach podróży dotarł z Paryża do Kolbuszowej trasą sprawdzoną wcześniej przez Waleriana Pietkiewicza. Dzięki zeznaniom Zaliwskiego, złożonym w latach 1833-1835 przed sądem austriackim, a opublikowanym w 1984, możemy odtworzyć z grubsza jego drogę z Francji do Galicji. Z grubsza, bo J. Zaliwski mówił przed sądem rzeczy konieczne,

inne pomijał. I tak na przykład L. Jabłonowski opisał we wspomnieniach spotkanie Józefa Zaliwskiego z kilkoma naczelnikami okręgowymi i Julianem Ordonem, byłym porucznikiem artylerii i obrońcą warszawskiej reduty, upamiętnionym przez wiersz Adama Mickiewicza, przysłanym w 1833 r. przez emigracyjne Towarzystwo Demokratyczne Polskie dla obserwacji Zaliwsszczyzny. Odbyło się ono w domu Jabłonowskiego w Lubieniu koło Lwowa. Spotkanie to, nazywane przez opisującego naradą wojenną, na pewno miało miejsce, chociaż chyba nie przed wyprawą Zaliwskiego do Królestwa Polskiego, co sugeruje autor, lecz już po jego powrocie z niej. Zaliwski jednak wcale nie wspomniał w zeznaniach o pobycie w Lubieniu i w innych miejscowościach. Mówił zaś o swojej drodze do Polski w następujący sposób: wyjechał z Paryża 17 stycznia z Henrykiem Dmochowskim, mając przy sobie paszport, znaczną sumę pieniędzy, listę naczelników okręgowych, ich zastępców i innych wojskowych, list rekomendacyjny od gen. La Fayette'a do kogoś w Szwajcarii, spis nazwisk przywódców niemieckich komitetów przyjaźni z Polakami, do których on i inni „żurawie” mogli się zwracać o pomoc, tekst artykułów partyzantskich i przysięgi oraz notes z nazwiskami paryskich znajomych. Jechali dyliżansami z przesiadkami. Od Szwajcarii miał paszport na nazwisko Józef Malinowski, Dmochowski podróżował jako Sanders. Bez przeszkód dotarli do śląskiego Cieszyna i przeszli granicę Galicji. Potem jechali, początkowo najętymi, a następnie udostępnionymi dworskimi końmi, przez Białą, Kęty, Bochnię, Dębicę do Kolbuszowej. Pierwszą noc na ziemi polskiej spędzili u Wojciecha Brandysa, dzierżawcy wsi Brody koło Kalwarii Zebrzydowskiej, poznanego przez Zaliwskiego w 1831 r. w Pogórze, drugą w domu szlacheckim w Dzonie koło Bochni, trzecią u Tetmajerów w Mikołajowicach pod Wojniczem, gdzie spotkali się z por. Kasprem Dziewickim, okręgowym radomskim.

W dniu 17 marca 1833 r. Zaliwski i Dmochowski stanęli na kolbuszowskim rynku. Rynek ten otaczało wówczas podobno tylko dziewięć domów prywatnych i budynek skarbowy. Kolbuszowianie, katolicy w liczbie około sześciuset pięćdziesięciu osób, mieszkali jeszcze w dwóch wychodzących z rynku ulicach, drugie tyle Żydów zajmowało pobliską dzielnicę, nazywaną zdaje się wtedy Zagaciem, a później Kątami. Na wschód i południe od rynku płynął Nil, do którego przytykały dwa stawy. Za stawem określanym mianem „Morza Czerwonego” stał dwór, a w nim Wincenty Tyszkiewicz oczekiwał na „braci znad Sekwany”.

Zaliwski poprosił spotkanego mieszczanina, żeby ten poszedł do dworu i powiedział hrabiemu Tyszkiewiczowi, iż jakiś obywatel chce się z nim widzieć. Tak się stało. Potem według

słów Zaliwskiego: „Wyszedł Wincenty Tyszkiewicz. Spotkałem go na grobli i zostałem od niego poznany. Wtem nadjechał Tetmajer. Poprosiłem więc Tyszkiewicza, żeby mi wskazał jakiego obywatela nad granicą i takowemu mnie polecił, nie wyjawiając mojego nazwiska. Co mi przyrzekłszy, oświadczył, że mnie z Dmochowskim sam zawiezie. Z Tetmajerem więc pożegnawszy się udaliśmy się we trzech do Horodyńskiego, do Zbydniowa”. Zaliwski rozmawiał z Wincentym Tyszkiewiczem w Kolbuszowej tylko na grobli pomiędzy stawami, przez którą wiodła wtedy i wiedzie dzisiaj, chociaż stawów już nie ma, droga do dworu i do kolbuszowskiego kościoła. Według zeznań J. Zaliwskiego, nie wszedł on wcale do kolbuszowskiego dworu, a rozmawiał pewnie z jego współwłaścicielem w czasie podróży do Zbydniowa.

H. Naglerowa pisała, że Józef Zaliwski wyraził wobec Wincentego Tyszkiewicza rozczarowanie z powodu zbyt małych przygotowań powstańczych. Nie mogły być one jednak spore, skoro prowadzono je jedynie przez trzy miesiące. Wincenty Tyszkiewicz i Henryk Dmochowski znali się jeszcze z Litwy. Nie wydaje się zatem prawdopodobne, żeby Zaliwski nie wstąpił do rodzinnego domu Tyszkiewicza, nie odpoczął przed dalszą drogą do Zbydniowa i nie porozmawiał z Tyszkiewiczem w zamkniętym miejscu, a tylko na grobli. Rozmowa tych dwóch mężczyzn była dłuższa i był przy niej obecny Józef Przerwa-Tetmajer, były żołnierz i poeta. On jednak nie pojechał już do Zbydniowa. Zaliwski wszedł więc chyba do dworu Tyszkiewiczów. Poznał tam Wojciecha Gajewskiego, oficera z byłej armii Królestwa Polskiego, emigranta przebywającego u Tyszkiewiczów oraz Pawła Neymanowskiego, pochodzącego z okolicy Jasła, dzierżawiącego folwarczek Felicji Tyszkiewiczowej, Rejowiec za Werynią. Gajewski pomagał Wincentemu w działalności na rzecz wyprawy, sprzyjał jej również i Neymanowski.

Michał Budzyński zapisał we wspomnieniach i powtarzają to przywoływana już H. Naglerowa i A. Barszczewska, że Józef Zaliwski był rozczarowany stopniem przygotowań. W istocie Tyszkiewicz ofiarował naczelnikowi przyszłego powstania pięćset strzelb pozostałych z 1831 roku, lecz ludzi przygotowanych nie miał i prosił gorąco Zaliwskiego o odłożenie partyzantki do następnego roku. Przyniósł, że odda dla niej całe swoje mienie, zbierze własnym wpływem i staraniem do trzech tysięcy ludzi i będzie wysyłał ich do Królestwa Polskiego oddziałami po trzydzieści, czterdzieści osób pod kierownictwem wskazanych przez Zaliwskiego dowódców, ale może to być dopiero za rok. Zaliwski jednak odpowiedział: „Przyrzekłem uczcić w tym roku rozpoczęciem powstania dzień moich imienin”.

Przed Komisją Śledczą we Lwowie zeznał on w 1833 i 1834 r.,

że uznał Tyszkiewicza za swój „główny organ”, za swojego zastępcę i powstańczego naczelnika Galicji. Zastępcą Tyszkiewicza miał być Józef Tetmajer. Zaliwski dał Tyszkiewiczowi list otwarty do szlachty wzywający ją do popierania walki partyzanckiej. List głosił też, żeby szlachta słuchała tylko Tyszkiewicza, a nie innych emisariuszy, zwłaszcza emisariuszy księcia Czartoryskiego, którzy agitowali przeciwko powstaniu. Tyszkiewicz otrzymał również polecenie mianowania odpowiedniego człowieka w każdym z osiemnastu galicyjskich cyrkułów dla zbierania broni, amunicji oraz składek pieniężnych dla ludzi udających się na wyprawę i organizowania ich przeprawy za granicę rosyjską.

Zaliwski domagał się także, żeby Wincenty Tyszkiewicz zbierał wiadomości o ilości okręgowych i towarzyszących im ludzi przekraczających tę granicę i wiadomości te przysyłał mu. Wynikł jednak problem, gdzie je kierować. Zaliwski nie posiadał jeszcze ustalonego miejsca pobytu na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego. Początkowo miał zdążać ku Warszawie. A. Barszczewska podaje, że miał on być głównym wodzem wyprawy, a także naczelnikiem okręgowym gdzieś w okolicy Mohylewa daleko na wschodzie.

Zaliwski mówił w śledztwie, że chciał być tam, gdzie byłby najbardziej potrzebny. Zdaje się jednak, że twórca powstania nakazywał wprawdzie w instrukcji dla naczelników okręgowych i partyzantów trwać i upartą walkę z carskim zaborcą i wzbudził w niektórych okręgowych przekonanie o potrzebie takiej walki, ale sam nie myślał zbyt wiele walczyć. Ciągłe mu się zdawało, że jego pojawienie się w Królestwie wywoła wielki entuzjazm i powszechne, polskie powstanie. Oczekiwał też wybuchu wojny Rosji z którymś z państw europejskich czy azjatyckich i od niej uzależniał prowadzenie lub też wstrzymanie rozpoczętych działań partyzanckich. Wskutek tego w rozmowie z Wincentym Tyszkiewiczem, chyba w Kolbuszowej, polecił mu posyłać raporty poprzez partyzantów do Karola Bobińskiego, znajdującego się na razie w Galicji Wschodniej, przyszłego okręgowego ostrogsko-krzemienieckiego. On powinien był kierować je dalej. Zaliwski domagał się też, żeby Tyszkiewicz przybył po dwudziestym kwietnia do Lwowa w celu odebrania dalszych rozkazów. Tyszkiewicz przyrzekł to, bo jak pisze Barszczewska, posiadał on patriotyzm, ambicję, śmiałość, gotowość do poświęceń i przyjmował dyrektywy Zaliwskiego bez dyskusji.

Wincenty wybierał się również około dwudziestego piątego kwietnia do Warszawy jako powstaniec – partyzant. Powiedział o tym Karolowi Lachowskiemu, byłemu podoficerowi z Powstania Listopadowego, przebywającemu u Jerzego Henryka Tyszkiewicza w Weryni. Lachowski wyruszył na wyprawę do Królestwa jako Zaliwarczyk w następnym oddziale powstańczym, sformowanym

w Kolbuszowej i Zbydniowie. Schwytany przez Rosjan, powiedział w śledztwie, że Józef Zaliwski, będąc w Kolbuszowej, poszedł z Wojciechem Gajewskim i Pawłem Neymanowskim do kościoła i dopiero potem Wincenty Tyszkiewicz sam odwiózł jego i Dmochowskiego poprzez Werynię i Rejowiec do Zbydniowa, własności braci Onufrego i Bogusława Horodyńskich. Odwiedzin w kolbuszowskim kościele Zaliwski nie potwierdził.

Zaliwski, Tyszkiewicz i Dmochowski przyjechali do Zbydniowa, oddalonego od Kolbuszowej około sześćdziesiąt kilometrów, jeszcze 17 marca i zanocowali. Następnego dnia odwiedzili Zbydniów Jerzy i Adam książęta Lubomirscy, właściciele majątku w niedalekim miasteczku Rozwadów. Później Rozwadów, Zbydniów i inne tamtejsze miejscowości znalazły się w powiecie tarnobrzeskim. Były wśród tych miejscowości wsie Wrzawy i Brzoza należące do barona Tytusa Horocha, polskiego patrioty o obcym nazwisku, jednego z najaktywniejszych wówczas obywateli galicyjskich. 18 marca Tyszkiewicz odjechał do Kolbuszowej, pozostali zaś Lubomirscy, a następnego dnia przyjechał Horoch.

Zaliwski zeznał przed Komisją Śledczą, że występował wobec Horodyńskich i ich gości jako Malinowski i nie rozmawiał z nimi o wyprawie. Znowu nie trzeba temu wierzyć, gdyż starał się on w śledztwie „skompromitować”, czyli obciążyć współpracą w jego „przestępstwie”, jak najmniejszą ilość osób. Mężczyźni odwiedzający Zbydniów, a należeli do nich jeszcze Konstanty Nowakowski, dzierżawca folwarku w Dzierdziówce, przysiółku Zbydniowa i inni, na pewno wiedzieli, kim jest obywatel Malinowski i po co do nich przyjechał, współdziałali w jego sprawie i mocno ją przeżywali. Oni też przygotowali ludzi do oddziału, chociaż Zaliwski twierdził w śledztwie, że sam zwerbował sobie w Zbydniowie czterech wojskowych Osoby te same miały przyłączyć się do niego, usłyszawszy, że wybiera się do Królestwa Polskiego, aby odwiedzić tam rodziny. Dwóch żołnierzy, trochę broni i amunicji przysłał zaraz Zaliwskiemu Wincenty Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Tak powstał w Zbydniowie powstańczy oddział liczący zaledwie sześciu partyzantów. Jest rzeczą ciekawą, że Zaliwski nie chciał posiadać więcej towarzyszy, choć w okolicy Zbydniowa było wtedy umówionych kilkunastu kandydatów do partyzantki.

Dwudziestoletni Antoni Karczewski, syn galicyjskiego oficjalisty, były powstaniec listopadowy, przebywający w marcu 1833 r. w Dzierdziówce, członek kolejnego oddziału zaliwskich, złapany zeznał przed sądem rosyjskim, że on przygotował dla Zaliwskiego piętnastu ludzi i sam chciał z nim pójść. Jednak Zaliwski nie przyjął do swojej grupy ani ochotników, ani Karczew-

skiego. Tego ostatniego uznał za „niedostatecznie doświadczonego” i polecił mu czekać na następnych naczelników.

19 marca, przed wyruszeniem poza graniczny kordon, napisał Zaliwski listy: do żony, do Ludwika Oborskiego, Worcella i Wincentego Tyszkiewicza. Tytus Horoch miał je doręczyć Tyszkiewiczowi z prośbą o wysłanie ich do Francji. Dziwi nas to, że Zaliwski nie napisał do Joachima Lelewela, oczekującego z troską wieści o „żurawiach”. Listy zawiadamiały bliskich Zaliwskiego o tym, że przekracza on granicę i przyśle dalsze polecenia. Małżonkę prosił Zaliwski o przyjazd do Galicji. Prośbę swą ponowił jeszcze i później.

Potem twórca powstańczego planu i przysły wódz przygotowywał się do wymarszu. Onufry Horodyński udał się wcześniej nad San, żeby przysposobić przewóz. Wieczorem trzeciego dnia po przybyciu Zaliwskiego i Dmochowskiego do Zbydniowa, Zaliwski sam przeniósł przysłaną przez Tyszkiewicza broń i amunicję z zajmowanego przez siebie pokoju do bryczki. Umieszczono w niej też na pewno otrzymane zapasy żywności. Przed wyjściem ubrano partyzantów, według słów Franciszka Nożyńskiego, w „sukienne czamarki”, czyli brązowe sukmany i odpowiednie do nich czapki noszone przez chłopów – Lasowiaków, mieszkańców terenów dawnej Puszczy Sandomierskiej. A. Barszczewska podaje, że w te sukmany organizatorzy oddziałów partyzanckich z Galicji Zachodniej ubierali wszystkich powstańców. Partyzanci z jednego oddziału mieli posiadać czamary, koszule i czapki jednakowego koloru, żeby wyglądali jednolicie. Trudno sobie jednak wyobrazić, jak mieli oni spędzać w tych koszulach i sukmanach marcowe, zimne jeszcze noce i dni, wędrując po lasach i polach. Wyruszając na wyprawę, nie myśleli jednak o tym. W Zbydniowie sześciu partyzantów poszło piechotą nad San. Zaliwski wziął dubeltówkę Horodyńskiego i mówiąc, że udaje się na polowanie, wsiadł z Dmochowskim i Bogusławem Horodyńskim na bryczkę. Pojechali w miejsce, gdzie czekał Onufry Horodyński. Przybyli tam już Tytus Horoch, Jerzy Lubomirski i partyzanci.

Trudno jest dzisiaj miejsce to bliżej określić. Położone było ono jednak w pobliżu Zbydniowa, może pod wsią Brzoza. Wszyscy zebrani zostali przewiezieni przez szeroką i groźną o tej porze roku rzekę San. Na drugim jej brzegu czekał na nich Walenty Flis, gajowy z Brzozy, ściągnięty przez Horocha dla przeprowadzenia oddziału przez granicę Galicji i Królestwa Polskiego. Zaliwski i Dmochowski pożegnali się z Horodyńskim i ich przyjaciółmi, którzy wracali do domów z myślą o organizowaniu pomocy dla następnych naczelników okręgowych i ich żołnierzy. Sami ruszyli ku granicy na czele siedmioosobowego (z przewodnikiem) oddziału. Przeszli ją szczęśliwie pod osłoną nocy. Miało to miejsce w noc

z niedzieli na poniedziałek, na trzy tygodnie przed Świętami Wielkanocnymi. Powstanie płk. Józefa Zaliwskiego było, jak zapisał Seweryn Goszczyński – „na wybuchu”.

II. PRZEBIEG POWSTANIA PŁK JÓZEFA ZALIWSKIEGO

Partyzantkę zainicjowaną przez Józefa Zaliwskiego, pierwszy polski ruch narodowowyzwoleńczy po Powstaniu Listopadowym, rozpoczęły w nocy z 19 na 20 marca 1833 roku tylko dwa oddziały powstańcze: oddział tegoż pułkownika oraz oddział mjr. Kaspra Dziewickiego. Przedostały się one do Królestwa Polskiego z cyrkułów rzeszowskiego i tarnowskiego w Galicji Zachodniej i nie podejmując nawet walki z siłami zaborczymi, uległy rozbiciu.

Trochę później wyruszyły jeszcze poza granicę Kongresówki trzy następne oddziały: oddział Edwarda Szpeka i Stefana Giecołda, oddział Leopolda Białkowskiego i oddział Feliksa Łubieńskiego. Dwa ostatnie oddziały stoczyły potyczkę z wrogiem, lecz nie odniosły sukcesu i musiały się wycofać.

Z Galicji Wschodniej udały się na Podole i Wołyń oddziały Michała Borejki – Chodźki i Józefa Duckiego. Oficerowie ci, dowiedziawszy się o znacznych wojskach rosyjskich stojących nad granicą Rosji i Turcji, unikali starcia i powrócili bez strat do baz wyjściowych.

„Żurawie” przybyłe do Wielkiego Księstwa Poznańskiego przedostały się z niego do Polski Kongresowej pojedynczo i dopiero tam łączyły się ze sobą. Z oddziałów tych znane są oddziały braci Faustyna i Walentego Sulimierskich oraz Leopolda i Kazimierza Potockich, oddział Dornfelda i Bojarskiego oraz oddział Kaliksta Borzewskiego i Artura Zawiszy. Na ziemi litewsko-białoruskiej powstanie miał wznieść kpt. Michał Wołłowicz. Członkowie wyżej wymienionych, niekiedy bardzo małych oddziałów, byli w połowie oficerami z niedawnej armii Królestwa Polskiego, w połowie zaś jej szeregowymi żołnierzami oraz młodocianymi ochotnikami pochodzenia chłopskiego, mieszczańskiego i inteligenckiego, pragnącymi walczyć o wolność ojczyzny. Zgotowali sobie tragiczny los, lecz ich imiona i nazwiska zostały zapisane na kartach historii.

W Galicji Wschodniej organizowało się jeszcze wówczas kilka oddziałów. Nie wiadomo, dlaczego nie weszły one w oznaczonym czasie w granice imperium rosyjskiego. Miały zamiar uczynić to nieco później. Przeszkodził temu sam J. Zaliwski, który w czasie partyzanckiej tułaczki szybko się załamał, powrócił do zaboru austriackiego i odwołał wyprawę. Powstanie pułkownika Zaliwskiego

mogło być się bardziej rozwinąć i posiadać większy zasięg, nie mogło jednak stać się powszechne i zwyciężyć.

Ziemie polskie zaboru rosyjskiego ścisłały kleszcze okrutnej przemocy, a car Mikołaj I gotowy był stłumić bezwzględnie i krwawo każdą podjętą na nich próbę „bandyckich zaburzeń”. Szpiedzy rosyjscy, tak liczni w krajach Europy Zachodniej, już w 1832 r. powiadomili carską policję o rewolucyjnym planie niektórych polskich demokratów z Wielkiej Emigracji. Władze francuskie, nie zorientowane wcale o wojnie z Rosją, a przeciwnie zabiegające o jej względy, w lutym następnego roku przesłały do Petersburga listy emigrantów opuszczających Francję w najbliższych miesiącach. Trochę wiadomości o przyszłym poruszeniu uzyskali Rosjanie dzięki cenzurze listów od wychodźców do krewnych. Wskutek tego okólnik centralnych organów policyjnych z dnia 16 stycznia 1833 r. nakazywał wszystkim tego rodzaju organom terenowym w Królestwie Polskim wzmocnić czujność na granicach, zwiększyć kary za nielegalne ich przekroczenie, pomnożyć chłopskie straże bezpieczeństwa, kontrolować czynności mieszkańców, rewidować lasy i pustkowia w poszukiwaniu „złoczyńców i wywrotowców”, ludzi obcych, podejrzanych i niepewnych. Ludność polską uprzedzono, że każdy, kto zatai miejsce ukrywania się „szajki” lub udzieli jej pomocy, zostanie oddany pod sąd i zesłany na katorgę. Trochę później wprowadzono stan wojenny. Zarządzenie to wzmocniło terror panujący na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego i strach gnębiący mieszkańców. Wywoływało to różne ich postawy wobec partyzantów – „zaliwuszczyków”.

Większość Polaków i Litwinów darzyła podziwem i sympatią tych młodych bohaterów, występujących jako klujący cierń przeciwko masie olbrzyma, odczuwała poczucie więzi narodowej z nimi i nieśmiało udzielała im pomocy, chociaż groziło to tak surową karą. Byli też jednak rodacy zbyt posłuszni wobec zaborczej władzy, denuncjatorzy i renegaci, oddający bez skrupułów w ręce rosyjskie powstańców – tułaczy, członków małych oddziałów partyzanckich, pragnących wznowić wielką walkę o wolność ojczyzny.

III. ODDZIAŁY

1. Próba zorganizowania oddziału Eismonta Oddziały zaliwuszczyków w Galicji Wschodniej

W Galicji Wschodniej, w pobliżu Lwowa i dalej w cyrkule brzeżańskim, czortkowskim i złoczowskim, zebrała się w marcu 1833 r. pewna liczba naczelników okręgowych. Przybyli oni przez Galicję Zachodnią, przy pomocy zamieszkałej tam szlachty, w tym na pewno Wincentego Tyszkiewicza. Powstańcy gromadzili

się w Laszkach u Eugeniusza Ulatowskiego, Lubieniu u Ludwika Jabłonowskiego, Drewlanach u Marcina Zamoyskiego, Rzepniowie u Hermana Dzieduszyckiego i w Kudryńcach – majątku Justyna Modzelewskiego, a może i w innych miejscowościach.

Laszki wyglądały, według zapisów Seweryna Goszczyńskiego, jak całe koszary. W nich założyli swoją kwaterę płk Franciszek Bobiński – okręgowy równieński, mjr Karol Borkowski – okręgowy kowelski, Michał Borejko – Chodźko, Józef Glejnich i inni. Z tych oficerów oddział sformował tylko w przepisany czas Michał Chodźko, okręgowy słucko-piński i wyruszył z nim na Wołyń. Tam, podobnie jak na Podolu, walka partyzancka była trudna z powodu małej ilości lasów i może to wstrzymywało „żurawi” Bobińskiego, Borkowskiego i innych od spełnienia zobowiązania.

Kpt. Józef Ducki zebrał oddział w Kurdyńcach. Współorganizował go Aleksander Białynia-Chołodecki, krewny późniejszego historyka Józefa, a weszli do niego kpt. Franciszek Łoniewski, Leon Małobędzki, Skorytowski, Karol Stawicki i inni. Oddział wyruszył w przepisany czas na Podole i spędził tam trzy tygodnie. Unikał jednak starcia z Rosjanami i szlak jego wędrówki nie został opisany. Ducki starał się podobno wciągać do antyrosyjskich działań miejscową szlachtę, ona jednak była bardzo konserwatywna i ostrożna. Ostrzegano też Duckiego, że niedaleko przy granicy z Turcją stoi wielka armia carska i wszelkie działania zbrojne są tu niemożliwe. Ciekawe jest, że i tak udało się Duckiemu przebywać przez trzy tygodnie na podolskiej ziemi i nie zostać zauważonym.

Podobnie Michał Borejko-Chodźko też jakoś spokojnie „przeleciał Wołyń” i wrócił do Laszek. Tam Bobiński i Borkowski nadal wybierali się wyruszyć na wyprawę, aż doczekali się w końcu kwietnia przybycia Józefa Zaliwskiego z partyzanckiej wędrówki w Królestwie Polskim i odłożenia akcji rzekomo do wiosny 1834 r.

Mjr Stanisław Macewicz – okręgowy zasławski i Święcicki – okręgowy płaskirowski też niby organizowali oddział w Rzepniowie, ale zwlekali z wymarszem i pozostali na miejscu. W Lubieniu organizował oddział mjr Jerzy Buharyn, znany oficer i aktywny później spiskowiec, niezwiązany z Zaliwskim, ale też nie przekroczył granicy.

Wkrótce gospodarze „żurawi” i sami „żurawie” a wśród nich, jak już wiemy i płk Józef Zaliwski, powstańczy wódz, musieli się ukrywać przed Austriakami. W większości dostali się w ich ręce, często przeżywając w nich tragiczne chwile. Znajdowali śmierć nie od kuli czy stryczka, lecz od chorób i psychicznego załamania się w kazamatach więziennych. W czasie, gdy ich ujmowano, partyzantkę pod imieniem J. Zaliwskiego i „Zemsty Ludu” usiłowali

prowadzić nieliczni namiestnicy okręgowi w Wielkim Księstwie Poznańskim oraz kpt. Michał Wołowicz na Wileńszczyźnie.

2. Oddział płk. Józefa Zaliwskiego

Wiemy już, że oddział ten powstał we wsi Zbydniów, niedaleko Sandomierza i Tarnobrzega, przy pomocy braci Horodyńskich, Lubomirskich i Tyszkiewiczów. W skład jego weszli: Zaliwski jako dowódca, Henryk Dmochowski, lat dwadzieścia trzy, na razie adiutant i zastępca dowódcy, pięciu wojskowych z byłej armii polskiej, bliżej nieznanych, Marcin Kozłowski, Krokowski, Józef Franciszek Nożyński, Jan Onaś i Polewski. W oddziale był też Michał Fiodorow, lat dwadzieścia sześć, Rusin syn właścicieli spod Łucka w guberni żytomierskiej, który zapewne znał wcześniej Wincentego Tyszkiewicza, był w 1831 r. żołnierzem rosyjskim. Wzięty przez Polaków do niewoli, przeszedł na ich stronę. Został on, według Kazimierza Skowrońskiego, woźnicą Tyszkiewicza, przybył z nim do Kolbuszowej, a teraz chciał wrócić z partyzantami w rodzinne strony. Płk Józef Zaliwski nie dążył w Zbydniowie do stworzenia większego oddziału, pozostawiając to naczelnikom okręgowym. Sam uważał się za głównego dowódcę partyzantki i przedstawiciela organizacji utworzonej pod nazwą „Zemsta Ludu”. Zaliwski utożsamiał siebie z tą organizacją i chciał, żeby te dwa słowa ujęte w cudzysłów stanowiły i jego pseudonim.

Według zeznań Stefana Giecołda był on w chwili wyruszenia na upragnioną wojnę partyzancką wysokim i szczupłym mężczyzną lat około trzydziestu pięciu, o okrągłej twarzy, włosach ciemnoblonde i oczach piwnych. Nie posiadał wąsów, lecz niewielkie bokobrody, a wyraz twarzy miał przyjemny, chociaż posępny. Nosił długi, ciemnoszary, zwykły surdut. Giecołd nie wiedział tego, ale J. Zaliwski nie czuł się na pewno jeszcze całkiem zdrowy po przebytej niedawno chorobie.

Skromny oddział powstańczego wodza ruszył po przebyciu granicy razem z przewodnikiem w kierunku Janowa Lubelskiego. Jego szlak i dzieje znamy z zeznań Zaliwskiego złożonych w austriackim śledztwie oraz z prac H. Naglerowej, L. Zalewskiego i A. Barszczewskiej. Po przejściu granicznego kordonu pułkownik starał się odejść od niego jak najdalej, niezauważony przez strażę. O świcie oddział przybył pod jakąś wieś i zatrzymał się w lesie. Tu J. Zaliwski odprowadził przewodnika, dzielnego Walentego Flisa, mającego przeprowadzić do Królestwa jeszcze inne oddziały partyzanckie z Galicji Zachodniej. Tę służbę ojczyźnie przypłacił on później przedwczesną śmiercią w więziennej celi.

Tymczasem J. Zaliwski powtórzył towarzyszą, co jest celem wyprawy, na którą się wybierają, odczytał im tekst artykułów

partyzanckich i przysięgi. Tej nie odbierał jednak jeszcze od nich, dając im czas do namysłu co do udziału w trudnym i niebezpiecznym przedsięwzięciu. Potem partyzanci posilili się wziętymi ze Zbydniowa zapasami. Wkrótce przyszedł do lasu jakiś włościanin, by zbierać drzewo. J. Zaliwski poczęstował go wódką i dowiedział się od niego, że posterunek we wsi liczy dziesięciu Kozaków. Przebywa tu również dwóch byłych żołnierzy polskich. Zaliwski nie chciał zaczepiać żołnierzy z posterunku, żeby nie robić alarmu przy granicy, chłopca zaś poprosił o przyprowadzenie do lasu byłych wojskowych. Mężczyźni przyszli i jeden z nich, nieznany z nazwiska, zgodził się pod wpływem słów Zaliwskiego przyłączyć do jego oddziału. Oddział udał się przez lasy, nie wiadomo czy w dzień, czy pod wieczór, do Janowa. Ukrywał się wśród krzewów i drzew przed krążącymi kozackimi patrolami konnymi. Podchodząc do wsi, partyzanci wypytywali się, ilu jest w niej Kozaków. Na drugą noc oddziałek Zaliwskiego zatrzymał się w lesie niedaleko od Janowa. Był to dla jego członków dopiero początek mordęgi wśród zimna, głodu, ciemności i niepewności przed wrogiem. Trzej partyzanci – osłabły Krakowski, Jan Onaś i nieznajomy żołnierz, dopiero przybyły do oddziału, mieli już tego dosyć i tej nocy pod Janowem opuścili potajemnie towarzyszy, pozostawiając broń. Rano Zaliwski mówił pewnie coś na ten temat pozostałym wojskowym, a oni zapewnili go, że chcą iść dalej razem z nim. Wtedy, w dniu 21 marca, Józef Zaliwski odebrał od nich przysięgę powstańczą. Widocznie członkowie oddziału rozmawiali ze sobą więcej, bo później jeden z nich zeznał przed sądem, że Zaliwski i Dmochowski mieli zamiar dostać się na Litwę, a nawet i do Petersburga i zabić cara Mikołaja I. Zaliwski myślał o przebicciu się do Warszawy, kierował jednak oddział na wschód, do Krasnystawu, skąd, jak sądzą historycy Zaliwsczyzny, ruszył ku Puszczy Białowieskiej.

Trzeciego dnia wędrówki, za Janowem, Zaliwski postanowił zaalarmować Rosjan. Kazał jednemu ze swoich wystrzelić do jadaących przez las trzech Kozaków: oficera i dwóch żołnierzy. Żaden z zaatakowanych nie został ranny, ale wpadli do Janowa, robiąc wielki ruch. Wskutek tego rosyjscy dowódcy z tego miasta ściągali do niego swoje oddziały z sąsiednich wsi. Przed tym jeszcze Zaliwski dowiedział się, że w jednej z wsi stacjonujący w niej Kozacy poszli do karczmy, pozostawiając broń na kwaterze w prywatnym domu. Wyruszył z dwoma ludźmi do tego domu i zabrał trzy karabiny oraz trochę amunicji. Obecnej przy tym kobiecie powiedział, że może podnieść krzyk dopiero, gdy oni oddalą się o jakieś pięćset metrów. Fakt ten znowu poruszył Rosjan, ale oddział Zaliwskiego kierował się już naprzód w stronę Modliborzyc i Zdziłowic pod Batorzem. Jego członkowie wstępowali pojedynczo lub po dwóch

do spotkanych karczm w celu kupienia żywności, zrobienia wywiadu, a także agitowania na rzecz partyzantki i szukali polskich wojskowych dla powiększenia swojego grona.

Niestety, chłopci w całej swojej masie byli obojętni wobec powstańczych haseł i często odnosili się wrogo do partyzantów – buntowników. W Zdziłowicach w dniu 28 marca grozili odprowadzeniem do wójta. Ustąpili jednak wobec zdecydowanej postawy przybyszy. W Wierzchowiskach przyłączył się do oddziału Zaliwskiego były żołnierz, Mateusz Serwatka. Potem uczynili to jeszcze inni, ale oddział ten nigdy nie przekroczył liczby dziesięciu osób. Pozyskani przypadkowo partyzanci szybko męczyli się i zrażali do leśnej tułaczki. Nie wytrzymywali na ogół ani trzech dni i najczęściej odchodzili potajemnie. Mateusz Serwatka też zaraz się odłączył. Później Rosjanie dowiedzieli się, że przystał do „bandyckiej szajki” i aresztowali go. Zeznał on przed sądem, że przyszedłszy do lasu, zobaczył „bandę” siedmiu czy ośmiu mężczyzn ubranych po włościańsku i dużo dwustrzałowych strzelb stojących pod drzewami. Co do ilości strzelb Serwatka na pewno przesadzał.

Zaliwski, Dmochowski, Fiodorow, Kozłowski, Nożyński i Polewski przeszli przez rzekę Wieprz pod Łopiennikiem i pomaszerowali w stronę Lublina. W drodze niekiedy wymieniali strzały z patrolami, jak na przykład w okolicy Fajslawic. 6 kwietnia, w Wielką Sobotę, znaleźli się pod miasteczkiem Piaski Litewskie niedaleko od Lublina. Zaliwski dowiedział się, że stacjonuje tam batalion piechoty, lecz potrzebował żywności i posłał po nią, jeszcze w dzień, dwóch ludzi do miasteczka. Mieli oni też dowiedzieć się, jak Rosjanie są zakwaterowani, bo Zaliwski chciał znowu w nocy ich zaalarmować. Wysłani żołnierze zrobili zakupy w karczmie Franciszka Gordyńskiego i wrócili w podmiejskie krzewy, gdzie czekał na nich Zaliwski z resztą oddziału. Zostali jednak spostrzeżeni przez pastuchów, którzy dali znać do Piasków. Tam Rosjanie uderzyli w bębny, poderwali batalion, otoczyli miejscowość i zawiadomili władze w Lublinie, że zauważyli uzbrojonych ludzi. Lubelska policja i dowódcy wojskowi zaczęli po dwóch dniach robić obławy „na złoczyńców”. Rosjanie posiadali już wtedy wiadomości o partyzantach przybyłych z Francji do Królestwa Polskiego. Informacje te pochodziły od schwytanych członków oddziału mjra Kaspra Dziewickiego, który przekroczył granicę równocześnie z oddziałem Józefa Zaliwskiego i udał się w Kieleckie. Tu uległ rozbiciu, a kilku jego członków wpadło w ręce rosyjskie. Władze z Lublina podjęły gorączkowe poszukiwania „bandytów”. Wojsko przetrzało drogi, podejrzane domy i mniejsze lasy. Udział w obławach brały ściągnięte gromady chłopów.

Oddział Zaliwskiego spędził Święta Wielkanocne,

przypadające zdaje się 7 i 8 kwietnia, w lasach w rejonie Piasków. Zaliwski dowiedział się o tragicznej śmierci przyjaciela – Kaspra Dziewickiego i bardzo go to wydarzenie zasmuciło, a nawet, jak twierdzi A. Barszczewska, załamało. Do załamania przyczynił się też fakt, że wróg w całym Królestwie Polskim był już zaalarmowany, nie doszło też do wybuchu żadnej wojny i rewolucji europejskiej, a Egipt i Turcja zawarły pokój. Ponadto wyznaczeni przez Zaliwskiego naczelnicy okręgowi nie przybyli w porę na swoje stanowiska, a rodacy wcale nie podrywają się na widok jego i jego oddziału do powstania. Prawdopodobnie właśnie w okolicy Piasków Litewskich Józef Zaliwski postanowił zaprzestać na razie partyzantki, odłożyć ją do następnego roku i powrócić do Galicji. Pewnie pod Lublinem rozpoczął on demobilizować posiadany oddział. Mówił w zeznaniach, że kazał dwóm towarzyszom przeprowić się przez Wisłę i udać się przez województwo mazowieckie ku Toruniowi, donosić spotkanym po drodze okręgowym o odroczeniu powstania i zalecać powrót do Galicji lub Prus. Według A. Barszczewskiej polecenie to otrzymali Kozłowski i Polewski. Wykonali je, odchodząc od oddziału, nie wiadomo jednak, co później z nimi się stało. Wszelki słuch o nich zaginął.

Pomniejszona grupa posuwała się jeszcze w kierunku rzeki Bug. Wkrótce Zaliwski pozbył się dwóch ostatnich żołnierzy. Wiedząc, że Michaił Fiodorow chciał wrócić w rodzinne strony pod Łuckiem na Wołyniu, partyzancki dowódca powiedział mu, żeby udał się tam, zabrał ze sobą Franciszka Nożyńskiego i po drodze znowu zawiadomił okręgowych o wstrzymaniu akcji. Postanowiwszy to, Zaliwski i Dmochowski zostawili tych dwóch mężczyzn śpiących w lesie, jak zeznał później Nożyński, a podaje H. Naglerowa i sami ruszyli dalej. Fiodorow i Nożyński schronili się do stodoły Jana Kniezia, wieśniaka ze wsi Borowica niedaleko od Piasków. Spędzili oni tam tylko jeden dzień. W nocy z 10 na 11 kwietnia zostali znalezieni przez oddział kozacki i zabrani razem z Knieziem. Stanęli przed sądem, ponieśli karę, ale zachowali życie.

Zaliwski w jednym z zeznań oświadczył, że spod Lublina poszedł jeszcze z Dmochowskim aż do miasta Garwolina pod Warszawą. Widząc dużą ilość rosyjskiego wojska i ogólne poruszenie, wrócili się stamtąd i przez Żelechów, Kock, Krasnystaw, Tomaszów Lubelski dotarli z powrotem do Galicji. Wyprawa Zaliwskiego do Garwolina nie jest dobrze udokumentowana i historycy Zaliwscy uważają, że on i Dmochowski cofnęli się do zaboru austriackiego już z Lubelszczyzny.

Marsz oddziału Józefa Zaliwskiego ku ziemi lubelskiej trwał całe dwadzieścia dni oraz nocy i był jednym pasmem udręki. Droga powrotna zajęła dwóm ostatnim jego członkom dziesięć dni.

Wędrowcy z trudem zdobywali pożywienie, kryli się przed patrolami, stróżami, obławami. Nie wiadomo, gdzie i w jaki sposób rozstali się z bronią, ale po całym miesiącu partyzanckiej tułaczki dotarli szczęśliwie, idąc od Tomaszowa koło Narola, do granicy galicyjskiej i przeszli ją w nocy z 20 na 21 kwietnia. Zaliwski i Dmochowski nie rozpalili w Królestwie Polskim „leśnej” wojny, nie poderwali jego mieszkańców do walki, wrócili do Galicji, tym razem do Galicji Wschodniej, bez sukcesów, satysfakcji i chwały. Byli jednak osobiście wolni, swobodni, podczas gdy tak wielu zwerbowanych przez nich naczelników okręgowych i zwykłych partyzantów dostawało się w tym czasie do niewoli rosyjskiej i często znajdowało męczeńską śmierć. Józef Zaliwski nie przejmował się zbytnio tym, że za wcześnie zrezygnował z podjętej przez siebie partyzantki. Pocieszał się myślą, że odkłada dywersję do następnego roku albo innej, bardziej stosownej chwili.

Przeszedłszy granicę, Zaliwski i Dmochowski wynajęli furmankę i przyjechali przez Potulice i Żółkiew koło Lwowa. Podając się za Galicjan Bobolewskich, zatrzymali się w oberży Lanerego. Henryk Dmochowski posiadał niedaleko stąd kuzyna, Hipolita Dmochowskiego, właściciela wsi Niedzieliska w cyrkule brzeżańskim i miał nadzieję znaleźć u niego oparcie. Przez najbliższe dwa miesiące przebywał on jednak nadal u boku Zaliwskiego. Ten zaś zaraz trafił do lwowskich współpracowników Wincentego Tyszkiewicza: Augusta Bielowskiego i Eugeniusza Ulatowskiego ze „Związku Bezimiennego” i Ludwika Jabłonowskiego. W podlwowskich miejscowościach: Laszkach Ulatowskiego i w Lubieniu Jabłonowskiego byli zebrani różni naczelnicy okręgowi i przygotowali się dopiero do spóźnionego wymarszu poza rosyjski kordon graniczny. Zaliwski wstrzymał ich – rzekomo do przyszłego roku.

Prawdopodobnie wówczas odbyło się w Lubieniu wspomniane już na początku tego rozdziału spotkanie Józefa Zaliwskiego z kilkoma okręgowymi m. in. Franciszkiem Bobińskim, Karolem Borkowskim, Majewiczem, Stankiewiczem i innymi oraz z Julianem Ordonem, wysłannikiem Towarzystwa Demokratycznego. Tam to Zaliwski, po długim milczeniu, krażeniu po pokoju i zaciąganiu się tytoniowym dymem, powiedział wreszcie – „cóż teraz”. Teraz Zaliwszczycy i w ogóle imigranci musieli schodzić z oczu władzom austriackim, które zawiadomione przez rząd carski o przekradaniu się „bandyckich szajek” z Galicji i Prus do Królestwa Polskiego, były zobowiązane zając wobec tego odpowiednie stanowisko. Rozpoczęto poszukiwania twórców i przywódców partyzantki, dążąc do pozbycia się przy tej okazji z Galicji wszystkich elementów napływowych. Jako pierwszy został przez Austriaków aresztowany

w Nawarii w dniu 25 kwietnia Wincenty hr. Tyszkiewicz. Osadzono go w więzieniu, w pokarmelickim budynku we Lwowie.

Zaraz po tym wydarzeniu Eugeniusz Ulatowski ukrył Zaliwskiego i Dmochowskiego u swojego krewnego, Stanisława Grochowskiego, dziedzica wsi Głuchowice w cyrkułe lwowskim. W Głuchowicach w czerwcu 1833 r. Zaliwski, używający nazwiska Czarnomski, napisał odezwę do szlachty galicyjskiej. Głosiła ona, że celem podjętej w Królestwie partyzantki była walka przeciwko znieprawionemu carowi Rosji, a nie przeciw żadnemu innemu państwu. Zaliwski wspomniał, że uważa władcę Austrii za sprzymierzeńca Polaków i myślał nawet, w razie sukcesu antyrosyjskiego powstania, o przyłączeniu Królestwa Polskiego do Galicji. Odezwę tę oddał przybyłemu do Głuchowic Kazimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, obywatelowi ziemskiemu z Rzepniowa w cyrkułe złoczowskim, gdzie też przebywali jacyś „żurawie”. Dzieduszycki miał przekazać ją współrodakom i urzędnikom w Galicji. Zaliwski sądził, że ta odezwa zabezpieczy go przed prześladowaniem ze strony Austriaków. Mylił się jednak. Władze austriackie solidaryzowały się z caratem w zwalczaniu polskich buntowników, uznając, że działali oni na szkodę wszystkich trzech państw zaborczych, bo wyzwolenie jednej z polskich prowincji pociągałoby za sobą sprawę wyzwolenia innych. Poszukiwano więc Zaliwskiego, wszystkich emisariuszy i podejrzanym emigrantów.

Józef Zaliwski zmieniał miejsce pobytu w szlacheckich domach. W lipcu przebywał u Karola Grochowskiego, brata Stanisława, w Wojciechowicach, potem był u Karola Prytyki we wsi Tuczna koło Przemyślan w cyrkułe brzeżańskim. Tam został aresztowany w dniu 19 sierpnia 1833 r. przez austriacką policję i przewieziony do więzienia w budynku po klasztorze OO. Karmelitów we Lwowie. Zaliwski przypuszczał, według słów J. Białyni-Chołodeckiego, że wydał go szlachcic zazdrosny o żonę. Za naszym bohaterem zamknęły się na długie lata drzwi więziennych kazamat. Czekwały w nich na niego wielomiesięczne przesłuchania, proces i okrutny wyrok. Choroba i dręcząca samotność strawiły jego zdrowie i siły. Poświęcił je ojczyźnie.

Henryk Dmochowski opuścił Zaliwskiego w lipcu wyżej wymienionego roku w Wojciechowicach. On też tułał się na Podolu i Bukowinie, próbował prowadzić dalej działalność spiskową oraz rozpowszechniać idee przyświecające demokratom z Wielkiej Emigracji i zaliwsczykom.

Tymczasem władze austriackie również prowadziły dalej swoją pracę. Zaczęły między innymi podburzać chłopów przeciwko szlachcie, głosząc, że cesarz Austrii chce dla Polaków wszelkiego dobra, zaś szaleni partyzanci, ukrywający się po dworach, lasach

i polach, buntują ludzi przeciwko niemu, mają spokój publiczny, chcąc wywołać wojnę i przelew krwi. Obiecywano premie pieniężne dla tych włościan, którzy złapią wyrotowców i odstawią do cyrkułu. Stwierdzenia te nie pozostawały bez echa. Pod ich wpływem Matwiej Hałajko, Mateusz Kłosowski, Franko Brzeszcz i inni chłopci ze wsi Kopań koło miasteczka Świerz w cyrkułe brzeżańskim, schwycili nieznanego im podróżnego jadącego na koniu bocznymi drogami koło ich pól, pobili go i odstawili, pomimo jego próśb o puszczanie do cyrkułu w Brzeżanach. Był to szlachetny, przezacny Henryk Dmochowski, niezłomny bojownik o wolność Polski. Na próżno błagał ciemnych włościan o nie zatrzymywanie go, oddawał im konia, posiadane pieniądze, mówił, że ludzie powinni sobie pomagać, a on stara się o polepszenie chłopskiej doli. Słuszne słowa dzielnego szlachcica nie zdały się na nic. Wnet i on znalazł się we lwowskim więzieniu, gdzie spotkał się znowu z Józefem Zaliwskim.

3. Powstańcza wędrówka kpt. Antoniego Winnickiego

Jednym z pierwszych naczelników okręgowych Józefa Zaliwskiego przybyłych na ziemię polskie zaboru pruskiego z zamiarem udania się do Królestwa Polskiego i podejmowania w nim walki z władzami rosyjskimi, był kpt. Antoni Winnicki. Dotarł on na Śląsk razem z przyjaciółmi: kpt. Adamem Piszczatowskim i por. Faustynem Sulimierskim już na początku marca 1833 r. Zaraz rozstał się z nimi i, nie starając się zobaczyć z kpt. Antonim Krąkowskim, organizatorem partyzantki w Księstwie Poznańskim, przekroczył granicę rosyjską. Podażył ku rodzinnym stronom, ponieważ jego szlachetne serce opanowane było zarówno wielkim pragnieniem służenia sprawie wolności ojczyzny, jak i tęsknotą za żoną i małym dzieckiem i chęcią zobaczenia ich.

Antoni Winnicki liczył, że oddział partyzancki utworzy sobie wspólnie z kolegami, sąsiednimi okręgowymi, głównie z Arturem Zawiszą, już na swoim terenie. Przybył jednak na ten teren za wcześnie, nie zastał na nim jeszcze partyzantów, sam zaś nie posiadał odwagi werbowania oddziału, zakłócania istniejącego spokoju wśród rodaków i rozpoczynania akcji powstańczej. Dla odwiedzenia domu i poszukiwania Zawiszy odbył długą mozolną wędrówkę po Mazowszu i Kujawach, gdzie miał być okręgowym. Stał się zwiastunem i propagatorem planu Zaliwskiego i „złoczyńcą” dla przeciwników. Nie wiemy, czy postępował tak ostrożnie, jak należało i co było bezpośrednim powodem ujęcia go przez Rosjan. Został jednak ujęty po miesiącu tułaczki, przesłuchany i rozstrzelany.

Drogę życiową Antoniego Winnickiego, a zwłaszcza jej ostatni etap, możemy odtworzyć dzięki jego zeznaniom złożonym

po aresztowaniu przed Warszawską Komisją Śledczą, powołaną do badania zaliwzczyków, na której czele stanął generał – policmajster Andrzej Storożenko. Zeznania zostały opublikowane w roku 1984 w przytaczanej tu już nie raz pracy historyków polskich i radzieckich pt. „*Spółczesność polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 r.*”

Antoni Winnicki urodził się w 1800 r. w rodzinie szlacheckiej w Kłodawie. Po piętnastoletniej nauce w Kłodawie, Łęczycy i Bydgoszczy, wstąpił w końcu 1814 r. do armii Królestwa Polskiego. Przydzielono go do 2 baterii lekkiej artylerii konnej, stacjonującej w Piątku na południe od Kutna. W 1818 r. wysłano go do Szkoły Artylerii w Warszawie, gdzie odznaczył się pilnością i zacnością charakteru. Dostał za to prawo noszenia srebrnego felcecha, paska przez ramię służącego do noszenia krótkiej broni. W 1820 r. otrzymał stopień podporucznika i skierowanie do dwuletniej Szkoły Aplikacyjnej, a następnie do pracy w Kompanii Rzemieślniczej Dyrekcji Artylerii. Kompania zajmowała się naprawianiem uszkodzonej broni artyleryjskiej.

W 1829 r. Antoni ożenił się z Teklą Mierosławską, stryjeczna siostrą Ludwika Mierosławskiego, znanego później polskiego generała i działacza niepodległościowego. Tekla pochodziła z majątku Lubrańczyk położonego pod Lubrańcem na Kujawach. Wobec choroby teścia Winnicki musiał poprosić o dymisję z wojska i zająć się gospodarstwem rolnym. W listopadzie 1830 r. Tekla Winnicka urodziła dziecko, a w kilka dni później, 4 grudnia, Antoni Winnicki dowiedział się o wybuchu rewolucji w Warszawie. Winnicki bardzo kochał żonę i cieszył się z przyjścia na świat dziecka, lecz był żołnierzem. Pragnął służyć ojczyźnie i walczyć o jej wolność. Na wieść o powstaniu pojechał zaraz do stolicy i prosił Komisję Wojny, czyli Ministerstwo Spraw Wojskowych o przyjęcie go do pułku liniowego, mającego udać się na front. Komisja poleciła mu jednak wrócić do Kompanii Rzemieślniczej, a wkrótce potem nakazała mu organizowanie, we współpracy z Egidiuszem Colletem, właścicielem najlepszej warszawskiej fabryki broni na Powązkach i innymi, nowych jej wytwórni. Winnicki założył zaraz fabrykę broni w koszarach po gwardii wołyńskiej, przejmował i rozwijał fabrykę grajczarków i śrubokrętów we wsi Przyborów w obwodzie piotrkowskim i tworzył fabrykę pałaszy w Radomsku. W międzyczasie trzykrotnie prosił Komisję Wojny o przeniesienie go do pułku liniowego i zrzekł się należnego mu żołdu na korzyść Funduszu Pomocy dla wdów i sierot po poległych wojskowych z artylerii. Brał udział w krótkim odpieraniu rosyjskiego szturmu, potem zaś wycofał się z baterią na północ i przeszedł z nią pod Brodnicą granicę Prus Wschodnich.

Kwarantannę odbywał w Elblągu razem z ojcem, bratem i kuzynem żony, Adamem Mierosławskim. Zdecydował się też pojechać z nimi i z innymi oficerami na emigrację do Francji, chociaż jego żona przybyła do niego i prosiła, żeby nie udawał się na obczyznę, lecz poczekał na carską amnestię, skorzystał z niej i powrócił, w razie możliwości, do domu. Antoni Winnicki wyruszył jednak na Zachód, chcąc tam czekać na pomyślną dla Polaków zmianę sytuacji i przyjść do kraju z bronią w rękę. W drodze do Paryża zapoznał się z księdzem Aleksandrem Pułaskim, rewolucyjnym demokratą i wkrótce został karbonariuszem z pseudonimem „Mazepa” i członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Potem zamieszkał w obozie wojskowym w Awinionie. Próbował szerzyć tam idee demokratyczne, lecz ich przeciwnicy występowali przeciwko niemu i psuli jego dobre imię. Sprawiało to Winnickiemu wielką przykrość. Tęsknił za rodziną i myślał, żeby uczynić to, o co prosiła go żona – pojechać do Księstwa Poznańskiego, starać się u cara o amnestię i wrócić do domu.

Tymczasem emigracyjni demokraci zdobyli dla niego pozwolenie na zwiedzenie kilku francuskich fabryk broni oraz amunicji i domagali się, żeby opracował plan zbudowania w Polsce nowoczesnej wytwórni broni palnej, siecznej i ludwisarni. W trakcie wykonywania planu, w listopadzie 1832 r., znajomy mu Kasper Dziewicki poprosił go o przyjazd do francuskiej stolicy, do mieszkania płk. Józefa Zaliwskiego. Winnicki przybył na wezwanie i pozyskany został na naczelnika okręgowego. Zaliwski roztoczył przed nim miraż powszechnej rewolucji i widok masy oficerów – emigrantów wybierających się do Polski dla „robienia powstania”.

Antoni Winnicki uwierzył w te sprawy i nie spostrzegł całego niebezpieczeństwa, jakie groziło naczelnikowi okręgowemu, każdemu partyzantowi – powstańcowi i tym, którzy mieliby im pomagać. Marzył o spokojnym powrocie do żony i dziecka, lecz przede wszystkim pragnął dobra ojczyzny. Uważał, że jako stary żołnierz musi znaleźć się wśród podejmujących walkę o jej oswobodzenie. Bardzo się bał, żeby ktoś nie nazwał go odstępcą czy zdrajcą. Zgodził się więc zostać naczelnikiem okręgowym na Kujawach, chociaż nie znał tam jeszcze szlachty. Na jego rodzinnym Mazowszu byli już wyznaczeni inni naczelnicy. Dążył do ścisłej współpracy z sąsiednimi okręgowymi: Faustynem Sulimierskim – okręgowym kaliskim, Arturem Zawiszą – okręgowym warszawsko-sochaczewskim i Leonem Zaleskim – okręgowym łęczyckim. Wybierał się do kraju oraz z przyjacielem kpt. Adamem Piszczatowskim – okręgowym białostockim. Rozmawiali z sobą we Francji o przyszłym postępowaniu, uzgadniali znajome domy w swoich okręgach, w których mogliby się spotkać albo zaczerpnąć

o sobie wiadomości, w razie gdyby inaczej się nie zetknęli. Jednym z takich domów podanych przez Winnickiego był dwór gen. Gabriela Józefa Biernackiego w Klonowie w obwodzie konińskim, a przez Zawiszę dom księdza Antoniego Ojrzanowskiego w jego rodzinnej miejscowości, Sobocie, położonej obok Piątku na Mazowszu. Winnicki umówił sobie w Awinionie kilku młodszych oficerów: Kolskiego, Kownackiego, Molsdorfa i Zaborskiego. Planowali, że wyruszą wspólnie na wyprawę organizowaną przez Zaliwskiego, lecz wspomniani towarzysze Winnickiego nie otrzymali później paszportów i pozostali we Francji.

W połowie stycznia 1833 r. Antoni Winnicki, Faustyn Sulimierski i Adam Piszczatowski, pomimo tego, iż dostali listy od Zaliwskiego, że nie ma dla nich pieniędzy na drogę, zjawili się u płk. Góreckiego w Lyonie. Tu otrzymali jednak po parę franków, paszporty na przybrane nazwiska oraz trochę trucizny na wypadek pochwycenia i wyruszyli w drogę do kraju. Posiadane fundusze pozwoliły im opłacić dylizans tylko do Szwajcarii. Potem szli piechotą przez Niemcy, chyba, że jacyś dobrzy ludzie, widząc strudzonych wędrowców, wspierali ich datkiem pieniężnym. Dzięki temu wędrowcy zebrali trochę monet, żeby znowu odbyć część drogi z landkuczerem, czyli najemnym furmanem. Jeszcze w Szwajcarii wzruszył ich jeden policjant. Sprawdził on ich paszporty, a potem zapytał się, czy jedli obiad i czy nie przyjmą obiadu od niego. Przyszli partyzanci przyjęli posiłek w oberży, nieco pieniędzy na drogę i wiadomość, że ten policjant wie, kim oni są, po co idą, i że już kilku im podobnym ułatwił podróż.

W ten sposób nasi tułacze dotarli, z pomocą ludzką, na początku marca na Śląsk, poza Wrocław, do Wartenburga, czyli Oleśnicy. Stąd mieli najkrótszą drogę i do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i do Królestwa Polskiego. Na zachód od Oleśnicy leży miasto Kępno, a za nim już na granicy prusko-rosyjskiej była miejscowość Wieruszów. Jeszcze na wschód od Wieruszowa we wsiach Sokolniki i Wielgie mieszkali kuzyni Tekli Winnickiej: Biernaccy i Psarscy. Antoni Winnicki chciał się do nich dostać. Szczęście mu sprzyjało, bo w oberży w Oleśnicy poznał szlachcica spod Kępna, Konstantego Kręskiego, dziedzica Grębanina z powiatu ostrzeszowskiego, który szukał mechanika do naprawy jakiejś maszyny rolniczej. Był to człowiek otwarty, uczynny i życzliwy. Winnicki poznał się z nim, powiedział, że zna się na maszynach i pojechał do jego domu. Faustyn Sulimierski i Adam Piszczatowski udali się do niedalekiego Domanina w Poznańskie, do stryja Sulimierskiego. Sulimierski miał stamtąd odszukać Antoniego Krąkowskiego w Poznaniu i dowiedzieć się o poczynionych przygotowaniach powstańczych.

Przybysze z Francji byli, jak wiemy, umówieni, gdzie się mogą odnaleźć. Antoni Winnicki przede wszystkim chciał się spotkać z Arturem Zawiszą – okręgowym warszawko-sochaczewskim i wspólnie z nim rozpocząć akcję powstańczą. Zawisza miał przyjechać osobno. W Grębaninie Winnicki powiedział swojemu gospodarzowi, kim jest i po co wybiera się za granicę Królestwa Polskiego. Mówił, że wielu – pewnie z pięciuset takich jak on, wybiera się do Polski, zrobić tam powstanie. Dał Kręskiemu do przeczytania tekst „artykułów partyzanckich” i przysięgi. Kręski odpowiedział, że jeżeli rzecz się uda, to Zaliwski sprawi sobie nieśmiertelne imię. Szlachcic ten wątpił w powodzenie przedsięwzięcia. Zapoznał jednak Winnickiego z dwoma szlachcicami: Bobrowskim i Rakowskim, którzy zaczęli mu pomagać. Podali oni Winnickiemu nazwiska swoich bliskich i znajomych zamieszkałych w Królestwie Polskim, gdzie zarówno on jak i jego koledzy mogli znaleźć oparcie. Jednym z tych znajomych był Julian Ujazdowski, właściciel wsi Zbijewa w Kaliskiem, były powstaniec listopadowy, który wkrótce rzeczywiście dużo pomógł Winnickiemu. Drugim był Adolf Łaczyński ze wsi Biała w Gostyńskim na Kujawach, gdzie Winnicki miał być okręgowym.

Wieczorem drugiego dnia pobytu Winnickiego u Kręskiego Rakowski zawiózł Winnickiego do Sulimierskich w Domaninie. Winnicki myślał, że Faustyn Sulimierski widział się już z Krąkowskim i dowiedział się czegoś konkretnego o przygotowaniach powstańczych. Do spotkania pomiędzy nimi jednak nie doszło i Faustyn chciał czekać u stryja na przybycie tam brata Walentego i braci Potockich. Wobec tego Winnicki też zrezygnował ze skontaktowania się z Krąkowskim i zabrał z Domanina Adama Piszczatowskiego. Ten musiał się spieszyć do swojego okręgu białostockiego. Rakowski odesłał zaraz Piszczatowskiego do Ujazdowskiego w Zbijewie – już w Królestwie Polskim, a Ujazdowski wyprawił go dalej do Łaczyńskiego na Kujawach, skąd Piszczatowski przedostał się do swojego okręgu.

Winnicki wrócił jeszcze tej samej nocy do Grębanina. Kiedy odpoczął trochę, w dniu 4 marca Kręski przeprowadził go w Wieruszowie przez granicę Królestwa Polskiego. W tej miejscowości akuratnie odbywał się jarmark i ludzie mieszkający przy granicy przechodzili ją po moście na rzece Prośnie. Kręski pokazał w wartowni swoje dokumenty, a Winnicki przeszedł granicę przy bryczce Kręskiego, jako jego służący. Kręski zawiózł jeszcze Winnickiego do Sokolnik, gdzie ten nie zastał nieznanego z imienia Biernackiego i udał się dalej do wsi Wielgie, na północ od Wielunia. W Wielgim mieszkał młody Stanisław Psarski, znajomy Winnickiego, kuzyn jego żony. Stanisław Psarski przyjął Winnickiego

uprzejmie, chociaż przyjeżdżał on nielegalnie, bez amnestii i dokumentów. Winnicki zanocował u Psarskiego z 4 na 5 marca i znowu zwierzył się mu ze swojego i swoich kolegów zadania. Liczył, że kuzyn przystąpi do ruchu. On jednak nie wierzył w możliwość wybuchu powstania oraz jego rozwoju w wyniszczonym i ujarzmionym kraju. Radził Winnickiemu z całego serca, żeby nie narażał swojego życia i albo powrócił spokojnie do Prus, albo pojechał do żony do Lubrańczyka, ukrył się tam na razie i jakoś starał się poprzez nią o amnestię. Wypytywał się też o swojego brata, Wojciecha Psarskiego, przebywającego na emigracji.

Ponieważ Winnicki powiedział, że pojedzie do żony, czyli na północ, Psarski odesłał go końmi do Łubna – wsi swojego ojca, Józefa Psarskiego, położonej w tamtym kierunku w obwodzie łączyckim. Poleciał mu zwrócić się nie tyle do Józefa Psarskiego, co do jego ekonoma, Wojciecha Wnukowskiego, byłego powstańca listopadowego. Winnicki zajechał do Wnukowskiego, spędził u niego noc z 5 na 6 marca i poznałszy, że ten jest dobrym Polakiem i nie zdradzi go, wyjawiał mu, po co on i wielu jemu podobnych, przybywa na ziemię Królestwa Polskiego. Wnukowski odrzekł, że nie ma teraz wojska rosyjskiego w ich okolicy. Ponadto posiadał on pieczęć wójta swojej wsi i mógł wystawić Winnickiemu jakiś dokument dla wytłumaczenia się w razie zatrzymania. Winnicki sam napisał sobie na papierze, że Antoni Górski, pisarz prewentowy z Łubna, jedzie w pańskim interesie bryczką, parą koni i z woźnicą do Włocławia. Wnukowski przyłożył mu pieczęć. Potem Winnicki zastanawiał się, gdzie ma jechać. Chciał zająć się organizowaniem swojego oddziału partyzanckiego, a wcześniej spotkać się z Arturem Zawiszą i z nim współdziałać. Zawisza mówił mu jeszcze we Francji, żeby pytać się o niego u ks. Ojrzanowskiego w majątku Zawiszów Sobota, leżącym na południe od Kutna, a na zachód od Łowicza. Winnicki postanowił jechać do Soboty, ale bardzo pragnął zobaczyć i uścisnąć żonę i dziecko. Tekla Winnicka znajdowała się daleko, w Lubrańczyku pod Inowrocławiem. Winnicki myślał, że jeżeli najpierw uda się do Soboty, być może zostanie już Zawiszę i zajmie się organizowaniem powstania, nie będzie miał w związku z tym czasu na spotkanie z najbliższymi.

Ponieważ do 19 marca było jeszcze trochę czasu, Winnicki postanowił wpaść do Lubrańczyka na parę godzin i zaraz potem ruszać do Soboty. Z dokumentem Wnukowskiego i jego końmi przejechał szczęśliwie niezatrzymywany w dniu 6 i 7 marca koło Sieradza, Uniejowa, Dąbia, rodzinnej Kłodawy i Izbicy do Lubrańczyka. Starał się przyjechać tam wieczorem i wejść do domu niespostrzeżony przez nikogo. Później zeznał przed Komisją Śledczą, że z miłości dla ojczyzny walczył w Rewolucji Listopadowej,

udał się na tułaczkę, mogąc być panem u siebie, wracał do kraju, zdzierając nogi w wielokilometrowych pieszych wędrówkach, udawał rzemieślnika, służącego i skradał się pod swój dach jak złodziej. Pod tym dachem starsi domownicy jeszcze nie spali. Tekla Winnicka, jej matka i siostra najpierw bardzo ucieszyły się z przybycia męża, zięcia i szwagra. Potem tak samo zasmuciły się, gdy dowiedziały się, że przybywa on bez amnestii, tylko na kilka godzin i obowiązki wzywają go dalej. Dopytywały się, dlaczego tak dużo ryzykuje. Odpowiedział, że tak trzeba. Uścisnął śpiące dziecko i położył się na spoczynek. 8 marca wstał raniutko i porozmawiał z żoną i teściową. Powiedział, że nie przybył starać się o amnestię, ale organizować razem z innymi oficerami powstanie. Na próżno kobiety prosiły go, żeby tego nie robił. Wobec jego nieustępliwej postawy pozwoliły mu robić to, co uważał za słuszne. Pani Mierosławska, teściowa, dała mu na drogę dziesięć złotych dukatów i sto złotych. Przyjął je z wdzięcznością, bo niewielkie sumy, które dostał od Kręskiego i Psarskiego, dawno już wydał. Potem Winnicki wsiadł z żoną na furmankę i pojechali do miejscowości Zbijewo w obwodzie kujawskim.

Właściciel Zbijewa, Julian Ujazdowski, bardzo szlachetny człowiek, wskazany Winnickiemu przez Rakowskiego, przyjął gości życzliwie, goszcząc przez dwie noce i dzień. Brat jego, Wincenty Ujazdowski, przebywał również na emigracji. Winnicki porozmawiał z Julianem na osobności i wypytywał się, jak to ostrożnie mówił w śledztwie, o okolicznych ludzi, którzy mogliby prowadzić działalność rewolucyjną. Powiedział też Ujazdowskiemu, że wielu oficerów przybyło z Francji do Polski, aby podjąć wojnę partyzancką i dał mu do przeczytania tekst „artykułów partyzanckich” i przysięgi. Ujazdowski uważał, że te osoby, które przybyły, nie mogą prowadzić poważniejszej walki. Także on radził Winnickiemu cofnąć się do Prus i czekać na jakieś ogólniejsze rozpoczęcie się działań. Ostrzegął, że działając w pojedynkę, naraża się tylko na niechybną śmierć. Winnicki był przekonany, że nie może się cofnąć, bo koledzy uważaliby go za zdrajcę. Za konieczne uznawał skontaktowanie się z Zawiszą i podróż do swojego obwodu kujawsko-gostyńskiego. Wtedy Ujazdowski powiedział Winnickiemu, żeby w Gostyńskim udał się do Adolfa Łączyńskiego we wsi Biała, niedawno przybyłego, chyba nie na próżno z Prus.

W Zbijewie Winnicki umówił się z żoną, że przyjedzie ona z matką, przed 20 marca do domu swojego krewnego, Gabriela Józefa Biernackiego w Klonowie. On też miał tam przybyć i postanowić, co zrobią dalej. Antoni Winnicki w tym czasie myślał już, że jeżeli spotka się z Zawiszą, to będzie próbował organizować partyzantkę, jeżeli zaś nie spotka się z nim, to może wyjedzie

z żoną i dzieckiem do Prus. Dziesiątego marca Tekla Winnicka wróciła do domu, a jej mąż wyruszył w dalszą wędrówkę. Końmi Ujazdowskiego dotarł po całym dniu jazdy bocznymi drogami do Soboty. Przenocował w podmiejskiej karczynie i rano poszedł na plebanię. Dowiedział się tam, że ks. Ojrzanowski niedawno został przeniesiony do Zgierza koło Łodzi, zaś Artur Zawisza nie przyjechał jeszcze w te strony i nie ma od niego żadnej wiadomości. Winnicki sądził, że może ks. Ojrzanowski jednak coś wie o Zawiszy i wybrał się w drogę do Zgierza. Znowu spędził noc w tym miasteczku i udał się do ks. Ojrzanowskiego. Ten przyjął go bardzo niechętnie. Powiedział, że nie wie o Zawiszy, a za to słyszał o „buntownikach” przyjeżdżających „kompromitować”, spokojnych obywateli i on nie chce mieć z nimi nic wspólnego.

Niedaleko na południe od Zgierza w Piotrkowie Trybunalskim, a dokładniej koło Piotrkowa na folwarku Obrzydki mieszkała siostra Antoniego Winnickiego, Eufrozyna, zamężna z Józefem Więckowskim. Winnicki postanowił odwiedzić ją i szwagra, zatrzymać się u nich dwa lub trzy dni i wrócić się do Soboty. Myślał, że w ciągu tych dni Zawisza zjawi się tam albo przyśle jakąś wiadomość. Odesłał konie Ujazdowskiego i przybył do Obrzydek 13 marca. Na folwarku gospodarował ojciec Józefa Więckowskiego, Józef zaś pracował jako komornik Sądu Pokoju w Piotrkowie. Antoni Winnicki spędził u Więckowskich trzy dni. Tu nie mówił o zamierzonym powstaniu, a tylko o tym, że wrócił z Francji starać się o amnestię i chciał zobaczyć siostrę. Nie dostał tu też furmanki. Za radą szwagra kupił sobie konia i konno, otrzymawszy od szwagra kozackie siodło, wracał do Zgierza i dalej do Soboty i Zbijewa. Miał zamiar jechać do Klonowa. W Zgierzku poszedł jeszcze raz do ks. Ojrzanowskiego, a w Sobocie do ks. Dębickiego. Nadal nie wiedzieli oni nic o Zawiszy.

W Sobocie w oberży Winnicki poznał przypadkiem szlachcica Ksawerego Wojciechowskiego spod Krośniewic, byłego kapitana polskiego. Powiedział Wojciechowskiemu, że przyjechał z Francji starać się o amnestię, żeby połączyć się z żoną i dzieckiem. Co jeszcze wyjawiał on Wojciechowskiemu, nie wiadomo. Wojciechowski zaprosił Winnickiego do siebie na kolejny nocleg. Pobyt Winnickiego u Wojciechowskiego miał dla kujawskiego naczelnika nie dobre skutki. Może tu zaobserwował go ktoś mu wrogi, a może stało się to już wcześniej, w okolicy Lubrańczyka czy Zbijewa. Doniesiono władzom rosyjskim o nielegalnym jego przybyciu do kraju. Rosjanie zaczęli poszukiwać Winnickiego. On jeszcze nie wiedział o tym, ale już się tego bał. Przemykał się ukradkiem przez Chodecz znowu do Ujazdowskich w Zbijewie. Przybył tu 18 marca i zatrzymał się w młynie przed wsią. Zawiadomił jakoś Ujazdowskiego o swoim

przyjeździe. Ten zjawił się w młynie, gdzie jego żona przysłała zaraz dobrego chleba, pieczeń i wódkę. Ujazdowski też nie słyszał na razie o poszukiwaniu Winnickiego. Powiedział mu również, że zawiózł niedawno Adama Piszczatowskiego, który przybył do niego, do Adolfa Łączyńskiego i że Łączyński chce widzieć się z Winnickim. Winnicki rozpoczął wędrówkę po Królestwie Polskim. Przed 20 marca miał być w Klonowie w Konińskim, gdzie umówił się z żoną. Znowu bardzo chciał ją zobaczyć zanim uda się do Łączyńskiego. Przenocowawszy w młynie Ujazdowskiego, ruszył 19 marca koło Kłodawy, Dąbia, Uniejowa, do Klonowa, leżącego na zachód od Złoczewa i na północ od Wieruszowa, w którym rozpoczął swą wędrówkę po Królestwie Polskim. Tekla Winnicka nie przyjechała z niewiadomego powodu do Klonowa. Antoni Winnicki zastał tam po przyjeździe oprócz gospodarzy jej matkę i siostrę.

Gabriel Józef Biernacki, niemłody już człowiek, uczestnik Insurekcji Kościuszkowskiej, Legionów Dąbrowskiego, generał późniejszego Wojska Polskiego, poseł na Sejm Królestwa Polskiego, organizator w 1831 r., powstańczej siły zbrojnej w Kaliskiem, powiedział Winnickiemu, że w Kaliszu, skąd właśnie przyjechał, ludzie mówią o powstańcach usiłujących wywołać poruszenie i zapytał się go, czy i on do tych powstańców należy. Winnicki odpowiedział, że tak jest. Generał dowiedział się jeszcze, jakim sposobem zaliwszczycy chcą prowadzić tę wojnę, po czym orzekł, że byłoby dobrze, gdyby się im powiodło, ale nie ma na to nadziei. Stwierdził, że nawet przy największej usilności, jeżeli Niemcy i Francuzi nie powstaną i nie będą pomagać Polakom, oni sami nic nie zrobią. Biernacki znowu radził Winnickiemu, żeby szybko wycofał się za granicę, bo tu tylko zginie bezpożytecznie. Powiedział jeszcze, że niedaleko stąd Filip Grodziński, właściciel i wójt gminy Gruszyce kontaktuje się z powstańcami.

Winnicki pomyślał, że może powstanie się rozwinię i jemu nie wolno porzucać sprawy. Postanowił znowu powrócić na Kujawy, udać się w Gostyńskie, do Łączyńskiego i próbować działać po partyzancku. Postanowienie to zasmuciło bardzo panią Mierosławską. Przywiozła zięciowi trochę garderoby, z której on wziął tylko surdut i chustkę na szyję. 22 marca Winnicki opuścił Klonowo. W ciągu tego dnia dotarł do miasta Koła. Zanocował w karczmie i ruszył ku Gostyniowi. Przybył do Białej, ale nie zastał Adolfa Łączyńskiego, który rzekomo miał pojechać do Walentego Zaborowskiego, właściciela wsi Zaborów. Winnicki również się tam udał, ale nie spotkał obu tych mężczyzn. Była natomiast w Zaborowie pani Ujazdowska ze Zbijewa, wysłana przez męża dla odszukania Winnickiego i ostrzeżenia go, że Rosjanie go poszukują. Powiedziała mu, żeby zrzucił kulbakę i na oklep uciekał

przez całą noc, byle jak najdalej od Kujaw. Winnicki poprosił ją, żeby zawiadomiła jego żonę, iż pojedzie do szwagra Więckowskiego w Piotrkowie i tam będzie na nią czekał. Potem z nią albo sam wyjedzie za granicę.

Antoni Winnicki dotarł szczęśliwie 27 marca do Więckowskich w Obrzydkach. Nie podaje on w zeznaniach, czy pokonanie trasy z Zaborowa w Gostyńskim do Piotrkowa na koniu w ciągu trzech dni było łatwe czy trudne, czy krażyły tam patrole Jego Cesarskiej Mości i straże chłopskie. Szwagier Józef Więckowski przyjął Winnickiego dobrze. Prosił go, żeby nigdzie nie chodził i czekał na przyjazd żony. Tekla Winnicka nie przyjechała jednak do Piotrkowa. Została chyba aresztowana, podobnie jak i prawie wszyscy ci, którzy przyjmowali u siebie jej męża. On nie pomyślał o ucieczce za granicę bez spotkania się z nią.

W kwietniu 1833 r. bliżej nieokreślonego dnia Rosjanie ujęli Antoniego Winnickiego w domu Więckowskich w Obrzydkach koło Piotrkowa. Przewieźli go do Warszawy, gdzie stanął przed Komisją Śledczą policmajstra Storozhenki i opowiedział swoje dzieje. Komisja przedstawiła „zbrodnicze” zamiary Winnickiego gen. Iwanowi Paskiewiczowi, który skazał go na śmierć przez rozstrzelanie. Jeszcze raz jechał Winnicki przez znajomą ziemię do Kalisza. Tam wykonano na nim wyrok 18 listopada 1833 r.

4. Oddział poruczników Kaliksta Borzewskiego i Artura Zawiszy

Trzeci znany oddział partyzancki zorganizowany w Księstwie Poznańskim w ramach Zaliwyszczyny, już z przeszło miesięcznym opóźnieniem, utworzył por. Kalikst Borzewski, mający być okręgowym lipnowsko-płockim. Do oddziału tego przystał por. Artur Zawisza, okręgowy warszawsko-sochaczewski. Borzewskiego w sprawę partyzantki wciągnął Zawisza, który przyjął pseudonim „Czarny” i na wiosnę 1833 r. wchodził dwa razy z Poznańskiego do Królestwa Polskiego, raz sam, raz z Borzewskim. Gdy oddział Borzewskiego stał się w okolicy mazowieckiego Lipna przedmiotem rosyjskich obław i nie mógł prowadzić żadnej akcji, aż w końcu został rozbity i Borzewski zrezygnował z jego dowództwa, przejął je Artur Zawisza. Chciał przedostać się z tym oddziałem do swojego okręgu i próbować walczyć z wrogiem. Sprawa nie udała się i Zawisza oraz kilku jego towarzyszy przeplącało ją życiem.

Kalikst Borzewski urodził się w 1805 r. jako syn szlacheczki we wsi Chojno w okręgu lipnowskim. Młodo wstąpił do służby w II Pułku Jazdy Płockiej i awansował na porucznika. W czasie Powstania Listopadowego poznał w tym pułku Artura Zawiszę i jego brata Adolfa i zaprzyjaźnił się z nimi. Razem przeszli

ówczesną kampanię wojenną i wyruszyli na Wielką Emigrację. Przypadłe Borzewskiemu Chojno zostało skonfiskowane. On oraz Adolf Zawisza udali się do Belgii i wstąpili do armii belgijskiej. Pozostawali w ciągłym kontakcie z Arturem, który pojechał do Paryża.

Artur Zawisza urodził się w 1808 r. w rodzinnym majątku przynależnym do miasta Sobota na Mazowszu. Był jednym z trzech synów Cypriana i Marianny z Karnkowskich, członkiem zamożnego i szeroko rozgałęzionego rodu. Ojca stracił wcześniej i odbywszy naukę w szkołach w Piotrkowie, Kaliszu i Radomiu, wstąpił na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Wybuch Powstania Listopadowego zastał go na czwartym, ostatnim roku studiów. Pod wpływem ogólnego nastroju i perspektywy odzyskania niepodległości Polski, Artur wstąpił najpierw do Towarzystwa Patriotycznego, a następnie zgłosił się do wojska. Wcielono go w stopniu porucznika do II Pułku Jazdy Płockiej. Poznał w nim Kaliksta Borzewskiego. Razem uczestniczyli w frontowych walkach i przeszli do garnizonu twierdzy Modlin. Po kapitulacji Warszawy przedostali się z Adolfem Zawiszą do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, do Działowskich, krewnych Zawiszów, właścicieli majątku Turzno, trochę na wschód od Torunia. Na wiosnę 1832 r. ruszyli na zachód Europy. Borzewski i Adolf Zawisza pozostali w Belgii, wstępując do jej armii, Artur Zawisza dotarł do stolicy Francji. Nie został wysłany do obozu wojskowego, chodził tu na kursy filozoficzne, na zebrania łóż masońskich i polskich emigrantów. Został członkiem Towarzystwa Demokratycznego. W listopadzie lub w początkach grudnia tego roku, spotkał Artura na jakimś zebraniu płk Józef Zaliwski i zaprosił do siebie. Zawisza stawił się i dowiedział się o planowanym na marzec 1833 r. wybuchu antyrosyjskiej wojny partyzanckiej pod dowództwem Zaliwskiego. Uwierzył słowom pułkownika, że wielu oficerów-emigrantów decyduje się wziąć udział w tej wyprawie i nie chcąc być gorszym od nich w służbie ojczyzny, przyjął funkcję warszawsko-sochaczewskiego naczelnika okręgowego.

W pracy tej przedstawiono już, w jaki sposób Zaliwski rozmawiał wtedy z Zawiszą. Ten przejęty obowiązkiem wzniesienia powstania w tak ważnym i znacznym miejscu jak Warszawa i jej okolica, rozsądnie zapytał się Zaliwskiego o to, kto organizuje ruch i prosił o wskazanie mu osób, do których mógłby się zwrócić w stolicy Królestwa Polskiego. Zaliwski jednak polecił mu tylko odpisać sobie tekst instrukcji „artykułów partyzanckich” i przysięgi oraz wymienił nazwiska sąsiednich naczelników: Edwarda Szpeka, Antoniego Winnickiego i innych. Młody Artur Zawisza, rozmawiając z Zaliwskim, nie zdawał sobie jeszcze sprawy ze wszystkich niebezpieczeństw grożących powstańczemu naczelnikowi okręgowemu,

choć myślał o nich. Chciał, żeby podobnie jak i on służył krajowi i jego przyjaciel, por. Kalikst Borzewski i zaproponował go Zaliwskiemu. Ten przyjął Borzewskiego chętnie i przydzielił mu okręg lipnowsko-płocki. Artur Zawisza miał jeszcze zamiar zarekomendować brata Alfreda, ale wstrzymał się, uświadamiając sobie to, na co naraża siebie i Borzewskiego. Sam miał chwile, gdy gotów był ponieść śmierć dla sprawy wolności narodu, ale bał się myśli, że jego matka może stracić dla tej sprawy od razu dwóch synów. Po rozmowie z Zaliwskim Zawisza zawiadomił Borzewskiego ogólnie w liście o projekcie wyprawy. Otrzymał odpowiedź, że Borzewski jest gotowy na każde poświęcenie. Potem został z namowy Kaspra Dziewickiego członkiem organizacji karbonarskiej i przygotowywał się do drogi. Starał się zbliżyć do przyszłych sąsiednich naczelników okręgowych. Z Antonim Winnickim umówił się na spotkanie u ks. Ojrzanowskiego w Sobocie, nie wiedząc, że tego księdza tam już nie będzie.

Ks. Aleksandra Pułaskiego z TDP prosił o wskazanie mu w Warszawie ludzi, na których mógłby się oprzeć w swojej działalności. Pułaski podał mu kilka nazwisk księży, urzędników, rzemieślników i handlarzy. Zawisza chciał wyjechać wcześniej z Paryża, wstąpić do Borzewskiego do Belgii i pojechać do Turzna w Księstwie Poznańskim. Liczył, że będzie u Działowskich już koło 15 lutego 1833 r. i prosił w liście matkę, żeby w tym czasie przyjechała tam również. O paszport dla Zawiszy aż do pruskiego królestwa wystarał się mu znajomy Francuz. O sprawach pieniężnych Zawisza nic nie mówił później przed Komisją Śledczą.

Jednak tuż przed wyjazdem do kraju, w styczniu wyżej wymienionego roku, Artur zachorował i musiał się leczyć. Wyjechał z Paryża do Belgii 18 lub 20 lutego. Borzewski spotkany w Tournai zgodził się brać udział w partyzantce i zostać naczelnikiem płocko-lipnowskim. Chciał urzędowo zwolnić się z belgijskiego wojska i obiecał przyjechać w Poznańskie, jak tylko to załatwi. Artur Zawisza wyruszył w podróż pospieszną pocztą, chcąc jak najprędzej dotrzeć do Turzna. Spędził pięć dni w Berlinie, odpoczywając i odwiedzając kuzynkę Zofię Sumińską, żonę byłego dyrektora Poczty w Królestwie Polskim. Dowiedział się od niej o stosunkach politycznych panujących w zaborze rosyjskim. 19 marca stanął wreszcie w Turznie. Był to najwyższy czas na organizowanie oddziału partyzanckiego i wkraczanie z nim w nocy z 19 na 20 marca w granice Królestwa.

Pod wpływem rozmowy z Sumińską Artur Zawisza uznał, że nie będzie tworzył oddziału w Poznańskim, bo trudno byłoby mu przedostać się z nim w okolice Warszawy. Postanowił zaczekać na przyjazd Borzewskiego, wejść razem w Lipnowskie, przedostać

się do swojego okręgu i dopiero tam formować sobie własną grupę. Marianna Zawiszowa, nazywana przez syna Zawiszyną, była już u Działowskich z synem Augustem, gospodarzem z Soboty. Artur powiedział kuzynom, że przyjechał załatwić sprawy majątkowe. Odnawiał znajomości ze szlachtą z sąsiednich majątków: z Karolem Kalksteinem z Pluskowęs, z Kossowskim z Gajewa, Zboińskim z Mgoszczy i innymi. Na pewno rozmawiał z nimi o prawdziwym celu swojego przybycia. Tak minęły trzy tygodnie, a Borzewski nie przyjeżdżał. W końcu marca matka Artura postanowiła wracać do domu, leżącego poza rosyjskim kordonem, żeby spędzić u siebie nadchodzące Święta Wielkanocne. Po jej wyjeździe Artur Zawisza, nie mogąc doczekać się Borzewskiego, powziął zamiar samotnego udania się do Królestwa Polskiego. Chciał dowiedzieć się czegoś o naczelnikach okręgowych, którzy powinni byli już działać na Kujawach, Mazowszu i dalej. Był ciekawy wiadomości o Winnickim. Miał się z nim spotkać u ks. Ojrzanowskiego.

W ostatnim dniu marca Zawisza wyruszył w drogę. Działowski powiedział, że jedzie do Pluskowęs, stamtąd do Królestwa, ale jeszcze wróci. U Kalksteina napisał sobie zaświadczenie, że jest mieszkańcem Królestwa o nazwisku Czarny i udaje się w interesach do Warszawy. Podpisał je nazwiskiem wójta ze wsi Rusinowo i opieczętował przez odbicie pięćdziesiątówki. Potem ubrał się w chłopski strój, lnianą koszulę, spodnie, niebieski płaszcz i zniszczony kapelusz, a właściciel Pluskowęs odesłał go z zaufanym człowiekiem ku granicy rosyjskiej. Artur Zawisza przeszedł tę granicę, nie wiadomo, w dzień czy w nocy, pod miejscowością Złotoryja na południowy wschód od Torunia i ruszył w głąb rodzinnego kraju. Szedł bocznymi drogami do ks. Ojrzanowskiego w Zgierzu z myślą o spotkaniu z Winnickim. Wnet zauważył ostrożność władz zaborczych i wszystkich rodaków wobec obcych i wędrowców. Kontrolowały ich w każdej wsi władze chłopskie. Karczmarze i inne osoby przyjmujące ich na nocleg, też żądali świadectwa tożsamości. Zawisza posuwał się szczęśliwie. Minał Lipno, gdzie Borzewski miał być okręgowym, Dobrzyń nad Wisłą, Winiary i pod Płockiem przeprawił się na lewy brzeg Wisły. Posilił się, zanocewał i zasięgał informacji w karczmach. Tak doszedł do karczmy we wsi Oszczywilk koło Łacka, niedaleko od Gostynina. Zbliżał się do trasy przemierzanej niedawno przez Antoniego Winnickiego. Był też już w swoich stronach. Z Gostynina miał blisko do rodowej Soboty. Jednak w karczmie w Oszczywilku coś sprawiło, że Zawisza wstrzymał się z dalszym marszem, zawrócił i udał się z powrotem w stronę Płocka, Lipna i granicy Królestwa Polskiego. Później mówił w śledztwie, że cofnął się z drogi w Oszczywilku, dlatego że był bardzo zmęczony podróżą i doznany mi w niej sztykanami.

Zauważył też, iż nie ma w tych stronach ruchu powstańczego. Przekonał się też, że działalność powstańcza prowadzona przez niewielkie oddziały, czy pojedynczych ludzi, takich jak Borzewski i Winnicki, nie ma racji bytu. Mało prawdopodobne wydaje się, żeby Zawisza wrócił z drogi, do ks. Ojrzanowskiego w Zgierzu tylko pod wpływem zmęczenia albo obawy przed chłopami uległymi wobec zaborcy czy innymi jego organami. Nasuwa się zaś myśl, że w Oszczywilku Zawisza, który już wcześniej słyszał od karczmarzy o występowaniu burzycieli próbujących zamącić istniejący porządek publiczny, dowiedział się o poszukiwaniu, a jeszcze prędzej o aresztowaniu Antoniego Winnickiego. Nie miał więc po co jechać do Zgierza i zawrócić w Poznańskie z myślą o Borzewskim. Dotarł w Poznańskie pomyślnie. U Kalksteina w Pluskowęsach przebrał się we własną odzież, dowiedział się, że Borzewski dalej nie dał znać o sobie i został odstawiony do Turzna.

Wędrówka Artura Zawiszy do Królestwa Polskiego trwała jedenaście dni i nocy. Przyniosła zobojętnienie naszego bohatera dla sprawy Zaliwsczyzny i postanowienie wyjazdu na Zachód. Przed 20 kwietnia otrzymał on jednak list od Ludwika Śląskiego, właściciela wsi Trzebież spod Łomży, wzywający go na spotkanie z Kalikstem Borzewskim. Zawisza, czując się odpowiedzialnym za wyrwanie Borzewskiego z belgijskiego wojska, wciągnięcie w sprawę partyzantki Zaliwskiego i sprowadzenie w Poznańskie, postanowił się teraz z nim spotkać. Pojechał, do Trzebca, gdzie oczekiwał go Borzewski, pełen zapału i dobrych myśli. Opowiadał on o swoich działaniach w Prusach, gdzie od kilku dni jeździł po dworach jako kupiec owczej wełny. Poznał w ten sposób trochę szlachty i doznaje od niej pomocy. Umówił też sobie kilku ludzi do oddziału, który wkrótce będzie gotowy do wymarszu do Królestwa. Teraz Zawisza, podobnie jak miesiąc wcześniej Edward Szpek pod Parczewem, nie miał odwagi powiedzieć przyjacielowi, że stracił ochotę do partyzanckiej działalności, nieposiadającej żadnych szans powodzenia, a grożącej niebezpieczeństwem śmierci. Podał się optymizmowi Borzewskiego, przedstawił mu swoją wyprawę w Gostyńskie i poczynione tam spostrzeżenia. Koledzy postanowili wyruszyć razem poza graniczny kordon. Borzewski miał nadzieję, że zwerbują w obwodzie lipnowsko-płockim większą ilość partyzantów i że udadzą się w okolice Warszawy.

Zbiórka oddziału Borzewskiego miała się odbyć wieczór 29 kwietnia w lesie karczewskim nad rzeką Drwęcą. Stąd oddział powinien był zaraz przedostać się do Królestwa Polskiego. Zawisza wrócił jeszcze do Turzna, ale dalej nie starał się o zdobycie dla siebie ludzi. Tylko w Ryńsku u Wilkrzyckich pozyskał jednego silnego mężczyznę, Grzegorza Zająca, byłego żołnierza polskiego.

W wyznaczonym dniu Artur Zawisza i Zając, który przybrał sobie pseudonim „Portella”, wstąpili, jadąc do lasu karczewskiego, do Kossowskiego w Gajewie. Zawisza znowu włożył chłopskie ubranie, uzbroił się w fuzję, dwie króćce, pałasz i sztylet. Kossowski odwiózł przybyszy do lasu nad Drwęcą. Tam zeszedli się Borzewski i jego kandydaci na partyzantów oraz przyjechali dwaj ziemianie: Natalis Sulerzycki i Mateusz Wilczewski z Wądzynia, pomagający Borzewskiemu. Oni przywieźli broń i żywność dla oddziału.

Oddział Kaliksta Borzewskiego i Artura Zawiszy sformowany w lesie karczewskim liczył zaledwie osiem osób. Oprócz tych dwóch poruczników, będących, jeden dowódcą, a drugi zastępcą, w skład oddziału weszli: Antoni Aksamitowski, Kajetan Kowalewski, Robert Kurella, Ignacy Siedlecki, Paweł Wójtkiewicz i Grzegorz Zając. Ludzie ci poprzyjmowali sobie pseudonimy podobnie jak Zając. Służący Wilczewskiego miał zaprowadzić oddział nad Drwęcę i pomóc w przeprawie przez nią. Za rzeką rozciągało się już Królestwo Polskie, czyli zabór rosyjski. Borzewski odczytał członkom swojego oddziału „artykuły partyzanckie” i odebrał od nich przysięgę. Potem oddział ruszył ku rzece. Nad jej brzegiem leżały tratwy. Wilczewski, przygotowujący przewóz partyzantów, myślał, że uda się je połączyć, spuścić na wodę, ustawić wszerej jej koryta i zrobić rodzaj mostu, po którym oddział przeszedłby na drugą stronę na wprost wsi Połonnej. Jednak woda porywała tratwy. Przewodnik od Wilczewskiego chciał przepłynąć Drwęcę wpław i zaczepić tratwy na drugim brzegu, ale omal nie utonął. Przeprawa tej nocy nie udała się. Oddział wrócił w lasy karczewskie i musiał spędzić w nich cały dzień. Wieczorem tego dnia Sulerzycki i Wilczewski znowu przyjechali do oddziału, przywożąc mu żywność i wiadomość, że umówili rybaka, który w nocy przewiezie powstańców przez rzekę.

Była to noc z 30 kwietnia na 1 maja 1833 r. Miejsce przewozu było dosyć oddalone. Oddział szedł do niego z przewodnikiem, ten jednak zablądził w lesie i uciekł, opuszczając powstańców. Oni znowu musieli pozostać w lesie do rana, spędzić w nim dzień i szukać możliwości przeprawy. Pomogli im w tym spotkani Żydzi, kontrabandziści z Rypina w Królestwie, wskazując Borzewskiemu miejsce zamieszkania rybaka – przewodnika. Rybak, Kreczmar, przewiózł oddział w nocy z 1 na 2 maja przez Drwęcę, odprowadził do przygranicznej wsi Radziki Małe, położonej już w obwodzie lipnowskim i poinformował o tamtejszym posterunku kozackim. Józef Zaliwski zalecał nie atakować posterunków rosyjskich tuż przy granicy, lecz odchodzić spokojnie w głąb kraju. Mimo to Borzewski postanowił rozpocząć swoją partyzancką działalność od napadu na posterunek w Radzikach, znajdujący się w karczmie.

Podprowadził oddział pod tę ciemną, uśpioną jeszcze chatę. Stało przed nią pięć pik, zdradzając, że posterunek liczy tyleż osób. Straży przy nim nie było. Borzewski zostawił dwóch swoich ludzi: Aksamitowskiego i Kowalewskiego na warcie, a z pięcioma podszedł pod budynek. Jeden z partyzantów, zdaje się, że Wójtkiewicz, znający język rosyjski, podszedł do okna karczmy, zapukał w nie i udając Kozaka, powiedział: „Zapisku prynoszu, bratiec”. Na te słowa uchyliły się drzwi domu i sześciu przybyszów wdarło się do jego wnętrza.

Zawisza mówił potem przed Komisją Śledczą, że Borzewski i on nie mieli zamiaru zabijać Kozaków z tego posterunku, chcieli powiedzieć im o celu swojej wyprawy, namówić ich do dezercji, do pójścia z nimi w las, ale stało się tak, że wywiązała się walka. Pierwszy Kozak przy drzwiach został pchnięty nożem, inni strzelali. Polacy też użyli broni. W wyniku strzelaniny zginęło czterech żołnierzy rosyjskich. Uratował się i uciekł jeden z nich, ten, do którego strzelał Zawisza. On właśnie dostał się do następnego posterunku, powiedział o najściu „bandy”, alarmując tym samym władze rosyjskie w obwodzie lipnowskim.

Kalikst Borzewski i ludzie z jego oddziału nie myśleli o tym. Cieszyli się z pierwszego sukcesu. W czasie bójki dwaj spośród nich, Kurella i Zając, zostali ciężko ranni. Walka rozgrzała partyzantów. Artur Zawisza, posiadający dar pisania wierszy, skreślił jakieś rymy o śmierci pięciu kozaków. Wiersz ten znaleziony przy nim w czasie pojmania był potem ważnym dowodem jego winy. Partyzanci zabrali z karczmy kilka karabinków, pałasze, ładownice i ruszyli w lasy pomiędzy Rypinem, Skępem i Skrwilnem. W drodze, nad ranem dnia 3 maja, Borzewski przyszedł z oddziałem pod swoją wieś, Chojno, skonfiskowaną mu po udziale w Powstaniu Listopadowym i wyjeździe na emigrację. Oddział wszedł do domu chłopca mieszkającego pod lasem i spędził w nim cały dzień. Członkowie oddziału kupili sobie tu prosiaka i urządzili ucztę. Ich grono powiększyło się o jednego człowieka. Był to Ignacy Morozow, Białorusin z powiatu słuckiego, liczący ponad czterdzieści lat, dezerterski z 12 syberyjskiego pułku jęgrów stacjonującego w Rypinie.

Borzewski jakoś nie starał się w Chojnie zdobyć nowych członków do swojego oddziału. Wieczorem 3 maja wyruszono w dalszą drogę. Przez dwie noce i dwa dni, aż do 6 maja oddział stacjonował w lesie lubowidzkim, należącym do dóbr Sumińskiego, którego żona Zofia była kuzynką Zawiszy, spotkaną niedawno w Berlinie. Zatrzymano się u smolarza, mieszkającego w lesie. Borzewski żądał, żeby smolarz ułatwił mu porozumienie się z obywatelem Wilczewskim ze wsi Jastrzębie, krewnym Mateusza Wilczewskiego z Wądzyna. Smolarz sprowadził Borzewskiemu Józefa Kamińskiego,

leśniczego z tego lasu. Borzewski wysłał go z kartką do Wilczewskiego, prosząc go o przybycie. Wilczewski przybył następnego dnia razem z sąsiadem, Onufrym Ostrowskim, właścicielem majątku Złotopole, przyprowadzony przez Kamińskiego. Kamiński bardzo bał się spotkania z partyzantami. Narzekał głośno, że wpadnie z tego powodu w nieszczęście. Podobno obawiał się takich kontaktów także i Wilczewski. Bardziej odważny był Ostrowski. Obydwaj ci mężczyźni mówili, że Rosjanie z Lipna i innych mazowieckich miast poszukują bandytów, sprawców mordu w Radzikach. Wilczewski przysyłał Borzewskiemu żywność, ale sam więcej nie przyszedł do lasu. Sprawą oddziału przejął się natomiast Ostrowski. Obiecał on porozumieć się z okolicznymi właścicielami ziemskimi, a przede wszystkim z Maciejem Mystkowskim, prawym człowiekiem, byłym majorem polskim, właścicielem wsi Przyborowice i dzierżawcą niedalekiego Makowa. Jeszcze tego samego dnia przysłał do oddziału znajomego – Gustawa Zielińskiego, dziedzica wsi Kierz, przychylnego partyzantom. Ten poproszony przez rannego Kurellę, zabrał go do swojego domu, ratując mu w ten sposób życie.

Także i Ostrowski gotów był zabrać Borzewskiego i jego towarzyszy i rozlokować ich wśród swoich sąsiadów. Uważał, że taka forma partyzanckiej walki z Rosją jest szaleństwem. Chciał jednak pomóc nierozważnym szaleńcom, rodakom, narażając siebie i swoich sąsiadów. Wiedział przecież, tak jak i inni, jakie to pociąga za sobą skutki. Znał zarządzenia władzy państwowej, że każdy, kto ociąga się z doniesieniem o wystąpieniu „złoczyńców” albo pomaga im, stanie przed sądem i otrzyma surową karę. Ostrowski postanowił udać się, do Mystkowskiego, zamieszkałego w Makowie, miejscowości położonej wśród lasów orłowskich. Oddział Borzewskiego też poszedł w te lasy. Łącznie z nim utrzymywał Gustaw Zieliński, dowożąc razem z Łukaszem Gubrykiem, cukiernikiem z Lipna, znajomym Borzewskiego żywność na potrzeby partyzantów.

Wieczorem 11 maja Borzewski wysłał Zawiszę z listem do Mystkowskiego, który był majorem w II Pułku Jazdy Płockiej, gdzie wcześniej służyli Borzewski i Zawisza. Trochę później nadjechał też Ostrowski. W jego obecności Mystkowski rozmawiał z Zawiszą. Wypytywał się go o sposób prowadzenia zaplanowanej przez Zalińskiego wojny partyzanckiej z Rosją, o jej dotychczasowe osiągnięcia i podziwiał odwagę partyzantów. Powiedział jednak, że obecnie prowadzenie partyzantki na Mazowszu jest niemożliwe, a władze w Lipnie wiedzą o kierunku poruszania się oddziału Borzewskiego i wydały rozporządzenia dla ścigania go przez oblawy. Mystkowski uważał, że oddział ten w lasach się nie utrzyma, bo może wydać go, dla nagrody pieniężnej, byle jaki spotkany przechodzień. Jedynym wyjściem wydaje się rozproszenie oddziału

i ukrycie się jego członków, przynajmniej na okres obław w tej okolicy. Mystkowski polecił, żeby Borzewski przyprowadził swoich ludzi do niego, on zaś porozsyła ich do znajomych. Powiedział, że naraża to na represje wszystkich udzielających oddziałowi pomocy, ale ratuje życie partyzantów.

O świcie następnego dnia Zawisza wrócił do lasu. Za nim przyjechał Ostrowski, przywożąc żywność od Mystkowskiego. Po jego odjeździe skrajem lasu orłowskiego przechodziła obława. Oddział nie został zauważony. Partyzanci ukryli swoją broń i w nocy z 12 na 13 maja przybyli do dworu w Makowie. Wkrótce przyjechał też tam Julian Rościszewski, dziewiętnastoletni dziedziec niedalekiej wsi Wierznica, umówiony przez Mystkowskiego i zabrał z sobą trzech partyzantów: Kowalewskiego, Morozowa i Zajacę, mając odesłać ich dalej. Rościszewski był odtąd bardzo oddany sprawie oddziału, a nawet chciał się do niego przyłączyć. Siedleckiego skierował Mystkowski do Stefana Grefkowicego urodzonego w Wierznicy, a pełniącego funkcję wójta w pobliskiej wsi Lenie Wielkie. 14 maja wieczorem Borzewski pojechał do swojego szwagra, Erazma Czermińskiego do wsi Gorzuchowo. U Mystkowskiego zostali Zawisza, Aksamitowski i Wójtkievicz. Łączność pomiędzy członkami oddziału utrzymywał Julian Rościszewski.

Pobyt w Makowie był dla Zawiszy okazją do rozmyślań nad sensem dalszych działań. Nie wiemy, co naprawdę czuł i myślał Artur Zawisza w dniach, gdy ukrywał się po dworach i jakie były motywy jego postępowania. Jeszcze 14 maja zastanawiał się, czy nie porzucić sprawy i nie wrócić w Poznańskie. Posłał nawet list do Zofii Sumińskiej z prośbą o przewiezienie go za granicę. Otrzymał odpowiedź, że zostanie przewieziony, gdy Zofia będzie jechała na jarmark do Torunia. Może to stanowisko krewnej, może zmęczenie Zawiszy wędrówką po szlacheckich domach, a może jeszcze coś innego sprawiło, że postanowił on wrócić do lasu. Może jednak przeważało w nim poczucie obowiązku, chęć przedostania się do przydzielonego mu okręgu i spróbowania prowadzenia w nim działalności partyzanckiej.

W dniach 13 i 14 maja napisał u Mystkowskiego dwie odezwy: jedną do Obywateli Województwa Mazowieckiego, drugą do Żydów. Wójtkievicz przygotował w tym czasie odezwę do Kozaków i wykonał pieczętkę dla podbicia odezw. Wyrył na niej Orła i Pogoń litewską, a ponad tym u góry napis „Polska i Litwa”, z dołu zaś „Zemsta Ludu”. Odezwy zabrali szlachcice pomagający Borzewskiemu i Zawiszy. 15 maja Zawisza pojechał konno do Juliana Rościszewskiego w Wierznicy. Spędził tam trzy dni i spotkał się tam z Marianem Thuchowskim, właścicielem wsi Romatowa w obwodzie mławskim, Teofilem Kownackim z Płocka, którego znał z wojska

i Stanisławem Zabłockim ze wsi Dyblin. Mówił z nimi o sprawach partyzantki. Prosił o wyszukanie kilku ludzi do jego oddziału. 18 maja przyjechał do Wierznicy Roman Chelmiecki i zabrał Zawiszę znowu na trzy dni do swoich Fabianek leżących niedaleko od Wisły. Stąd Zawisza napisał list do krewnych Podoskich, właścicieli wsi Rusinowo, prosząc ich o przygotowanie dla niego broni. List zawiózł Julian Rościszewski. Zastał on w Rusinowie matkę Artura Zawiszy i jego brata Augusta. Nie wiadomo, czy pobyt Zawiszowej u krewnych był przypadkowy, czy też wiedziała ona coś o pobycie syna w tych okolicach i dowiadywała się o niego.

21 maja Julian Rościszewski zabrał Zawiszę na spotkanie z Borzewskim do p. Joanny Lempickiej we wsi Nasięgniewo. Zawisza powiedział Borzewskiemu, że nie ma ochoty przebywać dłużej w ukryciu u szlachty i narażać gospodarzy na niebezpieczeństwo represji, a siebie na ujęcie przez Rosjan. Borzewski oświadczył natomiast Zawiszy, że nie widzi na razie żadnej możliwości prowadzenia działań partyzanckich w okręgu lipnowsko-płockim. Sam również nie mógł pozostawać dalej na tym terenie pod groźbą wykrycia. Swym ludziom polecił dalsze ukrywanie się lub powrót do Prus. On sam natomiast wybierał się do domu Zboińskich w Wistce za Wisłą, krewnych Zboińskiego z Mgoszczy i tam miał podjąć decyzję, co do dalszej działalności. Gdyby nastąpiła jakaś pomyślna dla Polaków zmiana sytuacji, gotów był powrócić do akcji antyrosyjskiej.

Artur Zawisza powinien był przyznać rację koledze i też myśleć o wycofaniu się z niebezpiecznego terenu, o ratowaniu życia. Szlachta udzielająca mu schronienia na pewno przetransportowałaby go po cichu, podobnie jak i innych członków oddziału za granicę pruską. On jednak zrobił inaczej. Oświadczył Borzewskiemu, że pojedzie do lasu i weźmie ze sobą tych partyzantów z oddziału, którzy tego chcą. Borzewski nie sprzeciwił się. W ten sposób Zawisza przejął dowództwo. Przyjaciele rozstali się, a w dwa dni później Zawisza dowiedział się, że Borzewski udał się w stronę Prus. On zaś podjął działania mające na celu zgrupowanie i powiększenie oddziału. Pomagali mu w tym Julian Rościszewski, jego brat Kazimierz z Kisielewa, Kownacki, Zabłocki a także i Mystkowski. Oddział zebrał się w tulibowskim lesie nad Wisłą, w wieczór 26 maja. Przybyli do niego wszyscy dawni członkowie oprócz Borzewskiego i Kurelli, a więc: Aksamitowski, Dąbkowski, Kowalewski, Morozow, Siedlecki, Wójtiewicz i Zając oraz nowo pozyskani: Kazimierz Kisielewski, Antoni Lucjan Luboradzki, Aleksander Palmart i Hilary Weber. Jedenastu mężczyzn – Zawisza był dwunasty.

Zawisza czekał na przysłanie jakiejś broni i przyszedł do

oddziału przyproawdony przez Juliana Rościszewskiego następnego dnia. W tym czasie partyzanci zabrali swoją broń ukrytą przed pójściem do Mystkowskiego. Dostarczono żywność, a Zawisza odczytał „artykuły partyzanckie” i odebrał przysięgę od nowych osób. Zastępcą swoim uczynił Pawła Wójtkiewicza. Oddział miał jeszcze tej samej nocy przeprawić się na lewy, południowo-zachodni brzeg Wisły, w lasy pod Włocławkiem i iść nimi w stronę Płocka i Warszawy. Nad rzeką czekała na nich łódź, ale nie było w niej wiosel i przeprawa tej nocy nie odbyła się. Oddział wrócił na miejsce zbiórki i spędził tam cały dzień. Wieczorem partyzanci dotarli do Nasięgniewa. Zawisza wszedł do pani Łempickiej i prosił ją o żywność dla swoich ludzi i przewiezienie ich przez Wisłę. Prośba została spełniona w nocy z 1 na 2 czerwca.

Po przepłynięciu Wisły partyzanci znaleźli sobie dobre miejsce ukrycia koło Włocławka. Nazajutrz Zawisza wysłał Palmarta do tego miasta z napisanymi proklamacjami i w celu zwerbowania ludzi. Miał żywą, niczym jednak nieuzasadnioną nadzieję, że tutaj ich znajdzie. Czekał na Palmarta i ochotników w tym samym miejscu przez całe pięć dni. W ciągu tych dni dowiedział się, ilu wojskowych liczy załoga Włocławka, planował na nią napad, jednak znowu posiadał za mało swoich partyzantów. Marzył też głośno o przedostaniu się do Warszawy, o zatruciu wody w tamtejszej studni garnizonowej, przy pomocy trucizny otrzymanej jeszcze we Francji i starannie przechowywanej. Planował też zabicie namiestnika gen. Iwana Paskiewicza. Tymczasem oddział Zawiszy zamiast się powiększyć, zmniejszył się. Pod Włocławkiem opuścili go Aksamitowski i Kowalewski, podając jakiś błahy powód i Siedlecki, który po prostu uciekł. Palmart zaś przyproawdził tylko jednego ochotnika, Józefa Wiśniewskiego. Partyzanci podeszli pod wieś Lutobórz, własność Wiktora Celińskiego i otrzymali od niego pożywienie. Niedaleko stąd, we wsi Kłobka mieszkał młody Ignacy Orpiszewski, znajomy Zawiszy ze studiów, a następna miejscowość, Głaznów, była posiadłością Jana Bardzińskiego, dalekiego krewnego Zawiszy. Wezwany Orpiszewski przysłał żywność, przybył do lasu i poproszony przyrzekł Zawiszy, zapoznać go z okoliczną szlachtą i pozyskać ją dla oddziału. Orpiszewski udał się do Bardzińskiego i powiedział mu o Zawiszy, jego ludziach i zamiarach. Bardziński tak przestraszył się wiadomościami, że nie tylko nie chciał spotkać się z szalonym krewniakiem, ale szybko wyjechał z domu, żeby ten nie odwiedził go pomimo jego woli. Podobnie i inni ziemianie obawiali się kontaktów z partyzantami. Oni zaś krążyli jeszcze przez jakiś czas w lasach kowalskich, a potem ruszyli, zamiast na wschód ku Warszawie, bardziej na południe do Krośniewic. Przyszli pod tę miejscowość o świcie 15 czerwca

i ulokowali się w podmiejskim lasku. Niestety, tu zostali zauważeni przez pastucha pasącego bydło. Artur Zawisza tu popełnił wielki błąd. Zamiast, widząc pastucha, odejść szybko z tego miejsca i ukryć się dobrze, zawierzył temu prostemu i prymitywnemu człowiekowi. Zadowolili się zapewnieniem, popartym przysięgą, że pastuch nie wyda powstańców władzy, że ich nie zdradzi. Tymczasem on, odszedłszy z lasu, sprowadził obławę. Rosyjscy huzarzy otoczyli biwakujący oddział, strzelając do niego. Polacy też na krótko podjęli walkę, a potem rozproszyli się, uciekając w las. Z uciekających złapano Zawiszę, Morozowa, Palmarta i Zająca. Inni na razie wymknęli się, ale oddział przestał istnieć. Zawisza i jego trzech koledzy zostali przewiezieni do Warszawy i stanęli przed Komisją Śledczą gen. Storożenki. Wkrótce dołączono do nich Antoniego Luboradzkiego, ujętego przez chłopów jeszcze pod Krośniewicami, Józefa Dąbkowskiego, Hilarego Webera, Józefa Wiśniewskiego i Pawła Wójtkiewicza, aresztowanych na skutek donosu czy też nieostrożności tegoż Wiśniewskiego oraz Antoniego Aksamitowskiego, znalezionej osobno. Gen. Storożenko wydał na tych „bandytów” surowe wyroki, a gen. Paskiewicz zatwierdził je. Artura Zawiszę powieszono, a Aleksandra Palmarta rozstrzelano w listopadzie tego roku w Warszawie. Józefa Dąbkowskiego rozstrzelano w tym samym czasie w Kaliszu, zaś Ignacego Morozowa, Pawła Wójtkiewicza i Grzegorza Zająca rozstrzelano w Lipnie. Antoni Aksamitowski, Antoni Luboradzki i Hilary Weber poszli, tak jak i wiele osób z tych, którzy pomagali całemu oddziałowi, na syberyjską katorgę. Uratowali się natomiast Kalikst Borzewski, Kajetan Kowalewski i Robert Kurella, którzy z pomocą szlachty przedostali się do Księstwa Poznańskiego i dalej do Francji. Borzewski niedługo już cieszył się życiem. Zaciągnął się do Polskiego Pułku Ułanów we francuskiej Legii Cudzoziemskiej i zginął w 1836 r. w Hiszpanii.

5. Oddział kpt. Michała Wołowicza

Na ziemi litewskiej, już poza granicą Królestwa Polskiego, w guberni grodzieńskiej działalność powstańczą usiłowało prowadzić dwóch naczelników okręgowych. Byli to Marceli Szymański i Michał Wołowicz.

Marceli Szymański urodził się w 1810 r. w Grodnie. Był wychowankiem tamtejszego Gimnazjum Dominikanów i studentem Uniwersytetu Wileńskiego. Uczestniczył w Powstaniu Listopadowym, gdzie został odznaczony Krzyżem Walecznych i prawdopodobnie stopniem wojskowym majora. Po powstaniu wyemigrował do Francji. Zaliwski mianował go okręgowym grodzieńsko-łuckim. Przybył on do Grodna w kwietniu 1833 r. i rozwinął tu ożywioną działalność. Miał problemy ze stworzeniem oddziału partyzanckiego, dlatego zorganizował koło patriotyczne liczące około trzydziestu

osób spośród duchowieństwa, urzędników oraz młodzieży z Gimnazjum Dominikanów i prywatnej żeńskiej pensji Jana Fiżana. Wnet jednak policja wykryła spisek i wyłapała wszystkich jego członków. Stanęli oni przed Komisją Śledczą i zostali ukarani.

Niewielki oddział złożony z samych prawie chłopów utworzył kpt. Michał Wołłowicz. Urodził się w on 1806 r. w majątku Porzecze w powiecie słonimskim. Uczył się w szkołach i odbył studia na Uniwersytecie Wileńskim. W czasie Powstania Listopadowego porzucił dom i narzeczoną Kasyldę i wstąpił do powstańczego wojska litewskiego. Został adiutantem gen. Szymanowskiego w korpusie gen. Giełguda. W wojsku tym służył też jego ojciec i potem razem pojechali na emigrację. Michała Wołowicza wysłano w czasie powstania z jakąś misją do Warszawy i wstąpił on tam do Legii Litewsko-Ruskiej przy Wojsku Polskim. Otrzymał tu stopień kapitana. Po upadku rewolucji wyjechał do Francji, gdzie stał się radykalnym demokratą, członkiem organizacji karbonarskiej i Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Wciągnięty wcześniej do przygotowań do partyzantki Józefa Zaliwskiego, przyjął funkcję naczelnika okręgowego nowogródzko – słonimskiego. Wyjechał z Francji do kraju w połowie stycznia 1833 r. Przez Szwajcarię i Niemcy przybył do majątku hr. Kaczorowskiego w Księstwie Poznańskim, gdzie poznał i pozyskał dla wyprawy por. Józefa Jackiewicza, urodzonego w 1812 r. w Borodyszczkach w powiecie wiłkomirskim na Litwie, byłego uczestnika Powstania Listopadowego i emigranta w Prusach. Kaczorowski wyprawił obydwóch oficerów ku granicy Księstwa i Królestwa Polskiego. Przeszli ją szczęśliwie pod Bydgoszczą. W czasie wędrówki wstępowali do znajomych albo wskazanych im domów szlacheckich, jak dom Eustachego Chełmickiego w Witoszynie w Lipnowskim, do którego później zaglądnął i Artur Zawisza. Po przebyciu ziem Królestwa, przekroczyli pod Białymstokiem granicę tego Królestwa oraz Cesarstwa Rosyjskiego i znaleźli się najpierw w okręgu grodzieńskim, a potem w rodzinnych stronach Michała Wołowicza. On posiadał tu wielu krewnych, przyjaciół i znajomych, i cieszył się, że względu na szlachetność charakteru i demokratyczne przekonania, wielkim szacunkiem oraz sympatią u ogółu mieszkańców.

Wołłowicz i Jackiewicz zatrzymali się na początku u Dominika Oskierki, szwagra Wołowicza w Bielawcach, a następnie spędzili dziesięć dni w miejscowości Berczynka. Wołłowicz miał niedaleko stąd majątek Porzecze, skonfiskowany mu za udział w Powstaniu Listopadowym i wyjazd na emigrację. Majątek pozostał w tymczasowym zarządzie niejakiego Jurgielewicza. Z Berczynki Wołłowicz nawiązał łączność z Michałem Posiakowskim, ekonomem z folwarku Jałownik, należącym do dóbr

korzeckich. Ten umieścił przybyłych w jałownickiej gorzelni. Michał Wołowicz myślał od razu o organizowaniu oddziału partyzanckiego, Jackiewicz udał się w tej sprawie na folwark Borowszczyzna. Tymczasem Wołowicz, zostawszy sam, a była to pierwsza połowa marca, zachorował z niewygód i zimna. Zdobył więc konia od Szabańskiego i też pojechał do Borowszczyzny. Przebywający tam lekarz Izydor Nahumowicz z Grodna zaopiekował się serdecznie pacjentem i zainteresował projektem prowadzenia wojny partyzanckiej. Później i on to odpokutował

Czwartego kwietnia Wołowicz i Jackiewicz powrócili do gorzelni w Jałowniku. Przystąpili do organizowania oddziału partyzanckiego z pomocą Pasiakowskiego. Wołowicz chciał, żeby w skład jego oddziału weszli chłopci z Porzeczna. Nie szukał na razie kontaktów ze szlachtą. Przysłany Wołowiczowi przez Pasiakowskiego leśny Leon Panasiuk przyprowadził mu do oddziału braci Jana i Bazylego oraz Jana Feratkę, chłopów z Porzeczna. Dostarczył również broń. Trochę później do oddziału wstąpili jeszcze chłopscy ochotnicy: Jan Martynkiewicz, Bazyl Olizar, Teodor Siejczuk i Tomasz Wasilicki. Oddział Michała Wołowicza liczył razem z nim i z Jackiewiczem dziesięć osób.

Wołowicz chciał zdobyć trochę pieniędzy na potrzeby swej działalności. Zaplanował napad na ambulans pocztowy jadący z Brześcia nad Bugiem przez Słonim do Wilna. Dwukrotne próby napadu nie udały się, a zaintrygowały władze rosyjskie. Zaczęły się oblawy na partyzantów na Litwie. Trzeci napad na ambulans przygotował Wołowicz w dniu 26 kwietnia o godzinie dziesiątej wieczór. Brało w nim udział sześć osób z oddziału. Także i ta akcja nie powiodła się. Feratko i Olizar, którzy podeszli do koni i chcieli je zatrzymać, zostali przez te konie, podcięte przez woźnicę, powaleni i stratowani. Olizar odniósł ciężkie obrażenia i zmarł w pierwszych dniach maja. Oddział musiał uchodzić przed pościgiem i oblawami. Wołowicz chciał znaleźć schronienie w majątku o nazwie Kijów, należącym do dalekiego krewnego, Jana Wołowicza. Przestraszony krewny nie tylko nie pomógł Wołowiczowi, ale chciał go pochwyć i oddać Rosjanom. Michał obronił się, mówiąc, że dom Jana jest obstawiony przez pięćdziesięciosobowy oddział i jego członkowie zabijają właściciela w razie denuncjacji. Jan Wołowicz, dymisjonowany kapitan Wojska Polskiego, pozwolił Michałowi odejść, ale zaraz w dniu 13 maja doniósł mjr. Golenkowskiemu, dowódcy pułku jęgrów, że poprzedniego dnia był u niego bandycki oddział dowodzony przez Michała Wołowicza, byłego właściciela Porzeczna. Za tę informację otrzymał tysiąc rubli nagrody. Władze rozpoczęły organizowanie nowych pościgów i oblaw. Zniszczyły wszystkie łodzie na rzece Szczarze, żeby uniemożliwić Michałowi

Wołowiczowi opuszczenie lasów słonimskich. Odkryto też jego kryjówkę w gorzelnii jałowniczej.

W czasie pobytu w Kijowie do oddziału Wołowicza przyłączyli się dwaj chłopci: Łapka i Sidorkiewicz, ale w obliczu trudności oddział ten rozpraszał się. Wołowicz chciał dowiedzieć się czegoś o działalności sąsiednich naczelników okręgowych i w kwietniu wysłał Józefa Jackiewicza na wywiad do Wilna. Jackiewicz nie mógł się tam jednak przedostać poprzez gęste strażę. 30 maja Jackiewicz pojechał jeszcze raz do litewskiej stolicy. Niestety, w dwa dni później został schwytany koło miasta Lida i postawiony przed sąd. Podawał się za Jakubowicza albo Edwarda Felickiego, aż w końcu powiedział, kim jest. Skazano go najpierw na śmierć przez poćwiartowanie. Gen. Michał Murawiew, namiestnik Litwy, zamienił tę karę na bezterminowe ciężkie roboty na Syberii z utratą praw stanu.

Nie wiemy dokładnie, co jeszcze zrobił Michał Wołowicz dla wzniesienia akcji powstańczej w swoim okręgu. Była to jednak rzecz prawie niemożliwa. W Porzeczcu i innych miejscowościach trwały już aresztowania i śledztwa. W urządzanych obławach brały udział tysiące żołnierzy i osób cywilnych, zwłaszcza chłopów. Zmęczony i zagoniony Wołowicz wymykał im się i mówił: „jeżeli działać nie ma już sposobu, to przynajmniej umrzeć nikt mi nie zabroni”. Tymczasem Rosjanie złapali w różnych miejscach pięciu ludzi z oddziału Wołowicza. Pozostali przy nim tylko Jan Martynkiewicz, Jan Panasiuk i Teodor Siejczuk. Wreszcie i ci czterej mężczyźni, na wpół zemdleni dostali się w zasięg obławy. Chłopi, którzy w niej uczestniczyli, nie chcieli ująć i wydać dziedzica Porzeczca. On nie widział jednak dla siebie przyszłości. Odebrał broń swoim towarzyszom, żeby nie dostali się razem z nią do niewoli. Sam zaś, niezatrzymywany przez nikogo, przeszedł przez linię obławy i podszedł w stronę przedstawicieli władzy kierującymi spędzonymi chłopami. Byli to naczelnik powiatu słonimskiego Kurbatski i asesor Wolf. Wołowicz zbliżył się do nich z pistoletem w rękę i podniósł go do skroni, chcąc popełnić samobójstwo. Wtedy napadli na niego dwaj urzędnicy przebrani za chłopów i wytrącili mu broń. W czasie szamotania się obydwaj napaścownicy zostali zranieni. Jeden z nich, Karol Kolenda, otrzymał za to potem pięćset rubli nagrody i medal na wstędze św. Włodzimierza z napisem „Za gorliwość”. Michał Wołowicz, już aresztowany, powiedział do chłopów, że pragnął walczyć o ich wolność i ulżyć im w ciężkiej doli. Zaraz przewieziono go do Słonimia i pomimo tego, że zachorował, podjęto przesłuchanie.

Okręgowy słonimsko-nowogrodzki został powieszony 2 sierpnia 1833 r. w Grodnie w obecności kilkudziesięciotysięcznego

tlumu, który zachował uroczystą ciszę. Mikołaj Dołgorukow, ówczesny wileński gubernator, w liście przewodnim, adresowanym do Aleksandra Czernyszewa, ministra wojny w Petersburgu donosił: „Wszyscy byli tak wstrząśnięci, że pomimo kolosalnego zgromadzenia ludzie trwali w absolutnym milczeniu”. Kpt. Michał Wołowicz zginął, jego narzeczona też wkrótce zmarła, jak pisze Chodźko, ze zgryzoty.

6. Oddział poruczników Edwarda Szpeka i Stefana Giecołda

Historycy wyprawy płk. Zaliwskiego podają, że na czele trzeciego partyzanckiego oddziału, zorganizowanego w ramach tej wyprawy w Galicji Zachodniej, stali dwaj przyjaciele, byli porucznicy Wojska Polskiego: Edward Szpek i Stefan Giecołd. Faktycznie oddziałem tym, bardzo zresztą niewielkim, zebranych przez Wincentego hr. Tyszkiewicza w okolicy Kolbuszowej, dowodził Edward Szpek, młody szwagier Zaliwskiego. Powstanie grupy Szpeka i Giecołda, szlak jej wędrówki i dzieje członków znamy obecnie dobrze z zeznań złożonych przez Szpeka przed warszawską komisją śledczą, a opublikowanych przez Władimira Djakowa.

Edward Szpek urodził się w 1811 r. w Warszawie jako syn Karola i Tekli. Karol Szpek zmarł wcześnie i rodzinę utrzymywała jego żona, prowadząca sklep galanteryjny przy ulicy Senatorskiej. Edward przez pięć lat uczęszczał do szkoły ks. Pijarów, od 1827 r. był podoficerem w pułku grenadierów gwardii, w czasie Powstania Listopadowego zaś został przeniesiony do 13 pułku piechoty liniowej w korpusie gen. Michała Rybińskiego, w którym przeszedł całą ówczesną kampanię wojenną.

Stefan Giecołd urodził się w 1803 r. w okolicy Grodna. Studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim, po czym też znalazł się w szeregach 13 pułku piechoty liniowej Zaprzyjaźnił się z Edwardem Szpekem, razem weszli we wrześniu 1831 r. z korpusem Rybińskiego do Prus, potem zaś udali się na emigrację do Francji. Przebywali tam w zakładzie w Awinionie i trochę podróżowali.

W listopadzie Józef Zaliwski wezwał Edwarda Szpeka do siebie do Paryża i powiedział mu o planie „zrobienia powstania” w Królestwie Polskim oraz zamiarze prowadzenia wojny partyzanckiej. Zaproponował mu też objęcie funkcji naczelnika w okręgu stanisławowskim koło Warszawy. Dwudziestojednoletni Edward nie potrafił odmówić starszemu od siebie oficerowi i szwagrowi, chociaż projekt partyzantki od razu wydawał mu się niemożliwy do wykonania. Namówił też przyjaciela, Stefana Giecołda, do objęcia naczelnictwa w jednym z okręgów i przygotowywali się do drogi. Zabrakło jednak dla nich obydwóch paszportów i pieniędzy na

drogę, wyposażyli się sami, jak mogli i trochę jechali, trochę szli w stronę ziemi polskiej, przechodząc potajemnie granice krajów. W szwajcarskim Zurychu spotkali się z Zaliwskim i potem podążali tą, co i on trasą.

Granice Galicji przekroczyli w Białej, byli w Kleczy u Sławińskich, pod Wadowicami, skąd zostali odesłani do Bochni. Z Bochni szli pieszo do Mikołajowic pod Tarnowem. Tetmajer skierował ich do Łobeskiego w Tarnowie, który dał im nieco pieniędzy zwanych reńskimi i wysłał furmanką do Wincentego Tyszkiewicza w Kolbuszowej. Edward Szpek i Stefan Giecołd przybyli do kolbuszowskiego dworu około 18 marca. Przyjął ich pod nieobecność Tyszkiewicza mężczyzna wyglądający na oficera, polecił udać się na nocleg do folwarku Rejowiec odległego o ćwierć mili i przyjsć następnego dnia. W Rejowcu grzecznie podejmował przybyłych Paweł Neymanowski. Przenocowawszy, Szpek znowu przyszedł do Kolbuszowej. Tym razem zastał Wincentego Tyszkiewicza. Tyszkiewicz powiedział, że był uprzedzony przez Zaliwskiego o tym, że Szpek i Giecołd będą u niego. Wiedział o ich przeznaczeniu. Poinformował także, że zostaną odesłani do obywatela Horodyńskiego w Zbydniowie, gdzie otrzymają ludzi i broń. Sam Tyszkiewicz również wybierał się podążać za partyzantami do Warszawy.

Szpek wrócił do Rejowca, gdzie razem z Giecołdem spędzili jeszcze jedną noc, po czy przyjechał do nich wojskowy mężczyzna widziany w Kolbuszowej – Wojciech Gajewski i zabrał ich na furmankę. Neymanowski na odjeźdnym powiedział Szpekowi, że zostaną z nimi wyprawieni jeszcze dwaj ludzie. Szpek i Giecołd spotkali ich w przydrożnej karczmie poza Rejowcem. Tam opuścił podróżnych Gajewski, a czterej pierwsi członkowie powstającego oddziału partyzanckiego jechali dalej do Zbydniowa. Edward Szpek nie zapamiętał nazwisk otrzymanych żołnierzy. Utkwiło mu tylko w pamięci, że jeden był Polakiem, drugi Rusinem oraz to, w jakich jednostkach wojskowych służyli. Dzisiaj wiemy, że Polak nazywał się Karol Łachowski, służył niegdyś w Wojsku Polskim, a po upadku Powstania Listopadowego osiedlił się w Weryni koło Kolbuszowej i pracował jako ekonom u Jerzego hr. Tyszkiewicza. Teraz zdecydował się wyruszyć na wyprawę do Królestwa Polskiego. Rusin posiadał historię podobną do Michaiła Fiodorowa, który wszedł do oddziału Józefa Zaliwskiego. Był to Maksym Gawryleńko, urodzony około 1797 r. w Głuszycach w powiecie mińskim, włościanin i unita. W 1831 r. zbiegł z wojska rosyjskiego, przeszedł na stronę polskich powstańców i w końcu znalazł się u Tyszkiewiczów w Kolbuszowej. On też zgodził się iść do partyzantki, licząc, że uda mu się przedostać się do rodziny.

W Zbydniowie Onufry Horodyński przyjął przyjezdnych,

a później powiedział, że muszą się oni trochę zatrzymać, aż Wincenty Tyszkiewicz przyśle to, co powinien przysłać. Trzeciego dnia przyjechał z Kolbuszowej dzierżawca Bielański, który przywiózł trzech mężczyzn, broń i osiem dukatów pieniędzy. Mężczyznami byli: Hamilkar Bentkowski, czyli Dominik Breański z Wojsławia, który był już w oddziale Kaspra Dziewickiego i chciał jeszcze raz spróbować wojny partyzanckiej, Piotr Lewicki, były żołnierz 2 pułku strzelców konnych, urodzony około 1807 r. w Warszawie, nazywany przez Szpeka Szaserem i Józef Olszewski, były szeregowiec 2 pułku ułanów Królestwa Polskiego. Więcej ochotników do oddziału Szpeka i Giecołda nie było i miał on liczyć siedmiu członków. Było ich jednak tylko sześciu, gdyż Olszewski jeszcze w Zbyniowie pokłócił się z kolegą i Edward Szpek usunął go z grona partyzantów.

W domu Horodyńskich rozegrała się znowu scena przebierania partyzantów w szare burki i zaopatrzenia ich w broń (strzelby i pistolety), myśliwskie torby, kule, proch oraz żywność na trzy dni. Potem odwieziono ich lub odprowadzono nad San o ćwierć mili od Zbydniowa i przeprowadzono na drugi jego brzeg nad wsią Brzoza. Z Brzozy przyszedł przewodnik, znany nam już Walenty Flis i przeprowadził oddział przez rosyjską granicę. Była to już noc z 23 na 24 marca 1833 r. Za granicą Szpek odprawił Flisa i ruszył z towarzyszami w stronę Janowa Lubelskiego, podobnie jak Józef Zaliwski. Szpek chciał się dostać, unikając po drodze zetknięcia się z Rosjanami, do swojego stanisławowsko-warszawskiego okręgu. Giecołd miał dużo dalej do okręgu wołkowosko-prużańskiego. Na pierwszym postoju, zrobionym dla posilenia się i odpoczynku, Szpek przeczytał czterem żołnierzom „artykuły partyzanckie” i odebrał od nich przysięgę. Następnie prowadził oddział dalej leśnymi drogami, sprytnie wymigując się patrolom i strażom. Drugiego dnia zasłabł Breański-Bentkowski. Pozostał on w lesie z postanowieniem powrotu do Galicji, co mu się zresztą udało. Szpek, Giecołd i ich trzech towarzysze szli dalej. W tydzień po przybyciu do Królestwa przeszli przez Wieprz i skierowali się do Parczewa.

W tym czasie chyba załamał się i Edward Szpek. W czasie kilkudniowej, niebezpiecznej, pełnej trudu i niedostatku wędrówki zrodził się kryzys jego przyjaźni do Stefana Giecołda. Poróżnili się i planowali rozstanie. Szpek tłumaczył się później w śledztwie, że w ciągu kilku dni drogi przez mocno strzeżony kraj, w zetknięciu się z przestraszoną, sterroryzowaną jego ludnością, zrozumiał, iż organizowanie w pojedynkę antyrosyjskiej dywersji jest niepodobniństwem. Żałował, że podjął się takiego zadania i że namówił do tego przyjaciela, a wstydził się przyznać wobec niego do swoich

myśli. Chciał rozłączyć się z nim niby przypadkiem, rzucić broń i przedostać się jakoś do Warszawy, do matki, odpocząć i może znaleźć pomoc. Sądził, że Giecołd sam też zrobi to, co uzna za stosowne. Gdy więc pod Parczewem przechodzili przez bagno, Giecołd, Gawryleńko i Lewicki przedostali się przezeń szybko, a Lachowski pozostał w tyle, tak samo i Szpek. Potem nie podążył już za Giecołdem, który czekał na niego, wołał go, a nie dostawszy odpowiedzi uznał, że Szpek i Lachowski poszli inną drogą. Liczył jednak na to, że spotkają się w Parczewie. Do tego spotkania jednak nie doszło i Giecołd ze swoimi dwoma towarzyszami udał się ku Radzyniowi, Łukowcu i Siedlcom. Szpek i Lachowski spędzili noc w lesie pod Parczewem. Rano Lachowski poszedł, bez broni, do miasta po żywność. W tym czasie Szpek zakopał jego i swoją broń oraz posiadaną amunicję, a gdy Lachowski wrócił, powiedział mu, że nie widzi szans prowadzenia partyzantki. Przedstawił plan swej wędrówki do Warszawy, by odwiedzić matkę i zorientować się w sytuacji. Lachowskiemu poradził, żeby pomału starał się powrócić, w taki sam sposób jak tu przyszli, do Galicji, gdzie i on, pobywwszy trochę u matki, też powróci. Lachowski zgodził się z tym, że oni obydwaj nie posiadają żadnych widoków na prowadzenie walki partyzanckiej. Stwierdził jednak, że sam nie wróci do Galicji z braku pieniędzy, lecz będzie towarzyszył Szpekowi w podróży do stołecznego miasta. Miał tam siostrę, u której chciał się zatrzymać. Powiedział też, że nawet najął już w Parczewie furmankę, która ich tam podwiezie. Następnego dnia wyruszyli do Łukowa. Tu zauważyli silny ruch rosyjskich wojskowych, więc spędzili pod miastem cały dzień, a wieczorem doszli do wsi Róża. Podali się za handlarzy wieprzy i udało się im wynająć furmankę do miasteczka Okuniew pod Warszawą.

We wsi Majdan koło Okuniewa w okresie Powstania Listopadowego, Szpek stał na kwaterze u zacnego chłopa Filipa Kurka i wierzył, że on mu pomoże. Majdan leżał już na terenie powiatu stanisławowskiego, w którym Szpek miał być okręgowym. Filip Kurek przyjął niespodziewanych gości pod dach swojego domu, będącego właściwie domem jego teścia, Kazimierza Sadoka, sołtysa Majdanu, chociaż obydwom groziła za to surowa kara. Szpek i Lachowski przybyli do Kurka 3 kwietnia, w Wielką Środę. Szpek powiedział Kurkowi nieco o okolicznościach, w jakich się znalazł. Nazajutrz Kurek zawiózł do Warszawy kartkę od Szpeka do jego matki. Tekła Szpekowa, przestraszona nielegalnym powrotem syna, przyjechała zaraz z Kurkiem do niego. On i ona liczyli, że w dużym mieście łatwiej jest ukryć człowieka, niż na wsi. Postanowili, że na drugi dzień Kurek odwiezie Edwarda Szpeka, ubranego w strój

podwarszawskiego chłopca do stolicy na furze z drzewem. Tak się stało. Lachowski pozostał u Sadoka i Kurka.

Szpek znalazł się w rodzinnym domu w Wielki Piątek i spędził w nim z matką, siostrą, służącą i odwiedzającymi je krewnymi i znajomymi ostatnie w swoim życiu Święta Wielkanocne i kilka dalszych tygodni. Nie wychodził poza próg domu, ale wygrzał się, odpoczął, odżywił i wyleczył poranione nogi. W pierwszym dniu świąt odwiedził dom Szpeków Józef Bojarski, były urzędnik Królestwa Polskiego i jeden z opiekunów Józefa Zaliwskiego w dzieciństwie. W innym dniu przyszli Florian Drozdowski, szwagier Szpekowej i Aleksander Augustowski, młody urzędnik, kasjer w Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Bojarskiemu i Drozdowskiemu Edward powiedział otwarcie, po co przybył do Warszawy, za co oni surowo go zgromili. Nie mogli się nadziwić, iż odważył się podjąć rzecz tak szaloną i niebezpieczną. W rozmowie z Augustowskim Szpek przywołał znane już w stolicy rozruchy w województwach krakowskim i sandomierskim dokonane przez zaliwszczyków. Augustowski uciekał szybko zmieszany z domu Szpeków, nie zdradził Edwarda, ale i tak za kontakt z partyzantem poniósł później karę.

W czasie świąt przybył też do Edwarda Filip Kurek, mówiąc, że w podwarszawskich wsiach zauważono już „bandytów” i nakazano w nich jak największe „ostrożności”. Wyrzucił swe obawy, co do przebywającego w jego domu Lachowskiego. Szpek prosił Lachowskiego przez Kurka, posyłając mu pieniądze, żeby wracał do Galicji. Ten jednak nie chciał dalej wracać sam. Odwiedził w Warszawie swoją siostrę, Julianę Kańską, żonę Pawła, pracownika stołecznej fabryki Evansa i powrócił do Kurka i Sadoka.

Edward Szpek spotkał się jeszcze w domu matki z zegarmistrzem Janem Pęczkowskim, a może i innymi ludźmi. Myślał, że zorganizuje sobie w Warszawie jakiś oddział partyzancki i uda się z nim na teren stanisławowski. Nie znalazł jednak kandydatów do pójścia do lasu. Tekla Szpekowa szukała miejsca, w którym mogłaby ukryć syna i nie puścić go już nigdzie, lecz się jej nie udało. 15 maja Filip Kurek znowu zjawił się u Szpeków, mówiąc, że Lachowski jest u niego i nie chce sam wracać do Galicji. Wtedy Edward Szpek ubrał się w chłopskie odzienie, wsiadł na jego furmankę jako woźnica i pojechał do Majdanu, podczas gdy Kurek poszedł do domu na piechotę. Wziął od matki pieniądze i kupił po drodze trochę żywności. Na drugi lub trzeci dzień on i Lachowski opuścili dom Sadoka i Kurka, ale zamiast udać się do Galicji, poszli w okolice Stanisławowa koło Warszawy.

Szpek chciał spróbować wywiązać się ze złożonej przed szwagrem przysięgi i postarać się o zorganizowanie oddziału

partyzanckiego w przydzielonym mu okręgu. Nie mogli jednak wchodzić do wsi, gdzie ludność była im niechętna, nie zorganizowali oddziału, a tylko tułali się po lesie. Edward Szpek jeszcze raz w dniu 21 maja udał się do matki w Warszawie po pieniądze na drogę do Galicji. Smutni i zrezygnowani dotarli w nocy z 24 na 25 maja 1833 r. do wsi Zgórznica pod Stoczkiem Łukowskim, gdyż trudno im było ją ominąć. Tu niespodziewanie natknęli się na dwóch chłopów pełniących wiejską straż i pozwolili się im ująć. Nie walczyli o swoją wolność, nie starali się, tak jak powinni, wyrwać dwom wartownikom i uciekać. Nie posiadali dokumentów i zostali odstawieni na najbliższy posterunek wojskowy, a potem odwiezieni do warszawskiej cytadeli. Tu spotkali się ze Stefanem Giecołdem i jego trzema towarzyszami, a potem zapłacili śmiercią za swoje „występne czyny”. Edward Szpek został rozstrzelany w listopadzie tego roku w Warszawie.

Stefan Giecołd, Maksymilian Gawryleńko i Piotr Lewicki, posuwali się w stronę Siedlec. Szlak ich tułaczki nie jest znany. Wiadomo tylko, że rozproszyli się i zostali schwytani każdy w innym miejscu. Giecołda ujął patrol już 4 kwietnia 1833 r. we wsi Rossorz w gminie Wiśniewo koło Siedlec. Lewickiego oddał w ręce władzy niejaki obywatel Kuszel, właściciel majątku Żelizzew, też w okolicy Siedlec. Gawryleńko wędrował o wiele dłużej, siedł ku domowi i dopiero 12 czerwca przekazał go Rosjanom ks. Radziszewski, wójt wsi Wólka Plebańska w rejonie Białej Podlaskiej. Stefan Giecołd, schwytany z bronią w ręku, został rozstrzelany w listopadzie tego roku w Warszawie. Gawryleńko, Lachowski, Lewicki, Filip Kurek, Kazimierz Sadok, Józef Bojarski i inni ludzie, z którymi zetknęli się w Królestwie Polskim Szpek i Giecołd, też ponieśli „zasłużoną” karę.

7. Oddziały por. Leopolda Białkowskiego i pchor. Feliksa Łubieńskiego

Około 19 marca 1833 r. do Wincentego Tyszkiewicza w Kolbuszowej przyjechali, według słów H. Naglerowej, bracia Feliks i Leopold Białkowscy, nowi kandydaci na naczelników okręgowych, chcąc zorganizować, przy jego pomocy swoje oddziały partyzanckie. Feliks Białkowski urodzony w Wielkopolsce, był kapitanem drugiego pułku piechoty liniowej Wojska Polskiego, miał być okręgowym lubelsko-krasnystawskim, a jego młodszy brat, urodzony w 1804 r., porucznik tego pułku, okręgowym sandomierskim. Z Białkowskim przybył też ksiądz Wincenty Żaboklicki, ich przyjaciel, niedawny polski kapelan wojskowy. Białkowscy i ks. Żaboklicki spędzili dwa dni w podweryńskim folwarczku Rejowiec, po czym Tyszkiewicz odesłał ich do wsi Zaleszany koło Zbydniowa, gdzie miały zostać sformowane ich oddziały.

Nie było to wcale łatwe, pomimo że w Galicji znajdowało się tak wielu oficerów z dawnej armii Królestwa Polskiego. Ludzie ci nie garnęli się tłumnie do szeregów powstańczych tworzonych na rozkaz Józefa Zaliwskiego. Jedni uważali, że uczestnicząc w Powstaniu Listopadowym, spełnili już swój obowiązek wobec ojczyzny. Inni nie chcieli iść na pierwszy ogień, czekali na większy rozwój sprawy. Wincenty Tyszkiewicz, Horodyńscy, Wiesiołowsy z Wojsławia i Lubomirscy z Rozwadowa oraz Antoni Karczewski mieszkający w zbydniowskiej Dzierdźówce szukali wojskowych do oddziałów Białkowskich przez kilka dni.

Tymczasem w Zaleszanach zmarł ich właściciel – baron Konopka i Białkowsy z ks. Żaboklickim przenieśli się do domu Konstantego Nowakowskiego, który dzierżawił Dzierdźówkę od Horodyńskich. W tej ostatniej miejscowości zachorował Feliks Białkowski i postanowił wstrzymać się trochę z wymarszem za granicę. Leopold Białkowski, używający teraz nazwiska Lipiński, chciał wyruszyć za brata w Lubelskie, a po jego przybyciu tam, udać się w Sandomierskie.

Oddział por. Leopolda Białkowskiego powstał dopiero przed 1 kwietnia i posiadał, jak podaje H. Naglerowa, piętnaście osób. W. Djakow mówi, że było ich tylko jedenaście. Znanymi jego członkami, oprócz dowódcy i ks. Żabolicznego, byli: Kazimierz Czechowski, Józef lub Michał Kopczyński, Jan Nowosielski i Tymoteusz Szczaran, żołnierze Królestwa Polskiego i uczestnicy Powstania Listopadowego osiadli po powstaniu w Galicji, tuż przy granicy rosyjskiej oraz Galicjanie: Antoni Karczewski, urodzony około 1813 r. też powstaniec listopadowy, Maciej Chmielowski – murarz i Piotr Rojek – murarz i bednarz pochodzący jak i Chmielowski z Radomyśla nad Sanem, Stanisław Gostyński – siedemnastoletni młodzieniec z Woli Żarczyckiej koło Leżajska, Michał Egidiusz Jakubowski – syn strażnika leśnego z Przeclawia, niewiele starszy od Gostyńskiego i Aleksander Pleniewicz, urodzony w 1815 r. w Pińczowie, a przebywający w tym czasie u krewnych we wsi Rzemień koło Wojsławia. Na krótko przed wyjściem oddziału Leopolda Białkowskiego z Dzierdźówki przybył do niej pchor. Feliks Łubieński, skierowany do niej na pewno przez Wincentego Tyszkiewicza, ten sam, który był już raz za granicą Królestwa Polskiego z Kasprem Dziewickim. Teraz chciał on iść poza nią znowu z Leopoldem Białkowskim. Białkowski polecił mu jednak tworzyć nowy oddział i ruszać z nim jego, Białkowskiego, szlakiem.

W dniu 1 kwietnia oddział Leopolda Białkowskiego otrzymał w Dzierdźówce czarne sukmany, jednakowe koszule, czerwone czapki – krakuski i broń przysланą przez Tyszkiewicza. Białkowski zapoznał przyszłych partyzantów z „artykułami partyzanckimi”

Zaliwskiego, a ks. Żaboklicki odebrał od nich przysięgę. Wieczorem Horodyńscy i członkowie oddziału udali się nad San. Przebyli go razem jeszcze z Tytusem Horochem i leśniczym Jabłońskim i w Skowierzyńskim Lesie koło Radomyśla spotkali się z Walentym Flisem, specjalistą od nielegalnego przekraczania granicy. Najbliższy dzień oddział spędził jeszcze w Galicji, uzupełniając żywność darami z Wrzaw, po czym w nocy z 2 na 3 kwietnia przeszedł granicę carskiego imperium i ruszył ostrożnie, znowu kryjąc się po lasach Puszczy Lipskiej, wzdłuż Wisły w stronę Borowa, Rachowa i Józefowa.

Białkowski planował uderzyć na Rachów, ale ominął go i dotarł do dalej położonej wsi Święciechów, stanowiącej własność Nowakowskiego, ojca Konstantego Nowakowskiego z Dzierdziówki. Przybyłemu oddziałowi partyzanckiemu starali się pomóc siostra Konstantego Helena oraz ksiądz wikary z tej miejscowości, Michał Starzyński. Ks. Starzyński przyjaźnił się z ks. Wincentym Kroczewskim ze wsi Prawno, leżącej prawie pod Józefowem i skierował Białkowskiego do niego. Białkowskiego niepokoił brak wiadomości o innych oddziałach partyzanckich i wiedział, że jego oddział jest za mały, żeby zmierzyć się z Rosjanami. Będąc w Święciechowie, postanowił wysłać ks. Żaboklickiego z powrotem do Dzierdziówki w celu przyspieszenia wymarszu oddziału Feliksa Łubieńskiego. W przedostaniu się ks. Żaboklickiego do Galicji dopomógł ks. Starzyński, dostarczając mu dobrego, chociaż głuchego chłopca przewodnika. Żaboklicki dotarł do Dzierdziówki po 10 kwietnia, gdzie oddział Łubieńskiego dopiero się organizował. Oddział L. Białkowskiego spędził Święta Wielkanocne w święciechowskim lesie, będąc w kontakcie z tamtejszymi ludźmi, którzy odnosili się do partyzantów bardzo życzliwie. W Poniedziałek Wielkanocny ks. Starzyński wygłosił w swoim kościele piękne, patriotyczne kazanie. On i ks. Kroczewski odwiedzali oddział Białkowskiego w lesie i wspomagali go pieniędzmi oraz żywnością. Drugi z księży prosił partyzantów, żeby „napadali” na jego plebanie i rabowali pożywienie. Chciał mieć alibi wobec władz w razie, gdyby Rosjanie wpadli na trop „bandy”. Obydwaj duchowni ciężko zapłacili za swój patriotyzm.

Białkowski spotykał się z chłopami z mijanych wsi, zwłaszcza z Prawna, mówił im o partyzanckiej wojnie płk Józefa Zaliwskiego, o mającej nastąpić wolności, równości i braterstwie, o zniesieniu pańszczyzny. Oddziałowi jego długo udawało się wymykać wrogim patrolom. Dopiero w dniu 23 kwietnia partyzanci spotkali się pod wsią Orabówka z ośmioosobowym patrolom kozackim. Wywiązała się potyczka, której wynik był pomyślny dla Polaków. Białkowski podszedł bowiem zrecznie do dowódcy Kozaków i zranił

go. Oficer, nie czując się zdolny do kierowania swoimi ludźmi, kazał się im wycofać. Oddział rosyjski zaalarmował jednak władze Józefowa o ujawnieniu się „szajki”. Te zaczęły organizować obławę, a za głowę dowódcy „złoczyńców” obiecano nagrodę tysiąc rubli. „Złoczyńcy” zaś dotarli pod Józefów nad Wisłą w województwie lubelskim i chcieli go zaatakować, ale czekali na przybycie pomocy z Feliksem Łubieńskim na czele. Białkowski pozostawił w Prawnie Antoniego Karczewskiego, który miał przyprowadzić oddział Łubieńskiego pod Józefów.

Oddział ten powstawał pomału w Dzierdziówce, tworzony tak jak i poprzednie przez Tyszkiewicza, Horodyńskich, Nowakowskiego, Lubomirskich, Horocha i Wiesiołowskich. Teraz w jego utworzeniu pomagała jeszcze Dziewanowska – dziedziczka Skowierzyna. Współdziałał przy tym też nieznan bliżej Jan Siesicki, przebywający chyba w tej miejscowości siostrzeniec ks. Kroczewskiego, który też wstąpił do oddziału Łubieńskiego. Oddział liczył trzynastu członków. H. Naglerowa i A. Barszczewska podają ich nazwiska, chociaż niezbyt dokładnie. Oto one: Józef Berini, Chłono, Józef Dawidowicz, Figurski, Kędziński, Krzyżanowski, Lisicki, Różański, Jan Siesicki, Szablicki, Wielgłowski i Feliks Wścieklica. Ludzie Łubieńskiego też otrzymali lasowiackie sukmany, czapki krakuski, torby myśliwskie, amunicję i broń z Kolbuszowej. Dowódca zapoznał ich z artykułami partyzanckimi, a ks. Wincenty Żaboklicki przyjął od nich przysięgę. Walenty Flis przeprowadził grupę przez granicę Królestwa Polskiego. Ks. Żaboklicki pozostał w Galicji, żeby pomagać organizować następny powstańczy oddział. Z Dzierdziówki przeniósł się on do Dymarki, ukrytej wśród lasów wioski należącej do kolbuszowskiego majątku Tyszkiewiczów, na jej leśnictwo, gdzie gospodarował leśniczy Adam Włyński. Odnajdzie go tu wkrótce Leopold Białkowski.

Tymczasem oddział Łubieńskiego prowadził od granicy do Prawna jego członek Jan Siesicki, który pochodził z tych stron i dobrze je znał. Pochód partyzantów utrudniały organizowane przez Rosjan obławy. Oddział został dostrzeżony i musiał zaraz ukrywać się przez cztery dni w święciechowskich lasach. Siesicki skontaktował się jednak jakoś z ks. Starzyńskim, zdobył od niego informacje i żywność i następnie doprowadził towarzyszy do lasów koło Prawna. Tu powstańcy odpoczywali. Młodzi wiejscy chłopcy przybyli z okolicznych wsi mówili im o pobliskich siłach rosyjskich i chcieli przystać do nich, ale jak zapisał Wścieklica: „*panowie dowódcy nie przyjmowali każąc wstrzymać się na czas późniejszy*”. Łubieński dostał się na plebanie, gdzie czekał na niego Karczewski. Niestety, ks. Wincenty Kroczewski popełnił nieostrożność. Przyjął w obecności Łubieńskiego i Karczewskiego jakiegoś przybyłego

Polaka, rachmistrza z majątku józefowskiego, który okazał się zdrajcą. Zaraz pospieszył z denuncjacją do władzy w miasteczku Józefów. Powiedział, że widział dziwnych gości i że oni gotują się zaatakować Józefów. Setnik Grekow – przywódca józefowskiej załogi, zarządził alarm i postanowił czekać na bandytów w mieście, licząc, że ich wyłapie co do jednego.

Jeszcze tego samego dnia, 29 kwietnia 1833 r., oddział Łubieńskiego połączył się w lesie pod Józefowem z oddziałem Leopolda Białkowskiego i Łubieński zaproponował niezwłoczny atak na to miasteczko. Białkowski zgodził się i obydwaj wojskowi przemyśleli plan uderzenia. Ich połączone oddziały liczyły razem dwudziestu sześciu ludzi. Dwóch z nich pozostawiono w lesie dla pilnowania złożonych rzeczy. Dwudziestu czterech partyzantów podzielono na cztery sześciuosobowe grupy operacyjne. Na czele ich mieli stać: Białkowski, Łubieński, Karczewski i Kopczyński. Grupa Białkowskiego miała zaatakować kozacką straż stojącą na rynku, Łubieński i jego żołnierze mieli zająć kwatery oficerów, a Karczewski i Kopczyński opanować stacje obok stajni końskich i zabrać znajdującą się tam broń. Oddział polski rozpoczął atak około godziny jedenastej. Liczył, że zaskoczy wroga, którego siły były o wiele większe. Tymczasem było inaczej wskutek zdrady rachmistrza. Na józefowskim rynku oczekiwał najścia dosyć duży oddział kozacki. Białkowski zaatakował go i wywiązała się walka. Do Białkowskiego przyłączyły się będące w pobliżu grupy Łubieńskiego i Kopczyńskiego. Rosjanie otoczyli je i Polacy musieli przebijać się przez szeregi rosyjskich dragonów i Kozaków. Śmiałe uderzenie zdeorientowało Rosjan, byli wśród nich ranni, a podobno nawet i zabici. Partyzanci z wymienionych trzech grup żywi, chociaż z obrażeniami, wydostali się z okrażenia oraz z miasta na pobliski cmentarz. W mieście pozostała jednak grupa Karczewskiego i położenie jej stało się tragiczne. Dwóch powstańców, w tym ranny Feliks Wścieklica wymknęło się i dotarło do swoich, czterech zaś popadło w niewolę. Byli to: Antoni Karczewski, Józef Dawidowicz, Egidiusz Michał Jakubowski i Aleksander Plenkiewicz. „Bandytów” czekała śmierć na szubienicy. Karczewski został powieszony w maju tego roku w Lublinie, trzech następnych powieszono w tym samym czasie w Borowie pod Lublinem.

Ocalony Wścieklica przekazał w swoich wspomnieniach potomnym opis bitwy w Józefowie, największej w okresie Załuszczyzny i ten smutny moment, gdy rozgorączkowani polscy bojownicy o wolność obliczyli się wśród nocy na cmentarzu i spostrzegli, że czterech brakuje. Czekali na nich trochę, ale obawiając się pościgu, ruszyli do grabowskich lasów. Tam Białkowski chciał zaplanować nowy napad na Józefów w celu odbicia ujętych

towarzyszy. Wstrzymał go czyjś głos, że może oni już nie żyją i że szkoda narażać życia innych.

Oddziały Białkowskiego i Lubieńskiego tułały się i kryły przez kilka dni po lasach i wertepach. Członkowie ich poznali słabość swoich sił i bezowocność samotnych działań. Zrozpaczeni i samotni pragnęli znaleźć się w bezpiecznym i spokojnym miejscu. Wskutek tego oddziały rozpadły się. Maciej Chmielowski, Tomasz Grabarz i Feliks Skalski przedostali się do Warszawy i pracowali tam, jako murarze. Potem wrócili do Galicji. Józef Barini szukał pomocy u Walentego Kazimierskiego, kolegi mieszkającego w Wałowicach nad Wisłą. Ten zamiast mu pomóc, oddał go, chroniąc siebie, w ręce zaborczej władzy. Barini przyplacił to życiem. Białkowski, Lubieński i kilku innych ich podkomendnych przybyli po męce partyzanckiej wędrówki, do Turbii koło Zbydniowa, po czym 10 maja dotarli do podkolbuszowskiej Dymarki do Adama Włyńskiego i ks. Wincentego Żaboklickiego. W tutejszym państwie Tyszkiewiczów trwał już okres austriackich represji, chociaż organizatorzy Zaliwsczyzny z ziemi tarnobrzeskiej usiłowali jeszcze zorganizować następny powstańczy oddział partyzancki.

8. Oddział mjr. Kaspra Dziewickiego

Oddział mjr. Kaspra Dziewickiego przekroczył granicę Królestwa Polskiego równocześnie z oddziałem Józefa Zaliwskiego w nocy z 19 na 20 marca 1833 r. Kasper Dziewicki urodził się w 1810 r. jako szlachcic wielkopolski. Posiadał gwałtowny, nieustępliwy, twardy i uparty charakter. Wcześniej wstąpił do 4 pułku piechoty Królestwa Polskiego, otrzymując wnet stopień porucznika. Członkowie tego pułku, czwartacy, zasłynęli w czasie Powstania Listopadowego z męstwa i ofiarności. Dziewicki przeszedł w pewnej powstańczej chwili pod komendę Józefa Zaliwskiego i zdobył przy nim szarżę majora. Został też przyjacielem tego pułkownika i razem z nim opuścił kraj w 1831 r. Na emigracji we Francji znalazł się najpierw w obozie w Awinionie. Musiał jednak opuścić obóz za spowodowanie w pojedynku śmierci kolegi – płk. Szlegla, byłego aktywnego rewolucjonisty. Zamieszkał wtedy w Paryżu i współpracował z Zaliwskim nad przygotowaniem antyrosyjskiej partyzantki. Miał objąć w niej funkcję okręgowego radomsko – opoczyńskiego. Historycy Zaliwsczyzny mówią, że Kasper Dziewicki ciężko przeżył zgon kolegi i szukał śmierci za ojczyznę.

Przyjechał on w pierwszej połowie marca 1833 r. do Galicji Zachodniej, do domu Józefa Przerwy-Tetmajera w Mikołajowicach pod Tarnowem. Tutaj i wcześniej po drodze spotkał się z Zaliwskim. Mocno oburzył go fakt, że w zaborze austriackim nie dokonano dobrych przygotowań do powstania i zażądał od Tetmajera ludzi i koni, grożąc, jak podaje A. Barszczewska, że jeżeli nie otrzyma

ich w odpowiednim terminie, to Tetmajerowi „*bebechy rozporze i do stawu razem z nim wrzuci*”. Wobec tego Tetmajer zebrał piętnastu czy szesnastu wojskowych mężczyzn, chociaż bez koni, a przez Wincentego Tyszkiewicza umówił jeszcze ośmiu następnych ze dworu Wiesiołowskich w Wojsławiu. Dziewicki poznał w Mikołajowicach kilku okolicznych ziemian, a wśród nich zaś Konstantego hr. Russockiego, właściciela wsi Górki koło Czermna, który szczerze popierał przyszłą partyzantkę i wybrał Górki na punkt zborny swojego oddziału. Z nich wiodła najkrótsza droga do Radomia. Russocki miał przygotować przeprawę przez Wisłę.

Franciszek Wiesiołowski opisał później we wspomnieniach, w jaki sposób odjeżdżało z Wojsławia do Górek ośmiu wojskowych. Siadali na wóz wśród białego dnia, śpiewając „*Jeszcze Polska nie zginęła*”. Żegnała ich z uniesieniem rodzina Wiesiołowskich i cała wiejska gromada. Młody Franciszek podziwiał zapał kandydatów na partyzantów, wiarę w słuszność sprawy i pomyślność przedsięwzięcia. Mówił im „do widzenia”, myśląc, że za jakiś miesiąc on też podaży za tymi bohaterami i spotka się z nimi w Warszawie, jeżeli nie w samym Petersburgu. Potem pojechał zaraz do Kolbuszowej zdać Wincentemu Tyszkiewiczowi raport ze spełnionej misji i czekał w gorączce i niecierpliwości na wieści o losie powstańców. Przyszły one wkrótce, lecz niestety niepomyślne, a nawet tragiczne.

Sformowany w Górkach oddział Kaspra Dziewickiego był dosyć znaczny. W skład jego weszli: on jako dowódca oraz Aweyde, nieznany z imienia, Dominik Breański, czyli Hamilkar Bentkowski, Chiż, Józef Cybulski, Klimkiewicz, Józef Kurzyjamski, Edward Lange, Lemberger czy Remberger – lekarz, Lenartowicz, Kazimierz Lewandowski – okręgowy piotrkowsko-sieradzki, Antoni Olkowski, Feliks Lubiński, Józef Pisarski, Błażej Przeorski, Eustachy Raczyński, Różycki, Sokolnicki, Edmund Wysocki, Edward Wroński, Wroniecki, Wierzbięta, Wincenty Zagrodzki oraz Zdebel. Oddział liczył, razem z Dziewickim, dwadzieścia cztery osoby. Wroński miał zdaje się być w oddziale zastępcą Dziewickiego. W Górkach wszyscy partyzanci dostali wełniane chłopskie sukmany, broń i żywność. W wyposażeniu ich pomagali panowie: Chwalibóg ze Szczucina, Lipowski z Maniowa i Różycki z Lenki. Dziewicki przedstawił swoim żołnierzom cel wyprawy, odczytał, już u Russockiego „artykuły partyzanckie”, odebrał przysięgę i powiedział, że pierwszym ich zadaniem będzie zniesienie posterunku kozackiego w Staszowie.

A. Barszczewska pisze, chyba za Klimkiewiczem, który później zebrał i pozostawił swoje wspomnienia, że członkowie oddziału Kaspra Dziewickiego przed wyruszeniem za granicę opowiadali sobie, chyba dla podniesienia się na duchu, bajeczki, że „car Rosji jest już zabity, że gen. Paskiewicza, księcia warszawskiego,

namiestnika Królestwa Polskiego, czeka to samo, że Warszawa już powstała i albo wyrznie załogi wojska moskiewskiego, albo uśmierci je, zatruwszy studnie w koszarach”.

O północy z 19 na 20 marca oddział był już nad Wisłą i rozpoczął przeprawę na lewy jej brzeg. Konstanty Russocki popełnił błąd, bo postarał się tylko o jedną łódź dla przewożenia powstańców. Zabierała ona po dwie, trzy osoby i przewóz ich przez rzekę trwał prawie do świtu. Wskutek tego partyzantom nie udało się oddalić wiele od granicy pod osłoną ciemności. Znaleźli się oni, uzbrojeni, na otwartym, bezleśnym terenie i zaraz zostali zauważeni przez mieszkańców, na razie Polaków. Kryli się jakoś przed patrolami, a rozmawiali ze spotkanymi rodakami, gdyż Dziewicki był, według Klimkiewicza, bardzo życzliwie ustosunkowany do chłopów i do Żydów. Chłopom mówił, że przyszli walczyć o wolność Polski oraz o zniesienie pańszczyzny i podatków. Oni zaś czasem odpłacali się wdzięcznością, czasem wręcz przeciwnie. Oddział nie mógł jednak posuwać się w całości do Staszowa i Dziewicki postanowił, żeby zaatakować bliżej położony Połaniec, znany i szanowany od czasów Powstania Kościuszkowskiego. Od karczmarza, Józefa Rybickiego spod tej miejscowości, dowiedział się, że rosyjska załoga w Połańcu liczy tylko dwudziestu sześciu Kozaków. Jednak Łubieński, Wroński i inni sprzeciwili się temu, jako rzeczy zbyt niebezpiecznej. Wskutek różnic doszło do sprzeczki wśród oficerów i oddział Kaspra Dziewickiego rozpadł się na dwie części. Przy Dziewickim zostało jedenastu mężczyzn, reszta odeszła z Łubieńskim.

Dziewicki kontynuował marsz na Staszów, lecz grupa jego wnet znowu uległa rozbiciu. Dziewicki zabrał z sobą czterech partyzantów i ruszył przodem, pozostałym zaś kazał iść za nim albo wracać do Galicji. Z Dziewickim poszli: Józef Kurzyjamski, Antoni Olkowski, Błażej Przeorski i Eustachy Raczyński. Błąkali się oni przez cztery dni po lasach i wsiach, nie znajdując zrozumienia ani u przestraszonych szlachty, ani u większości wrogo nastawionych chłopów. Tylko nieliczni panowie i wieśniacy sprzyjali powstańcom. Po czwartym dniu wędrówki Dziewicki i czterej jego towarzysze dotarli pod wieczór do jakiegoś dworku w pobliżu wsi Rataje (Rataje Kieleckie), prosząc o gościnę. Właściciel obłudnie wyraził zgodę i poczęstował zmęczonych przybyłych kolacją, ale potajemnie zawiadomił najbliższy posterunek wojskowy, że jest u niego zbrojna banda. Posterunkowi natychmiast się zjawili. Kasper Dziewicki próbował się bronić, dostał pięć kul, które jednak nie były śmiertelne. Partyzanci zostali zabrani na posterunek mieszczący się w karczmie. Kurzyjamskiego, Olkowskiego, Przeorskiego i chyba Raczyńskiego wzięto zaraz na przesłuchanie.

Rannego Dziewickiego pozostawiono w osobnej izbie. On znalazł w sobie siłę, żeby zażyć posiadaną truciznę i poprosić o trochę wody, chcąc ją popić. Tymczasem Rosjanie zrobili sąd polowy nad czterema kolegami Dziewickiego i skazali ich na śmierć. Nie wykonali jednak wyroku od razu, lecz mieli go odesłać, razem ze skazanymi do Warszawy, do zatwierdzenia przez gen. Iwana Paskiewicza, księcia warszawskiego i cesarskiego namiestnika w Królestwie Polskim. Po przesłuchaniu i osądzeniu w dniu pojmania, a było to 23 kwietnia 1833 r., Kurzyjamski, Olkowski, Przeorski i Raczyński wrócili do izby, gdzie był Dziewicki i położyli się koło niego na spoczynek. Dzielny, niespełna dwudziestotrzyletni mjr Kasper Dziewicki wtedy żył jeszcze. Zmarł dopiero w środku nocy, oddając życie Ojczyźnie. Był pierwszą śmiertelną ofiarą powstańczej próby pła Józefa Zaliwskiego. Pozostałych czterech partyzantów odtransportowano do stolicy Królestwa. Tam Paskiewicz zatwierdził wyrok śmierci dla Kurzyjamskiego, Olkowskiego i Przeorskiego. Rozstrzelano ich półtora miesiąca później w Cytadeli. Dziewiętnastoletni Eustachy Raczyński otrzymał chłostę, dwa tysiące kijów i zesłanie na bezterminowe, ciężkie roboty na Syberii. Siedmiu wojskowych pozostawionych przez Dziewickiego pod Połańcem postanowiło wrócić do Galicji, przygotować się lepiej i znowu udać się do Królestwa. Byli wśród nich Hamilkar Bentkowski i Klimkiewicz. Bentkowski udał się na wyprawę z Wojsławia i teraz chciał zaprowadzić do niego kolegów będących razem z nim. Siódemka dotarła szczęśliwie do brzozonego zagajnika nad Wisłą i przeleżała trzy dni w łożach i w wodzie, czekając na jakąś łódź, która przewiozłaby ich na galicyjski brzeg. Przyszedł im litościwie z pomocą, spotkany przypadkowo, tamtejszy chłop. Bezinteresownie, bo oni nie posiadali pieniędzy, żywił ich i załatwił przewoźnika przez rzekę. Uratowani od dalszej męki, wiedząc o zgonie Kaspra Dziewickiego, przybyli do Wojsławia i opowiedzieli swoje smutne przeżycia. Franciszek Wiesiołowski przestał myśleć o wyprawie do Królestwa Polskiego. Nie przestał jednak o niej myśleć Hamilkar Bentkowski i ruszył tam wkrótce po raz drugi z Edwardem Szpekiem. Nie wiemy, co przeszli ci partyzanci z oddziału Kaspra Dziewickiego, którzy poszli spod Połańca z Łubieńskim. Byli w okolicy Pacanowa, rozproszyli się, ale nie wpadli w ręce rosyjskie i w większości wrócili do zaboru austriackiego, skąd udawały się za graniczny kordon dalsze oddziały zaliwszczyków.

9. Oddział poruczników:

braci Sulimierskich i Potockich

Tak nazywają historycy Zaliwszczyzny oddział zorganizowany na początku kwietnia 1833 r., chyba w Księstwie Poznańskim

przez braci Faustyna i Walentego Sulimierskich, przy pomocy członków ich rodu oraz znajomych nam już ofiarnych Polaków: Konstantego Kręskiego z Grębanina i Rakowskiego z Rudniczyska. Sulimierscy byli rozsiani szeroko po obydwu stronach granicy prusko-rosyjskiej, Kręski zaś i Rakowski popierali serdecznie powstańczą sprawę. Faktycznym dowódcą zwerbowanego przez nich oddziału był por. Faustyn Sulimierski, szlachcic urodzony koło 1808 r. w Kaliszu, były oficer armii Królestwa, uczestnik Powstania Listopadowego i emigrant mianowany został przez Józefa Zaliwskiego okręgowym kaliskim. Przybył on nielegalnie do kraju na początku marca 1833 r. z Adamem Piszczatowskim i Antonim Winnickim. Pozostał w Domaninie u stryja Bogusława lub też u innych krewnych, czekając na zjawienie się brata Walentego oraz dalszych naczelników okręgowych. Nie wiemy, czy widział się z Krąkowskim i otrzymał od niego jakieś wsparcie, ale należy przypuszczać, że raczej nie.

Kilku czy kilkunastu „żurawi” ściągnęło w Poznańskie dopiero w końcu marca. Byli wśród nich Walenty Sulimierski i bracia Potoccy. Por. Leopold Potocki urodzony w 1809 r. w Poznaniu miał być okręgowym sieradzkim. Wszyscy okręgowi chcieli spełnić podjęte zobowiązanie, stworzyć swoje oddziały i walczyć z wrogiem, jednak nie było łatwo to uczynić. W Wielkopolsce przebywało niewielu emigrantów, byłych wojskowych z Królestwa Polskiego, miejscowych ochotników do powstania również brakło.

Okręgowi zbierali się tu, podobnie zresztą jak i w Galicji, grupami, licząc na późniejszy rozwój akcji. Zwerbowany z trudem oddział Sulimierskich liczył początkowo dziesięć osób. W skład jego wchodził, oprócz dowódcy i jego brata: Napoleon Egersdolff, bliżej nieznanego Antoni Hankiewicz, Polichnowski, zdaje się Ignacy, przyjezdny z Francji, jako kandydat na okręgowego, Kazimierz i Leopold Potoccy, Antoni Stankiewicz, służący Sulimierskich, Strączyński i inni.

Nieznany jest punkt, w którym oddział przeszedł granicę rosyjską i wszedł w Kaliskie. Faustyn Sulimierski marzył o ataku na swoje rodzinne miasto, Kalisz, musiał jednak tego zaniechać z braku sił. Oddział przesunął się w lasy Mazowsza, pod Zduńską Wolę i Aleksandrów Łódzki, w pobliże okolicy, przez którą przejeżdżał nieco wcześniej Antoni Winnicki. Oddział znowu się tulał, wymykając obławom. Rodacy dostarczali mu żywności i informacji. W końcu kwietnia przyłączyło się do niego siedmiu mężczyzn. Byli to trzej okręgowi: Edward Duński, Sylwester Racięski i Adam Sperczyński, niemogący utworzyć w pojedynkę oddziałów w swoich okręgach oraz ochotnicy: Feliks Bugajski, urodzony w 1815 r., Antoni Chełmicki, Antoni Derendowski i Stanisław Ostrzycki. Tak

wzmocniona grupa zaatakowała w dniu 3 maja miasto Szadek. Polacy zabili trzech Rosjan, sami nie ponosząc strat.

Potem oddział skierował się trochę dalej na wschód w stronę Łodzi pod Janowice. Obozował w lesie i tu 13 maja napadli na niego niespodziewanie Rosjanie. Walka, jak pisze A. Barszczewska, była krótka. Feliks Bugajski i Sylwester Racięski dostali się do niewoli, a następnie zostali rozstrzelani w Szadku w listopadzie tego roku. Reszta członków oddziału, z rannym Derendowskim, zdołała zbiec spod Janowca, a nawet i z Królestwa Polskiego, ratując życie i swobodę.

10. Kpt. Adam Piszczatowski

Adam Piszczatowski próbował organizować partyzantkę w imieniu Józefa Zaliwskiego w okolicy Białegostoku. Urodzony na Litwie, kapitan Wojska Polskiego i uczestnik Powstania Listopadowego emigrował do Francji, gdzie został jednym z pierwszych członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Współdziałał nad przygotowaniem Zaliwyszczyny. Mianowany drohiczyńsko – bielskim naczelnikiem okręgowym, przyjechał w Poznańskie na początku marca 1833 r. z Faustynem Sulimierskim i Antonim Winnickim. Z pomocą Rakowskiego przeszedł w dniu 20 marca granicę Królestwa Polskiego, a współdziałając z Julianem Ujazdowskim i Adolfem Łaczyńskim, wybrał się w Białostockie. Nie wiemy, w jaki sposób starał się zorganizować sobie oddział, jak myślał prowadzić działalność partyzancką i kto mu pomagał. Wiemy, że kpt. Adam Piszczatowski został schwytyany w dniu 22 czerwca w lasach pod Surazem. Znalaziono przy nim tekst instrukcji, „artykułów partyzanckich”, przysięgę oraz odezwy do Rosjan. Rozstrzelano go 20 stycznia 1834 r. na drodze do Zabłudowa, pomiędzy Białymstokiem, a wsią Skorupy.

Znamy prawie dokładnie dzieje ośmiu oddziałów: oddziału Zaliwskiego i Dmochowskiego, Dziewickiego, Szpeka i Giecołda, Białkowskiego, Łubieńskiego, braci Sulimierskich i Potockich, Borzewskiego i Zawiszy oraz Wołowicza. Oddziały Chodźki, Duckiego, Dornfelda oraz Bojarskiego zostały tylko wspomniane. Posiadamy natomiast jeszcze wzmianki o innych naczelnikach albo ich działalności partyzanckiej prowadzonej wtedy w Królestwie Polskim i na Litwie. Byli to: Andrzej Majewski nad Wartą, Aleksander Czaki w Płockiem, Wincenty Migurski w Radomskim, Piotr Jankowski w Lubelskiem, Józef Hordyński w Białostockiem i Szymon Konarski w Grodzieńskim. Hordyński przebywał u znajomego, niewidomego

Józefa Sasinowicza, byłego oficera napoleońskiego i naraził go na zesłanie na katorgę syberyjską. Szymon Konarski, znany później emisariusz Młodej Polski, w 1833 r. był okręgowym mariampolsko-kalwaryjskim. Przybył w Augustowskie z kolegą Berensdorffem, skontaktował się z bratem w Dobkiszkach i mieszkał jakiś czas w domu ziemianki Osipowskiej. Nie utworzył oddziału partyzackiego i zagrożony aresztowaniem, wyjechał do Prus.

W okresie partyzantki Zaliwskiego naczelnicy okręgowi rozpowszechniali wśród Polaków odezwy i proklamacje. Jedną z odezw znalazła pewna kobieta w dniu 8 kwietnia, to jest w drugim dniu Świąt Wielkanocnych, w łódzkim kościele rzymskokatolickim. Dała ją do przeczytania tkaczowi, ten zaś przekazał ją władzy, wywołując zatrzymania, śledztwa i indagacje. Treść odezwy była mądra i piękna. Wzywała ona Obywateli Województwa Mazowieckiego do walki o wolność, równość i niepodległość ludzi i wiązała tę sprawę z walką wszystkich narodów europejskich ciemnionych przez tyranów: „Tyran całą rachubę zasadza na wojsku, nie pomnąc, że i żołnierz jest człowiekiem i obywatelem”. Odezwa wzywała tych, którzy noszą broń dla ujarznienia ludów, żeby zrozumieli swój błąd i powinność człowieka wobec człowieka. Zachęcała do przyłączenia się do swoich braci zniewolonych w ich dążeniach wolnościowych, bo rewolucja wszystkich ludów zwycięży, a Polak, chociaż gnębiony, nie upada, lecz wznosi się do ducha czasu. Odezwa ta była podpisana słowami „Zemsta Ludów”.

Józef Zaliwski i wysłani przez niego z Francji na ziemie polskie emisariusze „żurawie”, nie stanowili żadnej siły antyrosyjskiej i nie wywołali ogólnopolskiego powstania narodowowyzwoleńczego. Zostali albo wyłapani i skazani na śmierć, albo zmuszeni do ucieczki. Ruch powstańczy stłumili Rosjanie w zarodku.

Podobnie słabe i nieprzynoszące żadnych sukcesów były rewolucyjne wystąpienia karbonariuszy w Niemczech i we Włoszech, podjęte w kwietniu tego samego roku. Wiemy, że karbonariusze ci liczyli głównie na pomoc polskich oficerów z Wielkiej Emigracji. Oni nie chcieli zawieść rachub spzymierzeńców i wyruszyli ku nim. Z Francji udał się wtedy do Frankfurtu nad Menem pięciuset osobowy oddział polski dowodzony przez płk. Jakuba Antoniniego, a drugi taki oddział, nazywany „Hufcem Świętym”, skierował się pod dowództwem płk. Ludwika Oborskiego do włoskiej Sabaudii, pozostającej w niewoli austriackiej. Jednak zanim oddziały te dotarły, najczęściej na piechotę, do miejsc przeznaczenia, ruchy powstańcze były już uśmierzone i one musiały się wycofać.

Wymarzona przez węglarzy powszechna, europejska walka o wolność ludów i tym razem musiała ulec przełożeniu na okres późniejszy. W maju 1833 r. dotarły na Zachód wiadomości

o porażce wyprawy Józefa Zaliwskiego. Emigranci, zwłaszcza z obozu arystokratycznego, podnieśli złowrogi krzyk przeciwko temu pułkownikowi za spowodowanie nowego rozlewu krwi i zwiększenie represji zaborców wobec Polaków. Tylko nieliczne osoby, a wśród nich Adam Mickiewicz, usiłowały bronić „szalonych” powstańców przeciwko głosom ludzi rozsądnych, a może czasem i tchórzliwych. Nasz wieszcz narodowy pisał w gazecie „Trybuna Ludów”: „Gdziekolwiek jest ucisk wolności i walka o nią tam jest i walka o ojczyznę i za nią wszyscy bić się powinni”.

Powstańcza próba Józefa Zaliwskiego na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego z 1833 r. upadła. Wówczas wydawało się i jeszcze dzisiaj wydaje się wielu naszym rodakom, że była to próba niepotrzebna, bezrozumna i tragiczna. Faktycznie tak było. Zaliwszczyzna stanowiła jednak ogniwo w łańcuchu polskich ruchów wyzwoleniczych, świadectwo tego, że pewien procent Polaków nigdy nie pogodził się z niewolą i stale jest gotowy do walki o jej zrzućenie. Przypomniła zaborcom grożące im „polskie niebezpieczeństwo”, budziła sumienie patriotyczne współziomków, wysuwała i popularyzowała nowoczesne problemy społeczne i rozwijała metody działania konspiracyjnego, partyzanckiego, aktualne do dzisiaj dla ludzi zmuszonych do nierównych zmagania z silniejszym przeciwnikiem. Partyzantka Zaliwskiego była wkładem byłych powstańców listopadowych w walkę o niepodległość Polski, którą utrzymuje się albo odzyskuje tylko krwią i żelazem.

IV. WINCENY HR. TYSZKIEWICZ
WSPÓLORGANIZATOR PARTYZANTKI
PLK. JÓZEFA ZALIWSKIEGO W GALICJI
(JEGO RÓD, RODZINA I DZIEJE DO 1832 R.)

Główną bazą antyrosyjskiej partyzantki Józefa Zaliwskiego miała być Galicja Zachodnia, wchodząca klinem widel Wisły i Sanu w ziemię Królestwa Polskiego, a polecenie prowadzenia przygotowawczej pracy powstańczej przekazał Joachim Lelewel, za pośrednictwem emisariusza Waleriana Pietkiewicza, Wincentemu hr. Tyszkiewiczowi – byłemu pułkownikowi armii polskiej, współwłaścicielowi Kolbuszowej w okręgu tarnowskim. Dzięki temu Kolbuszowa weszła w związek z Zaliwszczyzną i jest wspomniana w pracach historycznych.

Wincenty hr. Tyszkiewicz, potomek starych magnackich rodów, litewskiego i polskiego, uważany był przez Lelewela i wielu innych ówczesnych ludzi za pierwszorzędną osobistość, za doświadczonego i zasłużonego bojownika o wolność Rzeczypospolitej

Obojga Narodów. Jego rodzinny kolbuszowski dom cieszył się wielkim poważaniem wśród galicyjskiej szlachty i było z niego blisko poza rosyjski kordon graniczny. Do poważania Tyszkiewiczów z Kolbuszowej przez szlachtę przyczynił się też, oprócz zacności ich rodu fakt, że ojciec Wincentego, stryjowie, sam Wincenty i trzech jego bracia walczyli o wolność Polski u schyłku jej istnienia, w epoce napoleońskiej i później. Jeden z nich zginął w tragicznej wyprawie moskiewskiej z 1812 r., pozostali przyplacili służbę oczywiście utratą zdrowia i majątności.

Wincenty Tyszkiewicz, współorganizator partyzantki Zaliwskiego, miał w 1832 r. już poza sobą połowę ciekawego, aktywnego, może nawet burzliwego życia spędzonego na różnych ziemiach przedrozbiorowego państwa polskiego. Służył on od młodzieńczych lat w wojsku Księstwa Warszawskiego, w siedemnastym roku życia otrzymał stopień podpułkownika, trochę później francuski Order Legii Honorowej. Następnie był pułkownikiem II pułku jazdy w Królestwie za Wielkiego Księcia Konstantego, demokratą, członkiem tajnych spisków, powstańcem listopadowym odznaczonym Złotym Krzyżem Orderu *Virtuti Militari*, emigrantem w Niemczech i w Galicji.

Wincenty Tyszkiewicz urodził się 10 kwietnia 1795 r. w Kolbuszowej, jako drugi syn Łucji Franciszki księżniczki Lubomirskiej, współwłaścicielki i przyszłej spadkobierczyni tego miasta oraz jego okolicy i Jerzego Janusza hr. Tyszkiewicza z Litwy, tytułującego się panem na Łohojsku, Poniemuniu i Upicie. Gdy Wincenty przyszedł na świat, jego rodzice nie mieszkali jeszcze w Kolbuszowej na stałe. Osiedlili się w kolbuszowskim dworze w 1805 r. i dali przez to początek pierwszemu chyba galicyjskiemu odgałęzieniu wielkiego, licznego, litewsko-ruskiego rodu Tyszkiewiczów.

Ród ten wywodzą genealogowie od Monwida czy Moniwida, wnuka księcia Gedymina, a za jego pierwszą siedzibę podają Połagę, gród pod Kłajpedą w Kurlandii, gdzie żyli Gedyminowicze. Gedymin zorganizował w pierwszej połowie XIV wieku państwo Litwę, synowie jego podbili olbrzymie naddnieprzańskie obszary Wielkiego Księstwa Kijowskiego, nazywanego też Rusią Kijowską, a najstarszy z wnuków – Jagiełło, zagrożony przez wrogów, szczególnie przez Krzyżaków i Moskwę, zawarł w 1385 r. unię z Królestwem Polskim. Obiecał wcielić do niego wszystkie ziemie litewsko-ruskie i został po przyjęciu wiary rzymsko-katolickiej jego królem. Wspomniany już Monwid, stryjeczny brat Jagiełły, książę kiernowsko-słonimski i wojewoda wileński, podpisał w 1413 r. w Horodle, jako pierwszy z Litwinów, akt drugiej unii polsko-litewskiej zacieśniającej związki pomiędzy szlachtą obydwu krajów. Monwid zawarł w Horodle przyjaźń z Janem Tarnowskim z Tarnowa, wojewodą krakowskim

i przyjął w miejsce swojego znaku, gedyminowskiej Pogoni, herb Tarnowskich, Leliwę: srebrny półksiężyc i gwiazdę na błękitnym polu, pod pióropuszem i koroną. Herbu tego używali wszyscy jego potomkowie, Tyszkiewiczowie z linii starszej, łohojskiej oraz z młodszej, która dobrała sobie przydomek Skumin.

Łohojską linię Tyszkiewiczów zapoczątkował w XVI w. Bazyli, pierworodny syn Tyszki, nazywany też z ruska Wasilem. Był on w młodości dworzaniem króla Zygmunta Starego, potem oficerem w wojsku litewskim, odznaczającym się dzielnością w ówczesnych wojnach, zwłaszcza w bitwie z Moskwą pod Orszą. Bazyli Tyszkiewicz ożenił się w 1516 r. z Aleksandrą księżniczką Czartoryską, dziedziczką miasta Łohojsk na Białorusi i przynależnego do niego majątku, liczącego wiele tysięcy hektarów ziemi. Zaraz po ślubie w tym samym roku dostał Bazyli od króla dziedziczny tytuł hrabiego na Berdyczowie i Łohojsku. Tytuł ten potwierdzali jego potomkom późniejsi władcy Polski, a po jej rozbiorach i władze zaborcze. Bazyli otrzymał od ojca duże posiadłości na ziemi kijowskiej: Berdyczów, Bernawkę, Kodnię, Machnowkę, Ożerany, Rudniki i Słobodyszczce, ale główną siedzibę swojego rodu założył on w Łohojsku. Majątek łohojski leżał w powiecie borysowskim na zachód od Mińska w pięknej okolicy wśród spletanym rzek, łąk, lasów i gorących źródeł. Było stąd tylko niecałe trzysta kilometrów od Warszawy, stolicy zjednoczonej Polski i Litwy.

Bazyli hr. Tyszkiewicz zbudował w Łohojsku nowy murywany, renesansowy zamek, który zasłynął wkrótce ze wspaniałych zbiorów dzieł sztuki. W wieku dojrzałym Bazyli został starostą mińskim i pińskim oraz wojewodą podlaskim i smoleńskim, a umierając w drugiej połowie XVI w., podzielił swoje dobra pomiędzy czterech synów i córkę. Łohojsk z przynależnościami otrzymał drugi z kolei syn Bazylego, Jerzy nazywany z ruska Jurijem; potomkowie Jerzego wojewody brzeskiego i starosty kilku ziem i jego żony Kotówniej, prowadzą nas w linii prostej do Jerzego Janusza hr. Tyszkiewicza, męża Łucji Franciszki z Lubomirskich, ojca Wincentego.

Zanim przedstawię tu niektórych z tych bojarów, wspomnę, że Skumin – Tyszkiewiczowie, trzymali się Wileńszczyzny, a inni rozsiadli się licznie po wszystkich ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i na Kijowszczyźnie włączonej po Unii Lubelskiej do Korony Polskiej.

W rodzinach Tyszkiewiczów przychodziło na świat w XVI i XVII w. liczne potomstwo, zwłaszcza płci męskiej. Nadawano im podczas chrztu po kilka imion dla zapewnienia jak największej ilości świętych patronów. Córki wydawano za mąż odpowiednio wyposażając, synów kierowano do państwowej służby wojskowej

i cywilnej, chyba mniej zwracano uwagę na przygotowanie ich do zarządzania rozległymi majątkami ziemskimi. Historycy podkreślają, że Tyszkiewiczowie ulegli spolszczeniu już w drugiej połowie XVI w. i że wszyscy odznaczali się wielką zacnością charakterów: byli pobożni, gospodarni, uczciwi, szlachetni, hojni dla ludzi i ofiarni dla kraju. Razem z urodzeniem i majątkiem przejmowali oni obowiązek sprostania czynom swoich przodków. Bardzo wielu z nich ginęło młodo, czasem bezpotomnie w ciągłych zmaganiach Rzeczypospolitej z Tatarami, Moskwą, Turcją, Kozakami i innymi nieprzyjaciółmi. Niektórzy zostawali duchownymi, księżmi, biskupami, przeorami klasztorów. Ci, którzy żyli życiem świeckim, bywali oficerami głównie w wojsku litewskim: pułkownikami, generałami, czasem i hetmanami. W cywilu zostawali ciwunami, tradycyjnymi na Litwie urzędnikami ziemskimi, starostami, kasztelanami, wojewodami, marszałkami, a więc i senatorami. Niektóre stare ich siedziby przechodziły, jako posag córek, w ręce innych feudałów, oni zaś zdobywali przez związki małżeńskie czy zakup nowe dwory, zamki, pałace i należące do nich posiadłości ziemskie.

Można jednak stwierdzić, że z upływem wieków i rozrastaniem się Tyszkiewiczów, rody ich w większości ubożały. Jak rzeka, która rozlewając spłyca się, tak i niektórzy Tyszkiewiczowie z linii łohojskiej również tracili z czasem pozycję bogatych magnatów. Przyczynił się do tego w dużym stopniu, poza sprawami demograficznymi i naturalnymi postępowymi przemianami gospodarczo-społecznymi, upadek Rzeczypospolitej Polskiej oraz udział w walkach o odzyskanie niepodległości. Udział ten przypłacało się w XIX w. cierpieniem fizycznym, duchowym oraz utratą majątków. Przeżycia takie dotknęły na pewno Jerzego hr. Tyszkiewicza – ojca Wincentego i samego Wincentego.

Od Jurija hr. Tyszkiewicza z Łohojska z XVI w. do Jerzego Janusza męża Łucji z Lubomirskich, ojca Wincentego i jego rodzeństwa, wiodli w XVII i XVIII w., syn po ojcu, następujący właściciele tego miasta i majątku: Marcin, Józef, Mikołaj, Emanuel, Władysław, Teodor i Stanisław Antoni. Mieszkali oni, od czasu Teodora, razem z braćmi w Łohojsku, chociaż posiadali różne posiadłości, dzielili go na części w razie potrzeby, potem jednoczyli i oni oraz ich potomkowie tytułowali się panami na nim. W czasie „potopu” Szwedzi spalili zamek i miasto Łohojsk. Miasto, zamieszkałe w dużej mierze przez Żydów, odbudowywało się pomału, zamek zaś pozostał w ruinie przez całe sto lat. Tyszkiewiczowie mieszkali gdzieś w jego pobliżu w pomieszczeniach zastępczych. W 1739 r. właściciele Łohojska: dwaj bracia Teodor i Michał, ludzie niemłodzi już i posiadający własne rodziny, znowu podzielili go pomiędzy siebie. Teodor otrzymał połowę włości, ale

z niewiadomego powodu opuścił je i osiedlił się z żoną i młodszymi dziećmi na ziemi kijowskiej, gdzieś niedaleko od Berdyczowa. Swoją część Łohojski przekazał on chyba trochę później najstarszemu synowi Stanisławowi Antoniemu, który został w przyszłości ojcem Jerzego i dziadkiem Wincentego Tyszkiewicza.

Stanisław Antoni hr. Tyszkiewicz był jeszcze bogatym magnatem. Urodził się w 1727 r. chyba w Łohojsku, ale już w nim nie mieszkał. Po kilku latach nauki służył w wojsku, pnać się po stopniach oficerskich szarż i został w końcu generałem – porucznikiem. Po 1760 r. ożenił się z Ewą Białozorówną, podstolanką litewską, dziedziczką wiejskiego majątku Poniemuń i miasta Upita, położonych niedaleko od większej miejscowości Poniewicze na Żmudzi. Mieszkał zapewne z żoną w Ponieuniu. W 1763 r. młoda para przeznaczyła ruiny łohojskiego zamku na klasztor oo. Bazylianów, pomagając odpowiednio go odbudować. W cywilu Stanisław Antoni doszedł do stanowiska ciwuna eiragolskiego, kasztelana mścisławskiego i żmudzkiego oraz otrzymał ustanowione przez Stanisława Augusta Poniatowskiego Ordery Orła Białego i Świętego Stanisława. Będąc zapobiegliwym gospodarzem, zakupił jeszcze majątki: hrabstwo Krystyngowskie, Strzednik i w 1782 r. Balwierzyski. Ta ostatnia posiadłość leżąca w pobliżu Mariampola, gdzie trochę później urodził się Józef Zaliwski i Kowna, licząca dwanaście tysięcy hektarów ziemi, stała się ostatnią siedzibą kasztelana Stanisława Antoniego hr. Tyszkiewicza.

Posiadał on czworo dzieci: córkę Eleonorę i synów, z których pierwszym był Janusz, generał litewski u schyłku państwa polskiego, drugim Jerzy Janusz, późniejszy mąż Łucji Franciszki z Lubomirskich, trzecim zaś Tadeusz, słynny w dojrzałym wieku ze szlachetności, patriotyzmu i udziału we wszystkich wojennych kampaniach Polaków i Litwinów od 1792 do 1831 r. Został on również generałem w armii Księstwa Warszawskiego, wcześniej natomiast trzymał do chrztu w Kolbuszowej bratanek, Wincentego, syna Jerzego i Łucji.

Jerzy Janusz hr. Tyszkiewicz urodził się w 1768 r. pewnie w Ponieuniu. Uczył się trochę, a potem wstąpił do pułku jazdy petyhorskiej, czyli pińskiej. W 1790 r. wybrano go, rotmistrza i już kawalera orderów Orła Białego i Świętego Stanisława, posłem żmudzkiem na Sejm Czteroletni, nazywany również Wielkim. Właśnie w czasie obrad tego Sejmu poznał Jerzy w Warszawie i wkrótce poślubił Łucję Franciszkę, córkę Jerzego Marcina księcia Lubomirskiego, generała – porucznika wojska polskiego, starosty barskiego, kazimierskiego, lipnickiego i olsztyńskiego, kawalera niemieckiego Orderu Świętego Huberta oraz Anny Marii z hr.

Hadyk de Futak, półwęgiarki, przeszła dziedziczkę Kolbuszowej, małego miasta w Galicji.

Wieś Kolbuszowa powstała w drugiej połowie XV wieku w powiecie pilzneńskim przynależnym do województwa w Sandomierzu, na południowym krańcu dawnej Puszczy Sandomierskiej, w małej kotlinie nad rzeką Trześnią, nazwaną później Nilem, wśród piaszczystej równiny pokrytej wielkimi wydrami żółtego piasku, otoczonej w dalszej kolejności przez rozległe sosnowo-liściaste lasy. Ziemia ta należała wówczas do władców Polski – Piastów, na przełomie XIV i XV w. przeszła jednak w ręce prywatnych panów feudalnych. W XVI w. Kolbuszowa i jej okolica należały do Stanisława Tarnowskiego, który ufundował kolbuszowską parafię, potem do Mieleckich, a w 1616 r. kupił te ziemie Stanisław Lubomirski, hrabia na Wiśniczu, wojewoda krakowski i lwowski, wybitny mąż stanu i wódz, od 1647 r. książę Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Lubomirski tworzył w Małopolsce wielkie latyfundium dla swojego rodu i ozdabiał je zamkami, pałacami, kościołami i klasztorami. W Kolbuszowej wznosił on też drewniany pałac, stojący na wschód od kościoła, na rozległym dziedzińcu otoczonym czworoboczną fosą. Pałac uchodził za arcydzieło sztuki budowlanej. Wśród powstałych przy nim zabudowań był długi modrzewiowy budynek oficyny dworskiej, usytuowany na zewnątrz fosy, zwrócony zachodnią stroną ku jednemu z dwóch sąsiadujących ze sobą stawów. Obydwa stawy przytykały do przepływającej rzeki, przez groblę pomiędzy stawami prowadziła droga, idąca od Rzeszowa i miejscowości bliższych Kolbuszowej, do kolbuszowskiego kościoła, a następnie do Mielca. Staw, nad którym stała oficyna, otrzymał potem miano „Morza Czerwonego”.

Wnuk Stanisława, Józef Karol hr. Lubomirski, dalej pan na Wiśniczu i starosta wielu ziem założył po 1683 r. pod pałacem swoim z dawną zwanym Kolbuszowa, miasto o tej właśnie nazwie. Wytoczył mu rynek przed kościołem, na zachód od rzeki i stawów, otrzymał od Jana III Sobieskiego pozwolenie na odbywanie na nim targów i jarmarków, a prawa i obowiązki mieszczan określił w dokumencie z 1700 r. Zachęcał ludzi „wszelkiej kondycji” do osiedlania się w nowym mieście, budowania domów murowanych „wieżnych” oraz zajmowania się rzemiosłem i handlem. Jako pierwszych mieszkańców osadził grupę swoich wojskowych, którzy zajęli się wyżej wymienionymi zajęciami oraz uprawą niewielkich gospodarstw rolnych.

Z rzemiosł rozwinęło się w Kolbuszowej najbardziej w następnym stuleciu artystyczne meblarstwo i rozsławiło młode miasteczko w całej Rzeczypospolitej a nawet i dalej. Handel trunkami, kolbuszowskimi meblami i innymi towarami przejęli ściągający tu

prędko Żydzi. Z upływem czasu Kolbuszowa stała się handlowym i administracyjnym centrum dla otaczającego ją, należącego do Lubomirskich terenu, który zintegrował się w ich dominium, czyli państwo. Obejmowało ono ukryte wśród lasów dawne i nowo powstałe wsie, jak: Bukowiec, Nowa Wieś, Świerczów, Siedlanka, Werynia, Dubas, Zarębki, Mechowiec, Ruda, Dymarka i trochę późniejsza Hadykówka. Inny charakter miały dwie wsie przylegające blisko do miasta Kolbuszowa, mianowicie jego przedmieścia: Kolbuszowa Górna i Kolbuszowa Dolna.

W pierwszej połowie XVIII wieku kolbuszowskie dominium przeszło na krótko w posiadanie Sanguszków. Za nich to podobno tutejsza rzeka otrzymała nazwę Nilu, a staw przed oficyną dworską stał się „Morzem Czerwonym”. Po słynnej transakcji z 1753 r. cały majątek z Kolbuszową na czele powrócił znowu do Lubomirskich. Dostał go, razem z posiadłościami na Rusi, na Wołyniu, Podolu i kijowszczyźnie, Antoni Benedykt, syn Jerzego z Rzeszowa, zamieszkały w Janowcu nad Wisłą, a po nim jego syn Marcin Jerzy książę Lubomirski. Książę Marcin Jerzy Lubomirski urodzony w 1732 r. zdobył w młodości, w czasie podróży po Francji i służby w wojsku pruskim podczas wojen śląskich, opinię hulaki i utracjusza. W roku 1765 ożenił się on z Anną Marią von Hadyk, córką austriackiego generała i Marii Lichnowskiej i zdawało się początkowo, że małżeństwo odmieni go na dobre. Chciał służyć sprawom kraju i zdolny był do ofiarnego dla niego czynu. W tym czasie jednak Polacy nie mieli już siły, żeby decydować o losie swojej ojczyzny; decyzja ta przechodziła w ręce władców rosyjskich. Marcin Lubomirski należał do grupy magnatów i szlachty, która usiłowała się temu sprzeciwić. W 1768 r., już jako generał wojska polskiego, starosta Baru na Podolu i innych grodów, przystąpił do zawiązanej właśnie w Barze konfederacji, skierowanej przeciwko carowej Rosji, rozciągającej władzę nad Polską i ulegającemu jej zbytnio królowi polskiemu. Po porażce walk z Rosjanami, przybyłymi na pomoc królowi Poniatowskiemu na Podolu, został marszałkiem konfederacji krakowskiej i walczył dalej w Małopolsce, wydając na wojnę własne środki materialne i ponosząc różne straty. Jedną z tych strat był kolbuszowski pałac zbudowany niegdyś przez Stanisława Lubomirskiego, spalony w 1769 r. przez polskiego przeciwnika księcia Marcina. Pałac nie został już odbudowany. Na dwór w Kolbuszowej zaadaptował sobie książę oficynę stojącą nad „Morzem Czerwonym”. W tym budynku przyszedł na świat w ćwierć wieku później wnuk księcia Marcina, Wincenty Tyszkiewicz.

Wcześniej jednak, w 1770 r. w czasie konfederacji barskiej, urodziła się Łucja Franciszka, córka księcia i przyszła matka Wincentego. W dwa lata później, południowa Polska, a w niej

i Kolbuszowa, dostała się – w wyniku pierwszego rozbioru – do niewoli austriackiej. Otrzymała nazwę Galicji i Lodomerii. Marcin książę Lubomirski zamieszkał wtedy z rodziną w swoich wołyńskich posiadłościach, ale najczęściej przebywał w Warszawie, stolicy okrojonego, rzekomo jeszcze wolnego państwa polskiego. Pogodził się z królem i nie stracił stopnia generalskiego. Rezydował w kupionym pałacu „Pod blachą”, położonym obok królewskiego zamku. Roztoczył opiekę nad stołecznym teatrem i powrócił do wesołego życia. Trwoniał olbrzymie sumy pieniężne uzyskiwane dzięki sprzedaży dóbr, zwłaszcza na Rusi. Skokietowany jeszcze w siedemdziesiątych, czy już w osiemdziesiątych latach przez młodziutką wojewodziankę kijowską, Honoratę Stempkowską, rozwiódł się z Anną Marią z Hadików, pozostawiając jej córkę, majątek kolbuszowski, a może i jakieś wioski na Ukrainie. Utrzymywał jednak przyjazne stosunki towarzyskie z byłą żoną oraz córką, które też często bywały w stolicy i na królewskim dworze. Na dworze tym często gościli różni Tyszkiewiczowie, ponieważ dwaj spośród nich: Wincenty i Ludwik, poślubili bratanicę króla Stasia. Wincenty hr. Tyszkiewicz, urodzony w Łohojsku, jako wnuk pozostałego tam Michała, brata Teodora, został mężem Marii Teresy z Poniatowskich, córki gen. księcia Andrzeja, siostry księcia Józefa, referendarzem wielkim koronnym, panem na znacznej białoruskiej posiadłości Świsłocz. Ludwik Skumin – Tyszkiewicz, pan na podwileńskich Dubinkach czy Dzikuszkach i innych włościach, mąż od 1775 r. Konstancji Poniatowskiej, córki księcia Kazimierza, był ulubieńcem Stanisława Augusta, hetmanem polnym, podskarbin i marszałkiem wielkim litewskim oraz budowniczym wspaniałego pałacu przy Krakowskim Przedmieściu, słynnego do dzisiaj obiektu architektonicznego.

Tymczasem Łucja Franciszka Lubomirska wyrosła na piękną pannę i w patriotycznej atmosferze Sejmu Czteroletniego poznała w Warszawie w 1790 r. i poślubiła Jerzego Janusza hr. Tyszkiewicza, rotmistrza petyhorskiego, posła żmudzkiego, zacnego Litwino-Polaka tytułującego się panem na Łohojsku, Poniemuniu i Upicie, gorącego zwolennika, przygotowywanej, a następnie uchwalonej Konstytucji 3-go Maja. Nie wiemy dokładnie, ale można przypuszczać, że młodziutka para przebywała w czasie obrad Sejmu Wielkiego w stolicy, stałym zaś miejscem jej zamieszkania miał być Poniemuń. W którejś z tych miejscowości urodził się w 1791 r. pierworodny syn Jerzego i Łucji, Jarosław Maurycy hr. Tyszkiewicz.

Obrady sejmu przerwała jednak tragiczna konfederacja targowicka i wojna rosyjsko-polska, przynosząca drugi rozbiór Polski. W czasie wojny Jerzy był zapewne w wojsku. Nie ma jednak

na ten temat wiadomości. Zapisano zaś, że podczas Powstania Kościuszkowskiego został on członkiem litewskiego rządu powstańczego nazwanego Deputacją Centralną, prezesem Komisji Porządku. W powstaniu tym uczestniczyli też dwaj bracia Jerzego, Janusz generał litewski i rotmistrz Tadeusz, adiutant gen. Jakuba Jasińskiego, świadek jego zgonu na warszawskiej Pradze. Po upadku Insurekcji powstańcy starali się przeczekać gdzieś w obcych stronach pierwsze represje władz rosyjskich. Jerzy Janusz hr. Tyszkiewicz również opuścił Litwę i pojechał z żoną, synkiem, bratem Tadeuszem i gronem przyjaciół, wśród których mieli być księża Hugo Kollataj i Kazimierz Konopka, do Kolbuszowej. W kolbuszowskim dworze nad „Morzem Czerwonym” mieszkała wtedy matka Łucji Tyszkiewiczowej, Anna Maria z Hadyków, odznaczona austriackim Krzyżem Gwiazdzystym. Właśnie w czasie tego pobytu Jerzego i Łucji w Kolbuszowej, rodzina ich powiększyła się w kwietniu 1795 r. przez przyjście na świat drugiego ich syna. Ochrzcił go zaraz z wody i soli tutejszy ksiądz proboszcz Kapuściński, nadając imiona Wincenty Ferreriusz Jerzy Tadeusz. Obowiązki rodziców chrzestnych pełnili Tadeusz hr. Tyszkiewicz i panna Katarzyna Szatkowska, a wszystko to jest zapisane ozdobnymi literami w parafialnej księdze ochrzczonych. Wnet potem małżonkowie Tyszkiewiczowie powrócili z dziećmi do Poniemunia. Tam w 1796 r. urodził się im trzeci syn Henryk, potem czwarty, Jerzy Henryk, a następnie dwie córki: Adelajda i Klementyna.

W Kolbuszowej pozostał i to na kilka lat, rotmistrz Tadeusz Tyszkiewicz, człowiek miły, spokojny i bardzo prawy. Dopiero w 1801 r. wyjechał stąd do Francji z zamiarem wstąpienia do Legionów Polskich J. H. Dąbrowskiego. Nie uczynił on tego jednak pod wpływem niechętnego Napoleonowi Tadeusza Kościuszki, ale pozostał w Paryżu, aby studiować inżynierię wojskową. W 1806 r., gdy Napoleon podjął wojnę z Prusami jako wojnę polską, Tadeusz wrócił do Warszawy opuszczonej przez Prusaków, podjął współpracę z księciem Józefem Poniatowskim, zorganizował oddział Gwardii Narodowej ubrany w piękne stroje i witał na jej czele, razem z księciem Józefem, cesarza Francuzów, wjeżdżającego w grudniu tego roku w warszawskie mury. Napoleon wziął Gwardię do swojej służby, a jej dowódcą, kpt. Tadeusz hr. Tyszkiewicz, został ulubionym cesarskim adiutantem. Odbył przy boku „boga wojny” kampanię pruską z 1807 r., ale zawiedziony postanowieniami pokoju w Tylży tworzącym zamiast Polski Księstwo Warszawskie, poprosił o zwolnienie ze służby przy cesarzu, a wstąpił do armii Księstwa. Został w nim wkrótce pułkownikiem i dowódcą II pułku jazdy w legii księcia Józefa Poniatowskiego. W cztery lata później przyjechali do Tadeusza i wstąpili do jego pułku trzej bratankowie

pragnący rozpocząć, zgodnie z rodową tradycją, działalność dla kraju. Trzej Tyszkiewiczowie przyjechali z Kolbuszowej w Galicji, gdzie mieszkali z rodzicami wg G. Białyni-Chołodeckiego od 1805, a H. Naglerowej od 1806 r.

Nie wiemy, co spowodowało osiedlenie się Jerzego Janusza i Łucji Franciszki z dziećmi w tej galijskiej posiadłości. Można jednak przypuszczać, że Jerzy nie posiadał udziału w Łohojsku, że otrzymał go po ojcu starszy brat Jerzego, Janusz, a Jerzy dostał z ojcowskiej schedy Poniemuń i Upitę – majątki, które zostały mu skonfiskowane. Jerzy uchodził za dobrego, zapobiegliwego gospodarza i na pewno lekkomyślnie się ich nie pozbył. Dóbr tych nie otrzymał żaden z synów Jerzego i Łucji, a w drugiej połowie XIX w. posiadały one licznych właścicieli.

Okolo 1800 r. wykruszali się rodzice tej pary małżeńskiej. Ewa z Białozorów zmarła już wcześniej; jej mąż Stanisław Antoni rozstał się z życiem w 1801 r. w Balwierzyszkach, przeznaczając je synowi Tadeuszowi; Marcin książe Lubomirski osiadł na starość w podkolbuszowskiej wsi Trzęsówka, gdzie zmarł w 1800 r., a spoczął w kościele parafialnym w sąsiedniej wsi Cmolasy; Anna Maria z Hadików spędziła swoje ostatnie lata jako rezydentka na dworze księcia Sanguszki w Tarnowie i gdy odeszła na zawsze w 1803 r., pogrzebano ją na tamtejszym starym cmentarzu. Wdzięczna córka Łucja postawiła jej nagrobek. Może Jerzy i Łucja mieszkali jakiś czas w Balwierzyszkach i opuścili je na wieść o powrocie z Francji ich spadkobiercy Tadeusza. Wiadomo, że Łucja otrzymała w 1805 r. austriackie odznaczenie, Krzyż Gwiazdzisty. Począwszy od 1805, aż do 1811 roku przebywała ona z dziećmi, a na pewno i z mężem w Kolbuszowej. Trzymała tu do chrztu kolbuszowskie dzieci: dworskie i mieszczańskie. Stwierdzają to zapisy w wymienionej już parafialnej księdze chrztów, nazywające ją: „*Illustrissima Comitissa de principibus Lubomirski Lucia Tyszkiewiczowa, Heredissa bonarium Kolbuszowa*”. Nie ma zaś w tej księdze żadnego zapisu odnoszącego się do męża Łucji. Nie istnieją też żadne wzmianki o dziecięcych latach Wincentego i jego rodzeństwa. Ludwik Jabłonowski zapisał tylko we wspomnieniach, że Wincenty Tyszkiewicz otrzymał wychowanie i nauczanie „domowe”, czyli prawie żadne, ale on szlacheckim sprytem z podchwyconych rozmów i przerzucanych romansów przeczuwał i odgadywał wszystko. Wyrastał, jak jeszcze Jabłonowski dodał, na niezwyklego człowieka o rosłej budowie ciała, orlim wyglądzie, ujmującej serdeczności i czynnej naturze. Był też Wincenty Tyszkiewicz z Kolbuszowej odważny od młodych lat i wcześniej nauczył się strzelać celnie z pistoletu. Dlatego też, mając szesnaście lat, stał się niechcący sprawcą rodzinnej tragedii, matkobójcą. Zastrzelił on bowiem przypadkiem

swoją matkę, czterdziestoletnią Łucję Franciszkę Tyszkiewiczową. Do tego dramatu doprowadziła sama Łucja, mająca wesołe i żartobliwe usposobienie. Przy rodzinnym stole kolbuszowskiego dworu powtarzano modne wówczas opowiadania o duchach i grasujących rozbójnikach. Hardy Wincenty, słuchając tego, nie okazywał strachu, matka zaś chciała go przestraszyć i wypróbować. Poszła w księżycową noc 27 maja 1811 r. okryta białym prześcieradłem, razem ze stróżem pod okno pokoju śpiącego już Wincentego. Stróż uderzał w okiennicę i krzyczał coś grubym, nieswoim głosem; przebudzony Wincenty otworzył okiennicę, miał w ręku broń i wystrzelił do białej zjawy. Strzał był celny. Łucja wydała krzyk bóleści i umarła. Tragiczny ten wypadek zanotowała istniejąca już gazeta lwowska, przekazali potomnym pamiętnikarze i zapisał też ksiądz proboszcz w kolbuszowskiej księdze zmarłych. Łucja Franciszka hr. Tyszkiewiczowa, ostatnia właścicielka Kolbuszowej z rodu Lubomirskich została pochowana w tym mieście w krypcie pod kaplicą Pana Jezusa, w parafialnym kościele. Przedwczesny zgon Łucji rozbił jej dom i na pewno z tego powodu trzej prawie już dorośli synowie Łucji i Jerzego Tyszkiewiczów udali się do Warszawy, stolicy Księstwa Warszawskiego, do stryja, wkrótce już generała i wstąpili do dowodzonego przez niego II pułku ułanów.

Wprawdzie Józef hr. Tyszkiewicz w pracy „Tyszkiewicziana” wspomina tylko, że w pułku tym w latach 1811-1812 służyli Wincenty i Henryk Tyszkiewiczowie, ale z pewnością był z nimi i ich najstarszy brat, Jarosław Maurycy. Bracia ci wzięli udział w 1812 r., podobnie jak i stryj oraz kilku innych Tyszkiewiczów z Litwy i Białorusi, w wielkim znowu tragicznym wydarzeniu – w napoleońskiej wyprawie na Moskwę. Wiemy to właśnie z powyższej pracy Józefa Tyszkiewicza. Interesował się on 17 Pułkiem Jazdy Litewskiej stworzonym przez jego przodka, a po przybyciu Napoleona na Litwę, dołączonym do Wielkiej Armii. Wspomina też wszystko, czego się dowiedział o jego członkach – Tyszkiewiczach. Informacji tych było jednak niewiele, bo cała dokumentacja francuskiej armii uległa zniszczeniu podczas straszliwego odwrotu. Trzech Tyszkiewiczów z Kolbuszowej jechało konno na wschód w szeregach II pułku jazdy Księstwa Warszawskiego, który wchodził w skład dywizji jazdy gen. Kamińskiego i 5 korpusu francuskiego, stanowiącego przednią straż prawego skrzydła wielkiego wojska. Brali udział w utarczkach z Rosjanami i w bitwach pod Mirem Smoleńskim, Możajskiem i Borodino. Józef Tyszkiewicz nie napisał nic o Jarosławie, Wincentemu przyznaje stopień podpułkownika, najwięcej zaś wspomina Henryka. Henryk bowiem, adiutant w II pułku ułanów Księstwa, przeszedł po bitwie pod Smoleńskiem, z tego pułku, awansowany z majora na podpułkownika, do

17 pułku Jazdy Litewskiej. Jeżeli chodzi o wysokie szarże wojskowe kolbuszowskich Tyszkiewiczów uzyskane w tak młodym wieku, to można chyba stwierdzić, że rzemiosło wojenne mieli oni z pewnością wrodzone, że wtedy brakowało oficerów, no i koligacje ich też odgrywały swoją rolę.

Autor pracy „Tyszkiewicziana” przekazał nam wiadomość, że jakiś Tyszkiewicz zginął w bitwie pod Borodino, a gen. Tadeusz hr. Tyszkiewicz dostał się pod Medyną do niewoli rosyjskiej. Tyszkiewiczem poległym pod Borodino był Jarosław Maurycy, najstarszy syn Jerzego Janusza i Łucji Franciszki, mający lat dwadzieścia jeden. Gen. Tadeusz Tyszkiewicz popadł w niewolę w czasie odwrotu Wielkiej Armii z Moskwy, gdy jego jednostka osłaniała lewe jej skrzydło. Zainteresował się nim gen. Michał Kutuzow, główny dowódca wojsk carskich, obdarzył tysiącem rubli na drogę i wysłał kibitką daleko od frontu, aż do Archangielska. Wincenty i Henryk Tyszkiewiczowie byli wśród nielicznych żołnierzy i oficerów Wielkiej Armii, którzy wrócili z moskiewskiej wyprawy; służyli dalej w swoich pułkach i uczestniczyli w dalszych napoleońskich kampaniach z 1813 i 1814 r. Brali na pewno udział w Bitwie Narodów pod Lipskiem i przeżyli śmierć księcia Józefa Poniatowskiego. Nie wiemy, w jakich krajach i miejscowościach znalazł się Wincenty Tyszkiewicz ze swoim II pułkiem ułanów oraz kiedy i za co otrzymał on Order Legii Honorowej. Henryk Tyszkiewicz brał udział w walkach w Niemczech i w Danii, był dwa razy ranny, szlak jego wiódł przez Hamburg, Wejsmar, Eistet, Zegeberg, gdzie pozostawał on aż do 1815 r. Postępował, jak zapisał Józef Tyszkiewicz, z chwałą dla siebie i dla imienia polskiego.

W pułku ułanów Księstwa dowodzonym przez księcia Schwarzenberga służył też w 1813 i 1814 r., Jerzy Henryk, czwarty, najmłodszy syn Jerzego i Łucji Tyszkiewiczów. Trwało to jednak niedługo. Wincenty i Henryk wrócili, po upadku Napoleona z Europy Zachodniej do Księstwa Warszawskiego, przekształconego na Królestwo Polskie ze swoimi pułkami; Wincenty był pułkownikiem w II pułku ułanów, jak długo, nie wiadomo. Henryk opuścił wojsko w 1817 r., gdzie potem przebywał, trudno odgadnąć. Wincentego zaś nazywają pamiętnikarze Łukasinińczykiem, musiał zatem należeć do tajnego spisku mjra Waleriana Łukasinińskiego, do zawiązanej przez niego w 1819 r. organizacji wolnościowej o nazwie Wolnomularstwo Narodowe, nazwanej w 1821 r. Towarzystwem Patriotycznym. H. Naglerowa pisze, że Wincenty był uczestnikiem tajnych związków rosyjskich i po ich ujawnieniu schronił się przed prześladowaniem do Galicji. Towarzystwo Patriotyczne, już za Łukasinińskiego rozciągało działalność także i na ziemie litewsko-białoruskie i ukraińskie należące przed rozbiorami do Rzeczypospolitej.

W 1822 r. policja rosyjska wpadła na trop organizacji i podjęła aresztowania i procesy. Walerian Łukasiński został skazany na dziewięć lat więzienia, ale wywieziony do kopalni w Nereczyńsku zmarł tam po pięciu latach aresztu.

H. Naglerowa nie podaje, czy Wincenty Tyszkiewicz był zagrożony aresztowaniem w 1822 r., gdy ujęto Łukasińskiego i innych, czy w cztery lata później. Zdaje się, że chyba później. Towarzystwo Patriotyczne nie przestało istnieć po 1822 r.; przywódcą jego był ppłk Seweryn Krzyżanowski. Weszli do niego obszarnicy z Królestwa, Rusi i Ukrainy pragnący przyłączyć do Królestwa ziemie białoruskie i ukraińskie. W 1824 r. Komitet Centralny Towarzystwa Patriotycznego nawiązał kontakt z rosyjskimi szlacheckimi rewolucjonistami, członkami Stowarzyszenia Północnego i Południowego; polscy rewolucjoniści byli członkami tych związków i chcieli działać wspólnie dla obalenia caratu i przeprowadzenia rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. W grudniu 1825 r. spiskowcy rosyjscy podjęli w Petersburgu próbę powstańczą przeciwko nowemu carowi – Mikołajowi I, która otrzymała nazwę powstania dekabrystów. Władze carskie stłumiły słaby, źle przygotowany i przeprowadzony ruch. Czołowych jego przywódców straciły, innych zesłały na syberyjską katorgę. Odkryto też wtedy związki pomiędzy dekabrystami, a członkami istniejącego Towarzystwa Patriotycznego.

Wincentemu hr. Tyszkiewiczowi teraz chyba groziło ujęcie przez policję, ale w 1826 r. uciekł on przed nią do Galicji. Tu został jednak aresztowany przez Austriaków współpracujących z Rosją w zwalczaniu polskich rewolucjonistów. Sprawa na razie jest bliżej nieznana. H. Naglerowa pisze, że przebywał przez osiem miesięcy w więzieniu lwowskim i przechodził proces, z którego pozostało niewiele dokumentów. Wincenty jakoś wybronił się i po pewnym czasie pojechał z powrotem do zaboru rosyjskiego, zdaje się, że na Wołyń. Chyba tam ożenił się w 1827 r. i mieszkał do wybuchu Powstania Listopadowego. Nie wiemy, jak w tym czasie żył ojciec Wincentego, Jerzy Janusz. On pewnie postarał się w 1816 r., wobec zgonu w 1814 r. swojego starszego brata Janusza, o zwolnienie z zesłania do Archangielska brata Tadeusza. Tadeusz hr. Tyszkiewicz powrócił do Balwierzyszek i oddanego mu przez zmarłego kuzyna Wincentego hr. Tyszkiewicza, męża Marii Teresy z Poniatowskich, majątku Świsłocz. Wkrótce ożenił się, został ojcem dwóch córek, a stracił swoje duże, piękne posiadłości za przystąpienie do rządu litewskiego w czasie Powstania Listopadowego i wyjazd na Wielką Emigrację po jego upadku. W podobnym chyba czasie, co i gen. Tadeusz, stanął po raz drugi na ślubnym kobiercu Jerzy Janusz, były mąż Łucji Franciszki. Gdzie i z kim nie wiadomo, ale

według genealogii J. S. Dunin-Borkowskiego w 1819 r., przyszedł na świat jego piąty syn, który otrzymał imię Jarosława po przyrodnim bracie, poległym pod Borodino. Jerzy Janusz, hr. Tyszkiewicz zmarł w 1831 r. w okresie Powstania Listopadowego we Lwowie. Mały jeszcze Jarosław żył w kolbuszowskim dworze pod opieką przyrodniej siostry, Adelajdy.

W latach dwudziestych XIX w. potomkowie Łucji Franciszki i Jerzego Janusza zakładali własne domy. Henryk hr. Tyszkiewicz, były oficer z armii Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, poślubił w 1823 r. Eufrozynę Szolayską, córkę Stanisława, właściciela ziemskiego i marszałka szlachty w powiecie humańskim na Podolu. Henryk został panem na niewielkim majątku Oczeretna czy raczej Oczeretnia w okolicy Dolnego Dniepru. Gdy zmarł on w trzydzieści lat później, spoczął w klasztorze w Berdyczowie. Jerzy Henryk hr. Tyszkiewicz, związany z Kolbuszową, pojął w 1825 r. za żonę Felicję, córkę Kajetana hr. Reya z niedalekiego Przeclawia, dziedziczkę Weryni, sprzedanej niegdyś przez Marcina księcia Lubomirskiego oraz małych własności ziemskich w pobliskich wsiach Kupno i Widelka. Jerzy, nazywany przez Ludwika Jabłonowskiego „Grubym Jurem” tytułował się panem na Weryni i Widelce, zarządzał też faktycznie, zwłaszcza od śmierci ojca, całym majątkiem kolbuszowskim, stanowiącym w okresie partyzantki płka Józefa Zaliwskiego, rodzinną współwłasność Tyszkiewiczów. Klementyna Tyszkiewiczówna, młodsza siostra Wincentego, wyszła około 1825 r. za mąż za Konstantego Ruckiego z Małej koło Ropczyc, gdzie zamieszkała.

W kolbuszowskim dworze nad „Morzem Czerwonym” pozostała z przyrodnim bratem Jarosławem, Adelajda Tyszkiewiczówna. Poślubiła ona dopiero w 1838 r. Pawła Neymanowskiego z okolicy Jasła, dzierżawcę folwarczku Rejowiec koło Weryni. Wiemy już, że w 1827 r. ożenił się i Wincenty Tyszkiewicz. Wziął on ślub z Febronią z Szolayskich, siostrą bratowej Henrykowej, rozwiedzioną z Michałem hr. Moszczeńskim, matką czworga dzieci. Nie wiadomo, czy Wincenty Tyszkiewicz dostał od ojca jakiś majątek, czy mieszkał w posiadłościach żony. J. S. Dunin – Borkowski nazywa go panem na Niewierzu, posiadłości wiejskiej w powiecie szamotulskim. Powiat ten leżał jednak wtedy w Wielkim Księstwie Poznańskim i Wincenty przed 1848 r. nie miał z nim kontaktów; mieszkał on z żoną gdzieś na Wołyniu. Tam też jest wieś Niewierz koło Brodów i może właśnie w niej był pierwszy własny dom Wincentego Tyszkiewicza. W tym domu, dokładnie nie umiejscowionym, urodził się w 1828 r. pierwszy syn Wincentego i Febronii, zapisany przez genealogów jako Janusz, a pewnie Jerzy Janusz. Pamiętnikarze, a za nimi pisarze historyczni podają, że po wybuchu Powstania

Listopadowego, pewnie wczesną wiosną 1831 r. Wincenty i Henryk Tyszkiewiczowie przystąpili do organizowania ruchu powstańczego na Wołyniu i Podolu, od Bugu po Dniepr. Wincentego wybrała tamtejsza szlachta jego naczelnikiem oraz posłem do Sejmu w Królestwie Polskim z podkijowskiego okręgu skwirskiego. Był wtedy z Wincentego Tyszkiewicza, według L. Jabłonowskiego „niezwykły człowiek, rosły i gładki w obejściu, serca prawego i gorącego charakteru, namiętny, energii niepomamowanej; zdawał się być stworzonym na dyktatora”. Brakowało jednak Wincentemu, jak dodaje ten pamiętnikarz, pewności siebie i dlatego, gdy do powstania na Ukrainie przystąpił stary generał Benedykt Kołozsko, Wincenty oddał mu jego kierownictwo.

Wincenty chciał zebrać na Wołyniu i Podolu, co najmniej dwadzieścia tysięcy powstańców, było to jednak niemożliwe. Do walki przystępowała tylko szlachta, której było niewiele, a siły rosyjskie były wielkie. Wobec tego polski ruch powstańczy na Ukrainie upadł, pomimo, że dowództwo z Królestwa Polskiego usiłowało przyjść mu z pomocą. Wincenty Tyszkiewicz przedostał się wtedy do Królestwa, gdzie działania wojenne trwały nadal. Przeprowadziła go tam, w chłopskiej odzieży, przez rosyjski obóz gen. Rudygera na Lubelszczyźnie, dzielna Polka, panna Regina Wisłocka, ofiarna pracownica powstańczych szpitali polowych. W Królestwie Wincenty miał brać udział w bitwie pod Ostrołęką i uczestniczył w pracach Sejmu oraz reaktywowanego Towarzystwa Patriotycznego. Był on, tak jak i płk Józef Zaliwski, członkiem delegacji bolimowskiej, mającej rozpatrzyć postępowanie gen. Jana Skrzyneckiego. Może Wincenty Tyszkiewicz starał się przez brata Jerzego Henryka z Kolbuszowej i Weryni w Galicji o zdobycie broni i amunicji dla powstania, a może Jerzy czynił to z własnej inicjatywy, w każdym razie wiemy tylko o jednym transporcie broni zakupionym w lecie 1831 r. przez Jerzego Henryka Tyszkiewicza, który przybył do Weryni i miał stąd odejść przez Zbydniów do Królestwa Polskiego. Transport ten zakupił Jerzy Henryk rzekomo we Lwowie, u kupca Galixelliego, będąc tam w sierpniu w związku ze zgonem ojca, Jerzego Janusza. Transport zawierał około stu karabinów, dwieście pięćdziesiąt pistoletów i półtora korca saletry. Być może, że nie kupił tego sam Jerzy Henryk, lecz Komitet Obywatelski zorganizowany we Lwowie przez galicyjską szlachtę pod przewodnictwem Franciszka Ksawerego hr. Krasickiego dla wspierania Powstania Listopadowego, do którego Jerzy Henryk należał. W każdym razie, zanim transport odszedł do Królestwa, przyszła z niego wieść o upadku powstania i broń została w Weryni, ukryta w zabudowaniach dworskich. W dwa lata później,

w 1833 r. przysporzyła ona wiele kłopotów Jerzemu Henrykowi, skąd żonie i rodzeństwu.

Tymczasem Wincenty Tyszkiewicz otrzymał w Królestwie, przy końcu Rewolucji Listopadowej, Złoty Krzyż *Virtuti Militari* i po kapitulacji Warszawy przeszedł do Księstwa Poznańskiego, skąd po okresie internowania udał się na emigrację, na razie do Lipska w Niemczech. W Lipsku Wincenty spotkał wielu wychodźców polskich, a wśród nich i Walerego Zwierkowskiego, przyjaciela i agenta Joachima Lelewela, który organizował, jak już wiemy, przerzut emigrantów polskich do Francji i znał już myśl Lelewela o zbieraniu sił do nowego powstania. H. Naglerowa pisze, że Wincenty Tyszkiewicz współdziałał przy udzielaniu pomocy Polakom i przy urządzaniu w Lipsku obchodów 41. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Jeżeli nie został on karbonariuszem jeszcze przed Powstaniem Listopadowym, to teraz stał się nim na pewno. Pobyt Wincentego w tym niemieckim mieście opisał później we wspomnieniach Ryszard Wagner, znany kompozytor. W 1832 r. był on młodym wrażliwym chłopcem i mocno przeżywał dramat polskiego Powstania Listopadowego; garnał się do przybyłych do Lipska jego uczestników, podziwiał ich i czcił. Największym zaś bohaterem, wspaniałą gwiazdą, świecącą wśród Polaków-tułaczy, ucieleśnieniem ideału powstańca był dla Ryszarda właśnie Wincenty hr. Tyszkiewicz. Wagner zobaczył go po raz pierwszy w „Gewandhaus”, słynnej lipskiej sali koncertowej, podczas koncertu muzyki Bethovena; potem spotkał Wincentego w domu swojego szwagra, Fryderyka Broskhausa, wydawcy – księgarza, karbonariusza, przewodniczącego Komitetu Przyjaźni Niemiecko-Polskiej. Ogorzała twarz i szlachetna, bardzo wielkopańska postawa Tyszkiewicza, jego szamerowana kurtka i beret z czerwonego aksamitu, wprawiły chłopca w niesłychany zachwył.

Wincenty Tyszkiewicz jeździł po Lipsku w czterokonnej karecie, przed którą uciekali w popłochu uliczni przechodnie. Chwilami bywał on, według Wagnera, bardzo smutny i wyrażał troskę o żonę i synka pozostawionych na Wołyniu. Smutek jego wnet jednak przemienił się w radość, bo w lecie 1832 r. przyjechała do Lipska Febronia Tyszkiewiczowa z czteroletnim Januszkiem, cudownie pięknym, jak zanotował Wagner, dzieckiem. Febronia też przeżywała boleśnie klęskę Powstania Listopadowego, ale myślała o ratowaniu egzystencji swojej rodziny, chronieniu tego, co można było jeszcze uratować. Jechała do Wiednia starać się osobiście u cesarza o pozwolenie dla męża i dla siebie na pobyt w Galicji. Pani hr. Tyszkiewiczowa otrzymała paszporty na pobyt czasowy w Galicji. Wskutek tego Wincenty Tyszkiewicz nie ruszył na dalszą emigrację do Francji. We wrześniu 1832 r. był już w Kolbuszowej

i podpisywał, jako pierwszy z rodzeństwa, sporządzony tu wtedy spis inwentarzowy wspólnego kolbuszowskiego majątku. Trochę później wyjechał z żoną i dzieckiem do miejscowości Nawaria koło Lwowa, należącej do Faustyna Szolańskiego, krewnego Febronii Tyszkiewiczowej. Tam odnalazł Wincentego w listopadzie 1832 r. Walerian Pietkiewicz, emisariusz Joachima Lelewela i przekazał mu polecenie czynienia przygotowań dla partyzantki płk Józefa Zalińskiego.

Początki Służby Zdrowia w powiecie kolbuszowskim

W życiu współczesnych ludzi olbrzymią rolę odgrywają sprawy lecznictwa. Były one ważne dla populacji ludzkiej w dawnych czasach i w starożytnej Grecji, gdy Hipokrates, pierwszy znany z imienia lekarz świata, zapisał słowa złożonej przysięgi. Głosiła ona, że będzie ochraniał życie człowieka od chwili jego poczęcia do naturalnej śmierci i udzieli pomocy każdemu potrzebującemu. Słowa te były przez wieki i dzisiaj są drogowskazem dla wszystkich szlachetnych, uczciwych pracowników służby zdrowia. W dawnych czasach bardzo długo z pomocy lekarskiej korzystali tylko ludzie zamożni. Wielu ludzi biednych, dotkniętych przez choroby, umierało w wieku dziecięcym, młodym i starym, często nie wiedząc, jaka choroba skraca ich życie. W dzisiejszych czasach korzystanie z lecznictwa zostało udostępnione ludziom wszystkich klas, stanów i zawodów. Służba zdrowia została wspaniale rozbudowana, chociaż i teraz w Rzeczypospolitej Polskiej, znajduje ona różne kłody na swojej drodze, m. in. kłody natury materialnej.

Urodziłam się, wychowałam i prawie całe życie przeżyłam w mieście Kolbuszowa. Odbyłam studia historyczne, pracowałam jako nauczycielka historii w szkole średniej, kocham ojczyzną przeszłość i interesuję się jej zagadnieniami. Należę do kolbuszowskiego Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Goslara, gromadzącego ludzi o zainteresowaniach podobnych do moich. Opracowujemy zagadnienia z przeszłości regionu, drukujemy w miarę możliwości, żeby uchronić to, co było, od zapomnienia i przekazać do wiadomości młodszemu pokoleniu. Jednym z zadań, które podjęliśmy, było opracowanie dziejów kolbuszowskiej służby zdrowia.

Należy zauważyć, że zebranie materiałów dotyczących powstania i rozwoju służby zdrowia w powiecie kolbuszowskim to olbrzymi wysiłek. Formy organizacyjne tej służby zmieniały

i zmieniają się. Lecznictwo zrodziło się jako prywatne. U nas od końca XIX wieku do roku 1939 było częściowo dotowane przez władzę państwową. W Polsce z lat 1945-1989, nazywanej Polską Rzeczypospolitą Ludową, było całkowicie utrzymywane przez państwo i bezpłatnie udostępnione wszystkim obywatelom. W 1989 r. upadła Polska Ludowa, upadł jej ustrój socjalistyczny i wrócił ustrój kapitalistyczny. Razem z nim powróciło tylko częściowe dotowanie służby zdrowia przez państwo. Duży jej procent stał się znowu domeną prywatną.

Pragnąc opracować zagadnienie powstania i rozwoju służby zdrowia w powiecie kolbuszowskim, upamiętnić postacie zacnych lekarzy, aptekarzy, pielęgniarek i położnych, którzy oddali ludziom, ratując ich zdrowie, nieocenione usługi, podjęłam rozmowy z panem inżynierem Zbigniewem Strzelczykiem, obecnym dyrektorem Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Kolbuszowej. Staralam się zainteresować go opracowaniem zagadnienia rozwoju lecznictwa na naszym terenie, przedstawieniem ludzi, którzy ofiarnie w nim pracowali z wielkim pożytkiem dla innych. Inż. Z. Strzelczyk z miejsca wyraził na to zgodę. Tak powstał zespół ofiarnych ludzi, który podjął pracę. Sama spisałam to, co słyszałam, co wiem o powstaniu służby zdrowia w mieście Kolbuszowa i przedstawiam to poniżej czytelnikom.

Kolbuszowa i pobliskie jej miejscowości wyrosły w południowej części Kotliny Sandomierskiej, na ubogiej, piaszczystej ziemi, którą niegdyś porastała Puszcza Sandomierska, a i dzisiaj rosną liczne, chociaż młodsze już lasy, częściowo sosnowe, częściowo liściaste. Klimat mamy umiarkowany, dobry dla zdrowia człowieka. Strony te przeszły w XIV wieku z rąk Piastów, władców państwa polskiego, w prywatne ręce prywatne hrabiów Tarnowskich z Tarnowa, herbu „Leliwa”. Jacyś ludzie chyba mieszkali tutaj wcześniej, ale średniowieczną wieś Kolbuszowę, założył na początku XVI wieku na prawie niemieckim Stanisław Tarnowski. Nieco na wschód, na wyższym położonym terenie, powstała w tym czasie wieś Werynia. Wnet po założeniu wsi Kolbuszowa, Tarnowscy zbudowali w niej drewniany kościół parafialny pod wezwaniem Wszystkich Świętych i ufundowali parafię rzymskokatolicką. Około roku 1570 powstała przy kościele szkołka parafialna dla chłopców. W roku 1581 we wsiach Kolbuszowa i Werynia mieszkało, jak odkrył w XIX wieku historyk Adolf Pawiński, 66 rolników z rodzinami, 20 zagrodników z rolą, 12 komorników, 12 rzemieślników i 10 ubogich. Mogło to być około 500, 600 osób. Płacili właścicielowi ziemi czynsze, dawali daniny.

W 1616 r. tereny wsi Kolbuszowa i okoliczne ziemie, na których wyrastały kolejne wsie, kupił Stanisław Lubomirski herbu

„Szreniawa”, hrabia na Wiśniczu, starosta sandomierski. Zorganizował majątek kolbuszowski, w którym funkcjonowały później wsie: Bukowiec na południu, ku zachodowi Jaciska nazwane z czasem Nową Wsią, Świerczów, Siedlanów, czyli z czasem Siedlanka, Zarębek, czyli Zarębki, Werynia, Cmolas, Trzęsówka, a także późniejsza Hadykówka, Poręby, Ruda, Dymarka, nazwane niedawno Porębami Dymarskimi. Administracyjnym centrum tego majątku była Kolbuszowa, w której Lubomirski zbudował drewniany pałac z rozległym dziedzińcem, otoczony fosą, wypełnioną wodą. W pobliżu pałacu położone były trzy stawy. Ani on, ani jego dzieci nie mieszkali tu stale, lecz bywali okresowo. Bogaty ten pan na pewno miał na swoim dworze lekarza. Stanisław Lubomirski dostał od cesarza Niemiec tytuł księcia jego kraju.

Józef Karol hrabia Lubomirski, wnuk Stanisława, kolejny dziedzic majątku kolbuszowskiego, który żył w latach 1638-1702, założył miasto Kolbuszowę. Podobno w roku 1683 wytyczył mu rynek, plac targowy, tuż pod południowym bokiem kościoła parafialnego, gdzie zbiegały się drogi prowadzące w różne strony: do Przecławia, Rzochowa, Mielca, Tarnobrzega, Weryni, Rzeszowa i Sędziszowa. W 1690 r. dostał od króla Jana III Sobieskiego pozwolenie na odbywanie w mieście cotygodniowych targów i pięciu dorocznych jarmarków. W styczniu 1700 r. wystawił dokument, w którym pozwolił osiedlać się w mieście ludziom wszelkiej kondycji, stawiać domy, uprawiać wyznaczone pola, wyrabiać rzemiosło i prowadzić handel i szynkować alkohole. Nie wiadomo, jak funkcjonowała władza miejska. Zapewne później ukształtowała się rada miejska z burmistrzem na czele.

Pola, które oddawał w użytkowanie przyszłych mieszczan, znajdowały się w pobliżu pól kościelnych, to jest z prawej strony drogi prowadzącej z południowego rogu rynku przez Nową Wieś, i Niwiska koło Przecławia do Dębicy, Tarnowa i Krakowa. Dzisiaj miejski odcinek tej drogi nosi nazwę ulicy Obrońców Pokoju. W tamtym czasie chłopci byli przywiązani do ziemi i rzadko któremu udało się dostać do miasta. W miastach zaś osiedlali się głównie ludzie wówczas wolni, swobodni, to jest członkowie rodów drobnoszlacheckich, opuszczający rodzinne domy za chlebem, wchodzący w służbę u bogatej szlachty i porzucający ją z tej czy z innej przyczyny. W mieście brali w uprawę kawałek pola i dorabiali na życie, ucząc się jakiejś gałęzi rzemiosła i potem uprawiając je. W Kolbuszowej i jej okolicy rozwinęły się rzemiosła drzewne: ciesielstwo, stelmachowstwo (budownictwo), stolarstwo, bednarstwo, tokarstwo, a także kowalstwo i ślusarstwo. W XVIII wieku rozwinęło się w mieście ozdobne stolarstwo, meblarstwo, które początku XIX wieku rozświetliło Kolbuszowę na ziemiach polskich

i poza nimi. W końcu tego wieku katolicycy mieszczenie przestawili się na szewstwo, czyli wyrób obuwia.

Wspomniany Stanisław Lubomirski pozwalał osiedlać się w swoich posiadłościach Żydom, którzy w innych miastach nie byli zbyt lubiani przez mieszczan katolików, a nawet z nich wypędzani. Za Józefa Karola Lubomirskiego mieszkało już w mieście Kolbuszowa trzy rodziny żydowskie. Według doktora Kazimierza Skowrońskiego, historyka, odkrywcy przeszłości Kolbuszowej, który żył w latach 1907-1974, właściciele ziemi kolbuszowskiej pozwolili Żydom, nazywającym siebie Izraelitami, utworzyć w Kolbuszowej po roku 1730, swoją gminę, świątynię (bożnicę), cmentarz i szpital. Może był to raczej przytułek dla biednych czy chorych Izraelitów. Podobny szpital – przytułek dla biednych, chorych lub samotnych katolickich mieszkańców wsi Kolbuszowa założyli jeszcze panowie Tarnowscy w drugiej połowie XVI wieku. Utworzyli parafię szpitalną, mieszczącą się trochę na południe od kościoła Wszystkich Świętych. Na skraju ziemi oddanej szpitalowi – przytułkowi, prawie przy rynku, utworzono cmentarz katolicki, a przy nim Stanisław Tarnowski wystawił w XVI wieku drewniany kościółek szpitalny pod wezwaniem św. Stanisława. Budynek szpitala, długi, drewniany, chyba późniejszy niż ten z XVI w., może już z XVIII w., z wysokim dachem, stał na południowy zachód od cmentarza, z lewej strony drogi, wychodzącej z rynku, nazwanej najpierw ulicą Sędziszowską, potem, w XX wieku, ulicą Józefa Piłsudskiego. Stary, drewniany budynek, przykryty pewnie najpierw dachem z gontu, potem z papy, był mi znany i stał zamieszkały do czasów Polski Ludowej. Ulica Sędziszowska, przechodząca w drogę do Sędziszowa, była zamieszkała przez mieszczan. Żydzi osiedlili się po wschodniej stronie rynku przy rzece; mieli tam bożnicę, łaźnię i rzeźnię drobiu. Wspomniany szpital żydowski stał do XX wieku niedaleko od szpitala katolickiego, z drugiej strony ul. Sędziszowskiej. Nie wiadomo, kiedy został zlikwidowany. Żydzi utrzymujący się z prowadzenia handlu, wyrabiania niektórych rzemiosł, jak piekarstwo, cukiernictwo, kuśnierstwo, złotnictwo, zegarmistrzostwo, z czasem opanowali rynek i otaczające go ulice, ale mieszkali i w innych miejscach, wśród katolików, zwłaszcza przy skrzyżowaniu ulic, prowadząc sklepy.

Miasto Kolbuszowa rozbudowywało się w kierunku południowo – zachodnim. Na północ od kościoła parafialnego rozciągały się ziemie kościelne. Na wschodzie i południu były ziemie folwarczne, dworskie. W roku 1784 w mieście mieszkały 682 osoby wyznania katolickiego. Liczba Żydów była pewnie trochę mniejsza, ale nie jest znana. W tym czasie Łucja Franciszka księżniczka Lubomirska, dziedziczka majątku kolbuszowskiego, wyszła za

maż za Jerzego Janusza hrabiego Tyszkiewicza. Wówczas majątek kolbuszowski z miastem Kolbuszową przeszedł na blisko półtora wieku w posiadanie arystokratycznej rodziny Tyszkiewiczów. Natomiast obszary dawnej wsi Kolbuszowa, rozdzielone miastem, dostały w zarządzie dworskim nazwy: Kolbuszowa Dół (na północy) i Kolbuszowa Góra (na południu). Z czasem zostały zorganizowane dwie wsie – Kolbuszowa Dolna i Kolbuszowa Górna.

Prawdopodobnie w XVIII wieku mieszkał już w Kolbuszowej – mieście, jakiś lekarz medycyny, może był to felczer, a może znachor. Nie zachowała się jednak o tym żadna wiadomość. Wiadomo, że lekarze żyli już w naszym mieście w drugiej połowie XVIII wieku. Polskę i Polaków dotknęła wówczas wielka tragedia zgotowana przez zaborczych, zbrodniczych władców sąsiednich państw. Polska, będąca królestwem, ale nazywana przez rządzącą szlachtę Rzeczypospolitą, przestała istnieć jako państwo. Potężni, silni władcy Rosji, Prus i Austrii najechali zbrojnie potężnymi armiami i podzielili pomiędzy siebie, ziemie polskie. Polacy nie byli w stanie skutecznie się im przeciwstawić.

W XIX wieku nastąpiły w Europie i w świecie olbrzymie przemiany gospodarcze, społeczne i polityczne. Została dokonana rewolucja naukowo – techniczna. W pierwszej połowie tego wieku skonstruowano maszynę parową i ujarzmiono elektryczność. Dzięki maszynie parowej powstały koleje żelazne, parostatki, fabryki. Koleje przecinały kraje i tworzyły szybką komunikację. Parostatki skróciły czas podróży do Ameryki, Indii, Chin, Japonii. Przyspieszały ruchy migracyjne. Fabryki produkowały dużo towarów, przez co mógł rozwinąć się handel. Dawaly pracę znacznym ilościom ludzi stających się rewolucyjną klasą robotniczą. Powstały: fotografia, oświetlenie elektryczne, radio, telefon. Wielkie maszyny drukarskie umożliwiły powstanie prasy codziennej. Rozwinęły się różne nauki, a wśród nich medycyna. Stworzono szczepionki przeciwko niektórym chorobom zakaźnym. Wzrosła higiena, a zmalała śmiertelność.

Naukowcy politycy i społecznicy tworzyli teorie nowych, bardziej racjonalnych i bardziej sprawiedliwych ustrojów państwowych. Jedni głosili hasła wolności, równości i braterstwa ludzi, tworzyli teorie socjalistyczne, mówiące, że człowiek człowiekowi ma być towarzyszem, przyjacielem. Domagali się zrównania ludzi przez stworzenie wspólnej własności. Inni stali na gruncie liberalizmu, przyznającego człowiekowi swobodę wszelkiego działania według swoich zdolności i dla własnego dobra. Ci ludzie zaprzeczali też istnieniu Boga – Ducha, a swoim bogiem zrobili pieniądze.

W połowie XIX wieku władcy państw zachodnioeuropejskich zgodzili się na wprowadzenie w ich krajach rządów parlamentarnych, a właściwie na podział władz w państwie na władzę

ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Władze ustawodawczą miał parlament, złożony z posłów wybranych przez dorosłych obywateli. Władzę wykonawczą miała rada ministrów, nazywana rządem, zaś władzę sądowniczą sądy. Głową państwa w monarchii był król, a w republice prezydent.

Wielkie teorie, osiągnięcia techniczne, medyczne i inne docierały na ziemie polskie podzielone pomiędzy kraje zaborcze, z opóźnieniem i w mniejszym zakresie. Do ziem tych należała i Małopolska, w której leżała Kolbuszowa z okolicą bliższą i dalszą, tworzącą powiat kolbuszowski. Kolbuszowski majątek leżał w południowej części Małopolski, objętej widłami rzek Wisły i Sanu, zagarniętej w roku 1772, razem z ziemiami Wołynia i Podola przez arcyksięstwo austriackie, przekształcone w roku 1806 na cesarstwo. Austriacy nazwali ten teren Królestwem Galicji i Lodomerii. Później Polacy dzielili Galicję na Galicję Zachodnią z Krakowem, Galicję Środkową od Wisłoki i Dębicy do Sanu i Galicję Wschodnią za Sanem. Lwów, stolica Galicji, znajdował się za Sanem. W całej Galicji, obejmującej 83 tysiące km² powierzchni, mieszkało ponad dwa i pół miliona ludzi: Polaków, Rusinów, Żydów. Przewodzącą rolę społeczną odgrywała szlachta.

Jak już wspomniano, w XIX wieku do Galicji zaczęły docierać polityczne nowinki z Europy Zachodniej. W 1848 r. cesarz austriacki zniósł poddaństwo chłopów, pańszczyznę i daniny. Chłopi dostali na własność ziemię, którą dotąd dzierżawili, szlachta zatrzymała folwarki, nieużytki i lasy. W wyniku wprowadzenia tej reformy skończył się w Galicji gospodarczo-społeczny ustrój feudalny a powstał ustrój kapitalistyczny. W tym samym roku całe państwo austriackie zostało przeobrażone z absolutnego na konstytucyjne i parlamentarne, a jego mieszkańcy dostali swobody obywatelskie, wolność wyznania, słowa, zgromadzeń. Oficjalnie uznawano równość wszystkich wobec prawa, faktycznie jednak ludzie zamożni cieszyli się większym poważaniem niż ludzie biedni. W tym czasie powstawały pierwsze linie kolei żelaznej. Utworzono linię wiedeńskowarszawską, a Galicjanie utworzyli spółkę, która zbudowała linię łączącą Śląsk, przez Kraków, Tarnów, Rzeszów ze Lwowem.

Galicja była krajem biednym, mocno obciążonym przez Austrię podatkami i poborem mężczyzn do wojska. Przemysł rozwijał się w niej słabo, ale i ona pomału podnosiła się. Około roku 1853 przeprowadzono tu reformę administracji. Jedyne okręgami administracji stały się powiaty i gminy. Stworzono nowe powiaty i wtedy powstał także powiat kolbuszowski. Gminy były wtedy jednostkowe. Każda wieś stanowiła gminę. W roku 1868 Galicja dostała autonomię w obrębie monarchii. Powstał sejm galicyjski

we Lwowie, namiestnik cesarza, rząd, nazwany Wydziałem Krajowym, Krajowa Rada Szkolna, która podjęła starania o rozwój galicyjskiego szkolnictwa, a językiem urzędowym w Galicji stał się język polski. Powstała polska żandarmeria.

Powiat kolbuszowski w 1853 r. uznano za powiat sądowy, znajdował się tu Sąd Powiatowy. Ta jednostka administracyjna obejmowała trzy sąsiadujące regiony: region kolbuszowski, czyli obszar majątku hrabiów Tyszkiewiczów, który sięgał od wsi Hadkówka na północy pod wieś Widelkę na południu i od wsi Nowa Wieś i Siedlanka na zachodzie po wsie Poreba, Ruda, Dymarka, Werynia i Kłapówka, Kupno na wschodzie. Obejmował majątek Hippmanów w Trześni, majątek Hupków w Niwiskach, wieś Niwiska, leżące na południowy zachód od Kolbuszowej, wsie: Cmolas, Trzęsówkę, Kosowy i Przyłek, położone bardziej na zachodzie oraz miasteczko Majdan, znajdujące się 17 km na północ od Kolbuszowej, ze wsiami: Komorowem, Hutą Komorowską, które to wsie stanowiły majątek szlacheckiej rodziny Kozłowieckich, Obejmował też Brzostową Górę, Krzątkę, Rusinów i Wolę Rusinowską. Majdan ten nazwano w roku 1938 Królewskim. W roku 1867 władze austriackie zmniejszyły liczbę powiatów w Galicji i przyłączyły do powiatu kolbuszowskiego tereny utworzonego w roku 1853 powiatu sokołowskiego.

Miasto Sokołów, nazywane dzisiaj Sokołowem Małopolskim, starsze niż Kolbuszowa i leżące bliżej Rzeszowa, jest oddalone od Kolbuszowej o 27 km, w kierunku wschodnim. Z Kolbuszowej wiedzie do niego droga przez Werynię, Dzikowiec, Osia Górę, Raniżów. Do likwidowanego powiatu należał też Dzikowiec. Była to niegdyś królewszczyzna, ale majątek w Dzikowcu i okoliczne lasy sprzedali Austriacy w 1833 r. szlachcicowi Błotnickiemu. Z Dzikowcem związane są wsie leżące na północny zachód od niego: Lipnica, Kopcie i Wilcza Wola, rozciągnięta wśród lasów, złożona z trzydziestu kilku przysiółków. Miasto Sokołów miało zawsze prawie tyle mieszkańców, co i Kolbuszowa, okresami nawet więcej. Mieszkańcami byli Polacy i Żydzi. Wsie powstałe dookoła tego miasta są stare, duże i ludne. Są to: Turza, Wólka Sokołowska, Górno, Markowizna, Trzeboś, Trzebuska i Nienadówka. W powiecie sokołowskim leżało też niewielkie miasteczko Raniżów, położone bliżej Kolbuszowej i wsie: Wola Raniżowska, Staniszewskie, Mazury, Zielonka. Mieszczanie sokołowscy byli bardzo niezadowoleni z włączenia ich powiatu kolbuszowskiego, ale musieli się z tym pogodzić.

Powiat kolbuszowski po roku 1876 liczył 675 km² powierzchni i wnet po powstaniu prawie 63 tysiące mieszkańców, z czego około 10 tysięcy mieszkało w miastach. Był to powiat

biedny, o ziemi piaszczystej, mocno zalesiony. Około 60 procent mieszkańców utrzymywało się z uprawy gospodarstw rolnych. Było w powiecie kilka dużych, szlacheckich gospodarstw i majątków ziemskich, większość zaś gospodarstw chłopskich była niewielka. Liczyły do 2-3 czasem 5 hektarów. Powiat leżał dosyć daleko od linii kolejowej Kraków-Lwów, nie powstały w nim większe zakłady pracy. Funkcjonowały natomiast dworskie cegielnie, młyny, tartaki. Biedna ludność wiejska mogła znaleźć w nich, a także w folwarkach i lasach pańskich pracę, ale była ona marnie opłacana. W drugiej połowie XIX wieku mieszkańcy wszystkich miejscowości z powiatu masowo wyjeżdżali na emigrację zarobkową, sezonową lub stałą, do krajów Europy Zachodniej i do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Miasto Kolbuszowa skorzystało na tym, że zostało siedzibą władz powiatowych, czyli stolicą powiatu. Powstały urzędy, przybywali urzędnicy, czasem rzemieślnicy, kupcy i trochę ludzi biednych z okolicznych wsi, szukających zarobku jako wyrobnicy, robotnicy. W tamtym czasie prawie w każdym zamożniejszym domu utrzymywano służącą i parobka. Urzędnicy często mieli też konia i powóz. Były to echa szlacheckich, ale też potrzeba chwili, nie funkcjonowała bowiem żadna komunikacja publiczna. Zastępowali ją wozacy, właściciele wozów, furmanek, które woziły osoby wybierające się w podróż do stacji kolejowych w Rzeszowie czy w Sędziszowie, przywoziły wracających z podróży. Transportowano także pocztę i towary do żydowskich sklepów.

Zachowały się krótkie opisy z drugiej połowy XIX wieku dotyczące Kolbuszowej i innych miejscowości powiatu kolbuszowskiego. Mieszczą się one w olbrzymim, wspaniałym dziele noszącym tytuł: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych Ziem Słowiańskich*. Tom, w którym jest opis Kolbuszowej, wydrukowano w roku 1883. Wiadomości zbierano wcześniej. Czytamy w nim, na stronie 250 – 260: „Kolbuszowa, miasto powiatowe w Galicji, leży w okolicy lesistej i piaszczystej, nad rzeczką tej samej nazwy. Ma dosyć duży staw i jest otoczona dookoła sosnowymi lasami. Schludne miasteczko jest zabudowane przeważnie drewnianymi dworkami, bielejącymi wśród zieleni pięknych sadów i ogrodów, i dlatego wygląda jak oaza wśród pustyni. Prócz murowanego kościoła w stronie zachodniej miasta, zwracają na siebie uwagę zabudowania większej posiadłości. Dalej, w stronę południową jest strzelnica, prochownica, browar piwny, cegielnia, a na nieco wzniesionym miejscu wiatrak. Kolbuszowa liczy 3262 mieszkańców, z których 151 mieszka na obszarze większej posiadłości. Pod względem zaś religijnym jest 1275 rzymsko katolików i 1987 Izraelitów. Kolbuszowa jest siedzibą starostwa i urzędów z nim

połączonych, rady powiatowej i sądu powiatowego, ma czteroklasową szkołę ludową i aptekę. W Kolbuszowej mieszka stale dwóch doktorów medycyny i dwóch chirurgów.”

W mieście Kolbuszowa w drugiej połowie XIX wieku mieszkało więcej Izraelitów niż Polaków – katolików. Miasto było dalej prywatną własnością hr. Tyszkiewicza, wtedy Zdzisława hr. Tyszkiewicza. Miał ten pan w Kolbuszowej dwa folwarki, jeden Podsobni, bliżej Rynku i drugi, nazywany Psiarką albo Kłodniczówką, leżący nieco dalej na południe, przy ulicy Sędziszowskiej. W zabudowaniach Kłodniczówki, na pewno bardziej rozbudowanych niż były dawniej, posiadających duży, murowany młyn, władze austriackie ulokowały szwadron huzarów złożony głównie z Węgrów. Była to straż graniczna, chociaż do granicy rosyjskiej za Wisłą czy Sanem było około 50 km. Szwadron musiał mieć zaopatrzenie w żywność dla ludzi i koni. Jakiś oddział huzarów stacjonował też we dworze wsi Trzęsówka i w Sokołowie. Na potrzeby Starostwa i wojskowych powstała w Kolbuszowej poczta, a Żydzi z pewnością służyli usługami handlowymi i wyszynkiem alkoholu wszystkim potrzebującym.

W Kolbuszowej w drugiej połowie XIX wieku żyło i pracowało już czterech lekarzy. Jeden z nich na pewno utrzymywany był przez Starostwo i nosił miano lekarza powiatowego. Na pewno też był tutaj i lekarz-dentysta i lekarz weterynarii. Doktora powiatowego nazywano wtedy i długo później fizykiem. Według zachowanych protokołów posiedzeń Rady Powiatowej z tamtego okresu, Starostwo utrzymywało w Kolbuszowej i chyba w innych miastach powiatu położone: katoliczkę i Izraelitkę. Po wsiach działali znachorzy i babki porodowe.

Autorzy *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich* nie zapisali nazwisk pierwszych kolbuszowskich lekarzy. Wtedy, w czasach austriackich, uczyli się już oni na uniwersytetach, a studia kończyły się uzyskaniem tytułu doktora. Na podstawie relacji starszych osób można ustalić, że pierwszym lekarzem powiatowym był doktor Kazimierz Ciepiewski. Jego grób znajduje się na kolbuszowskim cmentarzu na skraju głównej alei cmentarnej jako drugi grób z lewej strony kaplicy grobowej Tyszkiewiczów. Tablica na grobie jest już mocno zatarta, można z niej jednak jeszcze odczytać, że dr Kazimierz Ciepiewski był starszym lekarzem powiatowym i radcą sanitarnym i zmarł w styczniu 1930 r., w osiemdziesiątym szóstym roku życia. Nie wiadomo, gdzie ten lekarz się urodził, skąd przybył do Kolbuszowej. Niektórzy twierdzą, że przybył z Galicji Wschodniej. Możliwe też, że jacyś Ciepiewscy mieszkali też w Dzikowcu koło Kolbuszowej albo może w tej wsi osiedlił się na jakiś czas brat

doktora. Wiadomo bowiem, że w Dzikowcu urodził się w roku 1894 Władysław Ciepielowski, który uczył się w Gimnazjum w Rzeszowie i w sierpniu 1914 r., w chwili wybuchu I wojny światowej, wstąpił do legionów, do I Brygady, dowodzącej przez Józefa Piłsudskiego. W odrodzonej Polsce służył jako oficer zawodowy, dochodząc do stopnia podpułkownika. Dostał się we wrześniu 1939 r. do niewoli sowieckiej i został zamordowany w roku 1940, razem z tysiącami oficerów polskich w Katyniu. Władysław był synem Walentego.

Dr Kazimierz Ciepielowski urodził się pewnie w roku 1844 i nie założył własnej rodziny. Był, jak go potem wspomniano, bardzo dobrym lekarzem i sympatycznym, serdecznym człowiekiem. Mieszkał w dużym domu przy obecnej ulicy Kościuszki, w którym mieściła się też pierwsza znana kolbuszowska apteka. Dom stał w pobliżu dworu Tyszkiewiczów. Prawdopodobnie zbudowano go w XIX wieku jako karczmę dworską. Dzisiaj na jego miejscu jest parking obok sklepu p. Stefana Orzecha. Kazimierz Ciepielowski w sierpniu 1914 r. był lekarzem Komisji, która przyjmowała ochotników do Legionów Polskich z całego powiatu. Miał szczęście doczekać się zmartwychwstania Polski i życia w niej przez ponad dziesięć lat.

Drugim kolbuszowskim lekarzem powiatowym był prawdopodobnie doktor Władysław Niesiołowski. Przybył on z Rzeszowa lub z Kresów. W roku 1891 kupił, pewnie dla syna, trzy folwarki koło Kolbuszowej: folwark czy folwarczek w Jagodniku za Cmoląsem, w Trzęsówce i w Kosowach. Nie wiadomo, kiedy zmarł. Wdowa po nim przed I wojną światową mieszkała w pałacu w Trzęsówce. Miała tylko jednego syna, Jana Gawina Niesiołowskiego, który w roku 1920 dostał się do niewoli rosyjskiej i zmarł w niej młodo i bezdzietnie. Wdowa po nim Róża Celina z Wiśniewskich, za drugim mężem Otowska, odziedziczyła majątki po mężu i wyprzedawała je, zachowując nieco ziemi z folwarku w Trzęsówce. Mieszkała w tamtejszym pałacu aż do wypędzania jej przez Niemców w czasie II wojny światowej i do komunistycznej reformy z 1944 r., likwidującej w Polsce folwarki.

Na przełomie XIX i XX wieku pracowali jeszcze w Kolbuszowej jako lekarze dr Michał Łucki, dr Bilik i dr Taper. Dwaj ostatni byli Żydami. Nie wiadomo, jaki los spotkał dr. M. Łuckiego. Dr. Tapera wzięto do wojska zaraz po wybuchu pierwszej wojny światowej. Dr Bilik, niemłody już człowiek, przebywał w Kolbuszowej przez całą wojnę i dzielnie walczył z wybuchającymi epidemiami. Kolbuszowianie dobrze go później wspominali. Władze: powiatowa i gminna oraz miejska, utrzymywały położną. W omawianym czasie położną katolicką była Michalina Borońska, żona mistrza szew-

skiego, przybyła, z rodziną ze Lwowa. Położne polskie i żydowskie pracowały we wszystkich trzech miastach powiatu.

Pierwszymi znanymi właścicielami apteki w Kolbuszowej byli w drugiej połowie, a może w ostatniej ćwierci XIX i na początku XX wieku, aptekarze Franciszek Bemben i Franciszek Buczek. Nie wiadomo, skąd przybyli do Kolbuszowej. Józef Buczek, brat Franciszka, żył w Kolbuszowej do roku 1923 i mówił ludziom, że był uczestnikiem Powstania Styczniowego z lat 1863-1864. Grobowiec Franciszków Buczka i Bembeny został wykonany na kolbuszowskim cmentarzu w roku 1912 i znajduje się tam do dziś. Po śmierci wymienionych aptekarzy aptekę prowadziła wdowa po F. Bembenie, zatrudniając fachowego farmaceutę. Apteka nosiła nazwę „Pod Zbawicielem” i mieściła się w tym samym domu, w którym mieszkał dr Kazimierz Ciepeliowski. Był to długi, stary budynek, stojący niegdyś na lewo od starego dworu hrabiów Tyszkiewiczów. Dwór doczekał się, 20 lat temu, wspaniałej renowacji. Budynek po aptece, który w II Rzeczypospolitej należał do zamożnej rodziny Ogonków, nie miał tego szczęścia. Wszystkie urządzenia i zasoby apteczne sprzedała w styczniu 1919 r. wdowa po Franciszku Bembenie farmaceucie Stanisławowi Erazmowi Bronisławowi Cassina, potomkowi Włocha, który ożenił się i zamieszkał w Galicji. Cassinowie prowadzili aptekę przez szereg lat.

W II Rzeczypospolitej Polskiej, już w 1919 r., powiat kolbuszowski został włączony, tak jak i sąsiedni powiat rzeszowski, do województwa lwowskiego. Powiaty dębicki i mielecki, należały już do województwa krakowskiego. Terytorium powiatu nie uległo zmianie. Zostało ono tylko zniszczone w działaniach wojennych. W 1921 r., pierwszy polski spis powszechny wykazał, że miasto Kolbuszowa liczyło 2 900 mieszkańców, Polaków i Żydów. Liczba mieszkańców Sokołowa zmniejszyła się. W Kolbuszowej dalej funkcjonował kościół parafialny, w którym księża proboszczowie i wikarzy zmieniali się. Tyszkiewiczowie przenieśli się do pięknego pałacu, niedawno zbudowanego na skraju wsi Werynia. Mieszczanie nadal uważali hrabiego za swojego dziedzica i pana, ale najwyższą władzą w mieście i w powiecie był starosta. Starostwo mieściło się w byłym dworze Tyszkiewiczów. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej zbudowano dla Starostwa piętrowy budynek przy ówczesnym końcu ulicy 3 Maja. Dzisiaj zajmuje go Urząd Miasta i Gminy. W Starostwie powstały wydziały i referaty, wśród nich – Wydział Zdrowia, który utrzymywał lekarza powiatowego i troszczył się o stan higieniczny zabudowań mieszkańców, prowadził szczepienia przeciwko epidemiom. W mieście pracowały jeszcze: Urząd Skarbowy, Komenda Powiatowa Polskiej Policji

Państwowej, poczta, dwie kasy pożyczkowe „Stefczyka” i „Szczęść Boże”, funkcjonowało też prywatne gimnazjum.

Mieszkańcy miasta i powiatu utrzymywali się z pracy rąk w ten sam sposób, co dawniej. Katolicy dalej uprawiali małe gospodarstwa rolne i sprzedawali swoje wyroby rzemieślnicze. Żydzi prowadzili handel, czasem też wyrabiali rzemiosło. Mieli też po dwa – trzy sklepy po wsiach i uprawiali kawałki pola. Czuli się w Małopolsce niepewnie, bo na wiosnę 1919 r. chłopi urządzali pogrom połączony z rabunkiem żydowskich sklepów i domów.

Ja urodziłam się w połowie lat istnienia II Rzeczypospolitej, w kolbuszowskim drobnomieszczańskim domu rzemieślnika. W maju 1939 r. skończyłam sześć klas szkoły powszechnej. Ojciec mój, Feliks Dudziński, udzielał się społecznie, także i ja od dziecka interesowałam się życiem społecznym Kolbuszowej. Pamiętam, jak kolbuszowianie ubolewali, że miasteczko nie ma połączenia kolejowego z większymi miastami. Narzekali na brak szpitala, przez co wiele osób umierało młodo na zapalenie wyrostka robaczkowego i na inne choroby, które można było wyleczyć. Niewątpliwie jednak w odrodzonej Polsce nastąpiła poprawa w kwestiach opieki zdrowotnej. Wiązało się to także z podniesieniem poziomu życia. Gruźlica, która w XIX wieku dotykała sporo ludzi żyjących głównie w miastach w II Rzeczypospolitej zmniejszyła swoje występowanie.

W okresie międzywojennym pierwszym lekarzem powiatowym w Kolbuszowej był doktor Kazimierz Siatecki. Wybudował on sobie dom na skraju Kolbuszowej Dolnej. Był społecznikiem. Nie miał dzieci, tylko wychowanicę. Otaczał sympatią młodzież miejscowego, prywatnego gimnazjum i nawet uczył w nim trochę biologii. Niestety, wkrótce zmarł. Został tutaj pochowany, a napis na sarkofagowym nagrobku głosi, że ten zacny człowiek żył w latach 1877-1923. Następcą Kazimierza Siateckiego był doktor Mieczysław Stachura. Pracował przez kilka lat, ale jakoś nie zaznaczył się w pamięci ludzi. Zdaje się, że i on zmarł w Kolbuszowej w roku 1936. Rodzina pochowała go jednak w jakiejś innej miejscowości. Trzecim i ostatnim lekarzem powiatowym w Kolbuszowej był Kazimierz Niekowski, z którym dane mi było zetknąć się osobiście.

W marcu 1937 r., w dziesiątym roku życia, mocno przeziębiam się i poważnie zachorowałam. Rodzice wezwali dr. Andermana. Ten po paru dniach leczenia powiedział rodzicom, że sprawa jest trudna, żeby poprosili doktora Niekowskiego, który stosuje zastrzyki. Dr Anderman ich jeszcze nie stosował. Rodzice spełnili polecenie. Wyzdrowiałam, a potem przez zimę chodziłam, jak i inne słabowite dzieci, do mieszkania p. Niekowskiego, na nasświetlania lampą kwarcową. Lampę obsługiwała pani Niekowska. Małżeństwo było bezdzietne. Mieszkali przy ul. 3 Maja. Kazimierz

Niekowski, udzielał się w pracy organizacji społecznych, zwłaszcza w Związku Strzeleckim i w Zarządzie Oddziału Powiatowego PCK. Zaprzyjaźnił się z grupą miejskich inteligentów, społeczników, do której weszli też dwaj rzemieślnicy: Marian Chodorowski, masarz i Feliks Dudziński, szewc.

UZUPEŁNIENIE

Poziom życia w małej i biednej Kolbuszowej pomалу podnosił się. W XVIII i w XIX wieku kolbuszowianie z pewnością odczuwali potrzebę posiadania w mieście szpitala, ale nikt jeszcze o tym nie mówił. Ta kwestia była też często poruszana w II Rzeczypospolitej. Myślał o tym, dążył do tego właśnie lekarz powiatowy Kazimierz Niekowski. Od władz państwowych i lokalnych zdołał pozyskać fundusze, dzięki którym udało się wybudować w Kolbuszowej zaczątek szpitala – budynek Ośrodek Zdrowia. Powstawał on w latach 1937-1938 na skraju wsi Kolbuszowa Dolna, z lewej strony szosy wiodącej do Weryni. Postawiono murowany budynek złożony z dwóch części, w których znajdował się szereg sal, pomieszczenia sanitarne, magazyn na leki i mieszkania dla pracowników. Zdaje się, że jeszcze w jesieni 1938 r. budynek Ośrodka, jeszcze nie całkowicie wykończony i wyposażony, został poświęcony i oddany do użytku. Był bardzo potrzebny, bo krajem wstrząsały komunistyczno – chłopskie strajki, a ponad nim zbierały się gromy niemiecko – rosyjskiej zaborczości, które uderzyły we wrześniu 1939 r., wywołując II wojnę światową.

Trudno stwierdzić, czy Kazimierz Niekowski był w wojsku we wrześniu 1939 r., gdy prowadzona była kampania wrześniowa. Wiadomo mi, że przebywał w Kolbuszowej do końca roku 1941. Z uwagi na to, że w ówczesnym starostwie – Landkomisariacie nie było Wydziału Zdrowia i nie utrzymywano lekarza powiatowego, nie wiadomo, czy posiadał wystarczające środki do życia. W jesieni 1941 roku był częstym gościem w moim rodzinnym domu. Tym razem leczył naszego Ojca. Utrzymywał też kontakty z kolbuszowskimi przedwojennymi społecznikami, którzy organizowali antyniemiecką konspirację, najpierw w ramach lokalnej organizacji „Związek Odwetu”, potem w ramach ZWZ. Członkowie organizacji nie zachowali należytej ostrożności i w jesieni 1940 r. zostali zdekonspirowani. Niemcy szybko aresztowali Zbigniewa Dobrowolskiego, jego brata Oktawa, mgr. Stefana Deca, prawnika, Stanisława Jedynackiego, Jana Leśniewicza i innych i wywieźli najpierw do więzienia Gestapo na zamku w Rzeszowie. W czerwcu 1941 r. aresztowali mojego Ojca. Wymienionych patriotów wywieźli z Rzeszowa przez Tarnów do obozów koncentracyjnych

w Oświęcimiu. Gross Rosen i w Sachsenhausen, gdzie wkrótce zmarli. Mój Ojciec, Feliks Dudziński, miał szczęście, bo został zwolniony, ale w ciężkim stanie, mocno pobity. W domu otoczył go opieką właśnie Kazimierz Niekowski. Przychodził do nas wieczorem, dawał zastrzyki przeciwko zakażeniu, smarował maściami krwawe, odbite miejsca przecinał ropnie. Ojciec wyzdrowiał, a Kazimierz Niekowski wnet potem opuścił Kolbuszową i więcej do niej nie powrócił. Spotkałam go po wojnie w Krakowie podczas jakiegoś szczepienia studentów. W Kolbuszowej w okresie II Rzeczypospolitej długo pracował doktor Leon Anderman, też przybysz, Żyd. Uchodził za dobrego lekarza i był bardzo szanowany. Był poważnym, mądrym i dobrym człowiekiem. Miał żonę i jednego syna, Juliusza. Wybudował tutaj dla siebie i swojej rodziny tuż przed wojną duży, murowany, piętrowy dom przy ówczesnej ulicy 3 Maja (dzisiaj Obrońców Pokoju). Nie cieszył się długo mieszkaniem w nim, bo przyszła II wojna światowa.

Pierwszy oddział niemiecki przybył do Kolbuszowej w południe dnia 9 września. Zastał tutaj mały polski oddział z Krakowa, dowodzony przez por. Andrzeja Krawca. Oddział nie uciekał przed najeźdźcą. Podjął z nim dosyć długą walkę, okupioną życiem wielu polskich wojskowych i zniszczeniem sporej części miasta: jednej strony rynku, ulic 3 Maja i Sędziszowskiej oraz połowy wsi Kolbuszowa Dolna od strony ulicy Mieleckiej. Po bitwie latał nad miastem niemiecki samolot i spuszczał pociski zapalające. Żołnierze niemieccy nosili w kieszeniach takie same małe pociski i rzucali je, ze złością, na dachy domów, które zapalały się.

Dom Andermanów nie spalił się, ale wnet zajęli go Niemcy, a jego mieszkańcy trafili do getta. Organizatorem getta żydowskiego w Kolbuszowej był Walter Twardoń, kolbuszowski landrat, czyli starosta. Był Ślązakiem uznającym się za Niemca. Kolbuszowskie getto objęło domy z południowej strony rynku, domy przy ulicy Piekarskiej i Zielonej. Urządzali je niemieccy żandarmi mający placówkę w Kolbuszowej, a także żołnierze. Twardoń z żoną i małą córką zamieszkał właśnie w domu Andermana, który został mianowany przewodniczącym Rady Żydowskiej (Judenratu) w getcie. Leon Anderman postarał się o to, żeby pewien przyjaciel – Polak wyprowadził z getta jego żonę i syna – maturzystę. Pomógł im wyjechać i podobno przeżyli wojnę i wojenną masakrę Żydów. Doktor Leon Anderman nie przeżył Holokaustu, chociaż chciał spełniać wszystkie żądania Niemców. Gdy przed zamknięciem Żydów w getcie kazali im Niemcy nosić na ramieniu białą opaskę z żółtą gwiazdą Dawida, on pierwszy ją założył i wyszedł z nią na ulicę. Gdy nakazali Żydom chodzić po jezdni, nie po chodniku, pierwszy wyszedł na jezdnię. Twardoniowi jednak nie podobała

się ta uległość i w 1942 r. wysłał tego zacnego człowieka i lekarza razem z 16 innymi bogatymi Żydami do obozu zagłady w Auschwitz, gdzie szybko rozstali się z życiem.

Prezentując sylwetki kolbuszowskich lekarzy z okresu międzywojennego, należy także wspomnieć, że pracował w Kolbuszowej i drugi lekarz, Żyd, o nazwisku Marienstrauss. Był młody i niezbyt popularny. On wyjechał z Kolbuszowej chyba przed przyjściem Niemców. Nie można również zapomnieć o aptekarzach i o pracujących w Kolbuszowej położnych.

Jak już wspomniano, w 1919 r. Stanisław Erazm Bronisław Cassina kupił aptekę „Pod Zbawicielem”, mieszczącą się w starym budynku przy obecnej ulicy T. Kościuszki. Właścicielem tego budynku był wtedy Marcin Ogonek, bogaty kupiec, handlarz bydłem rzeźnym, zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku. Nowy właściciel był eleganckim, pracowitym szlachcicem o włosko-polskich korzeniach. Na wszystko znalazł lekarstwo, a większość leków wyrabiał sam, własnoręcznie. Udzielał się towarzysko, chętnie urządzał polowania na zwierzynę leśną. Zmarł nagle w roku 1923, mając 53 lata. Syn Stanisław, jego najstarsze dziecko, miał dopiero lat 11. Wdowa Maria Cassina została z dziećmi: trzema córkami i dwoma synami w bardzo trudnej sytuacji. Prowadziła aptekę, wynajmując farmaceutę. Wytrwale kształciła syna Stanisława na aptekarza. W latach trzydziestych wynajęła pomieszczenie dla apteki w piętrowym domu Żyda Stonga przy ul. 3 Maja. Ostatnim dzierżawcą tej apteki, jedynej wtedy w Kolbuszowej, tuż przed drugą wojną światową został mgr Stanisław Maszewski, farmaceuta, przybyły z żoną i córeczką. Urodził się w roku 1894. Pewnie w sierpniu 1939 r. został powołany do wojska, jako oficer rezerwy. Znalazł się w niewoli sowieckiej, w obozie w Starobielsku. Został rozstrzelany przez Sowieców w miejscowości Miednoje pod Charkowem. Jego nazwisko widnieje na Listach Katyńskich. Pani Maszewska wyjechała z Kolbuszowej jeszcze w czasie wojny. Prowadzenie apteki przejął mgr Stanisław Cassina, syn Stanisława i Marii i prowadził ją od chwili upaństwowienia w Polsce Ludowej.

Jako kolbuszowska położna katolicka pracowała Michalina Borońska.

W latach trzydziestych te obowiązki podjęła także Celina z Turków, za pierwszym mężem Mazurkiewiczowa, za drugim Dudzińska. Urodziła się w Kolbuszowej w roku 1894, jako dwudzieste drugie (ostatnie) dziecko swego ojca, chyba stolarza. Kurs lub studium położnicze skończyła we Lwowie. Sama urodziła mężowi Mazurkiewiczowi, pięcioro dzieci: trzy córki, dwóch synów. Z drugiego małżeństwa z Marcelim Dudzińskim nie miała dzieci. Zbudowała duży dom przy ulicy Piłsudskiego, służący dzisiaj jej

wnukom i prawnukom. W czasie okupacji niemieckiej przechowała w swoim domu żydowską dziewczynkę. Córki młodo wydała za mąż. Młodszy jej syn odbywał we wrześniu 1939 r. służbę wojskową jako marynarz i popłynął ze swoim okrętem do Anglii. Przeżył wojnę, ale nie wrócił, po niej do kraju.

Kolbuszowa była po bitwie z września 1939 r. chyba w znacznej części spalona, zniszczona. Dużo mężczyzn powołanych do służby wojskowej rozproszyło się po świecie. Jedni dostali się do niewoli niemieckiej i radzieckiej, inni zostali internowani na Węgrzech, lub uciekali z internowania w Rumunii, udając się od razu do Francji, do odbudowującego się wojska. Wnet ubyli Żydzi. Opuszczone żydowskie domy zajmowali mieszkańcy wsi wysiedlanych przez Niemców w związku z budową wojskowych poligonów. Tak zaczęły się olbrzymie przemiany społeczne. Młodzi rolnicy dostawali się do miast. Tutaj Niemcy, wojskowi i cywilni, potrzebowali różnych pracowników. Można było dostać pracę i dostawały ją nawet liczne młode dziewczęta i kobiety, bezrobotne przed wojną. Podejmowały pracę nawet 20 km od domu, najczęściej w Nowej Dębie za Majdanem, dokąd przeważnie dochodziły na piechotę. Była to jednak praca słabo płatna, w związku z tym prawie w każdym domu panowała bieda. Nie było pieniędzy na podstawowe produkty żywnościowe i środki higieny. Wybuchły więc epidemie różnych chorób. Walkę z nimi podjął przybyły tutaj w 1941 roku nowy lekarz. Był to Juliusz Własnowolski. Urodził się w 1913 r. w Krakowie, w rodzinie inteligenckiej. Tam skończył szkołę powszechną, średnią i studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był oficerem rezerwy. Brał udział w kampanii wrześniowej. Po klęsce przyjechał do Kolbuszowej, gdyż blisko niej mieszkała jego narzeczona, panna Alina Opid z którą wkrótce wziął ślub.

Po powstaniu obwodu AK w Kolbuszowej Juliusz Własnowolski został członkiem Komendy. Lekarz przyjął pseudonim „Trzaska”. Przygotowywał oddziałom Obwodu służbę sanitarną na czas ostatniej akowskiej akcji „Burza”. Doszło wówczas do bitwy z Niemcami, byli zabici i ranni. „Trzaska” urządził wtedy dwa akowskie szpitale w Kolbuszowej, a jeden na skraju Weryni w piwnicy pałacu Jerzego Marii Tyszkiewicza. Polowy szpital w Kolbuszowej mieścił się w przedwojennym Ośrodku Zdrowia, drugi w kamienicy żydowskiej rodziny Eksteinów przy ulicy Rzeszowskiej. Razem z dr. Własnowolskim nad zdrowiem żołnierzy AK w lipcu 1944 roku czuwał lekarz Stefan Siemiątkowski. Przyjechał on do Kolbuszowej z Kujaw jako wysiedleńiec. Po wyzwoleniu został aresztowany przez UB lub NKWD w listopadzie tego roku i wywieziony do ZSRR w okolice Borowicz za Leningradem – Petersburgiem. Tam zmarł.

Juliusz Własnowolski też został aresztowany za pracę w AK i wywieziony do ZSRR, do Stalinogorska, dzisiejszego Nowomoskowska, poza Tułę. Przeżył tamtejszą, kilkumiesięczną, bardzo ciężką pracę w kopalni węgla. Wrócił do Kolbuszowej i podjął pracę w Powiatowym Szpitalu w Tarnobrzegu. Niestety, poważnie zachorował i zmarł w Tarnobrzegu w 1952 r., mając zaledwie 39 lat. Został pochowany w Krakowie.

W okresie akowskiej „Burzy” zamieszkał w Kolbuszowej z rodziną i pracował w którymś z polowych szpitali, lekarz – kolbuszowianin, Mieczysław Jabłoński. Urodził się w 1901 r., jako jedno z dzieci Stanisława Jabłońskiego i Franciszki z Chodorowskich. Ukończył medycynę wojskową i w II Rzeczypospolitej pozostał w służbie wojskowej. Miał żonę i dwóch synów. Przeszedł kampanię wrześniową, przyjechał do Kolbuszowej, a pracę dostał w niemieckim obozie „Luftwaffe” w Górnice koło Sokołowa. Był lekarzem dla Polaków pracujących w obozie. Teren zajęty przez „Luftwaffe” był wielkim poligonem, który urządzili sobie Niemcy, wykorzystując polskich pracowników, a w którym później ćwiczyły tysiące niemieckich lotników. W części baraków mieszkalnych, wzniesionych w pięknym, sosnowym lesie, na lewo od zabudowań służących poligonowi zostało urządzone po wojnie Sanatorium Przeciwgruźlicze. Lekarz M. Jabłoński, mieszkając przy obozie i pracując w nim, był członkiem ZWZ – AK w Placówce AK Sokołów - Górno, kryptonim: „Sosna I”. W lipcu 1944 r., w chwili ewakuacji obozu, przyjechał do Kolbuszowej z rodziną. Nie był tutaj znany, nie został aresztowany przez UB i pracował w Kolbuszowej przez ponad dwa lata po wojnie, ale i on zmarł przedwcześnie, w roku 1947 r. w szpitalu w Krakowie. Został pochowany w Kolbuszowej. Żona i synowie wyjechali w inne strony.

Wspominając akowskie szpitale polowe w Kolbuszowej, należy też wymienić nazwiska kilku osób, które pełniły w nich w okresie „Burzy” i po niej służbę sanitarną, pielęgniarzką oraz dostarczały chorym i rannym żywność, gotowały i sprzątały. Były to członkinie AK („Akaczki” – jak na nie potem mówiono). Należały do nich Siostry Służebniczki, których nazwisk nie znam, oraz Agnieszka Bagińska „Małgosia”, Anna Kic „Kryształ”, Zofia Kotlarek „Klaudia”, pani Oryszczak, a i inne. Z mężczyzn należy wspomnieć Adama Burkiewicza „Burka” i Henryka Drewnickiego „Borsuka”. Panie Bagińska i Kic były już starszymi osobami. Pierwsza urodziła się w 1901 r. w powiecie łańcuckim, w domu Ulmanów. Skończyła we Lwowie kurs na pielęgniarkę i położną, w tym mieście wyszła za mąż za Józefa Bagińskiego, pochodzącego z Przasnysza na Mazowszu. W Kolbuszowej mieszkała siostra Agnieszki, żona Tomasza Lonca - policjanta, Agnieszka i Józef Bagińscy przejechali

do Lonców w czasie wojny. Agnieszka udzielała też w czasie wojny pomocy członkom tutejszego ruchu ludowego. Bagiński był wśród wywiezionych w roku 1944 do ZSRR, do Borowicz i za Ural. Zmarli, ona w 1968 r., on w 1972 r. i są pochowani na kolbuszowskim cmentarzu.

Pani Anna Kic urodziła się w roku 1904 w Żywcu w województwie krakowskim w rodzinie inteligenckiej i sama została nauczycielką. Po wybuchu wojny w 1939 r. przyjechała do Kolbuszowej, do wujka, Michała Łysaniuka, przedwojennego pracownika Starostwa. Tutaj została sekretarką magistratu, czyli Urzędu Miejskiego. Wstąpiła do ZWZ – AK, pracując korzystnie dla organizacji. W czasie „Burzy” pełniła rolę sanitariuszki patrolującej z biało-czerwoną opaską na ramieniu i apteczką ulice miasta. Po przybyciu Sowieców została w listopadzie aresztowana i wywieziona wraz z innymi do ZSRR, do łagrów w okolicy Borowicz. Wróciła w 1946 r. i zamieszkała w Zabrze. Była córką legionisty. Brat jej, ksiądz Jan Kic, był prawie przez pół wieku proboszczem w parafii Tuszów Narodowy w powiecie mieleckim.

Zofia Januszewska urodziła się w 1914 r., zaś Maria Dudzińska w 1925 r. Były one kolbuszowiankami. Zofia Golniewicz urodziła się w roku 1921 w rodzinie ziemiańskiej w Wielkopolsce. Przyjechała do Kolbuszowej w roku 1940 z matką i młodszą kuzynką Zofią Kotlarek. Obydwie pracowały w Radzie Głównej Opiekuńczej (RGO) wspólnie z siostrami zakonnymi. Należały do AK. Po przejściu Sowieców chciały kończyć naukę. Wszystkie cztery zostały zabrane w listopadzie 1944 r. ze szkolnej ławy i wywiezione do ZSRR w okolicę Borowicz. Z. Golniewicz wywieziona została jeszcze na jeden rok za Ural. Razem z nimi wywieziono też Stefanię Opalińską, żonę Ludwika – piekarza, który w czasie akcji „Burza”, dostarczał żołnierzom AK chleb.

Z wymienionych akowskich sanitariuszy zastali wywiezieni do ZSRR Adam Burkiewicz i Henryk Drewnicki. A. Burkiewicz urodzony w 1918 r., był po maturze, a w 1944 r. ożenił się i miał synka. On nie przeżył łagru. H. Drewnicki urodzony w 1922 r., licealista, syn oficera i nauczycielki powrócił do Polski, został inżynierem i ojcem rodziny. Mieszka w Częstochowie. W okolicy Borowicz wywieziono też Agenora Cassina, syna byłego aptekarza Stanisława i jego młodszego brata mgr. Stanisława Cassina, kolbuszowskiego aptekarza z lat wojennych i późniejszych. Ogółem NKWD wywiozło na przełomie 1944/1945 r. do ZSRR, do niewolniczej pracy w tamtejszych łagrach, w zimnie, głodzie i nędzy, z miasta Kolbuszowa – 40 osób, ze wsi Kolbuszowa Dolna – 30 osób, z Weryni – 15 osób, a z całego powiatu kolbuszowskiego

ponad 250 mężczyzn i 11 kobiet. Kobiety wróciły, zaś mężczyźni nie wróciło około 10 procent.

W czasie wojny przebywał w Kolbuszowej przez pewien czas lekarz Ewaryst Stasiewski z rodziną, wysiedlony z woj. poznańskiego. Z jego porad korzystali landrat Twardoń i inni Niemcy, cywile, zamieszkali tutaj. W 1943 r. przeniósł się do Rzeszowa. Natomiast w jesieni 1944 r. zamieszkał w Kolbuszowej p. Józef Frączek, kolejny lekarz kolbuszowianin, który zbiegł z niemieckiego obozu koncentracyjnego w Pustkowie koło Dębicy. On został po wojnie pierwszym kolbuszowskim lekarzem powiatowym.

Po wyzwoleniu, 15 VIII 1944 roku, utworzona została Kolbuszowska Rada Powiatowa i Miejska. Pierwszym starostą powiatu kolbuszowskiego został K. S. Osetek. Starał się o polepszenie bytu szerszych rzesz społeczeństwa, głównie chłopów i robotników. W późniejszych latach człowiek ten uważał za najważniejsze osiągnięcie swojego starostowania właśnie utworzenie Szpitala Powiatowego oraz Komitetu Elektryfikacji miasta Kolbuszowa. Prace nad tymi przedsięwzięciami rozpoczęły się w 1945 r., po przejściu głównych sił Armii Czerwonej na zachód. Odbudowanie budynku Sądu i dostosowywanie do celów lecznictwa trwało przez kilka miesięcy i prowadzone było w ciężkich warunkach. Szpital został oddany do użytku w 1946 r. Światło elektryczne zabłysło w Kolbuszowej dopiero w dwa lata później.

Utworzenie Szpitala Powiatowego w Kolbuszowej nie było tylko pomysłem starosty K.S. Osetka. Starał się o to Józef Frączek, wspomniany już pierwszy po wyzwoleniu kolbuszowski lekarz powiatowy. Pewnie objął on to stanowisko pod koniec 1944 r. Wtedy chyba zorganizowano w Starostwie kilka wydziałów, a wśród nich Wydział Zdrowia. Jako mały szpital służył wówczas Kolbuszowej przedwojenny Ośrodek Zdrowia, w którym w wielkiej ciasnocie wciąż przebywali jacyś chorzy. Dużą część budynku nadal zajmowali Sowieci.

Józef Frączek urodził się w roku 1906 w Kolbuszowej Dolnej, jako jedno z trójki dzieci Józefa Frączka, nauczyciela i kierownika szkoły i Domiceli z Jaworskich, również nauczycielki. Miał siostrę Marię i brata Tadeusza. W 1925 r. uzyskał maturę w kolbuszowskim prywatnym Gimnazjum, po czym odbył w Krakowie studia medyczne. Dostał pracę w Ubezpieczalni Społecznej w Komorowie Lubelskim, ożenił się z Katarzyną Augustynowicz i miał trójkę dzieci: dwóch synów i córkę. Po wybuchu wojny zetknął się z konspiracją i wkrótce został aresztowany przez Niemców. Trafił do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Pracował tam jako lekarz w komisjach rzekomo badających przybywających więźniów. Krewni starali się mu pomóc i w 1943 r. osiągnęli przeniesienie

go do małego obozu w Pustkowie koło Dębicy, gdzie dzięki znajomościom szwagra, Henryka Augustynowicza, leśniczego z Niwisk, miał znacznie lepsze warunki życia. Gdy w końcu lipca 1944 r. Niemcy ewakuowali więźniów z obozu udało mu się zbiec i ukryć się. Po odejściu Niemców Józef Frączek wrócił do rodziny i zgłosił się do pracy w Starostwie. Lekarz ten pracował w Kolbuszowej tylko przez sześć lat, udzielając się przy tworzeniu Szpitala Powiatowego i pierwszych placówek medycznych: Ośrodków Zdrowia i Izb Porodowych w Majdanie Królewskim, w Sokołowie i w niektórych wsiach powiatu. Niestety, niespodziewanie zapadł na zdrowiu, przeprowadzona operacja się nie powiodła i Józef Frączek zmarł w roku 1950. Jego grób znajduje się na kolbuszowskim cmentarzu.

Remont i adaptacja budynku Sądu na Szpital Powiatowy w Kolbuszowej i podobna adaptacja sąsiedniego budynku dworskiego na mieszkanie dla dyrektora szpitala, rozpoczęły się właściwie dopiero po ogłoszeniu zakończenia wojny i trwały cały rok, aż do wiosny 1946 r. Działania te popierali: Jan Mirek najpierw wicewojewoda, a potem wojewoda rzeszowski, Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie oraz ludzie z kolbuszowskich rad i urzędów, a także mieszkańcy Kolbuszowej. Cegłę kupowano w cegielni w Weryni lub w Trzebusce, deski i rygle do drzwi i okien pobrano bezpłatnie w kolbuszowskim tartaku. Cement otrzymano częściowo z zasobów w Górnem. Jan Mirek przydzielił szpitalowi ponad sto koców i motor wytwarzający elektryczność dla oświetlenia obiektu. Ponad sto łóżek uzyskał starosta Osetek z byłego szpitala radzieckiego w Knapach w powiecie tarnobrzeskim. Wszystkie materiały potrzebne do tworzenia szpitala przywoził z różnych stron swoim samochodem ciężarowym kolbuszowianin, pan Franciszek Margański.

Franciszek Margański urodził się w 1919 r. w Kolbuszowej Dolnej, jako jeden z jedenastu synów Józefa, drobnego rolnika i Stefanii z Kardysiów. Skończył siedem klas szkoły powszechnej w Kolbuszowej, trochę uczył się kowalstwa w kuźni starszego brata Jana, a na wiosnę 1937 r. pojechał na sezonową, letnią pracę do niemieckiego bauera w Sudety. Była to dla niego życiowa przyгода, gdyż bauer posiadał samochód i maszyny rolnicze. Franciszek poznał trochę języka niemieckiego i nabył nieco wiedzy z zakresu mechanizacji. W roku 1938 ponownie pojechał do tego bauera do pracy. Wróciwszy, zapisał się na kurs dla kierowców w Krakowie. Po kursie dostał pracę mechanika i kierowcy w Kolbuszowej, w Spółce Komunikacji Autobusowej panów Wacława Osiniaka i Leona Zielińskiego. Spółka posiadała sześć samochodów osobowych i utrzymywała stałe kursy komunikacyjne z Kolbuszowej do Rzeszowa, Sandomierza i do Mielca. We wrześniu 1939 r. zawiązał

zaplombowane skrzynie dostarczone z Banku w Krakowie aż do granicy rumuńskiej. Mógł pojechać z zabranym mu samochodem do Rumunii. Wrócił jednak do Kolbuszowej i pomagał bratu w kuźni. W 1942 roku Niemiec Heinrich Walter założył w Kolbuszowej firmę naprawy samochodów: sprowadzał zepsute samochody z Niemiec z oddziałów wojskowych, naprawiał je i różnie wykorzystywał. Uruchomił komunikację autobusową do Rzeszowa i do Mielca, wypożyczał samochody innym niemieckim firmom. Na swoje warsztaty mechaniczne wykorzystywał dawne zabudowania na byłym folwarku Kłodniczkówka. Zatrudniał jednego majstra Niemca i około dwudziestu młodych kolbuszowian, którzy zostali przeszkoleni w niemieckich przepisach i uzyskali w Rzeszowie prawo jazdy. F. Margański został nieformalnym zastępcą majstra Niemca. W 1943 r. ożenił się, a rok później urodził mu się pierwszy syn. W lipcu 1944 r. H. Walter załadował na samochody maszyny i urządzenia ze swoich warsztatów i zdażył je wywieźć do Krakowa. Samochodami jechali kierowcy – kolbuszowianie, a wśród nich i F. Margański. Opuścili jednak Waltera i wrócili do Kolbuszowej tuż przed zbliżającym się frontem. Po wyzwoleniu w opuszczonych warsztatach Waltera Franciszek Margański i jego koledzy mieli zamiar prowadzić warsztat ślusarski. Wnet potem F. Margański kupił u rolnika pod Rzeszowem zniszczony ponemiecki samochód ciężarowy, wyremontował go i starosta Osetek zaangażował go do zwożenia wszystkich materiałów potrzebnych przy remoncie budynku na szpital. F. Margański przywiózł do Kolbuszowej doktora Antoniego Ferensa, pierwszego dyrektora szpitala.

Dr Antoni Ferens urodził się 26 maja 1906 r. we wsi Rudna w powiecie żydaczowskim na Ukrainie. Studia medyczne odbył na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Najpierw w listopadzie 1933 r. otrzymał dyplom lekarza medycyny, a już pracując w szpitalu, starał się o uzyskanie tytułu doktora medycyny. Otrzymał go w maju 1939 r. Był już wtedy żonaty i miał rodzinę. Wojnę przeżył na Lwowie, a w lecie 1944 r. wraz z wycofującymi się Niemcami przyjechał z rodziną do Przemyśla. Wiosną 1945 r. starał się o pracę w Wojewódzkim Wydziale Zdrowia w Rzeszowie. Otrzymał stanowisko dyrektora tworzonego szpitala w Kolbuszowej. Zamieszkał w budynku Ośrodka Zdrowia, sprowadził rodzinę i objął funkcję z dniem 15 lipca 1945 r. Był bardzo dobrym człowiekiem i chirurgiem. Pierwszych operacji dokonywał jeszcze w Ośrodku Zdrowia. Doglądał prac remontowych i renowacyjnych w budynku przyszłego szpitala. Wczesną wiosną 1946 r. remont budynku został zakończony.

W szpitalu otwarto oddziały: chirurgiczny, wewnętrzny i ginekologiczno-położniczy. Oprócz dra Ferensa, początkowo

pracował jeszcze lekarz Mieczysław Jabłoński, potem podjął pracę nowy przybysz – lekarz Antoni Kisiel. Na ginekologii pracowała położna Celina Dudzińska, chwalona przez dra Ferensa jako bardzo szlachetny i mądry człowiek, a także doświadczony pracownik. Pięięgniarkami były jeszcze dwie zakonnice, ale przysłano z Rzeszowa dwie pierwsze siostry świeckie. Były to: Janina Kuźniar (Kuźniarska) i Janina Płoszaj. Zorganizowano również szpitalną kuchnię. W byłym Ośrodku Zdrowia uruchomiono Pogotowie Ratunkowe. Przydzielono z Rzeszowa dwie pierwsze karetki Pogotowia. Kierowcami ich byli: Piotr Czerw, Franciszek Margański i Piotr Myszka.

Dr Antoni Ferens pracował w kolbuszowskim szpitalu przez lata. Podobno nie starał się o przeniesienie, ale ktoś w Wydziale Zdrowia w Rzeszowie sprawił, że został przeniesiony do Jasła, gdzie dopiero zakładano szpital. Dr Ferens pracował w Jaśle do przejścia na emeryturę, wykształcił dzieci i dopomógł im w ułożeniu życiowych dróg. W latach siedemdziesiątych, zbierając wiadomości na temat powstania kolbuszowskiej Służby Zdrowia, napisałem do niego i dostałem w odpowiedzi, dwa listy. Dr Ferens wyrażał się z najwyższym uznaniem o kolbuszowianach, którzy pracowali na rzecz utworzenia swojego szpitala. Podziwiał patriotyzm tych ludzi, pracowitość i ofiarność na rzecz dobra ogółu. Lekarz zmarł w Jaśle w 1980 r.

Po przeniesieniu dr. Ferensa Wojewódzki Wydział Zdrowia skierował do Kolbuszowej lekarza Stanisława Krzaklewskiego, również pochodzącego z ziemi lwowskiej i posiadającego dużo doświadczenia lekarskiego. Po kilkuletniej pracy w lwowskich szpitalach przyjechał on z rodziną do Małopolski, nie chcąc pozostać w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej.

Stanisław Krzaklewski, drugi z kolei dyrektor kolbuszowskiej lecznicy, urodził się w lutym 1910 r. we Wsi Zabłotowce koło Buczacza w Galicji Wschodniej. Był synem Bronisława Krzaklewskiego, szlachcica herbu „Habdank”, agronoma i zarządcy majątku ziemskiego oraz Marii Stańskiej, nauczycielki. Miał dwie siostry, Helenę i Jadwigę. Studia medyczne ukończył na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, uzyskując w roku 1936 dyplom lekarza. Podjął pracę w jednym z lwowskich szpitali. Pracując, otworzył przewód doktorski i napisał pracę doktorską, jednak wybuch wojny nie pozwolił mu jej obronić. Przeżył zdobywanie Lwowa przez Niemców, następnie przyjsie Sowietów. W grudniu 1939 roku ożenił się z p. Joanną Owoc, absolwentką Wydziału Chemii. W następnym roku urodziła mu się córka Barbara, potem druga córka Grażyna. W 1944 r. przyjechał z rodziną do Nowego Sącza do krewnych żony. Pracy szukał w województwie rzeszowskim. Został lekarzem w mieście Ulanów w powiecie niżańskim i dodatkowo pracował

w niskim szpitalu. W Ulanowie urodził się pp. Krzaklewskim syn Wojciech. W 1947 r., gdy Pani Joanna spodziewała się czwartego dziecka, Stanisław Krzaklewski został aresztowany, rzekomo za pomoc udzielaną komuś z „bandy politycznej”. Umieszczono go w więzieniu w Rzeszowie i przesłuchiowano w WUBP. Zdarzały się tam tragiczne wypadki np. Maria Dzierżyńska, nauczycielka z Rzeszowa, oficer AK i działaczka WiN-u była przesłuchiwana przez trzydzieści sześć godzin bez przerwy, W czasie tego przesłuchania wyskoczyła oknem z drugiego piętra i złamała sobie kręgosłup. Dr Krzaklewski udzielał jej pierwszej pomocy i potem ją leczył. W czasie pobytu męża w szpitalu pani Joanna urodziła syna Krzysztofa Tadeusza.

Po zwolnieniu Stanisław Krzaklewski został skierowany przez Wojewódzki Wydział Zdrowia na stanowisko dyrektora Szpitala Powiatowego w Kolbuszowej. Krzaklewscy przyjechali z dziećmi i zamieszkali w budynku obok szpitala, w którym oboje pracowali. Krzaklewski został dyrektorem zakładu i ordynatorem Oddziału Chirurgicznego, zaś jego żona kierowniczką powstałej pracowni analitycznej. Wnet zdobył sławę wspaniałego człowieka i lekarza. Kolbuszowianie bali się chorować w czasie, kiedy rozchodziła się wiadomość, że doktor Krzaklewski gdzieś wyjechał. Po kilku latach Krzaklewski podjął starania o budowę nowego budynku i doczekał się jego oddania. Pracował w nim, ale zdaje się, że nie był już wtedy dyrektorem, tylko ordynatorem Oddziału Chirurgicznego.

W zakresie tworzenia służby zdrowia w powiecie dyr. S. Krzaklewski współpracował najpierw z lek. Józefem Frączkiem, potem z jego następcą lek. Eugeniuszem Adamusem, kolejnym lekarzem powiatowym. Mieli oni swój udział w zakładaniu wielu ośrodków zdrowia: w Sokołowie Młp., Majdanie Królewskim i izb porodowych: w Cmolasie, Lipnicy, Niwiskach, Przedborzu i Wilczej Woli. W pobliżu wsi Górno w poniemieckich budynkach utworzono Sanatorium Przewidzianicze. Z czasem powstał tam dom opieki dla ludzi chorych i samotnych. W Nienadówce koło Sokołowa założono Spółdzielnię Zdrowia. Zakładano punkty felczerskie, urządzano konsultacje zawodowe dla ich pracowników. Stanisław Krzaklewski należał do Polskiego Towarzystwa Chirurgicznego, gdzie był członkiem Sądu Koleżeńskiego w Rzeszowie i prezesem Powiatowego Towarzystwa Zwalczenia Znachorstwa.

W czasie pobytu Krzaklewskich w Kolbuszowej w 1951 r. urodziło się jeszcze dwóch chłopców, bliźniaków. Przy życiu został tylko jeden – Marian Bronisław, późniejszy działacz polityczny Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Wszystkie dzieci Krzaklewskich otrzymały wyższe wykształcenie. Lekarzem została starsza córka Barbara.

Na skutek nieżyczliwych anonimów oraz reorganizacji Służby Zdrowia Stanisław Krzaklewski nie był do końca życia dyrektorem. Doczekał się jednak zbudowania w Kolbuszowej nowego, wspaniałego gmachu szpitala. W tym gmachu zmarł nagle w czerwcu 1974 r., mając zaledwie sześćdziesiąt cztery lata życia. Spoczywa na kolbuszowskim cmentarzu. Imię jego nosi szpitalna sala operacyjna.

Wypis z KRONIKI powiatu kolbuszowskiego z lat 1963 – 1965.

(Kronika ta znajduje się w zbiorach
Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej).

Przed II wojną światową mieszkało i pracowało w Kolbuszowej 3 lekarzy, a poza nią, w powiecie, jeszcze dwóch m. in. w Sokołowie oraz 3 lekarzy-stomatologów; z tego dwoje w Kolbuszowej. Nie było w powiecie szpitala, był w Kolbuszowej Ośrodek Zdrowia, otwarty na krótko przed wojną. Po II wojnie w Polsce Ludowej lecznictwo pomału rozwija się nakładem środków państwowych.

W 1946 r. został otwarty w Kolbuszowej, w zaadaptowanym budynku po Sądzie Grodzkim, Szpital Powiatowy o 125 łózkach. Trochę później, pewnie w 1947 r., otwarto Izbę Porodową: w Sokołowie Młp., Majdanie i Raniżowie oraz 5 punktów felczerskich: w Niwiskach, Ostrowach Tuszowskich, Przedborzu, Widelce i Wilczej Woli. Także 6 punktów położniczych: w Kolbuszowej Dolnej, Cmolasie, Dzikowcu, Majdanie Królewskim, Niwiskach i Raniżowie. W Kolbuszowej uruchomiono Przychodnię Rejonową, Przychodnię Matki i Dziecka i Pracownię Dentystyczną oraz Stację Pogotowia Ratunkowego.

W 1964 r. pracowało w powiecie kolbuszowskim 13 lekarzy medycyny, 11 felczerów, 6 lekarzy stomatologów, 10 położnych, 1 technik dentystyczny, 4 laborantów medycznych, 37 dyplomowanych pielęgniarek i 28 osób niższego personelu Służby Zdrowia. Wnet po wojnie stworzono, we wsi Górno k/ Sokołowa, w tamtejszych barakach poniemieckich Sanatorium Przeciwgruźlicze o 410 łózkach, 28 lekarzami, 58 pielęgniarkami. W tym roku otwarto także Przychodnię przeciwgruźliczą w Kolbuszowej.

W roku 1944 było w powiecie kolb. w miastach 7 studni publicznych i tyle samo latarni gazowych, oświetlających ulice. W ciągu następnych 20 lat zrobiono 25 studni

publicznych w różnych miejscowościach powiatu i 620 punktów świetlnych. W 1946 r. lub wcześniej rozpoczęto rządowo – społeczną akcję elektryfikacji miasta Kolbuszowa. Powstał Społeczny Komitet Elektryfikacji Miasta. Przeciągnięto linię elektryfikacyjną z Roźnowa przez Dębicę. Pierwszą żarówkę zaświecono w jesieni 1948 r. Potem zaczęła się elektryfikacja innych miejscowości powiatu. Uzyskanie dostępu do elektryczności miało olbrzymie znaczenie dla celów leczniczych. Pozwoliło instalować nowoczesne urządzenia medyczne.

DR KAZIMIERZ SKOWROŃSKI

Kolbuszowa i Kolbuszowskie w latach II RP

PORANEK GORYCZY

Kolbuszowa i jej okolice nie od razu doczekały się wyzwolenia wraz z Galicją spod rządów Austrii i własnego państwa, wolnej Polski, która miała przynieść i tym stronom lepsze jutro. Aby doczekać się drugiej RP, trzeba im było przejść, jak wszystkim ziemiom polskim i wszystkim Polakom, przez prawdziwą gehennę pierwszej wojny światowej, trwającej z górą lat cztery (od 1 sierpnia 1914 r. do 11 listopada 1918 r.), która kilkakroć, jak walec parowy przeszła i przez te strony, pochłaniając tysiące ofiar tutejszych żołnierzy na wszystkich frontach świata i ludności cywilnej, która umierała z nędzy, epidemii i głodu.

Z prawdziwą radością i ulgą powitano tu odrodzenie Polski po pierwszej wojnie, zapowiedź poprawy doli mieszkańców powiatu przez reformę rolną, budowę przemysłu i kolei oraz awans w dziedzinie kultury. Tutejsi współdziałali w wyzwoleniu swej „ziemi kolbuszowsko-sokołowskiej”. Po rozbrojeniu austriackiej żandarmerii w Kolbuszowej i Sokołowie przez członków Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), w dniu 27 października 1918 r. delegat Polskiej Komisji Likwidacyjnej (PKL) z Krakowa zaprzysiął w gmachu starostwa nowego starostę (Jaworczykowski), który wspólnie z marszałkiem powiatu (prezydium Rady Powiatowej) dr. Janem Hupką wydał pierwszy akt urzędowy – „Odezwę do ludności” wzywająca, z powołaniem na PKL w Krakowie i Radę Regencyjną w Warszawie, „najwyższą Władzę Zwierzchnią całego Państwa Polskiego do wyczerpanej pracy dla dobra Narodu i Państwa”.

W czasie wielkiej manifestacji na Rynku w tym dniu, na której przemawiali dr Jan Hupka, dr Czarny, Marcin Osiniak i Piechota z Trzęsówki (w kościele ks. Jan Dec), zrzucano austriackie orły i przybrano gmachy urzędowe i domy w orły i barwy polskie.

W toczącej się w nowym państwie polskim walce o władzę i profil ustroju między lewicą i rządem w Lublinie, a prawicą z Regencyjną Radą w Warszawie ludność tutejszej ziemi opowiedziała się za władzą chłopsko-robotniczą, zawiązkiem Republiki Tarnobrzesckiej.

W dniu 3 listopada ludowcy na wiecu w Kolbuszowej wybrali w miejsce Rady Powiatowej z marszałkiem dr. J. Hupką i Powiatowego Wydziału ze starostą Jaworczykowskim Komitet Powiatowy z dr. Czarnym na czele, organizując własną ludową milicję, co zatwierdzić miała wola ludu na wiecu zwołanym na wtorek dnia 5 listopada, w dzień targowy w Kolbuszowej. Udaremniła to kontrakcja dr. J. Hupki i starosty polegająca na unieważnieniu wyboru „Komitetu”, zorganizowaniu żandarmerii z por. Zapałą, zakazie zgromadzenia i zatrzymaniu ks. Eugeniusza Okonia i Tomasz Dąbala w drodze z Tarnobrzega. Wiec odbył się nazajutrz, w środę w Tarnobrzegu u stóp pomnika Bartosza Głowackiego, dając początek sławnej Republice Tarnobrzesckiej, która prócz Tarnobrzesczczyzny ogarnęła swym wpływem Kolbuszowskie, a nadto Mieleckie i Niżańskie.

Ziemia kolbuszowsko-sokołowska nie ustawała w walce o władzę chłopsko-robotniczą w obliczu zbliżających się wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej, w której rząd, po ustąpieniu lubelskiego, obejmował od Rady Regencyjnej w Warszawie Józef Piłsudski.

Protest przeciw rozwiązaniu Komitetu wniesiony w Krakowie przez delegatów z Kolbuszowej (dr Czarny, Józef Dec, Jan Bielak i Ożóg z Sokołowa) ocalił jego istnienie, jako powiatowej komisji likwidacyjnej i spowodował dymisję starosty. Dr J. Hupka uznał to za próbę ogłoszenia „ludowej republiki kolbuszowskiej” (*„Z czasów wielkiej wojny” Jan Hupka*). Stabilizacja władzy J. Piłsudskiego wpłynęła na jej dalsze losy, jak i bratniej Republiki Tarnobrzesckiej.

Z początkiem grudnia 1918 r. „sowiec” dra Czarnego (według J. Hupki) został rozwiązany na rzecz Rady Powiatowej, czemu jeszcze 21 grudnia sprzeciwili się ludowcy, powodując zwolnienie aresztowanych z więzień w Kolbuszowej i Rzeszowie. O dalszych losach obu „republik” decydować miały styczniowe wybory do Sejmu, do których poszedł kolbuszowski powiat wśród silnej agitacji stronnictw w okręgu wyborczym nr 44 wspólnie z mieleckim, niżańskim i tarnobrzesckim.

Wybory w dniu 26 stycznia 1919 r. przyniosły wielkie zwycięstwo Chłopskiemu Stronnictwu Radykalnemu i twórcom Republiki Tarnobrzesckiej. Udało się zdobyć aż pięć poselskich mandatów (Dąbal, E. Okoń, Krempa, Marchut i Jan Sudoł z Lipnicy), gdy Wyborczy Związek zyskał tylko jeden (inż. Andrzej Kędzior, Mielec - Toporów). Ziemia kolbuszowsko-sokołowska doczekała

się spełnienia długoletnich dążeń w postaci ustawy Sejmu Ustawodawczego (na wniosek posła Tomasza Dąbala) z dnia 19 lipca 1919 r. o budowie kolei z Rzeszowa przez Kolbuszowę do Sobowak/Tarnobrzega.

Zwiążanie się stron tutejszych z twórcami Tarnobrzeskiej Republiki wyszło więc na dobre ich mieszkańcom, w zdecydowanej przewadze małorolnym chłopom, którym znośne warunki bytu mogła stworzyć tylko reforma rolna bez odszkodowania. Rozgorzała o nią walka, w trakcie której doszło na terenie byłej Republiki do rozruchów głodowych z „marszami na miasta” w maju tegoż roku (stary jarmark 6 maja w Kolbuszowej), stłumionych z użyciem wojska przez krwawe pacyfikacje. Utrudniły ją: sprzeciwy ziemian (dr J. Hupka), wojna w latach 1919/20 o wschodnie granice (potępiana przez T. Dąbala w Sejmie), spadek rewolucyjnych nastrojów na wsi na rzecz PSL „Piast” Wincentego Witosa, które w wyborach w roku 1923 w ramach okręgu Tarnobrzeg, Kolbuszowa, Mielec, Ropczyce, Strzyżów, Jasło – uzyskało 4 mandaty, wśród nich dla kierownika Szkoły Powszechnej w Trzebosi Jana Bielaka.

Przesunięcie na prawo opóźniło realizację dążeń tutejszego chłopstwa przez nikłe postępy reformy rolnej za odszkodowaniem dla dworów. Zaniechano też mocno już zaawansowanych prac przy budowie kolei (z górą 50 % wszelkich robót z cokołem stacji w Kolbuszowej). Taką decyzję podjęło w roku 1922 Ministerstwo Kolei rządu „Centroprawa”. Niewielkie zmiany na lepsze wprowadziły w Kolbuszowskie: parcelacja kilku najgorszych folwarków, odbudowa z odszkodowań wojennych, powrót wielu emigrantów ze Stanów Zjednoczonych i Kanady z oszczędnościami, reforma szkolnictwa (jedyne gimnazjum prywatne w Kolbuszowej), stabilizacja pieniądza przez St. Grabskiego, ministra skarbu i lepsze warunki spłat zadłużenia gospodarstw, zwłaszcza rolnych.

Powiat kolbuszowski o powierzchni 873 km² włączony został od początku z politycznych względów do województwa lwowskiego z centrum we Lwowie, chociaż gospodarczo, kulturalnie i historycznie związany był, jako przynależny do Zachodniej Galicji, z Krakowem. Jego więc z ziemią mielecką i Ropczyckiem w województwie krakowskim przerwano na rzecz odleglejszych – Rzeszowa i Tarnobrzega. Nasz powiat, aż po tragiczny kres II RP we wrześniu 1939 r., stał się zupełnym zaściankiem i miejscem zesłania Ukraińców – działaczy, wrogów polskości.

POMAJOWE ZMIANY

Mimo zastoju na gospodarczym odcinku, który radykalnie rozładować tu mogła budowa linii kolejowej Rzeszów – Kolbuszowa

– Tarnobrzeg, życie kulturalne i polityczne ruszyło po odbudowie powiatu ze szkód wojennych. Patronowała tym zmianom, jak w całej Polsce, konstytucja z 17 marca 1921 r., zwana marcową, która miała charakter wybitnie demokratyczny. Brała w opiekę różnego rodzaju organizacje, prócz politycznych, jak: koła PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”, Endecji i Chadecji po rozbiciu „chłopowców” ks. E. Okonia i skazaniu T. Dąbala; także kulturalne, jak: Towarzystwo Szkoły Ludowej (TSL), działające po wsiach pod prezesurą dr. Gocala i dyrektora Stanisława Przybyły; „Przyjaźń” i „Sokół” wśród mieszczaństwa, Ochotnicza Straż Pożarna z prezesem dr. J. Decem, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej po wsiach i miasteczkach, a także Akademickie Koło Kolbuszowiaków w Krakowie – organizacja pod prezesurą H. Welfego, Włodzimierza Kozy, Jana Skowrońskiego czy Zb. Dobrowolskiego. Ostatnia z nich przygotowywała przedstawienia i zabawy oraz pierwsze sportowe imprezy, występując pod nazwą AKS we współpracy z Gimnazjum im. T. Kościuszki (z I drużyną harcerską).

Przybyło kilka nowych parafii: Widelka, Kupno, Przedbórz, Wola Raniżowska. Uruchomiono sporo szkół powszechnych i kół młodzieży przy kółkach rolniczych, które łączył „Pług” w Kolbuszowej.

Ruch ku lepszemu zwekslował na tory polityczno-partyjne przewrót majowy J. Piłsudskiego w roku 1926 i jego następstwa, zmierzające ku faszycacji w całym kraju, zwłaszcza po niezbyt – mimo nacisku administracji – wygranych wyborach do Sejmu i Senatu w dniach 4 i 11 marca 1928 roku.

W ziemi kolbuszowsko-sokołowskiej rzecznikiem polityki „sanacji” i BBWR („bebechów”) został starosta dr J. Pomianowski z pomocą zastępcy Wł. Kaczmarskiego i Ludwika Tomanka, szkolnego inspektora, a także komisarycznych burmistrzów Kolbuszowej i Sokołowa. Uprzywilejowana organizacja „Strzelec” wraz z „legionistami” zaczęła usuwać w cień inne organizacje, przejmując ich dorobek. Nowy gmach Ośrodka Zdrowia zaanektowano na Starostwo, a stary budynek „Sokoła” (po politycznej walce z. Zarządem ZNP i z ludowcami obu skrzydeł) – na rzecz BBWR. Walkę tę zaostrzyły poważnie: liczny udział okolicznych wsi w kongresie „Centrolewu” w dniu 29 czerwca 1930 r. w Krakowie, a nade wszystko zbrodnia Brześcia i „Brzeskiego procesu”, co dało sanacji pierwsze zwycięstwo w wyborach „Brzeskich” w dniu 16 i 23 listopada 1930 r. (z listy nr 1 BBWR wybrany został poseł inż. Dystych z Sokołowa).

Ku ziemi kolbuszowsko-sokołowskiej zbliżały się lata wielkiego kryzysu. Stan tych terenów w r. 1931 przedstawiał się następująco: na 69 tys. jej mieszkańców, 62.800 żyło na wsi, 6.765

stanowiło społeczność w dwu miasteczkach, utrzymanie wyłącznie z roli czerpało 59.894 osób, gospodarząc na 11 tys. Gospodarstw. Prawie 5.500 miało wielkość od 2 do 5 ha, około 2.000 ponad 5 ha, poniżej 2 ha, na tzw. „kartach” prawie trzy tysiące. W powiecie ogółem żyło z rolnictwa, 86 % ludności, z czego we wsiach aż 93 %, stanowiąc skansen prawdziwej biedy chłopskiej Polski „C”, w tym zapomnianym zakątku II RP.

Brak przemysłu i kolei (nawet porządnych dróg jako łącznika „ze światem”), ograniczenie emigracji zarobkowej, upadające rzemiosło o dawnych tak pięknych tradycjach (meblarstwo kolbuszowskie, sokołowskie szewstwo, masarstwo majdańskie, raniżowskie piekarstwo), handel wyłącznie w ręku Żydów, nastawiony na straganiarstwo w targi i odpusty – oto rzeczywistość tutejsza lat trzydziestych, znana z kilku relacji w „Pamiętnikach chłopów”, z czterech „kolbuszowskich” reportaży w zbiorze „Widły Wisły i Sanu” Jerzego Ostrowskiego czy z felietonów Zygmunta Nowakowskiego w niedzielnych dodatkach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” i z listów otwartych do sanacyjnych władz we Lwowie i w Warszawie.

Sytuację pogorszyły w tych latach wzbierającego kryzysu gospodarczego dwie sławetne ustawy: o reformie szkolnictwa braci Jędrzejowiczów z r. 1932 i o reformie samorządu z 1933 r. Pierwsza zamknęła praktycznie przed tutejszą młodzieżą wiejską dostęp do szkół średnich i wyższych, wprowadzając trójstopniowość szkół podstawowych (tylko 8 – III stopnia siedmioklasowych, głównie w miasteczkach), oraz aż jedno prywatne gimnazjum 4-klasowe z „małą maturą” i 2-klasowe liceum z „dużą” w Kolbuszowej, bez żadnej w powiecie średniej szkoły zawodowej, zwłaszcza rolniczej, nawet niższego stopnia.

Druga z ustaw wprowadziła w miejsce jednowioskowych gmin, starego, wypróbowanego jeszcze za „nieboszczki Austrii” systemu administracji samorządowej, nowy, bardzo kosztowny system gmin zbiorowych, wzorem Królestwa Polskiego. Dzielił on całą ziemię kolbuszowsko-sokołowską w sposób dość sztuczny na dwie gminy: Kolbuszową miasto i Sokołów miasto oraz na 7 gmin wiejskich. Były to:

- Kolbuszowa Górna z przeszło 10 tys. mieszkańców na 12.916 ha z 8 gromadami: Kolbuszowa Górna, Werynia, Kłapówka, Domatków, Przedbórz, Kupno, Poręby Kupieńskie, Widelka;
- Kolbuszowa Dolna z 9 gromadami: Kolbuszowa Dolna, Świerczów, Nowa Wieś, Niwiska, Hucisko, Siedlanka, Kosowy, Przyłęk i Toporów z górą 9 tys. mieszk. na 12.603 ha;
- Cmolas z 8 gromadami: Cmolas, Zarębki, Poręby

Dymarskie, Trzęsówka, Hadykówka, Jagodnik, Ostrowy Tuszowskie i Ostrowy Baranowskie o blisko 8 tys. mieszkańców na 13,582 ha;

- Majdan Kolbuszowski, później Królewski z 7 gromadami: Majdan, Brzostowa Góra, Krzątka, Rusinów, Wola Rusinowska, Komorów i Huta Komorowska z blisko 9 tys. ludności na 13. 788 ha;
- Dzikowiec z 7 gromadami: Dzikowiec i Nowy Dzikowiec, Mechowiec, Płazówka, Kopcie, Lipnica i Wilcza Wola z prawie 9 tys. ludzi na 12.164 ha;
- Raniżów z 5 gromadami: Raniżów, Wola Raniżowska, Staniszewskie, Zielonka, Mazury z około 10 tys. mieszk. na 9.648 ha
- Sokołów z 7 gromadami: Turza, Nienadówka, Trzebuska, Trzeboś, Górno, Markowizna, Wólka Sokołowska z blisko 10 tys. mieszkańców na 10.297 ha powierzchni.

Podział ów, który obowiązywał aż po okupację włącznie, poprzez zwiększanie kosztów utrzymania nowej administracji (wójtowie, sołtysi), pogłębiał trudności. Obok gromad wielkich, samowystarczalnych, jak Krzątka o 12 przysiółkach, Wilcza Wola o 21 przysiółkach czy Lipnica lub Wola Raniżowska; stwarzał, małe zupełnie niesamowystarczalne, jak Jagodnik czy Toporów, Płazówka, czy Kłapówka (259 ha i 265 ludzi w 58 zagrodach), co za sobą pociągało najwyższe podatki wyrównawcze i bardzo wysokie szarwarki. Oszczędnościowa ustawa o gminnej administracji, oddająca ludność powiatu w moc starosty – kierownika i „samorządu”, stanowiła dopiero początek szeregu dobrodziejstw „sanacji” i „rządu pułkowników”.

Po niej wkrótce nadeszły inne, które musiały dolać przysłowiowej oliwy do tłącego się coraz silniej i w tutejszym powiecie zarzewia opozycji, głównie chłopskiej. Odczucie na własnej skórze ciężarów policyjno-fiskalnego systemu, echa kumania się z hitlerowską III Rzeszą, pacyfikacje w kraju, wieści o koncentracyjnym obozie w Berezie Kartuskiej, a nade wszystko uchwalenie przez Sejm w kwietniu 1935 r. nowej, mocno faszyzującej konstytucji, zwanej kwietniową, która do minimum ograniczała, likwidowała niemal prawa wyborcze obywateli, jedyny oręż przeciw złym rządóm sanacji, wzmagало owe nastroje.

KS. DR JAN CEBULAK

Regionalizm gospodarczy i jego uwarunkowania w województwie podkarpackim

WSTĘP

Regionalizm jest pojęciem dosyć niejednoznacznym i nieprecyzyjnym, a w encyklopediach pojawia się wiele różnych definicji tego terminu. Jako definicję wyjściową można przyjąć tę proponowaną przez Grzegorza Gorzelaka, autora opracowania „Regionalizm i regionalizacja w Polsce na tle europejskim”. Określa regionalizm jako „zjawisko poszukiwania przez zbiorowość terytorialną, wewnątrz większego systemu państwowego, własnej tożsamości”.

W Polsce bardzo dynamiczny rozwój regionalizmu nastąpił po zmianach ustrojowych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Mimo, że w poprzednim ustroju pojęcie regionalizmu nie było całkowicie obce, ze względów ustrojowych nie było zbyt eksponowane, przynajmniej nie w takim znaczeniu jak obecnie. Niektóre formy regionalizmu były wręcz formalnie nieakceptowane przez państwo, jak chociażby kwestie mniejszości etniczno-narodowych w świetle tezy o jednorodności społeczeństwa polskiego. Ustalenia Okrągłego Stołu, a przede wszystkim kwestie rozwoju samorządności były siłą napędową dla rozwoju szeroko pojętego regionalizmu w Polsce. Zlikwidowane zostały bariery polityczne i instytucjonalne uniemożliwiające wyrażanie swojej odrębności regionalnej, czy regionalnych interesów. Znaczny wpływ na rozwój omawianego zjawiska miały przede wszystkim uwarunkowania ekonomiczne, będące według standardowych definicji jednym ze źródeł regionalizmu, obok kwestii etnicznych.

Od 1999 r., dzięki dalszej decentralizacji państwa poprzez utworzenie mniejszej liczby województw, w których funkcjonuje

równolegle samorząd z administracją rządową oraz nadaniu samorządom województw podmiotowości w kreowaniu i prowadzeniu polityki regionalnej, kompleksowa polityka rozwoju regionalnego może być prowadzona w pełniejszym wymiarze na dwóch poziomach zarządzania: wojewódzkim i centralnym.

Innym elementem, który ma istotny wpływ na rozwój regionalizmu w Polsce, jest przynależność Polski do Unii Europejskiej. Proces wymagał od polskich podmiotów znacznego nakładu pracy, szczególnie przy dostosowywaniu się do unijnych standardów, pomimo to szanse dla regionów są znaczne. Przede wszystkim ze względu na pro - regionalną politykę Unii Europejskiej z modelem „Europa regionów” na czele. Wg polityki strukturalnej Unii to właśnie region powinien być siłą napędową rozwoju gospodarczego oraz ważnym elementem procesów integracyjnych. Szansą dla polskich regionów, szczególnie słabo rozwiniętych, jest wejście w nurt polityki regionalnej Unii Europejskiej. Założenia polityki regionalnej Unii ukierunkowane są na poprawę sytuacji w regionach słabiej rozwiniętych i przeżywających problemy. Wyrównywanie szans i niwelowanie zróżnicowania poziomów rozwoju gospodarczego i społecznego, oparte na zasadzie współfinansowania i partnerstwa - tak w skrócie można opisać politykę regionalną Unii Europejskiej. Około $\frac{3}{4}$ środków z budżetu UE skierowanych zostaje na realizację polityki strukturalnej w formie programów rozwoju regionalnego. Uwzględniając odpowiednie przygotowanie do absorpcji tych środków, może to oznaczać znaczne przyspieszenie rozwoju społeczno - gospodarczego regionów, a co za tym idzie również całego kraju. Korzystanie z funduszy strukturalnych uwarunkowane jest wielkością wskaźnika PKB per capita w danym regionie, który powinien być poniżej 75% średniej UE. Według danych statystycznych każde województwo może w pełni korzystać z tych środków, gdyż najbogatszy obecnie region w Polsce - województwo mazowieckie - osiąga PKB na poziomie 53% średniej unijnej, województwo podkarpackie - 34%, a średnia krajowa wynosi 40%.

Istotnym zadaniem instytucji, urzędów i samorządów terytorialnych jest więc dobre przygotowanie się na wykorzystanie tej szansy. O tym, że szansę można wykorzystać, świadczy chociażby przykład Irlandii i Hiszpanii, gdzie dzięki wykorzystaniu środków przeznaczonych na rozwój, regionalny skok w rozwoju, jaki się dokonał, widoczny jest gołym okiem¹.

¹ G. Gorzelak; Regionalizm i regionalizacja w Polsce na tle europejskim - materiały z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

REGIONALIZACJA A GLOBALIZACJA

Formowanie się „nowej gospodarki” uznane zostało za przełomowy trend, a generowane przez nią impulsy wzrostu ekonomicznego budzą zainteresowanie koncentrujące się na rozwoju przedsiębiorstw, sektorów i gospodarek krajowych. Dotychczas mniej poznanym aspektem są powiązania i oddziaływania tego zjawiska w wymiarze kontynentalnym i globalnym. Tworzenie się „nowej gospodarki” jest wyraźnie powiązane z postępem i przemianami w globalizacji, a obecnie ujawniają się wpływy tych dwóch procesów na przebieg regionalizacji, zwłaszcza w Unii Europejskiej. Ewolucję europejskiej integracji gospodarczej - dokonującą się pod wpływem i z uwzględnieniem „nowej gospodarki” oraz globalizacji działalności gospodarczej - umownie nazwano tworzeniem Nowej Europy. Ponieważ jednym z aspektów przemian w UE jest jej rozszerzenie na Wschód, problemy z tym związane mają duże znaczenie dla Polski².

Interpretacja ekonomicznych przemian dokonujących się pod wpływem stosowania informacyjnych i komunikacyjnych technologii (zwana IKT)³ oznacza powstanie i funkcjonowanie przedsiębiorstw oraz tworzonego przez nie nowego sektora, dla których podstawą działalności tworzącej wartość dodaną jest produkcja informacji w oparciu o stosowanie IKT. W szerszej interpretacji ekonomicznego znaczenia „nowej gospodarki” należy uwzględnić rozwój w/w sektora informacyjnego, a także cały kompleks działań, zjawisk i procesów związanych z tworzeniem i wykorzystaniem IKT, mających miejsce w innych dziedzinach gospodarki. Ich łączny wpływ przyczynia się do znaczących przemian w metodach i modelach gospodarowania przedsiębiorstw oraz ich aktywności ekonomicznej, a następnie w charakterystyce sektorów i gałęzi, co w konsekwencji przekłada się na zmiany w procesach wzrostu, dynamice i strukturze całej gospodarki. Rozwój „nowej gospodarki” obecnie ma wpływ nie tylko na ogólny wzrost gospodarek (głównie najwyżej rozwiniętych krajów), lecz również na umiędzynarodowienie działalności gospodarczej w skali globalnej i regionalnej.

W szerszym i długofalowym ujęciu IKT stają się „technologiami ogólnego stosowania”, mającymi silny wpływ na gospodarke

² Tamże; Regiony w polityce europejskiej. Globalizacja i my. (w) Tożsamość lokalna wobec trendów globalnych red. M. Graban, R. Piekarski, 2003 r., s. 112.

³ Jest to polski odpowiednik terminu szeroko używanego w literaturze angielskiej: ICT - information and communication technologies.

i jej wzrost⁴. Wynika to z następującej charakterystyki omawianych technologii:

- szerokie zastosowanie i znaczący wpływ na wiele dziedzin gospodarki;
- możliwość generowania dalszych (kolejnych) innowacji technologicznych i organizacyjnych, mających swój własny potencjał rozwojowy;
- możliwość dalszej ewolucji i doskonalenia przez dłuższy czas, a także obniżki kosztów stosowania.

Uważa się, że potencjalne oddziaływanie IKT na wzrost gospodarek jest ogromne (porównywalne do siły parowej i elektryczności), obecnie znajduje się w fazie początkowej i w pełni ujawni się w ciągu najbliższych 10 - ciu lat. Już obecnie ustalono zasadnicze kanały wpływu IKT na dynamikę wydajności i wzrostu gospodarczego⁵. Wyodrębniono (teoretycznie i statystycznie) trzy podstawowe kanały wpływu omawianych technologii na wzrost gospodarek, tj.:

- postęp techniczny w wytwarzaniu IKT, prowadzący do podniesienia ogólnej produktywności czynników wytwórczych w tej gałęzi.
- substytucja przez IKT mniej zaawansowanych technologii i kwalifikacji w przemysłach podejmujących szerokie użytkowanie omawianych technologii.
- postęp techniczny w przemysłach użytkujących IKT, który polega na wprowadzaniu specyficznych dla tych przemysłów innowacyjnych metod wytwarzania, bardziej efektywnych i obniżających koszty.

Szerokie i szybko rozwijające się stosowanie IKT w gospodarce zapoczątkowane zostało w USA i tam dotychczas przyniosło największe efekty. W latach 1996-2000 gospodarka amerykańska osiągnęła stosunkowo wysoką przeciętną dynamikę wzrostu 4% rocznie. W tym czasie sektor informacyjny rozwijał się w tempie 21% rocznie, a jego udział w ogólnym przyroście PKB wyniósł 28%. Aż 82% wzrostu wydajności w gospodarce USA powstało w sektorach wytwarzających i stosujących IKT.

Nowe metody liczenia wzrostu wydajności w gospodarce pod wpływem stosowania IKT pozwoliły ustalić wielkość i zróżnicowanie dynamiki wydajności w gospodarkach krajów rozwiniętych. W latach 1995-99 w stosunku do 1990-95 dynamika wzrostu ogólnej wydajności pracy w USA wynosiła przeciętnie 1,04%, a w 11-tu krajach UE (tworzących tzw. Euroland) minus 1,10%. Na

⁴ Master of Business Administration, nr 1, 2003.

⁵ Tamże.

wzrost produktywności czynników wytwórczych pod wpływem IKT przypadało w USA 0,67% owego punkta, a w Eurolandzie minus 0,80% owego punkta⁶. Oznacza to, że w UE wydajność szybciej obniżała się niż rosła w USA. Ustalono sposób powstawania tak znacznych różnic dynamiki wydajności w rozbiciu na w. w. kanały ekonomicznego oddziaływania IKT.

Trzeba jednak podkreślić, że w poszczególnych krajach UE sytuacja jest zróżnicowana. Kraje skandynawskie (zwłaszcza Finlandia), a w mniejszym stopniu również Holandia, Wielka Brytania oraz Irlandia zaliczane są do grupy osiągającej relatywnie większe zaawansowanie i korzyści w tworzeniu oraz stosowaniu IKT, podczas gdy mniejsze efekty występują we Francji, Włoszech i Niemczech. Jednak generalnie uważa się, że w omawianym zakresie UE pozostaje w tyle za USA, a jednym z powodów „luki informacyjnej” między tymi krajami są zróżnicowane warunki ekonomiczne dla tworzenia i stosowania IKT.

Stosunkowo wcześniejszy i szybszy rozwój IKT oraz ich szerokiego wykorzystania w USA był możliwy dzięki zasobom kapitału (i przeznaczaniu go na przedsięwzięcia dużego ryzyka), wysokich technologii i kwalifikacji, intensyfikowaniu prac badawczych nad IKT i ich aplikacją (początkowo dla celów militarnych), stworzeniu zaawansowanej infrastruktury oraz „obudowy” instytucjonalnej, innowacyjnemu podejściu do biznesu, a także dzięki reformom gospodarczym (rozpoczętym 30 lat wcześniej). Polegały one m.in. na deregulacji sfery usług bankowych, finansowych, komunikacji i transportu (obecnie będących głównym użytkownikiem IKT), zmniejszeniu barier wejścia do sektora i wyjścia, uelastycznieniu rynku pracy, obniżeniu podatków, liberalizowaniu niektórych dziedzin wymiany.

Uważa się, że przyśpieszenie tego rodzaju posunięć liberalizacyjnych (zwłaszcza wobec usług) w polityce Unii, ułatwiających inwestowanie oraz rozwijanie produkcji i szerokiego stosowania IKT, pozwoliłoby krajom UE zwiększyć dynamikę wydajności i wzrostu gospodarczego. W przeciwnym wypadku, utrzymujące się znaczne różnice w ekonomicznych efektach tworzenia i stosowania IKT po obu stronach Atlantyku miałyby niekorzystne implikacje dla dynamiki rozwoju unijnej gospodarki oraz jej miejsca i roli w tworzącej się globalnej gospodarce.

W rozwoju „nowej gospodarki” i globalizacji wzajemne relacje obu procesów zmieniały się, a obecny ich etap można określić

⁶ McGuckin R. H., van Ark B., „Making the Most of the Information Age: Productivity and Structural Reform in the New Economy”, The Conference Board, New York 2001.

jako interakcyjny. Wspólną podstawą interakcji jest postęp naukowo-techniczny, który stanowi jeden z głównych czynników kształtujących zarówno rozwój działalności gospodarczej, jak i jej umiędzynarodowienia - obecnie na etapie globalizacji. W ostatnim ćwierćwieczu dokonujące się przemiany i oddziaływania cechuje pewna sekwencja o ważnym znaczeniu dla omawianego tematu.

Intensyfikacja postępu naukowo-technicznego, jako głównego czynnika procesu globalizacji, przyczyniła się do wzrostu podaży tzw. nowych technologii (zwłaszcza mikroelektronicznych), a jednocześnie zwiększyła zapotrzebowanie na nie przez intensyfikację globalnej konkurencji oraz wskutek jej ukierunkowania na stosowanie innowacji technologicznych. Potrzeby szybko rozwijającego się biznesu międzynarodowego stanowiły jedną z ważnych przesłanek coraz szerszego wykorzystywania informacji oraz służących im technologii (IKT) w produkcji i komercjalizacji wyrobów. Rozwój globalizacji stymulował więc intensyfikację tworzenia i stosowania IKT oraz w pewnej mierze przyczynił się do powstania „nowej gospodarki”.

Pod koniec lat 90. XX wieku intensyfikacja rozwoju IKT oraz „nowej gospodarki” stała się jednym z trendów oddziałujących na proces globalizacji, powodującym w pewnym stopniu jego przyspieszenie oraz modyfikowanie. Można to określić jako swoisty „efekt zwrotny”, który polega na oddziaływaniu „nowej gospodarki” na globalizację (podczas gdy wcześniej kierunek wpływu był odwrotny). Jak się wydaje, można wyodrębnić wpływ bezpośredni i pośredni. W pierwszym przypadku chodzi o rozwój samego sektora informacyjnego, który ze względu na charakter IKT (globalny zasięg sieci informacyjnych) w zasadzie od początku ma potencjalne możliwości rozwoju wysoce umiędzynarodowionego. Wpływ pośredni związany jest z szybko rosnącym wykorzystaniem IKT w sektorach tradycyjnych, co może ułatwić tego rodzaju przedsiębiorstwom rozszerzanie międzynarodowej ekspansji oraz przechodzenie do globalnych struktur i strategii, umożliwia poprawę wewnątrz-korporacyjnej integracji i koordynacji itp. W wielu przypadkach prowadzi to do podnoszenia konkurencyjności oraz umiędzynarodowienia działalności przedsiębiorstw, a w przypadku „globalnych graczy” pozwala usprawnić działalność i zwiększyć jej efektywność. W konsekwencji postępuje rozwój procesu globalizacji, „zakorzeniony” w działalności przedsiębiorstw. Ponieważ rozwój ten dalej wymusza stosowanie innowacji technologicznych i organizacyjnych (w dużej mierze opartych o IKT) oraz realizowanie działalności w szerokiej międzynarodowej skali, powstaje kolejny element interakcyjnych oddziaływań „nowej gospodarki” i globalizacji.

W uogólnieniu należy stwierdzić, że wpływ ten należy

oceniać przez odniesienie wywoływanych przez IKT i „nową gospodarkę” zmian do istniejących czynników, podmiotów i mechanizmów globalizacji. W zakresie ewolucji czynników podstawowym kierunkiem jest wpływ na ogólną intensyfikację znaczenia postępu technicznego (zwłaszcza stosowania IKT) w różnych dziedzinach działalności gospodarczej oraz na znaczenie poprawy warunków dla wdrażania tego postępu. W ogólnym wymiarze chodzi o wsparcie procesu formowania się gospodarki opartej na wiedzy. Rozwój stosowania IKT w przedsiębiorstwach wpływa również na silne zaostrzenie i umiędzynarodowienie konkurencji (hiperkonkurencja) oraz zmiany jej metod (np. wykorzystanie tzw. nowych źródeł tworzenia przewagi konkurencyjnej). Dokonują się też przemiany w polityce ekonomicznej państwa, zarówno o charakterze ofensywnym (np. stymulowanie innowacyjności, podejmowanie ponadnarodowych działań służących „nowej gospodarce”), jak i defensywnym (usprawnianie dostosowań, łagodzenie ich kosztów społecznych).

Wykorzystanie IKT (bardziej niż ich tworzenie) wzmocniło pozycję korporacji transnarodowych jako głównych podmiotów oraz znaczenie ich działalności jako „siły napędowej” w procesie globalizacji. Jest to związane z intensyfikacją niektórych cech korporacji (np. zdolność fragmentaryzacji i przemieszczania działań, ich integrowania, arbitrażowania itd.) i z przemianami dokonywanymi się w ostatnich latach wewnątrz korporacji (pod wpływem IKT, a także wielu innych czynników). Przede wszystkim chodzi o ewolucję łańcucha tworzenia wartości i modelu biznesu, sposobów utrwalania przewagi konkurencyjnej, o rozwój globalnej ekspansji, przemiany w organizacji i różnego rodzaju strategiach, poprawę koordynacji i kontroli. Implikacje tych przemian mają charakter zewnętrzny i prowadzą do koncentracji kapitału i produkcji, oligopolizacji rynków zbytu, „podcinania” krajowych przedsiębiorstw i przemysłów, rosnącego wpływu na kraje goszczące itd. Wzrastają społeczne protesty przeciwko potędze i negatywnym skutkom działalności korporacji transnarodowych (notabene, do tego też wykorzystuje się IKT).

Mechanizm globalnej integracji ulega nasileniu, a dotyczy to wszystkich jego aspektów: rynkowego, wewnątrzkorporacyjnego oraz instytucjonalnego (tu, w związku z postępowaniem regionalizacji). Jednym z ważnych kryteriów zdolności przedsiębiorstw i gospodarek do globalnego integrowania stają się ich odpowiednio zaawansowane zasoby i zdolności technologiczne, głównie związane z IKT (tzw. „parytet technologiczny”). Wśród podmiotów globalizacji wzrasta ranga tych przedsiębiorstw i gospodarek, które angażują się w nowe, dynamiczne i wysoko wydajne dziedziny aktywności,

skutecznie realizują niezbędne dostosowania i umiejętnie wykorzystują IKT dla podnoszenia swej konkurencyjności.

Przykładem jest sam sektor IKT, gdzie w 1999 r. 17 krajów osiągnęło już 82% udziału w światowym eksporcie urządzeń informacyjnych. Na rynku tego rodzaju sprzętu pozycja USA i amerykańskich firm jest wiodąca, o czym świadczy 18% - owo udziały (wartość 170 mld USD) w światowym eksporcie w. w. towarów⁷. Sektor usług i sprzętu informacyjnego jest wysoce umiędzynarodowiony, toteż duża część produkcji i sprzedaży realizowana jest przez zagraniczne filie korporacji na obcych rynkach. Uwzględniając, że produkcja i dostawy sprzętu informacyjnego przez inne kraje mniej zaawansowane technologicznie (np. Meksyk, Tajlandia, Indonezja) realizowane są w dużej mierze przez amerykańskie firmy, to wówczas udział USA może wzrosnąć nawet do ok. 38% wartości światowych dostaw. Na Japonię przypada 13%, a na wszystkie kraje UE ok. 19% (z czego część tworzą też filie amerykańskie). Zatem struktura globalnego eksportu towarów informacyjnych już obecnie ukształtowana jest korzystnie dla głównej „potęgi informacyjnej” (tj. USA) i w pewnym stopniu też innych krajów Triady, a pozostali dostawcy mają już raczej małe możliwości „przebicia się” na tym dynamicznie rozwijającym się i zyskowym rynku⁸.

Dotychczasowe rozważania skoncentrowane są na nowym aspekcie wpływu IKT i „cyfrowej gospodarki” na globalizację, który polega na zróżnicowaniu trendów w krajach Triady i umacnianiu się wiodącego znaczenia USA. Trzeba jednak pamiętać, że w globalnym wymiarze głównym problemem jest istniejąca ogromna luka technologiczna i ekonomiczna między bogatą Północą a zacofanym Południem⁹. W sytuacji, gdy w skali świata ponad połowa ludności (głównie Trzeciego Świata) nigdy nie korzystała z telefonu, a 19 na 20 osób nie ma dostępu do Internetu, powstała i narasta już nie luka, lecz prawdziwa „przepaść cyfrowa” („digital abyss”). Rozwój „nowej gospodarki” skoncentrowany w bogatej Północy staje się czynnikiem przyspieszającym narastanie luki informacyjnej i technologicznej krajów Południa i przypuszczalnie w przyszłości będzie utrudniać przyspieszenie rozwoju i umiędzynarodowienia ich gospodarek.

Skłania to do wniosku, że w konsekwencji intensywnego

⁷ Digital Economy 2002”, (2002), US Department of Commerce, Washington.

⁸ Master of Business Administration, nr 1, 2003.

⁹ Kraje Europy Środkowej zaliczane są do rozwiniętej Północy i chociaż stosowanie IKT oraz rozwój „nowej gospodarki” w tym regionie pozostaje w tyle za Triadą, to jednak jest zdecydowanie bardziej zaawansowany niż w większości krajów Południa.

rozwoju IKT i „nowej gospodarki” powstają lub umacniają się warunki dla postępującego narastania technologicznych oraz ekonomicznych rozpiętości i podziałów w gospodarce światowej. Tego rodzaju tendencja w procesie globalizacji ujawniła się wcześniej, ale rozwój IKT i „nowej gospodarki” umocnił i przyśpieszył tego rodzaju przemiany, ściślej powiązał je z najnowszymi osiągnięciami postępu technicznego (zwłaszcza w infrastrukturze) niż z innymi czynnikami rozwoju i jeszcze bardziej uzależnił wiele krajów od zasobów i zdolności posiadanych przez grupę państw najwyższej uprzemysłowionych. Dostęp, umiejętne i skuteczne wykorzystanie IKT staje się nabierającym znaczenia warunkiem przyśpieszenia wzrostu gospodarki i jej umiędzynarodowienia, a także szerzej ujmując - korzystnego uczestnictwa kraju w globalizacji. Coraz silniejsze, światowe dysproporcje związane z tworzeniem i wykorzystaniem IKT (powiększanie się „informacyjnej przepaści”), w przyszłości mogą nawet stać się barierą postępu samej globalizacji.

Relacje między rozwojem IKT i „nowej gospodarki” a postępem procesu regionalizacji można określić jako bezpośrednie i pośrednie, przy czym dotychczas te drugie wydają się mieć większe znaczenie. Pośredni charakter tych relacji wynika stąd, że dokonują się one za pośrednictwem procesu globalizacji, będącego pod bardziej wyraźnym oddziaływaniem „nowej gospodarki”. Zatem dla wyjaśnienia jej wpływu na regionalizację należy przedstawić ważne cechy i ewolucję procesu regionalizacji, uwzględniając przy tym szerokie interakcje globalnych przemian ekonomicznych i technicznych.

Regionalizacja polega na długofalowym rozwoju powiązań i współzależności ekonomicznych w określonym regionie kontynentu, narastaniu więzi społecznych i emocjonalnych, budowaniu więzi politycznych i militarnych. Proces narastania i pogłębiania powiązań ekonomicznych, prowadzący do integrowania gospodarek regionu, może postępować dzięki spontanicznemu umacnianiu się wzajemnych relacji przez rynek (jak np. w krajach ASEAN¹⁰) lub w wyniku działalności ugrupowania integracyjnego (jak np. obecne kraje UE). Regionalizacja jest więc procesem szerszym niż tworzenie i funkcjonowanie ugrupowań integracyjnych, chociaż stanowią one

¹⁰ ASEAN (ang. Association of South East Asian Nations) - Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej jest to organizacja polityczno-gospodarcza założona 8 sierpnia 1967 w Bangkoku, jej siedzibą jest Dżakarta. Członkami są (w kolejności przystępowania): Filipiny, Indonezja, Malezja, Singapur, Tajlandia (państwa założycielskie), Brunei (od 8 stycznia 1984), Wietnam (od 28 lipca 1995), Laos i Birma (od 23 lipca 1997) oraz Kambodża (od 30 kwietnia 1999).

główny składnik tego procesu. Jest to proces podlegający przemianom pod wpływem czynników związanych z regionem, a także z funkcjonowaniem i ewolucją globalnego systemu ekonomicznego.

Bez względu na mechanizm regionalnej integracji gospodarczej - spontaniczny (działanie rynku) czy instytucjonalny (polityka integracyjna) - w istocie regionalizacja „osadzona” jest w długofalowym procesie umiędzynarodowienia działalności gospodarczej. Ponieważ podobne stwierdzenie odnosi się do globalizacji, nietrudno doszukać się wspólnych cech obu procesów, chociaż trudno jest wyraźnie oddzielić je od siebie. Istniejące różnice między globalizacją a regionalizacją dotyczą różnej skali procesów, wiodącej roli podmiotów, różnej roli rynku oraz instytucji w ich rozwoju¹¹. Znaczenie czynników instytucjonalnych jest dużo większe w przypadku regionalizacji, jednak stopniowo uruchamiane są siły i mechanizmy oparte o funkcjonowanie rynku regionalnego, co prowadzi do zaostrzenia konkurencji, wprowadzania różnego rodzaju dostosowań, intensyfikacji postępu technicznego, podnoszenia konkurencyjności itd. Dzięki wielostronnej liberalizacji (WTO) i autonomicznym posunięciom, w coraz większym stopniu rynki regionalne włączane są w funkcjonowanie rynku globalnego.

Relacje między procesami globalizacji i regionalizacji nie są jednoznacznie określone i nie są stałe. Jeszcze w latach 80. minionego wieku uważano, że ugrupowania integracyjne mają zwykle charakter „zamknięty” (dominuje silna ochrona rynku wewnętrznego, kosztem zewnętrznych powiązań gospodarczych) i stanowią „przeszkody” w rozwoju globalizacji. Stopniowo postępowała zmiana oceny, ze względu na włączanie się ugrupowań do wielostronnej liberalizacji, rozszerzanie się, współpracę z krajami trzecimi itp. Regionalizację zaczęto postrzegać jako „komponent” szerszego procesu - globalizacji.

W bardziej długofalowym i dynamicznym ujęciu regionalizacja uważana jest za etap na drodze globalizowania działalności gospodarczej. Przemiany gospodarcze i rozwój konkurencji w regionach (realizowane świadomie i wyprzedzająco) mogą stanowić ważny moment dostosowań i przygotowań gospodarek krajów i regionów do sprostania rosnącej konkurencji w miarę ich włączania się w nurt globalizacji. Wśród tych przemian szczególne znaczenie ma podnoszenie międzynarodowej konkurencyjności gospodarek i przedsiębiorstw, co można bardziej skutecznie realizować w ramach regionu i z pomocą innych członków ugrupowania. Z tego

¹¹ Zorska A., „Globalizacja i regionalizacja a KMN w Polsce i na świecie”, w: A. Zorska red. „Korporacje międzynarodowe w Polsce. Wyzwania w dobie globalizacji i regionalizacji”, Difin, Warszawa 2002 r.

względem integracja regionalna może też stanowić swoisty instrument wprowadzania przemian gospodarczych w dobie globalizacji.

W latach 90. na zmianach w umiędzynarodowieniu działalności gospodarczej zaważył wpływ nowych czynników: ekonomicznych (globalna hiperkonkurencja), technologicznych (IKT oraz inne technologie) oraz politycznych (upadek komunizmu). Intensyfikacja nowych trendów przyczyniła się do powstania w/w znaczących zmian w procesie globalizacji, a ich ujawnienie się i uświadomienie wywołało potrzebę dostosowań i przeobrażeń w regionalizacji. Zostały one nazwane „nową regionalizacją”. Jako jej cechy specyficzne (względem „tradycyjnej” regionalizacji) wymienia się: powiązanie z globalizacją i wielobiegunowym układem politycznym na świecie, dostosowanie do przemian związanych z „nową gospodarką”, uświadomienie konieczności wielostronnej współpracy dla realizacji dostosowań, rosnącą otwartość ugrupowań, rosnącą kompleksowość i wielowymiarowość procesu integracji (włączenie problemów pozaekonomicznych), a także wielopodmiotowość (działania państw i innych podmiotów). „Nowa regionalizacja” jest więc bardziej złożonym, kompleksowym i zaawansowanym procesem integrowania gospodarek regionów, silniej powiązanych z globalnymi przemianami ekonomicznymi, technologicznymi i politycznymi, będącym swego rodzaju odpowiedzią na nie.

W zarysowanych przemianach procesu regionalizacji oddziaływanie IKT i „nowej gospodarki” dokonywało się przede wszystkim w sposób pośredni (mediowane wpływem globalizacji), ale częściowo również w sposób bezpośredni, tzn. w sferze tworzenia i stosowania nowych technologii. Wyrazem tego jest podejmowanie działań w tym zakresie nie tylko przez przedsiębiorstwa, lecz również państwa oraz wspólne instytucje ugrupowania integracyjnego. W dobie rozwoju „nowej gospodarki” polityka technologiczna (lub innowacyjna) stała się ważnym komponentem nowej polityki integracyjnej.

Relacje trzech omawianych procesów - globalizacji, rozwoju „nowej gospodarki” oraz regionalizacji - można orientacyjnie przedstawić w postaci „trójkąta współzależności”. W świetle przedstawionych współzależności trzech omawianych procesów, względne opóźnienie UE w rozwoju „nowej gospodarki” może mieć niekorzystne długofalowe implikacje dla uczestnictwa tego ugrupowania w procesie globalizacji (i pozycji w tworzącej się globalnej gospodarce) oraz dla postępu samej integracji regionalnej. Uświadomienie tych implikacji stało się bodźcem do podjęcia praktycznych działań.

Odpowiedzią Unii na zmiany zewnętrznych uwarunkowań rozwojowych stała się koncepcja budowania Nowej Europy. W ten sposób umownie nazwano cały kompleks różnego rodzaju

długofalowych przemian mających uczynić Unię bardziej potężną, nowoczesną, konkurencyjną i bezpieczną. Tworzenie Nowej Europy stanowi obecnie najbardziej ambitny, modelowy program przemian wyrażających założenia „nowej regionalizacji”. Zasadniczymi komponentami programu budowania Nowej Europy są: rozszerzenie ugrupowania na Wschód (przy niespotykanej dotąd skali rozszerzenia), długofalowa konwergencja rozwoju nowych i obecnych członków UE, pogłębianie UGW (powiększanie Eurolandu, doskonalenie polityki finansowej), rozwijanie działań ekonomicznych i politycznych na zewnątrz Unii (partnerstwo z USA i Rosją oraz inne posunięcia), dostosowanie gospodarki UE do ewoluującej globalizacji (podnoszenie globalnej konkurencyjności gospodarki regionu i przedsiębiorstw), a także wdrażanie opracowanych już programów e-Europa oraz i-Europa (szerokie wykorzystanie IKT w gospodarce, administracji, edukacji oraz innych dziedzinach itd.).

Podkreśla się, że rozwój Nowej Europy i „nowej gospodarki” jest ze sobą powiązany i współzależny, a wsparcie integracji przez aktywną politykę innowacyjną jest obecnie równie ważne jak wcześniej wprowadzenie euro. Ustalono, że pozycja Unii w tworzeniu i stosowaniu nowych technologii na świecie jest niekorzystna i pogarsza się.

Wskazuje się, że dotychczasowa polityka technologiczna (krajowa i wspólnotowa) była nieskutecznie realizowana, a jedną z przyczyn była niedostateczna, ogólna liberalizacja działalności gospodarczej. Promowanie rozwoju IKT i „nowej gospodarki” musi zostać poprzedzone dalszą deregulacją głównych sektorów wykorzystujących IKT (bankowość, łączność, transport) oraz niwelacją barier dla realokacji czynników (kapitałów, kadr) i ich napływu (również z zagranicy) do sektorów wytwarzających IKT. Innym aspektem promowania unijnej „nowej gospodarki” jest stymulowanie wzrostu i konkurencyjności przedsiębiorstw (informatycznych i tradycyjnych), czemu mają służyć: kształcenie kadr i upowszechnianie umiejętności informatycznych w społeczeństwie, polityka innowacyjna, pomoc dla małych i średnich firm, zmiany w polityce konkurencji. Szeroka promocja rozwoju „nowej gospodarki” oraz liberalizacja działalności gospodarczej w Unii przypuszczalnie będzie realizowana w warunkach jej rozszerzania na Wschód, toteż omawiana polityka objęłyby również nowych członków ugrupowania¹².

¹² G. Gorzelak; *Regiony w polityce europejskiej Globalizacja i my. (w) Tożsamość lokalna wobec trendów globalnych* red. M. Graban, R. Piekarski, 2003 r., s. 112.

W przypadku Polski i innych kandydujących do Unii krajów Europy Środkowej przedstawione problemy i współzależności trzech procesów także są ważne i muszą być uwzględnione w długofalowych strategiach rozwojowych. Być może są jeszcze ważniejsze niż dla Unii, gdyż występująca luka technologiczna i ekonomiczna jest jeszcze większa i ma dwa składniki: dysproporcje względem UE oraz USA. Pokonanie tej luki również miałoby dwa etapy, a realizacja pierwszego byłaby uruchomiona dzięki członkostwu w Unii. Jak się wydaje, w obecnych warunkach technologicznych dla krajów Europy Środkowej korzystne byłoby dokonanie wysiłku jednocześnie w zakresie wsparcia rozwoju IKT i „nowej gospodarki” oraz realizacji ekonomicznych przemian warunkujących członkostwo w UE. O ile termin i warunki akcesji w głównej mierze zależą od Unii, to w zakresie przyśpieszenia rozwoju „nowej gospodarki” wymagany jest przede wszystkim własny wysiłek społeczeństw środkowoeuropejskich. Po opracowaniu programów promujących stosowanie IKT (np. e-Polska) musi nastąpić ich intensywne wdrażanie we wszystkich sferach życia gospodarczego i społecznego. Co istotne, musi to nastąpić szybko. Czynnikiem czasu odgrywa tu ważną rolę, gdyż przy silnie przyśpieszonym postępie IKT odkładanie wsparcia rozwoju „nowej gospodarki” na później mogłoby ogromnie utrudnić lub wręcz uniemożliwić proces doganiania krajów wiodących technologicznie i ekonomicznie¹³.

REGIONY TRANSGRANICZNE NA PRZYKŁADZIE EUROREGIONÓW

Międzynarodowa współpraca transgraniczna i międzyregionalna stanowi istotny element polityki rozwoju polskich województw. Zapewnia przepływ doświadczeń pomiędzy regionami z różnych państw, a tym samym wspiera działania zmierzające do podniesienia jakości funkcjonowania instytucji samorządowych, ułatwia rozwój turystyki, zapewnia koordynację rozbudowy infrastruktury po dwóch stronach granicy państwowej; prowadzi do kulturowego i edukacyjnego rozwoju regionu, jest narzędziem promocji. Wszystkie te funkcje spełniane przez współpracę międzynarodową regionów sprawiają, że przyczynia się ona także do rozwoju gospodarczego¹⁴.

Znaczenie współpracy międzynarodowej samorządów wojewódzkich w kontekście integracji europejskiej można rozważać

¹³ Master of Business Administration, nr 1, 2003.

¹⁴ G. Gorzelak; Regiony w polityce europejskiej Globalizacja i my. (w) Tożsamość lokalna wobec trendów globalnych red. M. Graban, R. Piekarski, 2003 r., s. 112.

z dwóch perspektyw. Z perspektywy europejskiej instytucje samorządowe są jednym z aktorów integracji gospodarczej. Współpraca międzynarodowa jest elementem integracji gospodarczej, tym samym można ją uznać za czynnik rozwoju gospodarczego. Współcześnie współpraca międzynarodowa uznawana jest również za czynnik rozwoju ze względu na jej znaczenie jako narzędzia pozyskiwania i wymiany informacji. W tym sensie samorządy regionalne/wojewódzkie nawiązujące kontakty międzynarodowe realizują podstawowy cel integracji europejskiej, jakim jest stymulowanie rozwoju społeczno-gospodarczego.

Z punktu widzenia polskiego systemu samorządowego, rola samorządów wojewódzkich polega na wskazywaniu strategicznych celów rozwoju oraz na koordynowaniu działań pozostałych aktorów regionalnych w dziedzinach będących przedmiotem zainteresowania samorządu. Ta rola predestynuje samorządy regionalne do nawiązywania kontaktów międzynarodowych, które następnie wykorzystywane są przez ich partnerów w regionie dla rozwoju społeczno-gospodarczego. Powiązania powstałe w wyniku tej współpracy kilku szczebli i rodzajów partnerów regionalnych – pozostałych jednostek samorządu terytorialnego, organizacji społecznych, instytucji naukowych czy przedsiębiorstw – mogą być później wykorzystane również przy realizacji innych wspólnych zadań, najczęściej przy aplikowaniu o finansowanie z funduszy Unii Europejskiej.

Wraz z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, polska wschodnia granica stała się jednocześnie granicą całej Unii. Dlatego też współpraca z regionami z państw wschodnioeuropejskich nabrała nowego znaczenia. Konieczny jest rozwój współpracy przygranicznej, rozbudowa infrastruktury granicznej, turystycznej i służącej ochronie środowiska, jak również przekazanie polskich doświadczeń regionom wschodnich sąsiadów Polski. Jest to ważny element zapobiegania procesowi marginalizacji wschodnich województw Polski. Rozwój współpracy zagranicznej polskich województw z ich wschodnimi sąsiadami należy uznać za warunek konieczny dla wzrostu ich atrakcyjności inwestycyjnej, przemyślanej rozbudowy infrastruktury transportowej, a w konsekwencji rozwoju gospodarki. Jest on również niezbędnym elementem rozwoju kulturowego i politycznego.

PODSTAWY FUNKCJONOWANIA I MODELOWE UJĘCIE EUROREGIONU

Współpraca euroregionalna jest odmianą współpracy transgranicznej. Jedną z propozycji zdefiniowania euroregionu

jest pojęcie „określonego geograficznie obszaru obejmującego przygraniczne części dwu lub więcej państw, które chcą ze sobą współpracować i koordynować działania społeczności lokalnych w różnych dziedzinach”¹⁵. Formę euroregionu wyróżnia wyższy poziom instytucjonalizacji i formalizacji, który polega na powołaniu stałych, transgranicznych struktur i organów współpracy w postaci rad, sekretariatów, grup roboczych. Nazwa „euroregion” pochodzi od najstarszej inicjatywy współpracy transgranicznej „Euroregio”. Został on powołany do życia w 1958 roku na obszarze przylegającym do granicy holendersko-niemieckiej pomiędzy rzekami Ren, Ems i Ijssel. W skład Euroregio wchodzi 105 członków - dystrykty i miasta zorganizowane w stowarzyszeniach regionalnych. Jego organami są zarząd, rada i sekretariat. Szeroki jest też zakres działalności pierwszego euroregionu. Są to takie dziedziny jak: gospodarka, bieżące programy graniczne, sprawy socjalne, transport, środowisko, rolnictwo, kultura, technologia, turystyka, edukacja i szkolenie¹⁶. W UE euroregiony odegrały bardzo dużą rolę w zacieśnianiu kontaktów pomiędzy krajami członkowskimi oraz w integracji z przyszłymi członkami Unii.

System źródeł prawa w Polsce określony jest w III Rozdziale Konstytucji RP. Zgodnie z art. 91 ust. 2 ustawy zasadniczej umowy międzynarodowe ratyfikowane za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie mają pierwszeństwo przed ustawą, jeżeli ustawy tej nie da się pogodzić z umową. Ze względu na to tzw. ustawy samorządowe (o samorządzie gminnym - u.s.g.¹⁷, o samorządzie powiatowym - u.s.p.¹⁸ i o samorządzie województwa - u.s.w.¹⁹) oraz ustawa o zasadach przystępowania jednostek samorządu do międzynarodowych zrzeczeń społeczności lokalnych i regionalnych²⁰ nie mogą być stosowane wbrew przepisom wcześniej przedstawionych umów międzynarodowych. Zauważyć należy jednak, że ani powyższe ustawy, ani umowy międzynarodowe nie tworzą i nie stosują pojęcia „euroregionu”. Euroregiony w Polsce są to z zasady struktury powstałe na zasadach umów między stowarzyszeniami gmin leżących po przeciwnych stronach granicy, które „powstają nie dla przejęcia określonego władztwa administracyjnego, lecz w celu promowania kultury regionalnej, turystyki nadgranicznej czy oży-

¹⁵ G. Michałowska [red.], *Mały słownik stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1996, s. 37.

¹⁶ T. Borys, *Panorama euroregionów*, Jelenia Góra 1997, s. 40 i nast.

¹⁷ Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 ze zm.

¹⁸ Dz. U. z 1998 r. Nr 91, poz. 578 ze zm.

¹⁹ Dz. U. z 1998 r. Nr 91, poz. 576 ze zm.

²⁰ Dz. U. z 2000 r. Nr 91, poz. 1009.

wiania wymiany handlowej i rynku pracy”²¹. Zasady realizowania współpracy przygranicznej poprzez tworzenie sformalizowanych struktur są uregulowane w ustawie z dnia 15 września 2000 r. o zasadach przystępowania jednostek samorządu do międzynarodowych zrzeszeń społeczności lokalnych i regionalnych.

Jednostki samorządu terytorialnego, przystępując do międzynarodowych zrzeszeń, muszą działać zgodnie z polskim prawem wewnętrznym, polityką zagraniczną państwa oraz jego międzynarodowymi zobowiązaniami (art. 2). Uchwała o przystąpieniu jednostki do zrzeszenia międzynarodowego musi być zatwierdzona przez ministra właściwego do spraw zagranicznych - minister udziela zgody na przystąpienie jednostki do zrzeszenia (art. 3). W przypadku niezgodności działań zrzeszenia międzynarodowego z polityką zagraniczną państwa minister właściwy do spraw zagranicznych może cofnąć zgodę na przystąpienie do zrzeszenia międzynarodowego. W celu rozwoju współpracy transgranicznej gminy, z reguły zawierają umowy, stosownie do przepisów art. 84 u.s.g. oraz odpowiednio art. 5, 9, 10 Prawa o stowarzyszeniach²², których skutkiem jest powoływanie stowarzyszeń. Stowarzyszenia te stawać się mogą stronami porozumień tworzących euroregiony. Odpowiednikami tych stowarzyszeń mogą być utworzone na podstawie art. 64 i nast. u.s.g. związki międzygminne, które również posiadają osobowość prawną i zatem, co wydaje się być oczywiste, mogą być stronami umów czy porozumień. Tych uregulowań, niestety, nie można uznać za wyczerpujące. Problematyczne na przykład wydaje się przystępowanie do stowarzyszeń gminnych opartych na prawie polskim zagranicznych jednostek samorządu terytorialnego: „Wypada uznać, że w warunkach polskich gmina zagraniczna może być tylko członkiem wspierającym stowarzyszenia. Gminy zagraniczne mogą ponadto przystąpić do związku stowarzyszeń, gdyż osoby prawne mogą do niego należeć bez żadnych ograniczeń (art. 22 zwz. z art. 4 Prawa o stowarzyszeniach). Należy więc oczekiwać wprowadzenia ustawowej regulacji współpracy transgranicznej”²³.

Euroregion jest strukturą o charakterze zarówno prywatno, jak i publicznoprawnym. Mimo że podstawą jego istnienia jest porozumienie równoprawnych podmiotów, to jednocześnie „jako organizacji społecznej przysługują mu uprawnienia procesowe uła-

²¹ S. Czarnow, Niektóre aspekty prawne współpracy transgranicznej i euroregionów, „Państwo i Prawo” 1997, zeszyt nr 10, s. 59.

²² Dz. U. z 1989 r. Nr 20, poz. 104 ze zm.

²³ S. Czarnow: op. cit., s. 61.

twiające realizację jego zadań²⁴. Dla przykładu: jako organizacja społeczna ma prawo do wypowiedania się w sprawach publicznych oraz wszczynania postępowania przed sądami powszechnymi i NSA. Wydawać się może, że możliwość wykonywania kompetencji z zakresu administracji publicznej wynika z art. 39 ust. 4 u.s.g., zezwalającego radzie gminy na upoważnianie do załatwiania indywidualnych spraw z zakresu administracji publicznej, z wyłączeniem wydawania decyzji, jednostek pomocniczych, a także jednostek organizacyjnych utworzonych przez gminę w celu wykonywania jej zadań. Powierzyć zadania z zakresu administracji publicznej można jednak stowarzyszeniu gmin - stronie umowy o powołaniu euroregionu, nie zaś samym organom euroregionu. Zakazuje tego art. 3 ustawy o zasadach przystępowania jednostek samorządu do międzynarodowych zrzeszeń społeczności lokalnych i regionalnych. Według tego przepisu przystąpienie do zrzeszenia międzynarodowego nie może łączyć się z przekazaniem na jego rzecz zadań publicznych z zakresu działań tej jednostki. Na podstawie art. 8 ustawy o administracji terenowej w województwie²⁵, wojewoda może powierzyć prowadzenie, w jego imieniu, niektórych spraw z zakresu swej właściwości, w tym wydawanie decyzji administracyjnych w I instancji organom gminy położonej na terenie województwa, jednak „w szczególnych wypadkach wojewoda może powierzyć wykonywanie zadań, z wyjątkiem wydawania decyzji administracyjnych, innym właściwym jednostkom”. Wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby owymi właściwymi jednostkami były organy stowarzyszeń gmin - polskich członków euroregionów. Niemożliwe, niestety, jest przekazanie powierzenia spraw z zakresu administracji publicznej organom euroregionów.

Reforma samorządu terytorialnego wprowadziła dwie nowe samorządowe jednostki podziału administracyjnego: powiat i województwo. W ustawach o samorządzie powiatowym i o samorządzie wojewódzkim powtórzono, ale i rozwinięto rozwiązania dotyczące omawianej materii. Dla przykładu, w art. 12 u.s.p. w ust. 9a wprost przyznano radzie powiatu kompetencje do podejmowania decyzji w sprawie przystępowania do międzynarodowych zrzeszeń społeczności lokalnych. Przepisy u.s.p., podobnie jak przepisy „ustawy gminnej” regulują sposób przekazywania kompetencji decyzyjnych oraz sposób zawiązywania powiatowych związków, stowarzyszeń i porozumień. Współpraca między jednostkami samorządu terytorialnego może następować nie tylko na płaszczyźnie horyzontalnej, ale i między jednostkami różnego stopnia, tj. między powiatami

²⁴ Tamże, s. 69.

²⁵ Dz.U. z 2001 Nr 80, poz. 872.

i gminami. Stowarzyszenia powiatów i gmin już stały się podstawą euroregionów. W przypadku województw samorządowych w u.s.w. dopuszczono współpracę z organizacjami międzynarodowymi i regionami innych państw (art. 12 pkt 6). W myśl ustawy sejmik wojewódzki posiada kompetencję do uchwalania „Priorytetów współpracy zagranicznej województwa” i podejmowania uchwał w sprawie uczestnictwa w międzynarodowych zrzeszeniach regionalnych. Współpracy zagranicznej województwa poświęcony został cały Rozdział 6 u.s.w., w którym wskazano na konieczność jej zgodności z prawem wewnętrznym, polityką zagraniczną państwa i zobowiązaniami międzynarodowymi. Podkreślić też należy potrzebę zgody ministra właściwego do spraw zagranicznych na podjęcie przez sejmik uchwał o przyjęciu „Priorytetów współpracy zagranicznej województwa” oraz innych inicjatyw zagranicznych województwa. Dopuszczalne zatem i stosowane w praktyce są porozumienia międzynarodowe tworzące euroregiony, których stronami mogą być województwa.

Tab. 1. Status euroregionów w granicach Polski²⁶

Nazwa euroregionu	Strony porozumienia	Sygnatariusze porozumienia
POMERANIA (polsko-niemiecko-szwedzki)	Komunalny Związek Celowy Gmin Pomorza Zachodniego „Pomerania”, miasto Szczecin, Niemiecki Związek komunalny „Pomerania” i Związek Gmin Skanii	przewodniczący stowarzyszeń, prezydent związku i prezydent miasta
SPREWA-NYSA-BÓBR (polsko-niemiecki)	Stowarzyszenie Gmin Rzeczypospolitej Polskiej i Niemieckie Stowarzyszenie Miast i Powiatów	przewodniczący stowarzyszeń
PRO EUROPA VIADRINA (polsko-niemiecki)	Związek Gmin Polskich Euroregionu „Pro Europa Viadrina” i Niemieckie Stowarzyszenie „Środkowa Odra”	przewodniczący stowarzyszeń
NYSA (czesko-polsko-niemiecki)	Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu „Nysa”, Euroregion „Nysa” Regionalne Komunalne Stowarzyszenie Gmin Północnych Czech oraz Komunalne Stowarzyszenie Euroregionu „Nysa”. Sekcja Niemiecka	przewodniczący stowarzyszeń i w przypadku Czech dodatkowo przewodniczący powiatów
GLACIENSIS (polsko-czeski)	Stowarzyszenie Gmin Ziemi Kłodzkiej i Regionalne Stowarzyszenie do Spraw Współpracy Pogranicza Czech, Moraw i Ziemi Kłodzkiej	przewodniczący stowarzyszeń
PRADZIAD (polsko-czeski)	Stowarzyszenie Gmin Dorzecza Osobłogi, Unia Turystyczna Ziemi Nyskiej oraz Stowarzyszenie miast i gmin Powiatów Bruntal, Jasenik i Sumperk	przewodniczący stowarzyszeń

²⁶ T. Borys, Panorama euroregionów, Jelenia Góra 1997, s. 40 i nast.

SILESIA (polsko-czeski)	Stowarzyszenie Gmin Dorzecza Górnej Odry oraz Regionalne Stowarzyszenie współpracy Czesko-Polskiej Śląska Opawskiego	przewodniczący stowarzyszeń
ŚLĄSK CIE-SZYŃSKI (polsko-czeski)	Stowarzyszenie Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza” oraz Regionalne Stowarzyszenie Współpracy Czesko-Polskiej Śląska Cieszyńskiego	przewodniczący stowarzyszeń
TATRY (polsko-słowacki)	Stowarzyszenie „Euroregion Tatry” i Związek „Region Tatry”	przedstawiciele wsi i miast słowackich oraz polskich gmin (wójtowie, burmistrzowie i prezydenci)
KARPACKI (polsko - słowacko - ukraińsko - węgiersko - rumuński)	Związek Międzyregionalny „Euroregion Karpacki”	województwie oraz przewodniczący sejmików gmin dwóch województw, przedstawiciele Stowarzyszenia Regionu Karpackiego, 6 miast słowackich, Przedstawiciel Prezydenta Ukrainy na Obwód i przewodniczący rady Obwodu oraz 2 pełnomocników Prezydenta Republiki Węgierskiej na komitaty oraz przedstawiciele Zgromadzeń Regionalnych i miast o statusie stolicy komitatu, przewodniczący 5 okręgów rumuńskich
BUG (polsko-ukraiński)	Związek Transgraniczny Euroregionu „Bug”	Wojewodowie 4 województw oraz przewodniczący Rady Obwodowej
NIEMEN (polsko - białorusko - litewski)	Związek Transgraniczny „Euroregion Niemen”	Wojewoda, przewodniczący Obwodowego Komitetu Wykonawczego oraz zarządcy 2 powiatów litewskich

BAŁTYK (polsko - duńsko - litewsko - łotewsko - rosyjsko - szwedzki)	Hrabstwo Bornholmu, miasto i region Liepaja, Okręg Kłajpejdcki oraz merostwa miast Kłajpejdy, Pałangi i Neringi oraz rejonów Kłajpejdckiego, Kretingskiego, Sziludzkiego i Skuodowskiego, Stowarzyszenie Gmin Rzeczypospolitej Polskiej „Euroregionu Bałtyk” oraz urzędy Wojewody i Sejmiki Samorządowe Gmin byłych województw elbląskiego, gdańskiego, olsztyńskiego i słupskiego, Związek Muncypalny Obwodu Kaliningradzkiego, Stowarzyszenie Władz Lokalnych i Rady województw Blekinge i Kronberg, Urząd Wojewódzki Administracji Blekinge oraz Rada Regionalna Województwa Kalmar	Wojewodowie i przewodniczący sejmików, stowarzyszeń i rad związków, merowie miast i rejonów oraz dyrektorzy rad wojewódzkich
---	--	--

Źródło: T. Borys: Panorama Euroregionów, Jelenia Góra 1997, s. 54-55.

W typowym ujęciu pojęcie „euroregion” polega na tym, iż dwa stowarzyszenia posiadające odrębną (ocenianą z punktu widzenia odrębnych systemów prawnych) osobowość prawną, powołują na mocy umowy zawartej między sobą wspólne organy stanowiące²⁷. Zobowiązują się one do współdziałania w określonych sprawach, które mieszczą się w ramach ich kompetencji wyznaczonych przez prawo krajowe. Euroregion nie narusza suwerenności władz krajowych. Powoływane instytucje nie są organami ponadpaństwowymi z wydzieloną autonomią spod narodowych jurysdykcji, administracji czy kontroli. „Do efektywnego rozwoju wszelkich powiązań transgranicznych niezbędne jest istnienie podstawowych aktów międzynarodowych w postaci wzajemnego uznawania sąsiadów, regulacji form i zasad komunikacji transgranicznej i rozwiniętej infrastruktury granicznej”²⁸.

Euroregion Karpacki został powołany do życia 14 lutego 1993 r. w Debreczynie, gdzie przedstawiciele władz lokalnych Polski, Słowacji, Węgier i Ukrainy podpisali porozumienie o utworzeniu Związku Międzyregionalnego „Euroregion Karpacki” oraz ministrowie spraw zagranicznych Polski, Ukrainy i Węgier udzielili poparcia tej inicjatywie podpisując Deklarację o Współpracy Społeczności Zamieszkujących Obszar Euroregionu Karpackiego. Na posiedzeniu w dniach 29-30 kwietnia 1997 r. Rada Związku

²⁷ Por. J. Zaucha, Integracja wokół Bałtyku [w:] E. Toczyska [red.]: Podstawy reformy samorządowej, Gdańsk 1997, s. 98.

²⁸ W. Malendowski, M. Ratajczak, Euroregiony. Pierwszy krok do integracji europejskiej, Wrocław 1998, s. 61.

pozytywnie rozpatrzyła wniosek strony rumuńskiej o jej przyjęcie w charakterze Członka Zwyczajnego.

Euroregion Karpacki obejmuje po stronie polskiej 180 gmin z dwóch województw: małopolskiego i podkarpackiego o łącznej powierzchni 18.686 km² zamieszkałej przez 2.376 tys. osób. Po stronie ukraińskiej w skład Euroregionu wchodzi 4 obwody: lwowski, zakarpacki, iwanofrankowski i czerniowiecki. Ukraińska część Euroregionu ma 56.600 km² powierzchni i liczy 6.430 tys. mieszkańców. Po stronie słowackiej do Euroregionu należą dwa kraje: koszycki i preszowski. Ich obszar ma 10.459 km² powierzchni, a liczba ludności wynosi 1.111 tys. osób. Po stronie węgierskiej w skład euroregionu wchodzi 5 okręgów położonych w północno-wschodniej części kraju Borsod-Abaúj-Zemplén, Hajdú-Bihar, Heves, Jász-Nagykun-Szolnok, Szabolcs-Szatmár-Bereg. Obszar ten ma 28.639 km² i jest zamieszkały przez 2.609 tys. osób. Po stronie rumuńskiej w skład euroregionu wchodzi 5 okręgów: Bihor, Sălaj, Satu Mare, Maramureş, Botoşani. Rumuńska część ma 27.104 km² powierzchni i liczy 2.274 tys. mieszkańców. Główną przesłanką utworzenia Euroregionu Karpackiego było inicjowanie i koordynowanie działań w zakresie promocji współpracy gospodarczej, naukowej, kulturalnej, oświatowej, turystycznej i ekologicznej.

Większość wpływów do budżetu euroregionu pochodzi ze składek członków. Ponadto w 1995 roku euroregion uzyskał bezzwrotną pomoc ze środków Rockefeller Brothers Fund (75 tys. USD) oraz Institute for East-West Studies (20 tys. USD). W 1994 roku - dzięki staraniom nowojorskiego Institute for East-West Studies, który od początku wspierał działalność euroregionu - powstała Fundacja Rozwoju Euroregionu Karpackiego. Fundacja ta jest niezależną instytucją zarejestrowaną na Słowacji i zajmuje się wspieraniem poprzez pomoc finansową i techniczną instytucji pozarządowych działających w euroregionie. Celem Fundacji jest doprowadzenie do większego zaangażowania się społeczności lokalnych w działania na rzecz swych regionów. W ramach Funduszu Małych Projektów Euroregionalnych PHARE w 1999 roku euroregion otrzymał dotację w wysokości 114 tys. ECU, a w ramach programu PHARE Credo 331 tys. ECU (49 tys. ECU na przedsięwzięcia na granicy polsko-słowackiej i 282 tys. ECU na inicjatywy na granicy polsko-ukraińskiej). W wielu miastach pod egidą Euroregionu Karpackiego od kilku lat organizowane są imprezy targowe. Niektóre z imprez targowych mają już cykliczny charakter i cieszą się dużym zainteresowaniem wystawców, np. Krośnieńskie Targi Euroregionalne „Kontakt”, czy targi w Rzeszowie, Miskolcu i Nyiregyhaza. Imprezom targowym towarzyszą często seminaria

i szkolenia poświęcone różnym aspektom współpracy gospodarczej, a także liczne imprezy kulturalne i sportowe.

Cyklicznie odbywa się Seminarium Pedagogiczno-Oświatowe Euroregionu Karpackiego, które jest ważnym forum spotkań nauczycieli. W szkołach średnich powstają kluby Euroregionu Karpackiego, które popularyzują wśród młodzieży idee współpracy transgranicznej i nawiązują kontakty ze szkołami z innych części Euroregionu. Od 1994 roku istnieje Stowarzyszenie Uniwersytetów Euroregionu Karpackiego. Dzięki pomocy Euroregionu i Institute for East-West Studies na Uniwersytecie w Użgorodzie powstało Centrum na Rzecz Reformy Administracji Publicznej. Organizuje się coraz więcej wspólnych imprez kulturalnych, np. festiwale folklorystyczne Eurofolk oraz Festiwal Kultury Karpackiej. Należy również wymienić takie inicjatywy, jak: Międzynarodowa Konferencja Naukowo- Techniczna „Ekologiczne i ekonomiczne uwarunkowania rozwoju gospodarczego Karpat Południowo-Wschodnich - Karpaty 95”, Konferencja Rektorów Wyższych Uczelni Regionu Karpackiego, Euroregionalna Olimpiada Młodzieży Niepełnosprawnej, w której uczestniczyła młodzież z Ukrainy i Słowacji oraz Jarmark Open-Folk z udziałem zespołów z Węgier, Ukrainy i Słowacji²⁹.

W dniu 29 września 1995 roku w Łucku na Ukrainie wojewodowie: chełmski, lubelski, tarnobrzeski i zamojski oraz ze strony ukraińskiej Przewodniczący Wołyńskiej Rady Obwodowej pełniący jednocześnie funkcje Przewodniczącego Wołyńskiej Administracji Państwowej podpisali Porozumienie o utworzeniu Związku Transgranicznego Euroregion Bug. Z dniem 15 maja 1998 roku do Euroregionu przystąpiła strona białoruska. W skład Euroregionu po stronie polskiej wchodzi 251 gmin z 4 województw: lubelskiego, mazowieckiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego o łącznej powierzchni 29.269 km² i zamieszkuje ją 2.687 tys. osób. Po stronie ukraińskiej w skład euroregionu wchodzi obwód wołyński, liczący 20.141 km² powierzchni i zamieszkały przez 1.075 tys. osób. Po stronie białoruskiej w skład euroregionu wchodzi obwód brzeski, o powierzchni 32.800 km² i zamieszkały przez 1.501 tys. osób.

Głównym celem euroregionu jest poprawa warunków życia jego mieszkańców, wspieranie rozwoju społeczno-ekonomicznego, ochrona walorów środowiska przyrodniczego, wykorzystanie wspólnego dziedzictwa kulturowego i wspólne działania na rzecz budowy porozumienia między narodami. Główne zadania euroregionu to:

- opracowanie strategii rozwoju,
- stworzenie bazy informacyjnej,

²⁹ <http://www.europa.slupca.pl/>.

- promocja obszaru euroregionu i pozyskiwanie kapitału zagranicznego,
- przygotowanie projektów rozbudowy transgranicznej infrastruktury komunikacyjnej,
- opracowanie i realizacja projektów proekologicznych, w tym projektu „Czysty Bug”,
- opracowanie wspólnych imprez targowych, kulturalnych i sportowych.

Od czasu powstania euroregionu (tj. od 1995 roku) nie realizowano konkretnych projektów. Ze środków Komitetu Badań Naukowych realizowany jest projekt badawczy, którego celem jest analiza możliwości współpracy transgranicznej i zaproponowanie konkretnych form rozszerzenia tej współpracy. Wyniki prowadzonych badań pomogą określić kierunki i zasady wspomagania rozwoju całego obszaru Euroregionu Bug³⁰.

EUROPEJSKA KARTA REGIONÓW GRANICZNYCH I TRANSGRANICZNYCH

W języku prawnym pojęcia „euroregion” i „współpraca euro regionalna” występują rzadko. Ich treść można zdefiniować na podstawie prawa międzynarodowego, szczególnie na podstawie Europejskiej Konwencji Ramowej o Współpracy Transgranicznej między Wspólnotami i Władzami Terytorialnymi, sporządzonej w Madrycie dnia 21 maja 1980 r. (EKRWT), która w stosunku do Polski weszła w życie 19 czerwca 1993 r. W myśl art. 2 ust. 1 niniejszej Konwencji za współpracę transgraniczną uważa się: „każde wspólne działanie mające na celu umocnienie i dalszy rozwój sąsiedzkich kontaktów między wspólnotami i władzami terytorialnymi dwóch lub większej liczby Umawiających się Stron, jak również zawarcie i przyjęcie porozumień do realizacji tychże zamierzeń”³¹. Wyrażenie: „wspólnoty i władze terytorialne” (art. 2 ust. 2) odnosi się do jednostek, urzędów, organów realizujących zadania lokalne i regionalne oraz uważanych za takie przez prawo wewnętrzne danego państwa. W art. 3 ust. 4 Konwencji wyraźnie zastrzeżono, że działania podjęte przez odnośne organy muszą się mieścić w zakresie dopuszczalnym i z poszanowaniem prawa wewnętrznego danego państwa. W jej ramach uregulowano ogólne zasady współpracy transgranicznej oraz podstawowe obowiązki państwa w tym zakresie, np.: wspierania współpracy

³⁰ Tekst Europejskiej Konwencji Ramowej opublikowano w Dzienniku Ustaw z 1993 r. Nr 61, poz. 268.

³¹ Tekst Europejskiej Konwencji Ramowej opublikowano w Dzienniku Ustaw z 1993 r. Nr 61, poz. 268.

transgranicznej, dążenia do rozwiązania wszelkich zakłócających ją problemów natury prawnej i administracyjnej. Autorzy położyli szczególny nacisk na rozwój lokalny i regionalny, ochronę środowiska, rozbudowę usług publicznych, pomoc wzajemną w razie nieszczęść i katastrof. Dokument ten zawiera również propozycje form i instrumentów współpracy. Zgodnie z art. 3 ust. 1 pkt 2 są one niewiążące i mają charakter instruktażowy. Załącznik 1 - jako integralna, choć techniczna część Konwencji - składa się z:

- wzorów porozumień międzypaństwowych,
- z wzorów porozumień, statutów oraz umów zawieranych przez władze lokalne.

Te modelowe propozycje są przeznaczone do twórczego wykorzystania przez państwa - sygnatariuszy oraz istniejące w ich ramach podmioty lokalne i regionalne. Na podstawie powyższego Załącznika można zidentyfikować następujące modele prawne współpracy zalecane przez twórców Konwencji³²:

- porozumienia międzypaństwowe,
- porozumienia na szczeblu regionalnym i lokalnym - typu *gentlemans agreements*,
- umowy na szczeblu regionalnym i lokalnym zawierające prywatno- lub publicznoprawne zobowiązania prawnie wiążące.

Porozumieniom międzypaństwowym odpowiada pięć przewidzianych w Załączniku zarysów porozumień, statutów oraz umów, których celem jest dokładne określenie ram, form i granic, jakie państwa zamierzają wyznaczyć dla działań władz terytorialnych, usunięcie wątpliwości natury prawnej oraz określenie mającego zastosowanie prawa, właściwości sądów, możliwości apelacji itp.³³ Porozumienia międzypaństwowe zawierają również klauzule kompetencyjne upoważniające podmioty lokalne i regionalne do zawierania dalszych umów i porozumień na właściwych szczeblach. „Zarysy porozumień, statutów i umów zawieranych między władzami lokalnymi odpowiadają różnym stopniom rozwoju i formom współpracy lokalnej. W zależności od celu oraz stanu wewnętrznych przepisów prawnych zarysy te mogą być zastosowane bezpośrednio, bądź też po uprzednim zawarciu porozumień międzypaństwowych o ich zastosowaniu. Zarysy stanowią cenna

³² W. Toczyski [red.], *Międzynarodowa współpraca regionów poradnik*, Gdańsk 1998, s. 55.

³³ Tamże, s. 62.

wskazówkę, mogą one podlegać zmianom stosownie do potrzeb władz lokalnych³⁴.

Na podstawie wyżej wymienionych wzorców i zarysów można zidentyfikować następujące formy współpracy:

- konsultacyjne grupy do spraw uzgodnień pomiędzy władzami lokalnymi i regionalnymi,
- koordynacyjne grupy do spraw uzgodnień w zakresie realizacji lokalnych zadań transgranicznych o charakterze publicznym,
- prywatnoprawne stowarzyszenia transgraniczne,
- prywatnoprawne wiążące umowy o zagwarantowaniu dostaw i świadczeń między władzami lokalnymi na obszarach przygranicznych,
- publicznoprawne wiążące umowy o zagwarantowaniu dostaw i świadczeń między władzami lokalnymi na obszarach przygranicznych,
- publicznoprawne związki i stowarzyszenia (zrzeszenia) transgraniczne - organy współpracy,
- transgranicznej pomiędzy władzami regionalnymi³⁵.

³⁴ Załącznik 1 EKRWT (Wzory porozumień, umów i statutów dla władz lokalnych. Uwagi wstępne).

³⁵ W. Toczyski [red.], Międzynarodowa współpraca regionów - poradnik, Gdańsk 1998, s. 55.

BIOGRAMY

Stanisław Ignacy Ochorok

To jeden z tych nauczycieli uczących w wiejskich szkołach, których początki pracy pedagogicznej przypadły na lata II Rzeczypospolitej. Nie zawahali się oni kontynuować swojego oświatowego dzieła w zupełnie innych warunkach, w trudnych, powojennych czasach. Z całym oddaniem zaangażowali się nie tylko w codzienne nauczanie dzieci, ale również uczyli czytać i pisać dorosłych, przekazywali wiedzę rolniczą, organizowali kursy z różnych dziedzin życia dla lokalnej społeczności oraz byli organizatorami życia kulturalnego w wioskach na terenie powiatu kolbuszowskiego.

Stanisław Ochorok urodził się 29 lipca 1904 r. w pięknym, królewskim mieście, jakim był Lwów. Jego rodzice to: Teodor i Joanna z domu Gołąbek. Ojciec pracował na kolei, matka wychowywała dzieci i zajmowała się domem.

Stanisław ukończył w 1919 r. trzy klasy szkoły wydziałowej we Lwowie, by z kolei w latach 1919-1926, kontynuować naukę w męskim Państwowym Seminarium Nauczycielskim w swoim rodzinnym mieście. 11 czerwca 1926 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. Ukończenie Seminarium Nauczycielskiego uprawniało go do podjęcia pracy w charakterze nauczyciela w szkołach powszechnych z językiem wykładowym polskim. W 1925 r., podczas wakacji na obozie letnim w Delatynie, odbył kurs przysposobienia wojskowego. Był jednym z wyróżniających się uczestników tego kursu, co potwierdzają oceny na zachowanym zaświadczeniu.

Pracę nauczyciela podjął 1 listopada 1926 r. w pięcioklasowej Szkole Powszechnej w Durniem w powiecie Stryj, województwo stanisławowskie. Na razie był tylko tymczasowym nauczycielem tej szkoły. Pracował tam bardzo krótko, bo niespełna dwa lata. Tej pierwszej placówki oświatowej nie wspominał zbyt dobrze. Nie układała mu się współpraca z kierownikiem szkoły. W październiku 1927 r. doszło do poważnego konfliktu. Musiał interweniować przewodniczący Rady Szkolnej Powiatowej w Stryju. Nic więc dziwnego,

że w takiej sytuacji postanowił jak najszybciej przenieść się do innej szkoły. Tak też się stało. Od 1 września 1928 r. był już nauczycielem w Szkole Powszechnej w Dołhouce. Ta druga placówka oświatowa była jednak szkołą tylko dwuklasową i do tego jeszcze z językiem ruskim. Zapewne nie o takiej szkole marzył, ale podjął bez sprzeciwu obowiązki nauczyciela i rozpoczął przygotowania do egzaminu kwalifikacyjnego. Państwowa Komisja Egzaminacyjna we Lwowie 21 listopada 1928 r. na podstawie egzaminu stwierdziła, że Stanisław Ochorok jest dostatecznie uzdolnionym do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach powszechnych z językiem wykładowym polskim.

1 września 1929 r. St. Ochorok został przeniesiony z urzędu do jednoklasowej Szkoły Powszechnej w Kłodnicy. Przez kilkanaście miesięcy kierował tą szkołą, by z kolei na własną prośbę 1 grudnia 1930 r. zostać przeniesionym do trzyklasowej Szkoły Powszechnej w Sokołowie, w powiecie stryjskim.

W pierwszych latach pracy zawodowej zaangażował się również w działalność w strukturach Związku Młodzieży Ludowej. Był upoważniony do powołania tymczasowego zarządu tej organizacji w powiecie stryjskim oraz do współpracy z władzami administracyjnymi, wojskowymi i szkolnymi. W międzyczasie zdobył też uprawnienia do hospitacji zajęć w ogniskach kursów dla dorosłych i młodocianych. Otrzymał także odznakę za ofiarną pracę przy prowadzeniu drugiego Powszechnego Spisu Ludności Rzeczypospolitej Polskiej 9 grudnia 1931 r.

W szkole w Sokołowie pracował też bardzo krótko, bo już 1 lutego 1932 r. na własną prośbę został przeniesiony do pięcioklasowej Szkoły Powszechnej w Dzieduszykach Wielkich w powiecie stryjskim, gdzie pełnił obowiązki kierownika. Ta placówka również niezbyt przypadła mu do gustu i po kilku miesiącach, we wrześniu 1932 roku, prosił władze o przeniesienie go do szkoły w Rozhurczu. Prośba jego nie została uwzględniona. Również jego kolejna prośba o przeniesienie go do Stryja lub do jednej ze szkół na terenie powiatu lwowskiego nie została rozpatrzona pozytywnie. Był jednak konsekwentny i w końcu został przeniesiony z datą 20 sierpnia 1933 r. do dwuklasowej Szkoły Powszechnej w Dołhem, gdzie objął obowiązki kierownika. Zachował się dokument z 19 września 1933 r., który zawiera informacje, że St. Ochorok miał również misję kanoniczną wydaną przez Kurie Metropolitalną we Lwowie, zezwalająca mu na nauczanie religii w tej szkole. Na stanowisku kierownika przepracował do 1 stycznia 1936 r. Ponowił starania o przeniesienie na stanowisko kierownika szkoły do Lwowa. Była to placówka dwuklasowa nr 41, im. Św. Mikołaja. Jego prośba nie została jednak załatwiona pozytywnie.

1 stycznia 1936 r. inspektor szkolny w Stryju przeniósł St. Ochoroka na jego prośbę do jednoklasowej Publicznej Szkoły Powszechniej w Morsztynie. W szkole tej, jako jej kierownik, pracował do 9 września 1939 r. W 1938 r. został odznaczony przez Kuratora Okręgu Szkolnego we Lwowie brązowym medalem za długoletnią służbę. Na początku wojny obronnej, 4 września 1939 r., został mianowany komendantem obrony przeciwlotniczej i gazowej na gminę Morsztyn.

Po wkroczeniu wojsk sowieckich na wschodnie tereny Rzeczypospolitej nie tylko nie mógł pracować jako nauczyciel, ale przede wszystkim musiał zadbać, jak uchronić się przed deportacją oraz zdobyć środki do życia. Podjął pracę, jako pomocnik murarski. Równocześnie był słuchaczem kursu, który przekwalifikował go na nauczyciela szkół sowieckich. Uczestniczył w kursach dotyczących literatury rosyjskiej i ukraińskiej, historii Rosji, historii ZSRR. W czerwcu 1941 r. do Lwowa wkroczyli Niemcy, a Ochorok, będąc znowu bezrobotnym, zatrudnił się ponownie jako pomocnik murarski. W okresie od 15 marca do 30 czerwca 1942 r. był słuchaczem kursu handlowego. Mocno zaangażował się również w działalność konspiracyjną. Uczyniła to również jego cała rodzina. Ojciec, pracując na kolei, przekazywał dla ruchu oporu cenne informacje dotyczące hitlerowskich transportów wojskowych jadących na front wschodni. Za swą działalność na rzecz wolnej Polski zapłacił on najwyższą cenę. Został w 1944 r. aresztowany przez hitlerowców i powieszony na jednym z placów Lwowa. St. Ochorok na wieść o aresztowaniu ojca, obawiając się represji, uciekł 8 maja 1944 r. ze Lwowa wraz z matką i siostrami. Nową przystań życiową znalazł wraz z rodziną na terenie powiatu kolbuszowskiego. Wcześniej już pracowała tu jego siostra Honorata Rudnicka (w Przedborzu i Dzikowcu). Od 1 września 1944 r. podjął pracę, jako nauczyciel, w Szkole Powszechniej w Lipnicy. Pracował tu do 31 sierpnia 1945 r., by z kolei objąć posadę kierownika Szkoły Powszechniej w Dzikowcu. Tą szkołą zarządzał przez 20 lat. Podjął się też trudnego, jak na ciężkie powojenne czasy, zadania – budowy nowego budynku szkoły. Udało mu się ten cel zrealizować i w 1957 r. odbyło się jej uroczyste otwarcie.

Oprócz pracy nauczycielskiej, wielu zadań związanych z budową nowej szkoły, nie zapominał także o tym, że szkoła to ważna instytucja kulturotwórcza na wsi polskiej. Był inspiratorem wielu przedstawień, imprez i uroczystości nie tylko szkolnych, ale i dla całego środowiska dzikowieckiego. Czasy powojenne, to nie tylko bieda, ale i ogromny brak kadr oświatowych. Mimo że Stanisław Ochorok nie miał wykształcenia rolniczego, powierzono mu w 1946 r. nadzór kierowniczy nad Publiczną Średnią Szkołą

Rolniczą. Tak więc przez pewien okres kierował dwoma placówkami oświatowymi w Dzikowcu.

Jego pobyt w Dzikowcu, to nie tylko praca pedagogiczna, budowa szkoły, działalność kulturalna, tu również ułożył sobie życie osobiste. W 1948 r. – 22 stycznia zawarł związek małżeński z Kazimierą Korzeniowską. Potem na świat przyszli jego synowie: Stanisław i Leszek.

W 1965 r. wraz z rodziną przeniósł się do Stalowej Woli, gdzie otrzymał mieszkanie w ramach rekompensaty za ziemie utracone na Wschodzie. Podjął pracę w Szkole Podstawowej nr 6 w Stalowej Woli, gdzie pełnił funkcję zastępcy kierownika. 31 sierpnia 1969 r. przeszedł na emeryturę.

Pracując przez 43 lata jako nauczyciel, był również aktywnym członkiem ZNP. Należał do pierwszych organizatorów Towarzystwa Przyjaciół nad Zabytkami, Przyrody im. J. M. Gosłara w Kolbuszowej. Działał także w takich organizacjach, jak: ZHP, PCK, LOP. Za aktywną pracę zawodową i społeczną został w 1956 r. odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Do końca swojego długiego życia interesował się wszystkim, co dotyczyło polskiej szkoły. Zmarł 7 lipca 1996 r. w wieku 92 lat i spoczął na cmentarzu w Stalowej Woli.

ANEKS

Wypis o początkach działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Kolbuszowej („Biuletyn” nr 1/1961 r., s. 41-42, 46)

„W lipcu roku bieżącego (1961 r.) mija pięć lat od chwili, gdy z inicjatywy grupki miłośników Kolbuszowej i regionu – ludzi przejętych społecznikowską ideą ratowania pamiątek i zabytków, powołano do życia w roku 1956 Powiatowy Komitet Opieki nad Zabytkami, przy ówczesnym Oddziale Kultury PPRN w Kolbuszowej.

Już wtedy, na pierwszym posiedzeniu Komitetu, wysunięto propozycje zorganizowania – początkowo w Dzikowcu – Muzeum Regionalnego, objęcia opieką społeczną wszystkich istniejących w powiecie zabytków przeszłości i pomników przyrody. Zainicjowano także upamiętnienie miejsc historycznych tablicami pamiątkowymi, jak w Staniszewskim i Majdanie Królewskim.

Inicjatywa rosła i konkretyzowała się. Już na następnym posiedzeniu Komitetu Opieki nad Zabytkami, w październiku 1956 roku, zrodziła się propozycja powołania do życia Towarzystwa Regionalnego, które swoim zasięgiem obejmować miało powiat kolbuszowski. Decyzja zapadła.

Grupa 15-tu członków założycieli:

Lp.	Imię i nazwisko	Zawód
1	Czesław Byczek (Byszewski)	prac. umysłowy
2	Jerzy Dziuba	prac. umysłowy
3	Michał Hawro	prac. umysłowy
4	Janina Krzaklewska	prac. umysłowy
5	mgr Henryk Książek	prac. umysłowy
6	Władysław Kukulski	prac. umysłowy
7	Eugenia Maciągowa	prac. umysłowy

8	Franciszek Mazur	nauczyciel
9	Stanisław Ochorok	nauczyciel
10	Jan Sarapuk	nauczyciel
11	dr Kazimierz Skowroński	nauczyciel
12	Jan Skowroński	nauczyciel
13	Maciej Skowroński	prac. umysłowy
14	Marian Trznadel	nauczyciel
15	Jan Walicki	nauczyciel

Ukonstytuowano Tymczasowy Zarząd Towarzystwa, opracowano program działalności i statut (autorem był Czesław Byczek) i wystąpiono do Wydziału Spraw Wewnętrznych PWRN w Rzeszowie z prośbą o zarejestrowanie.

W dniu 15 marca 1957 r. Towarzystwo zostało zarejestrowane i przystąpiło do pracy. Przyjęto wówczas nazwę: „Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przyrody i Kultury im. Juliana Macieja Gosłara w Kolbuszowej”. Powołano 15 – osobowy Zarząd na czele z prezydium w składzie:

dr Kazimierz Skowroński – prezes

Marian Trznadel – zastępca

Maciej Skowroński – sekretarz

Eugenia Maciągowa – skarbnik

Początki pracy nie były łatwe. Brakowało doświadczenia, środków finansowych i ludzi – członków. Zgodnie z początkowymi planami przystąpiono do propagowania idei społecznej ochrony nad zabytkami (...).

W grudniu 1958 r. Zarząd Towarzystwa wystąpił do PPRN w Kolbuszowej z prośbą o pomoc w uzyskaniu pomieszczenia dla Muzeum. Zdecydowano po wielu konferencjach przeznaczyć piętro synagogi kolbuszowskiej, zajmowane przez Biuro Skupu i magazyn kawy PZGS.

Rozpoczęły się trwające trzy miesiące starania o przekazanie pomieszczenia. Kierownictwo PZGS stawiało opór. Pomógł Komitet Powiatowy PZPR i PPRN. W marcu 1959 r. PZGS przekazał Towarzystwu piętro synagogi. Członkowie Towarzystwa pomogli w przeniesieniu Biura Skupu i magazynu. Z dotacji Rady Powiatowej przeprowadzono remont pomieszczenia.

26 kwietnia 1959 r. w ramach lokalnych obchodów Tysiąclecia ówczesny przewodniczący PPRN – mgr H. Książek dokonał otwarcia Muzeum Regionalnego. Dwuletnia działalność Zarządu

uwieńczona została pięknym sukcesem. Był on tym większy, że równocześnie w perspektywicznym planie rozwoju placówek muzealnych w województwie rzeszowskim, Wydział Kultury WRN w Rzeszowie, przewidział upaństwowienie tej placówki do roku 1966, jako „Muzeum Regionalne Lasowiaków”.

W przygotowaniach do otwarcia Muzeum brali udział: Maciej Skowroński (opracował projekt ekspozycji), Józef Niezgoda, Zenon Stępień oraz członkowie zespołu teatralnego PDK z mgr Michałem Czartoryskim.

Na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa w dniu 5 maja 1959 r. opiekunem Muzeum został wybrany M. Skowroński (...)

(Przypominamy o tym, gdyż w 2009 r. minęło właśnie 50 lat od powołania „Muzeum Regionalnego Lasowiaków” w Kolbuszowej. Trzeba było wówczas włożyć wiele pracy i zabiegów, aby taka placówka muzealna w naszym mieście powstała. Budynek synagogi oddano za „symboliczną złotówkę” gminie żydowskiej z siedzibą w Krakowie).

